

GMINNA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W SARNAKACH

Rocznik Ziemi Sarnackiej

Tom VII

Sarnaki 2024

Zespół redakcyjny: Jolanta Chromiec, Rafał Dydycz (redaktor naczelny), Barbara Michoń, Bożena Szymańska, Agata Wasilewska, Violetta Zawadka, Rafał Zubkowicz

Projekt okładki: Andrzej Lipka

Opracowanie graficzne okładki: Violetta Zawadka, Mirosława Seremak

Skład: Mirosława Seremak

Korekta: Jolanta Chromiec, Agata Wasilewska, Witold Bobryk

Czasopismo poświęcone sprawom lokalnym Ziemi Sarnackiej, tj. dotyczącym terenu współczesnej i historycznej gminy Sarnaki. Dokumentuje bieżące wydarzenia, utrwała historię, propaguje wiedzę na każdy temat związany z najbliższą okolicą.

Zdjęcia na okładce: Na chwilę przed montażem makiety V2 w sarnackim parku. Stoją od lewej: Kazimierz Perucki ps. Skała, Stefan Jakubiński z wnukiem Emilem, Tadeusz Sobieszczak ps. Dudek, Witold Dydycz (przewodniczący Rady Gminy i Społecznego Komitetu Budowy Pomnika), Stanisław Adamowicz, Marek Ambroziewicz ps. Witold (projektant pomnika), Kazimierz Wojtkiewicz ps. Wysoki, NN (kierowca): zdj. ze zbiorów Gminnej Biblioteki Publicznej w Sarnakach; Samolot Dakota: fragm. obrazu, który szkoła w Sarnakach otrzymała w darze od delegacji z Przybysławic: zdj. Jolanta Chromiec; Doktor Stanisław Podwójcic: zdj. ze zbiorów Agaty Wasilewskiej; Zabytkowe, odnowione organy w sarnackim kościele: zdj. Wiktoria Dudziuk; Żołnierze Wehrmachtu na schodach sarnackiej szkoły w pierwszym okresie II wojny światowej: zdj. ze zbiorów Agaty Wasilewskiej; Stary spichrz w Mierzwicach, na ścianie wisi kosisko, cep i przyrząd do wyrabiania strzeszniaków i głowaczy: zdj. ze zbiorów Andrzeja Daniluka.

ISSN 2545-2495

Wydawca: Gminna Biblioteka Publiczna w Sarnakach
ul. Berka Joselewicza 3, 08-220 Sarnaki, tel. 83 343 65 36
biblioteka@sarnaki.pl

Wydany przy wsparciu finansowym:

Lasów Państwowych – Nadleśnictwo Sarnaki oraz Gminy Sarnaki

SPIS TREŚCI

Wstęp	5
--------------------	---

OPRACOWANIA

Michał Konopski , Tożsamość terytorialna mieszkańców Ziemi Sarnackiej. Uwarunkowania historyczne a wyniki badań społecznych	9
Zygmunt Galecki , Jak średniowieczna osada Toroszyn stała się częścią Sarnak?	49
Rafał Zubkowicz , Deportacje chłopskie z dóbr rządowych Hołowczyce i Mierzvice	73
Tomasz Dobrowolski , Wielki zapomniany – Adam Szymański	85
Witold Bobryk , Wyniki wyborów do Sejmu na terenie gmin Hołowczyce i Sarnaki w 1922 roku według danych Głównego Urzędu Statystycznego	115
Dorota Krystyna Rembiszewska , Profesor Jan Tokarski – polonista wszechstronny – autor monografii gwary Serpelic	133
Rafał Dmowski , Mjr dr med. Marian Stefan Kordzik, jeden z tych, którzy „ocalili Londyn”	151
Andrzej Olejko , Wokół operacji <i>Most III</i> . Krytyczne spojrzenie po 80 latach	177
Agata Wasilewska , Opowieść o doktorze, który pokochał Sarnaki	211
Wiktoria Dudziuk , Historia organów Wilhelma Sauera z kościoła pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Sarnakach	263

MATERIAŁY

Sławomir Kordaczuk , Sarnaki celem broni największego kalibru II wojny światowej. Część II. Ilustracje	283
Marcin Urynowicz , „Sarnaki, moje żydowskie Sarnaki, któż mógłby Ciebie zapomnieć!” Dzieciństwo i lata młodości we wspomnieniach Pesacha Perlmana, Ester Grunowicz i Sary Ruwel	323
Andrea Szapiro-Karszenbaum , Związek sarnackich Żydów w Buenos Aires w Argentynie	347
Agata Wasilewska , Petronela Grabczyk – nauczycielka Polaków i Żydów	351
Wojciech Żmudziński , Wspomnienie o Janie Żmudzińskim	363
Grzegorz Daniluk , Retrospektywa wsi – Mierzvice 70 lat wcześniej ...	375
Zofia Irena Grunt , Dzieciństwo w Hołowczycach Starych	405

STAŁE RUBRYKI

Trzy łyki statystyki – Beneficjenci i płatności rolne w gminie Sarnaki	419
Nasi Artyści	423
Wydarzyło się w 2023...	437

Wstęp

Drodzy Czytelnicy, przed Państwem kolejny – już siódmy numer naszego Rocznika. Przedstawia on dwadzieścia premierowych artykułów ukazujących wieloaspektowe spojrzenie na nasze najbliższe okolice. Równie różnorodna jest formuła, jaką przyjęliśmy, podejmując rok temu kroki w kierunku zwiększenia poziomu naukowego periodyku. W efekcie zawartość rocznika została podzielona na dwie części. W pierwszej części mamy dziesięć opracowań obudowanych aparatem naukowym i poddanych procesowi recenzowania. W drugiej części także dziesięć artykułów: siedem premierowych materiałów o charakterze wspomnieniowym i trzy stałe rubryki.

Pierwszym opracowaniem bieżącego Rocznika jest artykuł M. Konopskiego, w którym autor pokazuje nam, jak skomplikowane i różnorodne jest poczucie przynależności regionalnej, występujące na naszym pogranicznym skrawku Podlasia i co na to wpłynęło. W następnym artykule prof. Z. Gałęcki z detektywistyczną skrupulatnością, wychodząc od nazwy lokalnej *Toroszyn*, snuje dociekania odnośnie średniowiecznych początków osadnictwa w okolicach Sarnak. R. Zubkowiec natomiast przedstawia nam smutną dziewiętnastowieczną rzeczywistość, kiedy to miejscowa ludność kierowana była na zsyłki nie przez władze zaborcze, ale przez dzierżawców lokalnych majątków. Zesłany na Syberię był natomiast bohater kolejnego tekstu, w którym T. Dobrowolski opisuje losy Adama Szymańskiego – pozytywistycznego pisarza, badacza ludu Jakutów, którego twórczość tłumaczona była na kilkanaście języków, lecz dziś została zapomniana. Artykuł W. Bobryka przedstawia nam preferencje wyborcze mieszkańców naszych miejscowości ponad sto lat temu, w pierwszych dniach odzyskanej niepodległości. Prof. Jan Tokarski – bohater następnego opracowania, to człowiek niezwykle, zapisał się w dziejach naszej gminy przedwojennymi badaniami nad gwarą językową Serpelic

– barwnym językiem, który dziś został tylko w nazwach miejscowości, wspomnieniach najstarszych mieszkańców i nielicznych reliktach językowych, o czym pisze D. Rembiszewska. Dwa kolejne opracowania związane są z wydarzeniami sprzed osiemdziesięciu laty i przechwyceniem niemieckiej raketowej broni V-2. W pierwszym z nich R. Dmowski opisuje bogate losy Mariana Kordzika – lekarza, który wykorzystując swoje uprawnienia zbierał informacje dotyczące niemieckich prób raketowych na naszym terenie. W drugim natomiast A. Olejko przedstawia dalsze losy przechwyconego pod Sarnakami niewybuchu rakiety V-2, której najważniejsze elementy i wstępne opracowania naukowe zostały wysłane do Wielkiej Brytanii w ramach operacji Most III. Swoistym epilogiem tychże opracowań jest materiał przygotowany przez S. Kordaczuka – dyrektora Muzeum Regionalnego w Siedlcach, który przedstawił sporą ilość fotografii, dzięki którym możemy wizualnie poznać najważniejsze osoby i miejsca powiązane z bronią V-2. Wielką legendą powojennych Sarnak – nietuzinkową postacią, która oprócz ofiarnej służby bliźnim była źródłem niezliczonych anegdot, był dr Stanisław Podwójcic, który niemalże czterdzieści lat spędził na medycznej prowincjonalnej placówce, o czym pisze A. Wasilewska. Natomiast W. Dudziuk przedstawia nam migawkę z dzisiejszych Sarnak, opisując historię i teraźniejszość chluby miejscowej parafii – czyli największych w diecezji drohiczyńskiej 50-głosowych organów.

W kolejnej części, oprócz wymienionego już materiału S. Kordaczuka, mamy zebranych sześć artykułów wspomnieniowych opisujących tak przeżycia własne, jak i lokalne postaci. Wspomnienia rozpoczyna dr M. Urynowicz, który prezentuje nam kolejne fragmenty Księgi pamięci Sarnak – wydanego po hebrajsku i w języku jidysz zbioru powojennych wspomnień żydowskich mieszkańców Sarnak. W aktualnym numerze znajdziemy wspomnienia Pesacha Perlmana, Ester Grunowicz i Sary Ruwel. Ze wspomnieniami koresponduje kolejny artykuł, w którym Andrea Szapiro-Karszenbaum, potomkini sarnackich Żydów mieszkająca dziś w Argentynie, pokazuje, w jaki sposób Żydzi, którzy wyjechali z Sarnak do Argentyny jeszcze w latach międzywojennych, stawiali pierwsze kroki na emigracji, jak się organizowali, jak pomagali krewnym i znajomym w trakcie późniejszej wojennej gehenny oraz

jak umożliwiali pozostałym rozpoczęcie nowego życia w odległej, zamorskiej, nowej ojczyźnie. Dwa kolejne materiały poświęcone są postaciom pedagogów. A. Wasilewska przybliżyła postać wieloletniej nauczycielki sarnackiej szkoły Petroneli Grabczyk, natomiast W. Żmudziński opowiada o swym dziadku Janie Żmudzińskim, który w latach trzydziestych i czterdziestych nauczał w szkole w Bindudze. G. Daniluk w swoim artykule przedstawia nam okruchy swego dzieciństwa, czyli jak wyglądały Mierzvice w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku. Ten sam czas, lecz inną miejscowość – Hołowczyce możemy poznać natomiast dzięki wspomnieniom Z. Grunt. Uroki wczorajszych i dzisiejszych Mierzwic i okolic ukazuje w swej poezji A. Daniluk, jedna z bohaterek stałej rubryki przedstawiającej lokalnych artystów, piękno nadbużańskich okolic znajdziemy również w pracach artystycznych drugiej z opisanych artystek, Anny Jurzyk. Natomiast współczesną codzienność naszych jeszcze rolniczych okolic, w aspekcie finansowym, przybliżają nam Trzy łyki statystyki. Całość zamyka kronikarskie podsumowanie najważniejszych wydarzeń 2023 roku.

Życzymy przyjemnej lektury:
Redakcja

Michał Konopski

Institut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania

im. S. Leszczyckiego PAN

ORCID: 0000-0002-5883-5831

Tożsamość terytorialna mieszkańców Ziemi Sarnackiej Uwarunkowania historyczne a wyniki badań społecznych

Streszczenie

Celem niniejszej pracy jest określenie wpływu reformy administracyjnej z 1999 r. na modyfikację tożsamości terytorialnej społeczności Ziemi Sarnackiej. Jak wynika z dotychczasowych badań, utworzenie województw znacząco wpływa na relacje społeczności z przestrzenią. Więzy z nowo powstałą jednostką budowane są stosunkowo szybko, ale wcześniejsze podziały regionalne na ogół pozostają w świadomości społecznej przez pokolenia. Niniejsze badanie stanowi próbę odpowiedzi na pytanie, czy po 1999 r. wśród społeczności Ziemi Sarnackiej wykształciła się tożsamość hybrydowa na poziomie regionalnym, odnosząca się zarówno do Podlasia, jak i Mazowsza. Gmina Sarnaki była jedną z 71 gmin, które zostały wyselekcjonowane do szczegółowych badań społecznych, jakie przeprowadzono na obszarze szeroko rozumianego Podlasia. Pomimo wyraźnego wpływu ostatniej reformy podziału administracyjnego na tożsamość regionalną społeczności Ziemi Sarnackiej, relacje z historycznym Podlasiem zostały w dużym stopniu zachowane.

Słowa kluczowe: Ziemia Sarnacka, tożsamość terytorialna, region, województwo, Podlasie, Mazowsze

Ziemia Sarnacka (obszar współczesnej gminy Sarnaki) – podobnie jak większość terytorium Polski – w swoich dziejach wielokrotnie zmieniała przynależność administracyjną, zarówno na poziomie regionalnym, jak i państwowym. Zjawisko ewolucji granic w różnych skalach przestrzennych występowało od momentu ustanowienia podziałów terytorialnych. Powszechnie

towarzyszyły im także przekształcenia nazw powstałych jednostek przestrzennych lub zastępowanie ich nowymi toponimami (nazwami własnymi punktów lub obszarów geograficznych). Proces ten nasilił się od czasów zaborów (1795–1918) i później, w wyniku XX-wiecznych reform podziałów administracyjnych. Od rozbiorów I Rzeczypospolitej granice państwowe i wewnętrzne podziały administracyjne zaborców zmieniały się kilkakrotnie. Po II wojnie światowej reformę administracyjną w Polsce przeprowadzano co około 25 lat. Obecnie w kraju żyje kilka pokoleń, które pamiętają podziały administracyjne Polski na: 16 (od 1999 r.), 49 (w latach 1975–1998) i 17 województw (1950–1975), a także wcześniejsze układy. W wyniku częstych reform, granice i nazewnictwo regionów administracyjnych w Polsce charakteryzują się nieporównywalnie niższą trwałością w porównaniu z regionami Hiszpanii, Włoch czy Niemiec¹. Co więcej, niektóre z nowo utworzonych 16 regionów zostały nazwane na podstawie ich stolic (np. lubelskie, łódzkie), natomiast inne od regionów historycznych (np. mazowieckie, wielkopolskie czy podlaskie). Obecny podział administracyjny kraju, który w swoich założeniach dostosowuje Polskę do zasad regionalizacji stosowanych w Unii Europejskiej, był krytykowany jeszcze zanim zaczął funkcjonować. A. Miszczuk podkreśla, że obecny podział odbiega od wszystkich koncepcji przedstawionych przez środowisko naukowe².

Przyczyną ewoluowania granic w różnych skalach przestrzennych było towarzyszące ludzkości od zarania dziejów dążenie do podporządkowania i „oswojenia” przestrzeni w celu czerpania z niej korzyści materialnych. Poznany, spersonalizowany i fizycznie oznaczony wycinek powierzchni Ziemi stał się obszarem bronionym³. Do dziś ludzie definiują swoją tożsamość przez pryzmat zajmowanej przestrzeni. Ukształtowana pod tym względem terytorialność jest jednym z podstawowych procesów społecznych⁴. Rozwój rolnictwa i upowszechnienie osiadłego trybu życia stanowiły podwaliny

¹ B. Jałowiecki, *Przestrzeń historyczna, regionalizm, regionalizacja*, „Studia Regionalne i Lokalne”, 1996, nr 17 (50), s. 19–83.

² A. Miszczuk, *Regionalizacja administracyjna III Rzeczypospolitej. Koncepcje teoretyczne a rzeczywistość*, Lublin 2003.

³ R. Sommer, *Personal Space. The Behavioral Basis of Design*, Englewood 1969.

⁴ M. Blacksell, *Geografia polityczna*, Warszawa 2008.

dla kształtowania się więzi emocjonalnych z zamieszkiwanym fragmentem przestrzeni (terytorium). Oswojona przestrzeń stała się z czasem *miejscem*, produktem indywidualnego lub zbiorowego przywiązania. Proces ten jest kontynuowany poprzez nadawanie przestrzeni znaczenia. Więzy z miejscem zapewniają poczucie zakorzenienia i bezpieczeństwa⁵.

Przejsie do osiadłego trybu życia zwiększyło rywalizację o przestrzeń. Pojawiła się potrzeba wytyczenia granic, które definiowały obszary mniej lub bardziej przez nie zamknięte. Terytorialność została sformalizowana wraz z wprowadzeniem podziału politycznego i administracyjnego. Rozwój struktur państwowych, administracyjnych czy kościelnych wiązał się z dalszym podziałem przestrzeni na mniejsze jednostki terytorialne, które miały pełnić określone funkcje. Z biegiem czasu powstał hierarchiczny system terytorialny zbudowany z jednostek różnego rzędu – zamkniętych w przypisanych im skalach przestrzennych. Społeczeństwo, funkcjonując na co dzień w tak ustrukturyzowanej przestrzeni, wykształciło poczucie przywiązania do materialnych i symbolicznych wartości znajdujących się w określonych granicach. Z. Rykiel wyróżnia pięć hierarchicznych poziomów tożsamości terytorialnej: elementarny (dom, rodzina), lokalny (sąsiedztwo, dzielnica), regionalny (region, zbiorowość regionalna), narodowy (kraj, naród) i ponadnarodowy (np. Europa, Unia Europejska)⁶. Można zatem mówić o tożsamości narodowej, regionalnej, lokalnej, miejskiej, wiejskiej, itp.

Pojęcie tożsamości zostało wprowadzone do nauk społecznych przez amerykańskiego psychologa E. Eriksona w połowie XX w.⁷ Dalszego podziału na tożsamość społeczną (zbiorową) i tożsamość osobistą (indywidualną) dokonali: H. Tajfeli, M.G. Billig, R.P. Bundy, C. Flament⁸. Istotą tożsamości społecznej jest indywidualna potrzeba przynależności do grupy. Bycie częścią społeczności ma dla człowieka znaczenie emocjonalne i wartościujące.

⁵ Y.-F. Tuan, *Space and place. Humanistic perspective*, „Progress in Geography”, 1974, t. 6, nr 1, s. 233–246.

⁶ Z. Rykiel, *Przemiany struktury społeczno-przestrzennej miasta polskiego a świadomość terytorialna jego mieszkańców*, Warszawa 1999.

⁷ E. H. Erikson, *Identity and the life cycle*, New York 1959.

⁸ H. Tajfel, M.G. Billig, R.P. Bundy, C. Flament, *Social categorization and intergroup behaviour*, „European Journal of Social Psychology”, 1971, nr 1(2), s. 149–178.

Przynależność do określonej zbiorowości wyraża się w chęci przyjęcia istniejących norm i wartości. Jedną z form tożsamości społecznej jest tożsamość kulturowa, która charakteryzuje się identyfikacją grupy społecznej z określonym systemem kulturowym – ideami, poglądami, obyczajami czy wartościami⁹. Integralną częścią tożsamości społecznej jest tożsamość terytorialna (przestrzenna), której głównym elementem odniesienia jest terytorium, rozumiane z relacyjnego punktu widzenia. Sama relacyjność między jednostką lub zbiorowością a danym fragmentem przestrzeni jest składnikiem systemu kulturowego. Tożsamość terytorialna jest zatem częścią tożsamości społecznej, która odnosi się do poczucia odrębności własnego terytorium i grupy społeczno-terytorialnej¹⁰. Innymi słowy, jest to identyfikacja osoby (lub zbiorowości) z określoną przestrzenią, obszarem lub miejscem, które jest skłonna uważać za część siebie¹¹.

Istota rozważanego problemu badawczego wynika z niespójności nazw nadawanych województwom w wyniku kolejnych reform administracyjnych Polski z toponimią regionów historycznych. Granice obecnych jednostek terytorialnych – ustalone w 1999 roku – charakteryzują się znacznym brakiem zgodności z zasięgiem przestrzennym ziem historycznych¹². Dawna przynależność regionalna zachowała się w licznych nazwach geograficznych, w tym w nazwach miejscowości. Pomimo istnienia tego związku toponimia nowo powstałych regionów w większości nawiązuje do średniowiecznych dzielnic piastowskich. Z drugiej strony, granice reliktowe, będące pokłosiem dawnych podziałów politycznych i kościelnych, nadal odgrywają istotną rolę w świadomości społecznej Polaków. Reliktowe formy terytorialne można odnaleźć w krajobrazie kulturowym, np. w zróżnicowaniu preferencji wyborczych¹³,

⁹ M. Dziekanowska, *Poczucie tożsamości regionalnej mieszkańców Lubelszczyzny*, Lublin 2015.

¹⁰ Z. Rykiel, *Tożsamość terytorialna jako uczestnictwo w kulturze*, [w:] *Tożsamość terytorialna w różnych skalach przestrzennych*, red. Z. Rykiel, Rzeszów 2010, s. 17–29.

¹¹ M. S. Szczepański, *Tożsamość regionalna – w kręgu pojęć podstawowych*, [w:] *Badania nad tożsamością regionalną. Stan i potrzeby*, red. A. Matczak, Łódź-Ciechanów 1999, s. 7–17.

¹² Ł. Zaborowski, *Podział kraju na województwa. Próba obiektywizacji*, Warszawa 2013.

¹³ M. Kowalski, *Trwałość przestrzennego zróżnicowania zachowań wyborczych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej*, „Przegląd Geograficzny”, 2023, t. 95, nr 1, s. 57–83.

regionalizmach języka polskiego¹⁴, tradycjach i obrzędach¹⁵, a także w strukturze osadniczej¹⁶, demograficznej¹⁷, użytkowaniu ziemi¹⁸, itp.

Znaczenie nazwy w kształtowaniu przestrzennego zasięgu terytorium w świadomości społecznej było przedmiotem wielu badań geograficznych¹⁹. Nazwy zasadniczo przyczyniają się do kształtowania relacji z przestrzenią i związanego z nią postrzegania²⁰. Sformalizowanie nazwy terytorium ma znaczący wpływ na utrwalenie jego wizerunku przestrzennego, zarówno przez mieszkańców, jak i społeczności zewnętrzne. Jednocześnie, toponimy historyczne charakteryzują się na ogół znaczną trwałością czasową. Nazwa geograficzna jest atrybutem, który w istotny sposób buduje tożsamość przestrzenną przypisywaną danemu terytorium. Nazwa terytorium (toponim) jest „narzędziem” legitymizacji władzy i kształtowania tożsamości terytorialnej. Zmiana nazwy terytorium, z którym społeczność nawiązała więzi i uznaje za własne, powoduje utratę „starej” i pojawienie się „nowej”, zmodyfikowanej identyfikacji. Zgodnie z koncepcją relatywizmu językowego, przypisującą językowi znaczącą rolę jako środka wyrazu w kulturze, stosowanie określonego słownictwa narzuca pewną kategoryzację danych zmysłowych. Społeczna świadomość językowa budowana jest w oparciu o wyobrażenia przestrzenne, porównania, stereotypy czy wyrażenia synonimiczne. Wynikający z tego obraz, zakres i treść nazwy własnej, np. regionu, często koliduje

¹⁴ M. Sagan-Bielawa, *Dziedzictwo pozaborowe. Społeczna świadomość językowa Polaków w Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 2014.

¹⁵ A. Brencz, *Wielkopolska jako region etnograficzny*, Poznań 1996.

¹⁶ J. Plit, *Granice krajobrazów kulturowych i ich trwałość*, „Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego PTG”, 2006, nr 5, s. 55–63.

¹⁷ M. Mazur, *Demografia*, [w:] *Atlas obszarów wiejskich w Polsce*, red. J. Bański, Warszawa 2016, s. 53–70.

¹⁸ Z.F. Poławski, *Zmiany użytkowania ziemi w Polsce w ostatnich dwóch stuleciach*, „Teledetekcja Środowiska”, 2009, t. 42, s. 69–82.

¹⁹ P. Jordan, *Landscape and names. The role of geographical names in space and space-related identity*, „Acta Facultatis Studiorum Humanitatis et Naturae Universitatis Prešovensis, Prírodné vedy”, t. 40, „Folia Geographica 16”, 2010, s. 47–52; M. Semian, *Searching For The Territorial Shape Of A Region In Regional Consciousness. The Cesky Raj (Bohemian Paradise), Czech Republic*, „Moravian Geographical Reports”, 2012, t. 20, nr 2, s. 25–35.

²⁰ S. Bucher, R. Matlovič, A. Lukáčová, B. Harizal, K. Matlovičová, J. Kolesárová, L. Čermáková, M. Michalko, *The perception of identity through urban toponyms in the regional cities of Slovakia*, „Anthropological Notebooks”, 2013, t. 19, nr 3, s. 23–40.

z historycznymi toponimami²¹. Powszechność wyrażen synonimicznych we współczesnym języku polskim, takich jak: *Podlasie* = województwo podlaskie; *Mazowsze* = województwo mazowieckie istotnie utrwała fałszywy obraz przestrzeni²². Jednak przywiązanie do pierwotnej nazwy i związanego z nią kontekstu kulturowego może być przechowywane w pamięci zbiorowej przez długi czas, pomimo zmiany granic geograficznych i nazw jednostek przestrzennych. Do czasu uformowania się więzi z nowo powstałym regionem, przywiązanie do wcześniej sformalizowanego terytorium stopniowo wygasa. W rezultacie społeczność może przez pokolenia identyfikować się z więcej niż jednym regionem – powstaje wtedy tzw. tożsamość *hybrydowa*²³.

Należy wziąć pod uwagę, że – ze względu na specyfikę uwarunkowań historycznych Polski – przywiązanie do regionu jest generalnie słabsze niż w państwach o bardziej stabilnych granicach wewnętrznych i nazewnictwie. Badania porównawcze dotyczące więzi społecznych z terytorium w różnych skalach przestrzennych w Polsce i na Ukrainie ujawniają wyraźną przewagę tożsamości narodowej nad regionalną i lokalną²⁴. Silniejsze przywiązanie do regionów niż do krajów zamieszkania wystąpiło w przypadku dobrze ugruntowanych z historycznego punktu widzenia jednostek terytorialnych, które stanowią rzeczywiste regiony polityczne Niemiec i Hiszpanii²⁵.

Celem pracy jest określenie wpływu reformy administracyjnej z 1999 r. na modyfikację tożsamości terytorialnej społeczności Ziemi Sarnackiej. Jak wynika z dotychczasowych badań, powołanie województwa, czyli *de facto* instytucjonalizacja nowego regionu znacząco wpływa

²¹ M. Sagan-Bielawa, dz. cyt. .

²² M. Konopski, *Rola podziału administracyjnego w kształtowaniu tożsamości terytorialnej społeczności Podlasia*, Warszawa 2022.

²³ C. P. Terlouw, *Rescaling Regional Identities: Communicating Thick and Thin Regional Identities*, „Studies in Ethnicity and Nationalism”, 2009, t. 9, nr 3, s. 452–464; K. Zimmerbauer, *Constructing supranational regions and identities through branding. Thick and thin region-building in the Barents and Ireland-Wales*, „European Urban and Regional Studies”, 2013, t. 23, nr 3, s. 322–337; K. Ciechorska-Kulesza, *Tożsamość a przestrzeń w warunkach niestabilnych granic. Przypadek byłego województwa elbląskiego*, Gdańsk 2016.

²⁴ M. Lewicka, A. Foland, *Terytorialna identyczność u Polsczy i Ukrainy: regionalni vid-minnosti*, „Ukraina Moderna”, 2007, t. 12, nr 2, s. 271–298.

²⁵ V. Ravet, *Les politique regionales dans l'opinion publique*, Bruxelles 1992.

na relacje społeczności z przestrzenią²⁶. Więzy z nowo powstałą jednostką budowane są stosunkowo szybko, ale wcześniejsze podziały na ogół pozostają w świadomości społecznej przez pokolenia²⁷. Niniejsze badanie stanowi próbę odpowiedzi na pytanie, czy po 1999 r. wśród społeczności Ziemi Sarnackiej wykształciła się tożsamość hybrydowa na poziomie regionalnym, odnosząca się zarówno do Podlasia, jak i Mazowsza. W przypadku tego pierwszego, pomimo wieloletnich rozważań historyków²⁸, jednoznaczne określenie obszaru, który należy rozumieć pod pojęciem Podlasia, następuje z trudnością. Nasuwa się jednak wniosek, że badacze, operując tym pojęciem, najczęściej odnoszą się do pierwotnego regionu administracyjnego (województwa podlaskiego ze stolicą w Drohiczyńcu), utworzonego w XVI w. Określenie przebiegu granic regionu kulturowego, w przypadku wykształconego tu pogranicza narodowościoworeligijnego, jest zdecydowanie bardziej subiektywne. Z drugiej strony, potencjalne utożsamianie się z Mazowszem wynika z uwarunkowań administracyjnych, tj. położenia od 1 stycznia 1999 r. gminy Sarnaki w województwie mazowieckim. Istotną wydatuje się w tym względzie również rola języka, a więc stosowanie określeń *województwo mazowieckie* i *Mazowsze* jako synonimów (czy też „skrótów myślowych”). Zjawisko to może występować zarówno w mowie potocznej, jak i języku urzędowym – oficjalnym hasłem *Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego jest bowiem Mazowsze – serce Polski. Co więcej, w roku 2024, z okazji ćwierćwiecza tego regionu administracyjnego, urząd promuje hasło okolicznościowe – 25 lat. Mazowsze*²⁹.

²⁶ A. Paasi, *The institutionalization of regions: a theoretical framework for understanding the emergence of regions and the constitution of regional identity*, „Fennia”, 1986, t. 164, nr 1, s. 105–146.

²⁷ A. Melnychuk, O. Gnatiuk, *Regional identity and the renewal of spatial administrative structures: The case of Podolia, Ukraine*, „Moravian Geographical Reports”, 2018, t. 26, nr 1, s. 42–54.

²⁸ A. Jabłonowski, *Źródła dziejowe*, t. 17, cz. 3, *Polska XVI w. pod względem geograficznostatystycznym*, t. 6, cz. 3, *Podlasie (województwo)*, Warszawa 1910, s. 257–258; Z. Głogier, *Opis historyczny Podlasia i ziemi Chełmskiej*, [w:] *W obronie ziemi*, praca zbiorowa z przedmową Z. Chrzanowskiego, Warszawa 1918, s. 8–18; J. Wiśniewski, *Osadnictwo wschodniej Białostoczczyzny*, „Acta BalticoSlavica”, 1977, t. 11, s. 7–80; J. Maroszek, J. Tęgowski, *Pogranicze polsko-rusko-litewskie*, [w:] *Historia województwa podlaskiego*, red. A. Dobroński, Białystok 2010, s. 19–37; A. Kołodziejczyk, *Przemiany społeczno-gospodarcze na Podlasiu w XV-XVI wieku*, Olsztyn 2012.

²⁹ <https://mazovia.pl/> (dostęp 7.02.2024 r.).

Przynależność administracyjna Podlasia i Ziemi Sarnackiej na przestrzeni wieków

Ludność słowiańska przybywająca w okresie wczesnego średniowiecza na obszar późniejszego Podlasia pochodziła głównie z obszaru współczesnej zachodniej i środkowej Ukrainy³⁰. Biebrza stanowiła północną granicę ekspansji Słowian, oddzielając tereny wcześniej podbite przez plemiona bałtyjskie. Wyspowe osadnictwo Jaćwingów i Galindów sięgało jednak dalej na południe, po rzekę Narew³¹ i dorzecze środkowego Bugu³². Wraz z pojawieniem się Słowian zaczęła kształtować się wielokulturowość tego obszaru. Poza ludami bałtyjskimi na wspólnej przestrzeni koegzystowały pokrewne, lecz odmienne grupy etniczne – Słowianie wschodni – Rusini (głównie Wołynianie) i Słowianie zachodni (Mazowszanie i mniej licznie Małopolanie). Mozaika etniczna mogła wykształcić się – przynajmniej na pewnych odcinkach dolin rzecznych – już w XI–XIII w.³³ Dalsza kolonizacja mazowiecka wspierana była przez Władysława Jagiełłę i księcia Witolda, czego wyrazem było fundowanie na przełomie XIV i XV w. kościołów rzymskokatolickich w dawnych ruskich grodach – Brześciu, Drohiczynie, Mielniku, Bielsku, Brańsku, Siemiatyczach i Surażu. Obszar na południe od Bugu był zdominowany przez ludność ruską z Wołynia. Pierwszy kościół rzymskokatolicki na tym terenie powstał w Międzyrzeczu w XV w., gdy istniała już dość gęsta sieć parafii prawosławnych³⁴.

We wczesnym średniowieczu obszar nazywany później Podlasiem był niemal bezludnym pasem lasów, położonym pomiędzy rzekami Biebrzą, Narwią, Bugiem i Krzną, rozgraniczającym Mazowsze, Ruś i Litwę³⁵.

³⁰ P. Kaczanowski, J.K. Kozłowski, *Najdawniejsze dzieje ziem polskich (do VII w.)*, Kraków 1998.

³¹ D. Jaskanis, *Pradzieje Białostoczczyzny*, Warszawa 1969.

³² A. Piskozub, *Dziedzictwo polskiej przestrzeni. Geograficznohistoryczne podstawy struktur przestrzennych ziem polskich*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, 1987.

³³ W. Makarski, *Pogranicze polskoruskie do połowy wieku XIV. Studium językowoetniczne*, Lublin 1996.

³⁴ L. Wasilewski, *Kresy Wschodnie*, Warszawa-Kraków 1917; J. Hawryluk, «Kraje ruskie. Bielsk, Mielnik, Drohiczyn». *Rusini Ukraińcy na Podlaszu – fakty i kontrowersje*, Kraków 1999.

³⁵ Z. Głoger, *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1903; A. Dobroński, *Obraz historyczny Podlasia. Pytania badawcze*, [w:] *Podlasie nadbużańskie. 500lecie województwa podlaskiego*, red. O. Łatyszonek, Ciechanowiec 2013, s. 9–23.

W. Pietruchin określił Podlasie jako strefę kontaktową, oddzielającą Słowian Zachodnich i Wschodnich oraz Bałtów³⁶. Leżąc poza terytoriami gniazdowymi Polski, Litwy i Rusi, był to obszar kresowy dla tych państw³⁷. Pogranicze mazowiecko-rusko-litewsko-pruskie było świadkiem wielu walk o przynależność polityczną. Przyczyną konfliktów było strategiczne położenie późniejszego Podlasia. M. Miśkiewiczowa opisała niniejsze terytorium terminem „pomost podlaski”³⁸. Było to najdogodniejsze, w tym wypadku najsuchsze przejście z Lublina ku Grodnu, na wododziale Wisły i Niemna. Do XIV w. obszar późniejszego Podlasia znajdował się przeważnie w rękach książąt ruskich: kijowskich, turowsko-pińskich i wołyńsko-halickich. Podziały między władztwem piastowskim i ruskim zmieniały się jednak dość często. Do najbardziej stabilnych odcinków granicznych należały fragmenty rzek Nurzec, Ełk (Łek) oraz Śliny (lewy dopływ Narwi). Na południe od Bugu granica przebiegała rzeką Cetynią (jego lewym dopływem, rzeka ogranicza się do dzisiejszego powiatu sokołowskiego), rozległymi bagnami dolin Piwonii (rzeka w województwie lubelskim, łącząca powiaty łączyński i parczewski) i Włodawki (lewy dopływ Bugu, rzeka ogranicza się do powiatu włodawskiego), a w pobliżu Włodawy docierała do Bugu³⁹. W XIV w., wskutek umacniającej się pozycji państwa litewskiego, które rozlało się poza swój etniczny obszar w kierunku południowym oraz ekspansji terytorialnej Piastów na wschód, doszło do rozbioru Rusi Halicko-Wołyńskiej⁴⁰. Od tego czasu miało miejsce zbliżenie Mazowsza i Wielkiego Księstwa Litewskiego, które zaczęło wdrażać szereg rozwiązań prawno-administracyjnych z Korony Królestwa Polskiego. Wykształciły się wtedy dwie odrębne jednostki administracyjne: ziemia brzeska (z grodami: Brześć, Kamieniec, Kobryń) oraz ziemia drohicka (z Drohiczynem, Bielskiem

³⁶ W. Pietruchin, *Podlasie w politycznych i etnokulturowych procesach w Europie Wschodniej (I tysiąclecie n.e. – początek II tysiąclecia n.e.)*, [w:] *Podlasie nadbużańskie. 500lecie województwa podlaskiego*, red. O. Łatyszonek, Ciechanowiec 2013, s. 25–35.

³⁷ M. Barwiński, *Podlasie jako pogranicze narodowościowyznaniowe*, Łódź 2004.

³⁸ M. Miśkiewiczowa, *Kompleks osadniczy w Niewiadomej, woj. siedleckie na tle osadnictwa środkowego Pobuża we wczesnym średniowieczu*, [w:] *Dzieje Sokółowa Podlaskiego i jego regionu*, red. J. Kazimierski, Warszawa 1982, s. 5–40.

³⁹ H. Dominiczak, *Granice państwa i ich ochrona na przestrzeni dziejów 966/1996*, Warszawa 1997.

⁴⁰ J. Hawryluk, dz. cyt.

i Mielnikiem, w której położona była dzisiejsza gmina Sarnaki). Na początku XV w. ukształtowała się stabilna, zachodnia granica późniejszego województwa podlaskiego, a zarazem granica polityczna między Mazowszem a Wielkim Księstwem Litewskim na Liwcu, Bugu, dolnym Nurcu, Narwi i Biebrzy, z Liwem, Brokiem i Wizną po stronie mazowieckiej⁴¹. Wskutek rosnącego udziału Mazowszan w strukturze społecznej Podlasia, miejscowa szlachta zabiegała o przyłączenie regionu do Mazowsza bądź bezpośrednio do Korony Królestwa Polskiego. Zawarte w 1413 r. porozumienie w Horodle pomiędzy Polską a Litwą przypieczętowało wspólną politykę obu państw. W tym samym roku litewskie dzielnice książęce wzorem polskim przekształcono w województwa. W powstałym województwie trockim – z siedzibą w Trokach – znalazły się ziemie brzeska i drohicka⁴².

Instytucjonalizacja nowych regionów płynęła z potrzeby dostosowania administracji do rosnącej liczby ludności i potencjału gospodarczego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Reformę podziału terytorialnego zaczęto w 1507 r., tworząc województwo nowogródzkie, kosztem rozległego województwa trockiego. W 1509 r. rozgraniczono Wielkie Księstwo Litewskie od Mazowsza na odcinku od Tykocina nad Narwią do Brześcia nad Bugiem i Ratna nad Prypecią. W 1513 r. wyznaczono Iwana Sapiechę na urząd wojewody podlaskiego. Stolicą regionu administracyjnego został Drohiczyn. Akt oficjalnie ustanawiający województwo podlaskie powstał jednak dopiero w 1520 r. W dokumencie wymieniono ziemie wchodzące w skład nowego regionu administracyjnego: bielską, brzeską, drohicką, kamieniecką, kobryńską i mielnicką⁴³. W tej ostatniej, wyodrębnionej z ziemi drohickiej, spajającej oba brzegi Bugu, położona była Ziemia Sarnacka.

Głęboka polaryzacja społeczna (dominacja Mazowszan na zachodzie i Rusinów na wschodzie) oraz legislacyjna pierwszego województwa podlaskiego nie przetrwała próby czasu. Kluczowy w tym względzie był rok 1566, kiedy Wielkie Księstwo Litewskie przyjęło nowy podział administracyjny. Z obszaru województwa wydzielono ziemie brzeską, kamieniecką

⁴¹ W. Makarski, dz. cyt.

⁴² J. Maroszek, J. Tęgowski, dz. cyt., s. 19–37.

⁴³ A. Dobroński, dz. cyt., s. 9–23.

i kobryńską, do których dołączono księstwo turowsko-pińskie, tworząc województwo brzesko-litewskie. Pomniejszone województwo podlaskie, składające się z ziem: drohickiej, mielnickiej i bielskiej inkorporowano do Korony Królestwa Polskiego na kilka miesięcy przed zawarciem unii polsko-litewskiej w 1569 r. Zgodnie z regionalizacją administracyjną Rzeczypospolitej Obojga Narodów podlegało prowincji małopolskiej⁴⁴. Wskutek unii lubelskiej województwo podlaskie przestało być regionem o położeniu peryferyjnym, znajdowało się bowiem w sercu Rzeczypospolitej.

Po 1566 r. dokonano kilku korekt przebiegu granicy województwa podlaskiego, w związku ze sporami o przynależność majątków. Wśród najistotniejszych zmian należy uwzględnić decyzję komisji granicznej, która dekretem z 1620 r. przyłączyła dobra międzyrzeckie oraz trakt wołyńsko-łomaski wraz z dobrami Kozieradzkimi do ziemi mielnickiej. Rozpad Rzeczypospolitej w 1795 r. bezpowrotnie przerwał jedność terytorialną województwa podlaskiego⁴⁵. Część północna wchłonięta została przez Prusy, tworząc nowy region administracyjny – Prusy Nowowschodnie. Tereny na południe od Bugu zaanektowane zostały przez austriackich Habsburgów⁴⁶. Wskutek wytyczenia granicy państwowej wzdłuż nurtu rzeki, doszło do zmiany jej pierwotnej funkcji – z integracyjnej, w barierową⁴⁷. Rzeka Bug, która przez wieki stanowiła kręgosłup rozwoju regionu spajając ziemie po obu brzegach, stała się tym samym funkcjonującą do dziś granicą administracyjną. Wskutek długotrwałej izolacji dwu społeczności, doszło do ich wyraźnego zróżnicowania pod względem kulturowym i religijnym.

W 1809 r. obszar dawnego województwa podlaskiego, położony na południe od Bugu, przyłączono do Księstwa Warszawskiego. W roku 1810 podzielono je na departamenty: krakowski, lubelski, radomski i siedlecki.

⁴⁴ J. Natanson-Leski, *Rozwój terytorialny Polski. Od czasów najdawniejszych do okresu przebudowy państwa w latach 1569–1572*, Warszawa 1964.

⁴⁵ D. Michałuk, *Granice województwa podlaskiego i postrzeganie obszaru Podlasia w latach 1513–2013*, [w:] *Podlasie nadbużańskie. 500lecie województwa podlaskiego*, red. O. Łatyszonek, Ciechanowiec 2013, s. 169–191.

⁴⁶ J. E. Żółtowska, *Podziały polityczno-administracyjne na Ziemi Podlaskiej w ciągu tysiąclecia*, „Roczniki Nauk Społecznych”, 2011, t. 3 (39), s. 235–270.

⁴⁷ S. Bernat, *Rola granicy państwowej w przemianach krajobrazu doliny Bugu*, „Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego PTG”, 2006, nr 5, s. 173–182.

W tym ostatnim znalazła się południowa część dawnej ziemi mielnickiej, a także ziemia łukowska, należąca wcześniej do województwa lubelskiego, z Siedlcami jako stolicą departamentu oraz Radzyniem i Parczewem. Poza wymienionymi, departament siedlecki objął także ziemię stężycką z Żelechowem (wcześniej wchodzącą w skład województwa sandomierskiego) oraz niewielkie obszary dawnych województw mazowieckiego z Garwolinem i chełmskiego z Włodawą⁴⁸. Na mocy postanowień kongresu wiedeńskiego w 1815 r. zlikwidowano Księstwo Warszawskie, z którego terytorium utworzono Królestwo Polskie, znajdujące się w unii personalnej z Cesarstwem Rosyjskim. Dotychczasowy departament siedlecki w 1816 r. przekształcono w województwo podlaskie, a w 1837 r. wskutek reformy administracyjnej w Królestwie Polskim, zostało zastąpione przez gubernię podlaską. Tę z kolei w 1845 r. włączono do guberni lubelskiej. W 1867 r. utworzono gubernię siedlecką, o granicach tożsamyh z gubernią podlaską. W jej skład wchodziło 9 powiatów: bialski, garwoliński, konstantynowski (z gminą Sarnaki), łukowski, radzyński, siedlecki, sokołowski, węgrowski i włodawski⁴⁹. Po raz kolejny doszło do inkorporacji guberni siedleckiej do lubelskiej w 1912 r., przy jednoczesnym wydzieleniu guberni chełmskiej (powiaty konstantynowski, bialski i włodawski z dawanej guberni siedleckiej), pod bezpośrednią administracją władz w Petersburgu⁵⁰.

W okresie II RP historyczne Podlasie, nadal podzielone rzeką Bug, znalazło się w województwach białostockim i lubelskim. Granice tych jednostek administracyjnych w dużej mierze pokrywały się z zaborowymi guberniami grodzieńską (1842–1915) i lubelską (1845–1866). Województwo białostockie, poza obszarem historycznego Podlasia położonym na północ od Bugu, objęło północno-wschodnie Mazowsze, Suwalszczyznę oraz Grodzieńszczyznę. Województwo lubelskie, od wschodu ograniczone doliną Bugu, od zachodu Wisły, obejmowało Podlasie Południowe, Polesie Zachodnie, południowo-wschodnie Mazowsze, Wyżynę Lubelską i Roztocze. W kwietniu 1939 r. dokonano korekty przebiegu granic międzywojewódzkich włączając

⁴⁸ D. Michaluk, dz. cyt., s. 169–191.

⁴⁹ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 10, red. B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1889, s. 500–503.

⁵⁰ Z. Gloger, *Opis historyczny...*, s. 8–18.

do województwa warszawskiego powiaty garwoliński, sokołowski i węgrowski, dotąd będące częścią województwa lubelskiego oraz powiat łomżyński z województwa białostockiego⁵¹. W początkowym okresie II wojny światowej, w latach 1939–1941 obszar Podlasia znalazł się pod okupacją ZSRS (część północna) i III Rzeszy (część południowa). W latach 1941–1944 omawiany region w całości znajdował się pod kontrolą III Rzeszy. Północna część w składzie Okręgu Białostockiego, południowa należała do Generalnego Gubernatorstwa⁵².

Pierwszy powojenny podział administracyjny Polski, ustanowiony w 1945 r., dzielił kraj na 14 województw. W 1946 r. dokonano korekt granic międzywojewódzkich na ziemiach zachodnich. Podział administracyjny Polski z 1946 r. w dużej mierze nawiązywał do przedwojennej regionalizacji administracyjnej, zachowując liczne fragmenty granic z czasów zaborów. Województwo noszące miano podlaskiego nie zostało utworzone. Rzeka Bug nadal oddzielała województwo białostockie, pomniejszone o Grodzieńszczyznę, od województwa lubelskiego, w którym znalazła się także Ziemia Sarnacka⁵³. Kolejna reforma administracyjna Polski miała miejsce w 1950 r., kiedy liczba województw wzrosła z 14 do 17. Powiat siedlecki został przeniesiony z województwa lubelskiego do warszawskiego. W 1960 r. nastąpiła zmiana liczby powiatów. Nowo utworzony powiat łosicki (i Ziemię Sarnacką) włączono do województwa warszawskiego⁵⁴. W 1975 r. wprowadzono dwustopniowy system organizacji terytorialnej oparty na 49 niewielkich regionach. Obszar nowych województw siedleckiego i białkopodlaskiego był w znacznym stopniu tożsamy z granicami XIX-wiecznych jednostek terytorialnych, powstałych na południe od Bugu (województwo podlaskie, gubernia podlaska, gubernia siedlecka) oraz granic diecezji podlaskiej, niezmiennej do 1992 r. Postrzeganie obszaru Podlasia w tym okresie było silnie zdeterminowane granicami reliktowymi oraz kościelnymi⁵⁵.

⁵¹ A. Piskozub, dz. cyt.

⁵² J.E. Żółtowska, dz. cyt., s. 235–270.

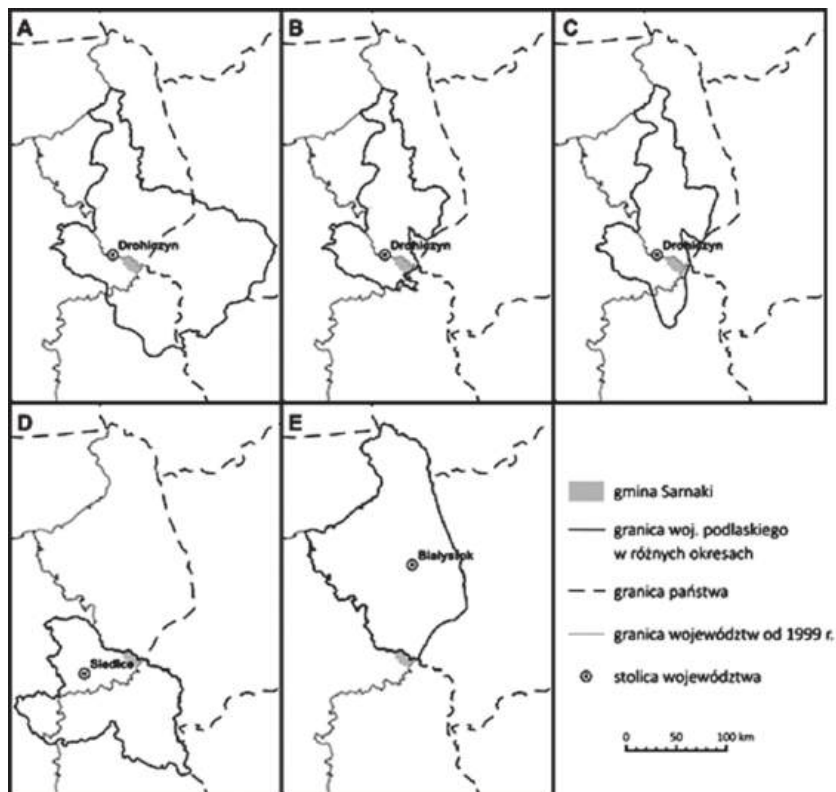
⁵³ D. Michaluk, dz. cyt., s. 169–191.

⁵⁴ H. Kowza, M. Najgrakowski, *Podziały administracyjne 1946–1970. Mapa 4, skala 1:4 000 000*, [w:] *Narodowy Atlas Polski*, Warszawa 1973–1978.

⁵⁵ D. Michaluk, dz. cyt., s. 169–191.

Regionalizacja administracyjna, wprowadzona z dniem 1 stycznia 1999 r. powróciła do stosowanej w podziale międzywojennym i kontynuowanej w latach 1946–1950 niekonsekwencji w nazewnictwie województw. Aktualny podział administracyjny Polski w ogólnym zarysie odtwarza strukturę terytorialną z lat 1950–1975. Województwo białostockie miało podobne granice jak dzisiejsze podlaskie, z wyjątkiem Suwalszczyzny. Województwo białostockie wg podziału z lat 1946–1975 obejmowało także powiaty gołdapski, olecki i ełcki, znajdujące się w dzisiejszym województwie warmińsko-mazurskim. Wśród regionów powstałych w 1999 r. znalazło się województwo podlaskie, ze stolicą w Białymstoku (ryc. 1E). Wydzielając tę jednostkę administracyjną uwzględniono jedynie północny fragment historycznego województwa podlaskiego (ryc. 1.4. A, B, C). Pozostałe jego części – położone na południe od Bugu – znalazły się w województwie mazowieckim i lubelskim. Nowe województwo podlaskie obejmuje natomiast obszary, które w przeszłości nie były administracyjnie czy kulturowo związane z Podlasiem – Suwalszczyznę wraz z ciągnącym się od niej południkowo pasem po Hajnówkę – w czasach I RP należące do województwa trockiego (około 40% powierzchni regionu) oraz ziemię łomżyńską, dziejowo związaną z Mazowszem (około 20%). Biorąc pod uwagę toponimie, współczesne województwo podlaskie należy do najbardziej niespójnych jednostek przestrzennych z granicami regionów reliktowych. Dla przykładu, Bielsk Podlaski jest jedyną miejscowością posiadającą obok rdzenia nazwy przymiotnik zgodny z nazwą województwa. Pozostałe „podlaskie” miejscowości (np. Biała Podlaska, Leśna Podlaska) położone są głównie w województwie lubelskim. Pod tym względem, obecny podział administracyjny jest więc dyskusyjny i stał się obiektem krytyki ze strony środowiska naukowego⁵⁶.

⁵⁶ D. Sokołowski, *Niektóre uwarunkowania korekty podziału Polski na województwa*, „Przegląd Geograficzny”, 2014, t. 86, nr 4, s. 567–590; A. Miszczuk, dz. cyt.; Ł. Zaborowski, dz. cyt.



Ryc. 1. Położenie gminy Sarnaki względem ewolucji terytorialnej województwa podlaskiego w latach 1513–1999. **A** – Województwo podlaskie w latach 1513–1566; **B** – województwo podlaskie w latach 1566–1620; **C** – województwo podlaskie w latach 1620–1795; **D** – województwo podlaskie w latach 1816–1837, gubernia podlaska w latach 1837–1844; gubernia siedlecka w latach 1867–1912 i diecezja podlaska 1818–1867 oraz 1918–1992; **E** – województwo podlaskie od 1 stycznia 1999 r.

W latach 1946–1999 podział administracyjny Polski zmieniano pięciokrotnie. Zarówno granice jak i nazewnictwo województw były nietrwałe czasowo i niespójne toponimicznie. Ponadto, kolejne reformy podziału państwa na regiony administracyjne podtrzymywały sztuczne granice, wytyczone przez państwa zaborcze, które dezintegrowały terytorialną spójność regionów historycznych. Tak się stało m.in. w przypadku Wielkopolski, Małopolski czy Podlasia. W pewnych sferach można jednak zauważyć odstępstwa od tej reguły. Dla przykładu, obecna diecezja drohiczyńska, powołana w 1991 r. jest jedyną jednostką terytorialną o granicach formalnych, które spajają część terenów pierwszego województwa podlaskiego po obu stronach

Bugu. Reasumując, od początku funkcjonowania regionów administracyjnych o określonych granicach i nazewnictwie na terytorium współczesnej Polski, Ziemia Sarnacka przez 310 lat znajdowała się w województwie podlaskim (z czego aż 282 lata to okres przedrozbiorowy). Z kolei przez 38 lat miastem wojewódzkim dla jej mieszkańców był Lublin (1844–1867 oraz 1945–1960). „Mazowieckość” Ziemi Sarnackiej można pod pewnym względem uzasadnić jej piętnastoletnim położeniem w województwie warszawskim (1960–1975). Region, którego nazwa bezpośrednio nawiązuje do Mazowsza (województwo mazowieckie) powołano dopiero 1 stycznia 1999 roku.

Symptomy tożsamości terytorialnej mieszkańców Ziemi Sarnackiej

W XIX i XX w. postrzeganie Podlasia, z powodu braku samodzielnego regionu administracyjnego, było w głównej mierze budowane na podstawie percepcji przestrzennej ugruntowanej w czasach zaborów⁵⁷. Z tego powodu Podlasie nadal było kojarzone przeważnie z obszarem guberni podlaskiej (później siedleckiej), położonej na południe od Bugu oraz dzielącej z nią granice diecezji podlaskiej. Wskutek nazwania województwa na północnym brzegu Bugu białostockim, kontynuowane było natomiast powszechne określanie tego obszaru jako *Białostoczczyzna*⁵⁸. Tak postrzegano omawiany region także w dwudziestoleciu międzywojennym⁵⁹. Narrację tę z uwagi na brak województwa, którego nazwa odwoływałaby się do Podlasia, podtrzymywano w okresie PRL-u⁶⁰. Podzielenie obszaru historycznego Podlasia pomiędzy pięć województw w latach 1975–1998 nie było sprzyjającym czynnikiem w budowaniu czy kultywowaniu tożsamości regionalnej. A. Dobroński stwierdza: „Przez kilka dziesięcioleci nazwa Podlasie kojarzyła się obywatelom PRL z Siedlcami, a nie Białymstokiem”⁶¹. Jak można domniemywać, przed utworzeniem województwa mazowieckiego w 1999 r. społeczność Ziemi Sarnackiej najprawdopodobniej utożsamiała się głównie

⁵⁷ M. Konopski, dz. cyt.

⁵⁸ A. Sadowski, *Pogranicze polsko-białoruskie. Tożsamość mieszkańców*, Białystok 1995.

⁵⁹ W. Świątkowski, *Podlasie. Piąta wycieczka po kraju*, Warszawa 1929.

⁶⁰ T. Chłudziński, *Mazowsze południowo-wschodnie, Podlasie zachodnie. Przewodnik turystyczny*, Warszawa 1966.

⁶¹ A. Dobroński, dz. cyt., s. 23.

z Podlasiem. Dowodem manifestowania takiej tożsamości regionalnej było stosowanie nazewnictwa nawiązującego do Podlasia (ryc. 2).



Ryc. 2. Etykieta „Pиво lagrowe Podlaskie”, browar „Sarnaki”. Okres po 1874, ale przed 1912 r.⁶²

Pomimo wdrożenia obecnego podziału administracyjnego w 1999 r., w krajobrazie kulturowym Podlasia Południowego można odnaleźć wiele elementów wskazujących na podtrzymywanie podlaskiej tożsamości regionalnej w świadomości społecznej. Przykładem może być tygodnik *Słowo Podlasia*, powstały w Białej Podlaskiej w 1979 r., ukazujący się na obszarze województwa białkopodlaskiego, a obecnie w powiatach: białskim, parczewskim, radzyńskim, łosickim i łukowskim⁶³. Z kolei od 1991 r. działa *Katolickie Radio Podlasie*. Poza siedzibą główną zlokalizowaną w Siedlcach, rozgłośnia posiada redakcje terenowe w Białej Podlaskiej, Drohiczylinie, Garwolinie, Łukowie, Międzyrzeczu Podlaskim, Radzynie Podlaskim, Siemiatyczach, Sokołowie Podlaskim i Węgrowie. Podmiot działa zatem na obszarze Podlasia nadbużańskiego i dawnej guberni podlaskiej. Jedynie dwie z dziesięciu redakcji znajdują się w obecnym województwie podlaskim. *Katolickie Radio Podlasie* prowadzi także internetowy portal informacyjny *podlasie24.pl* o tym samym zasięgu działania⁶⁴.

⁶² A. Wasilewska, R. Zubkowicz, *Historia i współczesność gminy Sarnaki*, Sarnaki 2016.

⁶³ <https://www.slowopodlasia.pl/s/7/o-nas> (dostęp 15.02.2024 r.).

⁶⁴ <https://radiopodlasie.pl/o-nas/> (dostęp 15.02.2024 r.).

Ponadto, w czasach obowiązującego podziału administracyjnego odnotowywane są przypadki stosowania nazewnictwa, które może stanowić przesłankę do zdiagnozowania tożsamości hybrydowej lokalnej społeczności. Przykładami takich podmiotów są Mazowiecko-Podlaskie Stowarzyszenie Agroturystyczne (z siedzibą w Platerowie, powiat łosicki) oraz Mazowiecko-Podlaskie Stowarzyszenie Rybackie (Siedlce). Taki sposób nazywania podmiotów gospodarczych jest z jednej strony wyrazem przywiązania do regionu reliktoowego Podlasia, a jednocześnie podkreśla utożsamianie się z województwem mazowieckim. Można także odnaleźć przykłady utożsamiania gminy Sarnaki z Mazowszem, czy też województwa mazowieckiego z Mazowszem jako pokłosie wdrożenia obecnego podziału administracyjnego (ryc. 3).



Ryc. 3. Przykład utożsamiania gminy Sarnaki i województwa mazowieckiego z Mazowszem. Protest społeczny przeciwko niechcianej inwestycji na terenie gminy Sarnaki⁶⁵

Tożsamość terytorialna – badania społeczne

Gmina Sarnaki była jedną z 71 gmin, które zostały wyselekcjonowane do szczegółowych badań społecznych, jakie przeprowadziłem na obszarze szeroko rozumianego Podlasia (ryc. 4). Podejście empiryczne wdrożono w celu określenia wpływu ostatniej reformy podziału administracyjnego

⁶⁵ <https://losice.info/nie-bedzie-kurnikow-w-sarnakach/> (dostęp 14.02.2024).

w roku 1999 na utożsamianie się z omawianym regionem i percepcję jego terytorium. Dzięki temu możliwa była identyfikacja relacji badanej zbiorowości z zamieszkaną przestrzenią oraz określenie efektu granic (współczesnych i historycznych) oraz nazewnictwa regionów na utożsamianie się z Podlasiem lub innymi jednostkami administracyjnymi. W przeprowadzonych badaniach kwestionariuszowych uwzględnione zostały jedynie gminy wiejskie i miejsko-wiejskie, cechujące się wyższym udziałem ludności autochtonicznej i niższym saldem migracji niż społeczności miejskie. Założono, że więzi z terytorium są tam silniej ugruntowane.



Ryc. 4. Gminy objęte badaniem kwestionariuszowym

Badania społeczne przeprowadzono za pośrednictwem lokalnych placówek oświatowych (szkoły podstawowe i gimnazjalne zlokalizowane w siedzibie gminy), do których uczęszczają dzieci i młodzież z obszaru wybranej gminy. Ze względu na sposób dystrybucji kwestionariuszy, poniższe badania należą do typu środowiskowych, rozprowadzanych drogą pocztową wśród intencjonalnie wybranych zbiorowości, w tym przypadku związanych z placówkami oświatowymi na obszarze badań. Kwestionariusze miały charakter anonimowy. Od 17.02.2017 do 10.01.2018 wysłano 19 540 ankiet do 73 szkół, z których 20 znajdowało się w województwie lubelskim, 18 w mazowieckim, 31 w podlaskim oraz 4 w warmińsko-mazurskim. Otrzymano 9537 ankiet z 71 gmin. Uśredniona stopa zwrotu wyniosła 48,8%.

W przypadku gminy Sarnaki, wysłano 350 kwestionariuszy ankiety, a otrzymano z powrotem 138 wypełnionych arkuszy, co stanowi 39,4% oraz reprezentację 3,4% dorosłych mieszkańców gminy (na podstawie danych GUS dla 2017 r.). Założono bowiem, że próba badawcza będzie obejmowała jedynie dorosłych członków społeczności, z uwagi na konieczność pełniejszego zrozumienia poleceń zawartych w kwestionariuszu ankiety oraz bardziej ugruntowany i świadomy związek z zamieszkiwanym terytorium. Za pośrednictwem uczniów, arkusze skierowane zostały do pełnoletnich respondentów (rodziców lub opiekunów prawnych uczniów oraz pozostałych domowników). Uczeń otrzymał 2 ankiety (dla rodziców) oraz dodatkowe dla pozostałych pełnoletnich domowników (zgłaszając takie zapotrzebowanie).

Wiek i płeć respondentów znacząco odbiegają od rzeczywistej struktury demograficznej ludności zamieszkującej gminę Sarnaki. W stosunku do ich faktycznego rozkładu próba badawcza cechuje się nadmiernym udziałem kobiet w przedziałach wiekowych 30–39 oraz 40–49 lat i mężczyzn w wieku 40–49 lat. Reprezentatywność pozostałych grup wiekowych wśród respondentów jest z kolei nieproporcjonalnie niska (tab. 1). Te dysproporcje uzasadniają kalibrację wyników badań do faktycznego rozkładu wieku i płci dorosłej ludności zamieszkującej obszar badań. Dokonano tego poprzez zastosowanie wag korygujących nieproporcjonalność struktury demograficznej próby badawczej w stosunku do danych demograficznych dla gminy dla roku 2017⁶⁶.

⁶⁶ <https://bdl.stat.gov.pl/bdl/dane/teryt/tablica> (dostęp 15.02.2024).

Tabela 1. Struktura wieku i płci respondentów z gminy Sarnaki (liczebność próby n=138) w stosunku do rzeczywistej struktury populacji dorosłych mieszkańców gminy Sarnaki

Grupa wiekowa	Struktura próby badawczej (%)			Struktura rzeczywista (%)		
	Mężczyźni	Kobiety	Razem	Mężczyźni	Kobiety	Razem
18-29	2,2	5,8	8,0	10,9	9,9	20,8
30-39	8,0	26,8	34,8	8,6	7,5	16,1
40-49	17,4	20,3	37,7	7,1	6,8	13,9
50-59	4,4	4,4	8,8	8,8	8,1	16,9
60+	2,9	7,8	10,7	13,7	18,6	32,3

W niniejszym opracowaniu przedstawiono jedynie wycinek materiału badawczego, jaki uzyskano za pomocą kwestionariusza ankiety. Pierwsza część badania miała na celu określenie stopnia identyfikowania się społeczności z zamieszkanym terytorium na różnych poziomach przestrzennych. Uwzględniono szerokie spektrum obszarów geograficznych w skali ponadnarodowej, narodowej, regionalnej i lokalnej. Założono, że respondenci dadzą wyraz swojej tożsamości terytorialnej, widząc w kwestionariuszu listę toponimów o zróżnicowanej dla nich symbolice i konotacji. Celem takiego podejścia było rozpoznanie hierarchii przywiązania do analizowanych jednostek przestrzennych. Najistotniejsze z punktu widzenia podjętej problematyki było określenie rangi poziomu regionalnego w stosunku do pozostałych skal terytorialnych. W badaniu podjęto zagadnienie polimorficznego pojmowania regionu. Zwrócono bowiem uwagę na różnice w przywiązaniu do dawnych i współczesnych regionów administracyjnych. Tym samym określona została rola ostatniej reformy podziału terytorialnego w identyfikowaniu się społeczności z zamieszkaną przestrzenią. Do oceny stopnia identyfikacji z terytorium w różnych skalach przestrzennych zastosowano skalę interwałową w przedziale 0–5, gdzie 0 oznacza wartość najniższą (brak utożsamiania się), a 5 najwyższą (pełną identyfikację).

Biorąc pod uwagę ogół respondentów (społeczność 71 gmin), pierwszą pozycję w hierarchii identyfikacji społeczności z terytorium zajmuje poziom narodowy (Polska). Średnia wartość wskazań wyniosła 4,61. Na kolejnym miejscu znalazło się przywiązanie do poziomu lokalnego, tj. gminy (4,58) oraz miejscowości zamieszkania (4,57). Ogół badanej populacji wskazuje na czwartej pozycji poziom regionalny, w postaci identyfikowania się z obecnym województwem. Podlasie dla ogółu ludności na obszarze badań

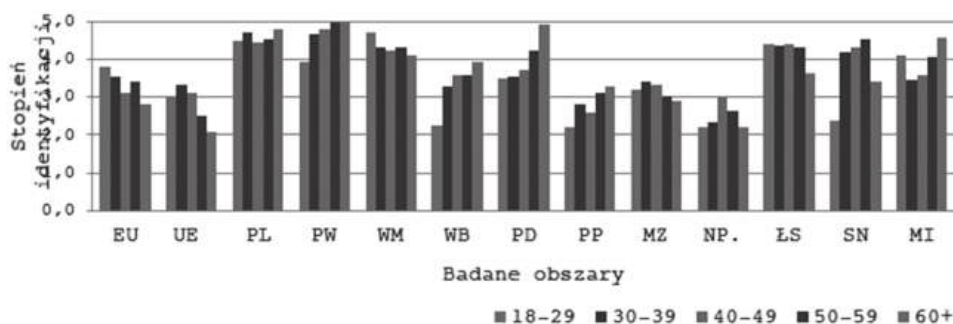
nie stanowi terytorium o kluczowym znaczeniu, zajmując dopiero dziewiątą pozycję (3,59) wśród 13 poziomów terytorialnych. Społeczności o najwyższym identyfikowaniu się z Podlasiem znajdują się w województwie podlaskim. Tym samym, zamieszkiwanie w tym regionie administracyjnym stanowi istotny czynnik kształtujący więzi społeczności z Podlasiem. Może to stanowić dowód wpływu ostatniej reformy administracyjnej na utożsamianie się zbiorowości z terytorium na poziomie regionalnym.

Społeczność Ziemi Sarnackiej cechuje się odmienną hierarchią identyfikacji z terytorium. Na pierwszej pozycji znalazło się bowiem przywiązanie do Polski Wschodniej (4,68). Zbiorowość gminy dostrzega zatem odrębność kulturową i specyfikę tej części kraju. Identyfikacja z poziomem narodowym – Polską, jest jednak tylko nieznacznie słabsza (4,62). Na kolejnej, trzeciej lokacie uplasowało się przywiązanie do województwa mazowieckiego (4,33). Wysoka pozycja obecnego regionu administracyjnego, utworzonego dopiero w 1999 r., jest niezbitym dowodem oddziaływania nowego podziału terytorialnego na świadomość społeczną. Dalej w hierarchii znalazł się powiat łosicki (4,14), a tuż za nim na piątym miejscu uplasowało się przywiązanie do Podlasia (4,12), które dla lokalnej społeczności jest ważniejsze niż identyfikowanie się z poziomem lokalnym – miejscowością zamieszkania (4,07) oraz gminą Sarnaki (3,64). Ponadto, mieszkańcy Ziemi Sarnackiej cechują się najwyższym poziomem przywiązania do Podlasia spośród 18 analizowanych gmin województwa mazowieckiego. Co więcej, omawiany region zajmuje wyższą pozycję w hierarchii niż w przypadku mieszkańców licznych gmin znajdujących się w województwie podlaskim, w tym sąsiedniej gminy Mielnik (szósta pozycja). Ziemia Sarnacka stanowi jedyny przypadek, gdy zbiorowość spoza województwa podlaskiego pozycjonuje Podlasie wyżej w hierarchii utożsamiania się z terytorium niż zamieszkujący ten region administracyjny.

Przywiązanie do dawnego województwa białkopodlaskiego (z lat 1975–1998) jest dla mieszkańców Ziemi Sarnackiej drugorzędne, uplasowało się bowiem dopiero na ósmej pozycji (3,38). Na tej podstawie można stwierdzić o istotnym wpływie ostatniej reformy administracyjnej na współczesne relacje z zamieszkanym wycinkiem przestrzeni. Obecne województwo mazowieckie w świadomości większości mieszkańców gminy stanowi podstawowe terytorium na poziomie regionalnym. W jeszcze niższym stopniu

identyfikuje się zbiorowość Ziemi Sarnackiej z Europą (3,27). Przywiązanie do Mazowsza uplasowało się dopiero na dziesiątym miejscu (3,13), co może stanowić przesłankę, że społeczność niejednoznacznie utożsamia współczesne granice województwa z nazwą regionu historycznego. Marginalną rolę w świadomości społecznej mieszkańców gminy zajmuje identyfikacja z takim określeniami, jak: Podlasie Południowe (2,85), Unia Europejska (2,69) czy Nizina Południowopodlaska (2,41).

Przywiązanie mieszkańców Ziemi Sarnackiej do terytorium w różnych skalach przestrzennych wykazuje szereg prawidłowości, jeśli uwzględnimy zróżnicowanie wiekowe społeczności (ryc. 5). Co ciekawe, największe różnice pod tym względem występują przy ocenie identyfikowania się z gminą Sarnaki pomiędzy najmłodszą (18–29) zbiorowością, a grupą wiekową 50–59. Z kolei najmniej zróżnicowane pomiędzy przedziałami wiekowymi jest przywiązanie do Polski. Ponadto, społeczność Ziemi Sarnackiej cechuje się wzrostem identyfikowania się z Podlasiem oraz dawnym województwem białkopodlaskim (1975–1998) wraz z wiekiem. Z kolei przywiązanie do obecnego województwa mazowieckiego oraz Mazowsza wykazuje odwrotny trend. Wydaje się zrozumiałym, że starsi mieszkańcy, funkcjonujący w poprzednim podziale administracyjnym, wykształcili więzi z dawnym województwem, które przetrwały w ich świadomości. Dla młodszych natomiast określenia *Mazowsze województwo mazowieckie* stanowią główne podstawy relacji z terytorium na poziomie regionalnym.



Ryc. 5. Stopień identyfikacji mieszkańców Ziemi Sarnackiej z terytorium w różnych skalach przestrzennych według grup wiekowych. Objasnienia symboli: **EU** – Europa; **UE** – Unia Europejska; **PL** – Polska; **PW** – Polska Wschodnia; **WM** – województwo mazowieckie; **WB** – województwo białkopodlaskie (1975–1998); **PD** – Podlasie; **PP** – Podlasie Południowe; **MZ** – Mazowsze; **NP** – Nizina Południowopodlaska; **ŁS** – powiat łosicki; **SN** – gmina Sarnaki; **MI** – miejscowość zamieszkania

Ponadto, można zaobserwować efekt kumulacji dawnych granic administracyjnych – czyli przynależność do historycznego województwa podlaskiego czy guberni (oraz diecezji) podlaskiej, przejawiający się relatywnie wysoką pozycją Podlasia w hierarchii przywiązania do terytorium w przypadku społeczności gmin Sarnaki, Huszlew i Leśna Podlaska. Mieszkańcy Ziemi Sarnackiej charakteryzują się wyższym pozycjonowaniem Podlasia w hierarchii utożsamiania się z terytorium niż sąsiednia zbiorowość zamieszkująca województwo podlaskie (Mielnik). W przypadku pozostałych społeczności, tożsamość regionalna budowana jest w większym stopniu w oparciu o współczesny podział administracyjny, który znacząco odbiega od uwarunkowań historycznych. Rola obecnego układu województw w kształtowaniu tożsamości regionalnej i więzi społeczności z Podlasiem zauważalna jest zwłaszcza w przypadku Suwalszczyzny i Ziemi Łomżyńskiej, które stają się coraz bardziej „podlaskie” oraz wśród mieszkańców tzw. południowego Podlasia (np. Janów Podlaski czy Kodeń), wyrażających silniejsze przywiązanie do Lubelszczyzny i województwa lubelskiego.

Kolejna część badań miała na celu zgłębienie relacji społeczności z Podlasiem. W kwestionariuszu zastosowano skalę porządkową Likerta. Respondenci mieli do wyboru pięć opcji (*zdecydowanie tak; raczej tak; raczej nie; zdecydowanie nie; nie wiem*). Na podstawie uzyskanych odpowiedzi opracowano ilościową skalę interwałową. Wyniki zinterpretowano jako wartości uśrednione wyrażone w skali od 1 do 5, gdzie 1 oznacza, że wszyscy badani odpowiedzieli „zdecydowanie nie”, a 5 – pełną zgodność z analizowanym zagadnieniem (tj. „zdecydowanie tak”). W ten sposób skonstruowano zestaw wskaźników społecznej tożsamości terytorialnej. Zaznaczenie opcji „nie wiem” wiązało się z uzyskaniem opinii ankietowanego, stanowiąc wynik badania o charakterze jakościowym, który nie został jednak uwzględniony w ostatecznej wartości wskaźnika syntetycznego.

Związek z Podlasiem wyrażony poprzez wskaźnik podlaskiej tożsamości terytorialnej obliczony na podstawie odpowiedzi na pytanie: *Czy mieszka Pan/Pani na Podlasiu?* wykazuje silną korelację z pozycjonowaniem tego regionu w hierarchii przywiązania do różnych poziomów przestrzennych. Najwyższym utożsamianiem się z Podlasiem charakteryzują się zbiorowości zamieszkałe w województwie podlaskim. Opinia społeczności tego regionu

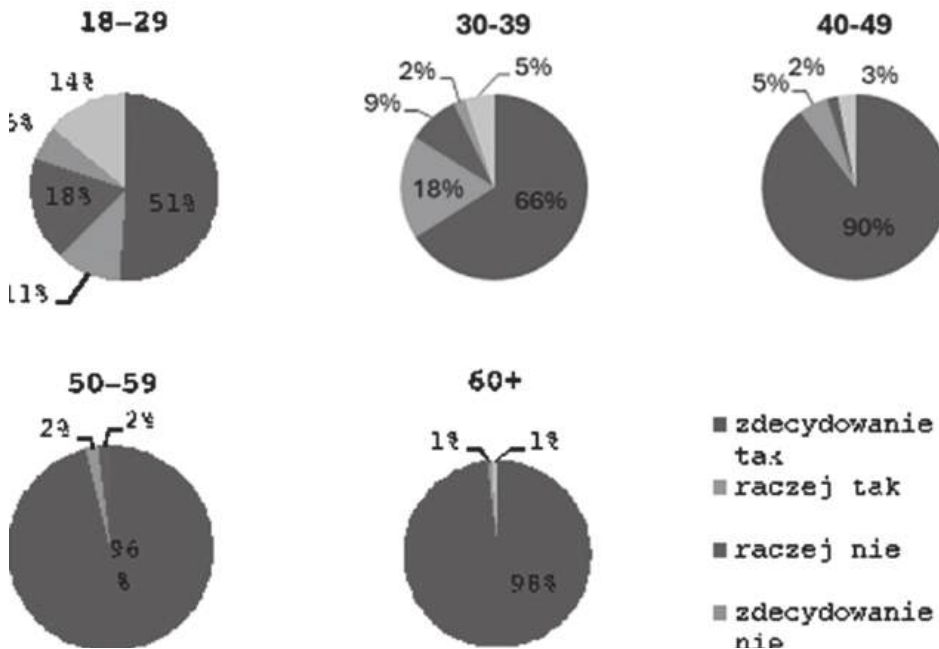
administracyjnego wobec omawianego zagadnienia cechuje się ponadto relatywnie niskim zróżnicowaniem przestrzennym. We wszystkich jego podobszarach uśredniona wartość wskaźnika przekracza 4,5 (5 to maksymalna możliwa wartość). Wskazuje to na dominację współczesnego podziału terytorialnego nad wpływem granic historycznych na identyfikację z regionem.

Znaczenie dawnych podziałów terytorialnych jest jednak wyraźne. W częściach województwa podlaskiego, przed 1999 r. niezwiązanych z Podlasiem (czyli Suwalszczyzna i Ziemia Łomżyńska), społeczność jest silniej zróżnicowana pod względem utożsamiania się z nim niż mieszkańcy województwa białostockiego (1975–1998) i/lub regionu historycznego (z okresu I RP). Zaobserwowano wyraźne różnice pomiędzy wartością wskaźnika podlaskiej tożsamości terytorialnej wśród najmłodszej grupy wiekowej (18–29) i dwóch najstarszych grup wiekowych (50+). Młodzież wykazuje większą pewność względem mieszkania na Podlasiu, która maleje wraz z wiekiem. Różnice pomiędzy skrajnymi grupami wiekowymi sięgają od kilku do kilkunastu punktów procentowych. Jednakże znaczenie granic historycznych, a zwłaszcza jednoczesna przynależność do kilku dawnych regionów administracyjnych nadal dodatkowo wpływa na poziom utożsamiania się z Podlasiem. Tak jest wśród społeczności gmin Sarnaki, Huszlew oraz Leśna Podlaska, które jako jedyne spoza obecnego województwa podlaskiego cechują się wyższym odsetkiem tego wskaźnika niż średnia wartość z gmin dla zbiorowości całego obszaru badań (3,88). W przypadku społeczności Ziemi Sarnackiej, wartość ta wyniosła aż 4,53.

Biorąc pod uwagę całość przebadanej populacji gminy Sarnaki można wnioskować o wyraźnej dominacji stwierdzenia mieszkania na Podlasiu. Jeśli jednak spojrzymy na to zagadnienie pod względem poszczególnych grup wiekowych, istnieje ewidentne zróżnicowanie opinii społecznej na ten temat (ryc. 6). Udział odpowiedzi „zdecydowanie tak” na pytanie: *Czy mieszka Pan/Pani na Podlasiu?* wyraźnie wzrasta wraz z wiekiem. Opinie przedstawiciele dwóch najmłodszych grup wiekowych (18–29 i 30–39) co do zamieszkiwania na Podlasiu są zdecydowanie bardziej zróżnicowane od starszej części społeczności (40+). Młodsza część zbiorowości – często niepamiętająca poprzedniego podziału administracyjnego – wykazuje wyraźną niepewność co do swoich koneksji z Podlasiem. Na uwagę zwraca największy odsetek

odpowiedzi „nie wiem” na to pytanie (w grupie wiekowej 18–29 aż 14%), co generalnie świadczy o niskiej świadomości regionalnej młodzieży.

Poza wyborem spośród pięciu możliwości odpowiedzi na pytanie zamknięte: *Czy mieszka Pan/Pani na Podlasiu?* respondenci mieli także sposobność wyrażenia własnej tożsamości terytorialnej (na zasadzie pytania otwartego). W przypadku społeczności gminy Sarnaki, 6% badanych wskazało, że mieszka na Mazowszu. Taka odpowiedź pojawiła się jedynie w dwóch najmłodszych przedziałach wiekowych. Z kolei 3% respondentów, (jedynie w grupach wiekowych 50+) wskazało, że mieszka na południowym Podlasiu (także określanym przez nich jako *Podlasie Południowe*). Poza tym pojawiły się pojedyncze deklaracje o zamieszkiwaniu na *Podlasiu nadbużańskim* oraz *Podlasiu środkowym*.



Ryc. 6. Wskaźnik podlaskiej tożsamości terytorialnej społeczności Ziemi Sarnackiej według grup wiekowych. Dane na podstawie odpowiedzi na pytanie: *Czy mieszka Pan/Pani na Podlasiu?*

Biorąc pod uwagę całość próby badawczej (71 gmin), udział deklaracji zamieszkiwania na Mazowszu jest określony przez granice województwa mazowieckiego. Wykazano w tym względzie wyraźny wzrost takich autoidentyfikacji ze wschodu na zachód tego regionu. Należy podkreślić,

że mieszkańcy Ziemi Sarnackiej charakteryzują się najniższym stopniem identyfikacji z Mazowszem. W większości badanych społecznościach województwa mazowieckiego jest on zdecydowanie wyższy wśród młodszych grup wiekowych (1829 i 3039). Z kolei starsi mieszkańcy zdecydowanie rzadziej deklarują zamieszkiwanie na Mazowszu, choć w tym przypadku także odnotowano wzrost udziału takich samoidentyfikacji ze wschodu na zachód. Rola reformy administracyjnej i powstanie województwa, którego nazwa odnosi się do Mazowsza, jest zatem istotna dla kształtowania współczesnej tożsamości regionalnej. Wyjątek wśród badanych społeczności województwa mazowieckiego stanowią zbiorowości gmin Jakubów i Mrozy, które jako jedyne nie należały do guberni podlaskiej czy siedleckiej, a tym bardziej do historycznego województwa podlaskiego. W tych społecznościach silna identyfikacja z Mazowszem jest współdzielona przez przedstawicieli wszystkich grup wiekowych.

Inną z zastosowanych miar tożsamości regionalnej było skonstruowanie wskaźnika autoidentyfikacji podlaskiej, który obliczono na podstawie analizy odpowiedzi na pytanie: *Czy uważa się Pan/Pani za Podlasiaka/Podlasiankę?* (również w skali 1–5). Kwestia samookreślenia jest komplementarna wobec wcześniej omówionego zagadnienia. O ile bowiem na pytanie *Czy mieszka Pan/Pani na Podlasiu?* społeczność może odpowiedzieć twierdząco w dużej mierze na podstawie powszechności stosowania nazw Podlasie i województwo podlaskie jako synonimów, to samookreślenie *Podlasiak* czy *Podlasianka* jest bardziej jednoznacznym wyrazem zakorzenienia i silniejszych więzi z regionem.

Oba wskaźniki podlaskiej tożsamości regionalnej cechuje silna korelacja przestrzenna. Ponadto, wykazano istnienie podobnych zależności względem wieku. W społecznościach o niskich różnicach w wartości wskaźników dla grupy wiekowej 50+ w stosunku do ogółu ludności, więzi z Podlasiem mogą być zatem dziedziczone (tzw. tożsamość historyczna). Identyfikowanie się z regionem nie jest w tym przypadku cechą istniejącą w zbiorowej świadomości, która została nabyta wskutek instytucjonalizacji regionu w 1999 r. Najniższym zróżnicowaniem w wartości tych wskaźników względem wieku cechuje się znaczna część społeczności historycznego województwa Podlasia z czasów I RP. Dziedziczenie tożsamości podlaskiej może także dotyczyć

obszaru znajdującego się w historycznych granicach guberni podlaskiej. Pod tym względem, znaczenie regionów reliktowych w kształtowaniu więzi z terytorium jest więc nadal wyraźne. Z kolei największe różnice wskaźnika autoidentyfikacji podlaskiej pomiędzy starszymi mieszkańcami (50+) a ogółem społeczności wskazuje na oddziaływanie reformy administracyjnej, która przyczynia się do budowania odmiennej (nowej) tożsamości regionalnej. W przypadku samookreślenia regionalnego, zaobserwowana wcześniej prawidłowość przestrzenna względem wieku ludności zachodzi jeszcze wyraźniej. Starsi mieszkańcy południowego Podlasia (50+) w znacząco wyższym stopniu (nawet ponad 20 punktów procentowych) uważają się za Podlasiaka czy Podlasiankę niż ogół tamtejszej społeczności. W województwie podlaskim zaobserwowano natomiast odwrotną zależność na Suwalszczyźnie, ziemi łomżyńskiej i sokólskiej, a więc na terytorium historycznie niezwiązanym z Podlasiem. Seniorzy zamieszkujący te fragmenty obszaru badań w wyraźniej niższym stopniu określają się w ten sposób. Więzy z Podlasiem nie są w tym przypadku dziedziczone, lecz nabyte wskutek instytucjonalizacji regionu i oddziaływania jego toponimu na świadomość społeczną.

Najniższymi różnicami wartości wskaźników podlaskiej tożsamości regionalnej cechują się natomiast społeczności podobszarów dawnego województwa białkopodlaskiego (1975–1998). O ile ogólna opinia co do zamieszkiwania na Podlasiu nie należy do najwyższych na obszarze badań, to autoidentyfikowanie się z omawianym regionem jest jedynie niewiele niższe, co ogólnie świadczy o istnieniu (historycznej) regionalnej tożsamości podlaskiej. Pod tym względem społeczność Ziemi Sarnackiej także się wyróżnia, ponieważ w jej przypadku różnica pomiędzy wartościami wskaźników podlaskiej tożsamości regionalnej jest najmniejsza (4,53 i 4,30). Zróżnicowanie opinii mieszkańców gminy według grup wiekowych wykazuje tę samą prawidłowość jak w przypadku stwierdzenia o zamieszkiwaniu na Podlasiu (ryc. 6). Specyfikę tożsamości terytorialnej zbiorowości Ziemi Sarnackiej najlepiej zobrazować, porównując ją do wyników pochodzących z gminy Puńsk, dziś położonej w województwie podlaskim, w której różnica pomiędzy omawianymi wskaźnikami była najwyższa (4,60 i 3,71). W tym przypadku więc autoidentyfikacja podlaska znacząco ustępuje opinii co do zamieszkiwania na Podlasiu. Reforma administracyjna wpłynęła więc tylko częściowo

na utożsamianie się z Podlasiem wśród tej zbiorowości, która nadal cechuje się relatywnie wysokim przywiązaniem do Suwalszczyzny czy Litwy.

Swoistą odmienność tożsamości terytorialnej społeczności Ziemi Sarnackiej w stosunku do pozostałych badanych zbiorowości zaobserwowano również podczas analizy uzyskanych odpowiedzi na kolejne pytanie w kwestionariuszu: *Czy nazwa obecnego województwa jest zgodna z nazwą regionu, w którym Pan/Pani mieszka?* To podejście pozwoliło z kolei skonstruować wskaźnik zgodności toponimów regionalnych (wyrażony w skali 1–5). Biorąc pod uwagę ogół badanych społeczności, uśredniona wartość tego wskaźnika wyniosła 4,15. Oznacza to wyrażanie ogólnej spójności w postrzeganiu nazw tych jednostek przestrzennych. Na tej podstawie można domniemywać, że dla większości ludności zamieszkującej obszar badań, pojęcia region i województwo są tożsame. W świadomości społecznej te byty – w aspekcie terytorialnym i semantycznym – w dużym stopniu tworzą jedność, przy czym *de facto* odnoszą się do województwa. Zależność tę wykazano również w wysokiej pozycji regionu administracyjnego w hierarchii przywiązania do terytorium, gdzie nazwa obecnego województwa okazała się zdecydowanie bardziej znacząca w świadomości społecznej w porównaniu do innych jednostek tego rzędu.

Społeczność Ziemi Sarnackiej charakteryzuje się najniższą wartością wskaźnika zgodności toponimów regionalnych (3,02). Można na tej podstawie stwierdzić, że choć ogół zbiorowości odpowiada twierdząco na omawiane zagadnienie, jednak przynależność do obecnego województwa tworzy w niej względnie największy dysonans. Obok gminy Sarnaki na podium znalazły się sąsiednie zbiorowości – Leśna Podlaska (3,45) oraz Huszlew (3,92). We wszystkich tych społecznościach niski poziom wskaźnika zgodności terytorialnej charakteryzował dwie najstarsze grupy wiekowe, a najwyższy osoby najmłodsze (18–29). Dowodzi to wpływu ostatniej reformy administracyjnej na postrzeganie regionu i utożsamianie się z województwem lub regionem historycznym. Podobne zależności zaobserwowano wśród mieszkańców innych badanych gmin dawnego województwa białkopodlaskiego, choć tam różnice między grupami wiekowymi były mniej wyraźne. Znaczny odsetek badanych (blisko co dziesiąty mieszkaniec) udzielił odpowiedzi „nie wiem”, co może wynikać z niejednoznacznej lub hybrydowej tożsamości regionalnej

tamtejszej społeczności, wykazującej zarówno cechy utożsamiania się z Podlasiem, jak i województwem lubelskim (czy Lubelszczyzną).

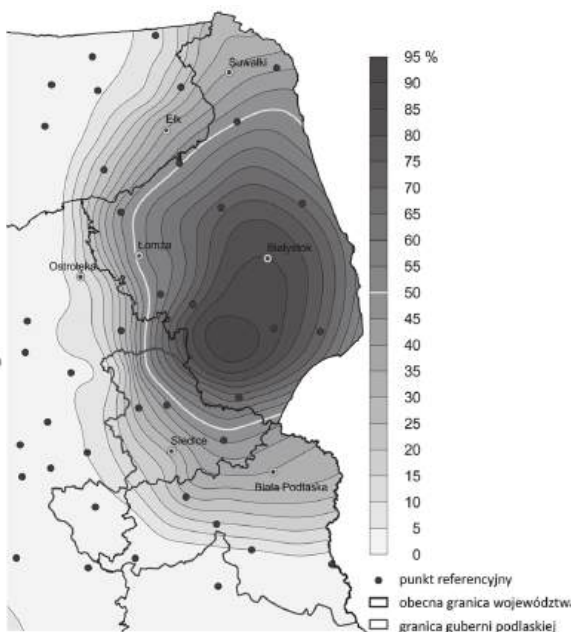
Zjawiskiem, które dopełnia omówioną wcześniej problematykę tożsamości terytorialnej społeczności Ziemi Sarnackiej i szeroko rozumianego Podlasia, jest tzw. mapa wyobrazeniowa (inaczej mentalna) regionu. W badaniu wykorzystano schemat przedstawiający terytorium północnowschodniej Polski, zawierający jedynie wycinek granicy państwowej oraz lokalizację 46 miast powiatowych wraz z ich nazwami, tzw. punktów referencyjnych. Plansza pozbawiona jest innych granic administracyjnych i obiektów hydrograficznych (ryc. 7). W celu zbadania postrzegania przestrzennego regionu, zastosowano pytanie: *Gdzie według Pana/Pani leży Podlasie? Proszę nakreślić granice Podlasia na poniższej mapie*. Wynikiem jest mapa wyobrazeniowa badanego regionu, która przedstawia procentowy udział miejscowości położonych wewnątrz jego granic. Takie podejście umożliwia analizę postrzegania zasięgu przestrzennego Podlasia wobec historycznych i współczesnych podziałów administracyjnych.

Podlasie w świadomości mieszkańców Ziemi Sarnackiej (ryc. 8) jest regionem o odmiennych granicach niż województwo podlaskie utworzone w 1999 r. Kolorem białym zaznaczono izolinie o wartości 50% – obszar, wewnątrz którego ponad połowa zbiorowości gminy identyfikuje z Podlasiem. Sarnaczanie w większości zatem nie utożsamiają z tym regionem Suwalszczyzny i zachodniej części ziemi łomżyńskiej. Poza terytorium województwa podlaskiego uwzględniają jako fragment regionu wycinek tzw. Podlasia nadbużańskiego, ale jedynie na obszarze województwa mazowieckiego. Co ciekawe, większość mieszkańców Ziemi Sarnackiej twierdzi, że ich miasto powiatowe – Łosice, leży poza granicami Podlasia. Podobnie, Sokołów (*nomen omen*) Podlaski. Kierując się dalej ku północy, omawiany region w świadomości Sarnaczan przecina dolinę Bugu (na wschód od Ostrowi Mazowieckiej). Na obszarze województwa podlaskiego granica wyobrazonego regionu w świadomości przeważającej większości zbiorowości zamyka się w linii wyznaczonej przez miasta: Łomża, Grajewo i Augustów. Wschodnią granicą Podlasia dla ogółu zbiorowości jest natomiast granica państwa (ryc. 8). Co interesujące, miejscowości, które przez ponad 70% mieszkańców Ziemi Sarnackiej były uwzględniane jako położone w regionie, leżą

w województwie podlaskim, a konkretnie w dawnym województwie białostockim (1975–1998), jednak poza doliną Bugu. Wyjątek stanowią bowiem Siemiatycze (62,5%), co jest tym bardziej zastanawiające, że to najbliżej położony gminy Sarnaki punkt referencyjny w województwie podlaskim. Z kolei najbardziej „podlaskimi” miastami według społeczności Ziemi Sarnackiej jest Białystok (blisko 85% wskazań) oraz Bielsk Podlaski (86,1%). W przypadku tego pierwszego o konotowaniu toponimu z regionem decyduje wysoka rozpoznawalność i funkcja stolicy województwa. Z drugiej strony, Bielsk Podlaski był najczęściej uwzględniany jako leżący w omawianym regionie zapewne z uwagi na swoją – nawiązującą do niego – nazwę. Rola toponimów w tworzeniu mapy mentalnej Podlasia jest zatem wyraźna, co dość niekorzystnie świadczy o poziomie wiedzy mieszkańców Ziemi Sarnackiej na temat przebiegu granic historycznych.



Ryc. 7. Plansza przedstawiająca rozmieszczenie miast powiatowych (punktów referencyjnych) na podstawie której powstała mapa wyobraźniowa Podlasia

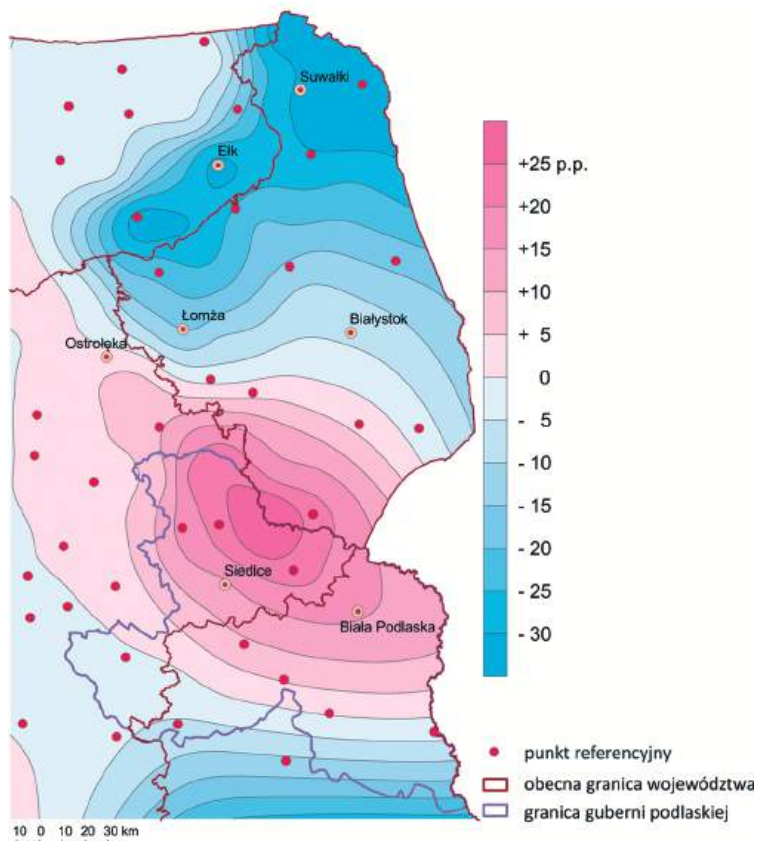


Ryc. 8. Mapa wyobraźniowa Podlasia. Procentowy udział miejscowości postrzeganych jako należące do Podlasia według ludności gminy Sarnaki

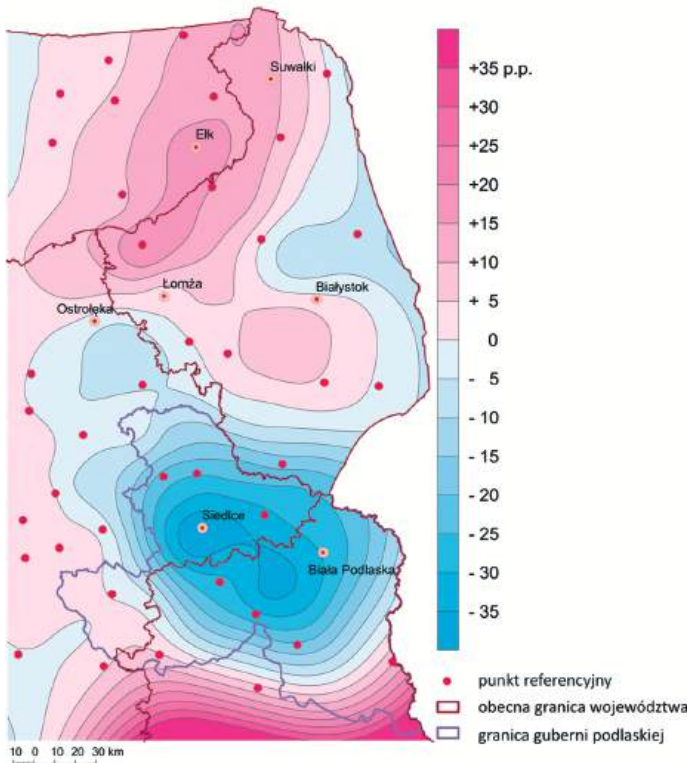
Dolina Bugu, jako obszar spajający obie – historyczne – części Podlasia, odgrywa ważną rolę w postrzeganiu regionu w świadomości społeczności Ziemi Sarnackiej. Biorąc pod uwagę różnicę w postrzeganiu Podlasia pomiędzy mieszkańcami omawianej gminy a ogółem badanej społeczności (zbiór 71 gmin), wyrażoną w punktach procentowych (ryc. 9), to właśnie dolinę Bugu sarnaczanie uwzględniają w swoim wyobrażeniu o Podlasiu znacznie częściej (nawet powyżej 25 punktów procentowych) niż pozostali mieszkańcy obszaru badań. Rzeka Bug, która przez wieki stanowiła kręgosłup rozwojowy regionu, spajając ziemie po obu brzegach, funkcjonuje więc w świadomości tej społeczności jako swego rodzaju „pomost”, a nie bariera przestrzenna. Z kolei mieszkańcy Ziemi Sarnackiej o wiele rzadziej niż ogół badanej społeczności utożsamiają Podlasie z Suwalszczyzną czy wschodnimi rubieżami województwa warmińsko-mazurskiego (tj. miasta Ełk i Pisz). W tym przypadku różnice są jeszcze głębsze i przekraczają 30 punktów procentowych. Można na tej podstawie wnioskować, że sarnaczanie, w porównaniu do ogółu badanej społeczności, są mniej podatni na postrzeganie Podlasia przez pryzmat obecnego podziału administracyjnego Polski i wynikającego zeń nazewnictwa.

Wpływ reformy administracyjnej przeprowadzonej w 1999 r. na postrzeganie Podlasia wśród społeczności ziemi Sarnackiej jest jednak zauważalny, jeśli uwzględnimy jej zróżnicowanie wiekowe. Podobnie jak omówione wcześniej wskaźniki tożsamości terytorialnej, wyobrażenie przestrzenne tego regionu jest wyraźnie zróżnicowane pomiędzy młodzieżą a starszymi mieszkańcami badanej gminy. Największa polaryzacja pod względem postrzegania granic Podlasia zachodzi pomiędzy dwiema młodszymi grupami wiekowymi (18–29 i 30–39) oraz dwiema najstarszymi (50–59 i 60+) (ryc. 10). Młodzież, która jest silniej zakorzeniona w obecnym podziale administracyjnym, zdecydowanie bardziej jednoznacznie niż ludność powyżej 50. roku życia utożsamia Podlasie w granicach województwa podlaskiego. Ludność w przedziale wiekowym 18–39 częściej zatem zakreśla granice regionu, włączając Suwalszczyznę i ziemię łomżyńską (czy nawet fragmenty województwa warmińsko-mazurskiego). Jeśli chodzi natomiast o tzw. Podlasie Południowe, podziały w identyfikowaniu go jako należące do omawianego regionu między tymi grupami wiekowymi są jeszcze głębsze (przekaczają bowiem

35 punktów procentowych). Starsi zdecydowanie wyraźniej więc widzą Podlasie jako region, w którego granicach znalazła się Biała Podlaska oraz Siedlce. Uwzględnianie tego ostatniego punktu referencyjnego w największym stopniu spolaryzowało młodszych i starszych mieszkańców lokalnej społeczności. Co ciekawe, grupa wiekowa 40–49 w pewien sposób „uśrednia” zróżnicowanie w postrzeganiu regionu Podlasia między młodzieżą i starszymi grupami wiekowymi. Ta część społeczności Ziemi Sarnackiej prezentuje bowiem stanowisko „przejściowe” pomiędzy nadal wyraźnym zakorzeniem w poprzednim podziale administracyjnym (50+) a wpływem nowego województw i jego nazewnictwem (18–39).



Ryc. 9. Różnica w postrzeganiu Podlasia pomiędzy mieszkańcami Ziemi Sanackiej a ogółem badanej społeczności (zbiór 71 gmin); punkty procentowe



Ryc. 10. Różnice w postrzeganiu Podlasia pomiędzy mieszkańcami Ziemi Sarnackiej – dwiema młodszymi grupami wiekowymi (18–29 i 30–39) oraz dwiema starszymi (50–59 i 60+); punkty procentowe.

Podsumowanie

Na podstawie przeprowadzonych badań społecznych i obserwacji własnych autora można wnioskować o istnieniu wpływu reformy administracyjnej z 1999 r. na modyfikację tożsamości terytorialnej społeczności Ziemi Sarnackiej. Wdrożenie obecnego podziału regionalnego oraz nazewnictwa zainicjowało – trwający do dziś – proces kształtowania się tożsamości hybrydowej na poziomie regionalnym. Ten rodzaj więzi społeczności z przestrzenią przejawia się jednoczesnym utożsamianiem się z Podlasiem i Mazowszem. Należy jednak podkreślić, że taka dwoista identyfikacja terytorialna dotyczy przede wszystkim młodzieży (grupy wiekowe 18–39 lat). Starsza część społeczności (50+) w zasadzie jednoznacznie utożsamia się z Podlasiem i nie identyfikuje jego granic z obecnym województwem podlaskim.

Zakładając brak reformy podziału administracyjnego w Polsce, wraz upływem czasu, udział zbiorowości cechującej się tożsamością hybrydową będzie się zwiększał. Co więcej, z uwagi na niski poziom edukacji regionalnej (a często jej brak) prawdopodobnym jest, że w przyszłości znacząco wzrośnie udział społeczności Ziemi Sarnackiej, która utożsamia się wyłącznie z Mazowszem. Poza kształceniem młodzieży, istotnym czynnikiem wzmacniającym tożsamość terytorialną, która jest niezgodna z uwarunkowaniami historycznymi i kulturowymi, jest semantyka. Rola języka codziennego – stosowanego nie tylko przez sarnaczan, ale także przez organy wojewódzkie oraz media, jest w tym aspekcie kluczowa. Powszechność używania nazw regionów administracyjnych i historycznych jako skrótów myślowych czy synonimów – na zasadzie *województwo mazowieckie = Mazowsze; województwo podlaskie = Podlasie* spowoduje utrwalenie fałszywej tożsamości regionalnej, która z biegiem czasu może stać się trwałym elementem krajobrazu kulturowego.

Wykazanie wpływu ostatniej reformy podziału administracyjnego na tożsamość terytorialną mieszkańców Ziemi Sarnackiej skłania do refleksji dotyczącej trwałości więzi społeczności z zamieszkanym wycinkiem przestrzeni. Wystarczył bowiem relatywnie krótki okres (od 1999 r.), aby diametralnie przekształcić postrzeganie regionu zamieszkania badanej społeczności. Wielowiekowe więzi z Podlasiem, choć w pewnym stopniu kultywowane i dziedziczone z pokolenia na pokolenie, poddają się presji ze strony współczesnego języka i percepcji przestrzeni. Ewolucja granic państwowych i regionalnych jest zjawiskiem naturalnym. Podobnie, świadomość istnienia wspólnego terytorium o określonej nazwie – w przypadku niewystarczającej oddolnej inicjatywny społeczności i silnego oddziaływania czynników zewnętrznych, jest zjawiskiem ulotnym. Ta zależność wpisuje się w obserwację, że region jest przede wszystkim konstruktem społecznym. Dlatego też tożsamość regionalna nie powinna być rozumiana jako zjawisko stałe czy trwałe, ale raczej jako ciągły proces, którego elementy stanowią: przestrzeń, czas oraz aktywność i pamięć zbiorowa społeczności.

Bibliografia

- Barwiński M., *Podlasie jako pogranicze narodowościowo-wowyznaniowe*, Łódź 2004.
- Bernat S., *Rola granicy państwowej w przemianach krajobrazu doliny Bugu*, „Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego PTG”, 2006, nr 5.
- Blacksell M., *Geografia polityczna*, Warszawa 2008.
- Brencz A., *Wielkopolska jako region etnograficzny*, Poznań 1996.
- Bucher S., Matlovič R., Lukáčová A., Harizal B., Matlovičová K., Kolesárová J., Čermáková L., Michalko M., *The perception of identity through urban toponyms in the regional cities of Slovakia*, „Anthropological Notebooks”, 2013, t. 19, nr 3.
- Chludziński T., *Mazowsze południowo-wschodnie, Podlasie zachodnie. Przewodnik turystyczny*, Warszawa 1966.
- Ciechorska-Kulesza K., *Tożsamość a przestrzeń w warunkach niestabilnych granic. Przypadek byłego województwa elbląskiego*, Gdańsk 2016.
- Dobroński A., *Obraz historyczny Podlasia. Pytania badawcze*, [w:] *Podlasie nadbużańskie. 500-lecie województwa podlaskiego*, red. O. Łatyszonek, Ciechanowiec 2013.
- Dominiczak H., *Granice państwa i ich ochrona na przestrzeni dziejów 966–1996*, Warszawa 1997.
- Dziekanowska M., *Poczucie tożsamości regionalnej mieszkańców Lubelszczyzny*, Lublin 2015.
- Erikson E. H., *Identity and the life cycle*, New York 1959.
- Gloger Z., *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1903.
- Gloger Z., *Opis historyczny Podlasia i ziemi Chełmskiej*, [w:] *W obronie ziemi*, praca zbiorowa z przedmową Z. Chrzanowskiego, Warszawa 1918.
- Hawryluk J., «*Kraje ruskie. Bielsk, Mielnik, Drohiczyn*». *Rusini Ukraińcy na Podlaszu – fakty i kontrowersje*, Kraków 1999.
- Jabłonowski A., *Źródła dziejowe*, t. 17, cz. 3, *Polska XVI w. pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 6, cz. 3, *Podlasie (województwo)*, Warszawa 1910.
- Jałowiecki B., *Przestrzeń historyczna, regionalizm, regionalizacja*, „Studia Regionalne i Lokalne”, 1996, nr 17 (50).
- Jaskanis D., *Pradzieje Białostoczczyzny*, Warszawa 1969.
- Jordan P., *Landscape and names. The role of geographical names in space and space-related identity*, „Acta Facultatis Studiorum Humanitatis et Naturae Universitatis Prešovensis, Prírodné vedy”, t. 40, „Folia Geographica 16”, 2010.

- Kaczanowski P., Kozłowski J. K., *Najdawniejsze dzieje ziem polskich (do VII w.)*, Kraków 1998.
- Kołodziejczyk A., *Przemiany społeczno-gospodarcze na Podlasiu w XVXVI wieku*, Olsztyn 2012.
- Konopski M., *Rola podziału administracyjnego w kształtowaniu tożsamości terytorialnej społeczności Podlasia*, Warszawa 2022.
- Kowalski M., *Trwałość przestrzennego zróżnicowania zachowań wyborczych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej*, „Przegląd Geograficzny”, 2023, t. 95, nr 1.
- Kowza H., Najgrakowski M., *Podziały administracyjne 1946–1970. Mapa 4, skala 1:4 000 000*, [w:] *Narodowy Atlas Polski*, Warszawa 1973–1978.
- Lewicka M., Foland A., *Terytorialna identyczność u Polsczy i Ukrainy: regionalni vid-minnosti*, „Ukraina Moderna”, 2007, t. 12, nr 2.
- Makarski W., *Pogranicze polsko-ruskie do połowy wieku XIV. Studium językowo-etniczne*, Lublin 1996.
- Maroszek J., Tęgowski J., *Pogranicze polsko-rusko-litewskie*, [w:] *Historia województwa podlaskiego*, red. A. Dobroński, Białystok 2010.
- Mazur M., *Demografia*, [w:] *Atlas obszarów wiejskich w Polsce*, red. J. Bański, Warszawa 2016.
- Melnychuk A., Gnatiuk O., *Regional identity and the renewal of spatial administrative structures. The case of Podolia, Ukraine*, „Moravian Geographical Reports”, 2018, t. 26, nr 1.
- Michałuk D., *Granice województwa podlaskiego i postrzeganie obszaru Podlasia w latach 1513–2013*, [w:] *Podlasie nadbużańskie. 500-lecie województwa podlaskiego*, red. O. Łatyszczek, Ciechanowiec 2013.
- Miszczuk A., *Regionalizacja administracyjna III Rzeczypospolitej. Koncepcje teoretyczne a rzeczywistość*, Lublin 2003.
- Miśkiewiczowa M., *Kompleks osadniczy w Niewiadomej, woj. siedleckiej na tle osadnictwa środkowego Pobuża we wczesnym średniowieczu*, [w:] *Dzieje Sokołowa Podlaskiego i jego regionu*, red. J. Kazimierski, Warszawa 1982.
- Natanson-Leski J., *Rozwój terytorialny Polski. Od czasów najdawniejszych do okresu przebudowy państwa w latach 1569–1572*, Warszawa 1964.
- Paasi A., *The institutionalization of regions: a theoretical framework for understanding the emergence of regions and the constitution of regional identity*, „Fennia”, 1986, t. 164, nr 1.

- Pietruchin W., *Podlasie w politycznych i etnokułturowych procesach w Europie Wschodniej (I tysiąclecie n.e. – początek II tysiąclecia n.e.)*, [w:] *Podlasie nadbużańskie. 500-lecie województwa podlaskiego*, red. O. Łatyszonek, Ciechanowiec 2013.
- Piskozub A., *Dziedzictwo polskiej przestrzeni. Geograficzno-historyczne podstawy struktur przestrzennych ziem polskich*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1987.
- Plit J., *Granice krajobrazów kulturowych i ich trwałość*, „Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego PTG”, 2006, nr 5.
- Poławski Z. F., *Zmiany użytkowania ziemi w Polsce w ostatnich dwóch stuleciach*, „Teledetekcja Środowiska”, 2009, t. 42.
- Ravet V., *Les politique régionales dans l'opinion publique*, Bruxelles 1992.
- Rykiel Z., *Przemiany struktury społeczno-przestrzennej miasta polskiego a świadomość terytorialna jego mieszkańców*, Warszawa 1999.
- Rykiel Z., *Tożsamość terytorialna jako uczestnictwo w kulturze*, [w:] *Tożsamość terytorialna w różnych skalach przestrzennych*, red. Z. Rykiel, Rzeszów 2010.
- Sadowski A., *Pogranicze polsko-białoruskie. Tożsamość mieszkańców*, Białystok 1995.
- Sagan-Bielawa M., *Dziedzictwo pozaborowe. Społeczna świadomość językowa Polaków w Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 2014.
- Semian M., *Searching For The Territorial Shape Of A Region In Regional Consciousness: The Cesky Raj (Bohemian Paradise), Czech Republic*, „Moravian Geographical Reports”, 2012, t. 20, nr 2.
- Sokołowski D., *Niektóre uwarunkowania korekty podziału Polski na województwa*, „Przegląd Geograficzny”, 2014, t. 86, nr 4.
- Sommer R., *Personal Space. The Behavioral Basis of Design*, New Jersey 1969.
- Szczepański M. S., *Tożsamość regionalna – w kręgu pojęć podstawowych*, [w:] *Badania nad tożsamością regionalną. Stan i potrzeby*, red. A. Matczak, Łódź-Ciechanów 1999.
- Świątkowski W., *Podlasie. Piąta wycieczka po kraju*, Warszawa 1929.
- Tajfel H., Billig M. G., Bundy R. P., Flament C., *Social categorization and intergroup behaviour*, „European Journal of Social Psychology”, 1971, nr 1(2).
- Terlouw C.P., *Rescaling Regional Identities: Communicating Thick and Thin Regional Identities*, „Studies in Ethnicity and Nationalism”, 2009, t. 9, nr 3.
- Tuan Y.-F., *Space and place: Humanistic perspective*, „Progress in Geography”, 1974, t. 6, nr 1.
- Wasilewska A., Zubkowicz R., *Historia i współczesność gminy Sarnaki*, Sarnaki 2016.
- Wasilewski L., *Kresy Wschodnie*, Warszawa–Kraków 1917.

Wiśniewski J., *Osadnictwo wschodniej Białostoczczyzny*, „Acta BalticoSlavica”, 1977, t. 11.

Zaborowski Ł., *Podział kraju na województwa. Próba obiektywizacji*, Warszawa 2013.

Zimmerbauer K., *Constructing supranational regions and identities through branding. Thick and thin region-building in the Barents and Ireland-Wales*, „European Urban and Regional Studies”, 2013, t. 23, nr 3.

Żółtowska J. E., *Podziały polityczno-administracyjne na Ziemi Podlaskiej w ciągu tysiąclecia*, „Roczniki Nauk Społecznych”, 2011, t. 3 (39).

Netografia

Adresy stron:

<https://mazovia.pl/>

<https://www.slowopodlasia.pl/s/7/o-nas>

<https://radiopodlasie.pl/o-nas/>

<https://losice.info/nie-bedzie-kurnikow-w-sarnakach>

<https://bdl.stat.gov.pl/bdl/dane/teryt/tablica>

Michał Konopski – dr, urodzony w 1983 r. w Warszawie jest absolwentem geografii na Wydziale Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego. Od 2012 r. jest pracownikiem Zakładu Geografii Wsi i Rozwoju Lokalnego w Instytucie Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania im. S. Leszczyckiego PAN. Pracę doktorską pt. *Tożsamość terytorialna Podlasia wobec podziału administracyjnego obronił w 2021 r.* Jego zainteresowania badawcze ogniskują się wokół tożsamości terytorialnej społeczności wiejskich, percepcji przestrzeni, toponimii oraz regionalizacji geograficznej, zwłaszcza historyczno-kulturowych podstaw podziałów administracyjnych. Autor i współautor licznych publikacji w dyscyplinie geografia społeczno-ekonomiczna i gospodarka przestrzenna. Uczestnik wielu krajowych i zagranicznych projektów naukowych. Z Ziemią Sarnacką łączą go więzy rodzinne, dziadek Michała Konopskiego – Kazimierz Onuszko – pochodził z Zabuzza, a rodzina Onuszków mieszka tam do dziś.

Zygmunt Galecki

*Akademia Humanistyczno-Pedagogiczna im. Tarasa Szewczenki
w Krzemieńcu (Ukraina)*

ORCID ID: 0000-0001-8671-575x

Jak średniowieczna osada Toroszyn stała się częścią Sarnak?

Streszczenie

W artykule przedstawiono wyniki analizy językoznawczej dzierżawczej nazwy miejscowej *Toroszyn(o)* (sioło), pochodzącej od staroukraińskiej nazwy osobowej **Toroch/*Torocha* – derywatu wstecznego od ekspresywnych rzeczowników osobowych typu *torochtij, torochkotij, torochkało* o znaczeniu ‘gadula, pleciuga, papla, głęda’. W średniowieczu nazwą *Toroszyn(o)* określano wieś, która – jak fakty historyczne wskazują – została nadana osadnikom mazowieckim, założycielom Sarnak. Z a s t a n a wieś w następstwie reorganizacji przestrzeni osadniczej, z czasową urzędową degradacją nazwy, została włączona w obręb administracyjny Sarnak jako folwark-dwór („wieś folwarczna Sarnaki” w odróżnieniu od miasta Sarnaki) funkcjonujący jako posiadłość dworska do końca II wojny światowej. Analiza nazwy *Toroszyn(o)* została przeprowadzona metodą historyczno-porównawczą z uwzględnieniem kontekstu toponomastycznego (*Hlebczyn, Szczegłacin, Kupiatyn>Kupiętyn, Sobiatyn*) i wyników badań Archeologicznego Zdjęcia Polski.

Słowa kluczowe: toponimia, antroponimia, *Toroszyn, Toroch, torochtij*, język polski, język ukraiński, pogranicze językowe.

Nazwy miejscowości położonych wokół Sarnak pochodzą z różnych warstw chronologicznych i językowych. Wskazuje na to ich struktura morfologiczna i semantyczna, a także fonetyczne cechy językowe. Najstarszą warstwę nazewniczą reprezentują nazwy patronimiczne (odojcowskie) i nazwy dzierżawcze (posesyjne). Nazwy patronimiczne były pierwotnie nazwami mieszkańców, potomków osoby lub grupy ludzi społecznie zależnych

od osoby, której imię lub przezwisko stało się podstawą nazwy miejscowej. Gramatycznie wyróżnia je przyrostek (sufiks) *-ice* w języku polskim, *-yczi* w języku ukraińskim, pochodzący z prasłowiańskiego **-itjo*.

Na południowym Podlasiu nazwy patronimiczne, poza kilkoma wyjątkami, są z pochodzenia nazwami staroukraińskimi. W okolicy Sarnak są to: *Mierzvice* – pierwsze zapisy z 1545 – *Mierzvice*¹; 1576 – Wieś *Mierzvice*²; 1580 – *Mierzvice*, z *Mierwic*³, por. ukr. *Мервучи* [Merwyczi] – wieś w obwodzie lwowskim⁴; *Hołowczyce* – por. ukr. *Головчичи* [Hołowczyczi] – wieś w obwodzie rówieńskim⁵ i biał. *Галоўчыцы* [Hałoŭczycy] – wieś w rejonie Prużana, obwód brzeski; *Serpelice* – niemające dokładnego odpowiednika w toponimii ukraińskiej⁶. Są one dzisiaj całkowicie (*Mierzvice*) lub częściowo (*Hołowczyce*, *Serpelice*) spolszczone⁷.

Do najstarszej warstwy nazewnictwa należą też nazwy dzierżawcze utworzone od imienia bądź przezwiska osoby – właściciela osady, za pomocą przyrostków (sufiksów) dzierżawczych: *-jb*, *-ja*, *-je*, *-in* (*-yn*), *-ina* (*-yna*), *-ino* (*-yno*), *-ów*, *-owa*, *-owo*. W okolicy Sarnak są to: staroukraińskie *Hlebczyno* (dziś *Chlebczyn*) i *Toroszyno*, będące przedmiotem analizy w artykule, a także staromazowieckie *Chibowo* (dziś *Chybów*), *Rozwadowo* (*Rozwadów*) i *Terlikowo* (*Terlików*), „w których osiedliła się drobna szlachta mazowiecka

¹ *Nazwy miejscowe Polski. Historia, pochodzenie, zmiany*. Red. K. Rymut. B. Czopek-Kopciuch, U. Bijak, P. Swoboda, t. 7, Kraków 2007, s. 85.

² J. Topolski, J. Wiśniewski, *Lustracje województwa podlaskiego 1570 i 1576*, Wrocław – Warszawa 1959, s. 88.

³ A. Jabłonowski, *Polska XVI wieku pod względem statystyczno-geograficznym*, T. VI. Podlasie (województwo). Cz. I, Warszawa 1908, s. 82.

⁴ D. Buczko, *Inwersyjny słownik ojkonimów Ukrainy. Słownik a tergo ojkonimów Ukrainy*, Lublin 2001, s. 245.

⁵ Tamże, s. 247.

⁶ Być może hipotetyczny ukraiński toponim *Серпелучи* [Serpeluczi] pozostaje w jakimś związku etymologicznym z nazwami *Стари Шепелучи* [Stari Szepełuczi] i *Ново-Шепелучи* [Nowo-Szepełuczi] – dwie wsie w obwodzie kijowskim. D. Buczko, dz. cyt., s. 245.

⁷ Z. Gałęcki, *Ruski, lacki, litewski i inne elementy identyfikacji etniczno-językowej w nazwach miejscowości na Podlasiu*, [w:] *Dzieje Ziemi Łosickiej. Z historii mniejszości narodowych, kulturowych i religijnych*. Red. A. Indraszczyk, Warszawa-Łosice 2010, s. 161–177; Tenże, *Rekonstrukcja średniowiecznego podłoża etnokulturowego dorzecza Tocznjej w świetle danych onomastycznych*, [w:] J. Kalaga, K. Skrzyńska (red.), *Przemiany osadnicze w dorzeczu górnej Tocznjej we wczesnym i późnym średniowieczu*, Warszawa 2019, maszynopis, Archiwum Narodowego Instytutu Dziedzictwa, s. 29–66.

w początkach XV wieku – właściciele swoich części w poszczególnych wsiach”⁸. Równie dawna może być nazwa topograficzna *Lipno* – wieś „o dawnym ukraińskim podłożu językowym w powiecie łosickim”⁹.

Młodsza warstwę nazewniczą stanowią nazwy rodowe: *Horoszki*, *Rzewuszki* i *Sarnaki*. Nazwy rodowe, występujące we wszystkich językach słowiańskich, pochodzą „od wspólnego przezwiska lub przydomka herbowego mieszkańców wsi. [...] Jako typ toponomastyczny są młodsze od nazw dzierżawczych i nazw patronimicznych, ich zaś masowy przyrost przypada na wiek XV-XVI. Znane są wprawdzie w całej Polsce, ale najczęstsze są na północno-wschodnim Mazowszu, zapewne w związku z dość późnym zagęszczeniem ludności na tamym terenie”¹⁰. Gramatycznie wyróżnia je forma liczby mnogiej.

Na podstawie powyższych uwag wstępnych i cytowanych słów profesora Stanisława Urbańczyka można sformułować tezę: nie Toroszyn z Sarnakami, lecz odwrotnie – Sarnaki muszą być historycznie związane z Toroszyńcem jako wieś nadana osadnikom mazowieckim.

T o r o s z y n został zidentyfikowany jako urzędowa nazwa części osady, wcześniej miasta, Sarnaki w 1971 roku: *Toroszyn*, [*Toroszy*]na (forma dopełniacza) – nazwa części wsi – miasta¹¹. W tym samym miejscu źródło podaje: *Toroszyn*, -na – pole. Wcześniejsze poświadczenia nazwy lokalnie używanej pochodzą z dokumentów Szkoły Powszechnej w Sarnakach i dziewiętnastowiecznych akt notarialnych: „Melech Franciszek fornał [zamieszkały] *Toroszyn*” – 1921/22 Katalog klasowy..., „Antoni Skulimowski *Tereszyn*” – 1922/23 Katalog klasowy..., „Melech Franciszek rolnik *Toroszyn*” – 1922/23 Katalog klasowy...¹²; „w polu *Toroszyn* zwanem” – 1832

⁸ T. Dobrowolski, *Drobnoszlacheckie wioski w parafii Sarnaki (XVI–XIX w.)*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2023, nr 6, s. 7.

⁹ W. Cyran, *Gwary polskie w okolicach Siedlec*, Łódź 1960, s. 8, 212 i inne.

¹⁰ S. Urbańczyk, *Nazwy rodowe*, [w:] *Encyklopedia języka polskiego*, red. S. Urbańczyk, M. Kucala, Wrocław–Warszawa–Kraków 1999, s. 247.

¹¹ *Urzędowe nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych. 128. Powiat łosicki, województwo warszawskie*, Warszawa 1971, s. 37.

¹² Archiwum Szkoły Podstawowej w Sarnakach, Katalog klasowy wraz z wykazem klasyfikacyjnym. Szkoła powszechna 7-klasowa w Sarnakach. Rok szkolny 1921/22, 1922/23. Pani redaktor Agacie Wasilewskiej składam podziękowanie za odnalezienie i przekazanie mi materiałów.

Spis licytacyjny¹³; pole *Toroszyn* – 1818 Akta notarialne¹⁴. Mapa Meyera von Heldensfelda w miejscu Toroszyzna na północny wschód od Sarnak pokazuje obszar zabudowany¹⁵.

Nie podaje tej nazwy *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (1880-1902) w obszernym artykule pod hasłem **Sarnaki**¹⁶ ani *Tabella miast, wsi, osad Królestwa Polskiego z wyrażeniem ich położenia i ludności* (1827) – pierwszy urzędowy spis nazw miejscowości w Polsce. Nie zawiera jej także kartoteka słownika *Nazwy miejscowe Polski* wydawanego w Krakowie od 1996 roku. Znaczący to, że nazwa nie została poświadczona w kanonie źródeł tego słownika. Z informacji otrzymanych 20.02.2024 roku z Pracowni *Słownika historyczno-geograficznego województwa podlaskiego w średniowieczu* (SHGPd) w Instytucie Historii PAN w Warszawie wynika, że nazwa *Toroszyn(o)* nie ma potwierdzenia filologicznego w materiałach źródłowych tego słownika. Za pozwoleniem badaczy materiałów i autorów *Słownika...* cytuję wyniki ich poszukiwań:

Dr Andrzej Buczyło: „Nie ma w rejestrach poborowych z XVI wieku miejscowości Toroszyn. Sprawdziłem w pracy D. Michaluk o ziemi mielnickiej, gdzie między innymi podaje dane z rejestru 1674 r. i też nic. Zerknąłem na mapy Meyera von Heldensfelda (przełom XVIII i XIX w.), mapę Kwatermistrzostwa oraz Kartę Dawnej Polski (1859 r.). I też nie znalazłem. Nie można wykluczyć, że to jakiś dział Sarnak (nie Sarnaków!!!), ale raczej nie samodzielna miejscowość. Sarnaki były własnością szlachecką i to dość licznie rozrodzonej rodziny herbu Zaremba, może więc to była jakaś nazwa miejscowa”.

¹³ Spis licytacyjny z 1830 r. (Dz.U. województwa podlaskiego 1832, nr 9), cytat za: J. Makaruk, *Sarnaki w byłym powiecie konstantynowskim*, Sarnaki 2006, s. 17.

¹⁴ Archiwum Państwowe w Lublinie. Oddział w Radzynie Podlaskim. *Akta notariusza Zachariasza Hordziejewskiego w Konstantynowie*, sygn. 1–2. *Akta notariusza Józefa Bogusławskiego w Łosicach*, sygn. 1, 2, 3, cyt. za: T. Dobrowolski, dz. cyt., s. 25.

¹⁵ A.M. von Heldensfeld, *Die Karte von WestGallizien*, skala 1:28800, Wien 1801–1804. Publikacja internetowa: maps. arcanum.com/en/map/europe-18 century-firstsurvey (dostęp 7.03.2024 r.).

¹⁶ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski i W. Walewski, t. 10, Warszawa 1889, s. 317–318.

Dr Michał Sierba: „Na geoportalu Toroszyn zaznaczono jako kawałek lasu, z chyba lekką zabudową na północ od Sarnak. Można jeszcze sprawdzić w książce *Historia i współczesność gminy Sarnaki*”.

Dr Tomasz Jaszczołt: „Toroszyn. Z pewnością nie było takiej wsi koło Sarnak w XVI i XVII w. Dobra Sarnackich herbu Zaremby są dosyć dobrze poświadczone w zachowanych księgach grodzkich mielnickich. Michał trafnie zauważył, że to mógł być las”¹⁷.

Mimo braku zapisów we wczesnych źródłach historycznych budowa słowotwórcza toponimu i cecha fonetyczna pełnogłosu *-oro-* wyraźnie pokazują, że *Toroszyn(o)* nie może być nazwą nową, powstałą np. w XIX wieku, kiedy pojawiły się jej pierwsze zapisy. Z analizy formy nazwy wynika, że została ona utworzona za pomocą formantu sufiksального *-ino / -yno* od podstawy (nazwy osobowej) *Toroča*, imienia (przezwiseka) człowieka będącego założycielem i właścicielem osady. Miała więc znaczenie etymologiczne posiadania (dzierżawcze, posesywne): *Toroszyno siolo* = siolo *Toroča*.

W procesie powstawania nazwy spółgłoska tematyczna *-ch* zmieniła się w *sz* przed przyrostkowym *-ino* (a po stwardnieniu pierwotnie miękkiego *sz* przed *-yno*). Ta zmiana fonetyczna jest kontynuacją pierwszej p a l a t a l i z a c j i prasłowiańskiej spółgłosek tylnojęzykowych *k g ch* w *cz ż sz* przed samogłoskami przednimi i występuje we wszystkich językach słowiańskich¹⁸. Drugą cechą fonetyczną identyfikowaną w nazwie osobowej i w nazwie miejscowej jest pełnogłos *-oro-*. Pełnogłos, czyli obustronne otoczenie samogłoskowe spółgłosek *r l*, jest cechą charakterystyczną wyłącznie języków wschodniosłowiańskich (białoruskiego, ukraińskiego i rosyjskiego). Wschodniosłowiańskim grupom głoskowym *-oro-*, *-olo-*, *-ere-* odpowiadają polskie *-ro-*, *-lo-*, *-le-*, *-rze-*, np. ukr. *korowa* – pol. *krowa*, *hołowa* – *głowa*, *mołoko* – *mleko*, *terebyty* – *trzebić*, *bereh* – *brzeg* itd.¹⁹ Pełnogłos występuje też w nazwach własnych, ponieważ „nazwy własne wywodzą się z wyrazów

¹⁷ Panom doktorom uprzejmie dziękuję za przekazanie mi ważnych informacji w sprawie Toroszyna.

¹⁸ Zob. Z. Stieber, *Zarys gramatyki porównawczej języków słowiańskich*, Warszawa 1979, s. 66–68.

¹⁹ Tamże, s. 40, 42–43, 45.

pospolitych, i to w znacznej części bezpośrednio”²⁰. Pełnogłos wskazuje zatem na ukraińskie pochodzenie wielu nazw miejscowych, terenowych, nazwisk na Podlasiu. By ograniczyć się do przykładów z zakresu nazw miejscowych, podaję: *Horoszki* od nazwy osobowej *Horoszko* od *Horoch*, ta zaś od ukraińskiego *horoch* ‘groch’, *Korowicze*, dziś *Kurowice* – wieś w pow. sokołowskim, od nazwy osobowej *Korowa* od *korowa* ‘krowa’, *Hołowczyce* od nazwy osobowej *Hołowka* od *hołowka* (w ukr. także *holiwka*, *holiwońka*) – zdrobnienie od *hołowa* ‘głowa’, por. *Hołówki* – wieś w pow. białostockim.

Odprzezwiskowe podstawy wymienionych nazw już na pierwszy rzut oka powinny być czytelne i jasne dla świadomych językowo Słowian. Nie jest tak w przypadku *Toroszyna*. Nie potrafimy skojarzyć podstawy nazwy ani z imieniem bądź przezwiskiem osoby, ani z żadnym wyrazem pospolitym w języku polskim. *Słownik staropolskich nazw osobowych* (SSNO) nie ma w swoim zasobie nazwy osobowej *Toroch*. Nie podają jej także słowniki historycznej antroponimii ukraińskiej (J. Red’ki, P. Czuczki, Ł. Humeckiej). Ale nazwisko *Topox* [Toroch] zostało odnotowane we współczesnym języku ukraińskim, jeden raz w obwodzie zaporoskim²¹. Zdaje się ono kontynuować staroukraińską nazwę osobową, czego pośrednim dowodem jest występowanie kilku formacji nazwiskowych także w języku polskim w charakterystycznym układzie geograficznym.

Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych według banku danych PESEL z końca 1990 roku podaje nazwisko *Toroch* w formie podstawowej, które miało pięciu nosicieli w ówczesnym województwie zamojskim²², ponadto cztery formacje od podstawowego *Toroch*, mianowicie: *Torochło*, z ukraińskim przyrostkiem nazwotwórczym *-ło* (por. w nazwie miejscowej *Horodło* od ukr. *horod* ‘gród’) – jeden nosiciel w województwie elbląskim; *Torochowicz*, ze wschodniosłowiańskim przyrostkiem patronimicznym *-owicz* (ukr. *-owycz*, np. *Andruchowycz*, *Simowycz*, *Siwkwowycz*, polskim

²⁰ M. Kucala, *Odbicie słownictwa pospolitego w staropolskich nazwach osobowych. Na podstawie tomu I Słownika staropolskich nazw osobowych i Słownika staropolskiego*, „Język Polski”, 1968, nr 3, s. 169.

²¹ *Ridni Henealohiczne Towarystwo Doslidzennia Rodowodu w Ukraini*. Publikacja internetowa: ridni.org/karta/topox (dostęp 5.03.2024 r.)

²² K. Rymut, *Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych*, T. 9, Kraków 1994, s. 564.

pierwotnie *-owic*, np. *Andryswic, Włodkowic, Zimorowic*) – mające jednego nosiciela w ówczesnym województwie lubelskim; *Torochow* i *Torochów*, z ogólnosłowiańskim przyrostkiem dzierżawczym *-ow/-ów* (ukraińskie *-iw*, np. *Łesiw*, polskie *Łesiów*), które miały po czterech nosicieli w byłym województwie piłskim. Prawdopodobnie do tej grupy nazwisk należy *Toroćko*, z przyrostkiem zdrobniającym *-ko*, pochodzące od *Toroć* z *Toroch*. Nosił je jeden obywatel w dawnym województwie olsztyńskim.

Dane *Słownika nazwisk...* w pokazanym układzie geograficznym można interpretować następująco:

- nazwisko *Toroch* występujące w Zamojszczyźnie jest archaizmem peryferycznym języka ukraińskiego i noszą je autochtoni historycznej ziemi chełmskiej (może również bełskiej), skąd prawdopodobnie zostało przeniesione do ówczesnego województwa lubelskiego nazwisko *Torochowicz*;
- nazwiska *Torochło, Torochow/Torochów* i *Toroćko* na ziemiach północnych i zachodnich powojennej Polski noszą repatrianci z terytorium ukraińskiego międzywojennej Rzeczypospolitej.

Kazimierz Rymut omówione nazwiska oprócz formacji *Toroćko* wywodzi od ukraińskiego apelatywu (rzeczownika pospolitego) *toroch* w znaczeniu ‘grzechotka, krążek’²³. Wyjaśnienie pochodzenia nazwy osobowej *Toroch* i późniejszego nazwiska *Toroch* od rzeczownika pospolitego w znaczeniu nieosobowym nie jest wystarczającą podstawą do wykrycia znaczenia etymologicznego obu nazw własnych. Bogusław Kreja pisał:

„Problem interpretacji nazwisk odapelatywnych bywa niekiedy dosyć trudny chociażby dlatego, że przy wielu odpowiadających im wyrazach pospolitych brak znaczenia osobowego. A właśnie przy nazwiskach odapelatywnych znaczenie osobowe trzeba zakładać jako to, które warunkowało przekształcenie się danego wyrazu pospolitego w nazwisko”²⁴.

I dlatego należy poszukiwać wyrazu pospolitego w znaczeniu osobowym, który mógł być realną podstawą słowotwórczą nazwy osobowej i późniejszego nazwiska *Toroch*. W języku ukraińskim istnieje liczna rodzina wyrazów

²³ K. Rymut, *Nazwiska Polaków*. Słownik historyczno-etymologiczny, Kraków 2001, t. 2, s. 614.

²⁴ B. Kreja, *O nazwiskach od wyrazów pospolitych, oznaczających kuglarzy i karłów*, [w:] *Słowa jak mosty nad wiekami*, red. U. Sokółska, P. Wróblewski, Białystok 2003, s. 243.

pochodzących od podstawowego rzeczownika *mòpox* [*toroch*]²⁵ w znaczeniu ‘stukanie, łoskot, turkot’²⁶. Od tego rzeczownika powstały czasowniki:

- *toròchkaty* ‘huczeć, grzmieć, turkotać’²⁷, dziś *toròchkaty*, *toròchaty* w drugim znaczeniu ‘silnie, z hurkotem uderzać, stukać’²⁸;
- *torochkotàty* = *torochtity* w znaczeniu: 1. ‘postukiwać, stukać, dudnić, grzmieć’, np. *reszeto torochkaje*; *torochkocze lożkamy* [tj. łyżkami]²⁹
2. ‘mieszać, mówić głupstwa’³⁰;
- *torochkotìty* = *torochkotaty* w znaczeniu: 1. ‘grzechotać, terkotać’³¹,
2. przenośnie ‘gadać, paplać, trajkotać’³².

Z kolei od tych ekspresywnych czasowników utworzone zostały ekspresywne rzeczowniki, które – jak wskazują definicje słownikowe – mają znaczenie osobowe:

- *toroch tìj* – ‘toj, chto torochtyt’/ ten, kto stuka, dudni, grzmi’ od *torochtity* – znaczenie strukturalne (jakie wynika z budowy gramatycznej wyrazu) oraz ‘krzykacz, rosyjskie pustożwon, pustomielja = pleciuga’ – znaczenie realne (jakie wyraz ma aktualnie w słowniku);
- *torochkotìj* – ‘toj, chto torochkotyt’/ ten, kto stuka, dudni, grzmi’ od *torochkotity* – znaczenie strukturalne oraz ‘ten, który stale gada, paple, trajkocze’ – znaczenie realne;
- *toroch tìjka* – ‘pustomielja, bołtunja = pleciuga, gaduła, pletliwa kobieta’³³; derywat od *torochtij*;
- *toroch tùn* – ‘toj, chto torochtyt’, dziś potocznie ‘krzykacz, pleciuga’;

²⁵ Z zaznaczonym akcentem na pierwszej sylabie, bo oprócz tego rzeczownika jest w języku ukraińskim wykrzyknik *mopòx* [*toroch*] (z akcentem na ostatniej sylabie) wyrażający uderzenie, stuknięcie, odpowiadający polskiemu *trach*, patrz: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 9, Warszawa 1967, s. 207.

²⁶ *Słowarʹ ukrajinśkoji mowy*. Zebrała Redakcija żurnala „Kiewskaja Staryna”. Uporiadkowan, z dodatkom własnoho materiału Borys Hrinčenko, t. 4, Kyjiw 1997, s. 276.

²⁷ Tamże, s. 276.

²⁸ *Nowyj słownyk ukrajinśkoji mowy*. Red. W. Jaremenko, O. Slipuszko, t. 4, Kyjiw 1998, s. 553.

²⁹ *Słowarʹ ...*, s. 276.

³⁰ tamże, s. 277, *Nowyj słownyk ...*, s. 553.

³¹ *Słowarʹ ...*, s. 276.

³² A. Iwczenko, *Słownik ukraińsko-polski. Ukraińsko-polskýj słownyk*, Lublin 2003, s. 455.

³³ *Słowarʹ ...*, s. 276.

– *toròchkało* – ‘toj (ta), chto bahato, bezperestanku howoryt’, bałakun, bazika’ – w znaczeniu przenośnym³⁴, czyli ‘ten (ta), kto wiele, bezustannie mówi; gaduła, pleciuch, papła, głęda’³⁵.

Inne rzeczowniki powstałe od podstaw czasownikowych są pozbawione znaczenia osobowego: *torochtilka* i zdrobnienie *torochtiloczka* ‘rod dětskoj igruszki’³⁶, czyli ‘rodzaj dziecinnej zabawki, grzechotka’; *torochta* ‘spletni’ czyli ‘plotki’; *torochkotinnia* 1. ‘terkotanie’, 2. przenośnie ‘gadanie, trajkotanie’³⁷.

Z przedstawionych analiz wynika, że nazwę osobową *Toroch* motywuje cecha charakterystyczna człowieka, którego przezwano od ‘gadania, trajkotania, plecenia, gędzenia’ i tym podobnych niepozytywnie odbieranych czynności ludzkich.

Z ukraińskich rzeczowników osobowych typu *torochtij*, *torochkało*, *torochtun*, mając za podstawę nazwisko *Toroch* zachowane w języku ukraińskim i w języku polskim, także wschodniopolskie nazwisko *Torochowicz*, nazwiska repatriantów z Ukrainy: *Torochło*, *Toroćko*, *Torochow* i *Torochów*, występujące w północnej i zachodniej Polsce, rekonstruuje staroukraińską nazwę własną osobową **Toroch* i **Toroča*. Właśnie ta nazwa osobowa stała się podstawą słowotwórczą nazwy miejscowej **Toroszyno*, następnie **Toroszyn*, która jest uzasadniona historycznie i gramatycznie. Tego typu nazwy „były pierwotnie przymiotnikami przynależnościowymi, dzierżawczymi, pochodnymi od imienia właściciela, a z czasem przeszły do klasy rzeczowników”³⁸.

³⁴ *Nowyj słownyk ...*, s. 553.

³⁵ Por. A. Iwczenko, dz. cyt., s. 32. Wyrazem bliskoznacznym ukraińskich rzeczowników *torochtij*, *torochkotij*, *torochtun*, *torochkało* mógł być dawny polski rzeczownik złożony **trzep-i-ozor* ‘ten, który trzepie językiem, gada bezustannie’ jako podstawa nazwy osobowej *Trzep-i-ozor*, która stała się nazwiskiem *Trzepiozor*, *Trzepizor*, *Trzepizór*, *Trzepizur* aż do *Trzepizur*. Por. też nazwę miejscowości *Trzepizury* – dawna wieś koło Częstochowy. Z. Gałęcki, *Trzepizur. Rozprawka metodyczna*, [w:] *Cum reverentia, gratia, amicitia...*, red. J. Migdał i A. Piotrowska-Wojaczyk, t. I, Poznań 2013, s. 493–496. W antroponimii białoruskiej w 1577 r. poświadczona została nazwa osobowa *Tpenało* [Trepąło] M.W. Biryła, *Biełaruskaja atrapanimija. Ułasnyja imiony, imiony-mianuszki, imiony pa baćku, prozwiszczy*, Mińsk 1966, s. 266. do której można porównać podlaskie potoczne *trepak*, *trepla*, *terepela*.

³⁶ *Słowarb ...*, s. 276–277.

³⁷ A. Iwczenko, dz. cyt., s. 455.

³⁸ Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 1981, s. 228.

Za pomocą formatu *-in, -ina, -ino* i jego wariantów fonetycznych *-yn, -yna, -yno* tworzono formacje pochodne od podstaw zakończonych na samogłoskę, tak wyrazy pospolite, np. od *matka* → *matczyn* i *matczyny*, od *babcia* → *bab-ciny* (kajecik), od *siostra* → *siostrzyn* (mąż), jak i nazwy własne, np. miejscowe: od nazwy osobowej *Ciesza* lub *Ciecha* → *Cieszyn*, od nazwy osobowej *Krotosza* → *Krotoszyn* itd.³⁹

Zrekonstruowaną staroukraińską nazwę osobową **Toroch, *Torocha* interpretuję jako derywat wsteczny (skrótowiec) pochodzący od rzeczowników typu *torochtij...*, od *torochkaty...*, przyjmując koncepcję Tadeusza Skuliny, który staroruską nazwę osobową *Torop* z obszaru języka rosyjskiego zestawiał z rzeczownikiem *torop* ‘pośpiech’, pisząc:

„W antroponimii może to być derywat wsteczny od *toropiti* o znaczeniu ‘ten, co się spieszy’. Por. ros. *toropit’* ‘śpieszyć się, przyspieszać’”⁴⁰.

Toroszyn na Podlasiu ma odpowiednik – nazwę bliźniaczą – *Toroszyno* na obszarze języka rosyjskiego:

„**Toroszyno**, st[acja] dr[ogi] żel[aznej] warszawsko-petersburskiej, w gub[erni] pskowskiej, pomiędzy st[acją] Nowosielie (o 24 w.) a Pskowem (o 22 w.), odl[egłość] o 237 w[iorst] od Petersburga, 261 w. od Dyneburga a 808 w. od Warszawy⁴¹. Szkoda tylko, że *Słownik geograficzny...* nie podaje innych danych z historii miejscowości”.

³⁹ Zob. K. Rymut, *Nazwy miast Polski*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź, 1987, s. 53, 121.

Od podstaw zakończonych na spółgłoskę formowano przymiotniki dzierżawcze za pomocą *-ów, -owa, -owo* i wariantów fonetycznych *-ew, -ewa, -ewo*, np. *ojciec* → *ojców* (dom) i nazwa miejscowa *Ojców* (gród), od nazwy osobowej *Cieszan* od imienia *Ciechosław* → *Cieszanów*, od nazwy osobowej *Krzesz* od imion typu *Krzesimir, Krzesisław* → *Krzeszów*, od nazwy osobowej *Sochacz* → *Sochaczew*, a od skróconej nazwy osobowej *Warsz* od imienia *Warcisław* → *Warszewa* w pierwotnej, średniowiecznej postaci fonetycznej, która od XVI w. upowszechniła się w mazowieckiej hiperpoprawnej postaci *Warszawa*. Warto przy okazji podać, że od pełnego imienia *Wrocisław* powstała nazwa (*Wrocisław*) → *Wrocław*. Zob. K. Rymut, tamże, s. 53, 122, 224, 256–257.

⁴⁰ T. Skulina, *Staroruskie imiennictwo osobowe*. Część II, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974, s. 49, zob. też s. 224. Warto w tym miejscu odnotować, że *Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych* podaje także nazwiska *Torop* – jeden nosiciel w b. woj. jeleniogórskim, oraz *Toropa* – trzech nosicieli w b. woj. gorzowskim K. Rymut, *Słownik nazwisk ...*, s. 565. Te postaci nazwiska pośrednio uzasadniają przyjęcie przeze mnie dwóch postaci rekonstrukcyjnych staroukraińskiej nazwy osobowej **Toroch* i **Torocha*.

⁴¹ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego ...*, t.12, Warszawa 1892, s. 411.

Najbliższym kontekstem historycznym i gramatycznym dla nazwy *Torożyn* są staroukraińskie nazwy miejscowe na Podlasiu:

H l e b c z y n (dziś *Chlebczyn*) – pierwszy znany zapis w 1525 roku – *Hliebszczyno* (SHGPD), prawdopodobnie z utrwaloną ortograficznie ukraińską dyftongiczną wymową pierwotnego *ě* (jat') jako *iē*⁴² i polską dysymilacją (rozpodobnieniem) w grupie spółgłoskowej *-bcz-* na *-bszcz-*; zapisy późniejsze 1662 – *Hlebczin*, *Hlebczyn*; 1676 – *Chlebczyn*, ze wsi *chlebcyna*; 1795 – *Hlebczyn*; 1880 – *Chlebczyn* itd.⁴³. Podstawą nazwy miejscowej jest ukraińska gwarowa nazwa osobowa *Hliēbko*, por. białoruskie *Hl'ebka*⁴⁴ – zdrobnienie cerkiewnego imienia Глѣбъ [Glěbъ], w ukraińskiej wymowie Гліб [Hlib]⁴⁵, a w ukraińskich gwarach Podlasia *Hliēb*. Nazwa miejscowa nie ma dziś odpowiednika w języku ukraińskim.

S z c z e g l a c i n – najstarsze zapisy z 1416 roku – *Sthczzelaczin* in terra Drohiczinensi in fluvio Kamanka; *Sthczelaczin*⁴⁶; 1580 – *Szczeglaczyn*⁴⁷, 1827 – *Szczeglacin*⁴⁸; 1890 – *Szczeglacin* i *Szczeglatyn*⁴⁹, oboczna „forma zupełnie ruska” (M. Rudnicki), por. ukr. *Щиглятин* [*Szczyhliatyn*] – wieś w obwodzie odeskim⁵⁰. Niemal sto lat temu pochodzący z Sokołowa Podlaskiego profesor Uniwersytetu Poznańskiego, Mikołaj Rudnicki (1881–1978),

⁴² Dyftong czyli dwugłoska to „samogłoska o zmieniającym się w ciągu artykulacji stopniu otwarcia jamy ustnej”, np. *iē* zaczyna się zwężeniem jamy ustnej, a kończy się jej szerszym otwarciem. Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański, *Słownik terminologii językoznawczej*, Warszawa 1970, s. 142, por. *χλίεβ* – *napečye χλίεβα* ‘chleb – napiecze chleba’, *πίεč* – *na πίεčy* ‘piec – na piecu’. We wsiach ukraińskich pod Siemiatyczami i Mielnikiem, również w okolicach Konstantynowa dyftongiczna wymowa *iē* występowała nie tylko pod akcentem i nie tylko przed miękką spółgłoską. W. Kuraszkiewicz, *Ruthenica. Studia z historycznej i współczesnej dialektologii wschodniosłowiańskiej*, Warszawa 1985, s. 30–31.

⁴³ Zob. *Nazwy miejscowe Polski...*, t. 2, Kraków 1997, s. 35.

⁴⁴ M.W. Biryła, dz. cyt., s. 52.

⁴⁵ *Słowarъ* ..., s. 550.

⁴⁶ *Vitoldiana. Codex privilegiorum Vitoldi Magni Ducis Lithuaniae 1386–1430*. Zebrał i wyd. J. Ochmański, Warszawa-Poznań 1986, s. 86, 87.

⁴⁷ A. Jabłonowski, dz. cyt., s. 179, z archiwum korczewskiego.

⁴⁸ *Tabella miast, wsi, osad Królestwa Polskiego z wyrażeniem ich położenia i ludności alfabetycznie ułożona w Biórze Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji*, T. 2 M-Z, Warszawa 1827, s. 220.

⁴⁹ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego* ..., t. 11, Warszawa 1890, s. 835.

⁵⁰ D. Buczek, dz. cyt., s. 282.

objaśnił nagłos tego typu nazw „prastarą obocznością *skī- względnie *skej- || *ske-”, pisząc, że postać *szczegl-* zachowała się tylko w resztkach, m.in. w nazwach miejscowości *Szczeglice* (*Szczeglycze* XV w.) w pow. sandomierskim, *Szczeglin* w pow. Stopnica (Kieleckie), *Szczeglin* || *Szczyglin* (dawniej *Sceglino*, *Szczeglino*) w pow. Mogilno⁵¹.

Wymienione nazwy miejscowe są p o ś r e d n i o związane z nazwą ptaka *szczygła* *Carduelis carduelis*, która w językach słowiańskich występuje w postaci *szczygl-*: polskie *szczygieł*, w zapisie fonetycznym [ščyǵel], dolnołużyckie *šćiglec*, górnołużyckie *šćihlica*, bułgarskie *щиглец* [štiglec], ukraińskie *щиголь* [ščyhoł’], białoruskie *шчыгòл* [ščyhoł] – i w postaci *szczegl-*: czeskie *stehlík*, słoweńskie *ščēgljec*, rosyjskie *щегòл* [ščegoł]. Przykłady pokazują, że nie można przeprowadzić ostrej granicy między językami wschodnio- i zachodnio- oraz południowosłowiańskimi, ponieważ we wszystkich grupach języków słowiańskich występuje ta sama nazwa w postaci *szczygl-* i w postaci *szczegl-*. Znaczy to, że oboczność nagłosu w omawianym wyrazie jest prasłowiańska i starsza niż rozpad języka prasłowiańskiego na trzy grupy językowe, z pewnością wczesnoprasłowiańska, tak jak to pokazał Mikołaj Rudnicki, a potwierdził Wiesław Boryś, wywodząc nazwę ptaka z rodziny łuszczaków z „prasłowiańskiego *ščegьlb i, zapewne, *ščigьlb ‘szczygieł’, nazwa pochodzenia dźwiękonaśladowczego, utworzona od głosu wabiącego szczygła”⁵². Od tego rzeczownika pospolitego powstawały odapelatywne nazwy własne, wcześniej osobowe, bo „nie ma prawie nazwy ptaka, która by nie mogła być ludzkim przezwiskiem”⁵³, później pochodzące od nazw

⁵¹ M. Rudnicki, *Gopło i Pelso*, „Slavia Occidentalis” 1925, nr 3/4, s. 296. Zob. też J. Gardzińska, *Mikołaj Rudnicki – badacz pradziejowej przeszłości języków lechickich*, [w:] *Intelektualiści rodem z Podlasia*, red. J. Sekuła, Siedlce 1997, s. 375–394.

⁵² W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005, s. 600. Nie można tej nazwy sprowadzić do języka praindoeuropejskiego z uwagi na brak odpowiedników nazwy ptaka w językach bałtyckich, germańskich i innych. Niemiecka nazwa *Stieglitz* ‘szczygieł’ jest zapożyczeniem z języków zachodniosłowiańskich.

⁵³ K. Nitsch, *Nazwiska od ptaków i ... potraw*, „Język Polski”, 1948, nr 2, s. 52–53. Przedruk w tegoż, *Wybór pism polonistycznych*, t. II. *Studia wyrazowe*, Wrocław–Kraków 1955, s. 316–318 (cytat ze s. 316).

ludzi nazwy miejscowe⁵⁴. Przykładem nazwy osobowej może być starobiałoruskie *Шчегол* [Szczehoł] z 1582 r.⁵⁵, przykładem nazwy miejscowej *Szczygły Dolne* i *Szczygły Górne* – dwie wsie w powiecie łukowskim.

Nazwa miejscowa *Szczeglacin(o)* substytuowana z **Szczehliatyn(o)* pochodzi od staroukraińskiej zbiorowej nazwy osobowej **Szczehliata* (będącej podstawą słowotwórczą toponimu) w znaczeniu etymologicznym ‘potomstwo człowieka o imieniu–przezvisku *Szczehol*’. Nazwa osobowa została uformowana za pomocą wschodniosłowiańskiego przyrostka *’-a-ta* (po miękkiej spółgłosce), służącego do tworzenia nazw ‘potomstwa zwierząt i ludzi’ i do oznaczania ‘istot niedorosłych’⁵⁶, np. ukraińskie *kaczeniata*, *koteniata* – polskie *kaczęta*, *kocięta*, a więc także ukraińskie (*szczehliata*) *szczyhliata* – polskie (*szczeglęta*) *szczyglęta*.

Substytucja w nazwie *Szczeglacin(o)* polegała na zastąpieniu (przez podstawienie) dźwięków języka ukraińskiego polskimi, tj. oddaniem spółgłoski *h* przez polskie *g* i twardego kompleksu dźwiękowego *-ty-* przez polskie *-ci-*⁵⁷. Ponadto pierwsze zapisy po polsku w 1416 roku pokazują uproszczenie grupy spółgłoskowej *-gl-* na *-l-*. Jediną cechą świadczącą o ukraińskości nazwy jest zachowanie do dnia dzisiejszego samogłoski *’-a-* po miękkiej spółgłosce (całkiem po polsku nazwa brzmiałaby **Szczeglęcín*, ale takiej jej postaci fonetycznej nie odnotowano w źródłach). Z językoznawczego punktu widzenia jest to bardzo wyrazista cecha fonetyczna, różnicująca systemy językowe wschodniosłowiańskie i system języka polskiego. Nie była chyba dość wyrazista dla średniowiecznych i późniejszych pisarzy urzędowych,

⁵⁴ W źródłach *Słownika staropolskiego*, t. 8, s. 544 nazwa ptaka występuje w postaci *szczygieł*, *szczygłęk*, a w znaczeniu botanicznym *szczygolek* i *szczygłec*. W staropolskim nazewnictwie osobowym odnotowane zostały nazwiska *Szczegielski* i *Szczegłowski* oraz nazwy osobowe *Szczygieł*, *Szczyglic*, *Szczygłęk*, *Szczygiełko*, *Szczygiełk*, *Szczygiełkowic* zob. *Słownik staropolskich nazw osobowych*, red. W. Taszycki, t. 5, Wrocław 1977–1980, s. 283, 296.

⁵⁵ M. W. Biryła, dz. cyt., s. 280.

⁵⁶ Ł. Humecka, *Narys słowotwórczoji systemy ukrajinskoji aktowoji mowy XIV–XV st.*, Kyjiw 1958, s. 16.

⁵⁷ Tak samo mógł ulegać zmianie kompleks *-tycze* na *-cicze*. Na Podlasiu zachowują się też postaci pierwotne, np. *Chotycze*, *Falaticze*, *Siemiatycze*, *Sławaticze*. Zob. Z. Leszczyński, *Aktualny zachodni zasięg nazw miejscowych typu Aleksicze, Klimkowicze, Krywiatycze*, [w:] *Kontakty językowe polszczyzny na pograniczu wschodnim*, Red. E. Wolnicz-Pawłowska i W. Szulowska, Warszawa 2000, s. 124.

którzy pozostawiali ją bez zmiany w nazwach własnych *Szczeglacin*, *Kupiatyn*, *Sobiatyn* i np. w nazwie miejscowej *Falatycze* z *Chwaliatycze*, pochodzącej od staroukraińskiej zbiorowej nazwy osobowej *Chwaliata* (por. staropolskie *Chwałęta* – nazwę zapisaną w Bulli gnieźnieńskiej z 1136 r.), od XVI w. zapisywaną z mazowieckim uproszczeniem grupy spółgłoskowej *chw-> chf- > f-*.

Zabiegi substytucyjne zwykle nie są konsekwentne, o czym świadczą średniowieczne i późniejsze zapisy nazwy miejscowej:

K u p i a t y n – dziś wieś *Kupientyn* w gm. Sabnie pow. sokołowski: 1424 – cum villis *Kupiatin* et Rogow⁵⁸, villam *Kupiatin* Jaszczol⁵⁹; 1455 – *Kupiatin* i *Kupiaczin*; 1579 – *Kupiatyn*; 1580 – z *Kupiatyna*; 1795 – *Kupientyn*; 1827 – *Kupiętyn*; 1883 – *Kupientyn* || *Kupiętyn*; 1921, 1981 – *Kupientyn*⁶⁰, a także wcześniej 1621 – Wieś *Kapiątyn*, w *Kapiątynie*⁶¹. Dziś *Kupientyn* w urzędowej, ale nieortograficznej postaci z *-en-*, bo ukraińskiemu *’-a-* (po miękkiej spółgłosce) odpowiada polskie *’-ę-* (także po miękkiej). Nazwa dzierżawcza od staroukraińskiej nazwy osobowej **Kupiata*, od *Kupa*, ta od ogólnosłowiańskiego *kupa* z prasłowiańskiego **kupa* (dialektalne **kupь*) w różnych znaczeniach ‘kupa, stos, sterta (przedmiotów), gromada (ludzi, zwierząt)’, pokrewnego z litewskim *káupas/kaũpas* ‘kupa, stos; szczyt, czub’⁶².

Z obszaru zabużańskiego por. jeszcze toponim:

S o b i a t y n – wieś w pow. bielskim (podlaskim), w wymowie gwiarowej *Sobiatyno*, najstarszy zapis z roku 1566 – *Sobiatyn*, folwark dworu milejczyckiego, Michał Kondratiuk podaje z opracowania Aliny Wawrzyńczyk, *Rozwój wielkiej własności na Podlasiu w XV i XVI wieku*⁶³ i objaśnia: „Nazwa dzierżawcza od wschodniosłowiańskiej nazwy osobowej *Sobiata*,

⁵⁸ *Vitoldiana...*, s. 95.

⁵⁹ *Nazwy miejscowe Polski...*, t. 5, Kraków 2003, s. 481.

⁶⁰ Tamże, s. 481–482.

⁶¹ *Inwentarz majątności Kupientyna, Ząbkowa, Przeździatki i miasta Sokołowa z 1621 roku*. Wyd. J. Kazimierski, „Prace Archiwalno-Konserwatorskie na terenie województwa siedleckiego”, 1995, t. 9, s. 29, 62.

⁶² W. Boryś, dz. cyt., s. 274.

⁶³ A. Wawrzyńczyk, *Rozwój wielkiej własności na Podlasiu w XV i XVI wieku*, Wrocław 1951, s. 30, 245.

polskie *Sobięta*⁶⁴, zapisanej *Sobanta* w Bulli gnieźnieńskiej z 1136 r.⁶⁵, por. ukr. *Соб'ятин* [Sobiatyn]] – wieś w obwodzie wołyńskim⁶⁶.

Gdyby nie to, że uzasadniona wyżej gramatycznie, fonetycznie i semantycznie metodą historyczno-porównawczą staroukraińska nazwa *Toroszyn(o)* i gdyby nie fakt filologicznego poświadczenia nazwy pola *Toroszyn* (1820, 1832, 1971) i obiektu zamieszkałego *Toroszyn* jako części miejscowości Sarnaki (1921-1923, 1971), można by uznać *Toroszyn* za obiekt zaginiony. Ale tak nie było. Staroukraińska nazwa dzierżawcza *Toroszyn(o)*, która zapewne stała się nazwą folwarku, jak np. *Sobiatyn*, przetrwała w społeczności lokalnej pod późniejszą nazwą „wieś folwarczna Sarnaki” i jako nazwa pola *Toroszyn*. Niemniej jednak należy zwrócić uwagę na fakt zanikania dawnych osad i toponimów. Nazwy osad zaginionych mogą przechowywać mikrotoponimy – nazwy terenowe pól, lasów, łąk, rzeczek i innych obiektów fizjograficznych. Na terenie powiatu łosickiego w granicach sprzed 1975 roku⁶⁷ zidentyfikowano kilka takich dawnych miejscowości, zwykle poświadczonych w źródłach historycznych, których nazwy zachowały się w mikrotoponimii bądź jako części innych wsi. Na przykład:

A n d r o z e – pastwisko w *Zieniach*⁶⁸, wcześniej wieś *Androsze* pierwszy raz zapisana w 1590 – *Androsze, Landrosze* (!)⁶⁹, też 1662 – wieś *Ondroszki*⁷⁰, ostatni raz jako nazwa folwarku 1882 – *Felin* lub *Androsze*⁷¹. Nazwa rodowa pochodząca od nazwy osobowej *Androsz, Ondrosz*⁷², w formie zdrobnień *Ondroszek*, por. śląskie *Ondraszek*, od staropolskiego *Andrzej* || *Ondrzej*.

⁶⁴ M. Kondratiuk, *Nazwy miejscowe południo-wschodniej Białostoczczyzny*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974, s. 186–187.

⁶⁵ *Słownik staropolskich nazw ...*, s. 138–139.

⁶⁶ D. Buczko, dz. cyt., s. 286.

⁶⁷ W 1975 r. miała miejsce reforma administracyjna, w wyniku której zlikwidowano powiaty i wprowadzono podział kraju na 49 województw. Kolejna reforma w 1999 r. przywróciła powiaty, ale od powiatu łosickiego oderwano gminy Korczew i Przesmyki.

⁶⁸ *Urzędowe ...*, s. 11.

⁶⁹ *Nazwy miejscowe Polski...*, t. 1, Kraków 1996, s. 20.

⁷⁰ *Akty wydawajemyje Wilenskoju Komissijeju dla razbora drewnich aktow*. T. XXXIII. *Akty odnosiaszczjiesia k istorii zapadnorusskoj cerkwi*, Wilno 1908, s. 426.

⁷¹ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego...*, t. 3, Warszawa 1882, s. 229.

⁷² *Słownik staropolskich nazw osobowych*, t. 1, Wrocław 1965, s. 38.

M a ł k i – las w Tarkowie Wielkim⁷³ i ten sam obiekt w Korycianach gm. Paprotnia, wcześniej wieś w ziemi drohickiej: 1528 – *Malki* y Kukawki ziemiane⁷⁴, 1580 – Łozi *Malki*⁷⁵. Nazwa rodowa pochodząca od nazwy osobowej *Małek*⁷⁶.

M i e l n i k i – część wsi Żurawłówka⁷⁷, w XVI wieku zapisana 1591 – Sióło *Mielniki*, w *Inwentarzu Dóbr Woźniki* bezpośrednio po: Sióło *Zarawłówka*⁷⁸. W *Nazwach Miejscowych Polski* zapis przypisany do wsi Mielniki w gm. Korycin woj. białostockie (obecnie podlaskie)⁷⁹. Nazwa służebna pochodząca od staroukraińskiej nazwy zawodowej *melnyk* ‘młynarz’, por. błrus. *mièlnik* ‘właściciel, gospodarz młyna albo pracownik we młynie’⁸⁰, por. także staropolskie *mielnik* ‘młynarz’ 1483 – cytowane z obszaru Rusi Czerwonej⁸¹, w *Słowniku Języka Polskiego* jako dawne, dziś gwarowe⁸².

P i e c z n i k i – pole w Mostowie⁸³ nazwa pierwszy raz zapisana w 1662 – Wieś *Pieczniki*. „Paweł Miniawski z żoną, Daniło Borysik y parobek, Paweł Haponik”, też błędnie odczytane z rękopisu *Piechniki* (!) w parafii rytuś greci Mszana⁸⁴. NMPol VIII nie podaje. Nazwa służebna od staroukraińskiej nazwy zawodowej *pięcznyk*, dziś literackie *picznýk* ‘zdun’, por. białoruskie *piacznik* ‘majster, który robi i remontuje piece’⁸⁵.

S a r n o w i e c – las w Dąbrowie (wcześniejsza nazwa *Duplewicze*) gm. Przesmyki i ten sam obiekt w Kamiankach-Czabajach, derywat (wyraz

⁷³ *Urzędowe...*, s. 31.

⁷⁴ A. Jabłonowski, dz. cyt., s. 183.

⁷⁵ Tamże, s. 16.

⁷⁶ *Słownik staropolskich nazw osobowych*, t. 3, Wrocław 1971–1973, s. 376.

⁷⁷ *Urzędowe...*, s. 16.

⁷⁸ A. Jabłonowski, dz. cyt., s. 181

⁷⁹ *Nazwy miejscowe Polski...*, tom 7, Kraków 2007, s. 74.

⁸⁰ *Thumaczalny sloŭnik biełaruskaj litaraturnaj mowy*, red. M.R. Sudnik i M.N. Kryŭko, Mińsk 2002, s. 341.

⁸¹ *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. 4, z. 22, Kraków–Warszawa–Wrocław 1964, s. 226.

⁸² *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 4, Warszawa 1962, s. 643.

⁸³ *Urzędowe...*, s. 19, 29.

⁸⁴ *Akty...*, s. 430.

⁸⁵ *Thumaczalny ...*, s. 530.

pochodny) od nazwy miejscowości *Sarnowo*, dziś nieistniejącej. *Sarnowo* zostało nadane przez wielkiego księcia Witolda „1420 r. Maciejowi – *Sarnowo* w powiecie drohickim, a może i Korczewo – Stanisławowi [Pretorowiczowi]”⁸⁶ i potwierdzone w 1430 r. wbrew roszczeniom Stanisława Pretorowicza z Korczewa: „et Mathiam de *Sarnowo*”⁸⁷. Wieś leżała 9 km na południowy zachód od Drohiczyna, w *Nazwach Miejscowości Polski* pierwszy zapis z początku XVI wieku – *Sarnow*, *Sarnowa*, ostatni 1839 – *Sarnów*⁸⁸.

Z a l e s i e – dawna wieś w pobliżu Sarnak znana ze źródeł historycznych: 1662 – „Na *Zalesiu* residet nobilis vidua nomine Marina Łazowska”⁸⁹; 1707 – *Sarnaki Zalesie*: Christina Nbilis Casimiri Prusinowski i Marina l.c. – Nbilis Luca Sarnacki i Anna Chybowska Barczelukowa”⁹⁰; 1709 – *Zalesie*⁹¹; 1735 – *Zalesie*⁹²; 1832 – w miejscu *Zalesie* zwanem pola ornego dworskiego około trzech włók, w którym jest pola do kościoła sarnackiego należącego około włóki i morgów 10 w gatunku klasy 1 i 2”⁹³; 1971 – nie wykazuje tej nazwy⁹⁴.

Przedstawione nazwy osad zaginionych są udokumentowane źródłowo. Ich stare nazwy: *Androsze*, *Małki*, *Pieczniki*, *Sarnów*, *Zalesie* zanikły wraz z opuszczeniem osad przez ludzi. Jednak zachowały się jako obiekty terenowe (pastwisko, lasy, pola) w sąsiednich wsiach. Inne zostały administracyjnie przyłączone do sąsiednich wiosek (*Mielniki*). W przypadku Toroszyna zaistniała sytuacja odwrotna. Stara nazwa obiektu zamieszkałego ujawniona została w źródłach późniejszych, począwszy od XIX wieku.

Obiekt i pośrednio jego nazwę *Toroszyn(o)* potwierdza fakt filologicznego i kartograficznego (na mapie A.M. von Heldensfelda obszar zabudowany)

⁸⁶ *Vitoldiana...*, s. 91.

⁸⁷ Tamże, s. 107–108.

⁸⁸ *Nazwy miejscowe Polski...*, t. 13, Kraków 2016, s.60.

⁸⁹ *Akty...*, s. 443.

⁹⁰ Liber Baptizatorum Comparatus pro Ecclesia Sarnacensi per me Gasparum Kobyleński Parochum Sarnacensem pro Anno Domini 1707 ac alios Die ultima Mensis Decembris AMDG Sit Faustus et Felix, Rękopis przechowywany w archiwum parafii Sarnaki, poz. 27);

⁹¹ Tamże, poz. 21.

⁹² Tamże, pod datą 15.12.

⁹³ Spis licytacyjny, cyt. za J. Makaruk, dz. cyt., 2006, s. 17.

⁹⁴ *Urzędowe...*, s. 37.

poświadczenia Toroszyna jako części miejscowości Sarnaki (1801–1804, 1921–1923, 1971) i jako nazwy pola *Toroszyn* (1820, 1832, 1971). Odpowiedź na pytanie: gdzie było średniowieczne sioło *Toroszyn(o)*, przynosi Spis licytacyjny „wsi folwarcznej Sarnaki” (w odróżnieniu od miasta Sarnaki) z 1832 roku:

Dom folwarczny drewniany dobry – Spichlerz, obora, owczarnia i stajnia – Stodoła wielka folwarczna drewniana w miernym stanie. Ogród fruktowy ogrodzony. Zabudowania ciągłe i długie drewniane, a w części murowane, mieszczące w sobie browar piwny. Młyn koński, gorzelnia, słodownia, suszarnia niezłe. Studzien dwie. Figura, ogrodzenie z płotów i chróstu. [...] Miejsca pod zabudowaniami folwarcznymi Sarnak z dziedzińcem, ogród fruktowy i ogrody warzywne w gatunku ziemi klasy II warzywnej wraz z łąkami w grodziach grindowemi, z drogami i groblami oraz zaroślami olszowemi około morgów 15. Cały ten kawał ziemi, niczem nieprzedzielony, leży i styka się od wschodu z polami ornymi, tegoż folwarku, a od zachodu z siedliskami i ogrodami Sarnak (miasta)⁹⁵.

Dalej następuje opis pól „na Sarnakach”, nazywanych: *Przecze, Pole Wielkie, Płoszcze, Toroszyn, Zalesie*⁹⁶, z których w XX wieku zachowały się tylko nazwy *Toroszyn* i *Wielkopole*⁹⁷. Wśród wymienionych mikrotoponimów wyróżnia się *Toroszyn* jako typowa odosobowa nazwa miejscowa o znaczeniu dzierżawczym. Pozostałe są nazwami fizjograficznymi charakteryzującymi poprzeczne położenie obiektu (*Przecze*), położenie za lasem (*Zalesie*), pole równe, płaskie (*Płoszcze*, por. ukr. *płoszcza* ‘powierzchnia, plac’) i pole wielkie (*Pole Wielkie* > *Wielkopole*).

Z analizy tekstu wynikają najistotniejsze dla lokalizacji Toroszyna fakty:

1. Duży folwark czyli dwór zwany „wsią folwarczną Sarnaki” znajdował się poza miastem i z nim się stykał. Granicą między miastem a wsią była najprawdopodobniej rzeka Bużka.

3. Tak opisana sielska wieś od wschodu graniczyła z polami ornymi (jedno z nich nazywało się *Toroszyn*), od zachodu (przez rzekę) z siedliskami i ogrodami miasta Sarnaki.

⁹⁵ J. Makaruk, dz. cyt., s. 16.

⁹⁶ Tamże, s. 16–17.

⁹⁷ *Urzędowe...*, s. 37.

Jeśli skonfrontować opis folwarku–dworu i pól z 1832 roku z mapą A.M. von Heldensfelda (1801–1804), która pokazuje obszar zabudowany za rzeką Bużką, nie ulega wątpliwości, że pole Toroszyn i „wieś folwarczna Sarnaki”, choć nienazwana *Toroszynem*, znajdowały się w tym samym miejscu. Spośród zabudowań zaznaczonych na mapie w centralnym miejscu wyodrębnia się budynek dworu, który prawdopodobnie musiał tam być od dawna, ponieważ:

„Każdy w Polsce folwark czyli dwór, albo jest taki, że w nim sam pan mieszka, albo też, że w nim tylko trzyma jakiego ekonomy. Pierwszy oprócz budynków gospodarskich musi mieć mieszkanie dla pana; drugi obejdzie się bez niego” (Świtkowski)⁹⁸.

Można domniemywać, że gospodarstwo i pierwszy dwór zbudowali Zarębowie vel Sarnacy de Sarnewo (z Mazowsza płockiego), pierwsi właściciele (z nieznanego ze źródeł nadania) sióła Toroszyn(o) z ludnością etnicznie ukraińską. Badania Archeologicznego Zdjęcia Polski wskazują na kompleksowe staroruskie zasiedlenie lokalnego odcinka doliny rzecznej Bużki już w X–XI wieku. Ogromne skupisko osadnicze (pierwsze osady od VIII wieku) odkryto też na prawym brzegu rzeki wokół późniejszego Rozwadowa. Skupisko to odzwierciedla najstarszą lokalizację sióła Toroszyn(o). Most na Bużce powieli bród – płytkie miejsce rzeki, stanowiące dogodną przeprawę. Rozbudowywany od X wieku kompleks osadniczy składał się z co najmniej kilku punktów, rozmieszczonych w niewielkiej odległości od siebie⁹⁹. Ludność zasiedlająca ten obszar i swobodnie mieszkająca od kilku stuleci w efekcie nadania została włączona w obręb administracyjny Sarnak. Nastąpiła reorganizacja przestrzeni osadniczej. Staroukraińska, włościańska wieś z a s t a n a Toroszyn(o) stała się jednostką podrzędną wobec Sarnak. Nie oznaczała już odrębnej miejscowości. Wraz z degradacją osady nastąpiła degradacja nazwy i wygasło jej użytkowanie.

⁹⁸ Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, vol. 1, t. 2, Warszawa 1958, s. 161.

⁹⁹ Wyniki badań Archeologicznego Zdjęcia Polski (AZP) nr 54–84 – www.zabytek.pl (dostęp 14.02.2024 r.). Konsultacja archeologiczna dr Katarzyna Skrzyńska z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN w Warszawie. Konsultacja ukraiństyczna mgr Dmytro Planton z Uniwersytetu Narodowego im. Jurija Fedkowycza w Czerniowcach (Ukraina).

Mimo braku historycznej ciągłości nazwy, przetrwało miejsce folwarku-dworu, w którym kolejni właściciele Sarnak budowali swoje siedziby. Ostatnią z nich jest klasycystyczny dwór z połowy XIX wieku zbudowany przez Podczaskich, potem własność Przesmyckich. Majątek Przesmyckich z dworem został upaństwowiony po II wojnie światowej i przekazany Lasom Państwowym¹⁰⁰. Obecnie dwór jest siedzibą Nadleśnictwa Sarnaki i miejscem, gdzie przyroda jest główną atrakcją, z wyznaczoną wśród bujnej roślinności ścieżką edukacyjną, z oczkiem wodnym. Ustawione tablice edukacyjne zwracają uwagę na poszczególne elementy fauny i flory Nadbużańskiego Parku Krajobrazowego.



Umiejscowienie Toroszyń na mapie von Heldensfeld A.M., *Die Karte von WestGallizen*

¹⁰⁰ Więcej na ten temat zob. R. Zubkowiec, *Nadleśnictwo Sarnaki. Z dziejów lasów nadbużańskich*, Sarnaki 2016, s. 267–272.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Parafii Sarnaki

– Liber Baptizatorum Comparatus pro Ecclesia Sarnacensi per me Gasparum Kobyleński Parochum Sarnacensem pro Anno Domini 1707 ac alios Die ultima Mensis Decembris AMDG Sit Faustus et Felix.

Archiwum Szkoły Podstawowej w Sarnakach

– Katalog klasowy wraz z wykazem klasyfikacyjnym. Szkoła powszechna 7-klasowa w Sarnakach. Rok szkolny 1921/22, 1922/23

Archiwum Narodowego Instytutu Dziedzictwa

– Gałęcki Zygmunt, Rekonstrukcja średniowiecznego podłoża etnokulturowego dorzecza Tocznej w świetle danych onomastycznych, [w:] J. Kalaga, K. Skrzyńska (red.), Przemiany osadnicze w dorzeczu górnej Tocznej we wczesnym i późnym średniowieczu, Warszawa 2019, maszynopis.

Źródła drukowane

Akty wydawajemyje Wilenskoju Komissijeju dla razbora drewnich aktow. T. XXXIII. *Akty odnosiaszczijesia k istorii zapadnorusskoj cerkwi*, Wilno 1908.

von Heldensfeld A.M., *Die Karte von WestGallizen*, skala 1:28800, Wien 1801–1804.

Inwentarz majątności Kupientyna, Ząbkowa, Przeździatki i miasta Sokółowa z 1621 roku. Wyd. J. Kazimierski, „Prace Archiwalno-Konserwatorskie na terenie województwa siedleckiego”, zeszyt 9, Siedlce 1995, s. 16–763.

Jabłonowski A., *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, T. VI. Podlasie (województwo). Cz. 1, Warszawa 1908.

Topolski J., Wiśniewski J., *Lustracje województwa podlaskiego 1570 i 1576*, Wrocław–Warszawa 1959.

Urzędowe nazwy miejscowości i obiektów fizjograficznych. 128. *Powiat łosicki, województwo warszawskie*, [Warszawa] 1971.

Vitoldiana. Codex privilegiorum Vitoldi Magni Ducis Lithuaniae 1386–1430. Zebrał i wyd. J. Ochmański, Warszawa-Poznań 1986.

Opracowania

Biryła M.W., *Bielaruskaja atrapanimija. Ulasnyja imiony, imiony-mianuszki, imiony pa baćku, prozwiszczy*, Mińsk 1966.

- Boryś W., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.
- Buczko D., *Inwersyjny słownik ojkonimów Ukrainy. Słownik a tergo ojkonimów Ukrainy*, Lublin 2001.
- Cyran W., *Gwary polskie w okolicach Siedlec*, Łódź 1960.
- Czuczka P., *Prizwyszczka zakarpatskich ukrajinciw. Istoryko-etymolożicznyj słownyk*, Lwiw 2005.
- Dobrowolski T., *Drobnoszlacheckie wioski w parafii Sarnaki (XVI–XX w.)*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2023, t 6, s. 7–30.
- Gałecki Z., *Ruski, lacki, litewski i inne elementy identyfikacji etniczno-językowej w nazwach miejscowości na Podlasiu* [w:] *Dzieje Ziemi Łosickiej. Z historii mniejszości narodowych, kulturowych i religijnych*, red. A. Indraszczyk, Warszawa–Łosice 2010.
- Gałecki Z., *Trzepizur. Rozprawka metodyczna*, [w:] *Cum reverentia, gratia, amicitia. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Bogdanowi Walczakowi*, red. J. Migdał, A. Piotrowska-Wojaczyk, t. 1, Poznań 2013.
- Gardzińska J., *Mikołaj Rudnicki – badacz pradziejowej przeszłości języków lechickich*, [w:] *Intelektualiści rodem z Podlasia*, red. J. Sekuła, Siedlce 1997.
- Głoger Z., *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, Warszawa 1958.
- Gołąb Z., Heinz A., Polański K., *Słownik terminologii językoznawczej*, Warszawa 1970.
- Humecka Ł.Ł., *Narys słowotworczoji systemy ukrajinskoji aktowoji mowy XIV–XV st.*, Kyjiw 1958.
- Iwczenko A., *Słownik ukraińsko-polski. Ukrajinsko-polskyj słownyk*, Lublin 2003.
- Klemensiewicz Z., Lehr-Splawiński T., Urbańczyk S., *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 1981.
- Kondratiuk M., *Nazwy miejscowe południo-wschodniej Białostoczczyzny*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974.
- Kreja B., *O nazwiskach od wyrazów pospolitych, oznaczających kuglarzy i karłów*, [w:] *Słowa jak mosty nad wiekami*, Białystok 2003.
- Kucała M., *Odbicie słownictwa pospolitego w staropolskich nazwach osobowych. Na podstawie tomu I Słownika staropolskich nazw osobowych i Słownika staropolskiego*, „Język Polski”, 1968, t. 48.
- Kucała M., *Polszczyzna dawna i współczesna. Studia i szkice*, Kraków 2000.
- Kuraszkiewicz W., *Ruthenica. Studia z historycznej i współczesnej dialektologii wschodniosłowiańskiej*, Warszawa 1985.

Leszczyński Z., *Aktualny zachodni zasięg nazw miejscowych typu Aleksicze, Klimkowicze, Krywiatycze*, [w:] *Kontakty językowe polszczyzny na pograniczu wschodnim*. Prace ofiarowane Profesorowi Januszowi Riegerowi, red. E. Wolnicz-Pawłowska, W. Szulowska, Warszawa 2000.

Makaruk J., *Sarnaki w byłym powiecie konstantynowskim*, Sarnaki 2006.

Nazwy miejscowe Polski. Historia, pochodzenie, zmiany, red. K. Rymut. B. Czopek-Kopciuch, U. Bijak, P. Swoboda, t. 1–16, Kraków 1996–2021.

Nitsch K., *Nazwiska od ptaków i ... potraw*, „Język Polski”, 1948, t. 28.

Nitsch K., *Wybór pism polonistycznych*, t. 2, *Studia wyrazowe*, Wrocław-Kraków 1955.

Nowy słownik ukraińskiej mowy, red. W. Jaremenko, O. Slipuszek, t. 1–4, Kyjiw 1998.

Red'ko J. K., *Słownik sučasnych ukraińskich przywyszcz*, red. D. Hrynczyszyn, t. 1–2, Lwiv 2007.

Rudnicki M., *Gopło i Pelso*, „Slavia Occidentalis”, 1925, nr 3–4.

Rymut K., *Nazwiska Polaków. Słownik historyczno-etymologiczny*, t. 1–2, Kraków 1999–2001.

Rymut K., *Nazwy miast Polski*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987.

Słownik ukraińskiej mowy. Zebrała Redakcja żurnala «Kiewskaja Staryna». Uporiadkuwaw, z dodatkom własnoho materiału Borys Hrinchenko, t. 1–4, Kyjiw [1907–1909] 1996–1997.

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 1–15, Warszawa 1880–1902.

Słownik historyczno-geograficzny województwa podlaskiego w średniowieczu, oprac. A. Buczyło, T. Jaszczół, współpraca archeologiczna M. Bis, W. Bis, z. 1, Warszawa 2021.

Słownik języka polskiego, red. W. Doroszewski, t. 1–11, Warszawa 1958–1969.

Słownik nazwisk współcześnie w Polsce używanych, wyd. K. Rymut, t.1–10, Kraków 1992–1994.

Słownik staropolski, red. S. Urbańczyk, t. 1–11, Kraków–Warszawa–Wrocław 1953–2002.

Słownik staropolskich nazw osobowych, t. 1–6, red. W. Taszycki, Wrocław 1965–1981, t. 7, *Suplement*, red. M. Malec, Wrocław 1984–1987.

Skulina T., *Staroruskie imiennictwo osobowe*, cz. 2, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1974.

Stieber Z., *Zarys gramatyki porównawczej języków słowiańskich*, Warszawa 1979.

Tabella miast, wsi, osad Królestwa Polskiego z wyrażeniem ich położenia i ludności alfabetycznie ułożone, t. 1–2, Warszawa 1827.

Tłumaczalny słownik białaruskaj litaraturnaj mowy, red. M.R. Sudnik, M.N. Kryūko, Mińsk 2002.

Urbańczyk S., *Nazwy rodowe*, [w:] *Encyklopedia języka polskiego*, red. S. Urbańczyk, M. Kucala, Wrocław–Warszawa–Kraków 1999.

Zubkowicz R., *Nadleśnictwo Sarnaki. Z dziejów lasów nadbużańskich*, Sarnaki 2016.

Netografia

maps. arcanum.com/en/map/europe-18 century-firstsurvey

ridni.org/karta/topox

www.zabytek.pl

Zygmunt Galecki – dr hab., prof. nadzw. w Ukrainie, filolog, językoznawca, polonista i sławista, wykładowca uniwersytetów w Lublinie (KUL), Tarnopolu (Uniwersytet Pedagogiczny), Warszawie (Uniwersytet Warszawski) i w Akademii Humanistyczno-Pedagogicznej w Krzemieńcu, autor prac naukowych z gramatyki, leksykologii, historii języka polskiego i dydaktyki uniwersyteckiej, m.in. *Stopniowanie przymiotników i przysłówków w historii języka polskiego* (1989), *Z metodologii badań polsko-ukraińskiego pogranicza językowego na Podlasiu* (1996), *Język polski na Ukrainie* (1997), cykl artykułów pt. *Z zagadnień gramatyki onomastycznej* (2006–2012), *Studia z leksykologii regionalnej i historycznej* (2014), *Rekonstrukcja średniowiecznego podłoża etnokulturowego dorzecza Tocznej w świetle danych onomastycznych* (w ramach realizacji interdyscyplinarnego projektu badawczego nr MKiDN 4319/18 w Archiwum Narodowego Instytutu Dziedzictwa w Warszawie, 2019); współautor prac: *Teksty staropolskie. Analizy i interpretacje* (2003), *Glosariusz staropolski. Dydaktyczny słownik etymologiczny* (2008), *Michał Sytnik polonista* (2018).

W ostatnich latach we współpracy z archeolog Katarzyną Skrzyńską z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN w Warszawie powstały prace współautorskie: *Najstarsze Civitas Losicensis. Badania grodziska w Dzięciolach* (2019), *Wiejskie struktury osadnicze i ich przemiany w czasie: przykład Nowosielca na dawnym pograniczu polsko-ruśko-litewskim* (2021) i autorskie: *Nazwa miejscowa i wodna Siennica w świetle danych onomastycznych* (2023), *Średniowieczna nazwa kulturowa Sieczcza<*Sieczza* (2024).

Rafał Zubkowicz

Sarnaki

ORCID: 0009-0001-1078-3243

Deportacje chłopskie z dóbr rządowych Hołowczyce i Mierzvice

Streszczenie

Deportacje chłopów pańszczyźnianych były zarówno formą kary za niesubordynację, jak i skutecznym sposobem uśmierzenia buntów chłopskich. Autor odnalazł wzmianki nt. deportowania czterech rodzin z rządowych dóbr ziemskich Mierzvice i Hołowczyce, do jakich doszło w latach 1839–1841. Deportacje poprzedził konflikt dzierżawcy dóbr Hołowczyce z mieszkańcami wsi pańszczyźnianych. Skargi wnoszone przez chłopów poskutkowały dochodzeniem przeprowadzonym przez władze gubernialne. Decyzje będące następstwem dochodzenia nie doprowadziły do likwidacji napięć.

Słowa kluczowe: pańszczyzna, deportacje chłopów, strajk chłopski, dzierżawa dóbr rządowych

Artykuł przedstawia przypadki kar stosowanych wobec chłopów pańszczyźnianych z dóbr rządowych na terenie obecnej gminy Sarnaki, wymierzanych w następstwie oporu przed odpracowywaniem pańszczyzny. W obszernych aktach z pierwszej połowy XIX w. odnajdujemy kilka przypadków zastosowania kary deportacji w odległe rejony Królestwa Polskiego. Pochodzą z lat 1839–1841. Zsyłka zastosowana przez władze odpowiedzialne za dobra ziemskie miała na celu ukaranie, ale też wyeliminowanie ze społeczności liderów buntu i ostateczne jego zdławienie. Była stosowana jako rozwiązanie ostateczne, poprzedzane innymi formami represji.

Autor postanowił przybliżyć temat czytelnikom m.in. z uwagi na to, że chłopskie zsyłki są niezbyt znane współcześnie (zesłania w XIX wieku

kojarzymy wyłącznie z polskimi patriotami wysyłanymi na Sybir). Chłopskie deportacje nie zostały obszerniej scharakteryzowane w dostępnej literaturze¹.

Sytuacja folwarków

W końcu lat 30. XIX w., tj. w czasie, którego dotyczyć będą omawiane dalej wydarzenia, dawne nadbużańskie wsie królewskie stanowiły własność rządu Królestwa Polskiego. W dawnej królewskiej istniały folwarki w Hołowczycach, Mierzwicach i Zabuzu. Interesować będą nas dwa pierwsze. Z nich bowiem pochodzą doniesienia o odmowie wykonywania pańszczyzny przez chłopów. W Hołowczycach odpracowywali pańszczyznę włościanie z Hołowczyc, Horoszek, Borsuk i Serpelic (odłączonych od Hołowczyc w 1845 r.). Do folwarku Mierzvice przynależała wyłącznie wieś Mierzvice.

Oba folwarki były przedmiotem wieloletnich dzierżaw, na które organizowano przetargi. Zwycięzca osiedlał się we dworze i przez kilka lat prowadził gospodarstwo, płacąc określone w kontrakcie raty czynszu. Do 1839 r. Hołowczyce dzierżawił Piotr Kosiński (od 1833 r., kiedy zastąpił zmarłego brata Szymona, dzierżawiącego folwark od 1821 roku). W styczniu 1839 r. dzierżawcą dóbr rządowych Hołowczyce został na sześć lat Franciszek Zaorski. Z tego tytułu był zobowiązany wpłacać do skarbu Królestwa Polskiego kwotę 10 766 złp 27 gr. Zaorski miał już doświadczenie w prowadzeniu majątku, gdyż poprzednio dzierżawił dobra rządowe Parczew. Dostępne nam dokumenty nie pozwalają poznać większej liczby szczegółów na temat Dąbrowskiego, który dzierżawił w tym samym czasie folwark mierzwicki.

W kontrakcie dzierżawnym pańszczyzna była przedmiotem kalkulacji pieniężnej, i tak jak potencjalne plony, figurowała po stronie przychodów.

W 1839 r. z półwłókowego gospodarstwa (ok. 8,21 ha), najpowszechniej występującego w samej wsi Hołowczyce, wymiar pańszczyzny wynosił po jednym dniu pieszym i ciągłym (z użyciem siły pociągowej) w tygodniu.

¹ Wzmianek nt. deportacji chłopów nie odnotował A. Leszczyński w głośnej książce ostatnich lat pt. *Ludowa historia Polski*, Warszawa 2020. Liczne przypadki deportacji odnotowuje natomiast Cz. Rajca w pracy *Ruch oporu chłopskiego w Królestwie Polskim w latach 1815–1864*, Warszawa 1969. Autor opisał liczne przypadki konfliktów wsi z dworem. Opracował zestawienie samych konfliktów i listę ukaranych przywódców buntów chłopskich, wraz z rodzajem kary. Jednym z jej rodzajów była deportacja. Są to jedynie wzmianki, czasem ze wskazaniem miejsca wysiedlenia, bez charakterystyki przebiegu deportacji.

Chłopi wnosili także opłaty pieniężne i byli zobowiązani do danin rzeczowych. Obowiązywały ich również opłaty bądź prace szarwarkowe (na utrzymanie dróg i mostów), liwerunkowe (na utrzymanie wojska) i podatek od zagrody².

Dane na temat wymiaru pańszczyzny w Mierzwicach posiadamy za rok 1823. Przez kilkanaście lat mogły się zmienić, choć raczej nie poprzez ujęcie, a dołożenie danin. Mieszkańcy wsi zobowiązani byli do odpracowania łącznie 1872 dni pańszczyzny ciągłej (z inwentarzem pociągowym) i 1924 dni pańszczyzny pieszej (bez siły pociągowej) w roku. Dla każdego gospodarstwa oznaczało to po około dwa dni w tygodniu pracy na dworskim. Do tego dochodziły tzw. gwałty (ze sprzężajem) i tłoki (odrabiane ręcznie), czyli zwoływanie do pracy w momencie ich spiętrzenia, łącznie 525 dniówek, z których 432 przypadało na tłoki żniwne. Z Mierzwic do dworu dostarczano także czynsz pieniędzy (242 zł), po 18 korcy owsa, chmielu leśnego i grzybów. Dokument, który przytacza opis powinności pańszczyźnianych, zawiera również informacja na rok 1772 i 1789. Wówczas nie odnajdujemy w spisie powinności tłok i gwałtów. Jak przeczytamy w dalszej części, chłopi zbuntowali się właśnie przeciwko tłokom żniwnym. Bardzo możliwe, że powodem niezadowolenia było budzące opór ich wprowadzenie, czyli podniesienie wymiaru przymusowej robocizny o ok. 1/8³.

Zatargi z dzierżawcą dóbr Hołowczyce

Wydarzenia, które chcemy przedstawić, miały miejsce w latach 1839–1841. W tym czasie doszło do deportacji pięciu rodzin chłopskich z Mierzwic i Hołowczyc. W Hołowczycach poprzedził je wieloletni zatarg z dworem, w sprawie którego w 1838 r. przeprowadzono śledztwo. Jego efektem była decyzja, którą zakazano dotychczasowemu dzierżawcy Piotrowi Kosińskiemu kontynuowania dzierżawy, wydalone z okolicy byłego zastępcę wójta

² R. Zubkowicz, *Hołowczyce na etapie oczynszowania*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2022, t. 5, s. 38–39.

³ Archiwum Państwowe w Radomiu (APR), Zarząd Dóbr Państwowych – Sukcesje (ZDPS), sygn. 12875, Ogólne porównanie stanu dóbr Mierzvice tak inwentarzem podawczym roku 1772, jako też lustracją roku 1789 opisanego a stanem przy lustracji terażniejszej znajdującym się. Dokument sporządzono w roku 1823.

gminy Hołowczyce i zasądzone od niego niemałą kwotę pieniędzy⁴. W 1839 r. w Hołowczycach doszło do zmiany dzierżawcy. Chłopi nie doczekali się jednak pełnego zadośćuczynienia, co w połączeniu z nastaniem nowego pana we dworze doprowadziło do eskalacji konfliktu i radykalnych form jego stłumienia.

Szczegółowe zastrzeżenia co do Kosińskiego i jego plenipotenta Stanisława Terlikowskiego zawiera sporządzony w lipcu 1838 r. raport. Zacytujmy zeń kilka fragmentów: *Że Jana Filipiuka włościanina z Borsuk w początku roku 1834 r. Żyd Szaja Akerman, pachciarz z Piotrem Kosińskim naddzierżawcą tudzież z Obrębskim ekonomem z Zabuża tak zbili, iż o śmierć go to zbiecie przyprawilo. (...) Że Jan Onuszko włościanin z Borsuk w r. 1835 wskutku pobicia przez Stanisława Terlikowskiego żyć przestał. (...) Że włościanin Joachim Czyżyk z pobicia przez gumienego Pawłowicza vel Pawłowskiego życie zakończył. (...) Że Terlikowski tak mocno potłukł Alexandra Onyszczuka, iż ten w miejscu pobicia przez 24 godziny bez przytomności leżał. (...) Że przed kilku tygodniami zabrano mu [Bazylemu Prokopczukowi] sprzęty domowe za nieodrobioną pańszczyznę.*

Chłopskich skarg było więcej i dotyczyły przede wszystkim nadmiernego wykorzystywania do prac i ściągania dodatkowych danin. Większość koncentrowała się na osobie Terlikowskiego⁵. Czy wszystkie były zasadne, trudno jest rozstrzygnąć. W śledztwie, które prowadzono w 1838 r.,

⁴ Tamże, sygn. 20570, Pismo Rządu Guberni Podlaskiej (RGP) do Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu (KRPiS) z 19 lutego (?) 1839 r. Po zakończeniu kontraktu dzierżawnego władze zakazały Piotrowi Kosińskiemu kontynuowania dzierżawy dóbr Hołowczyce: *decyzja rządowa z daty 7/19 lipca roku bieżącego [1838] pozbawiająca P. Kosińskiego prawa dzierżawienia nadal dóbr rządowych oparta została na śledztwach i pewnych dowodach przynoszących wiadomość o rozmaitych nadużyciach, jakich się sam i za pośrednictwem sług swoich dopuszczał względem włościan dóbr w dzierżawie jego zostających.*

⁵ Tamże, sygn. 20569, Rozbiór szczegółowy skarg włościan Dóbr Hołowczyce przeciwko Terlikowskiemu zastępcy wójta gminy i dzierżawcy Kosińskiemu o pobicie i różne pokrzywdzenia włościan poczynionych.

przywoływano sprawy z około 10 lat, co pokazuje, że wcześniejsze skargi musiały trafiać w próżnię⁶.

Ostatecznie Terlikowskiemu naliczono 1244 zł należności na rzecz skarbu tytułem nieuiszczonych wpłat do kasy majątku, zabranych chłopom przedmiotów, plonów i nierozliczonych prac. Na żądanie władz w grudniu 1838 r. wprowadził się do majątku Ruchna.

W części przypadków chłopom zgłaszającym roszczenia wypłacono pieniądze. Obok wyliczenia kwot wypłaconych za zabraną słomę, nieuprawnione wysłanie w podróż, znajdujemy informacje, że sprawy pobicia zostały umorzone.

Można odnieść wrażenie, że gdy zmienił się zarząd majątku, a w szczególności wyjechał z okolicy Stanisław Terlikowski, który najbardziej dał się we znaki miejscowym i pojawiły się rekompensaty, władze powzięły nadzieję, że w dobrach Hołowczyce zapanuje spokój i porządek. Tak się jednak nie stało. Jeszcze w końcu listopada 1838 r. pojawiła się kolejna skarga na Terlikowskiego, złożona przez Pawła Kordaczuka i Aleksandra Onyszczyka. Chodziło o nierozpatrywane podczas wcześniejszego dochodzenia pobicie ze skutkiem śmiertelnym Filipa Hryciuka, którego dokonał Terlikowski. Co warte odnotowania, w tym samym raporcie zawarto od razu wzmiankę, że obydwu skarżącym zapowiedziano, że jeżeli nie zechcą okazać posłuszeństwa dworowi, zostaną deportowani.

⁶ Tamże, Przykładem rozpatrywania spraw w tamtym okresie niech będzie zapis z dokumentu podsumowujące skargi chłopów: *Aleksandra Onyszczyka z początkiem roku zeszłego w karczmie w Serpelicach Terlikowski tak mocno pobił, iż ten na miejscu, w którym pobity został przez 24 godzin bez przytomności leżał – oskarżyć o to na razie Terlikowskiego do Sądu Poprawczego Wydziału Bialskiego, lecz sąd ten decyzją z dnia 19/31 marca r.z. dla nieustanowienia istoty czynu przez pokrzywdzonego, od dalszego dochodzenia odstąpił. Powołani na świadectwo Omelan Laszuk, Trochim Kroszka, Stanisław Paździor i Filip Hryciuk jednogłośnie wyznali, iż Terlikowski pomienionego Aleksandra Onyszczyka kazawszy potrzymać, wyliczył mu kijem grubości palca wielkiego w tylną część ciała, przez parczane spodnie, z jednej i drugiej strony kilkanaście plag. A Agnieszka Piotrowska, szynkarka, przywiedła, że Onyszczyk przed takim skazaniem lżył Terlikowskiego wyrazami: łajdaku, złodzieju, hycłu itp. Pociągnięty do tłumaczenia Stanisław Terlikowski wyznał, że Onyszczyk z podejrzeniem o kradzież konia w karczmie przytrzymany, słownie znieważał jego i on za to dziesięci plagami ukarał go. Wszakże jednak wykrywa się, że pomieniony Onyszczyk żadnego nie mający zatrudnienia, już za przestępstwa tak przez sąd policji prostej powiatu łosickiego, jako i przez sąd policji poprawczej wydziału bialskiego kilkakrotnie był karany.*

Ostrzeżenie nie odniosło skutku. W kwietniu 1839 r. Paweł Kordaczuk i Wasyl Chwesiuk poskarżyli się na sam przebieg zeszlórocznego dochodzenia: *barbarzyńskiego z włościanami postępowania, bicia, chłostania, przymuszania do podpisów w pokwitowaniu dzierżawcy pretensji, sprowadzania włościan do śledztwa siłą wojskową, zakazywania, ażeby ze skargami nie chodzili do Warszawy pod karą cielesną*. Władze tę skargę od razu określiły jako kłamliwą, bo rzekomo sam Chwesiuk i Kordaczuk nie bardzo znali jej treść. Skargę miał napisać Aleksandrowi Onyszcukowi jakiś nieznajomy człowiek w „domu szynkowym niedaleko poczty w Warszawie”. Bicia nie było, a jedynie wysłany na miejsce asesor Wierzejski uderzył Stefana Filipiuka, bo ten, gdy pytano, dlaczego chłopci ośmiokrotnie organizowali składki, wykrzyknął: *wolno nam wybierać składki chociażby i po tysiąc złotych, co komu do tego, kiedy gromada tak chce!*⁷

Gdy po zakończeniu umowy z Kosińskim i wydaleniu Terlikowskiego pojawiły się nowe skargi, w oficjalnych pismach ich autorów dyskredytowano. A kiedy latem rozpoczął się strajk chłopów z dóbr w Hołowczyce, urzędnik przypomniał, że ci od kilku lat „bezustannie wnosili” skargi na osobę dzierżawcy. Nie przedstawiając ich treści, za istotne uważał natomiast nadmienić, że były one inspirowane przez „pokątnych pisarzy” i wywodzących się z gromady wiejskiej przywódców. Znajdziemy także krytykę dotychczasowego podejścia władz. W jego efekcie chłopci mieli uznać, że rząd zawsze będzie im pobłażać i przyznawać rację. Kiedy więc nastał nowy dzierżawca, całkowicie zbuntowali się⁸.

Bunt przeciw odrabianiu pańszczyzny

Wzmianka nt. zbiorowego protestu przeciwko odrabianiu pańszczyzny w Hołowczycach pojawia się w dokumentach z lipca 1839 r. Strajk rozpoczął się na etapie sianokosów. W dokumencie datowanym na 1 lipca 1839 r. czytamy, że na przestrzeni miesiąca (od 1 czerwca) zaległości w odrabianiu pańszczyzny wyniosły już 600 dni. *Włościanie wspomnianego folwarku*

⁷ Tamże, sygn. 20570, Pismo RGP do KRPIs z 22 kwietnia 1839 r.

⁸ Tamże, sygn. 20571, Pismo RGP do KRPIs z 7 lipca 1839 r.

[Hołowczyce], *wyłamawszy się drogą zuchwalstwa, z powierzonego dla dworu dla rządu posłuszeństwa, nie chcą wcale odrabiać pańszczyzny gruntowej.*

Chłopi nie tylko nie chcieli pracować na polach dworskich, ale dochodziło także do artykułowania pogróżek i wypasania inwentarza na dworskich łąkach i polach.

Dzierżawcy Franciszka Zaorskiego nie podejrzewano o stosowanie praktyk, których by okoliczni chłopi nie akceptowali. Przed Hołowczycami dzierżawił dobra rządowe Parczew, gdzie panował spokój i nie dochodziło do wystąpień poddanych. Choć sam Zaorski zastrzegł, że jeśli opór przeciągnie się, to nie będzie w stanie opłacać rat dzierżawnych. W reakcji na pismo tej treści wysłane przez Zaorskiego 1 lipca, władze gubernialne poleciły sporządzić imienną listę zaległości w odrabianiu pańszczyzny, a wobec tych, którzy grozili Zaorskiemu i w nieuprawniony sposób korzystali z gruntów dworskich, polecono przeprowadzić dochodzenie i odpowiednio ukarać. Ponownie pojawiła się dyspozycja, by przywódcom buntu zagrozić „deportacją do odległych guberni”. Wcześniej jednak komisarz obwodu bialskiego miał przysłać do wsi 20 żołnierzy. Wojskowi mieli stacjonować dopóty, dopóki zaległa pańszczyzna nie zostanie odpracowana lub kiedy dzierżawca uzna, że może obyć się bez wojska.

Interwencja wojskowa stanowiła jednak przykrą ostateczność również dla samego dzierżawcy folwarku. Urzędnik zalecający ten środek nie omieszkiał napisać o żołnierzach, że „zawsze są szkodliwi, bo nadwyrężają mienie włościan, od którego i dobro skarbu zależy”. W przekładzie na język współczesny tę opinię należałoby zapewne czytać tak: żołnierze grabiąc i dewastując chłopskie sprzęty, obniżają wydajność siły roboczej. Znacznie lepsza będzie – pisał urzędnik – kara cielesna jako „zgodna z obyczajem włościańskim” oraz lekarstwo „prawami na wszelką zuchwałość przepisane, dotkliwie czyniące na umyśle wrażenie”. Upokarzająca chłosta to parę dni niedyspozycji wychłostanego i mocne wrażenie na pozostałych. Pobity może wkrótce wrócić do roboty. Gdy wojsko zje mu zapasy, „dotkliwego na umyśle wrażenia” na nikim to nie zrobi, a głodny chłop i jego wół stracą wydajność.

Bunt, który zaczął się w czerwcu w folwarku Hołowczyce, nie był jedynym w okolicy. Równolegle zastrajkowali bowiem mieszkańcy Mierzwic.

Zaczął się od odmowy udziału w tzw. tłoce, czyli pilnej pracy, do której zwoływano na konkretny dzień znaczną liczbę ludzi. W okresie żniwnym mogło to być żęcie i zwożenie zboża, które chłopcy musieli wykonać także we własnych gospodarstwach. Nie stając na tłoce, mieszkańcy Mierzwic zaczęli też odmawiać innej roboty pańszczyźnianej. W dokumentach dotyczących Mierzwic wskazano od razu nazwiska trzech liderów buntu: Jan Daniluk, Ignacy Omelańczuk i Andrzej Klim.

Rolą tych trzech gospodarzy było nie tylko zachęcanie do sprzeciwu, ale też organizacja innych działań. Ci trzej mieli zaprowadzić składkę sąsiedzką na opłacenie pisarzy (najprawdopodobniej nikt z mierzwickich włościan nie posiadał umiejętności pisania), którzy formułowali skargi w ich imieniu oraz na utrzymanie tzw. exekwentów (chodziło najprawdopodobniej żołnierzy przysłanych do Mierzwic do egzekwowania powinności pańszczyźnianych).

Nie wszyscy mieszkańcy Mierzwic z równą ochotą przystąpili do protestu. Władze upatrywały w tym nadziei, licząc, że w gromadzie nastąpi rozłam i przeciwnicy pańszczyzny zostaną zdominowani przez tych, którzy godzili się na nią. Ale trójka przywódców nie tylko namawiała do strajku. Tym, którzy się zeń wyłamywali, groziła czy wręcz wymierzała kary. W miejsce sołtysa, który miał być zwolennikiem dworu, gromada próbowała wybrać własnego.

Bunt w sezonie zbiorów mógł mieć poważne konsekwencje dla folwarku. Niewykonanych w porę prac nie sposób było nadrobić. Z tego powodu w Mierzwicach dzierżawca Dąbrowski zagroził władzom gubernialnym zerwaniem umowy i wycofaniem się z dzierżawy. Takie ultimatum musiało mobilizować władze gubernialne do podjęcia zdecydowanych kroków, by zapobiec stratom finansowym. Zaproponowano więc przesłanie większej liczby żołnierzy⁹.

Co najmniej od czerwca w Mierzwicach stacjonowało dwóch żołnierzy. Nie zrobiło to na wsi specjalnego wrażenia, bo 1 lipca asesor ekonomiczny Guberni Podlaskiej polecił komisarzowi powiatu bialskiego dosłać jeszcze dziesięciu. Ci pojawili się dość szybko. Jednak już 6 lipca popłynęła kolejna

⁹ Tamże, Pismo RGP do KRPiS z 1 lipca 1839 r.

prośba, żeby uzupełnić oddział do 20 żołnierzy, ponieważ 12 to za mało, by nakłonić mieszkańców Mierzwic do zmiany nastawienia.

Tu do korespondencji włączył się dzierżawca Mierzwic, by 5 lipca wyrazić obawy, że dłuższy pobyt wojska może doprowadzić mieszkańców Mierzwic do ruiny. Z jego rozeznania wynikało, że jego poddani nabrali chęci do odrabiania tłoki, ale trzech „hersztów” skutecznie terroryzowało wieś i o robocie nie było mowy.

Władze gubernialne tak przedstawiały sytuację: *Taki bezrząd we wsi Mierzwicy, tak rozpustne rozhlukanie się włościan, które ich niszczy, gorszący daje przykład, najszkodliwszemi grozi dla skarbu skutkami, wszelkie przepisy obraża, powinno koniecznie ściągnąć na hersztów przykładną chłostę cielesną, którą Rząd Gubernialny w powołanym wyżej raporcie za jedyny środek uważał i uważa. Prowodyra, którym był Jan Daniluk, należało nie tylko po bić, ale też wywieźć ze wsi.*

Deportacje

Nie wiemy, czy nastąpiła „przykładna chłosta cielesna” i jak wyglądał pobyt 20-osobowego oddziału wojska. Tuż przed żniwami obawy o ukrócenie „rozpustnego rozhlukania” były poważne, bo już 19 lipca zapadła decyzja, by deportować nie tylko Daniluka, ale wszystkich trzech przywódców. Decyzją Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu mieli zostać dostarczeni do Suwałk, a tamtejsi urzędnicy guberni augustowskiej mieli ich skierować do zasiedlenia opuszczonych osad w dobrach rządowych lub prywatnych.

By kara odniosła większy skutek, informacja o deportacji miała zostać ogłoszona chłopom w Hołowczycach i Mierzwicach, z zaznaczeniem, że wymaga się od nich nie tylko powrotu do pracy, ale także odrobienia zaległości¹⁰.

Nie wiemy, kiedy ani w jaki sposób doszło do wysiedlenia liderów buntu z Mierzwic. Trzeba jednak zaznaczyć, że konsekwencje ich postawy ponieśli także ich bliscy, bo do Suwałk wysłane zostały całe rodziny. Można się domyślać, że zsyłka nastąpiła dosyć szybko. Po wysiedleniu trzech rodzin z Mierzwic odbyła się licytacja pozostawionego przez nie majątku.

¹⁰ Tamże, Pismo RGP do KRPiS z 7 lipca 1839 r.

Dokumenty wskazują, że zlicytowano „sprzęty i inwentarze”, a więc prawdopodobnie również inwentarz żywy (woły). 1146 zł i 16 gr uzyskane ze sprzedaży zostało wysłane do władz guberni augustowskiej, które miały przekazać pieniądze zesłanym¹¹.

Chłopi z Mierzwic trafili do Kukowa, wsi położonej o około 15 km na zachód od Augustowa. Koszty podróży, która wiodła przez gubernie podlaską, płocką i augustowską, wyniosły 184 złp i 14 groszy¹². Zesłańcy pokonali więc około 300-kilometrową trasę: najkrótsza droga przez Siemiatycze, Bielsk i Białystok była wówczas niedostępna z uwagi na to, że wiodła poza obszarem Królestwa Polskiego.

Warunki w miejscu, do którego zostały deportowane trzy chłopskie rodziny z Mierzwic, musiały być co najmniej nie najlepsze. Bowiem w lutym 1840 r., w samym środku zimy... wszyscy wrócili nad Bug!

Władze i dzierżawca osiągnęli sukces, bo opór buntowników został całkowicie przełamany. Świadczy o tym prośba, z jaką niedawni przewodnicy zwrócili się do władz. W zamian za zgodę na ponowne zamieszkanie w Mierzwicach i osiedlenie się w gospodarstwach, które użytkowali w poprzednim roku, przyrzekali całkowitą uległość, poprawę i wykonywanie wszelkich powinności zapisanych w tabeli prestacyjnej (spis powinności pańszczyźnianej).

Buntownicy mieli szczęście, bowiem budynki w ich gospodarstwach nie zostały rozebrane bądź zasiedlone. Dzierżawca folwarku mierzwickiego przyjął ich skrucę i wyraził zgodę na powrót do Mierzwic. Dalszy los trzech rodzin, które bez zgody wróciły do Mierzwic, miał się jednak rozstrzygnąć aż w Warszawie, w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu.

Przy okazji pojawiła się uwaga, że faktyczna odpowiedzialność za bunt chłopski w Mierzwicach spoczywała na niejakiem Wyrzykowskim. Ten człowiek, jak wskazuje nazwisko, wywodzący się z drobnej szlachty zamieszkującej okolicę, miał bezprawnie pisać skargi, które chłopi kierowali do władz zwierzchnich¹³.

¹¹ Tamże, Pismo RGP do KRPIs z 14 marca 1840 r.

¹² Tamże, Pismo RGP do KRPIs z 11 listopada 1840 r.

¹³ Tamże, Pismo RGP do KRPIs z 14 marca 1840 r.

Możliwe, że przykład trzech rodzin z Mierzwic podziałał uśmierniająco na zbuntowaną społeczność Hołowczyc. W dokumentach ślad po skargach urywa się. Sprzeciw wobec odrabiania powinności dworskich w Hołowczycach ostatecznie nie wygasł. Z 1841 r. pochodzi bowiem informacja o wywiezieniu ze wsi rodziny Pawła Kordaczuka. W kwietniu tego roku on, jego żona Anna i córka Tekla trafili również do guberni augustowskiej. Najprawdopodobniej był to ten sam Paweł Kordaczuk, który kilka lat temu kierował skargi na Piotra Kosińskiego. Teraz pisano o nim, że „namawiał do buntu”, a decyzja o jego wywiezieniu zapadła również 19 lipca 1839 r., tak jak w przypadku mierzwiczian. Z jakiegoś powodu deportację odłożono i doszło do niej dopiero w marcu bądź kwietniu 1841 r.

Położenie rodziny Pawła Kordaczuka było o tyle trudniejsze, że nie dysponowała żadnymi środkami, dzięki którym mogłaby założyć własne gospodarstwo. Dlatego władze poleciły, by tymczasowo skierować go do służby albo angażować jako wyrobników (we wsi pańszczyźnianej ci, którzy zatrudniali się u innych chłopów, nieposiadający własnego gospodarstwa), żeby dzięki temu mogła się utrzymywać. Ponieważ jednak w dobrach Wisztyniec, dokąd skierowano Kordaczuków z Hołowczyc, nie znalazły się tzw. role puste (gospodarstwa opuszczone przez chłopów), ich los miał zostać ostatecznie przypieczętowany jako rodziny wyrobniczej¹⁴.

Deportacje odbywające się nawet w obrębie Królestwa Polskiego musiały być dla chłopów nie lada wstrząsem. Jednym z problemów było wyobcowanie w nowym środowisku. Niewątpliwie doznały go po deportacji trzy rodziny z Mierzwic, które zdecydowały o powrocie do Mierzwic w środku zimy. W przypadku Kordaczuków alienacja była z pewnością jeszcze bardziej dotkliwa. W rozległej guberni augustowskiej na miejsce zesłania wybrano im dobra Wisztyniec, w obszarze przygranicznym z Prusami (dziś Wisztyniec znajduje się w granicach Litwy, przy granicy z Okręgiem Królewieckim). Okolicę tę zamieszkiwała ludność litewska, z którą trudno było nawet skomunikować się chłopom z Nadbużańskiego Podlasia. Dzielił język, zwyczaje i wyznanie. Litwini wyznawali rzymski katolicyzm, a chłopci w Hołowczycach byli wówczas unitami. W maju, po około miesiącu pobytu, uciekli

¹⁴ Tamże, Pismo Wydziału Skarbowego Guberni Augustowskiej do KRPIŚ z 16 kwietnia 1841 r.

z zesłania, a władze nie miały pojęcia dokąd¹⁵. Czy wrócili do Hołowczyc, nie dowiadujemy się z dokumentów.

Dodajmy tylko, że w końcu lat 40. XIX w. w rządowych dobrach ziemskich na interesującym nas obszarze doszło do zamiany pańszczyzny na czynsz. W miejsce pracy świadczonej na rzecz dworu chłopci spłacali czynsz należny za użytkowanie indywidualnych gospodarstw¹⁶.

Bibliografia

Archiwalia

Archiwum Państwowe w Radomiu (APR), zespoły:

Zarząd Dóbr Państwowych – Sukcesje (ZDPS), sygn.: 12875, 20569, 20570, 20571

Opracowania

Leszczyński A., *Ludowa Historia Polski*, Warszawa 2020.

Rajca Cz., *Ruch oporu chłopskiego w Królestwie Polskim w latach 1815–1864*, Warszawa 1969.

Zubkowicz R., *Hołowczyce na etapie oczynszowania*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2022, t. 5.

Rafał Zubkowicz – leśnik, pracuje w Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych. Autor kilkudziesięciu artykułów o tematyce regionalnej, poświęconych przede wszystkim okolicom Sarnak.

¹⁵ Tamże, Pismo Wydziału Skarbowego Guberni Augustowskiej do KRPiS z 23 czerwca 1841 r.

¹⁶ O Przebiegu oczynszowania chłopów w Hołowczycach zob. R. Zubkowicz, dz. cyt., s. 33.

Tomasz Dobrowolski

Łosice

ORCID: 0009-0003-1754-5330

Wielki zapomniany – Adam Szymański

Streszczenie

Niniejszy artykuł przedstawia postać Adama Szymamskiego – działacza politycznego, zesłańca, badacza ludów syberyjskich, pisarza. Autor przybliży jego związki z ziemią sarnacką, pochodzenie, działalność w Polsce, a następnie okoliczności zesłania, działalność naukową na Syberii oraz późniejsze losy tej wybitnej postaci, aż do śmierci. Opisane również są losy jego spuścizny naukowej.

Słowa Kluczowe: Adam Szymański, Hruszniew, zesłanie, Syberia, szkice.



Adam Szymański wg portretu A. Kamieńskiego 1913 r.

„Skromna, sympatyczna i dostojna postać. Słusznego wzrostu, z obliczem szlachetnym, lekko pooranym zmarszczkami, z dużą szpakowatą brodą, mówił zawsze cicho, miękko, nie otaczał się nimbem męczennika [...]”. Tak wspominał w 1927 r. Adama Szymańskiego Józef Kotarbiński¹. Wacław Wolski natomiast spotkanie z Szymańskim przedstawia tak: „Na mnie od razu wywarł przejmujące wrażenie męczennika tęsknoty. Ta twarz umęczona, Chrystusowa, blada, o ciemnym, prawie czarnym zaroście, te długie włosy proroka czy Szamana, jak chce Miciński, te oczy, z których, spoza złotych okularów, patrzyła otchłań polskiego bólu”².

Adam Szymański urodził się 18 lipca 1852 r. w Hruszniewie, gdzie jego ojciec Jan był wówczas wójtem gminy Hruszniew³. Zarówno ojciec, jak i matka, Józefa z Remiszewskich pochodzili z drobnej szlachty podlaskiej

¹ J. Kotarbiński, *Z dziejów niewoli*, „Rzeczpospolita”, 1927, nr 339.

² W. Wolski, *Śpiewak nostalgii (Ze wspomnień o A. Szymańskim)*, „Robotnik”, 1921, nr 22.

³ Pierwszy, pełny życiorys Adama Szymańskiego opracował jego syn Jan w 1925 r.: Biblioteka Jagiellońska, Sekcja Rękopisów, sygn. akc. 57/55. On też jest anonimowym autorem biogramu ojca zamieszczonego w *Księdze Pamiątkowej Siedlczan* (Warszawa 1927), s. 435–441. Autor podaje błędną datę urodzenia Adama Szymańskiego – 16 lipca 1852 r. jak również błędne określenie zajmowanego stanowiska przez ojca naszego bohatera, którego wymienia jako kasjera w dobrach Szydłowskich. Podobny błąd powtórzył J. Gomułicki (*Iskry z popiołów. 25 zapomnianych opowiadań polskich XIX wieku*, Warszawa 1959, s. 455). Również Bogdan Burdziej we wstępie do *Szkiców Adama Szymańskiego* (Kraków 1998, s. 6), oraz w pracy *Inny świat ludzkiej nadziei. Szkice Adama Szymańskiego na tle literatury zsyłkowej* (Toruń 1991, s.15), podaje błędną dzienną datę urodzenia, jak również zajęcie ojca, podobnie również to czynią J. Kądziała (*Adam Szymański 1852–1916*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, seria 4, t. 4 *Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, red. J. Kulczycka-Saloni, H. Markiewicz, Z. Żabicki, Warszawa 1971, s. 405) i W. Armon (*Polscy badacze kultury Jakutów*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977, s. 70). We wszystkich Aktach Stanu Cywilnego, poczynawszy od aktu małżeństwa z 1847 r., gdzie występuje jako pełniący obowiązki wójta, jak i w trzech metrykach urodzenia dzieci, Jan Szymański wymieniany jest jako wójt gminy Hruszniew. Ponadto B. Burdziej podaje błędną informację dotyczącą ówczesnego podziału administracyjnego, stwierdzając, że Hruszniew znajdował się w „ówczesnym powiecie konstantynowskim”. Faktycznie był to pow. biały. Powiat konstantynowski utworzony został po upadku powstania styczniowego w 1867 r. Por.: Archiwum Państwowe w Siedlcach (dalej: APS), Akta Stanu Cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Górkach (dalej: ASC par. rz.-kat. w Górkach), Akt ślubu nr 10/1847, akty urodzenia nr 38/1852, nr 36/1854, nr 11/1858; R. Zubkowicz, *Zmiany granic i przynależności administracyjnej ziemi dzisiejszego powiatu łosickiego*, [w:] *Przemiany administracyjno-gospodarcze na Ziemi Łosickiej XV–XXI wiek*, red. A. Indrasczyk, Warszawa–Łosice 2006, s. 21–25; *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1882, t. 3, s. 190.

o żywych tradycjach patriotycznych⁴. Pradziad brał udział w konfederacji barskiej. Dziad Adama przybył na Podlasie z Małopolski spod Krakowa, skąd jako młodzieniec wraz ze swym przyjacielem Jakubowskim uciekł do wojska księcia Józefa, ojciec był uczestnikiem powstania styczniowego⁵. Ślub rodziców Adama, zawarty 26 października 1847 r. jak i chrzest pierworodnego syna Szymańskich, 20 lipca 1852 r., miały miejsce w kościele parafialnym w Górkach, odległym od Hruszniewa o 4 km.⁶

Dzieciństwo Adama upłynęło na wsi. Ojciec jego był człowiekiem wielkiego rozumu i wiedzy. Miał zostać księdzem, ale przed samym ukończeniem seminarium w Janowie wskutek zbyt niezależnych poglądów zmuszony był je opuścić. Sam udzielał synowi pierwszych nauk, zwłaszcza na długich przechadzkach zaznajamiał go z przyrodą i miłością ojczyzny.

W domu rodzinnym było dużo książek, które mały chłopiec chętnie czytał. Nauki początkowe Adam pobierał u oo. reformatów w Węgrowie i tam zasiadł w tej samej ławie, na której siedział jego ojciec. Śladem „tradycji” były wycięte na niej inicjały ojca, które ten pokazał synowi. W Węgrowskiej farze, w 1862 r., wraz z ukochanym ojcem uczestniczył

⁴ Jan Szymański ur. w 1819 r. w Kozuchówku, pow. sokołowski, w chwili zawarcia związku małżeńskiego w 1847 r., liczył 28 lat. Żona Jana, Józefa z Remiszewskich, matka Adama, ur. w 1825 r. w Chłopkowie, córka Adama i Apolonii z Rabińskich. Świadcami na ich ślubie byli Aleksander Dąbrowski (ilustrator dóbr Hruszniew) i Mikołaj Grudzień (rachmistrz dóbr Petrykozy). Oba majątki stanowiły własność Teodora Lubicz-Szydłowskiego – APS, ASC par. rz.-kat. w Górkach, akt ślubu nr 10/1847, s. 64. Teodor Lubicz-Szydłowski (1793–1863), Żołnierz armii napoleońskiej, uczestnik wyprawy na Moskwę w 1812 r., bił się pod Lipskiem w 1813 r. u boku księcia Józefa Poniatowskiego i odniósł tam trzy rany. Karierę wojskową zakończył jako generał, walcząc w powstaniu listopadowym. Po upadku powstania wycofał się z życia publicznego. Właściciel Hruszniewa, sprzedanego przez spadkobierców hr. Katarzynie Broel-Plater w 1866 r.

⁵ H. Obuchowska-Ptysiowa, *Polski badacz ziemi jakuckiej*, „Problemy”, 1957, nr 5, s.355–356.

⁶ APS, ASC par. rz.-kat. w Górkach, akt urodzenia nr 38/1852; B. Burdziej, dz. cyt., s. 15, podaje błędną informację o miejscu chrztu, który wg autora: „odbył się w cerkwi unickiej, najprawdopodobniej ze względów czysto praktycznych, gdyż do cerkwi było z domu Szymańskich bliżej niż do odległego kościoła”. Najbliższe cerkwie w rzeczywistości znajdowały się w Kornicy i Chłopkowie, a więc znacznie dalej niż górecki kościół. Adam Szymański miał dwie siostry: Marię Teklę (ur. 19 IX 1854 r.) i Aleksandrę Agatę (ur. 14 II 1858 r.) – APS, ASC par. rz.-kat. w Górkach, akt urodzenia: nr 36/1854, s. 18, nr 11/1856, s. 6.

w przedpowstaniowych nabożeństwach patriotycznych⁷. Pierwszy etap kształcenia przyszedł „pisarz Sybiru” ukończył w burzliwym okresie powstańczego zrywu 1863 r.

Jeszcze jako uczeń węgrowskiej szkoły był świadkiem jednej z największych bitew powstania styczniowego o miasto. Bitwa pod Węgrowem, którą podlaskie zgrupowania powstańcze stoczyły z przeważającymi siłami carskimi 2 lutego 1863 r. i wielkie straty, około 400 kosynierów idących na rosyjskie armaty, a następnie spalenie i rabowanie miasta oraz rozstrzeliwania mieszkańców wstrząsnęły młodym Adamem, pozostawiając w jego psychice głęboki i niezatarty ślad. Ojciec Adama był bezpośrednio zaangażowany w organizacji cywilnej powstania. Na jej działalność przekazał niemal całe swoje oszczędności. Przechowywał ukrywających się lub uciekających powstańców, udzielał pomocy rannym i ratował ich niejednokrotnie w ciężkich sytuacjach. Śmierć Jana Szymańskiego przyszła nieoczekiwanie, w chwili, kiedy losy powstania były już właściwie przesądzone, chociaż trwały jeszcze walki. Zmarł w kwietniu 1864 r., pozostawiając troje dzieci i zatroskaną o los żonę. Śmierć ojca, przyjaciela, nauczyciela i życiowego przewodnika wstrząsnęła Adamem.

Te dramatyczne przeżycia uwidocznia się po latach w jego twórczości literackiej, najpierw w sposób bardzo delikatny i aluzyjny w *Szkicach* syberyjskich (*Maciej Mazur*, *Stolarz Kowalski*, *Hanusia*) a następnie w opowiadaniu *Pan Antoni* (1893) i *Matce*, utworze z 1909 r. bezpośrednio już odnoszącym się do okresu powstania 1863 r. na Podlasiu (był to jedyny „szkie” z planowanego cyklu „Rok 1863”)⁸.

Jeszcze za życia ojca, w trakcie rozwijającego się powstania, jedenastoletni Adam przybył wraz z nim do Siedlec, aby złożyć egzamin do miejscowego gimnazjum, które po kilkunastu latach „karnego” obniżenia statusu do poziomu szkoły powiatowej, po reformie szkolnej Aleksandra Wielopolskiego, w 1862 r. odzyskało swój dawny tytuł⁹. Dyrektorem szkoły został wówczas

⁷ A. Szymański, *Dwie modlitwy*, [w:] *Szkice*, opr. i wstęp B. Burdziej, Kraków 1998, s.303.

⁸ O patriotycznych elementach w twórczości Szymańskiego wypowiedział się Stefan Żeromski (*Dzienniki*, t. 4, Warszawa 1965, s. 262).

⁹ J. Frankowski, *Dzieje Gimnazjum siedleckiego (1844–1905)*, [w:] *Księga pamiątkowa Siedleczan (1844–1905) wraz z pamiętnikami zajazdów w r. 1920 i 1925*, Warszawa 1927, s. 35–47.

wymagający, ale rozumiejący polską młodzież i jej dążenia, Józef Palicki, zwany „Kościanym dziadkiem”.

Po pierwszych, pomyślnie zaliczonych rozmowach, przyszedł czas na wykazanie się pewną znajomością łaciny. Syn Adama Szymańskiego w napisanym przez siebie biogramie ojca przytacza epizod z tego okresu następującej treści: *Egzaminował sam stary rektor, [...]A powiedz mi, mój synu, zwrócił się rektor do malca, jak będzie po łacinie: byliśmy byli?Fuissemus - odpowiedział bez wahania zapytany. Rektor zadowolony i zadziwiony bystrością rozumu i odpowiedzią małego chłopca, serdecznie go ucałował i zapytał: a któż cię tak dobrze nauczył łaciny? – Ojciec, brzmiała odpowiedź¹⁰.*

Uczęszczająca do siedleckiego gimnazjum młodzież i grono nauczycielskie nie pozostały bierne wobec trwających walk powstańczych. Wielu z nich wzięło bezpośredni w nim udział z bronią w ręku. Dlatego też nowy rok szkolny 1863/1864 rozpoczęła mniejsza liczba uczniów. Jeden z nich został wzięty do niewoli w trakcie zbrojnej potyczki i zesłany w głąb Rosji. Również za udział w powstaniu zesłany na Sybir został nauczyciel religii i prefekt gimnazjum, ks. Alfons Rempalski¹¹. Wielkim wstrząsem dla dorastającego w przyspieszonym przez sytuację polityczną i wojenną tempie Adama była publiczna egzekucja Władysława Rawicza, cywilnego naczelnika województwa podlaskiego, na rogatkach Siedlec, 21 listopada 1863 r.¹²

Popowstaniowe represje i wprowadzenie w 1865 r. rusyfikatorskiej reformy oświatowej nie ominęły siedleckiego gimnazjum, które przekształcono w Rządowe Męskie Gimnazjum Klasyczne. Efektem tych zmian było zwolnienie polskich nauczycieli, zastąpienie ich sprowadzonymi z Rosji i Galicji wykładowcami i wprowadzenie obowiązkowego jęz. rosyjskiego

¹⁰ Adam Szymański, [w:] *Księga pamiątkowa Siedlczan (1844–1905) wraz z pamiątkami zajazdów w r. 1920 i 1925*, Warszawa 1927, s. 436.

¹¹ J. Frankowski, dz. cyt., s. 38.

¹² APS, ASC parafii rzymskokatolickiej w Siedlcach, akt nr 198/1863, k. 174; F. Ramotowska, *Władysław Rawicz*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 30, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987, s. 666; A. Kołodziejczyk, *Bohater Podlasia – Władysław Rawicz (1832–1863)*, „Niepodległość i Pamięć”, 1995, nr 2, s. 51–64; T. Lenartowicz, *Echa Nadwiślańskie*, t. 1, Poznań 1872, s. 141.

jako przedmiotu nauczania, który z czasem stał się językiem wykładowym¹³. Pomimo że Adam lepiej dawał sobie radę z językiem rosyjskim niż większość kolegów, narażony był jednak na liczne dokuczliwości i drwiny ze strony rosyjskich nauczycieli. Patriotyczna postawa ojca w okresie powstania, brak pokory wobec planów „obrusieńja” i samodzielność myślenia przypłacił nasz bohater powtarzaniem klasy piątej.

Pomimo rusyfikatorskiego programu nauczania i pogardliwości ze strony nauczycieli pochodzenia rosyjskiego, Adam Szymański wraz z kolegami nie rezygnowali z patriotycznych ideałów. K. Dębiński, jeden z młodszych kolegów Adama, wspominał po latach: *Adam Szymański [...] zaczął akcję szerzenia między kolegami oświaty w duchu narodowym polskim. Często z palanta lub z ekstrzy wracało się do domu z broszurą historyczną lub z jakimś utworem naszych wieszczów, nie wiadomo przez kogo do kieszeni wetkniętym. Broszurę po przeczytaniu, a poezję częstokroć po odpisaniu lub nauczeniu się jej na pamięć, podawało się dalej*¹⁴.

Dwuroczność w kl. V zmobilizowała Adama do wytrwałego samokształcenia i kształtowania, na przekór planom „obrusieńja”, ducha narodowego. Zaczął w tym czasie bardzo dużo czytać (czytał niezwykle prędko) i coraz więcej pracować nad sobą. Jego ulubioną lekturą w tym czasie stał się Mickiewiczowski *Pan Tadeusz*. Z tym dziełem pod pachą chodził do kolegów na stancje uczniowskie i czytał całe rozdziały, zachęcając swych słuchaczy do poznania zakazanego arcydzieła. Z innych lektur tego okresu, które miały wpływ na jego dalsze życie i twórczość, sam Szymański wymieniał: *Biblię*, utwory Seneki, Szekspira, Monteskiusza *O duchu praw* oraz Tomasza a Kempisa *O naśladowaniu Chrystusa*¹⁵.

¹³ Ukaz o szkołach początkowych w Królestwie Polskim z 30 sierpnia 1864 r., „Dziennik Praw”, 1864, t. 62, s. 335; T. Dobrowolski, *Oświata na Ziemi Łosickiej*, [w:] *Dzieje oświaty na Ziemi Łosickiej*, red. A. Indraszczyk, Warszawa 2002, s. 37; G. Smyk, *Rusyfikacja obsady personalnej organów zarządu gubernialnego Królestwa Polskiego w latach 1867–1915*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 1999, t. 51, z. 1–2; J. Wołyński, *Wspomnienia z czasów szkolnictwa rosyjskiego w byłym Królestwie Polskiem 1868–1915*, Warszawa 1936.

¹⁴ K. Dębiński, *Gimnazjum Siedleckie w latach 1870–1877*, [w:] *Księga pamiątkowa Siedlczan (1844–1905) wraz z pamiętnikami zajazdów w r. 1920 i 1925*, Warszawa 1927, s. 121–122.

¹⁵ Biblioteka Jagiellońska, Sekcja Rękopisów, sygn. akc. 144/55, A. Szymański, Noty i wiadomości ziem polskich dotyczące.

Po śmierci ojca rodzina Szymańskich znalazła się w trudnej sytuacji finansowej, która z biegiem czasu stale się pogarszała. Szczególnie dotkliwym ciosem w tym względzie była śmierć matki, tuż przed maturą w 1872 r. Dlatego też już od piątej klasy Adam musiał utrzymywać się sam, udzielając korepetycji. Drugim źródłem utrzymania zaczęło również stawać się publikowanie w prasie nadsyłanych przez młodego korespondenta informacji z terenu jak i publicystyka. Tuż przed maturą zadebiutował w wychodzącej w Poznaniu „Gazecie Polskiej” korespondencją z odczytu, który odbył się w Siedlcach na temat praw kobiet¹⁶. Już w latach studiów nawiązał on kontakty z pozytywistycznym piśmami. W latach 1873–1876 współpracował z „Opiekunem Domowym” i „Wiekim”. W 1875 r. przysyłał korespondencje z Warszawy do „Dziennika Poznańskiego”. Do szerszej i trwałej współpracy doszło w 1877 r. z „Przeglądem Tygodniowym” redagowanym w tym czasie przez Aleksandra Świętochowskiego, oraz z liberalno-demokratycznym „Tygodnikiem Powszechnym”¹⁷. W publicystyce tego okresu Adam Szymański poruszał typowe dla pozytywizmu tematy dotyczące: oświaty i wychowania, także domowego, praw kobiet, „cnót publicznych”, roli tradycji w rozwoju społeczeństwa, sprawy robotniczej i rozwoju przemysłu. Od zdeklarowanych ideologów pozytywistycznych odróżniał go stosunek do tradycji i sprawy narodowej, których zdecydowanie bronił¹⁸.

W 1872 r. Adam Szymański ukończył gimnazjum siedleckie. Po maturze wahał się czas pewien, czy podjąć dalszą naukę na zrusyfikowanym Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim, powołanym przez władze carskie

¹⁶ B. Burdziej, dz. cyt., s. 18.

¹⁷ „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych”, tygodnik społeczno-kulturalny wydawany w Warszawie w latach 1866–1904. Założycielem, wydawcą i redaktorem był A. Wiślicki. Pismo odegrało znaczącą rolę w życiu społecznym i kulturalnym zaboru rosyjskiego w latach 60. i 70. XIX w. Stało się organem tzw. młodych, zwolenników pozytywizmu warszawskiego, biorąc udział w formułowaniu jego programu, głównie w artykułach A. Świętochowskiego: *My i wy*, *Prasa warszawska* i *Pasożyty literackie* (1871), *Opinia publiczna* (1872), *Praca u podstaw* (1873), *Nasze drogi polityczne* (1876). „Tygodnik Powszechny” – czasopismo wydawane w Warszawie w latach 1877–1885 przez Maurycego Orgelbranda, który był również jego redaktorem.

¹⁸ B. Burdziej, dz. cyt., s. 21–22.

w miejsce zlikwidowanej w 1869 r. Szkoły Głównej¹⁹. Decyzję w tej sprawie pomógł mu podjąć Adolf Kopeć, właściciel Patkowa Pruskiego, w domu którego w owym czasie był korepetytorem. Ceniąc wysoko zdolności i charakter Szymańskiego, wpłynął w znacznym stopniu na powzięcie przez niego decyzji wstąpienia na uniwersytet. Szymański zapisał się więc na wydział prawny, na którym było najwięcej profesorów Polaków ze Szkoły Głównej. Tutaj też język polski, ograniczany na innych wydziałach, najdłużej pełnił rolę wykładowego.

Postępująca rusyfikacja wszystkich dziedzin życia dotknęła w szczególności sposób kształcąca się młodzież uniwersytecką, mającą w przyszłości stać się wykonawcą planowanej i stopniowo realizowanej unifikacji administracyjnej i prawnej Nadwiślańskiego Kraju z Cesarstwem²⁰. Inwigilacja środowisk studenckich przez carską ochronę oraz apatia społeczeństwa po upadku powstania 1863 r. sprawiały, że działalność wszelkiego rodzaju organizacji była niesamowicie utrudniona. Tym bardziej nie było mowy o jakichkolwiek legalnych formach zrzeszania się. Mimo to wśród zaprzyjaźnionej, jeszcze z czasów gimnazjalnych, młodzieży pojawiały się inicjatywy o charakterze pomocy wzajemnej. Miały one charakter ziomkostw zrzeszających absolwentów tego samego gimnazjum lub przybyłych do Warszawy z jednego miasta lub regionu. W latach 70. najliczniejsze były koła kielczan, siedlczan i kaliszczan²¹. Z czasem zaczęły one zrzeszać studentów o podobnych zainteresowaniach i poglądach, stając się powoli tajnymi organizacjami politycznymi. Pierwszą taką organizacją było założone w 1870 r. przez przybyłego z zesłania Konrada Prószyńskiego „kółko dla wspólnego nabywania książek i kształcenia się w rzeczach narodowych”²². W 1872 r. Prószyński podjął studia na wydziale prawnym i tu doszło do spotkania z przybyłym z Siedlec

¹⁹ O rusyfikacji i celach powołanego w 1870 r. Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego szerzej: I. Ihnatowicz, *Uniwersytet Warszawski w latach 1869–1899*, [w:] *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1807–1915*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1981, s. 384.

²⁰ O popowstaniowych prześladowaniach: T. Dobrowolski, *Ziemi Łosickiej drogi do niepodległości 1864–1918*, [w:] *Ziemi Łosickiej drogi do niepodległości*, red. A. Indraszczyk, Warszawa 2004, s. 55–131.

²¹ I. Ihnatowicz, dz. cyt., s. 454; *Historia Polski*, t. 3, cz. 1, 1864–1900, Warszawa 1963, s. 421–432.

²² W. Stankiewicz, *Prószyński Konrad*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 28, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984–1985, s. 560–563.

Szymańskim, który podjął aktywną działalność w kole zwanym teraz bibliotecznym. Poprzez gromadzoną i wypożyczaną nielegalną literaturę, kształtowano wśród młodzieży ideę czynnego patriotyzmu, przejawiającego się w umacnianiu świadomości narodowej, podtrzymywaniu, odrzuconej przez pozytywistów, tradycji romantycznej oraz pamięci o powstaniu styczniowym²⁵.

Głoszone przez Szymańskiego i kolegów z kółka bibliotecznego hasła, niemające do tej pory zbyt groźnej konkurencji, zderzyły się w połowie lat siedemdziesiątych XIX w. z docierającą do Warszawy ideą socjalizmu, która zdominowała w tym czasie życie młodzieży uniwersyteckiej. Wielu przyjaciół z Koła Bibliotecznego powoli przechodziło na socjalistyczną stronę²⁴. Pomimo poczucia opuszczenia i zdrady, Adam Szymański zdecydowanie występował przeciw propagowaniu socjalizmu wśród polskiej młodzieży. Już na pierwszym spotkaniu, z udziałem młodzieży socjalistycznej ze Lwowa, na które przybył z ciekawości, miał powiedzieć, iż *Polacy nie powinni brać udziału w ruchu socjalistycznym, ponieważ jest on spreczny z interesami narodowymi*²⁵.

Również w pewnym stopniu opuścił naszego bohatera Konrad Prószyński, który w 1875 r. rozwiązał Koło Biblioteczne, powołując w to miejsce tajne Towarzystwo Oświaty Narodowej (TON), funkcjonujące do 1877 r. W tym to roku Prószyński, zagrożony aresztowaniem, zerwał z działalnością konspiracyjną, poświęcając się w całości rozwojowi oświaty ludowej²⁶.

Adam Szymański ukończył studia w 1877 r., pisząc rozprawę na temat praw kobiet w dawnej Polsce. Otrzymanie przez Szymańskiego tytułu kandydata nauk prawnych zbiegło się w czasie z napiętą sytuacją międzynarodową na Bałkanach.²⁷ Dążenia niepodległościowe, wspierane przez Rosję

²⁵ B. Burdziej, dz. cyt., s. 20.

²⁴ Do socjalistów przystali najbliżsi przyjaciele Szymańskiego z Koła Bibliotecznego, m.in. Maksymilian Heilpern (1856–1924) i Józef Pławiński (1853–1880); por. L. Krzywicki, *Wspomnienia*, Warszawa 1959, t. 2, s. 21.

²⁵ I. Wołkowicz, *Początki socjalistycznego ruchu robotniczego w Królestwie Polskim. Lata 1876–1879. Przyczynek do badań historycznych*, Warszawa 1955, s. 28; *Wspomnienia o «Proletariacie»*, Warszawa 1953, s. 104–112.

²⁶ W. Stankiewicz, dz. cyt., s. 560–563.

²⁷ O uzyskaniu przez Szymańskiego stopnia kandydata nauk wspominają akta policyjne, patrz: *Kółka socjalistyczne, gminy i Wielki Proletariat. Procesy polityczne 1878–1888*, red. L. Baumgarten, Warszawa 1966, s. 47.

na Bałkanach (powstanie w Bośni i Hercegowinie wsparte przez Serbię przeciw Turcji) i plany wzmocnienia swoich wpływów na tym terenie, ostatecznie doprowadziły w 1877 r. do wybuchu wojny turecko-rosyjskiej²⁸.

W Królestwie Polskim zaangażowanie Rosji w konflikt zbrojny nie zrobiło większego wrażenia. Zmaltretowane represjami carskimi społeczeństwo Królestwa, pamiętające gorycz porażki powstania styczniowego, przepojone ideami pozytywistycznymi, nie było w stanie podjąć walki o niepodległość. Ukazy uwłaszczeniowe 1864 r. odebrały ewentualnym spiskowcom główny atut, z pomocą którego mogliby zainteresować masy ludowe walką narodowo-wyzwoleńczą. Zmienione realia na arenie międzynarodowej – upadek priorytetowej pozycji Francji w Europie w wyniku klęski w wojnie z Prusami 1871 r. i powstanie Cesarstwa Niemieckiego, przekreśliło rachuby na pomoc mocarstw zachodnich jako sojuszników sprawy polskiej. Oczekiwanie na rozdzwięki między państwami rozbiorowymi i związane z tym nadzieje na konflikt zbrojny między nimi obróciły się w niwecz w chwili podpisania w Berlinie, w setną rocznicę pierwszego rozbioru Polski, sojuszu trzech cesarzy. Ponadto pojawienie się idei socjalizmu dodatkowo komplikowało kwestię niepodległościową, zastępując hasła walki narodowowyzwoleńczej walką klasową, którym uległa znaczna część dawnych działaczy patriotycznych²⁹.

Wybuch konfliktu zbrojnego ożywił natomiast nadzieje wznowienia walki niepodległościowej wśród patriotów przebywających na emigracji i na terenie Galicji. Jeszcze przed wybuchem wojny, w okresie nabrzmiewającego konfliktu bałkańskiego, we Lwowie powstały dwie tajne organizacje: Konfederacja Narodu Polskiego na czele z Wacławem Kaszycem i Koło, związane z lwowską „Gazetą Narodową”, którego liderem był Agaton Giller. Dążył on do wskrzeszenia na emigracji Rządu Narodowego, powołania w Królestwie Polskim i Galicji organizacji wojskowej i cywilnej, wzorowanych na doświadczeniach 1863 r. oraz utworzenia legionu polskiego walczącego po stronie Turcji. Latem 1877 r. zawiązał się na zjeździe w Wiedniu

²⁸ J. Pajewski, *Historia powszechna 1871–1918*, Warszawa 1971, s. 195.

²⁹ I. Koberdowa, *Między Pierwszą a Drugą Rzeczpospolitą*, Warszawa 1976, s. 274.

Tajny Rząd Narodowy, z Adamem Sapiehą (czerwony książę) na czele³⁰. W przeciwieństwie do większości ziemiaństwa galicyjskiego, stojącego na gruncie ugodowej polityki wobec Wiednia, reprezentował on niepodległościowy kierunek w swoich działaniach politycznych. Niemniej jednak był realistą i wybuch powstania w tym czasie, na tyłach rosyjskich wojsk, uważał za błąd. Dlatego też starał się nie dopuścić do przedwczesnego wybuchu, rozwijać konspiracyjną działalność, która objęłaby wszystkie przedrozbiorowe ziemie polskie. Podobnie uważał również Adam Szymański. Nieugięty w swoich przekonaniach przewodził on warszawskim nielicznym niepodległościowcom, w społeczeństwie podzielonym między ugodowców a socjalistów. Aby nawiązać z nim kontakt i rozszerzyć swoje wpływy na Królestwo, Adam Sapieha wysłał do Warszawy swego przedstawiciela³¹.

W wyniku przeprowadzonych rozmów w Warszawie Szymański otrzymał zaproszenie do Lwowa w celu zawarcia porozumienia z Adamem Sapiehą. Zachowując pełne zasady konspiracji, jako oficjalny reporter „Przeglądu Tygodniowego”, we wrześniu 1877 r. przybył na Wystawę Krajową do Lwowa³².

„Porozumienie nastąpiło łatwo, Sapieha bowiem był też przeciwnikiem ruchu, przynajmniej do tej chwili, gdy Austria zaczęła wojnę z Rosją. Szymańskiego przyjął z otwartymi rękami, bo na nawiązaniu stosunków z Warszawą zależało mu niepomiernie. Mianował go komisarzem Rządu na zabór rosyjski. [...] Szymański wrócił do Warszawy z dwuznaczną misją: zorganizowania spisku, a zarazem przeszkodzenia powstaniu”³³.

³⁰ *Historia Polski...*, s. 339. W skład Rządu Narodowego weszli: Artur Gołuchowski, Aleksander Guttry, Tadeusz Oksza-Orzechowski i Adam Sapieha. Konfederacja Narodu Polskiego, tajna organizacja działająca w latach 1876–1878 w Galicji. Związana w przededniu wybuchu wojny rosyjsko-tureckiej (1877–1878) przez Walerego Wołodźkę, pseudonim Wacław Koszczyc (1831–1904), podjęła przygotowania do powstania przeciwko Rosji. Po kończącym konflikt bałkański kongresie berlińskim (1878) rozbita przez policję austriacką. Legion Polski w Turcji – formacja wojskowa, powstała w Stambule z polskich emigrantów w czasie wojny rosyjsko-tureckiej. Jeden z oddziałów w sile ok. 70 ludzi pod dowództwem Józefa Jagmina wszedł w skład dywizji Salha Paszy i 23 sierpnia 1877 r. wziął udział w bitwie pod Kizlarem, gdzie poległo wielu legionistów.

³¹ S. Kieniewicz, *Adam Sapieha (1828–1903)*, Lwów 1939, s. 271; W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 1, 1864–1914, Londyn 1963, s. 31. Autor określa grupę Szymańskiego mianem Związek Synów Ojczyzny.

³² A. Świętochowski, *Wspomnienia*, Wrocław 1966, s. 90.

³³ S. Kieniewicz, *Spisek Szymańskiego*, „Kurier Warszawski”, 1937, nr 315, s. 8.

Bezpośrednio po spotkaniu Szymański, jako komisarz pełnomocny, przy współudziale Zygmunta Miłkowskiego (ps. Teodor Tomasz Jeż), napisał dwie odezwy, w których wzywał do podjęcia działalności spiskowej w celu odzyskania odebranych narodowi praw i wolności, ukazując niepodległość jako dalekosiężny, lecz realny cel zawiązanej organizacji³⁴.

Po powrocie do Warszawy, w pracy konspiracyjnej, Szymański zderzył się ze wzrastającymi wpływami socjalistów w kręgach młodzieży akademickiej i robotniczej. Podejmując walkę z ideologią „sprzeczną z interesami narodowymi”, spotkał się Szymański z próbą zohydzenia jego przekonań, postawy moralnej i oskarżeń o działalność agenturalną³⁵. Efekt wytężonej, półrocznej pracy komisarza pełnomocnego był jednak niewielki. Wokół Szymańskiego skupiło się zaledwie około 30 osób, wśród których był m.in. Jan Ludwik Popławski³⁶. Podobne zarzuty, zniesławiające imię Szymańskiego, pojawiły się w kilka lat po jego śmierci. Niczym niepotwierdzone oskarżenia o chęć nawiązania kontaktów z carską ochraną w Jakucku, i gotowości do inwigilacji środowiska zesłańców, pojawiły się w pierwszym wydaniu wspomnień Władimira Korolenki, inspirując swymi rewelacjami przeciwników Szymańskiego w niepodległej już Polsce³⁷.

W początku 1878 r. konflikt na Bałkanach zakończył się zwycięstwem Rosji, co rozwiało nadzieje na jego rozszerzenie i umiędzynarodowienie sprawy polskiej. W konsekwencji Rząd Narodowy Adama Sapiehy rozpadł się, co podważyło sens dalszego funkcjonowania organizacji warszawskiej Szymańskiego.

W wyniku anonimowej denuncjacji, 31 marca 1878 r., w mieszkaniu Szymańskiego przy ul. Nowolipki 6 w Warszawie przeprowadzono rewizję, wskutek której, wobec ujawnienia ogromnego materiału obciążającego, został

³⁴ *Raport prokuratora Plehwego, dotyczący śledztwa w sprawie Szymańskiego*, [w:] *Procesy polityczne w Królestwie Polskiem. Materiały do historii ruchu rewolucyjnego w Król. Polskiem. Materiały z okresu 1878–1885*, z. 1, *Rok 1878–1879*, Kraków 1907, s. 9.

³⁵ L. Krzywicki, dz. cyt., s. 23.

³⁶ Jan Ludwik Popławski (1854–1908) publicysta, polityk i jeden z głównych twórców ideologii narodowo-demokratycznej. W 1874 r. wstąpił na Uniwersytet Warszawski. Jako student należał do patriotycznej organizacji politycznej zawiązanej przez Adama Szymańskiego. W 1878 r. aresztowany przez władze rosyjskie, zwolniony cztery lata później.

³⁷ W. G. Korolenko, *Historia mojego współczesnego*, t. 2, *Lata studiów, zesłanie*, Warszawa 1961, s. 410.

on natychmiast aresztowany i osadzony w X pawilonie cytadeli³⁸. W mieszkaniu znaleziono m.in. rękopis *Odezwy do Narodu*, jej drukowane egzemplarze, instrukcje Rządu Narodowego dla komisarza Szymańskiego oraz pieczęć tajnego związku. Pomimo dramatycznej obrony przed ujawnieniem spisu uczestników konspiracji, który próbował w ostatniej chwili połknąć, część ich dostała się w ręce policji³⁹.

Wraz z Szymańskim aresztowanych zostało 27 aktywnych działaczy związku. W trakcie 13-miesięcznego śledztwa Szymański przyznał się do zarzucanych mu nielegalnych działań, lecz odmówił ujawnienia jakichkolwiek nazwisk. Najobszerniejsze zeznania złożył natomiast Jan Popławski. Wyrok, skazujący Szymańskiego na bezterminowe zesłanie do Jakucka, zapadł dopiero w lutym 1879 r. Również pozostali uczestnicy spisku zostali skazani na długoletnie zesłanie w głąb Rosji. Wywózka rozpoczęła się 22 kwietnia 1879 r. Wówczas Adam Szymański zanotował: *Dziś zaczęła się wysyłka. Sadowski wysłany do Permu. Sobolewski do Wiatki. Owsiany do Omska. Miński do Omska. Tomaszewski Jan do Omska. Zieliński do Omska. Tomaszewski Albin do Wiatki. Jutro mam być wywieziony i ja. [...] Odjazd będzie bardzo ciężki do zniesienia*⁴⁰.

Trasa zesłania Szymańskiego wiodła drogą kolejową przez umiłowane Siedlce, Moskwę, Niżny Nowogród, Kazań i Perm, Tiumeń, Omsk, Tomsk i Irkuck do jednego z najbardziej oddalonych miejsc na Syberii, którym był Jakuck. Ciężka i wyczerpująca podróż oraz osłabienie spowodowane więzieniem doprowadziły do ciężkiego zapalenia płuc. Choroba skazańca wstrzymała dalszą podróż konwoju w Irkucku. 8 czerwca Szymański zanotował w kalendarzu: *Frydberg, Żyd polski, dziś ocalił mi życie [...] Frydbergowi kazałem postawić sobie cięte bańki i zacząłem mówić, gdyż już straciłem*

³⁸ Dokładne okoliczności aresztowania Szymańskiego nie są w pełni znane. Sam Szymański podejrzewał udział w wykryciu spisku, konserwatystów krakowskich, nie wymieniając jednak żadnego nazwiska – Biblioteka Jagiellońska, Sekcja Rękopisów, sygn. akc. 143/55, *W imię prawdy*. W. Feldman (*Współczesna literatura polska 1864–1918*, Kraków-Wrocław 1985, t. 3, s. 46) sugeruje pośredni udział ks. Zygmunta Goliana (1824–1885), kaznodziei krakowskiego, w zadenuncjowaniu Szymańskiego.

³⁹ *Procesy polityczne...*, s. 1–11; L. Baumgartner, *Pierwsze polskie kółka socjalistyczne a kwestia narodowa*, „Kwartalnik Historyczny”, 1968, t. 75, s. 895–908.

⁴⁰ Biblioteka Jagiellońska, Sekcja Rękopisów, sygn. akc. 155/55, notatki o aresztowaniu i pobycie w więzieniu 1879 r.

nową. Starania lekarza więziennego, Polaka, dra Płaskowickiego powzięte u generał-gubernatora warszawskiego, o przeniesienie chorego do szpitala lub przynajmniej do lepszej celi spotkały się z odmową. Śmierć, według doktora, była nieunikniona. Szymański, nie chcąc umierać w więzieniu, zażądał natychmiastowego kontynuowania przerwanej podróży na miejsce zesłania. Chorego wyniesiono do kibitki. Kiedy idealnie czyste powietrze i ostry lecz ciepły o tej porze klimat oraz młody organizm dokonały cudu i nastąpiła poprawa zdrowia, podróż kontynuowano konno, a potem łodzią po Lenie. Po wielu nieoczekiwanych przeżyciach, jak burza na rzece, i zachwytach nad bujną w tym czasie przyrodą syberyjską, „gosudarstwiennyj priestupnik”, po przebyciu około trzech tysięcy wiorst, 24 czerwca znalazł się w Jakucku⁴¹.

Tutaj zastał grupę zesłańców, uczestników powstania styczniowego i zamieszkał w jednym z polskich domów. Jednakże przystosowanie do panujących tu warunków było bardzo trudne. Podejmowane próby zarobkowania, nie wyłączając prac fizycznych, były niewystarczające do utrzymania się. A wszelkie starania u władz o złagodzenie wyroku okazały się nieskuteczne. To mogło załamać poczucie własnej wartości i wpoić przekonanie o niezmienności własnego losu. Nic więc dziwnego, że poznany na zesłaniu Włodzimierz Korolenko sugeruje w swoich wspomnieniach, że Szymański *przed ożenkiem dużo hulał i między innymi z upodobaniem towarzyszył przy kieliszku niespokojnemu prokuratorowi, który w owym czasie był przygnębiony i zalewał robaka winem. Powiadano, że Smecka wyszła za Szymańskiego, by uratować Polaka od pijaństwa, w którym odgadła niepospolite zdolności. I to się jej udało. Od ożenku ustatkował się całkowicie, porzucił wesole towarzysztwo i rozpoczął przykładowe życie rodzinne*⁴². Ustatkowanie było na tyle trwałe, że już po powrocie z zesłania i osiedleniu się w Krakowie, udzielał poparcia dla ruchu abstynenckiego, którego działaczem był jego syn Jan⁴³. Temat załamania, przejściowego upadku moralnego i ucieczki w alkohol Szymański przedstawia w jednym ze szkiców pt. *Przewoźnik*.

⁴¹ Tamże.

⁴² W.G. Korolenko, dz. cyt., s. 363.

⁴³ A. Szymański, *Przemówienie przy otwarciu wystawy przeciwalkoholowej w Krakowie*, „Walka z Alkoholizmem”, 1913, nr 3–4.

Małżeństwo z 28-letnią Nadieżdą Smecką, w 1880 r. nie tylko wyrwało Adama z „wesołego towarzystwa” ale również zmieniło jego zachowania, wlało w serce sens życia i wiarę w zmianę ciężkiej sytuacji i złagodzenie kary⁴⁴. Dziwna to była znajomość i małżeństwo. *Dzieliło ich [...] niemal wszystko: on był Polakiem, katolikiem i patriotą, ona prawosławną Rosjanką i rewolucjonistką zarazem, która odrzucała zasadę narodowości na rzecz anarchistycznej międzynarodówki. Łączyło ich natomiast – prócz uczucia – tylko jedno: sytuacja polityczna zesłańców wyrzuconych na margines normalnego życia*⁴⁵.

Efektom łączącego ich uczucia był jedyny ich syn, Jan, który przyszedł na świat 15 (28) kwietnia 1881 r. w Jakucku. Jednakże poród pogorszył nadwątlone zesłaniem zdrowie żony i Szymański wznowił zabiegi u władz o polepszenie warunków osiedlenia. Pewna odmiana losu nastąpiła dopiero w 1883 r. Wówczas w drodze łaski zezwolono rodzinie Szymańskich osiedlić się w Kireńsku, a następnie w Bałagańsku nad Angarą. Z początkiem 1885 r., dzięki wyteżonym staraniom Olgi Smeckiej, matki Nadieżdy, oraz złagodzeniu przepisów ogólnych, dotyczących zesłańców, Adam Szymański wraz z żoną i synem zamieszkali w majątku Strelica w guberni kostromskiej, będącego własnością generałowej.

Mimo nadal obowiązującego bezterminowego zakazu pobytu w Królestwie, który trwał do 1894 r., dzięki wstawiennictwu teściowej, latem 1885 r. uzyskał Szymański pozwolenie na krótką wizytę w Warszawie i Siedlcach. Tutaj spotkało go jednak wielkie rozczarowanie i głęboki wstrząs. *Ludzie poznający go – uciekali odeń jak od zapowietrzonego, jedni z obawy przed skompromitowaniem politycznym, inni wprost sądząc, że [...] uciekł z Syberii – więc jest tym więcej niebezpieczny*. Jedynym, który zainteresował się „państwowym przestępcą”, był młodszy kolega z gimnazjalnych lat, Henryk Pachulski. *Ten nie tylko nie udał, że go nie zna lub nie poznaje, ale na ulicy padł*

⁴⁴ Nadieżda Smecka (1852–1918), córka dyrektora Instytutu mierniczego w Moskwie, generała Mikołaja Smeckiego. Zwolenniczka Bakunina, twórcy kolektywistycznego anarchizmu, związana również z Ziemią i Wołą. Osadzona na Syberii. Jej próba ucieczki z Irkucka zakończyła się zastrzeżeniem kary i zesłaniem do Jakucka. Tutaj Szymańskiego spotkał swoją przyszłą żonę – M. Wawrykowa, *Rewolucyjne narodnictwo w latach siedemdziesiątych XIX w.*, Warszawa 1963, s. 163, 406–407.

⁴⁵ B. Burdziej, dz. cyt., s. 27.

w jego objęcia i jednym z pierwszych pytań jego było: *Adamie, czy nie trzeba ci jakiej pomocy?*⁴⁶ Przeżyte rozczarowanie i brak pomocy zbiegom syberyjskim ze strony rodaków w kraju znajdzie później odbicie w *Przewoźniku*.

W czasie wizyty w Siedlcach spotkał się z siostrą. Spotkanie to odnowiło w nim obraz własnego dzieciństwa i młodości. *Mickiewiczowski powrót do ojczyzny, skażony dysonansem odrzucenia przez swoich, stał się uczuciowym zaczynem pisarstwa, dla którego materiał Szymański zebrał był na Syberii*⁴⁷. W tym czasie powstaje, *nieśmiertelna perła polskiej tęsknoty*⁴⁸ – *Srul z Lubartowa*, stając się prawdziwym debiutem literackim Adama.

Gorzkie doświadczenia warszawskie nie pozostały obojętne na dalszą twórczość i odezwą się później m.in. w *Przewoźniku*.

W 1886 r. Szymańscy otrzymali pozwolenie na zamieszkanie w Charkowie. Tutaj, ze względu na rewolucyjne nastroje oraz antycarską przeszłość małżonków, poddani zostali ścisłemu nadzorowi policyjnemu. Ci byli jednak daleko od wywrotowych ideologii. Smecka pod wpływem męża porzuciła anarchizm i metody terrorystycznej walki, Szymański natomiast całkowicie oddał się pisarstwu. Tu powstały kolejne cztery utwory (*Pan Jędrzej Krawczykowski, Maciej Mazur, Stolarz Kowalski i Przewoźnik*), które razem ze *Srulem z Lubartowa* złożyły się na pierwszy tom *Szkieców* wydanych w 1887 r. w Petersburgu.

W tym to roku autor gotowych już *Szkieców* uzyskał zgodę władz na zamieszkanie w jednej ze stolic Cesarstwa. Szymański wybrał Petersburg, miasto największego podówczas skupiska Polaków w Rosji i prężny ośrodek polskiego życia kulturalnego⁴⁹. Wielka popularność czytelnicza i przychylnie recenzje zachęciły Szymańskiego do kontynuowania syberyjskiego cyklu.

Na drugi tom *Szkieców* wydanych w Petersburgu w 1890 r. złożyły się dwa utwory: *Hanusia i Dwie modlitwy*.

⁴⁶ Adam Szymański, [w:] *Księga Pamiątkowa...*, s. 440. Henryk Pachulski (1859–1921), pianista i kompozytor; profesor konserwatorium w Moskwie. Do jego najważniejszych kompozycji symfonicznych można zaliczyć *Suitę* op. 13, *Marsz uroczysty* op. 15 (napisany dla uczczenia 100. rocznicy urodzin Adama Mickiewicza) oraz *Fantazję* op. 17 na fortepian i orkiestrę. Zmarł w zupełnym opuszczeniu i osamotnieniu w Moskwie, pozostawił cenne zbiory do dziejów muzyków i kompozytorów polskich.

⁴⁷ B. Burdziej, dz. cyt., s. 31.

⁴⁸ W. Wolski, dz. cyt.

⁴⁹ L. Bazyłow, *Polacy w Petersburgu*, Wrocław 1982.

Zamiłowania znanego i cenionego już pisarza do spokoju, rozpraszał stołeczny gwar. Dlatego też Szymański zaczął rozglądać się za kupnem małego majątku ziemskiego. Do takiej decyzji skłaniały go pogłębiająca się choroba psychiczna żony, potrzebująca spokoju i wielka osobista chęć uprawy roli. Dlatego też w 1889 r. Szymański zakupił na licytacji w Petersburgu majątek Otrada w guberni kałuskiej. Swoje zamiłowania do uprawy ziemi i doświadczenia związane z prowadzeniem gospodarstwa Szymański przekazał w napisanej podczas długiej podróży po Europie broszurze – poradniku rolniczym *Jak siać – ważne wiadomości o siewie rządowym*, którą do druku przekazał wydawcom poznańskim (Poznań 1894). Natomiast w formie literackiej doświadczenia z pracy na roli w majątku Otrada Szymański wykorzystał w ostatnim swym większym utworze literackim *Aksinia* (1910 r.).

Pomimo wysiłków i stwarzania dobrych warunków, choroba Nadzieży, zahamowana w początkowym okresie zamieszkania w Otradzie, z czasem zaczęła się pogłębiać. W tej sytuacji petersburski psychiatra, doktor Otton Czeczott, zalecił chorej częste zmiany otoczenia, najlepiej dłuższą podróż. W trzynastomiesięczną podróż po Europie wyruszyli Szymańscy w 1893 r., gdy Smecka otrzymała po zmarłej matce duży spadek. Trasa wiodła przez Moskwę i Brześć do Warszawy i Krakowa, gdzie w końcu 1893 r. Adam Szymański zaprzyjaźnił się z Adamem Asnykiem (synem zesłańca listopadowego, a obecnie redaktorem „Nowej Reformy”, z którą autor *Szkiców* nawiąże wkrótce współpracę) i Jackiem Malczewskim „malarzem Sybiru”.

Z Krakowa Szymańscy ruszyli przez Cieszyn, Wiedeń do Monachium. Tutaj miało miejsce spotkanie z Teodorem Tomaszem Jeżem. Dłuższy czas spędzono w Szwajcarii, gdzie Szymański interesował się polskimi zbiorami narodowymi w Raperswilu⁵⁰. W drodze powrotnej, w Poznaniu spotkał się Szymański z Franciszkiem Dobrowolskim, redaktorem „Dziennika Poznańskiego”, w którym przed laty publikował korespondencje z Warszawy.

⁵⁰ Muzeum Narodowe Polskie założone w 1870 r. przez Władysława Platera z inicjatywy Agatona Gillera w celu zabezpieczenia polskich zabytków historycznych i propagowania sprawy polskiej. Na przełomie XIX i XX w. miało największą bibliotekę polską na emigracji (liczyła ok. 100 tys. druków), z bogatym zbiorem rękopisów (w tym archiwum Wielkiej Emigracji). W l. 1892–1896 bibliotekarzem był tutaj Stefan Żeromski. W 1921 r. przeszło na własność państwa polskiego.

W trakcie długiej podróży po Europie Adam Szymański wspierał finansowo działalność patriotyczno-narodową. W Cieszynie złożył dar pieniężny na cele Towarzystwa „Domu Narodowego”⁵¹, a w Poznaniu udzielił finansowego wsparcia pismom przeciwdziałającym akcji germanizacyjnej⁵². Należy podkreślić, że już w okresie jakuckiego zesłania Szymański wspierał finansowo wszelkie próby organizacyjne polskich „sybiraków”. M.in. w 1882 r. na prośbę Sieroszewskiego przekazał on kilkaset rubli dla grupy zesłańców planujących ucieczkę z Wierchojańska⁵³.

Adam Szymański z rodziną powrócił do Petersburga w początkach 1894 r. Cel podróży, jakim była poprawa zdrowia psychicznego żony, nie został jednak osiągnięty. Jej stan ciągle się pogarszał i potrzebne było dalsze leczenie. Ostatecznie Smecka została umieszczona w szpitalu psychiatrycznym, z którego wyszła dopiero w 1901 r. Od tego czasu oboje Szymańscy żyli w separacji. Nadieżda Smecka zmarła 1918 r. w Moskwie w całkowitym osamotnieniu⁵⁴.

⁵¹ Biblioteka Narodowa, Rps. akc. sygn. 6761, List Towarzystwa do A. Szymańskiego (z 30 XII 1893). Towarzystwo Domu Narodowego w Cieszynie, powstało w 1887 r. Jego zadaniem było zgromadzenie funduszy i wzniesienie budynku dla wszystkich polskich stowarzyszeń działających w Cieszynie, dążących do rozwinięcia uświadczenia polskiego ludu śląskiego i podniesienia jego zamożności. Dom Narodowy pobudowany został ze składek społeczeństwa ziemi cieszyńskiej. Uroczyste otwarcie nastąpiło w 1901 r. Znalazły w nim siedzibę liczne polskie organizacje, biblioteka Czytelni Ludowej, drukarnia i Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego. Obecnie mieści się tu Cieszyński Ośrodek Kultury „Dom Narodowy” – J. Konieczny, *Narodowy czyli Polski*, „Kalendarz Cieszyński”, 1985, s. 50–52.

⁵² Tamże, Dwa listy F. Dobrowskiego do A. Szymańskiego z 1893.

⁵³ W. Sieroszewski, *Pamiętniki. Wspomnienia*, [w:] *Dziela*, red. A. Lam, J. Skórnicki, t. 16, Kraków 1959, s. 315. Sieroszewski Waław, ps. Waław Sirko (1858–1945), polski prozaik, syn powstańca styczniowego, wydalony z warszawskiego gimnazjum za przynależność do tajnej organizacji patriotycznej, uczył się w kolejowej Szkole Technicznej i samodzielnie dokształcał. Aktywny działacz ruchu socjalistycznego. W 1878 r. aresztowany i uwięziony w Cytadeli warszawskiej, gdzie napisał głośny wiersz rewolucyjny *Czegóż chcą?*. W 1879 r. za udział w buncie więźniów zesłany na Syberię. W 1882 r. podjął próbę ucieczki z Wierchojańska, za co został skazany na osiedlenie w Jakucji. Po odbyciu kary osiadł 1892 r. w Irkucku, gdzie napisał, budzącą uznanie kół naukowych, książkę *12 lat w kraju Jakutów (Warszawa 1900)*. W 1898 r. zamieszkał w Warszawie, gdzie związał się z PPS. Po wybuch I wojny światowej wstąpił do Legionów. Po zamachu majowym poseł, a następnie senator z ramienia obozu sanacyjnego, prezes Związku Zawodowego Literatów Polskich (1927–1930), Prezes Polskiej Akademii Literatury (1933–1939).

⁵⁴ Notatka o śmierci Nadieżdy Smeckiej: „Nasz Wiek”, 1918, nr 90; „Kurier Warszawski” z 23 czerwca 1918; M. Małgowska podaje błędną datę jej śmierci (*Adam Szymański a rosyjscy epicy wygnania. Analogie i różnice*, „Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie”, 1989, nr 17, s. 26). Podobnie uczynił to W. Armon (dz. cyt., s. 71).

Wraz ze śmiercią w 1894 r. cara Aleksandra III, którego dewizą władzy była formuła „narodowość-samodzierżawie-prawosławie” i dymisją znie-nawidzonego generał-gubernatora warszawskiego Josifa Hurki, Szymański uzyskał możliwość powrotu do Królestwa. Po kilku latach wędrówek pomiędzy obiema stolicami Cesarstwa, Otradą, Warszawą, Zakopanem i Krakowem, ostatecznie w 1903 r. wybrał na miejsce stałego zamieszkania miasto pod Wawelem⁵⁵. Tutaj, mając zabezpieczony byt pod względem materialnym, prowadził żywot myśliciela samotnika, od czasu do czasu wyjeżdżając do swego majątku w Otradzie, gdzie oddawał się ulubionej uprawie roli⁵⁶.

Bronisław Piłsudski, po spotkaniu w mieszkaniu Szymańskich w 1907 r. pisał: *Przyjemny i przyjazny dla mnie człowiek. A biedny syn jego to rzeczywiście jakiś wysuszony cień, słabe echo swego trochę zdziwaczonoego ojca. Zastąpiłem ich za herbatą na wpół ubranych. Oprócz samowaru i bułek na stole stał duży garnek kapusty. Spożywali ją jarosze zamiast masła i sera. Wydobyłem u Szymańskiego jego nowelki w tłumaczeniu niemieckim dla Japończyków. Dowiedziałem się, że Szymańscy mają sporo środków. Żyją bardzo skąpo, zajmują 4 pokoje i tracą duże środki na zbieranie biblioteki pedagogicznej. Mają już więcej 2000 tomów, z tych dużo rzadkich i drogich dzieł*⁵⁷.

Po zamieszkaniu w Krakowie Adam Szymański pisał niewiele, a literatura zesłała na drugi plan jego zainteresowań. Był jednak osobą znaną i popularną, zapraszano go do różnych stowarzyszeń i na uroczystości rocznicowe, gdzie wygłaszał przemówienia. Brał udział w zebraniach dyskusyjnych Klubu Słowiańskiego w Krakowie⁵⁸. W 1908 r. współorganizował wystawę dzieł artystów słoweńskich w Warszawie, opracowując komentarz do wydanego albumu⁵⁹.

⁵⁵ „Kurier Warszawski” z 23 czerwca 1903.

⁵⁶ K. Estreicher, *Pan Szymański*, „Nowa Polska”, 1945, nr 3, s. 164–170.

⁵⁷ *Listy Bronisława Piłsudskiego do Maryni Piłsudskiej*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie”, 2003, t. 48. Syn Adama, Jan Szymański (1881–1953), odziedziczoną po ojcu księżnicę pedagogiczną przewiózł do Warszawy i połączył z własną biblioteką. Bogaty księgozbiór, ok. 10 tys. książek, już po powstaniu warszawskim został spalony przez Niemców.

⁵⁸ *Młody w Rosji*, „Czas”, 1904, nr 67; *Z klubu słowiańskiego*, „Głos Narodu”, 1903, nr 328; „Świat Słowiański”, 1910, nr 12, s. 336–342.

⁵⁹ *Wystawa dzieł artystów słoweńskich*, Warszawa 1908.

Głównym punktem jego zainteresowań stała się jednak działalność o charakterze pedagogicznym przejawiająca się zarówno w działalności organizacyjnej na rzecz reformy nauczania i wychowania, jak też w publicystyce pedagogicznej. Rozpoczął w tym względzie od wydania „Odezwy w sprawie reformy wychowania i nauczania” (1903) oraz założenia Towarzystwa Zreformowania Wychowania i Nauczania. Cele Towarzystwa miał wspierać założony przez Szymańskiego rocznik „Reforma Szkolna”⁶⁰. Do współpracy redakcyjnej pozyskał on grupę pedagogów, m.in. Anielę Szycównę⁶¹ i Marię Hornowską⁶². Swym autorytetem wsparli też „Reformę” m.in. przebywający na leczeniu w Zakopanem Piotr Chmielowski⁶³ oraz Stanisław Witkiewicz⁶⁴, który opublikował tu *Chrześcijaństwo i katechizm*⁶⁵.

W „Reformie” Szymański opublikował kilka swych rozpraw pedagogicznych dotyczących elementarza Promyka, działalności domów ludowych, nauczania rysunków w szkole elementarnej. Postulował budowę łaźni w każdej szkole, zabiegał o nowe wydanie elementarza Promyka (K. Prószyńskiego) z ilustracjami, które obiecali wykonać W. Kossak, J. Malczewski i S. Wyspiański⁶⁶. O elementarzu Promyka Szymański w wydanej w Krakowie broszurze pisał: *Krótkość, jasność, zwięzłość i prostota – oto są charakterystyczne,*

⁶⁰ Ukazały się tylko dwa tomy, pierwszy w 1904, a drugi w 1913 r.

⁶¹ Aniela Szycówna (1869–1921), pedagog i psycholog, początkowo pracowała jako nauczycielka prywatna, później była redaktorką pism pedagogicznych.

⁶² Maria Hornowska (1875–1944), działaczka oświatowa.

⁶³ Piotr Chmielowski (1848–1904), historyk literatury, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, współpracował z wieloma czasopismami i wydawnictwami. W 1882 r. nie przyjął Katedry Literatury Polskiej na Uniwersytecie Warszawskim, nie chcąc zgodzić się na obowiązkowe wykładanie w języku rosyjskim, a także z powodu na pominięcie w programie nauczania okresów odrodzenia i romantyzmu. Ze względu na chorobę płuc od 1898 r. mieszkał w Zakopanem. W 1903 r. został profesorem nadzwyczajnym Uniwersytetu Lwowskiego i kierownikiem Katedry Historii Literatury Polskiej.

⁶⁴ Stanisław Witkiewicz (1851–1915), malarz, architekt, pisarz i teoretyk sztuki, twórca i popularyzator stylu zakopiańskiego.

⁶⁵ Biblioteka Jagiellońska, Sekcja Rękopisów, sygn. akc. 147/55S, Listy S. Witkiewicza do A. Szymańskiego (z lat 1906 i 1914); S. Witkiewicza do syna (z 1906 r.); S. Witkiewicz, *Listy do syna*, oprac. B. Danek-Wojnowska, A. Micińska, Warszawa 1969; Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, Rps., teczka ZR/W/28/V, listy A. Szymańskiego do S. Witkiewicza (z lat 1904–1906 i 1911).

⁶⁶ Biblioteka Jagiellońska, Sekcja Rękopisów, sygn. akc., 146/55, A. Szymański, *Reforma Wychowania i Nauczania*.

*jakkolwiek nie jedyne zalety i cechy metody Prószyńskiego*⁶⁷. Apelował o oświatę dla ludu, widząc w niej pilną kwestię narodową, ekonomiczną i moralną. Według Szymańskiego w wychowaniu młodego pokolenia należy kierować się wartościami narodowymi oraz pełnym rozwojem jednostki w warunkach stale poszerzanej wolności. W dydaktyce podkreślał konieczność indywidualnego podejścia do dzieci opóźnionych i dzieci zdolnych. Jednocześnie z wielkim poświęceniem sił i środków gromadził bibliotekę pedagogiczną polską (znajdującą się w okresie międzywojennym w mieszkaniu Jana Szymańskiego w Warszawie, Żórawia 21–28)⁶⁸.

Poza pisarzem i pedagogiem, Szymański jawi się nam również jako badacz Syberii, geograf, etnograf i językoznawca – samouk we wszystkich tych dziedzinach, którym poświęca pierwszych pięć lat swego zesłania i którym pozostanie wierny do końca życia. Za prace z tego zakresu (*O pożywieniu Jakutów, Najzimniejszy klimat na świecie*) w 1888 r. wybrany został członkiem cesarskiego rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego w Petersburgu⁶⁹. Już w 1882 r. opracował on kwestionariusze do badań etnograficznych, które przekazał zesłanemu do Jakucji młodszemu koledze, Władysławowi Sieroszewskiemu. Obaj bowiem niemal równocześnie, od początku zesłania próbowali w sposób naukowy gromadzić wiedzę o mieszkańcach „kraju Jakutów”⁷⁰. Efektem tych badań jest pozostawiona w rękopisie obszerna praca Szymańskiego *Ziemia Jakucka i jej mieszkańcy*⁷¹. Autor nigdy nie zdecydował się na opublikowanie w całości efektów swojej długoletniej pracy badawczej.

⁶⁷ A. Szymański, *Najlepszy elementarz świata. Znakomity elementarz Polski Konrada Prószyńskiego (Promyka)*, Kraków 1904.

⁶⁸ J. Melchert, *Działalność pedagogiczna Adama Szymańskiego*, „Ruch Pedagogiczny”, 1932, nr 10.

⁶⁹ Artykuły opublikowane zostały: „Izwestia Wastoczno-Sibirskogo Otdiela Impieratorskogo Russkogo Geograficzeskogo Obszczestwa”, 1885, t. 16, nr 1–3, s. 310–319; „Tydzień”, 1904, nr 25–29; W. I T. Słabczyńscy, *Słownik podróżników polskich*, Warszawa 1992, s. 304.

⁷⁰ W. Sieroszewski, *Dwanaście lat w kraju Jakutów*, [w:] *Dzieła*, t. 17, Kraków 1961, cz. 1, s. 8.

⁷¹ Rękopis Szymańskiego, znajdujący się przed 1955 r. w prywatnych rękach i stanowiący jednolitą całość, obecnie znajduje się w rozproszeniu. Mniejsza część materiałów znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej (Sekcja Rękopisów, sygn. 130/55, 134/55, 136/55), większy zbiór w Archiwum PAN w Warszawie (Nr zespołu 147/0, sygn. III-24). Z. Piedos, *O materiałach jakuckich Adama Szymańskiego w zbiorach Archiwum PAN w Warszawie*, „Przeegląd Orientalistyczny”, 1962, nr 2, s. 156–163; W. Armon, dz. cyt., s. 73.

Próba jej wykorzystania było opublikowanie w 1905 r. artykułu pt. *O pochodzeniu i znaczeniu słowa Tungus*⁷². Ostra krytyka artykułu ze strony Edwarda Piekarskiego zniechęciła naszego bohatera do dalszego opracowywania zbiorów i prac wydawniczych w tym względzie⁷³. Z połączenia obserwacji etnograficznych i buddyjskich lektur, którymi w tym czasie się zainteresował, powstała baśń *Z Jakuckiego Olimpu*, wydrukowana w Krakowie w 1910 r. W formie literackiej, szerszy opis topograficzny lodowej krainy z „najzimniejszym klimatem na ziemi”⁷⁴ spotykamy w *Uroczystej wigilii*. Z chwilą publikacji dzieł naukowych i literackich Szymańskiego Syberia, nieludzka i pełna egzotyki ziemia, nabrała ludzkiego wymiaru, stała się krajem szeroko spopularyzowanym wśród narodów Europy. „Szki-ce” i prace etnograficzno-geograficzne o Jakutach pokazywały po raz pierwszy w naturalnych barwach przyrodę i trud życia ludzi tego surowego kraju.

Tuż przed wybuchem I wojny światowej stan zdrowia Adama Szymańskiego bardzo się pogorszył. Aby leczyć stwierdzony wówczas białkomocz, zgodnie z zaleceniami lekarza autor *Szki-ców* udał się do Druskiennik. Tutaj zastał go wybuch wojny i o powrocie do Krakowa nie można było nawet myśleć. Na krótko po zakończeniu kilkumiesięcznej kuracji zdążył jeszcze przyjechać do Warszawy, gdzie spotkał się m.in. z Ignacym Chrzanowskim⁷⁵.

⁷² A. Szymanski, *Proischozdinije i diejstwitielnojeznaczenije słowa Tanguś (Piriewodaw-tora s polskoj rukopisi)*, „Etnograficzskoje Obozrienije”, 1905, nr 4, s. 106–117.

⁷³ E.K. Piekarskij, *K woprosu o proischozdenii słowa Tungus*, „Etnograficzskoje Obozrienije”, 1906, nr 4, s. 206–217. Edward Piekarski (1858–1934) – polski badacz Syberii, lingwista, sybirak (zesłany w 1888 r.). Jego największym dziełem był *Słownik Jakuckiego Języka*. Autor także *Wypisów z narodowej literatury Jakutów*. Po rewolucji rosyjskiej członek Akademii Nauk ZSRR.

⁷⁴ A. Szymański, *Najzimniejszy klimat na świecie*, „Tydzień” (dodatek do „Kuriera Lwowskiego”), 1904, nr 25–29.

⁷⁵ Ignacy Chrzanowski (1866–1940), znakomity historyk literatury, autor *Historii literatury niepodległej Polski 966–1795*, urodził się w Stoku koło Radzyna, syn Bolesława i Heleny z Dmochowskich, po nabyciu przez ojca majątku Dziadkowskie tam się wychowywał. Po ukończeniu gimnazjum w Warszawie studiował filologię klasyczną w Uniwersytecie Warszawskim, a następnie filologię słowiańską we Wrocławiu, Berlinie i Paryżu. W 1905 r. brał czynny udział w walce o polską szkołę. W 1910 r. objął katedrę filologii polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, z którym związany był do końca życia. Zbliżony ideowo do SN, nie podzielał jednak jego doktrynalnej skrajności. Przeciwnik sanacji, jego podpis widnieje pod protestem w sprawie brzeskiej. 6 listopada 1939 r. wraz z innymi profesorami Uniwersytetu został aresztowany i po krótkim pobycie w więzieniu, osadzony w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen i Oranienburgu, gdzie 19 stycznia 1940 r. zmarł – H. Kaczorowski, *Ignacy Chrzanowski i jego związki z Podlasiem*, [w:] *Intelektualiści rodem z Podlasia*, red. J. Sekuła, Siedlce 1997, s. 295–328; *Literatura Polska. Przewodnik Encyklopedyczny*, Warszawa 1984, t. 1, s. 145; A. Hutnikiewicz, *Młoda Polska*, Warszawa 1997, s. 366–367, 381, 442–449. W dwóch ostatnich opracowaniach podano błędnie, jako miejsce jego urodzenia, Stok Lacki.

Ofensywa wojsk niemieckich na Królestwo Polskie w 1915 r. zmusiła Szymańskiego do wyjazdu z Warszawy i udania się na wschód do swego majątku w Otradzie. Tutaj po raz ostatni spotkał się ze swoją żoną. Po krótkim pobycie na wsi Szymański wyjechał do Moskwy, gdzie w samotności spędził ostatnie miesiące życia. W moskiewskim mieszkaniu nastąpiło gwałtowne załamanie stanu zdrowia. Szymański nie miał już sił, aby samodzielnie funkcjonować. Po tygodniowej chorobie, w nocy z 5 na 6 kwietnia 1916 r. zmarł w obecności syna i doktora Tadeusza Klimowicza. *Samotny zgon, którego nieświadomą zapowiedź można dostrzec w opowiadaniu „Stolarz Kowalski”⁷⁶*, świadczyć może o jego zdziwaczeniu i rozwijającej się od pewnego czasu manii prześladowczej⁷⁷. Pogrzeb, o którym nie wiedziała kolonia polska w Moskwie, odbył się na cmentarzu Lefortowskim 8 kwietnia po mszy w kościele św. św. Piotra i Pawła⁷⁸.

Adam Grzymała-Siedlecki, przyjaciel Szymańskiego z lat krakowskich, po latach wspominał autora *Szkiców* w następujących słowach: *Nieobojętna skala wykształcenia, olbrzymie odczytanie i wrodzony dar myślicielski łączył z subtelną, kobiecą – można powiedzieć – słodyczą serca. [...] Nie było też w nim nic z typu zawodowego literata. To co pisał, to widocznie powstawało w nim jako nieodparty przymus wypowiedzenia się, bez cienia ambicji pisarskiej⁷⁹.*

⁷⁶ M. Małgowska, dz. cyt., s. 26.

⁷⁷ W. Armon, dz. cyt., s. 71; S. Stempowski, *Pamiętnik*, Wrocław 1953, s. 112.

⁷⁸ Biblioteka Jagiellońska, Sekcja Rękopisów, sygn. akc.57/55, J. Szymański, Adam Szymański, k. 161–166; T. Klimowicz, *Wspomnienia o A. Szymańskim*, „Chłopski Świat”, 1946, nr 5–6, s. 15; „Rannieje Utro”, 1916, nr 70; „Echo Polskie”, 1916, nr 14; L. Kozłowski, *Pamięci Adama Szymanskogo*, „Ruskije Wiedomosti”, 1916, nr 72. Przez długie lata nie znano dokładnego miejsca pochówku A. Szymańskiego. Dzięki staraniom polskiego konsulatu w Moskwie, grób został odnaleziony na dawnym cmentarzu Lefortowskim, obecnie Wiedienskoje. Grób Szymańskiego odnotowany jest w księgach cmentarnych pod datą 25 marca 1916 r. (starego stylu), kwatera IX, nr 713. Nowy nagrobek na starej mogile został poświęcony 2 listopada 1995 r.

⁷⁹ A. Grzymała-Siedlecki, *Nowe wydanie «Szkiców» Adama Szymańskiego*, „Kurier Warszawski”, 1927, nr 119, s. 4. Adam Grzymała-Siedlecki (1876–1967), polski literat, dramaturg, reżyser, kierownik teatrów. Przez krótki okres związany był z teatrem amatorskim. Więziony w Cytadeli Warszawskiej za udział w nielegalnych kołach samokształceniowych. Po zwolnieniu wyjechał do Krakowa, gdzie na Uniwersytecie Jagiellońskim ukończył matematykę i polonistykę. Zajął się dziennikarstwem. W 1916 został przez jeden sezon dyrektorem Teatru Miejskiego w Krakowie. Od 1922 r. mieszkał w Bydgoszczy, gdzie zmarł.

Adam Szymański zdobył wielką sławę pisarską o rozgłosie europejskim. Jego *Szkice syberyjskie* stały się *ukochaną książką pokolenia*⁸⁰, obowiązkową lekturą patriotycznej młodzieży przełomu XIX/XX w. Czytano je zarówno w ziemiańskich dworach, robotniczych kręgach i chłopskich chatach. Przełożone zostały na wszystkie niemal języki europejskie, dając Szymańskiemu wyjątkowe stanowisko w literaturze polskiej⁸¹. Mają one *wartość dokumentów duszy ludzkiej*⁸². Zaslugą Szymańskiego – „myśliciela sumienia”, jest ukazanie w ścisły i pełen wstrząsającego autentyzmu sposób prawdy historycznej o, zdawałoby się, beznadziejnym życiu zesłańców syberyjskich. A. Grzymała-Siedlecki stwierdzi: *Mam wrażenie, że minimalny jest udział fikcji w tych nowelach*⁸³. W przeciwieństwie do mrocznych wizji rosyjskiego zesłańca i wielkiego pisarza Fiodora Dostojewskiego (1821–1881), rysowanych we *Wspomnieniach z domu umarłych*, wobec wyzutych nadziei zesłańców rosyjskich, Szymański w postaciach swoich bohaterów wyraża nadzieję, ukazuje ich ludzkie postawy. Cała twórczość autora *Szkiców* przepojona jest nadzieją, krzyczy wiarą w lepszą przyszłość. *Oto w Polsce na ugorną glebę serc ogromnej rzeszy czytelników, z ciągłym utęsknieniem czekających listu z Syberii – naraz siać się zaczęły z kart „Szkiców” Szymańskiego, zdrowe ziarna nadziei. Jakoweś nowe kwiatuszki Franciszka Serafickiego polatywały nad światem wiecznego lodu – a w ich szeleście radosnym było słowo nie upadajcie*⁸⁴. Stefan Żeromski, pod wrażeniem świeżo wydanych *Szkiców* pod datą 10 października 1887 r. napisze: *Duch narodu jeszcze jest silnym, jeśli potrafi wznosić oczy ku tym nowym rzeczom, ku ofierze*⁸⁵.

Jednakże jego popularność nie trwała długo. Po powrocie z Syberii i zamieszkaniu w Krakowie Szymański pisał niewiele, oddając się niemal

⁸⁰ A. Grzymała-Siedlecki, *Słowo wstępne*, [w:] A. Szymański, *Szkice*, Lwów–Warszawa–Kraków 1921, s. VII.

⁸¹ K. Kalinowski, *Wiara w człowieczeństwo. Na marginesie «Szkiców» Adama Szymańskiego*, Warszawa 1933, s. 4.

⁸² H. Obuchowska-Ptysiowa, dz. cyt., s. 355.

⁸³ A. Grzymała-Siedlecki, *Słowo wstępne...*, s. XXI.

⁸⁴ K. Kalinowski, dz. cyt., s. 15. Niemal wszyscy krytycy, porównywali w tym czasie *Szkice* Szymańskiego do *Wspomnień z domu umarłych* Fiodora Dostojewskiego. Porównaj: J. Kądziela, dz. cyt., s. 413–414.

⁸⁵ S. Żeromski, dz. cyt., s. 262.

całkowicie zainteresowaniom z lat młodzięcych – pedagogice. Również „życie samotnika”, pomimo że od czasu do czasu zapraszano go do wygłoszenia okolicznościowego referatu, nie sprzyjało zdobywaniu popularności. Powoli popadał w zapomnienie. *Pokolenie Młodej Polski ukształtowało tymczasem nową hierarchię na Parnasie, w której dla autora Szkiców zabrakło już miejsca*⁸⁶. To zapomnienie jest tym bardziej smutne, że znajomość jego pisarstwa i losów życia są niemal nieznane na rodzinnym Podlasiu. W bibliotekach bialskich, siedleckich i łosickich nie ma ani *Szkiców*, ani innych utworów Szymańskiego. Wyjątek stanowi *Srul z Lubartowa* wydany w zbiorze J. Gomulicki, *Iskry z popiołów. 25 zapomnianych opowiadań polskich XIX wieku*, Warszawa 1959, i *Matka*, znajdująca się na mikrofilmie w Siedleckiej Bibliotece Miejskiej w Dziale Regionalnym. Aż dziw bierze, że również zapomniano o pionierze badań ziemi jakuckiej, kiedy w 2002 r. wznoszono w Jakucku pomnik utrwalający związki polsko-jakuckie⁸⁷. W 2023 r. pomnik ten władze rosyjskie jednak rozebrały.

Bibliografia

Archiwalia

Archiwum Państwowe w Siedlcach

Akta Stanu Cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Górkach: akt urodzenia nr 38/1852; nr 36/1854; nr 11/1856; nr 11/1858; Akt ślubu nr 10/1847, APS, Akta Stanu Cywilnego Parafii Rzymskokatolickiej w Siedlcach, akt nr 198/1863, Biblioteka Jagiellońska Sekcja Rękopisów, sygn. akc. 57/55; 130/55; 134/55; 136/55143/55; 144/55; 146/55; 147/55S; 155/55.

Biblioteka Narodowa Rps. akc. sygn. 6761, Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem teczka ZR/W/28/V, Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Warszawie Nr zespołu 147/0, sygn. III-24.

⁸⁶ A. Szymański, *Szkice*, opr. i wstęp B. Burdziej, Kraków 1998, s. 9.

⁸⁷ Na cokole pomnika umieszczono napis o treści: „Pamięci Polaków. Ofiar zesłań w XVII–XIX wieku i masowych represji XX wieku oraz wybitnych badaczy ziemi jakuckiej”. Wokół pomnika znajdują się cztery imienne głązy przypominające przyrodników i badaczy jakuckiej kultury Aleksandra Czekanowskiego (1833–1876), geologa i geografę, Jana Czerskiego (1845–1892), geologa, Wacława Sieroszewskiego (1858–1949), etnografa oraz Edwarda Piekarskiego (1858–1934), etnografa i językoznawcy.

Dokumenty drukowane

Ukaz o szkołach początkowych w Królestwie Polskim z 30 sierpnia 1864 r., „Dziennik Praw”, 1864, t. 62.

Literatura

Adam Szymański, [w:] *Księga pamiątkowa Siedlczan (1844–1905) wraz z pamiętnikami zajazdów w r. 1920 i 1925*, Warszawa 1927.

Armon W., *Polscy badacze kultury Jakutów*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977.

Baumgartner L., *Pierwsze polskie kółka socjalistyczne a kwestia narodowa*, „Kwartalnik Historyczny”, 1968, t. 75.

Bazyłow L., *Polacy w Petersburgu*, Wrocław 1982.

Burdziej B., *Inny świat ludzkiej nadziei. Szkice Adama Szymańskiego na tle literatury zsyłkowej*, Toruń 1991.

Dębiński K., *Gimnazjum Siedleckie w latach 1870–1877*, [w:] *Księga pamiątkowa Siedlczan (1844–1905) wraz z pamiętnikami zajazdów w r. 1920 i 1925*, Warszawa 1927.

Dobrowolski T., *Oświata na Ziemi Łosickiej*, [w:] *Dzieje oświaty na Ziemi Łosickiej*, red. A. Indraszczyk, Warszawa 2002.

Dobrowolski T., *Ziemi Łosickiej drogi do niepodległości 1864–1918*, [w:] *Ziemi Łosickiej drogi do niepodległości*, red. A. Indraszczyk, Warszawa 2004.

Estreicher K., *Pan Szymański*, „Nowa Polska”, 1945, nr 3.

Feldman W., *Współczesna literatura polska 1864–1918*, Kraków–Wrocław 1985, t. 3.

Frankowski J., *Dzieje Gimnazjum siedleckiego (1844–1905)*, [w:] *Księga pamiątkowa Siedlczan (1844–1905) wraz z pamiętnikami zajazdów w r. 1920 i 1925*, Warszawa 1927, s. 35–47.

Gomulicki J., *Iskry z popiołów. 25 zapomnianych opowiadań polskich XIX wieku*, Warszawa 1959.

Grzymała-Siedlecki A., *Słowo wstępne*, [w:] A. Szymański, *Szkice*, Lwów–Warszawa–Kraków 1921.

Grzymała-Siedlecki A., *Nowe wydanie «Szkiców» Adama Szymańskiego*, „Kurier Warszawski”, 1927, nr 119.

Historia Polski, t. 3, cz. 1, 1864–1900, Warszawa 1963.

Hutnikiewicz A., *Młoda Polska*, Warszawa 1997.

- Ihnatowicz I., *Uniwersytet Warszawski w latach 1869–1899*, [w:] *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1807–1915*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1981.
- Kaczorowski H., *Ignacy Chrzanowski i jego związki z Podlasiem*, [w:] *Intelektualiści rodem z Podlasia*, red. J. Sekuła, Siedlce 1997.
- Kalinowski K., *Wiara w człowieczeństwo. Na marginesie «Szkieców» Adama Szymańskiego*, Warszawa 1933.
- Kądziała J., *Adam Szymański 1852–1916*, [w:] *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*, seria 4, t. 4. *Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, red. J. Kulczycka-Saloni, H. Markiewicz, Z. Żabicki, Warszawa 1971.
- Kieniewicz S., *Spisek Szymańskiego*, „Kurier Warszawski”, 1937, nr 315.
- Kieniewicz S., *Adam Sapieha (1828–1903)*, Lwów 1939.
- Klimowicz T., *Wspomnienia o A. Szymańskim*, „Chłopski Świat”, 1946, nr 5–6.
- Koberdowa I., *Między Pierwszą a Drugą Rzeczpospolitą*, Warszawa 1976.
- Kołodziejczyk A., *Bohater Podlasia – Władysław Rawicz (1832–1863)*, „Niepodległość i Pamięć”, 1995, nr 2.
- Konieczny J., *Narodowy czyli Polski*, „Kalendarz Cieszyński”, 1985.
- Korolenko W. G., *Historia mojego współczesnego*, t. 2, *Lata studiów, zesłanie*, Warszawa 1961.
- Kotarbiński J., *Z dziejów niewoli*, „Rzeczpospolita”, 1927, nr 339.
- Kozłowski L., *Pamięci Adama Szymanskogo*, „Ruskije Wiedomosti”, 1916, nr 72.
- Kółka socjalistyczne, gminy i Wielki Proletariat. Procesy polityczne 1878–1888*, red. L. Baumgarten, Warszawa 1966.
- Krzywicki L., *Wspomnienia*, Warszawa 1959, t. 2.
- Lenartowicz T., *Echa Nadwiślańskie*, t. 1, Poznań 1872.
- Listy Bronisława Piłsudskiego do Maryni Piłsudskiej*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie”, 2003, t. 48.
- Literatura Polska. Przewodnik Encyklopedyczny*, Warszawa 1984, t. 1.
- Małgowska M., *Adam Szymański a rosyjscy epicy wygnania. Analogie i różnice*, „Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie”, 1989, nr 17.
- Melchert J., *Działalność pedagogiczna Adama Szymańskiego*, „Ruch Pedagogiczny”, 1932, nr 10.
- Obuchowska-Ptysiowa H., *Polski badacz ziemi jakuckiej*, „Problemy”, 1957, nr 5.
- Pajewski J., *Historia powszechna 1871–1918*, Warszawa 1971.

- Piedos Z., *O materiałach jakuckich Adama Szymańskiego w zbiorach Archiwum PAN w Warszawie*, „Przegląd Orientalistyczny”, 1962, nr 2.
- Piekarskij E.K., *K woprosu o proischozhdienii słowa Tungus*, „Etnograficzeskoje Obozrienije”, 1906, nr 4.
- Pobóg-Malinowski W., *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 1, 1864–1914, Londyn 1963.
- Ramotowska F., *Władysław Rawicz*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 30, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987.
- Raport prokuratora Plehwego, dotyczący śledztwa w sprawie Szymańskiego*, [w:] *Procesy polityczne w Królestwie Polskiem. Materiały do historii ruchu rewolucyjnego w Król. Polskiem. Materiały z okresu 1878–1885*, z. 1, Rok 1878–1879, Kraków 1907.
- Sieroszewski W., *Pamiętniki. Wspomnienia*, [w:] *Dziela*, red. A. Lam, J. Skórnicki, t. 16, Kraków 1959.
- Sieroszewski W., *Dwanaście lat w kraju Jakutów*, [w:] *Dziela*, t. 17, Kraków 1961.
- Ślabczyńscy W. i T., *Słownik podróżników polskich*, Warszawa 1992.
- Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, W. Walewski, Warszawa 1882, t. 3.
- Smyk G., *Rusyfikacja obsady personalnej organów zarządu gubernialnego Królestwa Polskiego w latach 1867–1915*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 1999, t. 51, z. 1–2.
- Stankiewicz W., *Prószyński Konrad*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 28, red. E. Rostworowski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984–1985.
- Stempowski S., *Pamiętnik*, Wrocław 1953.
- Szymanskij A., *Proischozhdinije i diejstwitielnojeznaczenije słowa Tangus (Piriewodawtora s polskoj rukopisi)*, „Etnograficzeskoje Obozrienije”, 1905, nr 4.
- Szymański A., *Najzimniejszy klimat na świecie*, „Tydzień” (dodatek do „Kuriera Lwowskiego”), 1904, nr 25–29.
- Szymański A., *Najlepszy elementarz świata. Znakomity elementarz Polski Konrada Prószyńskiego (Promyka)*, Kraków 1904.
- Szymański A., *Przemówienie przy otwarciu wystawy przeciwalkoholowej w Krakowie*, „Walka z Alkoholizmem”, 1913, nr 3–4.
- Szymański A., *Dwie modlitwy*, [w:] *Szkice*, opr. i wstęp B. Burdziej, Kraków 1998.
- Szymański A., *Szkice*, opr. i wstęp B. Burdziej, Kraków 1998.
- Świętochowski A., *Wspomnienia*, Wrocław 1966.

Wawrykowa M., *Rewolucyjne narodnictwo w latach siedemdziesiątych XIX w.*, Warszawa 1963.

Witkiewicz S., *Listy do syna*, oprac. B. Danek-Wojnowska, A. Micińska, Warszawa 1969.

Wolski W., Śpiewak nostalgii (Ze wspomnień o A. Szymańskim), „Robotnik”, 1921, nr 22.

Wołkowicz I., *Wspomnienia o «Proletariacie»*, Warszawa 1953.

Wołkowicz I., *Początki socjalistycznego ruchu robotniczego w Królestwie Polskim. Lata 1876–1879. Przyczynek do badań historycznych*, Warszawa 1955.

Wołyński J., *Wspomnienia z czasów szkolnictwa rosyjskiego w byłym Królestwie Polskim 1868–1915*, Warszawa 1936.

Wystawa dzieł artystów słoweńskich, Warszawa 1908.

Zubkowicz R., *Zmiany granic i przynależności administracyjnej ziemi dzisiejszego powiatu łosickiego*, [w:] *Przemiany administracyjno-gospodarcze na Ziemi Łosickiej XV–XXI wiek*, red. A. Indraszczyk, Warszawa–Łosice 2006.

Żeromski S., *Dzienniki*, t. 4, Warszawa 1965.

Prasa

„Czas” 1904.

„Echo Polskie” 1916.

„Głos Narodu” 1903.

„Kurier Warszawski” 1903, 1918.

„Nasz Wiek” 1918.

„Świat Słowiański” 1910.

„Tydzień” 1904.

„Rannieje Utro” 1916.

Tomasz Dobrowolski – ur. 1949, emerytowany nauczyciel historii w LO w Łosicach, działacz społeczny i regionalista, wieloletni prezes Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łosickiej, autor licznych publikacji regionalnych.

Witold Bobryk

Instytut Badań nad Dziedzictwem Kulturowym Europy w Białymstoku

IV Liceum Ogólnokształcące im. Hetmana Stanisława Żółkiewskiego w Siedlcach

ORCID: 0000-0002-8009-5016

Wyniki wyborów do Sejmu na terenie gmin Hołowczyce i Sarnaki w 1922 roku według danych Głównego Urzędu Statystycznego

Streszczenie

Ustabilizowanie granic państwa polskiego pozwoliło w listopadzie 1922 r. przeprowadzić wybory do Sejmu i Senatu zgodnie z zasadami określonymi w Konstytucji marcowej. Uchwalenie przez Sejm Ustawodawczy ordynacji wyborczych do obu izb parlamentu stanowiło warunek niezbędny, aby zakończyć okres przejściowy, istniejący od czasu uchwalenia Ustawy Zasadniczej. Opublikowane przez Główny Urząd Statystyczny zestawienia zawierają wyniki głosowania na szczeblu gmin tylko w przypadku wyborów do Sejmu. Pozwala nam to w mikroskali poznać preferencje wyborcze obywateli. Nieuwzględnienie danych dotyczących rezultatów wyborów do Senatu na poziomie gmin uniemożliwia jednak porównanie wyników do obu izb ustawodawczych na tym szczeblu administracyjnym. Gminy Hołowczyce i Sarnaki, które obecnie tworzą jedną jednostkę administracyjną, posiadały swoją specyfikę wyborczą, uwarunkowaną strukturą społeczną, etniczną i gospodarczą.

Słowa kluczowe: Konstytucja marcowa, ordynacja wyborcza, wybory do Sejmu, partie polityczne.

Uchwalona 17 marca 1921 r. przez Sejm Ustawodawczy Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej, zwana popularnie marcową, jako najwyższy akt prawny określiła ustrój odrodzonego państwa zgodnie z zasadami trójpodziału władzy Monteskiusza. Rozdzielenie kompetencji państwa pomiędzy różne organy miało zagwarantować wolność polityczną. „Władza zwierzchnia,

zgodnie z teoretycznymi założeniami nowoczesnego konstytucjonalizmu, należała do narodu pojmowanego jako zbiór wszystkich obywateli”¹, którzy sprawowali ją poprzez wyłonione organy. W zakresie ustawodawczym był to Sejm i Senat, w zakresie wykonawczym – Prezydent Rzeczypospolitej wraz z odpowiedzialnymi ministrami, w zakresie wymiaru sprawiedliwości – niezawisłe sądy². „Sejmem – jak podkreślają historycy prawa – nazwane zostało nie całe ciało ustawodawcze, ale jego część, nosząca w Polsce przedrozbirowej nazwę izby poselskiej. W takim ujęciu wyrażało się przyjęcie systemu dwóch organów reprezentacyjnych w zakresie ustawodawstwa, z których senatowi przyznana została podrzędna rola”³. Obie izby, połączone w Zgromadzenie Narodowe, wybierały Prezydenta Rzeczypospolitej (Art. 39)⁴, zgodnie z Regulaminem uchwalonym 27 lipca 1922 r. przez Sejm Ustawodawczy⁵.

Konstytucja marcowa weszła w życie 1 czerwca 1921 r. wraz z opublikowaniem jej w Dzienniku Ustaw⁶. Na mocy przepisów przejściowych, uchwalonych przez Sejm Ustawodawczy 18 marca 1921 r., wszystkie postanowienia Konstytucji zaczęły obowiązywać w chwili objęcia urzędu przez Prezydenta Rzeczypospolitej⁷. Nastąpiło to 11 grudnia 1922 r. wraz z zaprzysiężeniem Gabriela Narutowicza, wybranego na ten urząd dwa dni wcześniej⁸. Etap wprowadzania nowego porządku konstytucyjnego stanowiły wybory parlamentarne, których przeprowadzenie stało się możliwe po uchwaleniu 28 lipca 1922 r. przez Sejm Ustawodawczy ordynacji wyborczych do Sejmu i Senatu⁹.

¹ A. Ajnenkiel, *Historia Sejmu Polskiego*, t. 2, cz. 2, *II Rzeczpospolita*, Warszawa 1989, s. 68.

² Tamże.

³ J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 2005, s. 482.

⁴ Dz. U. z 1921 r., nr 44, poz. 267, *Ustawa z dnia 17 marca 1921 roku – Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej*.

⁵ Dz. U. z 1922 r., nr 66, poz. 596, *Ustawa z dnia 27 lipca 1922 r. – Regulamin Zgromadzenia Narodowego dla wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej*.

⁶ Tamże.

⁷ Dz. U. z 1921 r., nr 44, poz. 268, *Ustawa Przechodnia z dnia 18 maja 1921 roku do Ustawy Konstytucyjnej z dnia 17 marca 1921 r. w sprawie tymczasowej organizacji władzy zwierzchniej Rzeczypospolitej*.

⁸ W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 2, Londyn 1956, s. 414–419.

⁹ Dz. U. z 1922 r., nr 66, poz. 590, *Ustawa z dnia 28 lipca 1922 r. – Ordynacja wyborcza do Sejmu*; tamże, poz. 591, *Ustawa z dnia 28 lipca 1922 r. – Ordynacja wyborcza do Senatu*.

Jednocześnie tego samego dnia posłowie podjęli Uchwałę dotyczącą terminu przeprowadzenia wyborów¹⁰. Zgodnie z przyjętą przez nich rezolucją Naczelnik Państwa Józef Piłsudski 18 sierpnia wyznaczył wybory do Sejmu na 5, a do Senatu na 12 listopada 1922 r.¹¹ Równocześnie Minister Spraw Wewnętrznych Antoni Kamiński wydał rozporządzenie wykonawcze dotyczące ordynacji wyborczych¹².

Konstytucja określała, że wybory do obu organów ustawodawczych będą pięcioprzymiotnikowe: powszechne, tajne, bezpośrednie, równe i stosunkowe (Art. 11, 36). Kadencja Sejmu miała trwać pięć lat, liczonych od dnia jego otwarcia (Art. 11). Senat czas urzędowania rozpoczynał i kończył wraz z kadencją Sejmu (Art. 36). Czynne prawo wyborcze do Sejmu posiadał każdy obywatel polski bez różnicy płci, który w dniu ogłoszenia wyborów ukończył 21 lat, używał w pełni praw cywilnych i zamieszkiwał w okręgu wyborczym przynajmniej od dnia poprzedzającego ogłoszenie wyborów w Dzienniku Ustaw. Prawa wybierania nie posiadali wojskowi w służbie czynnej (Art. 12). Bierne prawo wyborcze miał każdy obywatel posiadający czynne prawo wyborcze, w tym wojskowi w służbie czynnej, niezależnie od miejsca zamieszkania, o ile ukończył 25 lat (Art. 13). Czynne prawo wyborcze do Senatu posiadał każdy wyborca do Sejmu, który w dniu ogłoszenia wyborów ukończył 30 lat i przynajmniej od roku zamieszkiwał w okręgu wyborczym. Ten ostatni wymóg nie dotyczył kolonistów, robotników oraz urzędników państwowych, którzy zmienili miejsce zamieszkania na skutek okoliczności określonych w Konstytucji. Bierne prawo wyborcze posiadał każdy obywatel posiadający czynne prawo wyborcze do Senatu, nie wyłączając wojskowych w służbie czynnej, jeżeli w dniu ogłoszenia wyborów ukończył 40 lat (Art. 36)¹³.

¹⁰ Dz. U. z 1922 r., nr 66, poz. 592, *Uchwała z dnia 28 lipca 1922 r. o terminie pierwszych wyborów do Sejmu i Senatu na zasadzie nowej ordynacji wyborczej*.

¹¹ Dz. U. z 1922 r., nr 66, poz. 593, *Dekret z dnia 18 sierpnia 1922 r. o zarządzeniu wyborów do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej*.

¹² Dz. U. z 1922 r., nr 66, poz. 595, *Rozporządzenie wykonawcze Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 18 sierpnia 1922 r. do ustawy z dnia 28 lipca 1922 r. zawierającej ordynację wyborczą do Sejmu, oraz ustawy z dnia 28 lipca, zawierającej ordynację wyborczą do Senatu*.

¹³ Dz. U. z 1921 r., nr 44, poz. 267, *Ustawa z dnia 17 marca 1921 roku – Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej*.

Liczbę posłów określiła ordynacja wyborcza. Sejm liczył 444 posłów, z których 372 wybierano z list okręgowych, a 72 z list państwowych, preferujących większe ugrupowania polityczne. Miejsca z tej ostatniej listy przypadały do podziału tym Komitetom Wyborczym, które uzyskały mandaty w co najmniej sześciu okręgach wyborczych. Zgłoszenie listy w okręgu wymagało podpisu przynajmniej 50 wyborców zamieszkałych na jego terenie, którzy obok czytelnego podpisu, mieli podać swój wiek, zawód i adres zamieszkania. Liczba kandydatów na liście okręgowej nie mogła przekraczać dwukrotnej liczby posłów przypadających na dany okręg. Zgłoszenie państwowej listy kandydatów wymagało podpisu minimum pięciu posłów lub senatorów ustępującego Sejmowi czy Senatowi, albo przynajmniej 1 000 wyborców z dwóch okręgów wyborczych, po co najmniej 500 z każdego z nich. Liczba kandydatów na liście państwowej nie mogła przekraczać 100. Wyborca oddawał głos na listę, a nie na jednego z kandydatów umieszczonego na niej. Karta do głosowania zawierała tylko numery list zarejestrowanych w danym okręgu. Zgłaszając listę oznaczano kandydatów kolejnymi numerami porządkowymi, określając w ten sposób pierwszeństwo w otrzymaniu mandatu¹⁴. W Konstytucji określono, że liczba senatorów miała stanowić ¼ liczby posłów zasiadających w Sejmie (Art. 36). Senat liczył zatem 111 senatorów, z których 93 wybierano w okręgach wyborczych, a 18 z list państwowych. Miejsca z tej ostatniej listy przypadały do podziału tym Komitetom Wyborczym, które uzyskały mandaty w co najmniej trzech okręgach wyborczych. Liczba kandydatów na liście okręgowej nie mogła przekraczać dwukrotnej liczby senatorów wybieranych w danym okręgu, a na liście państwowej – 25¹⁵.

W kwestii okręgów wyborczych Konstytucja określiła ich kształt tylko odnośnie Senatowi, tworzonych przez województwa (Art. 36). W przypadku Sejmu podział na okręgi wyborcze oraz liczbę posłów przypadające na poszczególne z nich określono w ordynacji wyborczej. Utworzono 64 okręgi wyborcze. W kilku przypadkach w skład okręgów włączono powiaty

¹⁴ Dz. U. z 1922 r., nr 66, poz. 590, *Ustawa z dnia 28 lipca 1922 r. – Ordynacja wyborcza do Sejmu*.

¹⁵ Dz. U. z 1922 r., nr 66, poz. 591, *Ustawa z dnia 28 lipca 1922 r. – Ordynacja wyborcza do Senatu*.

z więcej niż jednego województwa¹⁶. Powiat konstantynowski stanowił część okręgu wyborczego nr 25, który tworzyły cztery jednostki administracyjne tego szczebla: Biała Podlaska, Konstantynów, Radzyń i Włodawa, położone w północno-wschodniej części województwa lubelskiego. W okręgu tym wybierano czterech posłów, co oznaczało, że poszczególne Komitety mogły zgłosić ośmiu kandydatów na liście¹⁷. Liczba mieszkańców na jego obszarze wynosiła 289 674. Uprawnionych do głosowania było 155 062 osób¹⁸, co stanowiło 53,53% ogółu. Na terenie tych czterech powiatów czynne prawo wyborcze w wyborach do Senatu posiadało 108 722 osób¹⁹, czyli 37,53%. W gminie Hołowczyce z 3 572 mieszkańców prawo wybierania do Sejmu posiadało 2 046 z nich, co stanowiło 57,88%. Natomiast w gminie Sarnaki z 6 555 osób zamieszkałych na jej terenie czynne prawo wyborcze do tej izby ustawodawczej posiadało 3 092, czyli 47,17%²⁰.

Tabela 1. Liczba uprawnionych do głosowania w okręgu wyborczym nr 25

Powiaty	Liczba mieszkańców	Liczba uprawnionych do głosowania	% uprawnionych do głosowania	% mieszkańców w skali okręgu	% uprawnionych do głosowania w skali okręgu
Biała Podlaska	59 520	33 588	56,43	20,55	21,66
Konstantynów	65 055	33 372	51,30	22,46	21,52

¹⁶ Okręg wyborczy nr 17: Częstochowa (województwo kieleckie), Radomsk (województwo łódzkie); okręg wyborczy nr 42: Kraków powiat, Chrzanów, Oświęcim, Podgórze (województwo krakowskie), Olkusz, Miechów (województwo kieleckie); okręg wyborczy nr 46: Jasło, Mielec, Ropczyce (województwo krakowskie), Kolbuszowa, Strzyżów, Tarnobrzeg (województwo lwowskie); okręg wyborczy nr 52: Drohobycz (województwo lwowskie), Dolina, Kałusz, Skole, Stryj, Turka (województwo stanisławowskie); okręg wyborczy nr 55: Bóbrka (województwo lwowskie), Rohatyn, Żydaczów (województwo stanisławowskie), Brody, Brzeżany, Kamionka Strumiłowa, Przemyślany, Radziechów, Zborów, Złoczów (województwo tarnopolskie); okręg wyborczy nr 62: Lida, Wołżyn (województwo nowogrodzkie), Oszmiana, Wilejka (województwo wileńskie).

¹⁷ Dz. U. z 1922 r., nr 66, poz. 590, *Ustawa z dnia 28 lipca 1922 r. – Ordynacja wyborcza do Sejmu*.

¹⁸ *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniu 5 i 12 listopada 1922 roku*, Warszawa 1926, s. 37–38.

¹⁹ Tamże, s. 106–107.

²⁰ Tamże, s. 38.

Radzyń	88 381	45 275	51,23	30,51	29,20
Włodawa	76 718	42 827	55,82	26,48	27,62
	289 674	155 062	53,53	100,00	100,00

Podstawa: *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniu 5 i 12 listopada 1922 roku*, Warszawa 1926, s. 37–38.

W okręgu nr 25 zarejestrowano 15 list wyborczych, z których 11 zostało przyłączonych do list państwowych, co pozwalało Komitetom Wyborczym posiadać w całym kraju takie same numery porządkowe: Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast” – 1, Polska Partia Socjalistyczna – 2, Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie” i „Lewica Ludowa” – 3, Ogólno-Żydowski Związek Robotniczy w Polsce „Bund” – 4, Związek Rad Ludowych – 6, Narodowa Partia Robotnicza – 7, Chrześcijański Związek Jedności Narodowej – 8, Narodowe Zjednoczenie Ludowe „Polskie Centrum” – 12, Chłopskie Stronnictwo Radykalne – 15, Blok Mniejszości Narodowych Rzeczypospolitej Polskiej – 16 i Żydowski Demokratyczny Blok Ludowy – 20. Cztery listy zarejestrowane w okręgu nie zostały przyłączone do list państwowych: Grupa Bezpartyjnych Obywateli Obrony Praw Ludu Pracującego we wszystkich gałęziach pracy – 23, Stronnictwo Włościańskie (drobnych rolników) – 24, Zjednoczony Komitet Wyborczy „Poalej Syjon” i „Ceirej Syjon” – 25 oraz Partia Prawosławnych Wiejskich Obywateli Rzeczypospolitej Polskiej – 26. Łącznie zgłoszono 83 kandydatów²¹.

Na terenie okręgu wyborczego nr 25 najwyższą frekwencję w wyborach do Sejmu odnotowano w powiecie konstantynowskim, a najniższą w białskim. W pierwszym przypadku kształtowała się ona na poziomie 81,20%, a w drugim – 68,45%. W gminie Sarnaki frekwencja wyniosła 87,94%. W powiecie konstantynowskim wyższą frekwencję odnotowano tylko w gminie Zakanale, gdzie wyniosła 88,24%, czyli zaledwie o 0,30% więcej. Z kolei w gminie Hołowczyce frekwencja była na poziomie 84,60%, co stanowiło szósty rezultat w powiecie na siedemnaście jednostek administracyjnych. Najniższą frekwencję – 70,21% odnotowano w gminie Górki. Na terenie tego

²¹ Tamże, s. XVIII, s. 37–38; *Spis list kandydatów do Sejmu ważnie zgłoszonych w Okręgach Wyborczych na terenie Województwa Lubelskiego*, „Dziennik Urzędowy Województwa Lubelskiego”, 1922, nr 13–14, s. 166–168.

okręgu w wyborach do Sejmu udział wzięło 115 982 uprawnionych. Głosów ważnych oddano 115 382. W powiecie konstantynowskim zagłosowało 27 097 wyborców, oddając 27 024 głosów ważnych. W gminie Sarnaki udział wzięło 2 719 uprawnionych, a w Hołowczycach 1 731. W pierwszym przypadku oddano 9 głosów nieważnych, a w drugim – 6²².

Tabela 2. Frekwencja w okręgu wyborczym nr 25

Powiat	Liczba uprawnionych do głosowania	Liczba oddanych głosów	Frekwencja	Liczba ważne oddanych głosów
Biała Podlaska	33 588	22 992	68,45%	22 879
Konstantynów	33 372	27 097	81,20%	27 024
Radzyń	45 275	35 915	79,33%	35 741
Włodawa	42 827	29 978	70,00%	29 738
	155 062	115 982	74,80%	115 382

Podstawa: *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniu 5 i 12 listopada 1922 roku*, Warszawa 1926, s. 37–38.

Z czterech mandatów dwa przypadły Chrześcijańskiemu Związкови Jedności Narodowej, a po jednym – Polskiemu Stronnictwu Ludowemu „Piast” i Blokowi Mniejszości Narodowych²³. Mandaty poselskie uzyskali: Seweryn Czetwertyński (1873–1945) i Stefan Łobacz (1892–1945) z Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej, Józef Kowalczyk (1885–1980) z Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast” oraz Stefan Makówka (1886–1966), wybrany z listy Bloku Mniejszości Narodowych²⁴, który w Sejmie zasiadać będzie w Klubie Ukraińskim²⁵. Seweryn Czetwertyński, arystokrata, właściciel majątku Suchowola w powiecie radzyńskim, poseł na Sejm Ustawodawczy wybrany z tego samego okręgu wyborczego²⁶, który wcześniej

²² *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu...*, s. 37–38.

²³ *Podział mandatów do Sejmu na terenie Województwa Lubelskiego*, „Dziennik Urzędowy Województwa Lubelskiego”, 1922, nr 16, s. 291.

²⁴ T. Rzepecki, W. Rzepecki, *Sejm i Senat 1922–1927. Podręcznik dla wyborców, zawierający wyniki wyborów w powiatach, okręgach, województwach, podobizny senatorów i posłów sejmowych oraz mapy poglądowe*, Poznań 1923, s. 217–219.

²⁵ *Przewodnik praktyczny po Sejmie i Senacie Rzeczypospolitej Polskiej*, oprac. A. Bęlickowska, Warszawa 1925, s. 87.

²⁶ A. Gontarczyk, *Seweryn Czetwertyński 1873–1945*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, 2018, t. 16, nr 1, s. 260–261.

nosił nr 20²⁷. Zainicjował uchwalenie przez Sejm ustawy przywracającej unitom majątki utracone w czasie prześladowań²⁸. W wyborach 1922 r. był liderem listy Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej w okręgu wyborczym nr 25. Dwójką na niej był Stefan Łobacz, pochodzący z niezamożnej rodziny chłopskiej o rodowodzie unickim, zamieszkałej w Pawlukach nad Bugiem w powiecie bialskim (obecnie powiat włodawski). Z powodu trudnej sytuacji materialnej dość późno podjął naukę. Po odzyskaniu niepodległości zgłosił się do wojska, przerywając studia medyczne, które ukończył już jako parlamentarzysta²⁹. Posłem na Sejm Ustawodawczy był również Józef Kowalczyk z Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”, rolnik z Drelowa w powiecie radzyńskim (obecnie powiat bialski)³⁰. Stefan Makówka (ukr. Степан Маківка), działacz ukraiński, pochodził z Kodeńca w powiecie włodawskim (obecnie powiat parczewski). Z wykształcenia był nauczycielem, ale zawód wykonywany podawał rolnik³¹.

Chrześcijański Związek Jedności Narodowej, potocznie zwany Chje-ną, stanowił koalicję wyborczą Związku Ludowo-Narodowego (endecja), Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Pracy, Narodowo-Chrześcijańskiego Stronnictwa Ludowego i Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Rolniczego³². W skali kraju oddano na nich 2 551 582 głosów, co stanowiło 29,12%³³. Koalicja uzyskała 163 mandaty³⁴, ale po wyborach nie utworzyła wspólnego klubu³⁵. Na drugim miejscu uplasował się Blok Mniejszości Narodowych³⁶, porozumienie tworzone przez znaczną część białoruskich,

²⁷ Dziennik Praw Państwa Polskiego z 1918 r., nr 18, poz. 47, *Dekret o wyborach do Sejmu Ustawodawczego*.

²⁸ A. Gontarczyk, *Seweryn Czetwertyński...*, s. 261; Dz. U. z 1920 r., nr 89, poz. 583, *Ustawa z dnia 16 lipca 1920 r. o przywróceniu praw majątkowych unitom*.

²⁹ A. Kołodziejczyk, *Stefan Łobacz (1892-1945)*, „Rocznik Białkopodlaski”, 1993, t. 1, s. 65–69.

³⁰ T. Rzepecki, W. Rzepecki, *Sejm i Senat...*, s. 219.

³¹ Tamże; I. Г. Патер, *Маківка Степан Адамович*, [w:] *Енциклопедія історії України*, red. В. А. Смолій, t. 6, Київ 2009, s. 448.

³² D. Sozańska, *Chrześcijańska demokracja w Polsce. Przyczynęk słabości i szanse rozwoju*, Kraków 2011, s. 82.

³³ *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu...*, s. XI.

³⁴ Tamże, s. 118.

³⁵ A. Ajnenkiel, *Historia Sejmu Polskiego...*, s. 86.

³⁶ *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu...*, s. XI.

niemieckich, ukraińskich i żydowskich stronnictw politycznych³⁷. Zagłosowało na nich 1 398 250 wyborców, co stanowiło 15,96% oddanych głosów. Blok uzyskał 66 mandatów poselskich. Na Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast” oddano 1 153 397 głosów, czyli 13,16%, co przełożyło się na 70 miejsc w Sejmie³⁸.

W okręgu wyborczym nr 25, w którego skład wchodziły powiaty: białkopodlaski, konstantynowski, radzyński i włodawski, Chrześcijański Związek Jedności Narodowej otrzymał 36 935 głosów, Blok Mniejszości Narodowych – 22 947, a Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast” – 23 599. W pierwszym przypadku odsetek głosów wynosił 32,01%, w drugim – 19,89%, a w trzecim – 20,45%. W powiecie konstantynowskim Chrześcijański Związek Jedności Narodowej uzyskał poparcie 31,72% wyborców, Blok Mniejszości Narodowych – 11,04%, a Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast” – 26,80%. Pierwszy z Komitetów Wyborczych otrzymał 8 573 głosów, drugi – 2 984, a trzeci – 7 243. Wyższe poparcie niż Blok Mniejszości Narodowych uzyskało Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie” i „Lewica Ludowa”, które otrzymało 3 255 głosów, co stanowiło 12,05%. Poparcie podobnej wielkości zdobyli również w okręgu, uzyskując 12,33% głosów. Polska Partia Socjalistyczna otrzymała 2 392 głosy, czyli 8,85%. Był to rezultat wyższy niż w okręgu, gdzie poparcie wyniosło 6,37%. Wynik pozostałych Komitetów Wyborczych na terenie powiatu konstantynowskiego wahał się od 0,05% do 3,42%. W powiecie konstantynowskim na listy: Grupa Bezpartyjnych Obywateli Obrony Praw Ludu Pracującego we wszystkich gałęziach pracy, Stronnictwo Włościańskie (drobnych rolników) i Partia Prawosławnych Wiejskich Obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, nie padł ani jeden głos. W okręgu wyborczym na te trzy listy oddano łącznie 54 głosy, co stanowiło 0,05%³⁹.

Gminy Hołowczyce i Sarnaki posiadały własną specyfikę wyborczą. W 1922 r. w obu gminach największe poparcie wyborców zdobyło Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”. W pierwszej jednostce administracyjnej szczebla podstawowego otrzymało 728, a w drugiej – 1 061 głosów. Stanowiło to odpowiednio 42,20% i 39,15%. W gminie Hołowczyce 383 wyborców zagłosowało na Chłopskie Stronnictwo Radykalne, a 243 na Polskie Stronnictwo

³⁷ A. Ajnenkiel, *Historia Sejmu Polskiego...*, s. 82.

³⁸ *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu...*, s. 118.

³⁹ Tamże, s. 37–38.

Ludowe „Wyzwolenie” i „Lewicę Ludową”. Odsetek głosów oddanych na nie wynosił 22,20% i 14,09%. Na terenie tej gminy partie chłopskie uzyskały w sumie 78,49% głosów. W powiecie konstantynowskim te trzy ugrupowania miały łącznie poparcie w wysokości 42,27%, a w okręgu – 33,90%. Chłopskie Stronnictwo Radykalne największą liczbę głosów na terenie okręgu wyborczego nr 25 zdobyło w gminie Hołowczyce, gdzie mieszkał jeden z kandydatów. Numerem drugim na „piętnastce” był Szymon Waszczuk, 25-letni rolnik z Serpelic. W gminie Hołowczyce oddano 29,67% głosów, jakie to ugrupowanie uzyskało w całym okręgu. W gminie Sarnaki lista Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie” i „Lewicy Ludowej” otrzymała 76 głosów, co stanowiło 2,33%. Natomiast na Chłopskie Stronnictwo Radykalne nie padł ani jeden głos. Partie chłopskie na terenie tej gminy otrzymały łącznie 41,48% głosów, czyli blisko dwukrotnie mniej niż w gminie Hołowczyce. W powiecie konstantynowskim Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast” najwięcej głosów uzyskało w gminie Sarnaki, ale najwyższy odsetek – 56,27%, osiągnęło w gminie Łysów. Z kolei ugrupowanie to najniższym poparciem, wynoszącym zaledwie 0,87%, cieszyło się w gminie Swory⁴⁰.

W gminie Sarnaki Chrześcijański Związek Jedności Narodowej otrzymał 916 głosów, co stanowiło 33,80%. Odsetek ten był wyższy o 2,08% niż rezultat tej koalicji w powiecie konstantynowskim i o 1,79% niż w okręgu wyborczym nr 25. Największe poparcie na terenie powiatu konstantynowskiego ugrupowanie to osiągnęło jednak w gminie Przesmyki, gdzie wynosiło 96,19%. W gminie Hołowczyce uzyskało 188 głosów, czyli 10,90%. Stanowiło to najniższy wynik na terenach gmin wiejskich w powiecie. Mniejszy odnotowano tylko w Łosicach, posiadających status miasta, gdzie na ugrupowanie to zagłosowało 110 wyborców, czyli 7,11%⁴¹. „Polskie Centrum”, które tworzyło Narodowe Zjednoczenie Ludowe, Stronnictwo Katolicko-Ludowe i warszawski Klub Mieszkański⁴², w gminie Sarnaki poparło 115 wyborców, a w Hołowczycach – 91. W pierwszy przypadku odsetek ich wynosił 4,24%, a w drugim – 2,38%⁴³.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże.

⁴² A. Ajnenkiel, *Historia Sejmu Polskiego...*, s. 82.

⁴³ *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu...*, s. 37–38.

Polska Partia Socjalistyczna w gminie Sarnaki uzyskała 76 głosów, a w Hołowczycach – 57. Stanowiło to odpowiednio 2,80% i 3,30% w skali tych jednostek administracyjnych. Na terenie powiatu konstantynowskiego najwyższe poparcie partia ta osiągnęła w gminie Górki, gdzie oddano na nich 390 głosów, czyli 24,89%. W gminach – Sarnaki i Hołowczyce ani jeden głos nie padł na Związek Rad Ludowych i Narodową Partię Robotniczą⁴⁴. Celem pierwszego ugrupowania, powołanego przez Towarzystwo Straży Kresowej, było umacnianie zdobytej niepodległości i konsolidacja ogólnonarodowa z poszanowaniem praw mniejszości narodowych⁴⁵. W wyborach Związek Rad Ludowych nie wywalczył jednak ani jednego mandatu⁴⁶. Z kolei Narodowa Partia Robotnicza rywalizowała o głosy wyborców z Chrześcijańskim Związkiem Jedności Narodowej⁴⁷, ale na terenie okręgu wyborczego nr 25 nie posiadała bazy społecznej, jaką stanowili robotnicy. Stąd konkurencja z endecją skazana była na porażkę. W całym okręgu wyborczym nr 25 otrzymali 630 głosów, w tym w powiecie konstantynowskim – 66⁴⁸. Polska Partia Socjalistyczna, która na swojej liście wystawiła rolników, robotników rolnych i działaczy Związku Zawodowego Robotników Rolnych⁴⁹, w okręgu wyborczym zdobyła 5,83%, a w powiecie konstantynowskim – 8,61% głosów więcej niż Narodowa Partia Robotnicza⁵⁰. Ta ostatnia na swojej liście umieściła zaledwie trzech kandydatów, jednego z Żyrardowa i dwóch z Białej Podlaskiej. Świadczy to o braku posiadania szerszego zaplecza na tym terenie⁵¹.

Blok Mniejszości Narodowych w gminie Sarnaki otrzymał 388 głosów, czyli 14,32%⁵². Podczas pierwszego spisu powszechnego na jej terenie

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ P. Waingertner, *Towarzystwo Straży Kresowej i Związek Rad Ludowych. Postulaty badawcze*, „Przegląd Nauk Historycznych”, 2003, t. 2, nr 1, s. 157; *Program i Statut Związku Rad Ludowych*, Warszawa 1922, s. 5–8.

⁴⁶ *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu...*, s. 118.

⁴⁷ J. Holzer, *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974, s. 201.

⁴⁸ *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu...*, s. 37–38.

⁴⁹ *Spis list kandydatów...*, s. 166–167.

⁵⁰ *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu...*, s. 37–38.

⁵¹ *Spis list kandydatów...*, s. 167.

⁵² *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu...*, s. 38.

odnotowano 1 240 osób wyznania mojżeszowego i 71 – prawosławnego. Członkowie obu wspólnot religijnych stanowili 20% ludności gminy⁵³. Z kolei Ogólno-Żydowski Związek Robotniczy w Polsce „Bund” uzyskał 91 głosów, czyli 3,36%. Łącznie na obie listy reprezentujące mniejszości narodowe zagłosowało 17,68% wyborców. W gminie Hołowczyce Blok Mniejszości Narodowych otrzymał 85 głosów, co stanowiło 4,93%⁵⁴. W trakcie spisu na obszarze tej jednostki administracyjnej odnotowano 220 osób wyznania prawosławnego i 32 – mojżeszowego, którzy razem stanowili 7,05% ludności gminy⁵⁵. Natomiast Bund nie uzyskał na jej terenie ani jednego głosu. W obu gminach nikt z wyborców nie poparł ani Żydowskiego Demokratycznego Bloku Ludowego, ani Zjednoczonego Komitetu Wyborczego „Poalej Syjon” i „Ceirej Syjon”. Pierwsze ugrupowanie, tzw. ludowcy – folkiści, na terenie okręgu wyborczego nr 25 zdobyli poparcie 0,92% wyborców, w przeciwieństwie do Bloku Mniejszości Narodowych, który uzyskał 19,89% głosów. Natomiast lista partii syjonistycznych – „Poalej Syjon” (Robotnicy Syjonu) i „Ceirej Syjon” (Młodzi Syjonu) uzyskali zaledwie 0,12% głosów⁵⁶.

Opublikowane przez Główny Urząd Statystyczny dane w przypadku Sejmu zawierają wyniki głosowania z podziałem na okręgi, powiaty i gminy. Niestety, w zestawieniach dotyczących wyborów do Senatu nie uwzględniono szczebla gminnego. Stąd nie możemy porównać wyników wyborów do obu izb ustawodawczych w mikroskali. Rezultat ich w poszczególnych gminach odbiegał zapewne od średniej statystycznej w powiecie. W wyborach do Senatu na terenie powiatu konstantynowskiego frekwencja 12 listopada 1922 r. wyniosła 70,14%, czyli była niższa niż tydzień wcześniej w wyborach do Sejmu, przy mniejszej liczbie uprawnionych, która wynosiła 23 901 osób, co stanowiło 36,74% mieszkańców. Czynne prawo wyborcze do Senatu posiadało 9 471 osób mniej niż w wyborach do Sejmu⁵⁷. Wybory do Senatu

⁵³ *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej. Opracowany na podstawie wyników pierwszego powszechnego spisu ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych*, t. 4, Województwo lubelskie, Warszawa 1924, s. 45.

⁵⁴ *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu...*, s. 38.

⁵⁵ *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej...*, s. 42–43.

⁵⁶ *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu...*, s. 37–38.

⁵⁷ Tamże, s. 37–38, 106.

w skali całego kraju cieszyły się jednak mniejszym zainteresowaniem wyborców⁵⁸. Największe poparcie na terenie powiatu konstantynowskiego uzyskali w nich kandydaci Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej, którzy otrzymali 42,86% głosów. Polskie Stronnictwo Ludowe „Piaś” cieszyło się poparciem 25,07%. Blok Mniejszości Narodowych uzyskał 14,28% głosów. Natomiast Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie” i „Lewica Ludowa” otrzymały 8,02%. Komitety te zdobyły w województwie lubelskim miejsca w Senacie. Chrześcijańskiemu Związkowi Jedności Narodowej przypadły trzy mandaty, Polskiemu Stronnictwu Ludowemu „Wyzwolenie” i „Lewicy Ludowej” – dwa, a po jednym Polskiemu Stronnictwu Ludowemu „Piaś” i Blokowi Mniejszości Narodowych. Pozostałych pięć ugrupowań: Polska Partia Socjalistyczna, Związek Rad Ludowych, Narodowa Partia Robotnicza, „Polskie Centrum” i Chłopskie Stronnictwo Radykalne, w wyborach do Senatu na terenie powiatu konstantynowskiego uzyskały łącznie 9,77% głosów. Najwięcej ich oddano na Polską Partię Socjalistyczną, a najmniej na Związek Rad Ludowych. Na pierwsze ugrupowanie zagłosowało 1 084 wyborców, a na drugie – 3⁵⁹.

Podczas wyborów do Sejmu I kadencji wspólną cechą łączącą gminy – Hołowczyce i Sarnaki, które wspólnie tworzą jedną jednostkę administracyjną szczebla podstawowego, było wysokie poparcie Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piaś”, tradycyjnie działającego w Galicji, a stanowiącego wówczas najsilniejsze ugrupowanie chłopskie⁶⁰. W gminie Hołowczyce popularnością cieszyło się Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”, ugrupowanie prowadzące działalność głównie na terenie byłego Królestwa Kongresowego⁶¹. Większe poparcie od tej partii miało Chłopskie Stronnictwo Radykalne, co wydaje się, że było zasługą Szymona Waszczuka z Serpelic, kandydującego z listy tego ugrupowania, a nie charyzmatycznego przywódcy ks. Eugeniusza Okonia, posła na Sejm Ustawodawczy z tarnobrzemeskiego, który w wyborach 1922 r. zgłosił jednocześnie swoją kandydaturę w okręgu

⁵⁸ A. Gwiżdż, *Sejm i senat w latach 1918–1939*, [w:] *Dzieje Sejmu Polskiego*, red. J. Bardach, Warszawa 1997, s. 169.

⁵⁹ *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu...*, s. 106–107, 119.

⁶⁰ J. Holzer, *Mozaika polityczna...*, s. 156–157.

⁶¹ Tamże, s. 157.

wyborczym nr 46 (Jasło, Ropczyce, Strzyżów, Mielec, Kolbuszowa, Tarnobrzeg) oraz w 20 innych okręgach wyborczych na obszarze byłej Kongresówki⁶². Mandat objął z okręgu 24 (Łuków, Garwolin, Puławy), ale posłem został równocześnie wybrany w okręgu 27 (Zamość, Biłgoraj, Tomaszów) i 28 (Krasnystaw, Hrubieszów, Janów)⁶³. W gminie Sarnaki, w przeciwieństwie do Hołowczyc, dużym poparciem cieszył się Chrześcijański Związek Jedności Narodowej. Podobnie większe poparcie na jej terenie uzyskał Blok Mniejszości Narodowych, co wynikało z odmiennej struktury etnicznej. Miasteczko Sarnaki, które stanowiło wówczas typowy sztetl, liczyło 75,44% ludności wyznania mojżeszowego⁶⁴. Głosy, które w wyborach padły na Blok i Bund, stawiają pod znakiem zapytania klasyfikację dotyczącą przynależności etnicznej, opublikowaną w zestawieniach wyników pierwszego spisu powszechnego. Według nich narodowość żydowską, spośród 1 198 osób wyznania mojżeszowego w Sarnakach, zadeklarowało 550, czyli 45,91% członków tej wspólnoty wyznaniowej⁶⁵.

⁶² W. Stankiewicz, *Okoń Eugeniusz*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, red. E. Rostworowski, t. 23, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978, s. 699.

⁶³ T. Rzepecki, W. Rzepecki, *Sejm i Senat...*, s. 216.

⁶⁴ *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej...*, s. 45.

⁶⁵ W. Bobryk, *Struktura wyznaniowa ludności na terenie gmin Hołowczyce i Sarnaki w świetle spisu powszechnego z 1921 roku*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2023, nr 6, s. 65.

Aneks

Liczba i odsetek głosów oddanych na poszczególne listy wyborcze
w okręgu wyborczym nr 25, powiecie konstantynowskim oraz gminach – Hołowczyce i Sarnaki
w wyborach do Sejmu przeprowadzonych 5 listopada 1922 r.

Numer	Listy wyborcze Nazwa	Okręg wyborczy nr 25		Powiat Konstantynowski		Gmina Sarnaki		Gmina Hołowczyce		
		Liczba głosów	%	Liczba głosów	%	Liczba głosów	%	Liczba głosów	%	
1	Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”	23 599	20,45	7 243	26,80	1 061	39,15	728	42,20	
2	Polska Partia Socjalistyczna	7 347	6,37	2 392	8,85	76	2,80	57	3,30	
3	Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie” i „Lewica Ludowa”	14 230	12,33	3 255	12,05	63	2,33	243	14,09	
4	Ogólnie Żydowski Związek Robotniczy w Polsce „Bund”	4 084	3,54	488	1,81	91	3,36	-	-	
6	Związek Rad Ludowych	801	0,69	70	0,26	-	-	-	-	
7	Narodowa Partia Robotnicza	630	0,55	66	0,24	-	-	-	-	
8	Chrześcijański Związek Jedności Narodowej	36 935	32,01	8 573	31,72	916	33,80	188	10,90	
12	Narodowe Zjednoczenie Ludowe „Polskie Centrum”	2 267	1,96	902	3,34	115	4,24	41	2,38	
15	Chłopskie Stronnictwo Radykalne	1 291	1,12	925	3,42	-	-	383	22,20	
16	Blok Mniejszości Narodowych Rzeczypospolitej Polskiej	22 947	19,89	2 984	11,04	388	14,32	85	4,93	
20	Żydowski Demokratyczny Blok Ludowy	1 061	0,92	113	0,42	-	-	-	-	
23	Grupa Bezpartyjnych Obywateli Obrony Praw Ludu Pracującego we wszystkich gałęziach pracy na terenie Rzeczypospolitej Polskiej	20	0,02	-	-	-	-	-	-	
24	Stronnictwo Włociańskie (drobni rolnicy)	14	0,01	-	-	-	-	-	-	
25	Zjednoczony Komitet Wyborczy „Poalej Syjon” i „Ceirej Syjon”	136	0,12	13	0,05	-	-	-	-	
26	Partia Prawosławnych Włojskich Obywateli Rzeczypospolitej Polskiej	20	0,02	-	-	-	-	-	-	
		Łącznie	115 382	100,00	27 024	100,00	2 710	100,00	1 725	100,00

Podstawa: Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniu 5 i 12 listopada 1922 roku, Warszawa 1926, s. 37-38.

Bibliografia**Źródła drukowane**

Dz. U. z 1920 r., nr 89, poz. 583, *Ustawa z dnia 16 lipca 1920 r. o przywróceniu praw majątkowych unitom.*

Dz. U. z 1921 r., nr 44, poz. 267, *Ustawa z dnia 17 marca 1921 roku – Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej.*

Dz. U. z 1921 r., nr 44, poz. 268, *Ustawa Przechodnia z dnia 18 maja 1921 roku do Ustawy Konstytucyjnej z dnia 17 marca 1921 r. w sprawie tymczasowej organizacji władzy zwierzchniej Rzeczypospolitej.*

Dz. U. z 1922 r., nr 66, poz. 590, *Ustawa z dnia 28 lipca 1922 r. – Ordynacja wyborcza do Sejmu.*

Dz. U. z 1922 r., nr 66, poz. 591, *Ustawa z dnia 28 lipca 1922 r. – Ordynacja wyborcza do Senatu.*

Dz. U. z 1922 r., nr 66, poz. 592, *Uchwała z dnia 28 lipca 1922 r. o terminie pierwszych wyborów do Sejmu i Senatu na zasadzie nowej ordynacji wyborczej.*

Dz. U. z 1922 r., nr 66, poz. 593, *Dekret z dnia 18 sierpnia 1922 r. o zarządzeniu wyborów do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.*

Dz. U. z 1922 r., nr 66, poz. 595, *Rozporządzenie wykonawcze Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 18 sierpnia 1922 r. do ustawy z dnia 28 lipca 1922 r. zawierającej ordynację wyborczą do Sejmu, oraz ustawy z dnia 28 lipca, zawierającej ordynację wyborczą do Senatu.*

Dz. U. z 1922 r., nr 66, poz. 596, *Ustawa z dnia 27 lipca 1922 r. – Regulamin Zgromadzenia Narodowego dla wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej.*

Dziennik Praw Państwa Polskiego z 1918 r., nr 18, poz. 47, *Dekret o wyborach do Sejmu Ustawodawczego.*

Podział mandatów do Sejmu na terenie Województwa Lubelskiego, „Dziennik Urzędowy Województwa Lubelskiego”, 1922, nr 16.

Program i Statut Związku Rad Ludowych, Warszawa 1922.

Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej. Opracowany na podstawie wyników pierwszego powszechnego spisu ludności z dn. 30 września 1921 r. i innych źródeł urzędowych, t. 4, *Województwo lubelskie*, Warszawa 1924.

Spis list kandydatów do Sejmu ważnie zgłoszonych w Okręgach Wyborczych na terenie Województwa Lubelskiego, „Dziennik Urzędowy Województwa Lubelskiego”, 1922, nr 13–14.

Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu odbytych w dniu 5 i 12 listopada 1922 roku, Warszawa 1926.

Opracowania

- Ajnenkiel A., *Historia Sejmu Polskiego*, t. 2, cz. 2, *II Rzeczpospolita*, Warszawa 1989.
- Bardach J., Leśnodorski B., Pietrzak M., *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 2005.
- Bobryk W., *Struktura wyznaniowa ludności na terenie gmin Hołowczyce i Sarnaki w świetle spisu powszechnego z 1921 roku*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2023, nr 6.
- Gontarczyk A., *Seweryn Czetwertyński 1873–1945*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny”, 2018, t. 16, nr 1.
- Gwiżdż A., *Sejm i senat w latach 1918–1939*, [w:] *Dzieje Sejmu Polskiego*, red. J. Bardach, Warszawa 1997.
- Holzer J., *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974.
- Kołodziejczyk A., *Stefan Łobacz (1892–1945)*, „Rocznik Białskopodlaski”, 1993, t. 1.
- Pobóg-Malinowski W., *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. 2, Londyn 1956.
- Przewodnik praktyczny po Sejmie i Senacie Rzeczypospolitej Polskiej*, oprac. A. Belcikowska, Warszawa 1925.
- Rzepecki T., Rzepecki W., *Sejm i Senat 1922–1927. Podręcznik dla wyborców, zawierający wyniki wyborów w powiatach, okręgach, województwach, podobizny senatorów i posłów sejmowych oraz mapy poglądowe*, Poznań 1923.
- Sozańska D., *Chrześcijańska demokracja w Polsce. Przyczynki słabości i szanse rozwoju*, Kraków 2011.
- Stankiewicz W., *Okoń Eugeniusz*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, red. E. Rostworowski, t. 23, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978.
- Waingertner P., *Towarzystwo Straży Kresowej i Związek Rad Ludowych. Postulaty badawcze*, „Przegląd Nauk Historycznych”, 2003, t. 2, nr 1.
- Патер І. Г., *Маківка Степан Адамович*, [w:] *Енциклопедія історії України*, red. В. А. Смолій, t. 6, Київ 2009.

Witold Bobryk – doktor historii, absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, nauczyciel w IV Liceum Ogólnokształcącym im. Hetmana Stanisława Żółkiewskiego w Siedlcach, związany z Instytutem Badań nad Dziedzictwem Kulturowym Europy w Białymstoku, członek Ukraińskiego Towarzystwa Historycznego w Polsce. Zajmuje się historią Kościołów wschodnich w Europie Środkowej, polityką wyznaniową państwa i naukami pomocniczymi historii.

Dorota Krystyna Rembiszewska
Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk, Warszawa

ORCID: 0000-0003-0339-0879

Profesor Jan Tokarski – polonista wszechstronny – autor monografii gwary Serpelic.

Streszczenie

Tekst omawia najważniejsze etapy w życiu językoznawcy i dydaktyka Jana Tokarskiego – urodzonego w Ortelu Królewskim na południowym Podlasiu. Uwagę zwraca wielość zainteresowań tego uczonego – od dialektologii przez zagadnienia fleksji, leksykografię po dydaktykę i metodykę nauczania języka polskiego.

Ten badacz, początkowo związany z akademickim środowiskiem lubelskim, później warszawskim, pozostawił po sobie znaczące prace, które dziś stanowią podstawowy kanon z zakresu fleksji i leksykografii polskiej. Istotnym elementem jego dorobku było opracowanie ruskiej gwary Serpelic.

Słowa kluczowe: historia nauki, biogramy uczonych, językoznawstwo polonistyczne, gwary podlaskie, fleksja polska.



Tokarski foto portretowe. Źródło: Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego (dalej AUW), Akta Jana Tokarskiego (dalej AJT), Jan Tokarski, Kwestionariusz osobowy, Akta profesury prof. nadzw. dr Jana Tokarskiego I 1974–1975, sygn. WPL-541-25, k. 4

Profesora Jana Tokarskiego kojarzy sobie każdy, kto w jakikolwiek sposób zetknął się z językoznawstwem polonistycznym, w tym z leksykologią i leksykografią (nauką o tworzeniu słowników) oraz dydaktyką i metodyką nauczania języka polskiego. Znany jest on głównie jako twórca klasyfikacji fleksji polskiej (odmiany wyrazów).

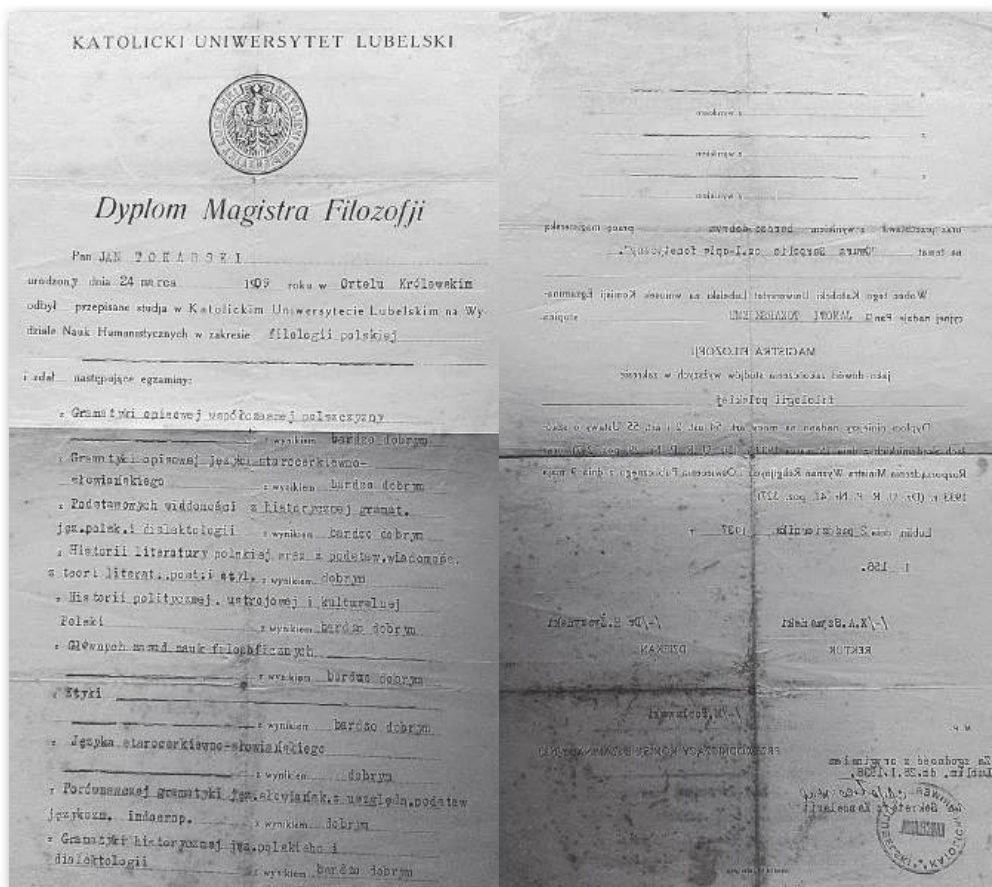
Jan Tokarski urodził się 24 marca 1909 r. w Ortelu Królewskim, obecnie powiat bialski, województwo lubelskie, w rodzinie chłopskiej¹. Miejsce urodzenia zapewne zdeterminowało zainteresowania zawodowe, można przypuszczać, że jego pierwszym językiem była gwara ruska². W 1928 r. ukończył Państwowe Gimnazjum Męskie im. Józefa I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej. W 1929 r. uczestniczył w obowiązkowym szkoleniu wojskowym³. Następnie studiował na Wydziale Humanistycznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, gdzie między innymi uczęszczał na zajęcia prof. Władysława Kuraszkiewicza⁴. Magisterium uzyskał w 1937 r. za pracę *Gwara Serpelic – opis fonetyczny*.

¹ Rodzice J. Tokarskiego Jan i Paulina z Bieleckich mieli 7,5-hektarowe gospodarstwo. Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego (dalej AUW), Akta Jana Tokarskiego (dalej AJT), WPL-531-2, Ankieta personalna, 1951 r.

² Te przypuszczenia w pewnym sensie potwierdza opinia językoznawcy Zygmunta Saloniego: „A na pewno mówił gwarą. Ja, mogę powiedzieć, tego nie słyszałem – w pewnym sensie, ale w jakimś sensie słyszałem. Mianowicie, mówiąc po polsku, Tokarski miał fonetykę nie polskiego inteligenta, to znaczy może i polskiego inteligenta, ale z pewnymi zastrzeżeniami – polskiego inteligenta z tak zwanych kresów wschodnich. Oczywiście na tych terenach, na których początkowo uczył, a także i na terenach centralnej Polski, to nie przeszkadzało i nie raziło, bo ludzi, którzy się wychowali na terenach ruskich, było bardzo dużo” (Z. Saloni, *Jan Tokarski – uczony i nauczyciel*, [w:] „Studia Pragmalingwistyczne. Rocznik Instytutu Polonistyki Stosowanej Wydziału Polonistyki UW”, 2010, R II, s. 15).

³ AUW, AJT, sygn. WPL-531-2, Jan Tokarski, Życiorys, 1951 r.,.

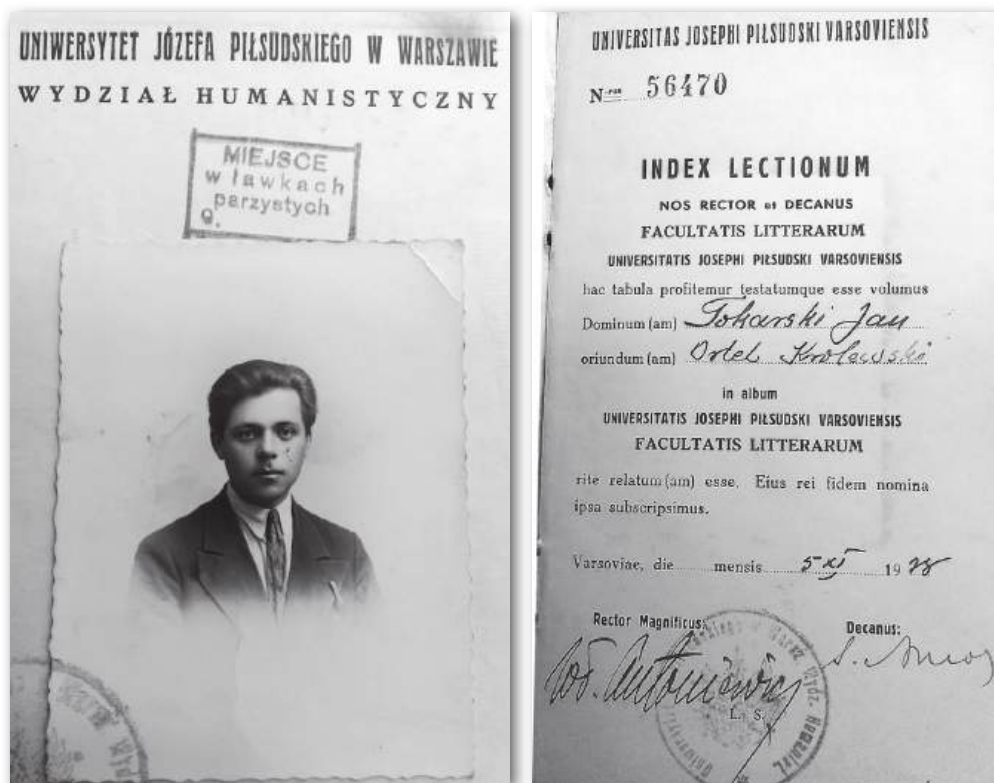
⁴ Władysław Kuraszkiewicz (1905–1997) – językoznawca, dialektolog, historyk języka polskiego, m.in. autor prac *Język polski w obozie koncentracyjnym*, Lublin 1947; *Pochodzenie polskiego języka w świetle wyników dialektologii historycznej*, Wrocław 1953, *Zarys dialektologii wschodniosłowiańskiej z wyborem tekstów gwarowych*, Warszawa 1954. Zajmował się także gwarami przejściowymi białorusko-ukraińskimi. We Włodawie – jego rodzinnym mieście – znajduje się rondo jego imienia.



Tokarski Dyplom ukończenia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – źródło: AUW, AJT, sygn. WPL-531-2, Dyplom magistra filozofii w zakresie filologii polskiej uzyskany przez J. Tokarskiego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim

W 1938 r. przeniósł się na Uniwersytet Warszawski i zaczął współpracować z prof. Witoldem Doroszewskim⁵.

⁵ Witold Doroszewski (1899–1976) – językoznawca, leksykograf, redaktor naczelny *Słownika języka polskiego*, t. 1–12, Warszawa 1958–1969 i *Słownika poprawnej polszczyzny* Warszawa 1973; popularyzator nauki – m.in. prowadził przez wiele lat audycje radiowe dotyczące zagadnień kultury języka, por. *Rozmowy o języku*, Warszawa 1948–1954. Z jego inicjatywy podjęto badania nad gwarami Mazur i Warmii w latach pięćdziesiątych XX wieku, czego efektem był zbiór prac w serii *Studia Warmińsko-Mazurskie*.



Strony z indeksu Jana Tokarskiego⁶, źródło: AUW, AJT, sygn. RP 56470

W latach 1938–1939 odbył praktyki nauczycielskie w szkołach w Warszawie i Lublinie⁷.

W czasie II wojny światowej J. Tokarski przebywał w Białej Podlaskiej, gdzie uczestniczył w tajnym nauczaniu oraz w działalności organizacji konspiracyjnej Kadra Polski Niepodległej-Zryw. Jednocześnie pracował w Radzie Głównej Opiekuńczej jako referent.

⁶ Uwagę zwraca pieczęć nad zdjęciem. W latach trzydziestych XX wieku, kiedy zaktywizowały się ruchy antysemityczne, studentów przymuszono do wypełniania rubryki wyznaniowej i ostemplowywania kart indywidualnych – pieczęcią z zielonym napisem „Miejsce w ławkach parzystych” (oznaczało studenta Polaka) lub z fioletowym – „Miejsca w ławkach nieparzystych” (wskazywało na studenta Żyda), por. Z. Trębacz, *Antysemityzm uniwersytecki w dwudziestoleciu międzywojennym*, <https://www.jhi.pl/artykuly/antysemityzm-uniwersytecki-w-dwudziestoleciu-miedzywojennym,3634>, dostęp 11.02.2024.

⁷AUW, AJT, sygn. WPL-531-2, J. Tokarski, Życiorys 1951.

W latach 1944–1945 był referentem w Centralnym Komitecie Opieki Społecznej w Lublinie⁸. W roku akademickim 1944/1945 został zatrudniony jako pomocniczy pracownik nauki w Katedrze Języka Polskiego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego⁹, którą wówczas kierował Stanisław Skorupka¹⁰ w zastępstwie W. Kuraszkiewicza (był wtedy jeszcze więziony w obozie koncentracyjnym).

J. Tokarski pracował także w szkolnictwie średnim. W latach 1945–1948 był dyrektorem Gimnazjum Ogólnokształcącego i Szkoły Zawodowej w Ratoszynie¹¹. Następnie przeniósł się z żoną¹² Marią z Makarewiczów do Bychawy, gdzie w gimnazjum uczył polskiego i dodatkowo francuskiego. 1 września 1947 r. otrzymał powołanie na stanowisko dyrektora Publicznej Szkoły Średniej Zawodowej w tym mieście¹³.

W życiorysie napisanym w 1951 r. J. Tokarski podał, że w latach 1945–1947 był członkiem Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie, pełnił też funkcję przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej w Chodlu¹⁴.

W 1948 r. przeprowadził się do Warszawy, by 1 grudnia tego roku zostać starszym asystentem prof. W. Doroszewskiego w Katedrze Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego¹⁵. Pod kierunkiem swojego mistrza napisał pracę doktorską *Morfologia gwary Serpelic*¹⁶, którą obronił w 1949 r.

⁸ S. Skorupka, *Droga życiowa i naukowa Profesora Jana Tokarskiego*, „Poradnik Językowy”, 1983, z. 8, s. 462), także: AUW, AJT, WPL-531-2, J. Tokarski, Życiorys 1951.

⁹ M. Smoleń-Wawrzusiszyn, *Historia Katedry Języka Polskiego KUL*, https://www.kul.pl/art_8973.html, dostęp 14.02.2024.

¹⁰ Stanisław Skorupka (1906–1988) – językoznawca, leksykograf, autor wielokrotnie wznawianego *Słownika wyrazów bliskoznacznych* Warszawa 1959, oraz *Słownika frazeologicznego języka polskiego* (1967–1968), zastępca redaktora *Słownika języka polskiego*.

¹¹ S. Skorupka, *Droga życiowa....*, s. 462; także: AUW, AJT, sygn. WPL-531-2, J. Tokarski, Życiorys 1951.

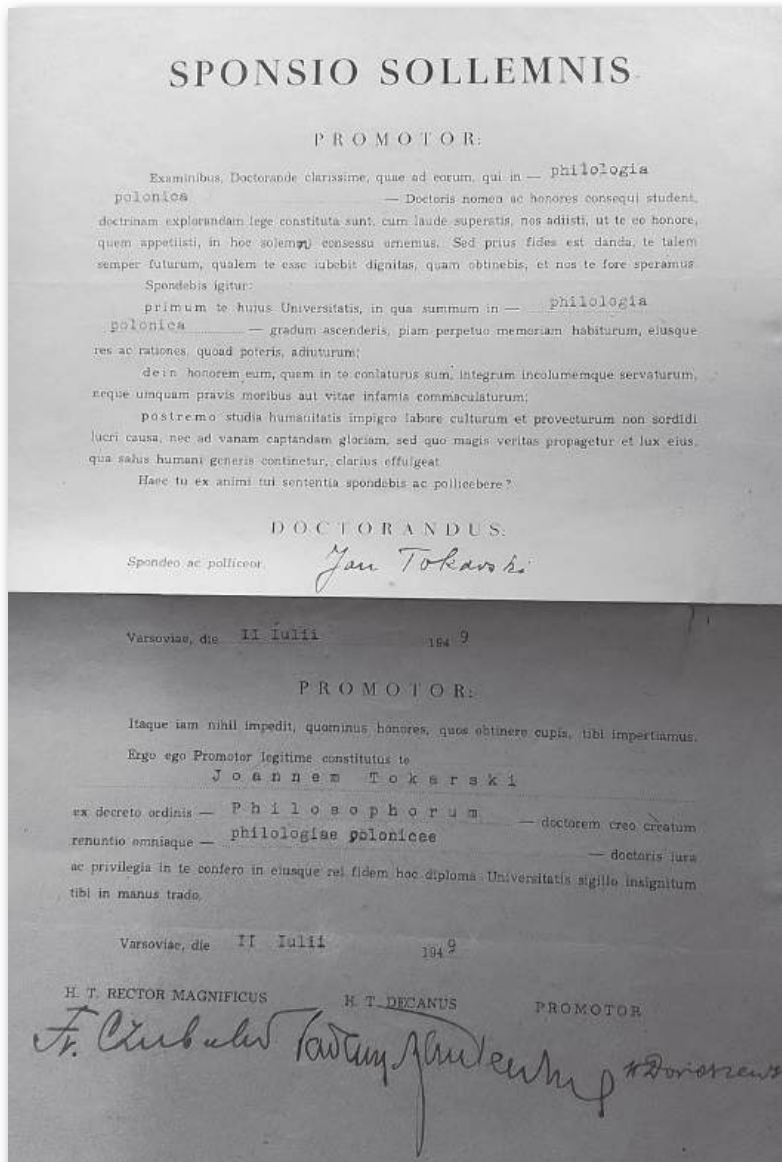
¹² Małżeństwo doczekało się 5 dzieci: Aleksandry ur. 1935 r., Jadwigi ur. 1937 r., Stanisława ur. 1941 r., Antoniego ur. 1946, Marii 1949 r. tamże.

¹³ M. Dębowczyk, *Tropem wybitnych ludzi po Bychawie i okolicy. Profesor Jan Tokarski*, [w:] „Głos Regionalistów”, dodatek do „Głosu Ziemi Bychawskiej”, 2006, nr 4 (31), s. 1.

¹⁴ AUW, AJT, WPL-531-2, J. Tokarski, Życiorys 1951..

¹⁵ S. Skorupka, *Droga życiowa.....*, s. 462.

¹⁶ Informację o zawartości pracy doktorskiej zamieściła Halina Satkiewicz w „Poradniku Językowym” (H. Satkiewicz, *Przegląd prac doktorskich wykonanych w Katedrze Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego* (dokończenie), [w:] „Poradnik Językowy”, 1966, z. 10 (245), s. 405–406.



Fot. 6. Dyplom doktorski Jana Tokarskiego. Źródło: AUW, AJT, sygn. WPL-531-2.

W 1951 r. awansował na adiunkta w Katedrze Języka Polskiego UW, w latach 1955–1972 był zatrudniony na stanowisku docenta¹⁷. W 1972 r. został profesorem nadzwyczajnym w Instytucie Języka Polskiego UW.

¹⁷ Życiorys 1976 r., AUW, AJT, WPL-541-25, Akta profesury prof. nadzw. dr Jana Tokarskiego I 1974–1975., k. 6.

Tytuł profesora zwyczajnego otrzymał w 1976 r. W latach siedemdziesiątych kierował Zakładem Metodyki Języka Polskiego UW i jednocześnie pracował w Wyższej Szkole Nauczycielskiej w Kielcach. W 1979 r. przeszedł na emeryturę.

Jan Tokarski zmarł 16 stycznia 1982 r. w Warszawie, po długoletnich zmaganiach się z cukrzycą i dolegliwościami związanymi z niewydolnością układu krążenia¹⁸.

Zainteresowania naukowe J. Tokarskiego skupiają się wokół kilku zasadniczych pól badawczych: dialektologia, leksykografia, fleksja, lingwistyka cyfrowa.

Uczony deklarował biegłą znajomość języka rosyjskiego, francuskiego i niemieckiego¹⁹, a gdzie indziej dobrą znajomość francuskiego i rosyjskiego²⁰.

W początkach swojej drogi naukowej zajął się tym, co było mu najbliższe z racji urodzenia – **gwarami** rodzinnych stron. Efektem tego były wspomniane prace o gwarze Serpelic. Pierwsza część rozprawy, choć przygotowana do druku przed rokiem 1939, ukazała się dopiero po kilkunastu latach²¹. Opracowanie spełnia postulat prezentowania gwary za pomocą metody statystycznej (ilościowej). Taki kształt pracy wynika z wpływu W. Doroszewskiego, który we wstępie do monografii J. Tokarskiego napisał:

Badanie zmian w kategoriach ilościowych proporcji pozwala uchwycić mechanizm tych zmian i dostrzec zarysowujące się kierunki ewolucji, której podlegają stanowiące systemy chwiejnej równowagi układy elementów językowych (nie tylko elementów fonetycznych)²².

¹⁸ M. Dębowski, dz. cyt.

¹⁹ AUW, AJT, sygn. WPL-531-2, J. Tokarski, Życiorys 1951.

²⁰ AUW, AJT, WPL-531-2, Podanie o pracę 1950,

²¹ J. Tokarski, *Gwara Serperlic. Fonetyka. Fleksja*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964.

O pracy *Gwara Serpelic* J. Tokarskiego wspomina Jan Maksymiuk – popularyzator gwar wschodniosłowiańskich na wschodzie Polski – na prowadzonej przez siebie stronie internetowej Svoja.org, który postuluje, by gwarę tej miejscowości nie nazywać, jak podawał językoznawca, gwarą ruską, lecz podlaską (J. Maksymiuk Jan, *Serpelice: kiedyś i tam mówiono po-swojemu*, <https://svoja.org/artykuly/serpelice-kiedys-i-tam-mowiono-po-swojemu>, dostęp 15.02.2024.). Jest to postulat dość dyskusyjny, gdyż *podlaski* nie wyklucza *ruski*. Jednocześnie należy zaznaczyć, że ówczesna gwara Serpelic, opisywana przez J. Tokarskiego, niewątpliwie była gwara ruską (ukraińską) z elementami białoruskimi i polskimi.

²² Tamże, s. V.

Praca J. Tokarskiego stanowi unikatowe świadectwo gwar ruskich rozwijających się w niejednorodnym językowo otoczeniu. Rejestruje stan języka lokalnego, który wówczas jeszcze nie uległ znacznemu wpływowi polszczyzny. Wybór Serpelic, zdaniem autora, wynikał z centralnego położenia wobec obszaru gwar podlaskich oraz typowości cech gwarowych występujących na tym terenie²³.

Analiza wymowy samogłosek przynosi dość nieoczekiwane rezultaty, zważywszy, że eksplorator nie dysponował żadnym sprzętem fonograficznym. Na przykład zdaniem badacza wystąpiło aż 12 wariantów artykulacji samogłoski y²⁴.

W zamieszczonych przykładach, ilustrujących zjawiska fonetyczne, możemy znaleźć interesujące nazewnictwo gwarowe, znamienne dla obszarów wschodnich. Niestety, w większości nie podano znaczeń. Są to chociażby: *čep`ilno* [cepilno ‘dłuższa część cepa – narzędzia do ręcznego młócenia zboża’], *čerewyki* [czerywyki ‘trzewiki’], *dlywyśa* [‘patrzeć’], *yołobl’è* [hołoble ‘element uprząży w zaprzęgu jednokonnym’], *ruzdwo* ‘Boże Narodzenie’, *sołow’èj* [sołowej ‘słowik’], *wank’ièr* [wankier ‘alkierz, kuchnia’, *wit’uška* [wituszka ‘narzędzie do zwijania przędzy z motków na kłębki’]. Odnotowano także wyraz zaadaptowany do miejscowej gwary, będący polskim archaizmem – *zowlyća* [zowycia – zełwica ‘zona syna, synowa; siostra męża, szwagierka’].

Przedstawione dane dotyczące gwary Serpelic ocenił wysoko promotor pracy doktorskiej prof. Stanisław Słoński:

[...] jest to wyjątkowo wyczerpujący, a powiedzmy od razu, i bardzo dokładny opis jednej, centralnej gwary podlaskiej. Widać, że autor nie robił tego opisu na podstawie doraźnie na wycieczkach dialektologicznych zebranego materiału, lecz na podstawie gruntownej znajomości tej gwary. Dlatego praca robi jak najlepsze wrażenie dzięki wielkiej obfitości materiału. Przy tym materiał ten przedstawiony jest w sposób naukowy niemal bez zarzutu²⁵.

Oprócz pracy o gwarze Serpelic J. Tokarski opublikował dwa bogate pod względem materiałowym teksty dialektologiczne: *Uwagi nad wokalizmem*

²³ Tamże, s. VII.

²⁴ Tamże, s. 4.

²⁵ AUW, AJT, WPL-531-2. Stanisław Słoński, Ocena pracy mag. Jana Tokarskiego. Morfologia gwary Serpelic, 4 VI 1949 r.

gwar ruskich z okolic Janowa Podlaskiego²⁶ (charakterystykę systemu samogłoskowego przedstawił na podstawie zapisów ze wsi Horoszki Duże, Kłownik Mała, Mętna) oraz *Morfologia ruskich gwar podlaskich. Deklinacja rzeczowników*²⁷.

W *Morfologii...* J. Tokarski definiuje swoje rozumienie i pochodzenie gwar ruskich na Podlasiu:

Sam jestem skłonny traktować te gwary jako odrębną linię rozwojową praruszczyzny związanej z językiem ukraińskim i białoruskim mniej więcej w ten sposób, jak języki łużyckie z czeskim i polskim przy uwzględnieniu faktu, że zróżnicowanie grupy językowej wschodniosłowiańskiej nie jest tak daleko posunięte jak grupy zachodniosłowiańskiej.

Zjawiska bowiem, które są przytaczane jako dowód mieszania się języków, obejmują tu najczęściej jedynie tereny przyległe do gwar polesko-podlaskich, to znaczy południowe białoruskie i północne ukraińskie [sic! – D.R.]. Prościej więc jest uznać istnienie jednego ogniska tych zjawisk w gwarach polesko-podlaskich, tym bardziej że są zjawiska im tylko właściwe lub mające w nich przebieg najbardziej wyrazisty i konsekwentny. Wpływy gwarowe białoruskie czy ukraińskie według danych chronologii względnej są późne, mimo że terenowo sięgają głęboko²⁸.

Badacza interesowały nie tylko gwary pogranicza polsko-wschodniosłowiańskiego. Brał również udział w latach pięćdziesiątych w badaniach terenowych na Warmii i Mazurach, kierowanych przez W. Doroszewskiego. Poza tym był promotorem prac magisterskich z zakresu dialektologii na studiach zaocznych na UW²⁹.

Kolejną, ważną, dziedziną zainteresowań naukowych J. Tokarskiego była **leksykografia** (dział językoznawstwa zajmujący się teorią i praktyką tworzenia słowników). Największym przedsięwzięciem, w którym uczestniczył,

²⁶ Zob: J. Tokarski, *Uwagi nad wokalizmem gwar ruskich z okolic Janowa Podlaskiego*, [w:] „Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Językowej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego Wyd. I”, 1939, t. 2, s. 49–57.

²⁷ Zob: J. Tokarski, *Morfologia ruskich gwar podlaskich. Deklinacja rzeczowników*, [w:] „Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Językowej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego Wyd. I”, 1952, t. 4, s. 226–239.

²⁸ J. Tokarski, *Morfologia...*, s. 227.

²⁹ J. Basara, *Profesor Jan Tokarski jako dialektolog*, [w:] „Poradnik Językowy”, 1983, z. 8, s. 475.

była praca nad *Słownikiem języka polskiego*, pod redakcją W. Doroszewskiego, gdzie był członkiem Kolegium Redakcyjnego i redaktorem niektórych haseł. „Powierzono mu najtrudniejszy dział: redagowanie haseł zaimkowych, przysłówkowych, spójnikowych, przyimkowych, wszelkiego rodzaju partykuł i wyrazów wieloznacznych o bogatej frazeologii”³⁰. J. Tokarski był także redaktorem naukowym *Słownika wyrazów obcych* wydanych przez PWN³¹ oraz konsultantem leksykograficznym *Małej encyklopedii wojskowej*³².

Nowatorskie podejście zaznaczył J. Tokarski w opisie **fleksji** polskiej, które zawarł w pracy *Fleksja polska*³³. Ujęcie fleksji z punktu widzenia współczesnego stanu języka (synchroniczne), jakie proponował badacz, stworzyło możliwość porównania w tym zakresie z innymi językami. Publikacja uzyskała nagrodę drugiego stopnia ministra Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki oraz została wyróżniona jako książka Roku Nauki Polskiej. Szczegółowej analizie prac J. Tokarskiego z zakresu fleksji poświęcony jest artykuł Katarzyny Dróżdź-Łuszczak z Uniwersytetu Warszawskiego³⁴.

Ustalenia J. Tokarskiego z zakresu fleksji były stosowane w pracach Instytutu Maszyn Cyfrowych Uniwersytetu Warszawskiego, Akademii Sztabu Generalnego. Współpracował także z Polskim Towarzystwem Cybernetycznym. Teksty J. Tokarskiego stanowiły swego rodzaju wprowadzenie do **lingwistyki cyfrowej**, która w ostatnich latach rozwija się bardzo dynamicznie, a wówczas zaledwie raczkowała. Jak podkreślał prof. Witold Śmiech w opinii dorobku naukowego J. Tokarskiego „[...] widać ogólną tendencję do porządkowania zjawisk naukowych, do szukania reguł, którym podlegają duże grupy wyrazów, całe ich serie”³⁵. Opracowanie przejrzystych reguł to niezbędny warunek przy tworzeniu wszelkich językowych baz danych, tezaurusach.

³⁰ S. Skorupka, *Droga życiowa...*, s. 464.

³¹ *Słownik wyrazów obcych*, red. J. Tokarski, Warszawa 1971 i kilka wydań.

³² *Mała encyklopedia wojskowa*, red. J. Urbanowicz i inni, t. 1–3, Warszawa 1967–1971.

³³ J. Tokarski, *Fleksja polska*, Warszawa 1973.

³⁴ K. Dróżdź-Łuszczak, *Wśród reguł i wyjątków. O pracach Jana Tokarskiego z zakresu fleksji*, [w:] *My z Niech 3. Spuścizna językoznawców polskich drugiej połowy XX wieku*, red. Z. Greń, K. Kleszczowa, Z. Zaron, Warszawa 2019, s. 263–276.

³⁵ Witold Śmiech, *Opinia o dorobku naukowym p. prof. dra Jana Tokarskiego w związku z wnioskiem o awans na profesora zwyczajnego*, 12.05.1950, Akta profesury prof. nadzw. dr Jana Tokarskiego I 1974–1975, Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. WPL-541-25, k. 34.

Istotną część aktywności zawodowej J. Tokarskiego zajmowała **dydaktyka i metodyka języka polskiego**. Uczony potrafił umiejętnie wykorzystać swoją wiedzę teoretyczną w pracach dotyczących metodyki. Zagadnienia poruszone w książce *Słownictwo (teoria wyrazu)*⁵⁶, omawiające różne poglądy na istotę wyrazu, znalazły przełożenie na treści w podręczniku metodyki nauczania języka polskiego w szkole⁵⁷.

J. Tokarski wypromował dwóch doktorów, był recenzentem 14 rozpraw doktorskich (w tym późniejszych profesorów: Jerzego Podrackiego, Edwarda Polańskiego, Zygmunta Saloniego, Anny Sitarskiej, Alojzego Zdaniukiewicza)⁵⁸.

J. Tokarski oprócz artykułów *stricte* językoznawczych i dydaktycznych ma na swoim koncie tekst panegiryczny *Pamięci Józefa Stalina*⁵⁹, opisujący wkład radzieckiego wodza w rozwój językoznawstwa, który zapewne stanowił trybut autora dla ówczesnej władzy.

Profesora Jana Tokarskiego ceniło i ceni środowisko językoznawców warszawskich. Świadczy o tym między innymi zorganizowanie na Uniwersytecie Warszawskim, tuż po jego śmierci – w 1983 r. przez Instytut Języka Polskiego UW, Zakład Językoznawstwa IJP PAN oraz Towarzystwo Kultury Języka, sesji naukowej poświęconej omówieniu jego dorobku naukowego i dydaktycznego. Zbiór artykułów z tej sesji opublikowano w „Poradniku Językowym” 1983, z. 8⁴⁰. W 2009 r. odbyła się kolejna sesja poświęcona

⁵⁶ J. Tokarski, *Słownictwo (teoria wyrazu)*, Warszawa 1971.

⁵⁷ M. Knothe, J. Tokarski, *Nauczanie języka polskiego w klasie VIII*, Warszawa 1972.

⁵⁸ Informacja o działalności kandydata w zakresie kształcenia młodej kadry naukowej, b.d., Akta profesury prof. nadzw. dr Jana Tokarskiego 1 1974–1975, Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. WPL-541-25, k. 21.

⁵⁹ J. Tokarski, *Pamięci Józefa Stalina*, „Poradnik Językowy”, 1953, z. 4, s. 1–4.

⁴⁰ Por. J. Basara, dz. cyt., s. 474–476. J.S. Bień, *Z problemów maszynowego przetwarzania tekstów polskich. Zmodyfikowana notacja Tokarskiego*, [w:] „Poradnik Językowy”, 1983, z. 8, s. 488–491; E. Jakubczak, *Profesor Jan Tokarski we wspomnieniach uczennicy*, [w:] tamże, s. 503–504; Z. Jakubowska, *O społeczny charakter norm poprawnościowych (pamięci Profesora Jana Tokarskiego)*, [w:] tamże, s. 497–502; M. Jaworski, *Dorobek Profesora Jana Tokarskiego w zakresie metodyki*, [w:], tamże, s. 492–496; W. Kowalski, *Zagadnienia leksykologiczne w pracach J. Tokarskiego*, [w:] tamże, s. 477–482; M. Preyzner, *Poglądy językoznawcze Profesora Jana Tokarskiego*, [w:] tamże, s. 468–473; Z. Saloni, *Wkład Jana Tokarskiego w Słownik języka polskiego PAN*, [w:] tamże, s. 483–487; S. Skorupka, *Droga życiowa i naukowa Profesora Jana Tokarskiego*, [w:] tamże, s. 462–467; J. Wróblewski, *Uwagi o stylu prac Profesora Jana Tokarskiego*, [w:] tamże, z. 8, s. 505–515.

pamięci J. Tokarskiego, z której materiały zamieszczono w „Studiach Pragmalingwistycznych” 2010, R. II⁴¹.

J. Tokarski zostawił po sobie imponujący księgozbiór. Miałam okazję go obejrzeć, kiedy w 2006 r. wnuk Profesora postanowił przekazać książki dziadka. W drewnianym domu⁴² na Osiedlu Przyjaźń 180 na warszawskich Jelonkach mogłam zobaczyć, jak wspaniale publikacje udało się zgromadzić temu językoznawcy. Były tam pozycje nie tylko dotyczące lingwistyki, ale także znalazło się wiele prac z różnych dziedzin wiedzy.

Przedstawione informacje na temat działalności naukowej i dydaktycznej dobitnie wskazują na imponujący dorobek uczonego i nauczyciela. O tym, jakim był człowiekiem, świadczą opinie osób, które z nim współpracowały. Wystarczą one chyba za wszelkie podsumowania:

Z Janem Tokarskim zetknąłem się w roku 1955. [...] ubrany w skórzany serdaczek i prawie zawsze nieogolony Tokarski wyglądem nie pasował do uniwersyteckiego establishmentu. [...] Później, gdy i całemu społeczeństwu i jemu samemu zaczęło się powodzić lepiej, nie zmienił zewnętrznego stylu bycia. Nie najlepiej wyglądał we włożonym przy okazji jakiejś uroczystości garniturze. Nie przywiązujący wagi do przejawów zewnętrznego ładu, pewnie w sposób naturalny na starość zapuścił brodę, przybierającą kształt, jaki chciała⁴³.

Był człowiekiem skromnym, choć ambitnym. W życiu nie rozpychał się łokciami, nie starał się o stanowiska i zaszczyty, uważał, że zwierzchnicy sami dostrzegą i ocenią jego osiągnięcia i zasługi. [...] W pamięci naszej – jego kolegów, jego uczniów, całego

⁴¹ Por. K. Drózdź-Łuszczuk, Z. Zaron, *Na marginesie rozważań Jana Tokarskiego o czasowniku*, [w:] „Studia Pragmalingwistyczne. Rocznik Instytutu Polonistyki Stosowanej Wydziału Polonistyki UW”, 2010, R. II, s. 27–35; J. Podracki, *Z pogranicza metodyki i językoznawstwa. Inspiracje dydaktyczne oraz metodologiczne Profesora Jana Tokarskiego*, [w:] tamże, s. 20–26; Z. Saloni, *Jan Tokarski – uczonego i nauczyciela*, [w:] tamże, s. 13–19; N. Siudzińska, M. Stępień, *Polisemia i homonimia w ujęciu Jana Tokarskiego oraz w świetle nowszych ujęć językoznawczych, na materiale nazw miejscowych oraz pospolitych nazw osobowych*, [w:] tamże, s. 36–54.

⁴² Barakowe Osiedle „Przyjaźni Polsko–Radzieckiej” (dziś: Osiedle Przyjaźń) na warszawskim Bemowie zamieszkiwali początkowo budowniczości Pałacu Kultury i Nauki. Po oddaniu do użytku tego obiektu w 1955 r. władze miasta przekazały osiedle robotników radzieckich w zarząd Ministerstwu Szkolnictwa Wyższego. Dzięki temu niektórzy pracownicy naukowcy z warszawskich uczelni otrzymali przydział na mieszkanie w domach byłej kadry inżynierskiej.

⁴³ Z. Saloni, *Wspomnienie o Janie Tokarskim*, [w:] „Przegląd Humanistyczny”, 1982, t. 12, s. 128.

naszego środowiska uniwersyteckiego — zapisał się profesor Jan Tokarski jako wybitna umysłowość, doskonały specjalista, serdeczny kolega, ofiarny i życzliwy wszystkim Człowiek⁴⁴.

Jan Tokarski kochał życie. Choć nie szczędziło mu ono trosk i kłopotów osobistych i rodzinnych, był człowiekiem pogodnym, dyskretnym i tolerancyjnym. Ufał ludziom i wierzył w dobro. Swoje powołanie widział w pracy naukowej i pedagogicznej; realizował je niezwykle konsekwentnie. [...] żadna; ani bardzo zwięzła, ani bardzo obszerna informacja encyklopedyczna o Profesorze Janie Tokarskim nie odda obrazu jego nieskazitelnej postawy moralnej, humanistycznego optymizmu, z jakim szedł przez życie, a który przekazał nam, studentom, jako najpiękniejszy dar⁴⁵.

Tokarski był na pewno nauczycielem z temperamentu i przekonania. Miał bardzo żywy stosunek do uczniów, zarówno w szkole średniej, jak i potem na uniwersytecie, tak jak w ogóle miał bardzo żywy stosunek do ludzi, indywidualny. Chciał w człowieku zawsze widzieć wartości⁴⁶.

ANEKS: Wybrane publikacje Jana Tokarskiego

Uwagi nad wokalizmem gwar ruskich z okolic Janowa Podlaskiego, „Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Językowej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 1939, Wyd. I, t. 2, s. 49–57.

Czasowniki polskie, Warszawa 1951.

Morfologia ruskich gwar podlaskich. Deklinacja rzeczowników, „Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Językowej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” 1952, Wyd. I, t. 4, s. 226–239.

Dynamizm procesów językowych i metoda jego badania, PorJęz 1952, z. 8, s. 1–16.

Gwara Serpelic. Fonetyka. Fleksja, Warszawa 1964.

Gramatyka w szkole. Podstawowe zagadnienia metodyki, Warszawa 1966.

Z pogranicza metodyki i językoznawstwa, Warszawa 1967.

Słownictwo (teoria wyrazu), Warszawa 1971.

Fleksja polska, Warszawa 1973.

⁴⁴ S. Skorupka, *Droga życiowa...*, s. 467.

⁴⁵ E. Jakubczak, dz. cyt., s. 504.

⁴⁶ Z. Saloni, *Wkład Jana Tokarskiego.....*, s. 19.

(współautorstwo z Marią Knothe), *Nauczanie języka polskiego w klasie VIII*, Warszawa 1974.
Traktat o ortografii polskiej, Warszawa 1979.
Słownik wyrazów obcych PWN, red. nauk. Jan Tokarski, Warszawa 1980.
(współautorstwo ze Stanisławem Kanią), *Zarys leksykologii i leksykografii polskiej*, Warszawa 1984.

Bibliografia

Archiwalia

Archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, Akta Jana Tokarskiego, sygnatury: WPL-531-2,
WPL-541-25; RP 56470

Opracowania

Basara J., *Profesor Jan Tokarski jako dialektolog*, [w:] „Poradnik Językowy”, 1983, z. 8, s. 475.

Bień J.S., *Z problemów maszynowego przetwarzania tekstów polskich. Zmodyfikowana notacja Tokarskiego*, [w:] „Poradnik Językowy”, 1983, z. 8, s. 488–491.

Dębowczyk M., *Tropem wybitnych ludzi po Bychawie i okolicy. Profesor Jan Tokarski*, [w:] „Głos Regionalistów”, dodatek do „Głosu Ziemi Bychawskiej” 2006, nr 4 (31), s. 1.

Doroszewski W., *Rozmowy o języku*, Warszawa 1948–1954.

Drózdź-Łuszczczyk K., *Wśród reguł i wyjątków. O pracach Jana Tokarskiego z zakresu fleksji*, [w:] *My z Nich 3. Spuścizna językoznawców polskich drugiej połowy XX wieku*, red. Z. Greń, K. Kleszczowa, Z. Zaron, Warszawa 2019, s. 263–276.

Drózdź-Łuszczczyk K., Zaron Z., *Na marginesie rozważań Jana Tokarskiego o czasowniku*, [w:] „Studia Pragmalingwistyczne. Rocznik Instytutu Polonistyki Stosowanej Wydziału Polonistyki UW” 2010, R. II, s. 27–35.

Jakubczak E., *Profesor Jan Tokarski we wspomnieniach uczennicy*, [w:] „Poradnik Językowy”, 1983, z. 8, s. 503–504.

Jakubowska Z., *O społeczny charakter norm poprawnościowych (pamięci Profesora Jana Tokarskiego)*, [w:] „Poradnik Językowy”, 1983, z. 8, s. 497–502.

- Jaworski M., *Dorobek Profesora Jana Tokarskiego w zakresie metodyki*, [w:] „Poradnik Językowy”, 1983, z. 8, s. 492–496.
- Knothe M., Tokarski J., *Nauczanie języka polskiego w klasie VIII*, Warszawa 1972.
- Kowalski W., *Zagadnienia leksykologiczne w pracach J. Tokarskiego*, [w:] „Poradnik Językowy”, 1983, z. 8, s. 477–482.
- Kudraszewicz W., *Język polski w obozie koncentracyjnym*, Lublin 1947;
- Kudraszewicz W., *Pochodzenie polskiego języka w świetle wyników dialektologii historycznej*, Wrocław 1953,
- Kudraszewicz W., *Zarys dialektologii wschodniosłowiańskiej z wyborem tekstów gwara-
rowych*, Warszawa 1954.
- Mała encyklopedia wojskowa*, red. J. Urbanowicz i inni, t. 1–3, Warszawa 1967–1971.
- Saloni Z., *Wkład Jana Tokarskiego w Słownik języka polskiego PAN*, [w:] „Poradnik Językowy”, 1983, z. 8, s. 483–487.
- Podracki J., *Z pogranicza metodyki i językoznawstwa. Inspiracje dydaktyczne oraz metodologiczne Profesora Jana Tokarskiego*, [w:] „Studia Pragmalingwistyczne. Rocznik Instytutu Polonistyki Stosowanej Wydziału Polonistyki UW”, 2010, R. II, s. 20–26.
- Preyzner M., *Poglądy językoznawcze Profesora Jana Tokarskiego*, [w:] „Poradnik Językowy”, 1983, z. 8, s. 468–473.
- Saloni Z., *Wspomnienie o Janie Tokarskim*, [w:] „Przegląd Humanistyczny”, 1982, t. 12, s. 128.
- Saloni Z., *Jan Tokarski – uczonec i nauczyciel*, [w:] „Studia Pragmalingwistyczne. Rocznik Instytutu Polonistyki Stosowanej Wydziału Polonistyki UW”, 2010, R. II, s. 13–19.
- Satkiewicz H., *Przegląd prac doktorskich wykonanych w Katedrze Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego (dokończenie)*, [w:] „Poradnik Językowy”, 1966, z. 10 (245), s. 405–406.
- Siudzińska N., M. Stępień, *Polisemia i homonimia w ujęciu Jana Tokarskiego oraz w świetle nowszych ujęć językoznawczych, na materiale nazw miejscowych oraz pospolicitych nazw osobowych*, „Studia Pragmalingwistyczne. Rocznik Instytutu Polonistyki Stosowanej Wydziału Polonistyki UW” 2010, R. II, s. 36–54.
- Skorupka S., *Słownik wyrazów bliskoznacznych* Warszawa 1959
- Skorupka S., *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa 1967–1968
- Skorupka S., *Droga życiowa i naukowa Profesora Jana Tokarskiego*, [w:] „Poradnik Językowy”, 1983, z. 8, s. 462–467.
- Słownik języka polskiego*, t. 1–12, red. W. Doroszewski Warszawa 1958–1969

- Słownik poprawnej polszczyzny* red. W. Doroszewski, Warszawa 1973
- Słownik wyrazów obcych*, red. J. Tokarski, Warszawa 1971 i kilka wydań.
- Tokarski J., *Uwagi nad wokalizmem gwar ruskich z okolic Janowa Podlaskiego*, [w:] „Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Językowej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego Wydz. I”, 1939, t. 2, s. 49–57.
- Tokarski J., *Morfologia ruskich gwar podlaskich. Deklinacja rzeczowników*, [w:] „Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Językowej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego Wydz. I”, 1952, t. 4, s. 226–239.
- Tokarski J., *Pamięci Józefa Stalina*, „Poradnik Językowy”, 1953, z. 4, s. 1–4.
- Tokarski J., *Gwara Serpelic. Fonetyka. Fleksja*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964.
- Tokarski J., *Słownictwo (teoria wyrazu)*, Warszawa 1971.
- Tokarski J., *Fleksja polska*, Warszawa 1973.
- Wróblewski J., *Uwagi o stylu prac Profesora Jana Tokarskiego*, [w:] „Poradnik Językowy”, 1983, z. 8, s. 505–515.

Netografia

- Trębacz Z., *Antysemityzm uniwersytecki w dwudziestoleciu międzywojennym*, <https://www.jhi.pl/artykuly/antysemityzm-uniwersytecki-w-dwudziestoleciu-miedzywojennym,3634>, dostęp 11.02.2024.
- J. Maksymiuk Jan, *Serpelice: kiedyś i tam mówiono po-swojemu*, <https://svoja.org/artykuly/serpelice-kiedys-i-tam-mowiono-po-swojemu>, dostęp 15.02.2024.).
- Smoleń-Wawrzusiszyn M., *Historia Katedry Języka Polskiego KUL*, https://www.kul.pl/art_8973.html, dostęp 14.02.2024.

Dorota Krystyna Rembiszewska – profesor doktor habilitowana, pracuje w Instytucie Sławistyki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. W obszarze jej zainteresowań badawczych znajduje się dialektologia, gwary pogranicza polsko-wschodniosłowiańskiego, antroponimia Podlasia, leksykografia gwarowa, geografia lingwistyczna.

Jest autorką książek: *Gwary nadbużańskie mazowiecko-podlaskie* (2002), *Dynamika rozwoju gwary Knyszyna i okolic na Podlasiu w XX wieku* (2006), „Słownik dialektu knyszynskiego” Czesława Kudzinowskiego (2007), *Gwary Mazur wschodnich w XIX wieku* (na podstawie ankiet Georga Wenkera do Niemieckiego atlasu językowego) (2020). W dorobku ma książki współautorskie: *Atlas gwar wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny* (t. IV, IX, X); z Ireną Maryniakową, Januszem Siatkowskim *Różnojęzyczne słownictwo gwarowe Podlasia, Suwalszczyzny i północno-wschodniego Mazowsza* (Warszawa 2014); z Januszem Siatkowskim *Pogranicze polsko-wschodniosłowiańskie. Studia wyrazowe* (2018), cz. 2 (2020). Pod jej redakcją lub współredakcją wyszło kilkanaście publikacji, m.in. *Zdzisław Stieber (1903–1983). Materiały i wspomnienia* – 2013; *Rody, rodziny Mazowsza i Podlasia. Źródła do badań genealogicznych* – 2013; *Słowiańskie słowniki gwarowe – tradycja i nowatorstwo* – 2016, *Dynamika rozwoju gwar słowiańskich w XXI wieku* – 2017.

Pełni funkcję sekretarz generalnej w Towarzystwie Naukowym Warszawskim i jest redaktorką naczelną „Rocznika Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”.

Rafał Dmowski

Uniwersytet w Siedlcach

ORCID 0000-0002-6334-1019

Mjr dr med. Marian Stefan Kordzik, jeden z tych, którzy „ocalili Londyn”

Streszczenie

W artykule przedstawiono życiorys mjr dr. Mariana Stefana Kordzika kierownika placówki wywiadowczej AK w Sarnakach.

Słowa kluczowe: Marian Kordzik, Tadeusz Kordzik, V-2, Sarnaki

Niepotwierdzone informacje o prowadzonych przez niemieckich naukowców badaniach nad bronią „V-1” i „V-2” docierały do aliantów od początku wojny, ale nie zawierały one żadnych szczegółów konstrukcyjnych. Działania wywiadu Armii Krajowej podejmowano zarówno w miejscu, skąd wystrzeliwano rakiety, jak i na terenach, gdzie spadały. W marcu 1943 roku ustalono m.in., że próby z nowymi rodzajami broni odbywają się w ośrodku Peenemünde (na wyspie Uznam). Kilka tygodni później, w odpowiedzi na prośbę wywiadu angielskiego, do Londynu przesłano plan całego tajnego ośrodka z zaznaczonymi ważniejszymi budynkami i ich zwięzłym opisem. W połowie sierpnia 1943 roku Peenemünde zostało zbombardowane przez brytyjskie bombowce. Bombardowanie znacznie spowolniło rozwój niemieckiej broni raketowej, ale go nie powstrzymało. Zmieniono miejsce produkcji rakiet V-2, a poligon doświadczalny przeniesiono do miejscowości Pustków-Blizna (okolice Dębicy na południowy wschód od Mielca).

Wiosną 1944 z poligonu w Bliźnie Niemcy zaczęli wystrzeliwać rakiety V-2, które po przebyciu ok. 250 km spadały m.in. na tzw. poligon doświadczalny nad Bugiem w okolicach Sarnak, obejmujący obszar o powierzchni około 70 km² w rejonie Platerów-Sarnaki-Mężenin-Ogrodniki.

Informacje o spadających nad Bugiem nieznanymi pociskach przekazano za pośrednictwem Warszawy do Londynu. Wywiad AK otrzymał rozkaz ustalenia dokładnych właściwości nowej broni.

Poniżej przedstawiono życiorys ówczesnego sarnackiego lekarza dr. Mariana Kordzika, którego rola w odkryciu „tajemnic” V-2 jest nie do przecenienia.

Marian Stefan Kordzik urodził 15 sierpnia 1898 r. w Cieszanowie pow. lubaczowski jako syn Antoniego i Julianny z Boguckich. Udało się ustalić że miał trzech braci: Eugeniusza ur. 1890 r.¹; Tadeusza ur. 1905 r., Henryka. Po ukończeniu szkoły ludowej wyjechał do Lwowa, gdzie wstąpił do gimnazjum. Podczas wakacji w 1913 r. i w 1914 r. należał w rodzinnym Cieszanowie do drużyny skautowej, podlegającej miejscowemu Związкови Strzeleckiemu. Podczas I wojny światowej jego rodzina została ewakuowana do Leoben w Górnej Austrii, gdzie kontynuował naukę. Wiadomo także, że w 1916 r. zdał maturę w Myślenicach.

10 kwietnia 1916 r. został powołany do baonu zapasowego 34 pułku strzelców wojska austriackiego w Prądniku Czerwonym. W okresie 16 sierpnia – 6 października 1917 r. uczęszczał na zajęcia w Oficerskiej Szkole Rezerwy XIV turnus w Radymnie, który ukończył z wynikiem pomyślnym. Następnie walczył na froncie rosyjskim, a później na froncie albańskim, w macierzystym 34 pułku strzelców. W armii austriackiej otrzymał stopień chorążego. W październiku 1918 r. został skierowany na studia medyczne we Lwowie. Tam porzucił studia i 14 listopada 1918 r. wstąpił do Wojska Polskiego. Do 24 sierpnia 1919 r. służył w Okręgu Generalnym w Krakowie w referacie kurierów. Od 26 sierpnia 1919 r. pracował w szpitalu okręgowym nr 1 we Lwowie jako oficer depozytów. Od października 1919 r. do czerwca 1920 r. służył jako oficer żywnościowy w Komendzie kursu medyków we Lwowie, następnie do września 1920 r. służył jako zastępca komendanta w Ruchomej Kolumnie transportowo-sanitarnej (ochotniczej). Od września 1920 r. do 3 stycznia 1921 r. służył w 205 Ochotniczym Pułku Artylerii Polowej, a następnie do 1 października 1921 r. w Szefostwie sanitarnym 6 armii.

¹ W okresie międzywojennym pułkownik dyplomowany saperów. Centralne Archiwum Wojskowe (dalej CAW), akta personalne, Eugeniusz Klemens Kordzik, sygn. 1769/89/2458.

1 października 1921 r. w stopniu porucznika został odkomenderowany na studia medyczne na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Podczas studiów, 5 czerwca 1923 r. otrzymał przydział do 9 pułku ułanów na stanowisko młodszego lekarza z dalszym odkomenderowaniem na studia. W 1924 r. na kilka miesięcy otrzymał przydział do 49 pułku piechoty w Kołomyi w związku z wybuchem epidemii cholery.

24 grudnia 1924 r. otrzymał dyplom doktora wszechnauk lekarskich.



Dyplom doktorski dr. Mariana Kordzika. Źródło: Archiwum Państwowe w Siedlcach (dalej APS), Zespół Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Siedlcach nr 1804 (dalej ZZUS), akta osobowe dr Mariana Kordzika, sygn. 95, k. 20

Na ostatnim roku medycyny pracował krótko jako asystent prof. Mariana Frankego w Uniwersytecie Lwowskim.

19 lutego 1925 r. został przeniesiony do służby w Korpusie Ochrony Pogranicza na Wileńszczyźnie. Do zadań KOP należało zabezpieczenie granicy państwowej. Żołnierze strzegli nienaruszalności znaków i urządzeń granicznych, nie dopuszczali do nielegalnego przewozu i przerzutu towarów przez granicę, zwalczali przemyt i wykroczenia skarbowe, przeciwdziałali

nieuprawnionym przekroczeniem granicy, współdziałali z wojskiem w dziedzinie obrony państwa. Żołnierze mieli też obowiązek niesienia pomocy ludności pogranicza w czasie klęsk żywiołowych czy ataku przestępców. Służbę pełniono poprzez wystawianie posterunków obserwacyjnych, patrolowanie granicy i organizowanie zasadzek. Na przejściach granicznych wystawiano posterunki kontrolno-ochronne, a przy strażnicach ochronno-alarmowe².

Od 12 lutego 1925 r. do 10 marca 1926 r. dr Kordzik był lekarzem w 7 baonie KOP „Podswile” a następnie od 11 marca 1926 r. służył w 22 baonie KOP w Trokach³. 1 stycznia 1928 r. został awansowany na stopień kapitana⁴.



Porucznik dr Marian Kordzik fotografia z 1926 r., fragment tableau.

Źródło: Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie⁵

² Szerzej na temat zadań KOP m.in. w: J. Pomorski, *Korpus Ochrony Pogranicza w obronie Rzeczypospolitej 1924–1939*, Pruszków 1998; H. Dominiczak, *Granica wschodnia Rzeczypospolitej w latach 1919–1939*, Warszawa 1992; J. Prochwicz, *Korpus Ochrony Pogranicza 1924–1939*, Warszawa 2003.

³ CAW, akta personalne, Marian Kordzik, sygn. 13701 oraz 19896.

⁴ *Lista starszeństwa oficerów zawodowych korpusu sanitarnego*, Warszawa 1930, s. 25.

⁵ Serdecznie dziękuję pani Katarzynie Promińskiej z Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie za wykonanie zdjęcia z tableau..

Warto zaznaczyć, że lekarze Korpusu często udzielali również pomocy medycznej ludności cywilnej.

*Lekarze powiatowi rozrzućeni na znacznych przestrzeniach nie są w stanie zawsze i wszędzie we właściwym czasie wykryć i przeciwdziałać natychmiast rozpowszechnieniu się chorób zakaźnych, a lekarzy wolno praktykujących nie ma tu prawie wskutek niekorzystnych warunków pracy. To też lekarze KOP muszą nie tylko leczyć żołnierzy, lecz także nieść pomoc ludności cywilnej w najszerszym zakresie. ... Oprócz udzielania pomocy w chorobach i przy porodach są lekarze KOP czynni w setkach nieszczęśliwych wypadków, jak postrzelenia, zranienia siekierą lub narzędziami rolniczymi, kopnięcia, pogryzienia przez zwierzęta, złamanie rąk i nóg, oparzenia i potłuczenia, otrucia itp.*⁶

Z akt osobowych wynika, że podczas służby w KOP dr Kordzik pracował dodatkowo w szpitalu w Nowych Trokach.

27 marca 1934 r. w stopniu majora został przeniesiony na stanowisko starszego lekarza do 30 pułku artylerii lekkiej w Brześciu nad Bugiem, równocześnie pełnił obowiązki naczelnego lekarza garnizonu. W latach 1936–1937 był kierownikiem referatu ogólnego Szefostwa Sanitarnego IX Okręgu Korpusu i komendantem Wojskowego Szpitala Sezonowego w Domaczewie⁷ pod Leśną, pracował również w 9 Szpitalu Garnizonowym w Brześciu nad Bugiem.

W latach 1938 i 1939 był również lekarzem Komisji Lekarskiej Ubezpieczalni Społecznej w Brześciu.

Podczas kampanii wrześniowej 1939 r. mjr Kordzik służył w szefostwie służby zdrowia Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie”. Jego bezpośrednim przełożonym był mjr dr Zygmunt Niepokój⁸. Po kapitulacji SGO „Polesie” Kordzik dostał się na krótko do niewoli niemieckiej. Po wyjściu

⁶ Fragment wspomnień kpt. KOP Józefa Kobyłańskiego w: J. P. Knap, *Służba Zdrowia Korpusu Ochrony Pogranicza (1924 – do mobilizacji 1939)*, „Biuletyn Centralnego Ośrodka Szkolenia Straży Granicznej”, 2007, nr 4, s. 189.

⁷ Domaczewo – niewielka miejscowość nad Bugiem w rejonie brzeskim, obecnie na Białorusi, naprzeciwko po polskiej stronie znajduje się wieś Sławatycze.

⁸ Por. J. Kucharczyk. Relacja 124., [w:] SGO „Polesie” w dokumentach i wspomnieniach, cz. 3. *Dywizja „Kobryń”*, Warszawa 2014, s. 52; Mjr Zygmunt Niepokój szefostwo służby sanitarnej „SGO Polesie. Wspomnienia moich dni z okresu okupacji hitlerowskiej 1939–1945. Duszniki Zdrój 27 stycznia 1969 r., Relacja 21. [w:] SGO „Polesie” w dokumentach i wspomnieniach, cz. 1, *Dowództwo*, Warszawa 2013, s. 535–536.

z niewoli od stycznia do lipca 1940 r. był asystentem wolontariuszem w II klinice chorób wewnętrznych prof. Witolda Orłowskiego, ówczesnego Dziekana Wydziału Lekarskiego w konspiracyjnym Uniwersytecie Warszawskim. Tam też nawiązał kontakt z ruchem oporu.

Z akt osobowych dr. M. Kordzika przechowywanych w Archiwum Państwowym w Siedlcach wynika, że od 1 sierpnia 1940 r. prowadził prywatną praktykę lekarską w Sarnakach. Równocześnie był kierownikiem Ośrodka Zdrowia w Sarnakach⁹. Tam zaangażował się działalność konspiracyjną, pełniąc obowiązki szefa komórki wywiadu Armii Krajowej w Sarnakach. Mjr dr Kordzik podlegał w konspiracji mjr. dr. Zygmuntowi Niepokojowi „Norwidowi”, wówczas lekarzowi miejskiemu zatrudnionemu na oddziale zakaźnym Szpitala Miejskiego w Siedlcach i równocześnie szefowi Ekspozytury Wywiadu Wojskowego nr 2 w Siedlcach.

Dr Zygmunt Niepokój w cytowanej przez Michała Wojewódzkiego relacji wyjaśnił, jak dr Kordzik trafił do Sarnak:

Brał udział wraz ze mną w kampanii wrześniowej w szefostwie sanitarnym w armii gen. Kleeberga. Po zakończeniu kampanii wrześniowej dostałem się wraz z mjr Kordzikiem do Siedlec, gdzie przed wrześniem 1939 r. pełniłem funkcję szefa sanitarnego IX Dywizji Piechoty WP. W Siedlcach byli już Niemcy. Zatrudnili mnie jako lekarza miejskiego i kierownika kolumny epidemiologicznej. W tej sytuacji miałem możliwość zarejestrować swój samochód potrzebny im do zwalczania epidemii. Otrzymał on Nr Ost-23359 i odtąd mogłem swobodnie poruszać się w obrębie dystryktu warszawskiego. Wykorzystując moje znajomości z Niemcami, zatrudniłem mjr dr Kordzika w Sarnakach nad Bugiem w powiecie siedleckim. Jak się później okazało, był to szczęśliwy zbieg okoliczności. Mjr Kordzik bez namysłu przystąpił do Ekspozytury Nr 2 wywiadu AK. Został kierownikiem komórki wywiadowczej w Sarnakach. Swą bohaterską, pełną poświęcenia postawą oddał nieocenione usługi wywiadowi AK w sprawie akcji „V-2”¹⁰.

⁹ Archiwum Państwowe w Siedlcach (dalej APS), Zespół Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Siedlcach nr 1804 (dalej ZZUS), akta osobowe dr Mariana Kordzika, sygn. 95, k. 19.

¹⁰ Z. Niepokój, „V-2” w Sarnakach, [w:] *Z dziejów ruchu oporu w Polsce południowej*, Kraków 1967, s. 100.

16 maja 1943 r. dr Kordzik został zatrudniony jako lekarz Ubezpieczalni Społecznej w Siedlcach Ośrodek w Sarnakach. Zgodnie z umową zawartą z Ubezpieczalnią miał przyjmować ubezpieczonych pacjentów przez 2 i pół godziny dziennie. Dodatkowo w razie konieczności miał odwiedzać chorych w domu¹¹.



Dr Marian Kordzik, zdjęcie legitymacyjne. Źródło: APS, ZZUS, akta osobowe dr Mariana Kordzika, sygn. 95, k. 2

Praca w oficjalnie uznawanej przez okupantów Ubezpieczalni Społecznej i możliwość poruszania się w terenie pod pretekstem wizyt lekarskich w domach chorych była znakomitą przykrywką dla działalności wywiadowczej.

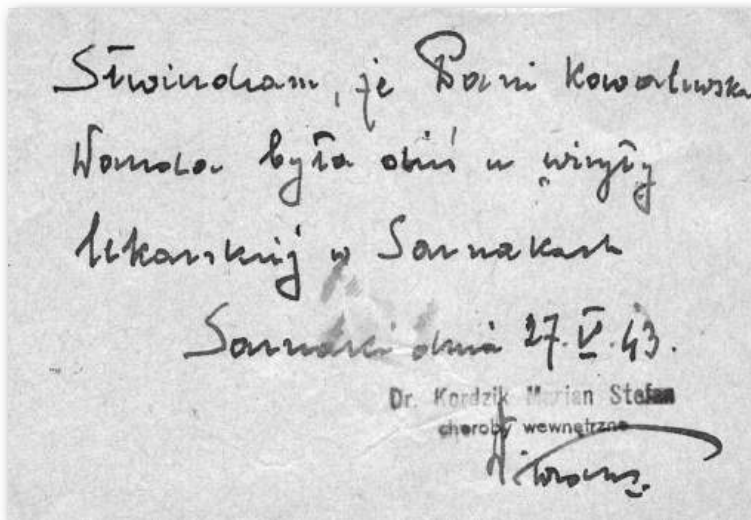
Zebrane informacje źródłowe przeczą ustaleniom Sławomira Kordaczuka, który w swej publikacji o V-2 stwierdził: *Marian Kordzik zamieszkał przy ul. Kościuszki w Sarnakach, w mieszkaniu wynajętym u Grabczyków. Chodził ubrany po cywilnemu, ale tylko w kolorze zielonym. Uchodził za lekarza, jednak nie przyjmował pacjentów i nikogo nie leczył. Mimo umieszczenia na drzwiach swego mieszkania tabliczki z napisem „Lekarz medycyny*

¹¹ APS, ZZUS, akta osobowe dr Mariana Kordzika, sygn. 95, k. 10–11.

Marian Kordzik” [podkreślenie R.D.]. Z jego mieszkania wywożono części rakiet do Siedlec¹².



Legitymacja służbowa dr. Mariana Kordzika jako pracownika Ubezpieczalni Społecznej w Siedlcach. Egzemplarz do akt. Źródło: APS, tamże, k. 2



Zaświadczenie z pieczętką dr M. Kordzika. Źródło: zbiory Agaty Wasilewskiej

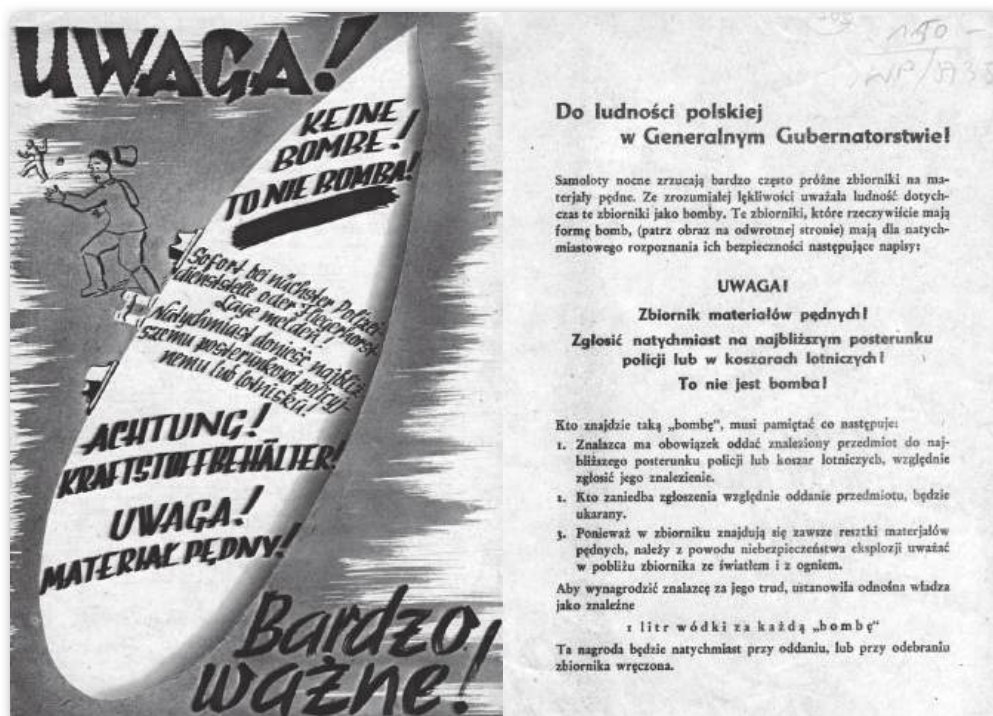
¹² S. Kordaczuk, *Próby z latającymi bombami V-1 i raketami balistycznymi V-2 we wschodniej Polsce w 1944 roku*, Siedlce 2019, s. 55.

Według ustaleń Sławomira Kordaczuka, próby z bronią V-2 na poligonie w Sarnakach prowadzono od 20 kwietnia do końca maja lub początku czerwca 1944 r.¹³ Znaczna większość, bo ok. 90% eksplozji, miało miejsce w powietrzu. Szczątki rakiet spadły m.in. na pola i lasy Chlebczyna, Grzybowa, Kózek, Klimczyc i Sarnak. Niektóre pociski wybuchały dopiero po uderzeniu w ziemię, pozostawiając po sobie ogromne leje. Najczęściej były to rakiety ćwiczebne, nieposiadające pełnej dawki materiału wybuchowego, dlatego też przy zetknięciu się z ziemią wybuch nie niszczył ich całkowicie. Wybuchy zaskakiwały mieszkańców okolicy, bowiem V-2 nadlatywały z prędkością ponaddźwiękową.

Wiosną 1944 r. Niemcy zakwaterowali w szkole podstawowej w Sarnakach czterdziestoosobowy oddział Wehrmachtu. Miał on za zadanie ustalać lokalizację miejsc wybuchów, obserwować wyniki eksplozji, a także zbierać pozostałości po rakietach. Żołnierze mieli do dyspozycji samochody ciężarowe i radiostację. Obsługa radiostacji mieszkała tuż przy szkole, w domu Wincentego Cybulskiego.

Żołnierze ze szkoły w Sarnakach, po otrzymaniu drogą radiową komunikatu o wystrzeleniu rakiety, określali miejsce wybuchu, udawali się tam jak najszybciej i zbierali pozostałości pocisków. Jednak nie wszystko trafiło w ręce niemieckie. Mimo że okoliczni mieszkańcy mieli obowiązek przekazywania Niemcom znalezionych elementów broni, część przechwytywali członkowie AK oraz miejscowa ludność.

¹³ S. Kordaczuk, *Ślady prób z niemieckimi bombami latającymi V-1 i raketami balistycznymi V-2 na Podlasiu*, [w:] *Tajemnice Blizny. Wywiad Armii Krajowej w walce z raketami V-2*, red. R. Wnuk, R. Zapart, współ. J. Szkudliński, Gdańsk 2012, s. 55.



Ulotka Do ludności polskiej w Generalnym Gubernatorstwie!

Źródło: Podkarpacka Biblioteka Cyfrowa (pbc.rzeszow.pl). Domena publiczna.

W zbieraniu uczestniczyli mieszkańcy wsi: Chlebczyn, Binduga, Klimczyce-Kolonia, Mężenin, Lipno, Bużka, Kózki, Platerów, Rzewuszki, Rozwadów i innych. W akcję rozpracowania tajemniczej broni zaangażowanych było sporo osób.

Wybuchami rakiet w okolicy nadbużańskich Sarnak zainteresowała się Ekspozytura Wywiadu Armii Krajowej nr 2 w Siedlcach, której szefem był mjr Marian Kordzik „Mar”. Podlegał on służbowo mjr. dr. Zygmuntowi Niepokojowi ps. „Norwid”¹⁴, a on inspektorowi wywiadu por. Bronisławowi Misińskiemu ps. „Wir”. Komendantem Obwodu Siedleckiego AK kryptonim „Sowa”, „Jesion” był mjr Marian Zawarczyński ps. „Ziemowit”, a jego zastępcą mjr Marian Łoziński „Grzegorz”. Wiadomo, że oprócz nich sprawą

¹⁴ Z. Anusz, *Działalność służby zdrowia ZWZ-AK na terenie powiatu siedleckiego w latach 1939–1945*, Siedlce–Warszawa 2005, s. 129–157.

V-2 zajmowali się również inni oficerowie siedleckiej AK, m.in. kpt. Alojzy Sałasziński „Topór”, Stanisław Skórnicki „Burza”, kpt Wacław Osiński „Kos”.

Z doktorem Kordzikiem współpracował ściśle jego rodzony brat inż. chemik Tadeusz Ernest Kordzik, absolwent Politechniki Lwowskiej, pracujący w sarnackim browarze pod fałszywym nazwiskiem „Tadeusz Pawłowicz”. Do Sarnak przybył w 1941 r., uciekając przed aresztowaniem przez okupanta. Wcześniej działał w konspiracji w rodzinnym powiecie lubaczowskim, gdzie otrzymał awans do stopnia podporucznika¹⁵.

Jak ustalił Michał Wojewódzki badacz akcji V-1, V-2: *Ludzie związani z braćmi Kordzikami przywozili lub przynosili części rakiet do mieszkania mjr. Kordzika, skąd zabierał je czasem do Siedlec dr Z. Niepokój własnym samochodem. Lekarzowi towarzyszył zazwyczaj syn, Bogusław. Dr Niepokój jako urzędowy lekarz miejski (Stadtarzt) Siedlec pełnił funkcję lekarza do zwalczania epidemii (Leiter der Seucheabteilung) w powiecie siedleckim. Niemcy z Siedlec oraz z najbliższego rejonu znali doskonale dr. Niepokoja, a nawet często zasięgali u niego porad lekarskich, gdyż brakowało lekarza niemieckiego. Dzięki temu dr Niepokój – wioząc części rakiety ukryte zazwyczaj w samochodzie pod kartoflami – nawet przy spotkaniu z policją niemiecką wychodził z opresji bez kłopotów¹⁶.*

Poniżej zamieszczono obszernie fragmenty wspomnień dr Zygmunta Niepokoja, który nadzorował całość działań związanych z rozpracowywaniem poligonu V-2 w Sarnakach. Wspomnienia te są chronologicznie najwcześniejszymi, do jakich udało się dotychczas dotrzeć. Opublikowano je w 1967 r. czyli w 23 lata po opisywanych wydarzeniach. Już wtedy był problem z ustaleniem faktów związanych z akcją V-2, co skrzętnie zaznaczył autor relacji: *Trudna jest walka z czasem. Skąpy zapisek i zawodna pamięć odtworzyć muszą wydarzenia, nazwy miejscowości, nazwiska i czyny ludzi. Nie pamiętam już o wszystkich i wszystkim. Ludzi z wywiadu AK, którzy brali udział w akcji*

¹⁵ Z. Flaszka, *Jeden z tych co ocalili Londyn*, „Nowiny Rzeszowskie”, 1974, nr 122; S. Gajerski, *Jeden z tych którzy rozszyfrowali tajemnicę Wunderwaffe*, „Życie Przemyskie”, 1979, nr 45; tenże, *Struktury organizacyjne ZWZ i oddziały partyzanckie AK na terenie obszaru przedwojennego powiatu lubaczowskiego: przyczynek do dziejów okręgu krakowskiego, lubelskiego i lwowskiego*, „Dzieje Najnowsze”, 1986, z. 2, s.167.

¹⁶ M. Wojewódzki, dz. cyt., s. 201.

„V-2” nie ma już w Sarnakach; jedni pomarli, inni rozproszeni po świecie. Poza kontaktem z porucznikiem „Wirem” – Bronisławem Misińskim z Siedlec nie wiem nic o reszcie.

Ja sam często wracam pamięcią do tamtych trudnych, pełnych bohaterstwa ludzkiego lat. Stąd postanowiłem spisać, co pamiętam dla ocalenia i przekazania młodemu¹⁷.

Mimo, że musimy się liczyć z tym, że ze względu na ówczesną sytuację polityczną autor wspomnień nie napisał wszystkiego, co wiedział i nie wszystko pozwoliła wydrukować cenzura, to i tak jest to niezwykle cenne źródło historyczne. Tym bardziej, że pokrywa się niemal w 100% z zachowanymi i opublikowanymi po latach meldunkami wywiadu. Dodatkowo wspomnienia te stanowią najobszerniejszy opis działalności obu braci Kordzików w Sarnakach. Dlatego też poniżej zacytowano je z bardzo niewielkimi skrótami. Pominięto jedynie fragmenty niemające bezpośredniego związku z wydarzeniami nad Bugiem. Miejsca skrótów oznaczono [...].

Warto zaznaczyć, że ze wspomnień tych korzystał Michał Wojewódzki, który również uznał je za jedno z najważniejszych źródeł narracyjnych do opisu omawianych wydarzeń.

Dr Zygmunt Niepokój wspominał po latach:

Wczesną wiosną 1944 r. otrzymałem meldunek od mjra dra Mariana Kordzika, który kierował komórką wywiadu AK w Sarnakach (powiat Siedlce), że do Sarnak przyjechał oddział Niemców w sile około 200 ludzi¹⁸, wśród których są esesmani i specjaliści technicy. Niemcy zakwaterowali się w szkole, największym budynku w Sarnakach.

Inżynier Tadeusz Kordzik „Pawłowicz”, brat doktora Kordzika pracował wówczas jako inżynier w sarnackim browarze. Był to doskonały punkt obserwacyjny. Z okien browaru widział szkołę, podwórze szkolne jak na dłoni, a nawet mógł słyszeć rozmowę. Stwierdził on, iż Niemcy mają samochodową radiostację i zainstalowany telefon. Po paru dniach ustalił, że codziennie między godziną 9–10 dają się słyszeć przez otwarte okna nawoływania: „Krakau, Krakau, hier Sarnaki” – po czym następowały jakieś krótkie, niezrozumiałe

¹⁷ Z. Niepokój, dz. cyt., s. 97.

¹⁸ Najprawdopodobniej jest to pomyłka autora wspomnień. Inni badacze piszą o oddziale 40 osobowym. (przyp. aut.)

wyraży; widocznie szyfr. W kilka dni po przybyciu Niemców nastąpił pierwszy wybuch. Pocisk rozerwał się wysoko, część odłamków spadła poza browarem i młynem, w polu w kierunku na wieś Platerów, mniej więcej około 400 metrów od zabudowań. Inż. K. wraz z kilku ludźmi pobiegł tam; zobaczył kawałki blachy aluminiowej, grube kłapcie szklanej waty i części jak gdyby jakiejś maszyny, małe płytki ebonitowe i ołowiane. Zebrał więc trochę tych części przez ciekawość.

Wkrótce nadjechali samochodami Niemcy i zaczęli zbierać to, co jeszcze zostało. Inż. K. musiał się zawczasu wycofać. Odłamkami załadowano jeden pełny samochód, a na kilka innych narzucono resztę. Gdyby ów złom załadować ściślej, byłoby tego chyba ze dwa samochody ciężarowe. Po tym wypadku inż. K. udał się do swego brata majora AK Kordzika i powiadomił go szczegółowo o wszystkim. Na drugi dzień o tej samej porze nastąpił drugi wybuch, a trzeciego dnia – trzeci. Jasne się stało, że początkowe przypuszczenia o eksplozji samolotu były nonsensem. Co to było? Trzeba było na to znaleźć odpowiedź! Inż. K. dalej pilnie obserwował szkołę. Zauważył, że po ukończeniu telefonicznych nawoływań „Krakau, Krakau” – oddział około 20 ludzi pospiesznie udawał się na żydowski cmentarz, leżący na północ od szosy Sarnaki-Platerów i zabudowań browaru. Punkt obserwacyjny z młyna był bardzo dobry. Odległość około 300 metrów. Inż. K. zauważył, że żołnierze na cmentarzu mają jakieś aparaty; jeden był bardzo dobrze widoczny: była to długa, leżąca na trójnogu trzymetrowa rura, do której zaglądał jeden z Niemców z pozycji stojącej. Po jakimś czasie dawał znak i wszyscy chowali się do okopu, a po chwili następował wybuch. Inżynier K. zauważył też, że Niemcy dowożą coś do cmentarza krytym samochodem. Były tam również doprowadzone kable telefoniczne. Natychmiast po wybuchu dwa lub trzy samochody z żołnierzami wyjeżdżały ze szkoły na miejsce wybuchu. Żołnierze zbierali i ładowali na samochody części pocisków. Było jasne, że nie są to jakieś niespodziewane wypadki czy przypadkowy zbieg okoliczności, ale ściśle planowa robota. Widocznie jakieś doświadczenia. Po ponownym zdaniu relacji dr Kordzikowi, inż. K. otrzymał polecenie udania się natychmiast do Siedlec do szpitala miejskiego, gdzie byłem zatrudniony w oddziale zakaźnym i dorywczo w rentgenie. W poczekalni powiedział, że „ma nr kolejny 16 i kiedy dostanie się wreszcie do rentgena?” Hasło natychmiast poskutkowało.

Inż. K. został wpuszczony bez kolejki. W ciemności zdał mi ustną relację o przebiegu wypadku. Polecilem mu napisać relację w formie meldunku, zaznaczając, że Główna Komenda AK będzie natychmiast o tym powiadomiona. Polecilem poza tym dalej obserwować Sarnaki i komunikować się z dr Kordzikiem, składać meldunki i czekać na dalsze polecenia. Udałem się nazajutrz wraz z por. „Wirem” z Ekspozytury Nr 2 AK z Siedlec moim samochodem do mjr Kordzika do Sarnak.

Po zdaniu relacji dr Kordzikowi o dotychczasowym stanie akcji, wydałem mu polecenie, aby ustalił wzdłuż wybrzeża nadbużańskiego permanentne pogotowie wywiadowcze, składające się przeważnie z chłopów-kolonistów. Wywiadowcy ci, mając do dyspozycji rowery, mieliby za zadanie po każdym zauważonym wybuchu rakiety udawać się jak najszybciej na miejsce wybuchu, pozbierać, ile się da, części rakiety, zanim Niemcy nadjadą, i deponować je u dr Kordzika.

Z Sarnak udałem się natychmiast do szefa wywiadu AK w Warszawie pułkownika Leona Cehaka – „Drwęckiego” i złożyłem mu szczegółowy raport. Szef polecił mi poczekać w Warszawie do czasu nawiązania kontaktu z VI Oddziałem Sztabu w Londynie. Odpowiedź nadeszła bardzo szybko. Sensacyjna depesza z Polski wzbudziła w Sztabie Urzędu Special-Operations-Executive niezwykle wrażenie. [...].

Powróciłem z Warszawy. Ponownie odwiedziłem dr Kordzika i oświadczyłem mu, że mamy do czynienia z nową bronią niemiecką, i że od rozszyfrowania jej zależy w dużym stopniu wynik wojny - wygrana czy przegrana Niemców. Po tej wiadomości dr Kordzik rażno zabrał się do roboty, zmobilizował czujność ludzi zaufanych i zakonspirowanych (rolnicy, chłopci, inteligenci) i polecił im obserwować nową broń, kierunek i miejsce wybuchów, zbierać i chować znalezione części, żeby nie dostały się do rąk Niemców. Ludzie ci wykonywali te polecenia z wielkim zapalem i poświęceniem, narażając się na duże niebezpieczeństwo, byli to mieszkańcy: Sarnak, Chlebczyna, Kózek, Bindugi, Klimczyc-Kolonii, Miężenin, Platerowa, Rzewusek i Lipna.

W międzyczasie inż. K. otrzymał aparat fotograficzny, którym robił zdjęcia, dojeżdżając rowerem do miejsc wybuchu. Jak już wspomniałem, Niemcy – natychmiast po wybuchu – przyjeżdżali samochodami na miejsce. Drogi były ciężkie, piaszczyste. Inż. K. jechał rowerem, ścieżkami polnymi,

na krótkich odcinkach on wyprzedzał Niemców, na długich – Niemcy wyprzedzali jego. Musiał nieraz zawracać do domu. Ale na polu pracowali już ludzie podziemia, czynili wszystko, by nie dać materiału Niemcom. Inżynier K. zauważył, że wszystkie pociski lecą z kierunku południowego, więc sygnał „Krakau, Krakau” nabierał sensu. Przy pomocy ludzi zaufanych ustalił obszar poligonu doświadczalnego łącznie z terenami, leżącymi za Bugiem, a dla nas niedostępnymi – na około 60 km². Z zebranych danych obliczono, że 90% pocisków wybuchło w górze, a tylko 10% pocisków wybuchło przy zetknięciu się z ziemią, przy czym detonacje tych ostatnich były 2–3 razy silniejsze. Od swoich współpracowników dostał inż. K. różne części składowe: torpedy, aparaty radiowe, całe prawie skrzydło torpedy wraz z anteną – zostały u gospodarza, który je znalazł, mieszkającego przy drodze Sarnaki – Klimczyce-Kolonia. Któregoś dnia udało się inżynierowi sfotografować turbinę po wybuchu torpedy w powietrzu. Zauważył też lej około dwumetrowej głębokości, w którym leżała część turbiny, sfotografował także lej. Korpus turbiny izolowany był grubą warstwą szklanej waty, cały pokryty miękką, grubą powłoką. W środku znajdowało się coś w rodzaju wirnika z łopatkami, jak w zwykłej turbinie. Średnica otworu i wirnika wynosiła około 50-70 cm. Po tym właśnie porannym wybuchu znaleziono turbinę i jej „motor” – butlę z materiałem pędnym. Był to płyn żółtej barwy o specyficznym przykrym zapachu. W miejscu, gdzie się płyn rozlał, koniczyna zwiędła i szerniała. Gdy inż. K. przelewał go do szklanej butelki, trochę płynu się rozlało i poparzyło mu ręce. Płyn ten został skrzętnie przechowany u dr Kordzika, celem odtransportowania wraz z innymi częściami do Warszawy. Innym razem udało się inżynierowi K. znaleźć radiowy aparat nadawczo-odbiorczy, który tak spadł na zorane pole, że nawet lampy były całe. Inżynier owinął aparat w marynarkę i przy pomocy kolegi z browaru wiozł go motocyklem do Sarnak. Akurat Niemcy jechali do miejsca wybuchu. Inżynier zdążył ukryć zawiniątko w wiklinie i gdy Niemcy go minęli, wydobyl aparat i szczęśliwie dowiózł do doktora Kordzika. Inż. K. liczył, że gdy aparat dostanie się do rąk specjalistów – będą oni mogli ustalić długość fali, na której pracuje i prowadzi torpedę i opracować takie sposoby, by skutecznie przeszkodzić w docelowych manewrach torpedy. Wywiadowcy znaleźli też żyroskop czyli duszę maszyny, prowadzonej zdalnie, a poza tym różne blachy, blaszki, akumulatorki ołowiane o wym. 4x2x5 cm – śruby,

nakrętki, słowem cały arsenał przyrządów. Specjalista mógłby poskładać niemal całą torpedę¹⁹.

W dalszej części wspomnień dr Z. Niepokój pisze, jak przewoził on zdobyte przez Kordzików części rakiet:

Po otrzymaniu meldunku od doktora Kordzika, że zdeponowano u niego sporo ważnych części latającej torpedy – udałem się natychmiast samochodem do Sarnak. Jak już wspominałem – miałem możliwość poruszania się w obrębie dystryktu warszawskiego dość swobodnie – ponieważ samochód mój był zarejestrowany dla celów zwalczania epidemii. Postanowiłem mimo to działać ostrożnie i przewozić części rakiet w kilku rzutach. Pierwszego dnia załadowałem do worka z kartoflami żyroskop, drugiego dnia radioaparaturę nadawczo-odbiorczą, a trzeciego inne ważne części torpedy; wszystko to przewoziłem z Sarnak wprost do Warszawy. Proponowano dać mi obstawę, lecz uważałem to za zbyt kosztowne, a nawet szkodliwe dla sprawy; ryzyko przewożenia „V-2” wziąłem na siebie²⁰.

Z braćmi Kordzikami ściśle współpracowało wielu mieszkańców Sarnak i okolic m.in.: kierownik browaru Józef Kisiel ps. „Karol”, „Pług”, który znając dobrze język niemiecki, wyciągał informacje od zamroczonych piwem Niemców stacjonujących w szkole, dyżurny ruchu stacji Platerów Stanisław Mech, rolnik z Klimczyc-Kolonii Czesław Czuryło, dowódca 8. kompanii i Komendant IX Ośrodka Górki-Sarnaki Obwodu AK Siedlce kpt. Józef Legut ps. „Kit”. W skład 8 kompanii wchodził pluton rejonu Górki-Sarnaki pod dowództwem plut. Tadeusza Jakubskiego pseudonim „Czarny” z Platerowa, obejmujący swym zasięgiem m.in. takie miejscowości: Platerów, Kisielew, Lipno, Mężenin, Klimczycy wieś i kolonię, Bindugę, Kózki, Rzewuszkę, Chlebczyn, Chłopków. Nie można zapomnieć o wymienianej w książce M. Wojewódzkiej Helenie Potulickiej, właścicielce majątku Ostromęczyn w konspiracji oficerze uzbrojenia 22 p AK, czy Józefie Samulskim – rządcy w tym samym majątku²¹.

Według autora artykułu z 1971 r. poświęconego omawianym wydarzeniom, w skład komórki wywiadowczej dr Kordzika wchodził także:

¹⁹ Z. Niepokój, dz. cyt., s. 98–102.

²⁰ Tamże, s. 102.

²¹ M. Wojewódzki, dz. cyt., s. 198.

lek. med. Stanisław Podwójcic, Mieczysław Cierpisz, Stanisław Ambrozik, Antoni Semeniuk, Stanisław Tymoszuł, Jan Tyszkowski, dwaj bracia Mękalscy oraz Józef Kisiel „Karol Pług”²². Wciąż można jednak odnaleźć nazwiska nowych osób. Przykładowo w jednym z meldunków oficera „Lombardu” Aleksandra Pieńkowskiego „Klimonta” znajdujemy także nazwisko Tadeusza Przesmyckiego właściciela majątku Sarnaki i równocześnie wójta gminy, który przekazywał mu zarówno informacje, jak i części rakiet²³.

Dr Niepokój wspomina, że otrzymał od szefa wywiadu AK pułkownika Leona Cehaka polecenie zbierania nawet najdrobniejszych części, ale z zachowanymi sygnaturami producentów:

Poza tym szef polecił, by pracownicy wywiadu w Sarnakach zbierali wszystkie części, które mają jakieś literki, stemple, liczby czy znaki fabryczne.

Nastąpiło więc cierpliwe zbieranie i przeglądanie blaszek, śrubek, nakrętek, akumulatorów, fotografowanie części oznakowanych, których nie można było przewieźć. Były przeważnie produkcji niemieckiej, ale trafiły się żyroskopy produkcji szwedzkiej. Przez następne dwa tygodnie jeździłem po części torpedy do Sarnak i przewoziłem je do Siedlec. Porucznik „Wir” odsyłał je przez zaufanego kolejarza z Siedlec do Warszawy, aby moje zbyt częste wyjazdy nie wzbudziły podejrzania Niemców. Wymiana meldunków była gorączkowa. Doktor Kordzik przekazywał mi meldunki i mikrofilmy.

Parokrotnie przyjeżdżał do Sarnak i do mnie z kierownictwa Ruchu Oporu z Warszawy mgr Ignacy Barski, któremu dr Kordzik wręczał również dublowane meldunki i mikrofilmy. Barski przywoził również do mnie gotowe plany i materiały dla przeprowadzenia dywersji na terenach między Bugiem i Wisłą. Pewnego razu przyjechał do Sarnak pracujący w wywiadzie lotniczym syn mój, student politechniki, Bogusław Niepokój „Sztorch”, który otrzymał polecenie od inż. Kocjana, szefa wywiadu lotniczego z Warszawy, by wraz z inż. K. zbadać szybkość lotu torpedy. Wiedzieliśmy już, że hasło „Krakau,

²² J. Maciejewski, *Sarnaki i Wunderwaffe*, „Barwy. Mazowiecki miesięcznik społeczno-kulturalny”, 1971, nr 9; J. Świąder, *Tam gdzie walczyło podziemie*, „Sztandar Ludu”, 1975, nr 167.

²³ Raport nr 4 Aleksandra Pieńkowskiego „Klimonta” dotyczący ćwiczeń z pociskami raketowymi w okolicach Blizny i Siedlec. Warszawa, 16 maja 1944 r., [w:] *Wywiad i kontrwywiad Polskiego Państwa Podziemnego w starciu z V-1 i V-2*, Warszawa 2020, s. 174.

Krakau” było wywołaniem w miejscowości Pustków koło Dębicy, gdzie znajdowała się wyrzutnia torped. Obserwacje lotu torped i meldunki o nich przez jakiś czas prowadził inż. K. wraz z moim synem Bogusławem. Pewnego dnia Bogusław nie przyjechał²⁴.

[...] Od tej pory obserwacje lotu torped i meldunki o nich prowadził inż. K. już sam. Miejscem, które wybrał dla obserwacji, była ławeczka za młynem, między domem a kwietnikiem. Dnie były piękne, niebo bez chmurki, widoczność doskonała. Któregoś dnia, leżąc na ławeczce niewidoczny, dobrze widział żydowski cmentarz, na którym już zbierali się Niemcy. Wkrótce też zauważył, że Niemcy wskoczyli do okopów i na niebie pokazała się torpeda. Była ona w kształcie długiego cygara, a za nią ciągnął się ogon białego dymu trzykrotnie dłuższy od niej. Torpeda leciała na wysokości 1000–1500 metrów. Przed wybuchem leciała prawie równoległe do poziomu ziemi. Z chwilą jej ukazania się na niebie inż. K. zeskoczył z ławki i położył się na ziemi. Gdy nastąpił wybuch, detonacja była bardzo silna, wybuch nastąpił w ziemi. Rower stał obok. Inżynier natychmiast pojechał na miejsce wybuchu, było to w lesie Lipowiec około 300 m w głąb lasu, a 100–150 m od drogi Sarnaki–Kózki. Stanął nad lejem tak dużym, że jednopiętrowy dom mógłby się w nim schować. Lej był otoczony piachem i ziemią, ziemia w leju była tak gorąca, że nie można było doń podejść. Wokół w promieniu 100–150 m paliło się podszycie lasu. W leju nie zostało ani jednej cząsteczki po torpedzie. Nadjeżdżały niemieckie samochody. Inżynier odszedł szybko w głąb lasu, schował pod mchem aparat fotograficzny i udawał, że zbiera jagody. Po południu wrócił do leja z magistrzem Barskim, zrobił pomiary i zdjęcia fotograficzne. Lej był jeszcze tak gorący, że delegat, który stanął w nim podczas fotografowania dla zilustrowania porpcji ledwo mógł wytrzymać tę temperaturę.

Drugi taki lej widział inż. K. między drogą Sarnaki–Kózki a lasem Lipowiec. W jego pobliżu spotkał wieśniaka, który w odległości 300 m od leja pracował w polu; był mocno przestraszony i ogłuszony. Pocisk spadł na zorane pole, nic się więc nie paliło. Dojść do samego leja nie mógł, bo nadjechali Niemcy.

²⁴ Bogusław Niepokój uczestniczył w nieudanym zamachu na życie dowódcy SS i policji w Generalnym Gubernatorstwie SS-Obergruppenfurera Wilhelma Koppego dokonanym 11 lipca 1944 r. w Krakowie. Zginął podczas odwrotu pod Udorzem.

Ziemiczne wybuchy zdarzały się jeszcze kilka razy w różnych miejscach, ale były w odległości zaledwie 7–10 km od Sarnak, nie można tam było dojechać przed Niemcami, a po ich wizycie już nic ciekawego nie pozostawało. Inżynier spostrzegł, że po wybuchu rakiety Niemcy zniwelowali teren. Lasy kisielnickie, lasy między Lipnem a Platerowem, między Lipnem a Miężeninem – oto miejsca paru wybuchów. Zdarzyło się też, że we wsi Wólka za Bugiem trafił pocisk w zabudowanie i spalił stodołę²⁵.

Oddział II Komendy Głównej AK traktował potrzebę rozpracowania broni jako priorytetową. W rejon Sarnak wysłano z Warszawy specjalnych obserwatorów i wywiadowców, nie informując o nich miejscowych struktur AK. Szybko jednak naprawiono ten błąd.

W pierwszej fazie wybuchów pod Sarnakami – wspominał Stefan Ignaszak ps. „Nordyk”, inspektor sieci wywiadowczych ekspozytury wywiadu ofensywnego „Lombard” – wysłałem na ten teren A. Pieńkowskiego ps. „Klimont”, który wkrótce dostarczył do Warszawy różne drobne części rozerwanych rakiet. Później pojechałem z „Klimontem” do Sarnak i w pobliżu jakiejś wsi sfotografowałem krater po pocisku tak głęboki, że musiałem zejść po drabinie. Wracając do Warszawy zabraliśmy próbkę materiału pędnego rakiety, zamelinowaną u miejscowego kowala²⁶. „Nordyk” wykonał również zdjęcia niewybuchu rakiety V-2, zdjęcia krateru po wybuchu rakiety, zdobył jej części (turbiny, dysze, sprężarki), oraz próbki paliwa – nadtlenu wodoru.

W jednym z dokumentów sporządzonych przez „Klimonta” czytamy: *Proszę o danie zlecenia drogą odwrotną przez wywiad AK by inż. Pawł[owicz], który pracuje na terenie Sarnaki i ma nakaz zbierania informacji, materiał zebrany względnie zaobserwowany, nadawał na moje ręce zamiast drogi służbowej, która jest o wiele dłuższa niż bezpośrednie zetknięcie ze mną. Inż. Pawł. mnie nie znał i mógłby mieć pewne zastrzeżenia co do dalszej współpracy mimo powierzenia mi fotogr²⁷.*

²⁵ Z. Niepokój, dz. cyt., s. 103–105.

²⁶ M. Wojewódzki, *Akcja V-1, V-2*, Warszawa 1984, s. 231.

²⁷ Zapotrzebowanie agenta Aleksandra Pieńkowskiego „Klimonta” na aparat fotograficzny potrzebny do wykonywania zdjęć pod Sarnakami. 5 czerwca 1944 r., [w:] *Wywiad i kontrwywiad ...*, s. 175.

24 kwietnia 1944 r. nad zabudowaniami Daniela Łopatniuka w Klimczycach-Kolonii i pobliskim pastwiskiem Popławy (należącym do Lipna) rozebrał się pocisk V-2. Odłamki zraniły kilku ludzi, a duży człon rakiety spadł na podwórze Łopatniuka. Franciszek Miłkowski nauczyciel fizyki z Siemiatycz, wraz z Czesławem Czuryło i Danielem Łopatniukiem odkręcili z zarytej w ziemi głowicy żyroskop elektromagnetyczny. Żyroskop ukryto w ulu w ogrodzie Czuryły, dzięki czemu nie zabrali go Niemcy, którzy wkrótce pojawili się we wsi, zabierając wszystkie znalezione elementy. Zdobyto także resztki płynu, który był 80% stabilizowanym perhydrolem (H_2O_2 , nadtlakiem wodoru), jak ustalono po analizie profesora Politechniki Warszawskiej Marcelgo Struszyńskiego²⁸.

Około 20 maja 1944 wywiad AK przejął całą raketę, która spadła w krzaki na błotnistym brzegu Bugu i nie wybuchła. Istnieje wiele wersji okoliczności wydobywania i ukrycia pocisku, Niestety, ze względu na upływ czasu i fakt, że żadna z uczestniczących w akcji osób już nie żyje, nie wyjaśnimy już chyba istniejących niejasności i nie dowiemy się, kto był osobiście zaangażowany w akcję wywiadowczą. Rozbieżności dotyczą nawet miejsca upadku rakiety, w opracowaniach podawany jest zarówno rejon wsi Mężenin k. Klimczyc, jak i teren oddalony o ok. 1 km do 1,5 km od obecnego mostu drogowego w Kózkach w górę rzeki w kierunku Bużki²⁹.

Głowica pocisku wbiła się głęboko w błoto, ogon sterczał nad wodą. Teren upadku był trudno dostępny, porośnięty wikliną i szuwarami, do brzegu przylegał las. Stacjonujący w Sarnakach oddział niemiecki natychmiast wyruszył kilkoma samochodami w teren, aby zabezpieczyć niewypał. Pierwsi jednak dotarli do niego żołnierze z 8 kompanii 22 Pułku Piechoty AK, którzy tak zamaskowali szczątki rakiety sitowiem i wikliną, że Niemcy go nie znaleźli.

26 maja w nocy partyzanci przystąpili do wydobywania rakiety. Zadanie było bardzo trudne i niebezpieczne. Rakieta ważyła około 14 ton i miała około 8 metrów długości. Zachodziła również obawa, że pocisk podczas prób wydobywania eksploduje. Przy użyciu sześciu koni i dwóch sprzężonych wozów

²⁸ M. Wojewódzki, dz. cyt., s. 232.

²⁹ Większość opublikowanych dotychczas wersji dotyczących zdobycia przez podziemie niewybuchu V-2 zebrał w swej książce M. Czmocho, *Akcja V-2 na Ziemi Łosickiej*, Łosice 2016.

konnych wydobyto z mokradeł rakietę, która rozpadła się wówczas na dwie części i przetransportowano ją do stodoły we wsi Kolonia Hołowczyce.

W celu zabezpieczenia akcji wydobywania i transportu niewybuchu rakiety oddział partyzancki 34 pp Armii Krajowej dowodzony przez porucznika Stefana Wyrzykowskiego ps. „Zenon” pozostawał w odwodzie w okolicy Litewnik w pogotowiu bojowym. Podczas patroli doszło w lasach mierzwicznych, do starcia z Niemcami wśród których byli dawni żołnierze z Afrikakorps. Po początkowym rozbiciu oddziału niemieckiego, wycofujący się żołnierze „Zenona” dostali się pod Hołowczycami w ogień nadjeżdżających od Konstantynowa dodatkowych oddziałów niemieckich. W wyniku tegoż starcia śmierć ponieśli Czesław Łukaszuk „Bomba” i Edward Jarmułowicz „Słuchawka”³⁰.

Z Warszawy przyjechali pracownicy Biura Studiów Przemysłowych Oddziału II Komendy Głównej AK: inż. Antoni Kocjan oraz inż. Stefan Waciorski, którzy dokładnie obejrzeni, zmierzili i obfotografowali poszczególne elementy rakiety. Elementy napędu i sterowania rakiety zdemontowano i załadowano w skrzynie i worki³¹.

³⁰ J. Sroka, *9 Podlaska Dywizja Piechoty Armii Krajowej*, Biała Podlaska 1995, s. 207; S. Kordaczuk, *Podlaskim szlakiem oddziału partyzanckiego „Zenona”*, Siedlce 2007, s. 144–148.

³¹ O próbach z V-2 w Sarnakach wspominało w swych opracowaniach wielu autorów, m.in.: M. Wiśniewski, *Polacy w walce z niemiecką bronią V*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1966, nr 2; J. Worowski, *Kilka faktów o akcji zdobycia pocisku V-2 na Podlasiu w 1944*, „WPH”, 1968, nr 1; M. Wojewódzki, *Akcja V-1 i V-2*, wyd. 1, Warszawa 1970; wyd. 4, Warszawa 1984; F. Lewicki, *AK w operacji V-2 Sarnaki*, Sarnaki 1995; H. Szoldrska, *Lotnictwo Armii Krajowej*, Poznań 1998; *Meldunki miesięczne wywiadu przemysłowego KG ZWZ/AK 1941–1944*, Faksymile, przygotował do wydania A. Glass, t. I i II, Warszawa 2000; A. Glass, S. Kordaczuk, D. Stępniewska, *Wywiad Armii Krajowej w walce z V-1 i V-2*, Warszawa 2000; M. Gajewski, K. Filipow, *Armia Krajowa w walce z niemiecką bronią odwetową-przechwycenie egzemplarza rakiety „V-2” w Sarnakach*, [w:] *Polacy w walce z bronią V-1 i V-2*, red. W. Zawadzki, Bydgoszcz 2003; S. Kordaczuk, *Próby niemieckiej broni V-1, V-2 na Podlasiu wiosna 1944 roku*, Siedlce 2004; S. Kordaczuk, B. Wróbel, *Tajne bronie Hitlera. Ślad polski*, Warszawa 2012; *Tajemnice Blizny. Wywiad Armii Krajowej w walce z raketami V-2*, red. R. Wnuk, R. Zapart, współpraca J. Szkułdiński, Gdańsk 2012; W. Gąsiewski, *Blizna fakty i sensacje*, Mielec 2013; A. Glass, *Akcja V-1 i V-2 – wkład Polaków w rozszyfrowanie tajnych broni niemieckich*, [w:] *Polska myśl techniczna w II wojnie światowej w 70 rocznicę zakończenia działań wojennych w Europie. Materiały konferencyjne*, Warszawa 2015; S. Kordaczuk, *Próby z latającymi bombami V-1 i raketami balistycznymi V-2 we wschodniej Polsce w 1944 roku*, Siedlce 2019; tenże, *Sarnaki celem broni największego kalibru II wojny światowej. Część I*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2021, nr 4; *Wywiad i kontrwywiad Polskiego Państwa Podziemnego w starciu z V-1 i V-2*, Warszawa 2020.

Po kilku dniach wybrane i wymontowane przez specjalistów elementy rakiety przewieziono do Warszawy na trzech samochodach ciężarowych, które odtransportował do Warszawy oficer sztabu 9 Dywizji Piechoty AK kapitan Waław Osieński.

Dzięki badaniom przeprowadzonym na „sarnackiej” rakiecie w meldunku radiowym z 12 czerwca 1944 do Londynu przekazano pierwsze zweryfikowane przez naukowców informacje o budowie rakiety. Ponad miesiąc później doszło do sytuacji bez precedensu. Na żądanie aliantów niezwykle cenną przesyłkę przesłano z okupowanego kraju do Londynu.

W nocy z 25 na 26 lipca 1944 brytyjski samolot Dakota z polsko-brytyjską załogą w ramach operacji „Most III” wylądował na terenie okupowanej Polski, na polowym lotnisku „Motyl” w pobliżu wsi Waław-Ruda koło Tarnowa. W drodze powrotnej do Wielkiej Brytanii oficer wywiadu AK por. Jerzy Chmielewski ps. „Rafał” zabrał ze sobą do Londynu siedem części „sarnackiej” rakiety oraz Meldunek specjalny 1/R nr 242 czyli szczegółowe opracowanie dotyczące rakiety, sporządzone na podstawie badań polskich naukowców³².

Rakieta wydobyta pod Sarnakami pozwoliła aliantom poznać tajniki jej konstrukcji i opracować metody walki z nowym rodzajem broni. W 1995 r. na skwerze w centrum Sarnak dla upamiętnienia udziału żołnierzy AK w operacji V-2 wzniesiono pomnik. Natomiast w maju 2007 r. szkoła podstawowa i gimnazjum w Sarnakach przyjęły imię Bohaterów Akcji V2.

Po przejściu frontu w 1944 r. dr Marian Kordzik wstąpił ponownie do wojska. Wiadomo, że w stopniu podpułkownika został szefem służby zdrowia Centrum Wyszkożenia Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. W 1946 r. przeszedł do rezerwy³³ i przez kilka lat pełnił obowiązki dyrektora Szpitala w Wyrozębach. Ostatnie lata życia spędził w Dusznikach-Zdroju na Dolnym Śląsku jako lekarz naczelny uzdrowiska. Uczestniczył również w pracach Naczelnej Dyrekcji Uzdrowisk Państwowych, współpracował z redakcjami czasopism naukowych, m.in. „Balneologią Polską”, gdzie opublikował kilka prac z zakresu balneologii³⁴.

³² K. Iranek Osmecki, *Meldunek specjalny 1/R. Nr 242. Pociski rakietowe*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1972, zeszyt 22, s. 65–81.

³³ Instytut Pamięci Narodowej, Kordzik Marian ppłk. Teczka akt personalnych z lat 1944–1946, sygn. BU 1837/3.

³⁴ S. Gajerski, *Lekarz – żołnierz – społecznik*, „Życie Przemyskie”, 1979, nr 25.

Zmarł 22 listopada 1952 r. w Dusznikach-Zdroju na zawał serca. Nie udało się ustalić gdzie został pochowany.

Dr Marian Kordzik znał dwa języki obce: niemiecki i chorwacki. 25 stycznia 1928 r. zawarł w parafii ewangelicko-reformowanej w Wilnie związek małżeński z rozwódką Marią Michalewiczową z d. Kozłowską. Nie udało się ustalić, czy miał dzieci.

W okresie międzywojennym został odznaczony m.in. Odznaką KOP (1928 r.), Srebrnym Krzyżem Zasługi (1929 r.), Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości (1929 r.), Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918–1921 (1929 r.)³⁵.

Ciekawostką jest fakt, że w Dusznikach-Zdroju i w Polanicy Zdroju pracował w tych samych latach dr Zygmunt Niepokój.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Siedlcach

Zespół Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Siedlcach nr 1804, akta osobowe dr Mariana Kordzika, sygn. 95.

Centralne Archiwum Wojskowe

Eugeniusz Klemens Kordzik, akta personalne, sygn. 1769/89/2458.

Marian Kordzik, akta personalne, sygn. 13701 oraz 19896.

Instytut Pamięci Narodowej

Kordzik Marian ppłk. Teczka akt personalnych z lat 1944–1946, sygn. BU 1837/3.

Archiwum Straży Granicznej z siedzibą w Szczecinie

List do autora z 16.04.2024 r. z wynikami kwerendy archiwalnej dotyczącej mjr. dr, Mariana Kordzika.

³⁵ *Korpus Ochrony Pogranicza. W piątą rocznicę objęcia służby na granicach Rzeczypospolitej 1924–1929*, b/w, s. 79. *Lista starszeństwa ...*, s. 25; Archiwum Straży Granicznej z siedzibą w Szczecinie, List do autora z 16.04.2024 r. z wynikami kwerendy archiwalnej dotyczącej mjr. dr, Mariana Kordzika.

Opracowania

Anusz Z., *Działalność służby zdrowia ZWZ-AK na terenie powiatu siedleckiego w latach 1939–1945*, Siedlce-Warszawa 2005.

Czmoch M., *Akcja V-2 na Ziemi Łosickiej*, Łosice 2016.

Dominiczak H., *Granica wschodnia Rzeczypospolitej w latach 1919–1939*, Warszawa 1992;

Flasza Z., *Jeden z tych co ocalili Londyn*, „Nowiny Rzeszowskie”, 1974, nr 122.

Gajerski S., *Struktury organizacyjne ZWZ i oddziały partyzanckie AK na terenie obszaru przedwojennego powiatu lubaczowskiego : przyczynek do dziejów okręgu krakowskiego, lubelskiego i lwowskiego*, „Dzieje Najnowsze”, 1986, z. 2.

Gajerski S., *Jeden z tych którzy rozszyfrowali tajemnicę Wunderwaffe*, „Życie Przemyskie”, 1979, nr 45.

Gajerski S., *Lekarz – żołnierz – społecznik*, „Życie Przemyskie”, 1979, nr 25.

Gajewski M., Filipow K., *Armia Krajowa w walce z niemiecką bronią odwetową-przechwycenie egzemplarza rakiety „V-2” w Sarnakach*, [w:] *Polacy w walce z bronią V-1 i V-2*, red. W. Zawadzki, Bydgoszcz 2003.

Gąsiewski W., *Blizna fakty i sensacje*, Mielec 2013.

Glass A., *Akcja V-1 i V-2 – wkład Polaków w rozszyfrowanie tajnych broni niemieckich*, [w:] *Polska myśl techniczna w II wojnie światowej w 70 rocznicę zakończenia działań wojennych w Europie. Materiały pokonferencyjne*, Warszawa 2015.

Glass A., Kordaczuk S., Stępniewska D., *Wywiad Armii Krajowej w walce z V-1 i V2*, Warszawa 2000.

Iranek Osmecki K., *Meldunek specjalny I/R. Nr 242. Pociski raketowe*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1972, zeszyt 22.

Knap J. P., *Służba Zdrowia Korpusu Ochrony Pogranicza (1924 – do mobilizacji 1939)*, „Biuletyn Centralnego Ośrodka Szkolenia Straży Granicznej”, 2007, nr 4.

Kordaczuk S., *Podlaskim szlakiem oddziału partyzanckiego „Zenona”*, Siedlce 2007.

Kordaczuk S., *Próby niemieckiej broni V-1, V-2 na Podlasiu wiosna 1944 roku*, Siedlce 2004.

Kordaczuk S., *Próby z latającymi bombami V-1 i raketami balistycznymi V-2 we wschodniej Polsce w 1944 roku*, Siedlce 2019;

Kordaczuk S., *Sarnaki celem broni największego kalibru II wojny światowej. Część I*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2021, nr 4.

- Kordaczuk S., *Ślady prób z niemieckimi bombami latającymi V-1 i raketami balistycznymi V-2 na Podlasiu*, [w:] *Tajemnice Blizny. Wywiad Armii Krajowej w walce z raketami V-2*, red. R. Wnuk, R. Zapart, współ. J. Szkudliński, Gdańsk 2012.
- Kordaczuk S., Wróbel B., *Tajne bronie Hitlera. Ślad polski*, Warszawa 2012.
- Tajemnice Blizny. Wywiad Armii Krajowej w walce z raketami V-2*, red. R. Wnuk, R. Zapart, współpraca J. Szkudliński, Gdańsk 2012.
- Korpus Ochrony Pogranicza. W piątą rocznicę objęcia służby na granicach Rzeczypospolitej 1924–1929*, bmnw.
- Kucharczyk J., *Relacja 124.*, [w:] *SGO „Polesie” w dokumentach i wspomnieniach*, cz. 3. *Dywizja „Kobryń”*, Warszawa 2014.
- Lewicki F., *AK w operacji V-2 Sarnaki*, Sarnaki 1995.
- Lista starszeństwa oficerów zawodowych korpusu sanitarnego*, Warszawa 1930;
- Maciejewski J., *Sarnaki i Wunderwaffe*, „Barwy. Mazowiecki miesięcznik społeczno-kulturalny”, 1971, nr 9.
- Meldunki miesięczne wywiadu przemysłowego KG ZWZ/AK 1941-1944*, Faksymile, przygotował do wydania A. Glass, t. I i II, Warszawa 2000.
- Niepokój Z., „V-2” w Sarnakach, [w:] *Z dziejów ruchu oporu w Polsce południowej*, Kraków 1967.
- Niepokój Z., *Wspomnienia moich dni z okresu okupacji hitlerowskiej 1939-1945. Duszniki Zdrój 27 stycznia 1969 r.*, Relacja 21. [w:] *SGO „Polesie” w dokumentach i wspomnieniach*, cz. 1, *Dowództwo*, Warszawa 2013.
- Pomorski J., *Korpus Ochrony Pogranicza w obronie Rzeczypospolitej 1924-1939*, Pruszków 1998.
- Prochwicz J., *Korpus Ochrony Pogranicza 1924-1939*, Warszawa 2003.
- Raport nr 4 Aleksandra Pieńkowskiego „Klimonta” dotyczący ćwiczeń z pociskami raketowymi w okolicach Blizny i Siedlec. Warszawa, 16 maja 1944 r., [w:] *Wywiad i kontrwywiad Polskiego Państwa Podziemnego w starciu z V-1 i V-2*, Warszawa 2020.
- Sroka J., *9 Podlaska Dywizja Piechoty Armii Krajowej*, Biała Podlaska 1995.
- Szołdrska H., *Lotnictwo Armii Krajowej*, Poznań 1998.
- Świąder J., *Tam gdzie walczyło podziemie*, „Sztandar Ludu”, 1975, nr 167.
- Tajemnice Blizny. Wywiad Armii Krajowej w walce z raketami V-2*, red. R. Wnuk, R. Zapart, współ. J. Szkudliński, Gdańsk 2012.
- Wiśniewski M., *Polacy w walce z niemiecką bronią V*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1966, nr 2.

Wojewódzki M., *Akcja V-1 i V-2*, wyd. 1, Warszawa 1970; wyd. 4, Warszawa 1984;
Worowski J., *Kilka faktów o akcji zdobycia pocisku V-2 na Podlasiu w 1944*, „WPH”,
1968, nr 1.

Zapotrzebowanie agenta Aleksandra Pieńkowskiego „Klimonta” na aparat fotograficzny potrzebny do wykonywania zdjęć pod Sarnakami. 5 czerwca 1944 r., [w:] *Wywiad i kontrwywiad Polskiego Państwa Podziemnego w starciu z V-1 i V-2*, Warszawa 2020.

Rafał Dmowski – dr nauk humanistycznych w zakresie historii, urodzony w 1974 r. w Siedlcach, od dziecka przyjeżdża na nadbużańskie tereny, do Fronołowa. Od 1998 r. pracuje w siedleckiej uczelni, obecnie Uniwersytecie w Siedlcach. Jest autorem ponad 200 publikacji naukowych. Czynnie działa w różnych organizacjach i gremiach społecznych, m.in. jest członkiem Diecezjalnej Komisji Historycznej Diecezji Siedleckiej ds. beatyfikacji bp. Ignacego Świrskiego. W latach 2002–2009 był Sekretarzem Zarządu Siedleckiego Towarzystwa Naukowego. Od 2008 r. jest członkiem Komisji Historycznej Zarządu Głównego ZOSP RP. Od 2011 r. jest sekretarzem Zarządu Oddziału Powiatowego ZOSP RP w Siedlcach.

prof. nadzw. dr hab. Andrzej Olejko

PANS Jarosław

ORCID: 0000-0002-2405-5781

Wokół operacji *Most III*. Krytyczne spojrzenie po 80 latach

Streszczenie

W okresie II wojny światowej niemiecka III Rzesza posiadająca nieznaną dla aliantów nowoczesną broń rakietową, była bliska uzyskania nad nimi przewagi. Historia Armii Krajowej oraz Polskich Sił Powietrznych jest ściśle związana z tajną operacją o kryptonimie *Most III*, która zdecydowała o wydarciu niemieckiej III Rzeszy jej największej, naukowej tajemnicy. Szkic ten jest spojrzeniem na temat walki z niemiecką bronią V po 80 latach z uwzględnieniem najnowszego stanu badań.

Słowa kluczowe: II wojna światowa, niemiecka broń V, Polskie Siły Powietrzne, Armia Krajowa, Blizna, Sarnaki, operacja *Most III*, działania specjalne.

Niemcy mogli wygrać drugą wojnę światową gdyby wcześniej zastosowali rakiety V-1, V-2. Pięcioma tysiącami pocisków skierowanymi przeciw urządzeniom inwazyjnym przygotowanym w południowej Anglii można było nawet powstrzymać inwazję.

Philip Jonbert

Zaraz rano, gdzieś koło godz. 8.00 – przyjechało na miejsce [do Zdrochca] dwóch ludzi – pseudona [pseudonimów] nie pamiętam – z rozkazem kpt. Brzechwy [Władysław Kabat], aby ich doprowadzić do St.[anisława] Wróbla ps. Szary, gdzie mieściła się aparatura radio-nadawcza [radiostacja A 5]. Chodziło o zabranie reszty urządzenia i zlikwidowanie punktu. Pozostałem jako obserwator przed domem – weszli do środka, za kilka dosłownie minut wyszli – mieli załadowane dwie teczki. Wsiadamy na rowery i jedziemy.

Jadę pierwszy, oni obaj gęsiego za mną. Dojechaliśmy pod dom Tkaczyka Franciszka... Przed nami jakieś 60-80 m ukazało się nagle auto niemieckie, w aucie 4 Niemców. Zdębiałem z zaskoczenia, wieziemy przecież „mokry materiał” [nielegalny i niebezpieczny] Nie miałem nawet czasu oglądnąć się do tyłu – Niemcy tuż przed nami – auto zwalnia, powoli wjeżdża do takiego zagłębienia w drodze, czuję że krew mi stygnie w żyłach – współtowarzysze są tuż za mną. Wpada mi do głowy bezszelna [pisownia zgodna z oryginałem w całym cytowanym tekście] myśl. Widzę, że Niemcy nas obserwują z jakimś wielkim niedowierzaniem – udaję „bardzo lojalnego”, kiwam głową i mówię „Gut Morgen” – Niemcy odpowiadają „Morgen”, „Morgen”! W tym momencie ci z bagażem objeżdżają mnie i jadą jakby nigdy nic dalej. Niemcy się jakoś dziwnie patrzą – wydawało mi się przez sekundę, że auto już... już stanie, tak jechało powoli. Mijamy się – tamci są już przede mną i szybko teraz oddalają się – nawet nie drgnąłem – nie oglądałem się za Niemcami. Gdyby tak byli nas zatrzymali?... Wszyscy posiadaliśmy krótkie pistolety – i do tego ten „mokry towar” [radiostacja A 5]. Mogło być bardzo „mokra”. Ci dwóch z ładunkiem znikli mi już na zakręcie. Wieczorem tego dnia, a było to 26 VII 1944 [r.] otrzymałem rozkaz od kpt. Brzechwy [W. Kabat] o zakończeniu akcji III Most oraz wiadomość, że samolot [Douglas Dakota] szczęśliwie przebył linię frontu¹.

Ppor. Franciszek Kuczek ps. *Deska*, dowódca kompanii Batalionów Chłopskich (BCH) *Róża*, uczestnik operacji *Most III* (*Wildhorn* [Ron-del] III) tak wspominał pierwszy dzień po jej triumfalnym zakończeniu. 26 VII 1944 r. największa tajemnica wojskowa niemieckiej III Rzeszy, najważniejsze detale oraz tajny raport sporządzony przez oficerów wywiadu Armii Krajowej (AK) dotyczący niemieckich pocisków raketowych oznakowanych jako A-4/V-2, znalazły się w rękach aliantów zachodnich. Tego dnia zaczynał się z dala od południowych Włoch i Wysp Brytyjskich zwykły dzień

¹ Relacja ppor. Franciszka Kuczka ps. „Deska”, Kompania Batalionów Chłopskich „Róża” w akcji III Most, s. 30, archiwum W. Kabata via Z. Mączka, kopia w posiadaniu autora. Autor relacji w jej końcowym zapisie podaje, że samolot Douglas „Dakota wraz z «bagażem» lądował w Teheranie”. Miejscem startu i lądowania w operacji *Most III* było lotnisko 267. Squadronu Royal Air Force (RAF) w południowych Włoszech, w Campo Cassale położonym nieopodal Brindisi.

w tej części okupowanej Polski, od 1939 r. będącej Generalnym Gubernatorstwem (GG) w której istniało najlepiej zorganizowane państwo podziemne wśród okupowanych przez niemiecką III Rzeszę oraz jej sojuszników państw okupowanej Europy.

W wyniku wojny polsko-niemieckiej we wrześniu 1939 r. [Kampania Wrześniowa 1939, Wojna Obronna Polski 1939], Rząd Polski [Na Wychodźstwie], Naczelne Dowództwo P[olskich] S[il] Z[brojnych na Zachodzie - PSZ] oraz pewna ilość zreorganizowanych i gotowych do dalszej walki z hitlerowcami oddziałów wojskowych, znalazła się poza granicami kraju, początkowo we Francji, a po jej kapitulacji w 1940 r. w Wielkiej Brytanii i Krajach Bliskiego Wschodu. W [okupowanej] Polsce pozostała i działała w konspiracji Delegatura Rządu na Kraj oraz organizująca się w szybkim tempie tajna organizacja wojskowa, występująca początkowo pod nazwą „Służba Zwycięstwa Polski” (SZP) później zmienianą na „Związek Walki Zbrojnej” (ZWZ) by wreszcie po scaleniu się z innymi drobnymi organizacjami wojskowymi, działającymi w Kraju przyjąć nazwę „Armia Krajowa” (AK). W tych warunkach palącą potrzebą stało się utrzymanie łączności między Rządem i Naczelnym Dowództwem [sztab Naczelnego Wodza PSZ – NWPSZ] na emigracji, a konspiracyjnymi władzami cywilnymi i wojskowymi w kraju. Łączność radiowa przez pozostawione przez wojsko [Wojsko Polskie – WP] we wrześniu 1939 r. małe radiostacje nadawczo-odbiorcze działała od początku okupacji na ogół dobrze, ale tak bardzo ważna dla obu stron łączność kurierska i przetrzuty ważnych osobistości politycznych i wojskowych odbywały się długimi trasami okrężnymi, były niepewne, podróże wysłanników trwały długo i połączone były z dużymi ofiarami. Szczególnie katastrofalnie przedstawiała się ta sprawa po odcięciu Polski [po zajęciu 17 IX 1939 r. terytorium kresów wschodnich II Rzeczypospolitej – II RP – przez sowiecką Armię Czerwoną] od [Królestw] Węgier i Rumunii, zajęciu [w 1941 r.] przez wojska niemieckie Jugosławii [Fall „Marita” 1941], przystąpieniu Włoch [w 1940 r.] do wojny i okupowaniu północnej Francji [w 1940 r.]. Pewna poprawa w tej dziedzinie nastąpiła w końcu roku 1941 po rozpoczęciu przez aliantów zrzutów uzbrojenia, dla AK oraz skoczków spadochronowych. Ułatwiło to Rządowi [polskiemu na wychodźstwie] przekazywanie do okupowanej Polski poczty i wysyłanie kurierów, przeważnie wojskowych. Ale było to tylko ułatwienie

łączości jednostronne Rządu z krajem. Natomiast Władze Polski Podziemnej [Komenda Główna Związku Walki Zbrojnej – KGZWZ] borykały się nadal z coraz większymi trudnościami, w miarę jak zaostrzał się terror hitlerowskiego okupanta [po 1941 r. także na terytorium kresów wschodnich II RP]. To też radykalne rozwiązanie tego bardzo trudnego i bardzo ważnego problemu widział Rząd Polski [na wychodźstwie] jedynie w bezpośrednim utrzymaniu łączności z Krajem przez lądujące w Polsce samoloty alianckie. W tym celu już w drugiej połowie 1941 r. zwrócił się Rząd Polski [na wychodźstwie] do Rządu brytyjskiego z propozycją w tej sprawie, ale na razie bez pozytywnego rezultatu, gdyż Anglicy [RAF] nie posiadali jeszcze w tym czasie samolotów o tak dalekim zasięgu [typu Handley Page Halifax i Consolidated B-24 Liberator] (odległość od baz brytyjskich w Anglii do wschodnich granic Polski z powrotem wynosiła ponad 3000 km) ani też wyszkolonych załóg [1586. Eskadra Specjalnego Przeznaczenia – ESP] do tak dalekich lotów i lądowań w nocy na prymitywnych lądowiskach polowych w trudnych warunkach okupacyjnych. Dopiero po zajęciu, południowych Włoch, w 1943 r., co odległość między aliancka, bazą w Brindisi [lotnisko Campo Cassale] we Włoszech, a [okupowaną] Polską, skróciło o paręset kilometrów, Anglicy wyrazili zgodę na lądowanie samolotów w Polsce, ale rokowania trwały długo, tak, że do pierwszego lądowania w Polsce doszło dopiero w połowie kwietnia 1944 r. [Most I]. Rozmowy w sprawie lądowań alianckich, samolotów w Polsce z ramienia najwyższych władz wojskowych polskich z angielskimi władzami lotniczymi prowadzili Szef Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza [NWPSZ – Oddział S] wraz z przedstawicielem Departamentu Lotnictwa Min.[istra] Obrony Narodowej. Ustalono, że lądowisko powinno odpowiadać następującym warunkom: długość 1 km, szerokość 200 m, nawierzchnia twarda, by koła samolotów nie zapadły się głębiej, niż parę centymetrów. Teren w pobliżu lądowiska powinien być otwarty, bez drzew i większych budowli, szczególnie kominów, płaski i gładki, bez rowów, nasypów, pni i kamieni. Ponadto lądowisko powinno posiadać dobrze wyszkoloną obsługę z odpowiednim sprzętem, oddział [AK] do bezpośredniego ubezpieczenia, wyładowania i załadowania samolotu, pierścień ubezpieczeń w promieniu paru kilometrów oraz radiostację do bezpośredniej łączności z Komendą Główną AK i bazą lotniczą w Brindisi [Campo Cassale]. Działanie lotnicze, połączone

z lądowaniem samolotów w Polsce, nazwano „mostami”, a lądowiska „bajorami”. Umożliwiały one szybki przerzut z Anglii do Polski i odwrotnie ważnych osobistości politycznych i wojskowych, kurierów, ważnych dokumentów i materiałów, a ponadto do Polski począwszy od II Mostu [Wildhorn II] pewnej ilości uzbrojenia i sprzętu wojskowego².

Tak ppłk Stefan Musiałek-Łowicki ps. *Mirosław*, inspektor rejonowy Inspektoratu AK Tarnów-*Tama* scharakteryzował w okupacyjnej rzeczywistości konieczność nawiązania łączności lotniczej z okupowanym krajem.

Natomiast dowódca polskiej 1586. ESP (1586. (P) Special Duty Flight) stacjonującej w latach 1943–1944 w ww włoskiej bazie lotniczej Campo Cassale k./Brindisi, mjr. (W/Cdr)³ Eugeniusz Arciuszkiewicz, z lotniczego punktu widzenia tak scharakteryzował operacje specjalne, którym nadano w 1944 r. ww kryptonim *Most*:

Operacje „Most” – były to 3 lądowania samolotów [Douglas] „Dakota” na terenie okupowanej przez Niemców Polski [GG]. Z reguły załogi były brytyjskie [RAF], ale dowódcą załogi, zapasowym pilotem i odpowiedzialnym za wylądowanie i załadowanie był Polak. W naszej zbiorowej pracy wziął udział kpt. pil. [F/Lt] Bolesław Korpowski, który tak realnie, oparty na własnym doświadczeniu, przedstawił nam ten lot [operacja Most I]. Dodatkowo pragnę zaznaczyć, że z Polski przewiózł on również Sztandar dla 1-szej Polskiej Brygady Spadochronowej. Sztandar ten wykonano w Warszawie podczas okupacji i przechowywano w kościele od dnia 3-go listopada 1942 roku, aż do startu z lądowiska „Operacji Most” [I], w nocy z 15 na 16 kwietnia 1944. Drugi lot w nocy z 29 na 30 maja 1944 roku prowadził por. pil. [P/O Jacek] Błocki, zabierając do Polski 5 osób, w tym gen. T.[adeusza] Kossakowskiego [ps. Krystynek], rzeczoznawcę broni pancernej, oraz płk. pil. R.[omana] Rudkowskiego [ps. Rudy], delegata Rządu do A.[rmii] K.[rajowej – AK]

² Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział w Tarnowie (dalej: AP Tarnów), Teki ppłk Stefana Musiałka-Łowickiego, Inspektora Inspektoratu Tarnów AK, ppłk „Mirosław” – Stefan Musiałek-Łowicki, Lądowania alianckich samolotów pod Tarnowem, cz. I, Akcja II Most, sygn. 33/504/46, s. 1–3; S. Musiałek-Łowicki, *Akcja «II Most» – lądowanie alianckiego samolotu pod Tarnowem 29 maja 1944 r. (relacja dowódcy akcji)*, „Studia Historyczne”, 1978, t. 21, z. 3, s. 477–498.

³ W szkicu pisownia rang RAF i stopni Polskich Sił Powietrznych (PSP, ang. Polish Air Force – PAF) zastosowano zgodnie z epoką.

i Komitetu Politycznego. [Douglas] „Dakota” ląduje na terenie wybranym przez oficera startowego w rejonie Zaborów-Tarnów i po 6-ciu minutach odlatuje do Włoch. Oficerem startowym był kpt. pil. „Włodek” [I – por. pil. Włodzimierz Gedymin], pilot myśliwski z poznańskiej [131.] eskadry [Myśliwskiej – EM], który w Kampanii Wrześniowej [1939 r.] uzyskał drugą, po [por. pil. Stanisławie] Skalskim, największą ilość zwycięstw powietrznych (3 1/2). [W nocy] 25 na 26 lipca 1944 roku ma miejsce trzecie i ostatnie lądowanie w Polsce, obfitujące w największą ilość krytycznych momentów. „Operacją Most” kieruje kpt. pil. [por. (F/O)] K.[azimierz] Szrajer [P-1805/793402]. [Samolot Douglas] „Dakota” oprócz załogi zabiera do Polski 4-ch oficerów, a z Polski 5 osób. Wśród nich Tomasz Arciszewski, wieloletni kierownik P.[olskiej] P.[artii] S.[ocjalistycznej], poseł na sejm, późniejszy Premier Rządu R.[zeczpospolitej] P.[olskiej] na wygnaniu [wychodźstwie]. Ponad to zabrano części niemieckiej rakiety V-2 wraz ze szczegółowym jej opisem... A teraz parę zdań na temat samego lądowania. To samo lądowisko [Motyl] co poprzednio w rejonie Zaborów-Tarnów; ten sam oficer startowy, tylko że teren rozmiękły wskutek silnych, niespotykanych w tej porze deszczów. Ponad to w ostatniej chwili [krakowski] okręg A.[rmii] K.[rajowej] dowiedział się, że Niemcy mają zamiar odbyć w tej okolicy ćwiczenia wojсковe. Zmobilizowano większy oddział A.[rmii] K.[rajowej] i postanowiono „Operację Most” [III] wykonać. Sprawnie rozładowano i załadowano samolot [Douglas Dakota]. Pilot stopniowo dodaje gaz... pełny gaz... przychodzi krytyczny moment... [Douglas] „Dakota” nie rusza z miejsca. Następują gwałtowne dwukrotne rozładowania i załadowania samolotu [Douglas Dakota]; podkładane drzewa pod koła. Był nawet moment, że proponowano spalanie [Douglas] „Dakoty”. Wreszcie przy trzeciej próbie samolot [Douglas Dakota] zadrgał, poruszył się... szybciej, coraz szybciej, uderzył parokrotnie w nierówność terenu i oderwał się od ziemi, jest w powietrzu. Od czasu lądowania do startu, upłynęło „długich” 80 minut⁴.

⁴ E. Arciuzkiewicz, *Polskie lotnictwo w działaniach na rzecz Kraju*, [w:] *Jedenasty Światowy Zlot Polskich Lotników*, Hamilton 1976, s. 52. Por. (F/O) K. Szrajer swoją relację o operacji *Most III* złożył w 1998 r. w ramach nagrania filmowego wykonanego w Kanadzie dla polonijnej telewizji *Polish Studio* z Toronto (<https://www.youtube.com/watch?v=mj-RyAHAxNag> – dostęp z 10 II 2024 r.); relacja video z wizyty por. (F/O) K. Szrajera na lądowisku Motyl, podczas 60 rocznicy obchodów operacji *Most III* w posiadaniu autora.

Z trzech operacji o kryptonimie *Most*, dwie miały miejsce na terenie dystryktu Kraków (Distrikt Krakau) GG, gdzie w rejonie ww Inspektoratu AK Tarnów-*Tama* usytuowane było lądowisko o kryptonimie *Motyl*.

Kpt. Władysław Kabat ps. *Brzechwa*, oficer AK pochodzący z Miechowic Małych spod Radłowa, który podczas ww operacji odegrał czołową rolę w ich organizacji i przebiegu, tak je opisał:

W widłach pomiędzy Wisłą a ujściem do niej Dunajca leżały na styku powiatów Brzesko i Dąbrowa Tarnowska dwie gminy zbiorowe Wietrzychowice i Radłów. Obecnie obowiązuje tu inny podział administracyjny. W oparciu o aktyw [Związku Młodzieży Wiejskiej – ZMW – oficer ten był żołnierzem AK] „Wici” zorganizowanego w tych gminach w czasie okupacji hitlerowskiej 2 silne placówki [AK] o kryptonimach „Weronika” (Wietrzychowice) i „Rozalia” [Róża] (Radłów). Placówki te działały od kwietnia 1940 roku [wówczas jako placówki ZWZ] i były najlepiej ustawionymi organizacyjnie zakonspirowanymi oddziałami obwodu AK „Drewniaki” (pow.[iat] Dąbrowa Tarnowska). Gmina Radłów należała administracyjnie do powiatu Brzesko [Batuta]. Placówka [AK] „Rozalia” [Róża] nie wchodziła jednak w skład obwodu AK „Batuta” (pow.[iat] Brzesko), a podlegała Komendantowi Obwodu AK „Drewniaki” [Dąbrowa Tarnowska]. Na styku tych gmin na północ od lasów radłowskich ciągnie się duży obszar równych jak stół łąk chłopskich. Jest to prawie idealna równina, którą przecina płynąca do Wisły z południowego wschodu rzeczka Kisielina. Już w roku 1940 na wiosnę łąki przyległe do lasów radłowskich zostały wytypowane, jako miejsce dogodne dla ewentualnych zrzutów broni i lądowań samolotów [alianckich]... W latach 1940–1943 byłem Komendantem Obwodu A.[rmii] K.[rajowej] „Drewniaki” [Dąbrowa Tarnowska] i z polecenia Inspektorów AK „Tama” (Tarnów) ppułk. Kazimierza Kosiby, a następnie ppułk. Kaczały [ps. Korab, Mateusz] rozpracowywałem szczegółowe dane o omawianym lądowisku [Motyl]. Niezłe to było lądowisko te łąki przyległe do lasów radłowskich wykorzystali Niemcy

*bezpośrednio po „operacji III Most”, a wojska [Armia Czerwona] marszałka [Iwana] Koniewa w styczniu i w lutym 1945 roku*⁵.

W powstałym podczas II wojny światowej 29 VI 1940 r. sztabie Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (NWPSZ), Oddział VI, z biegiem czasu nazywany Specjalnym (S), odpowiadał za nawiązanie i utrzymanie łączności zarówno radiowej, jak i kurierskiej pomiędzy Wyspami Brytyjskimi (siedzibą jego był pierwotnie Hotel *Rubens* w Londynie, gdzie mieścił się sztab NW, a następnie położona obok kamienica na 13 Upper Belgrave Street, Westminster SW 1 – róg Upper Belgrave Street i Wilton Street) z ramienia sztabu NW z okupowanym terenem Państwa Polskiego, a szczególnie z Komendą Główną Związku Walki Zbrojnej (KGZWZ) a po 14 II 1942 r. z Komendą Główną Armii Krajowej (KGAK). Co wyróżniało jego pracowników? To, że wszyscy oni składali przysięgę na rotę AK, ściśle współpracując z brytyjską organizacją Special Operations Executive (SOE – Kierownictwem Akcji Specjalnych). Jednym z zadań Oddziału VI (S) sztabu NWPSZ w problematyce lotniczego wsparcia dla okupowanego Kraju było

⁵ W. Kabat, Relacja o „Operacji III Most” na prawach rękopisu, prywatne archiwum autora, s. 1–2; Tenże, Walka w cieniu złowrogiej swastyki, maszynopis w posiadaniu W. Kabata via Z. Mączka. Kpt. Władysław Kabat, ur. 8 VII 1906 r. w Miechowicach Małych, w 1927 r. ukończył Gimnazjum w Tarnowie, w latach 1928–1929 służył w 16. pułku piechoty w Tarnowie, zaś w sierpniu 1931 r. po ukończeniu Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej-Komorowie został ppor. Wojska Polskiego. W marcu 1939 r. otrzymał awans na stopień kpt. Podczas Kampanii Wrześniowej walczył w składzie 133. pp wchodzącej w skład 33. Dywizji Piechoty, działającej w ramach Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew”. Po zakończeniu walk powrócił do domu. Od marca 1940 r. zaangażował się w działalność konspiracyjną Związku Walki Zbrojnej / Armii Krajowej w Dąbrowie Tarnowskiej. W kwietniu 1943 r. przeszedł do Batalionów Chłopskich. Rozkazem z 30 maja 1944 r. awansowany do stopnia ppłk BCH. Po scaleniu ponownie w Armii Krajowej. W 1944 r. dowodził na lądowisku *Motyl* podczas operacji *Most III*, a następnie III batalionem 16. pp AK. W okresie lipiec 1945 – marzec 1946 r. pełnił służbę jako dowódca III batalionu 27. pp 7. Łużyckiej DP. Po zakończeniu służby pracował w Nadleśnictwie i w Gminnej Spółdzielni „Sobótka” jako księgowy. Aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa w sierpniu 1950 r. Przez 11 miesięcy poddawany brutalnemu śledztwu pod zarzutem uprawiania szpiegostwa w wojsku, dokonania zbrodni kryminalnych podczas okupacji, dopuszczania się malwersacji w Gminnej Spółdzielni. Po kolejnych dwóch miesiącach spędzonych w wrocławskim więzieniu został zwolniony bez rozprawy. Na skutek stosowania brutalnych metod w śledztwie podupadł na zdrowiu, co spowodowało amputację obu nóg. Powszechnie ceniony i szanowany w środowisku kombatanckim zmarł w 29 września 1980 r. w Sobótce koło Wrocławia – por. Życiorys kpt. W. Kabata, archiwum W. Kabata via Z. Mączka.

stworzenie *mostu powietrznego* na trasie południowe Włochy (baza 1586. ESP PSP) w Campo Cassale – zrzutowiska AK na terenie GG.

Z grona operacji o kryptonimie *Wildhorn (Rondel) – Most*⁶, jedna – pierwsza – miała miejsce na terenie Okręgu AK Lublin (*Len, Salon, Żyto, Orbis, Bank Handlowy, Spółdzielnia Rolnicza, Monopol*) zaś dwie na terenie Okręgu AK Kraków (*Gobelin, Godło, Muzeum*) zaś dwie nie doszły do skutku. Należy w tym miejscu tu przytoczyć punkt widzenia, ww dowódcy Inspektoratu AK Tarnów-*Tama*, ppłk S. Musiałek-Łowickiego, który tak w swych wspomnieniach scharakteryzował tą kwestię:

Rozmowy w sprawie lądowań alianckich samolotów w Polsce z ramienia najwyższych władz wojskowych polskich z angielskimi władzami lotniczymi prowadzili szef Oddziału VI Sztabu Naczelnego wodza wraz z przedstawicielami Departamentu Lotnictwa Min.[istra] Obrony Narodowej. Ustalono, że lądowisko powinno odpowiadać następującym warunkom: długość 1 km, szerokość 200 m, nawierzchnia twarda, by koła samolotów nie zapadły się głębiej niż parę centymetrów. Teren w pobliżu lądowiska powinien być otwarty, bez drzew i większych budowli, szczególnie kominów, płaski i gładki, bez rowów, nasypów, pni i kamieni. Ponadto lądowisko powinno posiadać dobrze wyszkoloną obsługę z odpowiednim sprzętem, oddział do bezpośredniego ubezpieczenia, wylądowania i załadowania samolotu, pierścień ubezpieczeń w promieniu paru kilometrów oraz radiostację do bezpośredniej łączności z Komendą Główną AK i bazą lotniczą w Brindisi [Campo Cassale]. Działanie lotnicze, połączone z lądowaniem samolotów w [okupowanej] Polsce, nazwano „mostami”, a lądowiska „bajorami”. Umożliwiały one szybki przerzut z Anglii do [okupowanej] Polski i odwrotnie ważnych osobistości politycznych i wojskowych, kurierów, ważnych dokumentów i materiałów a ponadto do [okupowanej] Polski począwszy od II Mostu pewnej ilości uzbrojenia i sprzętu wojskowego [w tym niemieckiego, zdobytego przez żołnierzy II Korpusu Polskiego w walkach we Włoszech, w tym pod Monte Cassino]. Organizatorami „mostów” z ramienia Naczelnego Dowództwa w Londynie byli kolejni Szefowie Oddziału VI Sztabu N.[aczelnego] W.[odza]: płk. [Michał] Protasewicz [ps. Orkan] (I i II Most) płk. [Marian] Utnik [ps. Warta]

⁶ K. Bieniecki, *Lotnicze wsparcie Armii Krajowej*, Warszawa 2005, s. 176–190.

(III Most). Oni to po załatwieniu wszystkich spraw z brytyjskimi władzami lotniczymi, jak min. przydziału samolotu i załogi, ustaleniu w przybliżeniu daty startu itp., przekazywali rozkazy do dalszego wykonywania tej operacji polskiemu dowództwu lotniczemu. W Polsce akcje „mostowe” z rozkazu Komendy Głównej AK organizował i przeprowadzał Wydział Lotnictwa [Oddziału III] Komendy Głównej AK, a z jego ramienia Zastępca Szefa Wydziału płk. [pil. Bernard] Adamecki ps. „Dyrektor” [w lutym 1944 r. zastąpił go płk. pil. Roman Rudkowski [Rutkowski] ps. Rudy]. Szefem Komórki „Most” w Wydziale Lotnictwa [WLKGAK] był mjr [Bolesław] Doremboicz ps. „Styka” - „Szczepan”. Wydział Lotnictwa [KGAK] po załatwieniu na swoim szczeblu dowodzenia bardzo ważnych spraw organizacyjnych, jak min. wybór lądowiska, przydzielenia oficera startowego i radiooperatora, radiostacji i zapewnieniu łączności z bazą w Brindisi [Campo Cassale], przekazywał z kolei do wykonania akcje „Mostowe” II i III Komendantowi Okręgu AK w Krakowie, a Komendant Okręgu mnie, jako inspektorowi AK w Tarnowie, na którego terenie znajdowało się lądowisko [Motyl obsługujące II i III Most]”⁷.

W raporcie autorstwa dowódcy specjalnej jednostki bojowej SOE nr 139 (Force 139) w Brindisi col. (płk.) Henry’ego M. Threlfalla na temat tych operacji nazwanych jako punkt odbioru znalazł się brytyjski punkt widzenia:

Poza normalnymi operacjami do Polski, polegającymi na zrzuconiu agentów i zaopatrzenia, przeprowadzono w tym okresie trzy operacje specjalne pod zaszyfrowanymi nazwami Wildhorn I, II i III. Wymagało to lądowania samolotu typu [Douglas] Dakota na lotnisku przygotowanym przez Tajną Armię [AK] by podjąć stamtąd pewne ważne osobistości, gdy zachodziła potrzeba ich ewakuacji. Te trzy operacje przeprowadzone były 15 kwietnia, 29 maja i 25 lipca [1944 r.] przez [Douglas] „Dakoty” należące do 267 Eskadry [Squadronu RAF] z załogą brytyjską [złożoną z obywateli Commonwealthu] oraz, we wszystkich trzech wypadkach, polskim współ pilotem [1586. ESP]. Każdy z tych samolotów [Douglas Dakota] wziął na pokład pewną ilość pasażerów oraz materiałów. W ten sposób wywieziono z Polski 5, 3 i 5 pasażerów w kolejnych lotach. Te trzy operacje [Most I, II, III] były specjalnie niebezpieczne, ponieważ nie uzbrojone samoloty [Douglas Dakota] musiały

⁷ AP Tarnów, Teki..., dz. cyt., s. 2–3.

przelecieć setki mil nad terytorium nieprzyjaciela i lądować po ciemku, na polu wyposażonym jedynie w minimalne światła. Musiały potem startować w równie trudnych warunkach. Bezpośrednia łączność między Latiano [Główna Baza Przerzutowa [GBP] Jutrzenka] a lądowiskami [na terenie GG] była nawiązywana przy każdej operacji, tak by można było przesłać z pola operacji ostatnie wiadomości wywiadowcze. Baza włoska [Latiano/Campo Cassale] była natychmiast informowana o lądowaniu i starcie samolotu [Douglas Dakota]⁸.

Możliwość przeprowadzenia *powietrznego mostu* na teren okupowanej Polski (GG) stała się w pełni realna po opanowaniu przez armie polowe aliantów w 1943 r. południowych Włoch i założenia tam baz lotniczych w rejonie Brindisi, Bari i Foggi, leżących bliżej ziem okupowanych polskich niż dotąd bazy RAF znajdujące się na Wyspach Brytyjskich. Podstawowym warunkiem pomyślnego lądowania było wynalezienie odpowiedniego terenu, na którym mógłby *usiąść* ciężki samolot i podnieść się znowu w powietrze. Musiał on zgodnie z ww wytycznymi posiadać długość i szerokość około kilometra, by w razie zmiany wiatru samolot mógł nadlecieć z każdego kierunku; musiał być dosyć otwarty, bez większych budowli, kominów czy drzew w bliskiej odległości; musiał mieć twardą nawierzchnię, by koła samolotu nie zapadły się bardziej niż na kilka centymetrów. W naturalny sposób musiał być płaski i gładki, bez rowów, pni drzew i kamieni zaś w razie zalegającego na nim śniegu, mógł on pokrywać pole lądowiska tylko na centymetr lub dwa. Przygotowując loty do innych krajów, brytyjskie Air Ministry (AM – Ministerstwo Lotnictwa) wymagało pedantycznie, by każde takie lądowisko zostało najpierw sfotografowane z powietrza. Ten warunek, dobry i wykonalny dla terytorium francuskiego czy holenderskiego, był zupełnie niewykonalny, gdy chodziło o okupowaną Polskę. W grę wchodziły na polskim terytorium lądowiska położone znacznie bardziej na południe i *po targach* z brytyjskimi sztabowcami AM zgodzono się, że wystarczy dokładny szkic, naniesiony na mapę i odpowiednio powiększony. Trudno się było spodziewać, że na terenie okupowanej Polski (GG) znajdzie się bezpieczny teren długości i szerokości kilometra i dlatego zgodzono się na kompromis i zdecydowano, że ewentualnie

⁸ *Pomoc lotnicza Wielkiej Brytanii dla Powstania Warszawskiego – raport pułkownika H. M. Threlfalla*, oprac. J. Ciechanowski, Warszawa 1994, s. 69–71.

można przygotować dwa lądowiska, w odległości około dwóch kilometrów, z których jedno będzie się rozciągać z południa na północ, a drugie z zachodu na wschód. Wówczas, przy długości kilometra mogła wystarczyć i szerokość około dwustu metrów i zależnie od siły i kierunku wiatru można było lądować na jednym lub drugim. AM zaakceptowało sugestie KGAK, że dowodzić całością operacji miał oficer startowy na ziemi, któremu podlegali sygnaliści, opiekujący się lampami, obsługa radiostacji i dowódca zbrojnej osłony (znaki świetlne, którymi miano oznaczać miejsce lądowania, wyglądały inaczej niż przy operacjach zrzutowych – boki terenu obstawiono lampami stojącymi w odstępach siedemdziesięciu pięciu centymetrów). Strona, z której podchodzić miał pod wiatr do lądowania samolot, oznaczona była trzema światłami zielonymi, strona, gdzie kończyła się strefa lądowania, światłami czerwonymi. Kierunek lądowania *oznaczać miano dwoma płomieniami naftowymi w odległości od jednego do dwóch kilometrów od światel zielonych*. Lądowisko musiało posiadać radiostację dla jak najszybszego, bezpośredniego kontaktu z bazą macierzystą samolotu. Dnia 21 V 1943 r. AM/SOE podjęły decyzję zorganizowania pierwszej operacji tego typu i wówczas po raz pierwszy pojawiła się nazwa *Most*. Był to kryptonim nadany przez polskich sztabowców wszystkim dwustronnym operacjom, kierowanym do Polski (ze strony kraju czynności, związane z *Mostami* przeprowadzane były przez WLKGAK we współpracy z Wydziałem Zrzutów Powietrznych Oddziału V KGAK (WZP – *Import, Syrena*) i lokalnymi władzami wojskowymi, na których terenie znajdowały się zrzutowiska, oznaczone ogólnie kryptonimem *Bajoro*. Nad wszystkim czuwał Oddział VI Sztabu NWPSZ we współpracy z polską sekcją SOE i brytyjskim AM. Pierwszy lot w ramach ww operacji miał odbyć się bądź pomiędzy 11 a 18, bądź 16 a 18 X 1943 r. – nadano mu kryptonim *Operation Wildhorn (Rondel)*. Do lotu jednak nie doszło, zaś zapadła niebawem decyzja spowodowała przeniesienia bazy lotniczej do południowych Włoch⁹.

W przypadku planowania ww operacji utrzymano ustalone ww zasady, lecz zmieniono typ samolotu, którym miał być transportowy Douglas C-47 *Skytrain* – oznaczenie brytyjskie Douglas *Dakota*, nieuzbrojony a przez to

⁹ M. Wojewódzki, *Akcja V-1, V-2*, Warszawa 1975, s. 314–315; informacje pochodzące z archiwum autora.

lżejszy od proponowanego wcześniej samolotu typu Lockheed L-14 H *Hudson* będącego wojskową wersją komunikacyjnego samolotu typu Lockheed L-14 *Super Electra*. Douglas C-47 *Skytrain* – Douglas *Dakota* miał podstawową zaletę - startował i lądował na małej przestrzeni¹⁰. Po dniu hańby z 7 XII 1941 r. i po przystąpieniu Stanów Zjednoczonych Ameryki (USA) do wojny część popularnych samolotów komunikacyjnych typu Douglas DC-3 zarekwirovano na potrzeby wojska oraz na jego zamówienie rozpoczęto produkcję wersji transportowej oznakowanej C-47 *Skytrain* – *powietrzny pociąg* – zaś w wersji brytyjskiej Douglas *Dakota*, z dużymi drzwiami z lewej części kadłuba, wzmocnioną podłogą przedziału transportowego przystosowanego do przewozu spadochroniarzy. Napęd samolotu stanowiły dwa silniki typu Pratt & Whitney R-1830-92 Twin Wasp o mocy po 882 kW (1200 KM), co pozwalało, by samolot mógł zabrać ładunek o masie do 4540 kg. Samoloty transportowe typu C-47 *Skytrain* lotnictwo aliantów stosowało na wszystkich frontach II wojny światowej do celów transportowych, przewożenia spadochroniarzy, do misji specjalnych czy holowania szybowców. Z samolotem tym lotnicy PSP zetknęli się służąc w Squadronach RAF (w ramach Lend-Lease Act RAF otrzymał od amerykańskiego sojusznika ponad 1600 samolotów tego typu), zaś z chwilą, gdy z USA do sojuszniczego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR) dostarczono 707 samolotów typu C-47, samoloty te otrzymała 2. Samodzielna Eskadra Sztabowa (SES) lotnictwa polskiego w ZSRR. Podczas II wojny światowej ww samolot był najpowszechniej używanym samolotem transportowym (wyprodukowano go w ponad 10 000 egzemplarzy)¹¹.

¹⁰ M. Wojewódzki, dz. cyt.; informacje pochodzące z archiwum autora.

¹¹ Relacja por. (F/O) K. Szrajera z nagrania filmowego...; także, relacja video...; wariant powietrzno-desantowy używany w Europie pod nazwą C-53 *Skytrooper*, w służbie RAF znany był jako *Dakota* lub *Gooney bird* (*albatros*) – por. szerzej: A. Olejko, *Rzecz o szkoleniu lotniczym i sprzęcie desantowym 1. samodzielnej Brygady Spadochronowej*, [w:] *Polskie wojska spadochronowe w II wojnie światowej*, red. J. Zuziak, Warszawa 2012, s. 49–69; L. Davis, *C-47 Skytrain in action*, Carrolton 1995, s. 25–45; J. Nowak Jeziorański, *Kurier z Warszawy*, Londyn 1978, Warszawa 1980, s. 303–305; *Samoloty pasażerskie świata. Douglas DC-1, DC-2, DC-3*, Warszawa 2018, s. 25–27. W historii PSP podczas II wojny światowej najsłynniejszymi samolotami transportowymi typu Douglas *Dakota* były *Dakota Mk. I FD767 Spirit of Lwów* z 512. Squadronu RAF oraz *Dakota Mk. III FL547 Spirit of Ostra Brama* z 511. Squadronu RAF – por. R. Gretzyngier, *Duch Ostrej Bramy. Samolot Naczelnego Wodza*, Warszawa 2019, s. 4–8, 13.

Dzieje wielkiej powietrznej akcji specjalnej jaką były operacje *Most*, to jednak nie samoloty i sprzęt wojenny, lecz to przede wszystkim ludzie. Wśród sensacyjnych opracowań książkowych czy filmów fabularnych o agentach wywiadu czy dywersantach i śmiałych akcjach dywersyjnych, rzadko spotyka się pozycje, które mówiłyby o rzeczywiście żyjących ludziach i prawdziwych faktach, nieubarwionych i niewyolbrzymionych fantazją autora jak np. w brytyjsko-amerykańskim filmie pt. *Oni ocalili Londyn* z 1958 r., którego scenariusz oparty był o powieść Bernarda Newmana. Powieść ta prezentująca brytyjski punkt widzenia na temat operacji *Most III* na łamach londyńskich „Wiadomości” z 15 VI 1952 r. (nr 24, 324) oceniona została w następujący sposób przez rodem z podkarpackiej Pstrągowej, szefa Oddziału II KGAK płk. Kazimierza Iranka-Osmeckiego ps. *Makary, Antoni, Heller, Antoni Heller, Jarecki i Pstrąg*:

Fakt udziału Armii Krajowej w wykryciu niemieckiej tajemnicy „V”, wspomniany w pamiętnikach Winstona Churchilla, opisał obszernie Bernard Newman w książce p.t. „They Saved London” (por. recenzję Zygmunta Nowakowskiego w nr. 318 „Wiadomości”). Autor opracował całość zagadnienia. Zestawił wiele czynności władz i sztabów brytyjskich oraz środków przedsięwziętych przez nie dla obrony wysp brytyjskich, opisał również pomoc wywiadowczą uzyskaną z terenu innych państw. Nas obchodzi głównie to co dotyczy wkładu polskiego. Recenzje słusznie podkreślają narracyjne walory książki i znaczenie jej w spopularyzowaniu wydatnego wkładu polskiego w zwycięstwo sprzymierzonych. Przypisują książce tym większe znaczenie że autor nadał jej charakter dokumentacyjny i że oparł ją zarówno na źródłach, które we wstępie wymienia, jak na relacjach osób, które miały brać bezpośredni udział w wykryciu tajemnicy. Książka wprowadza czytelnika w środowisko podziemia polskiego, stara się oddać jego ducha, opisuje organizację i metody pracy wywiadu Armii Krajowej, i to wszystko ma zbliżyć nas do rzeczywistości. Książka nie czyni niestety zadość intencjom autora; obraz podziemia nie jest wierny a zgodność z faktami pozostawia wiele do życzenia. Podziemie polskie, obejmujące swym zasięgiem nieomal całość życia Kraju, działające przy pomocy metod wypróbowanych w twardej szkole konspiracyjnej, stanowiące przykład dotąd w historii nie spotykany – przedstawiono w książce jako organizację prymitywną. Opisy niektórych momentów, jak np. sposobów

przenikania pracowników wywiadu do obozu doświadczalnego Luftwaffe w Peenemünde [na wyspie Uznam], dostarczenia przez łączniczkę depešy o wykryciu tajemnicy lub też okoliczności nadania wiadomości do Londynu przypominają zabawę chłopców w „wojnę z Indianami”. Podobny charakter ma opis zbrojnego napadu oddziału Armii Krajowej na transport pocisku „V”, zresztą tylko zamierzonego a nie dokonanego, i to nie na szosie Mielec-Blizna, lecz na linii kolejowej Tarnów-Brzesko. (W pobliżu Blizny wobec gęstego rozmieszczenia tam oddziałów niemieckich i zaostrzonych środków bezpieczeństwa przedsięwzięcie takie było całkowicie nierealne). Gdyby w Armii Krajowej stosowano opisane w książce metody Niemcy zlikwidowaliby podziemie bardzo szybko i tajemnica „V” nigdy by nie była wykryta. Nie można oczywiście mieć o to pretensji do autora. Zrozumienie przez niego tematu, uznanie autora dla pracy Armii Krajowej są zadziwiające i wzruszające. Podziemie polskie miało jednak tak osobliwą atmosferę, było zjawiskiem tak dotąd nie spotykanym, iż mimo że [B.] Newman, autor wielu książek szpiegowskich, ma doskonale wyczucie konspiracji, w tym wypadku bez wydatnej pomocy nie mógł dać obrazu całkowicie wiernego. Braki książki pod tym względem trzeba złożyć na karb tych, którzy dostarczyli autorowi informacji niewystarczających, spaczonych lub zgoła fałszywych. Konstrukcja książki robi wrażenie że wszystko jest autentyczne. Poza obfitością źródeł, na które się powołuje, każdy rozdział poprzedzono wzmianką, skąd zaczerpnięto do niego materiały. Z polskich źródeł wymieniono: archiwum Studium Polski Podziemnej i „Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, t. III; Armia Krajowa”. A oto w jaki sposób źródła te wyzyskano. Książka podaje wersję, zaczerpniętą z materiałów niemieckich o samobójczej śmierci gen. Jeschonka, [Hansa Jeschonka] szefa sztabu Luftwaffe, nazajutrz po nalocie R.A.F.u [Royal Air Force] na Peenemünde [operacja Hydra], wskutek wyrzutów [Adolfa] Hitlera, że nie zapewnił skutecznej obrony przeciwlotniczej tego ważnego obiektu. A jak wygląda sprawa w świetle faktów? Po otrzymaniu w Londynie wiadomości o śmierci gen. [H.] Jeschonka [Jeschonka] od bomby brytyjskiej w nalocie R.A.F.u na Peenemünde w nocy z 17/18 sierpnia 1943 [r. – popełnił samobójstwo strzelając do siebie z pistoletu w pociągu sztabowym w Kumieciach Wielkich], postanowiono fakt ten wyzyskać w wojnie psychologicznej. We wrześniu 1943 [r.] sztab naczelnego wodza w Londynie,

na inspirację brytyjską, zlecił dowódcy Armii Krajowej, by propagandowa komórka dywersyjna rozpowszechniła wiadomość, że gen. [H.] Jeschonek [Jeschonnek] popełnił samobójstwo, zmuszony do tego przez [Adolfa] Hitlera. Miało to pogłębić istniejące rozdzwięki między Luftwaffe a [A.] Hitlerem, gdyż gen. [H.] Jeschonek był bardzo popularny w lotnictwie niemieckim. Wskutek tego zlecenia w następnym numerze dywersyjnego pisma „Der Soldat”, wydawanego po niemiecku przez komórkę „N” Armii Krajowej, wersję tę podano i jak widać z wywodów [B.] Newmana, przyjęła się ona w Niemczech. Wiadomo i z innych przykładów, że jeszcze dotąd polską propagandę dywersyjną z czasów wojny traktuje się w Niemczech jako objawy czysto niemieckiej antyhitlerowskiej akcji. Zachodzi obawa, że bezkrytyczne czerpanie z podobnych źródeł może stworzyć wiele legend. Bardzo jest prawdopodobne, że legenda o „dobrych Niemcach” czynnych przeciwnikach [A.] Hitlera, która zyskuje obecnie wielu zwolenników, buduje się głównie na dywersyjnych wydawnictwach Armii Krajowej i sprzymierzonych. One to bowiem, podszycając się pod ruch antynazistowski, rozchodziły się szeroko po Niemczech. W zmienionych obecnie warunkach akcja ta zwraca się jak bumerang przeciw prawdzie i naszym interesom. Gdyby [B.] Newman sięgnął do archiwum Studium Polski Podziemnej na które się powołuje, znalazłby tam wszystkie dokumenty dotyczące śmierci gen. [H.] Jeschonka [Jeschonka] i mógłby podać w swej książce wersję prawdziwą. Drugie źródło, „Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, t. III; Armia Krajowa” przytoczono chyba tylko dla dekoracji. Mimo że opracowanie to zawiera dokładny opis organizacji i działania wywiadu Armii Krajowej, [B.] Newman, opierając się na relacji anonimowego pracownika wywiadu, kreśli schemat tej służby zgoła niepodobny do rzeczywistego. Schemat nakreślony przez autora wskazuje organizację jednej z wielu samodzielnych komórek wywiadowczych niższego rzędu, która faktycznie istniała pod kryptonimem „Lombard”, i nad tym umieszcza nadbudówkę kierownictwa centralnego. Powstała wskutek tego kompozycja nierealna, twór, który w żadnej fazie rozwoju Armii Krajowej nigdy nie istniał. I tutaj nasuwa się uwaga podobna do poprzedniej, że przy takiej organizacji wywiadu, tajemnicy niemieckiej nigdy by prawdopodobnie nie wykryto. Czytelnika zaś, szczególnie angielskiego, któremu trudno sięgnąć do wydawnictw polskich, wprowadzono w błąd przez powołanie się na źródło oficjalne,

które zignorowano na korzyść autentycznej wprawdzie, ale nieudolnej i mylnej relacji. Książka wprowadza do akcji kilka postaci urojonych i rzeczywistych. Postaciami urojonymi można oczywiście operować dowolnie, gdy chodzi natomiast o osoby biorące rzeczywisty udział w wydarzeniach, trzeba trzymać się faktów. Tak więc „Rafał”, kpt. Jerzy Chmielewski [używał też innego pseudonimu Albert], główna postać rzeczywista, nie jest ani sławnym inżynierem ani konstruktorem, lecz ekonomistą. Podczas gdy autor wprowadza „Rafała” do akcji już na wiosnę 1943 i oddaje mu kierownictwo wykrycia tajemnicy, w rzeczywistości siedzi on w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, szczęśliwie nie rozpoznany przez Gestapo jako oficer Armii Krajowej. Gdy pod koniec r[oku] 1943 przeniesiono doświadczenia niemieckie z Peenemünde na ziemię polskie, jako szef wywiadu Armii Krajowej osobiście kierowałem do maja 1944 całością akcji wykrycia tajemnicy „V”. Docenialiśmy bowiem znaczenie, jakie miało dla sprzymierzonych wczesne i dokładne rozpoznanie tej broni wobec przygotowań inwazji na kontynent europejski i dla dalszego przebiegu wojny. Na wiosnę 1944 narosło jednak tak wiele związanych z tym zagadnień, że przy pomocy dotychczas istniejącego aparatu trudno im było podolać. Jednocześnie wobec wydarzeń na froncie niemiecko-rosyjskim, który objął południową część Polski, potrzeba dostarczenia stamtąd elementów dla dowódcy Armii Krajowej stała się tak nagląca że zachodziła konieczność skupienia tam szczególnej uwagi. Stworzyłem wówczas specjalną komórkę kierowniczą zajmującą się wyłącznie sprawami „V”, by zagadnienie to nie ciążyło nad bliższymi nam zadaniami, związanymi z sytuacją bojową na ziemiach polskich. „Rafałowi” [kpt. J. Chmielewski], znanemu z inicjatywy i przedsiębiorczości, uwolnionemu z Oświęcimia w marcu 1944 po odzyskaniu sił przez niego, powierzyłem to zadanie w maju 1944, a więc o rok później niż twierdzi [B.] Newman. Książka znacznie by zyskała, gdyby zawierała autentyczną relację „Rafała” [kpt. J. Chmielewski]. Udział trzeciej osoby rzeczywistej, kpt. Jana Nowaka[-Jeziorańskiego ps. Janek, Jan Nowak, Jan Zych], w przewiezieniu planów [ośrodka badawczego nad bronią V] Peenemünde z Warszawy do Stockholmu również niezgodny jest z faktami. Odbił on wprawdzie w czerwcu 1943 podróż z Warszawy do Stockholmu, ze zgola innym przeznaczeniem, ale już w kwietniu tego roku plany Peenemünde były w rękach sztabu brytyjskiego w Londynie. Dokumenty znajdujące się w archiwach

londyńskich, na które powołuje się książka, nie zawierają żadnej wzmianki o udziale kpt. Nowaka [J. Nowak-Jeziorański] w całej tej akcji, gdyż nie miał on z nią nic wspólnego w żadnym stadium jej rozwoju. Trudno zrozumieć, jaki cel ma wprowadzenie do opowiadania osoby rzeczywistej, której udział w wydarzeniach jest tylko urojony. Autor pomija niektóre istotne okoliczności, których nie zawierają szczerze dokumenty w polskich archiwach londyńskich, a ślad o nich pozostał jedynie w pamięci osób rzeczywistych uczestników tych wydarzeń. M.in. dotyczy to transportu części pocisku „V” przez „Rafala” [kpt. J. Chmielewski] samolotem z Polski do Londynu. Niebezpieczną tę imprezę podjęto dlatego, by technikom brytyjskim dostarczyć radiowego urządzenia znalezione w jednym z pocisków, gdyż nasunęło to przypuszczenie, że służy ono do kierowania pociskiem na żądany cel przez stację naziemną. Niektóre meldunki z obserwacji lotu pocisków w końcowej fazie doświadczeń niemieckich w obozie Blizna uzasadniały to przypuszczenie. Gdyby technikom brytyjskim udało się przy pomocy dostarczonego urządzenia skonstruować stację do kierowania pociskami według ich woli, uzyskano by najskuteczniejszy środek obrony. Niemcy nie zdążyli przed zakończeniem wojny użyć pocisków kierowanych, i przedsięwzięte środki zapobiegawcze nie zostały zastosowane. Ale ta myśl była głównym powodem ryzykownej imprezy powietrznej. Bagaż wieziony przez „Rafala” [kpt. J. Chmielewski] zawierał właśnie wszystkie zdobyte części urządzenia radiowego, w tym nieuszkodzony aparat nr 0948. Dopiero te okoliczności, pominięte przez autora, tłumaczą sens i ważność podróży „Rafala” [kpt. J. Chmielewski]. Chociaż ta część opowiadania [B.] Newmana jest doskonała, stałaby się jeszcze doskonalsza, gdyby znał on przypomniane wyżej szczegóły. Jak się dowiaduję, jedna z londyńskich [amerykańskich] wytwórni filmowych przygotowuje film osnuty na wersji [B.] Newmana. Ma to być film dokumentalny, oparty na faktach w książce opisanych. Byłoby dużą szkodą dla obiektywnej prawdy, gdyby sporą ilość nieścisłości książki utrwalono jeszcze i na filmie¹².

¹² <http://retropress.pl/wiadomosci/ci-uratowali-londyn/> (dostęp z 11 VI 2023 r.). W filmie dokumentalnym poświęconym operacji *Most III* z okresu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej lektor użył mylnego określenia, że operacja miała miejsce w sierpniowej nocy 1944 r.

Życie i prawda, choć jest jej kilka ludowych rodzajów, nie zawsze *potrafią iść ze sobą w parze*, pokazując, czym jest fantazja piszących bądź po latach opisujących wydarzenia z przeszłości ze szczególnym eksponowaniem swej roli. Opinia na temat opracowania książkowego B. Newmana odnosić może się także do w/w filmu fabularnego, który w *zachodnim stylu* przedstawił w wypaczony sposób widzom na całym świecie, jaka była rola polskiego podziemia, tropiącego tajemnicę niemieckiej Vergeltungswaffe (broni odwetowej). I właśnie tu należy przytoczyć fragment wspomnień kpt. W. Kabata ps. *Brzechwa*, który jako bezpośredni uczestnik operacji *Most III*, mógł nie ze sztabowego punktu widzenia jak w/w, lecz z polowego, konspiracyjnego ocenić rolę, kto dosłownie „ocalił Londyn”:

Film [brytyjsko-amerykański] oparty na powieści Bernarda Newmana pod tytułem „Oni ocalili Londyn” przedstawia opisane przeze mnie wydarzenia w sposób nieco groteskowy. Niemniej jednak trzeba tu przyznać, że Anglicy docenili należycie ten wyczyn ówczesnych swoich sojuszników i ów film wyprodukowali. Było to wydarzenie dość niezwykle. Temat do filmu jest dość wdzięczny i ciekawy. Osobowość głównej postaci, jaką był inż. Antoni Kocjan ps. „Korona” [Michał], aż się prosi o spopularyzowanie jej przez radio czy telewizję. Jego postawa w obliczu śmierci była równie bohaterska i wzniosła jak i jego całe życie. Młode pokolenie w Polsce Ludowej winno się dowiedzieć, kto to był inż. Antoni Kocjan [ps. Korona, Michał]. Hufce czy drużyny harcerskie [Związku Harcerstwa Polskiego – ZHP] mogą w nim znaleźć niedościgły wzór do naśladowania. Wydarzenie Niemcom tajemnicy o ich „cudownej broni” przez wywiad Armii Krajowej zaliczyć należy do najpierwszych wyczynów w okresie II wojny światowej. W zmaganiach tych i ich poszczególnych fazach wybitny udział wzięli chłopcy polscy. W oparciu o ich ofiarność, ryzyko i spryt porwano Niemcom sprzed nosa z ich poligonu niewypał groźnej rakiety V-2 w oparciu o ich trud i żołnierską postawę tajemnicę o tej rzeczywiście niezwyklej broni poleciały do Londynu, który miał paść od jej ciosów. Operując nazwą wspomnianego angielskiego filmu, trzeba tu stwierdzić, że chłopcy polscy z rejonu Sarnak czy Radłowa walnie się do ocalenia Londynu przyczynili. Postawa miejscowego chłopstwa była podziwu godna. Trzeba bowiem wiedzieć, że trwających kilka tygodni przygotowań nie udało się w zupełności ukryć przez niezakonspirowaną część

społeczeństwa. Ogólnie kobiety i mężczyźni wiedzieli, że coś się przygotowuje. Milczeli i nie zdradzali żadnego strachu czy zdenerwowania. Patriotyczna postawa ludności z okolicznych gromad godną jest szczególnego podkreślenia i uznania. Żołnierze z Batalionów Chłopskich stanowili trzon „Zgrupowania Motyl” [w rzeczywistości większość stanowili żołnierze AK] i bez oparcia o nich nie można było nawet pomyśleć o powodzeniu akcji. Aktywiści [ZMW] „Wici” i sami ludowcy zdali tu egzamin na piątkę, ze swej żołnierskiej i patriotycznej postawy. W szczególności wyróżnili się w opisywanej przeze mnie akcji chłopci ze wsi: Jadowniki Mokre, Przybysławice, Zdrohec, Wał-Ruda i Kwików. W tym perspektywicznym obrazie, który przedstawiłem, chcę do końca podkreślić upartą walkę woli i wzorową dyscyplinę tych wszystkich żołnierzy, podoficerów i oficerów, którzy w „Operacji III Most” wzięli bezpośredni udział. Cechował ich wszystkich olbrzymi ładunek patriotyzmu i umiłowania wolności. Załoga [Douglas] Dakoty, inspektorat „Tama” [AK Tarnów] i żołnierze zgrupowania „Motyl” dobrze spełnili swój żołnierski obowiązek. Towarzyszył nam wszystkim przy tym tutaj żołnierskiego szczęścia, który prócz dzielności, ofiarności i rozwagi decyduje o powodzeniu... Na terenach tych gmin [Radłów i Wietrzychowice] wyrósł twardy i niezłomny w walce o wyzwolenie społeczne aktyw [ZMW] „Wici” i Stronnictwa Ludowego [SL]. Stąd pochodzą przecież znani w skali wojewódzkiej i krajowej tacy działacze jak: Stanisław Mierzwa, Stanisław Miłkowski, Józef Marcinkowski, Mieczysław Kabat, Jan Lis, Józef Migala i inni. W pobliżu miasteczka Radłów leży wieś Wierzchosławice gdzie urodził się i mieszkał i pracował na roli wielki Polak mąż stanu i wódz chłopów polskich [Polskie Stronnictwo Ludowe – PSL] Wincenty Witos. Okoliczne gminy i powiaty stanowiły niewątpliwie twierdzę polityczną [Wincentego] Witosy i dynamiczną bazę ruchu ludowego. Nic więc dziwnego, że zorganizowane w tej okolicy na twardym witosowym aktywie oddziały bojowe i partyzanckie wyróżniły się wyrobieniem patriotycznym i bojowością¹⁵.

Analizując treść ww relacji, która powstała w okresie, kiedy w dobie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL) na czasie było eksponowanie roli BCH

¹⁵ W. Kabat, Relacja o operacji III Most..., s. 30. Wg danych zawartych w Wikipedii ([https://pl.wikipedia.org/wiki/Operacja_Most_\(Wildhorn\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Operacja_Most_(Wildhorn))) – dostęp z 4 X 2023 r. – całość operacji Most III zabezpieczał oddział AK „Urban”. W bogatym materiale źródłowym do jakiego dotarł autor, nazwa ta się nie pojawia.

(kpt. W. Kabat pierwotnie był oficerem BCH do AK przechodząc w ramach akcji scaleniowej) w okresie II wojny światowej jako silnego ogniwa polskiego podziemia w kontrze do roli AK, w dobie gdy partnerem rządzącego obozu komunistycznego (Polska Zjednoczona Partia Robotnicza – PZPR) było Zjednoczone Stronnictwo Ludowe (ZSL), następca na polskiej scenie politycznej Stronnictwa Ludowego (SL) i Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL). Niejako *dwa kroki* od terenu, gdzie w 1944 r. rozgrywały się ww. wydarzenia, znajdowały się Wierzchosławice, miejsce zamieszkania i gospodarowania lidera polskiego ruchu chłopskiego Polski niepodległej, trzykrotnego premiera RP Wincentego Witosa, zupełnie inaczej po 1945 r. widzącego miejsce i rolę „nie ludowej” partii chłopskiej na polskiej scenie politycznej. Podczas operacji *Most III w polu* znalazło się blisko 400 żołnierzy podziemnej armii podziemnego państwa polskiego, z których 74% stanowiły oddziały AK wsparte przez silny oddział BCH (65 żołnierzy z kompanii *Róża* liczącej 184 żołnierzy) – pozostałe ok. 16% uczestników operacji¹⁴. W Zgrupowaniu *Motyl* znalazły się oddziały obu w/w sił – w większości AK, w mniejszości BCH, które wspólnie przeprowadziły zakończoną sukcesem operację *Most III*. W operacji tej wzięły udział ze strony BCH kompania *Róża* dowodzona przez ppor. F. Kuczka ps. *Deska* (z jej czterech plutonów liczących łącznie 184 żołnierzy udział w akcji wzięło 65 żołnierzy zgromadzonych w sześciu drużynach), zaś ze strony AK głównie placówka AK *Rozalia* [*Róża*] (gmina Radłów), placówka AK *Weronika* (gmina Wietrzychowice), placówka AK *Zofia* (Żabno i Otfinów) i placówka AK *Genowefa* (Gręboszów)¹⁵.

¹⁴ Relacja ppor. F. Kuczka ps. *Deska*, *Kompania...*, s. 16.

¹⁵ Według kpr. plut. pchor. Władysława Byśka ps. *Morena* placówka AK Radłów miała kryptonim „*Róża*”. Obsada komendy placówki AK „*Róża*” była następująca: zastępca dowódcy placówki – pchor. Józef Miterka ps. *Wierzbiniński*, adiutant – pchor. Eugeniusz Wróbel ps. *Zdrochecki*, referat wywiadu – pchor. Zbigniew Szebesta ps. *Zbyszko*, referat kontrwywiadu – Tadeusz Przybylski ps. *Korwin*, oficer broni – plut. pchor. Stanisław Bysiek ps. *Habrowski*, referat ds. cywilnych – Józef Bysiek ps. *Boryna*, dowódca I plutonu – pchor. Ryba, dowódca II plutonu por. Franciszek Laskowicz ps. *Latham*, dowódca III plutonu – plut. Władysław Ptasznik ps. *Mars*, dowódca IV plutonu – pchor. przydzielony przez Inspektorat AK Tarnów – Tama. Plutony placówki rozlokowane były w wsiach: Bogumiłowice, Wietrzychowice, Ostrów, Komorów, Rudka, Bobrowniki Małe, Niwka, Siedlec, Łęka Siedlecka, Radłów, Głów, Sanoka, Ilkowice, Konary, Biskupice Radłowskie, Zdarzec i Zdroheć. Według dowódcy placówki nie było żadnego scalenia placówki „*Róża*” z BCH – placówka „*Róża*” była placówką AK – por. dane dotyczące placówki „*Róża*” z archiwum W. Kabata via Z. Mączka. W. Kabat (Relacja o operacji *III Most...*, s. 6–10), E. Kabat (*Zapomniana «Operacja III Most» i niezłomny dowódca płk Władysław Kabat*, Tarnów 2007, s. 28–30) oraz S. Musiałek-Łowicki (AP Tarnów, *Teki...*, s. 12) podają, że dowodzona przez kpr.-plut. pchor. W. Byśka ps. *Morena* placówka AK Radłów miała kryptonim „*Rozalia*”.

W powojennym sporze toczonym pomiędzy oficerami obu w/w podziemnych sił, rola *chłopskiego wojska* na terenach GG nie była marginalna, jednak podczas operacji *Most III* nie była ona dominująca. Rozważania autora w/w relacji na temat upamiętnienia roli inż. A. Kocjana ps. *Korona, Michał* jako żołnierza AK zamordowanego 13 VIII 1944 r. przez funkcjonariuszy warszawskiego Gestapo, w dobie PRL miały znamiona *pobożnych życzeń*. Spełnić się one mogły dopiero po 1989 r., po transformacji ustrojowej państwa polskiego w dobie III RP. Już w czasie kiedy powstawała ww. relacja, wytworzyła się jej pierwsza krytyka zawarta w relacji poniżej ze strony ppłk S. Musiałek-Łowickiego ps. *Mirosław*, który jako inspektor Inspektoratu AK Tarnów-*Tama* był głównodowodzącym całą operacją. Ona zaś przeprowadzona została siłami AK z niewielkim jedynie wsparciem ze strony BCH:

Na ziemiach polskich z rozkazu Komendy Głównej Armii Krajowej akcje mostowe, a więc i akcję III Most przeprowadzał Wydział Lotnictwa Komendy Głównej AK. On to (tj. Wydział Lotnictwa [KG]AK) po załatwieniu na swoim szczeblu dowodzenia bardzo ważnych spraw organizacyjnych, jak min. wybór lądowiska, przydziału specjalistów lotników i radiotelegrafistów, środków technicznych, zapewnien łączności z bazą i wielu innych, przekazał z kolei do wykonania akcję III Most Komendantowi Okręgu Krakowskiego płk. Gardzie [Edward Godlewski]. Komendant Okręgu AK powierzył mnie jako Inspektorowi Rejonowemu [Tarnów-Tama], na którego terenie było lądowisko, dowództwo tej akcji i całkowitą odpowiedzialność za jej przeprowadzenie i wykonanie. Jak z powyższego wynika, my na „Motylu” mieliśmy tylko do wykonania, jeżeli chodzi o czynności organizacyjne część tej dużej operacji, jej fazę końcową, ale niesłychanie ważną: przygotować lądowisko do lądowania, utrzymać ciągłą łączność z bazą lotniczą w Brindisi, ubezpieczyć lądowisko w czasie lądowania i pobytu samolotu na lądowisku, przyjąc samolot, przekazać cenną przesyłkę i wysłanników kraju i odprawić go w drogę powrotną. Zadanie to wykonali żołnierze Armii Krajowej (Z[wiązku] W[alki] Z[brojnej [od 1942 r, już nie istniał], B[atalionów] CH[łopskich], N[arodowej] O[rganizacji] W[ojaskowej]), przy technicznej pomocy Wydziału Lotnictwa Komendy Głównej AK... Po scaleniach (łącznie z Wojskową Służbą Kobiet – WSK) na wiosnę 1944 r. stan liczebny (osobowy) Inspektoratu [AK Tarnów-Tama] wynosił przeszło 9.000 żołnierzy, ale uzbrojenia,

już po zrzutach alianckich, posiadaliśmy tylko na około 15% stanu żołnierzy. Inspektorat tarnowski [AK] w okresie akcji „Burza” [próba przejęcia władzy w terenie przez AK przed nadejściem Armii Czerwonej] odtwarzał (organizował) ze swego stanu 16 p[ułk] p[iechoty] pod dowództwem Inspektora jako d[owód]cy pułku¹⁶.

Oficer ten jako inspektor rejonowy Inspektoratu AK Tama-Tarnów w ciągu dalszym swej relacji tak charakteryzował swój stosunek do niej i do innych autorów opisujących tę operację:

O lądowaniu I i II alianckich samolotów [Douglas Dakota – Most – Wildhorn I i II], w Polsce [GG] nikt dotychczas nie pisał (przynajmniej ja nie spotkałem się z relacją pisemną na te tematy). Były widocznie za mało atrakcyjne. Natomiast o III Moście, ze względu na przekazaną nim bardzo cenną dla aliantów, a szczególnie dla Anglików, przesyłkę (części, zdjęcia

¹⁶ AP w Tarnowie, Teki..., s. 2, 4. W relacji oficera BCH ppor. F. Kuczka ps. Deska (Kompania..., s. 3) znalazł się zapis iż odegrała ona „bardzo poważną rolę w osłonie lądowiska Motyl i sprawnym przeprowadzeniem całości akcji Motyl”. Kompania liczyła podczas operacji Most III 184 żołnierzy (jeden oficer, 14 podoficerów i 169 szeregowych – bez oddziałów Ludowej Straży Bezpieczeństwa – informacja z archiwum W. Kabata via Z. Mączka. W relacji ppor. F. Kuczka (Kompania..., s. 6) zapisano: „Ppłk Mirosława [S. Musiałek-Łowicki] odebrałem i konwojowałem osobiście od punktu – skręt drogi od Biskupic Radłowskich do Zdrochca – po prawej stronie zabytkowa figura – granica dóbr biskupów. Furmanką jechał Sadło Stanisław ps. Komar. Furmanka wioząca ppłk. Mirosława [S. Musiałek-Łowicki] przyjechała od Biskupic [Radłowskich] - na przedzie obok siedzenia – znak rozpoznawczy „zielona gałązka” – hasło: Czy pan jedzie do Drewniaków?, odzew – Nie! Jadę do Kowalów”. Według mjr S. Marka ps. Jagoda (*Dynamit*, Kraków 1964, był on uczestnikiem i współorganizatorem akcji Most III zaś wg ppłk S. Musiałek-Łowickiego ps. Mirosław był uczestnikiem tej akcji, ale tylko na samym początku, pomiędzy 3 a 10 lipca 1944 r., natomiast współorganizatorem nie był), kiedy nastąpił pewien kryzys w dowodzeniu w związku z niedyspozycją kpt. Zbigniewa Rogawskiego ps. Młot oraz z koniecznością poświęcenia się jego w przygotowaniach do akcji „Burza”, otrzymał on od ppłk S. Musiałek-Łowickiego ps. Mirosław propozycję objęcia dowództwa całej akcji na jego miejsce, ale propozycji tej nie przyjął i 11 lipca 1944 r. odszedł do prac przygotowawczych akcji „Burza”. W dalszej części tekstu (s. 60) pojawia się zapis mówiący, że Tama, dowódca inspektoratu AK, po otrzymaniu rozkazu o przygotowaniach do lądowania samolotu alianckiego natychmiast wezwał do siebie mjr S. Marka ps. Jagoda – wg ppłk S. Musiałek-Łowickiego ps. Mirosław udał się on najbliższym pociągami do Żabna do Komendanta Obwodu AK Drewniaki kpt. Z. Rogawskiego ps. Młot, zaś spotkanie z wspomnianym oficerem ustalił na następny dzień po południu. Dalszy opis odprawy u Inspektora Tamy jest fantazją literacką autora. Według S. Marka (s. 62) miano rozpatrywać też przyjęcie samolotu Douglas Dakota i odprawienie go przy użyciu siły – stały kontakt ogniowy z oddziałami niemieckimi – według ppłk Stefana Musiałek-Łowickiego ps. Mirosław taki wariant nie był w ogóle brany pod uwagę!

i opis tajnej niemieckiej Wunderwaffe [rakiety A 4/V 2]) pisano bardzo szeroko. Min. pisali [o tym]: mjr „Jagoda” Marek Stanisław i uczestnik tej akcji kpt. „Brzechwa” Kabat Władysław. Wyżej wym.[ienieni] w swych relacjach (szczególnie mjr Jagoda [M. Stanisław]) popełnili dużo błędów i celowych przeinaczeń, czy to ze względów osobistych, by uwypuklić swój udział, jak mjr „Jagoda” [M. Stanisław], czy raczej politycznych, jak kpt. „Brzechwa” [W. Kabat], który starał się przedstawić akcję III „Most” jako wyczyn Batalionów Chłopskich. A ponieważ ich pracę, jako b.[yłych] uczestników tego ciekawego wydarzenia uważano za wiarygodne (choć różniły się i to poważnie przy opisywaniu poszczególnych wydarzeń), co też inni piszący o III „Moście”, opierając się to na jednej, lub drugiej relacji, a nawet na obu wersjach, popełniali w swych publikacjach te same błędy i wypaczenia. Postanowiłem przeto i ja dołączyć się do dialogu o III „Moście”, jako były dowódca i organizator tej akcji na „Motylu” [kryptonim lądowiska] i sprostować co bardziej jaskrawe przeinaczenia¹⁷.

Skąd wzięła się ww konspiracyjna rywalizacja i spór o ojcostwo sukcesu operacji *Most III*? Budziła ona po latach sporo emocji w gronie jej byłych uczestników, jednak opisując ją jak i jej poprzedniczkę, należy spróbować obiektywnie ustosunkować się do szerokiego materiału źródłowego.

W sezonie operacyjno-zrzutowym *Riposta* wykonane były trzy operacje typu *Most*. Następne planowano w sezonie operacyjno-zrzutowym *Odwet*.

W operacji *Wildhorn I – Most I* – dowódcą załogi – samolotu typu Douglas *Dakota* FD-919 I i zarazem pierwszym pilotem był **Brytyjczyk** F/Lt E. J. Harrod.

W karcie ewidencyjnej kpt. (F/Lt) B. Korpowskiego po 1945 r. zapisano: *szłużba – 10. OTU – 15 IV 1945 r. – kpt. – C. I, Transport Command – 15 VIII 1945 r. – kpt. – pilot.*

zawód cywilny – dziennikarz

w jakim zawodzie chce pracować – dziennikarz

ilość lat praktyki zawodowej – 2

przebieg pracy zawodowej – od 1 VI 1937 r. do 3 IX 1939 r. – Ilustrowany Kurier Codzienny (IKC)

¹⁷ AP Tarnów, Teki..., s. 4–5.

wynagrodzenie – 500 zł miesięcznie

Zamierza sprowadzić z Polski osób i kogo –

zgłasza chęć do osiedlenia się w: Unia Południowej Afryki – tak.

Zmarł w 1983 r. w australijskim Sydney¹⁸.

Z okupowanego kraju zabrano drogą powietrzną na zachód pięciu pasażerów: gen. S. Tataru ps. *Turski, Tabor, Erazm*, ppłk dypl. R. Dorotycz-Malewicz ps. *Strzebię, Hańcza* – szefa *Syreny*, por. A. Pomiana z BiP KGAK ps. *Dowmunt* oraz emisariusza SL red. Z. Berezowskiego ps. *Zyzio* i Stanisława Ołtarzewskiego – kuriera DRnK ps. *Stefan Stanisławski*. Na szczególne wyróżnienie w tej grupy zasługuje gen. bryg. S. Tatar, który w maju 1944 r. został III zastępcą szefa SNW (zastępca szefa SNW do Spraw Krajowych). Pod jego rozkazami znalazł się OSNW (Oddział VI). W okresie od sierpnia 1945 r. do kwietnia 1947 r. był on dowódcą artylerii I KP, a po śmierci gen. Lucjana Żeligowskiego w 1947 r. był odpowiedzialny za przewiezienie jego zwłok do Warszawy. Zgodnie z ostatnią wolą zmarłego wykorzystał tę okazję do przekazania rządowi premiera Józefa Cyrankiewicza w Warszawie zdeponowanej w Wielkiej Brytanii części zasobów Funduszu Obrony Narodowej (FON) – 350 kg złota oraz 2,5 mln dolarów (Fundusz Drawa). W tym samym 1947 r. otrzymał paszport konsularny PRL, a w lipcu 1948 r. prezydent RP Bolesław Bierut odznaczył go Krzyżem Oficerskim Orderu Odznaczenia Polski. Od tego czasu był on izolowany przez środowiska niepodległościowe w kraju i za granicą. Do Polski powrócił w 1949 r., lecz po przyjeździe został aresztowany i w 1951 r. skazany na karę dożywotniego więzienia na podstawie spreparowanych dowodów. Skazany został także w stalinowskim pokazowym tzw. procesie generałów z 1951 r., kiedy to *ludowa władza* postawiła przed sądem także oskarżonych o szpiegostwo gen. Jerzego Kirchmajera, gen. Stefana Mossora i gen. Franciszka Hermana. W 1956 r. został zwolniony z więzienia i zrehabilitowany¹⁹.

¹⁸ Karta ewidencyjna B. Korpowskiego ze zbiorów PAFAC. (Polish Air Force Association Charitable Trust – Fundacji Charytatywnej Stowarzyszenia Lotników Polskich w Londynie, kserokopia w zbiorach autora).

¹⁹ Szerzej – Z. Siemaszko, *Działalność generała Tataru 1943–1949*, Londyn 1999; M. Gieleciński, *Wojenne i powojenne losy FON*, „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej”, 2000, nr 23; A. K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1945*, t. 1, Warszawa 1987.

Do kraju drogą powietrzną dostarczono dwóch *pancerniaków* – mjr kaw. N. Łopianowskiego ps. *Sarna*, który otrzymał przydział jako instruktor do ośrodka pancernego Obszaru AK Warszawa (po kapitulacji powstańczej Warszawy do 1945 r. przebywał w niewoli niemieckiej, po wojnie wyjechał do Wielkiej Brytanii, zmarł w Vancouver w Kanadzie 21 VI 1984 r.) i por. T. Kostucha ps. *Bryła*, który podobnie jak ww otrzymał przydział jako instruktor do ośrodka pancernego Obszaru AK Warszawa (po upadku Powstania Warszawskiego trafił do niewoli niemieckiej, w latach 1945–1947 przebywał w oddziałach PSZ na Zachodzie, ukończywszy kurs Wyższej Szkoły Wojennej (WSW), wrócił do kraju w latach 1945–1947 służąc w *ludowym Wojsku Polskim*)²⁰.

W operacji *Wildhorn II – Most II* – dowódcą załogi samoloty typu Douglas *Dakota* Mk. III KG-477 V i zarazem pierwszym pilotem był **Południowy Afrykanin** F/Lt. M. O’Donovan.

W karcie ewidencyjnej por. (P/O) J. Błockiego po 1945 r. zapisano:

- służba w jednostkach – 45 Grupa Transp.[ort] Command – 1945 r. por. P/O
- pilot – Kanada; P.[ersonal] D.[epot] Dumholme Ludge – 1946 r.
- por. F/Lt – pilot
- *w jakim zawodzie chce pracować – handlowym*
- *doszkała się w zawodzie – językach*
- *klasyfikacja przydatności zawodowej: zawód główny – pilot – transp.[ortowy]*
- *zamierza sprowadzić z Polski osób i kogo –*
- *zglasza chęć do osiedlenia się w: Anglia lub Dominia Brytyjskie*²¹.

Zmarł 12 IX 2009 r. w Kolossi na Cyprze²².

Z kraju zabrano drogą powietrzną na zachód płk. R. Rudkowskiego ps. *Rudy*, mjr. Zbigniewa Sujkowskiego vel Leliwa ps. *Rola*, *Zbyszek* i emisariusza politycznego z SL J. Domańskiego ps. *Bartnicki*. Na uwagę zasługuje pierwszy z nich, były pierwszy dowódca 301. DB *Ziemi Pomorskiej*.

Do kraju dostarczono dwóch *cichociemnych* – ponownie specjalistów od broni pancernej – mjr R. Bilskiego ps. *Rum*, przydzielony został do Wydziału

²⁰ J. Tucholski, *Cichociemni*, Warszawa 1984, s. 363, 347.

²¹ Karta ewidencyjna J. Błockiego ze zbiorów PAFAC – kopia w posiadaniu autora.

²² <https://listakrzystka.pl/blocki-jacek/> (dostęp z 9 VII 2023 r.).

Broni Szybkich Oddziału III KGAK i gen. T. Kossakowskiego ps. *Krystynek* (przydzielony został również do Wydziału Broni Szybkich Oddziału III KGAK, w Powstaniu Warszawskim walczył jako szeregowiec, następnie kierując produkcją środków walki w sztabie Podobwołu Śródmieście Południowe i w sztabie Okręgu Warszawskiego AK; po upadku powstania trafił do niewoli niemieckiej, a w 1945 r. znalazł się na terenie Wielkiej Brytanii. Zmarł 24 XI 1965 r. w Warszawie)²³.

W operacji *Wildhorn III – Most III* – dowódcą załogi samolotu typu Douglas *Dakota* Mk. III KG-477 V i zarazem pierwszym pilotem był **Nowozelandczyk** F/Lt S. G. Culliford.

W karcie ewidencyjnej por. (F/O) K. Szrajera po 1945 r. zapisano:

- służba w jednostkach – *Blackpool (Depot Morecamb.) – 1 X 1944 r. – 14 II 1945 r. – por. pilot*
- *416 Dywizjon RAF – 14 II 1945 r. – 30 IV 1946 r. – por./kpt. – pilot*
- *242 Dywizjon RAF – 30 IV 1946 r. – 8 V 1946 r. – kpt. – pilot*
- *51 Dywizjon RAF – 8 V 1946 r. – kpt. pilot*
- *w jakim zawodzie chce pracować – lotnictwo cywilne*
- *zamierza sprowadzić z Polski osób i kogo: (Matka) Maria i siostra*
- *zgłasza chęć do osiedlenia się w: G d z i e k o l w i e k, tak²⁴.*

Zmarł 18 VIII 2021 r. w Barry's Bay w Kanadzie²⁵.

Z okupowanego kraju do południowych Włoch zabrano grupę wojskowych i cywilów w składzie: T. Arciszewski ps. *Stanisław, Tom, Szymon* z PPS, por. T. Chciuk ps. *Celt, Sulima* – kurier KGAK, kpt. J. Chmielewski ps. *Rafał* z AK, ppor. Czesław Miciński i dr J. Retinger ps. *Brzoza, Salamandra*. Na szczególną uwagę zasługuje emisariusz polityczny z PPS T. Arciszewski. Został on następnie przerzucony drogą powietrzną via Kair, gdzie odbył rozmowy z premierem Rządu RP na Wychodźstwie S. Mikołajczykiem do Londynu i 7 VIII 1944 r. zarządzeniem prezydenta RP Władysława Raczkiewicza został mianowany jego następcą. Dnia 29 XI 1944 r. po dymisji premiera S. Mikołajczyka został mianowany premierem Rządu RP na Wychodźstwie i Ministrem Pracy i Opieki Społecznej. Po aresztowaniu przez

²³ J. Tucholski, dz. cyt., s. 299, 346–347.

²⁴ Karta ewidencyjna K. Szrajera ze zbiorów PAFAC – kopia w posiadaniu autora.

²⁵ <https://listakrzystka.pl/szrajera-kazimierz-jozef/> (dostęp z 9 VII 2023 r.).

NKWD 16 przywódców Polskiego Państwa Podziemnego w marcu 1945 r. interweniował w tej sprawie u premiera Wielkiej Brytanii W. Churchilla i przewodniczącego Konferencji Narodów Zjednoczonych (KNZ) w San Francisco. Wraz ze swym gabinetem podał się do dymisji w 1947 r., a w 1949 r. stanął na czele utworzonej w Londynie Rady Politycznej. W 1954 r. roku wszedł w skład Tymczasowej Rady Jedności Narodu (TRJN) oraz współtworzył tzw. Radę Trzech (RT). W okresie emigracji pełnił funkcję przewodniczącego Centralnego Komitetu Zagranicznego PPS (CKZPPS).

Zmarł 20 XI 1955 r. w Londynie²⁶.

Do kraju drogą powietrzną dostarczono: kpt. dypl. sap. K. Bilskiego ps. *Rum* (w Powstaniu Warszawski dowodził batalionem szturmowym *Rum*, po kapitulacji stolicy trafił do niewoli niemieckiej, a od 1945 r. przebywał w Wielkiej Brytanii – zmarł 12 I 1979 r. w Londynie), por. Zdzisława Jeziorańskiego ps. *Zych* (Jan Nowak – podczas Powstania Warszawskiego był w Oddziale VI KGAK – pracował głównie dla powstańczej radiostacji fonicznej *Błyskawica*; w dniach 3 X 1944 r. – 22 I 1945 r. odbył podróż jako emisariusz KG AK do Sztabu NW na trasie Warszawa–Berlin–Londyn; od 1945 r. przebywał na emigracji tworząc Rozgłoszenie Polską Radio Wolna Europa [RPRWE]; w okresie po 1989 r. był aktywnym działaczem politycznym obozu *Solidarności*, zmarł 20 I 2005 r.), ppor. łącz. rez. L. Starzyńskiego (ps. *Malewa* – podczas Powstania Warszawskiego był radiotelegrafistą komendy Obszaru Warszawskiego AK, po upadku stolicy przebywał w niemieckiej niewoli, zaś od 1945 r. na emigracji w Wielkiej Brytanii) i mjr łącz. B. Wolniaka (ps. *Mięta* – podczas Powstania Warszawskiego znajdował się w II rzucie KGAK, po upadku Warszawy trafił do niewoli niemieckiej – po 1945 r. mieszkał w kraju, zmarł 31 III 1986 r. w Gliwicach)²⁷.

²⁶ Szerzej – *Słownik Biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, Warszawa 1978; A. Ciołkosz, *Ludzie PPS*, Londyn 1991.

²⁷ J. Tucholski, dz. cyt., s. 300, 334, 419, 441.

Sukces operacji *Wildhorn I – Most I*²⁸ pokazał możliwość planowania dalszych przelotów tego typu do okupowanej Polski. Operacja *Wildhorn II*

²⁸ T. Chwałczyk, *Operacja Most I*, „Pilot Wojenny”, 2000, nr 3 (6). Odpowiedzialnymi za przygotowanie operacji byli mjr Janusz Mościcki ps. Jacek, szef lotnictwa Okręgu Lubelskiego AK, oficer startowy – por. pil. Wiktor Wojcieszek ps. Sum i radiooperator – Piotr Nowak ps. Oko. Pierwszym szefem operacji *Most* w kraju był kpt. Stanisław Wołkowiński ps. Lubicz. W trakcie prac przygotowawczych został na przypadkowo aresztowany podczas łapanki jesienią 1943 r. i po nim do kierowania *Mostami* wyznaczono lotnika, por. B. Dorembowicza ps. Styka, Szczepan, który do 1939 r. służył w 3. Pułku Lotniczym w Poznaniu. We wrześniu 1939 r. w walce powietrznej został zestrzelony, doznał ciężkich kontuzji i stracił nogę, lecz mimo inwalidztwa prowadził wyteżoną pracę konspiracyjną. Po wymianie licznych depech na linii KG AK w Warszawie – kierownictwo SOE w Londynie przystąpiono w nocy 15/16 kwietnia 1944 r. do finalizowania przygotowań operacji *Wildhorn I – Most I* choć już 28 lutego 1944 r. 267. Squadron RAF stacjonujący na lotnisku Campo Cassale koło Brindisi otrzymał z Dowództwa Lotnictwa Morza Śródziemnego (MAAF) rozkaz przygotowania z dniem 2 marca 1944 r. samolotu i wyznaczenia załogi na lot do Polski połączony z lądowaniem na polowym lotnisku koło Warszawy. Do dwusilnikowego samolotu transportowego typu Douglas Dakota Mk. III FD-919 I wmontowano dodatkowo w kabinie osiem podłużnych zbiorników benzyny, aby przedłużyć lot do około 18 godzin. Załogę tego samolotu stanowili: I pilot – F/Lt Edward Joseph Harrod (Ted) – Brytyjczyk (informacja występująca w literaturze przedmiotu mówiąca iż był Kanadyjczykiem jest błędna), II pilot – kpt. pil. (F/Lt) Bolesław Korpowski (Polak – był to jego 11 z kolei do Polski, a 44 lot operacyjny), nawigator P/O J. A. (Bill) Wells (Australijczyk) i radiooperator P/O N. (Jack) Wilcock (Walijczyk). „Korpowski Bolesław urodzony 28 XII 1910 r. w miejscowości Młyny pod Łodzią obywatelstwo – polskie, wyznanie – rzymsko – katolickie, stan cywilny – samotny, adres służbowy – RAF Stradishall, Suffolk, adres stały – 7 Mornington Ave., Londyn W. 14, miejsce zamieszkania przed I IX 1939 r. – Kraków, stosunek do służby wojskowej – rezerwa, tak, wykształcenie – 8 klas Państwowego Gimnazjum Klasycznego w Mysłowicach – rok ukończenia 1929, uczelnia akademicka – Uniwersytet Jagielloński, Wydział Filozoficzny – dwa lata, znajomość języków – francuski – średnio w mowie, włoski – średnio w mowie, angielski – płynnie w mowie i piśmie, pobyt w obcych krajach – (w latach) – Włochy – 1, Francja – ½, Anglia – 5, stopień wojskowy – kpt. – ang. – F/Lt, nr ewidencyjny – P- 0982, zawód wojskowy – pilot, ilość wylatanych godzin – (w setkach) w ostatnich 3 latach – 1000, na jakich samolotach – wielosilnikowe, odznaczenia pol.[skie] Virtuti Militari, Krzyż Walecznych, Krzyż Zasługi z Mieczami, angielskie – DFC, służba w jednostkach: Baza 5 Pułku Lotniczego [Lida-Wilno] – 3 IX 1939 r. – ppor., Baza Sił Powietrznych Le Bourget – 15 I 1940 r. – ppor., Baza Sił Powietrznych Balckpool – 17 VI 1940 r. – ppor., Rothsay – 15 X 1940 r. – ppor., Refr. Course – 15 V 1941 r. – ppor. – pilot, 305 Dywizjon Bombowy [Ziemi Wielkopolskiej i Lidzkiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego] – 15 V 1942 r. – ppor. – pilot, 138 Dywizjon Specjalny [RAF – Special Duty Squadron] – 1 III 1943 r. ppor., – pilot, 301 Dywizjon Bombowy [Ziemi Pomorskiej] – 10 II 1943 r. – kpt. – pilot” – por. Karta ewidencyjna B. Korpowskiego, dz. cyt.,; B. Korpowski, *Smigłem i piórem*, Melbourne 1989, s. 12-13. Start samolotu Douglas *Dakota* z załogą: kpt. (F/Lt) E. J. Harrod, kpt. pil. (F/Lt) Bolesław Korpowski, nawigator P/O J. A. Wells i radiotelegrafista P/O N. Wilcock z lotniska Campo Cassale nastąpił 15 kwietnia 1944 r. o godz. 19.32. Na pokładzie samolotu znajdowało się dwóch cichociemnych i dwie walizki wyladowane pocztą, dolarami amerykańskimi, blankietami okupacyjnych dokumentów (tzw. Kennkart), aparatem filmowym i filmami. Lądowisko Bąk zabezpieczał oddział AK dowodzony przez ppor. Hieronima Dekutowskiego ps. *Zapora* oraz oddziały por. Aleksandra Sarkisowa ps. Szarugi, por. Wojciecha Rokickiego ps. Nerwa i por. Stanisław Łukasika ps. Ryś jak i żołnierze placówek AK z Bełżyc, Wojcieszyna i Babi-na. O godz. 00.55 F/Lt E. J. Harrod z trudem wystartował z grząskiego polowego lądowiska Bąk, w bazie lotniczej w Campo Cassale lądowano o godz. 05.45. Do kraju na pokładzie samolotu wspomnianego typu dostarczono dwóch cichociemnych, którymi byli: mjr Narcyz Łopianowski ps. Sarna i por. Tomasz Kostuch ps. Bryła. Do południowych Włoch z okupowanego kraju z lądowiska Bąk natomiast zabrano gen. Stanisława Tatara ps. Turski, ppłk dypl. Mariana Sorotycz-Malewicz ps. Strzemie, por. Andrzeja Pomiana z Biura Informacji i Propagandy (BiP) KGAK ps. Dowmunt oraz kuriera Delegatury Rządu na Kraj (DRnK) Stanisława Ołtarzewskiego ps. Stefan Stanisławski, emisariusza Stronnicstwa Narodowego Zygmunta Berezowskiego ps. Zyzio i emisariusza SL Zygmunta Berezowskiego ps. Zyzio. W bagażu zabranym na pokład samolotu znajdował się także, wykonany kobiecymi rękami w okupowanym kraju, sztandar 1. Polskiej Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Cała operacja *Wildhorn I – Most I* trwała 10 godzin i 13 minut – por. T. Kostuch, *Operacja pierwszy Most*, Warszawa 1988, s. 116; K. Bieniecki, dz. cyt., s. 178; <https://warhist.pl/polska/cichociemni-na-ratunek-okupowanej-polsce-historia-oddzialu/> (dostęp z 4 X 2023 r.); <http://www.westiarki.pl/slynnne-prace-4027/sztandar-z-czasow-ii-wojny-swiatowej-4036> (dostęp z 4 X 2023 r.).

również zakończona była sukcesem, natomiast operacja *Wildhorn III – Most III* była ściśle powiązana po zdobyciu przez polskie podziemie niemieckiego pocisku raketowego A 4 (V-2) z koniecznością dostarczenia jego najważniejszych podzespołów jak najszybciej do Wielkiej Brytanii. W tym celu 30 VI 1944 r. ppłk S. Musiałek-Łowicki ps. *Miroslaw* otrzymał od komendanta Okręgu AK Kraków – *Gobelin, Godło, Muzeum* – płk. E. Godlewskiego ps. *Garda* rozkaz szybkiego poczynienia przygotowań do przyjęcia po raz kolejny alianckiego samolotu na polowym lądowisku *Motyl* i w dniu 14 VII 1944 r. odpowiednie depesze, mówiące o gotowości na dzień 20 VII 1944 r., zostały wysłane do KGAK i do Włoch²⁹.

Nie tylko poza granicami Rzeczypospolitej rodziły się takie jak ww „zachodnie mity” co do przebiegu operacji *Most III*. Z ust niektórych wykładowców krakowskich uczelni, jak i lotniczych muzealników można i dziś usłyszeć słowa o... rozbieraniu w krytycznym momencie na lądowisku *Motyl* stojącej tam szopy, z której deski podłożono pod koła samolotu typu Douglas *Dakota*, który dzięki temu odleciał do włoskiej bazy, a tym samym finał akcji *Most III* zakończyła się sukcesem! Otóż nigdy na terenie ww lądowiska nie stała tam żadna szopa, deski rzucone pod koła samolotu Douglas *Dakota* pochodziły z tzw. gnojnic z furmanek i z nieodległej gajówki gajowego Jana Małka na Śmietanie, a opisana wersja.... nie ma nic wspólnego z faktami z 1944 r. jak i z prawdą historyczną, bez względu na to... ile rodzajów jej znamy!

PS.

Dnia 21 X 1948 r. płk. pil. Bernard Adamecki ps. *Dyrektor*, podczas okupacji szef Wydziału Lotniczego Komendy Głównej Armii Krajowej (WLKG AK) został aresztowany w szpitalu przez pracowników Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Warszawie. Pod koniec grudnia 1950 r. przekazano go organom Informacji Wojska Polskiego (IWP), zarzucając mu podziemną przeszłość i spiskowanie przeciwko *ludowemu państwu*. Sąd odbył się jako tajny, bez obrońców, a wyrok ogłoszono 13 V 1952 r. Dnia 7 VIII 1952 r. płk. pil. B. Adamecki został rozstrzelany w więzieniu mokotowskim UBP w Warszawie, nocą 8 VIII 1952 r. został

²⁹ H. Szoldrska, *Lotnictwo podziemia czyli dzieje Wydziału Lotniczego KGAK*, Warszawa 1986, s. 92–95; AP Tarnów, Teki..., dz. cyt., s. 2–3, 10.

wraz z rozstrzelanymi oficerami pogrzebany w rejonie kwatery L – *Łączka* – Cmentarza Komunalnego (dawniej wojskowego) na Powązkach. Cztery lata później, 27 IV 1956 r. umorzono postępowanie karne przeciwko płk. pil. B. Adameckiemu, zaś 5 V 1956 r. Generalny Prokurator PRL Marian Rybicki wręczył wdowie, Wandzie Adameckiej dokument stwierdzający niewinność męża i jego pełną rehabilitację⁵⁰...

Nie warto tu dodawać żadnego komentarza... To była ostatnia ofiara operacji *Wildhorn III* – *Most III*! Ofiara nie represji niemieckich, a ... systemu sprawiedliwości PRL.

Bibliografia

Archiwalia

Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział w Tarnowie:

Teki ppłk Stefana Musiałka-Łowickiego, Inspektora Inspektoratu Tarnów AK, ppłk Mirosław – Stefan Musiałek-Łowicki, Lądowania alianckich samolotów pod Tarnowem, cz. I, Akcja II Most sygn. 33/504/46.

Archiwum autora

Relacja ppor. Franciszka Kuczka ps. Deska – Kompania Batalionów Chłopskich „Róża” w akcji III Most;

Relacja video z wizyty por. (F/O) K. Szrajera na lądowisku Motyl, podczas 60 rocznicy obchodów operacji Most III.

W. Kabat, Relacja o „Operacji III Most” na prawach rękopisu.

W. Kabat, Walka w cieniu złowrogiej swastyki, maszynopis.

Życiorys kpt. W. Kabata.

Karta ewidencyjna J. Błockiego, kopia ze zbiorów PAFACT.

Karta ewidencyjna B. Korpowskiego, kopia ze zbiorów PAFACT.

Karta ewidencyjna K. Szrajera, kopia ze zbiorów PAFACT.

Opracowania

Arciuszkiewicz E., *Polskie lotnictwo w działaniach na rzecz Kraju*, [w:] *Jedenasty Światowy Zlot Polskich Lotników*, Hamilton 1976.

⁵⁰ J. Jaźwiński, B. Raczek, *Cichy bohater polskiego państwa podziemnego*, „Skrzydłata Polska”, 2009, nr 10, s. 59.

- Bieniecki K., *Lotnicze wsparcie Armii Krajowej*, Warszawa 2005.
- Ciołkosz A., *Ludzie PPS*, Londyn 1991.
- Davis L., *C-47 Skytrain in action*, Carrolton 1995.
- Gieleciński M., *Wojenne i powojenne losy FON*, „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej”, 2000, nr 23.
- Gretzyngier R., *Duch Ostrej Bramy. Samolot Naczelnego Wodza*, Warszawa 2019.
- Jaźwiński J., Raczek B., *Cichy bohater polskiego państwa podziemnego*, „Skrzydłata Polska”, 2009, nr 10.
- Kabat E., *Zapomniana «Operacja III Most» i niezłomny dowódca płk Władysław Kabat*, Tarnów 2007.
- Korpowski B., *Śmigłem i piórem*, Melbourne 1989.
- Kostuch T., *Operacja pierwszy Most*, Warszawa 1988.
- Kunert A. K., *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1945*, t. 1, Warszawa 1987.
- Musiałek-Łowicki S., «*Akcja II Most*» – lądowanie alianckiego samolotu pod Tarnowem 29 maja 1944 r. (relacja dowódcy akcji), „Studia Historyczne”, 1978, z. 3.
- Nowak-Jeziorański J., *Kurier z Warszawy*, Londyn 1978, Warszawa 1980.
- Olejko A., *Rzecz o szkoleniu lotniczym i sprzęcie desantowym I. samodzielnej Brygady Spadochronowej*, [w:] *Pomoc lotnicza Wielkiej Brytanii dla Powstania Warszawskiego – raport pułkownika H. M. Threlfalla*, oprac. J. Ciechanowski, Warszawa 1994.
- Polskie wojska spadochronowe w II wojnie światowej*, red. J. Zuziak, Warszawa 2012.
- Samoloty pasażerskie świata. Douglas DC-1, DC-2, DC-3*, Warszawa 2018.
- Siemaszko Z., *Działalność generała Tatara 1943-1949*, Londyn 1999.
- Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, Warszawa 1978.
- Szołdrska H., *Lotnictwo podziemia czyli dzieje Wydziału Lotniczego KGAK*, Warszawa 1986.
- Wojewódzki M., *Akcja V-1, V-2*, Warszawa 1975.
- Tucholski J., *Cichociemni*, Warszawa 1984.

Netografia

- <https://listakrzystka.pl/blocki-jacek/> – dostęp z 9 VII 2023 r.
- <https://listakrzystka.pl/szrajzer-kazimierz-jozef/> – dostęp z 9 VII 2023 r.
- <http://retropress.pl/wiadomosci/ci-uratowali-londyn/> – dostęp z 11 VI 2023 r.
- [https://pl.wikipedia.org/wiki/Operacja_Most_\(Wildhorn\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Operacja_Most_(Wildhorn)) – dostęp z 4 X 2023 r.

<https://warhist.pl/polska/cichociemni-na-ratunek-okupowanej-polsce-historia-oddzialu/>
– dostęp z 4 X 2023 r.

<http://www.westiarki.pl/slynne-prace-4027/sztandar-z-czasow-ii-wojny-swiatewej-4036> – dostęp z 4 X 2023 r.

<https://www.youtube.com/watch?v=mjRyAHaxNag> – dostęp z 10 II 2024 r.

Andrzej Artur Olejko (ur. 6 kwietnia 1963 r. w Brzozowie) – polski historyk, doktor habilitowany prof. PWSTE, specjalizujący się w historii wojskowości i problematyce lotniczej, wykładowca w Państwowej Wyższej Szkole Techniczno Ekonomicznej w Jarosławiu. W latach 1982–1987 studiował na kierunku historycznym w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie. W 1996 r. na podstawie rozprawy *Lotnictwo morskie II Rzeczypospolitej 1919–1939* uzyskał tytuł doktora nauk humanistycznych na Wydziale Humanistycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie. Od 2002 r. rozpoczął pracę w Instytucie Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego. W 2005 r. został samodzielnym pracownikiem naukowym po obronie w ramach colocation habilitacyjnego opracowania *Działania lotnicze w pasie karpackim w latach 1914–1947*, uzyskując tytuł doktora habilitowanego, zaś w rok później otrzymał tytuł prof. Uniwersytetu Rzeszowskiego. Na falach Radio „Bieszczady” przez okres 10 lat do 2008 r. zajmował się propagowaniem historii wojskowości, zaś od 2009 r. prowadzi wraz z red. Jerzym Pasierbem na falach „Polskiego Radia Rzeszów” cykliczny program „Bitwy, Kampanie, Militaria”. Jest twórcą cyklu programowego „Zakamarki Przeszłości”, ukazującego się cyklicznie od 2007 r. w TVP Rzeszów oraz autorem, współautorem, redaktorem i współredaktorem wielu pozycji książkowych oraz artykułów. Od 2018 r. kieruje Radą Naukową Muzeum 303 im. ppłk. pil. Jana Zumbacha w Napoleonie. W 2020 r. prowadził narrację historyczną z okazji 100. rocznicy powrotu Polski nad Bałtyk oraz w 100. rocznicę Święta Kawalerii Polskiej. Od 2022 r. członek Rady Naukowej Muzeum Kresów w Lubaczowie.

Agata Wasilewska

Sarnaki

ORCID: 0009-0003-0055-6076

Opowieść o doktorze, który pokochał Sarnaki

Streszczenie

Doktor Stanisław Podwójcic to człowiek legenda, kiedyś powszechnie znany nie tylko w Sarnakach, lecz i w całym powiecie łosickim, dziś jest postacią nieco zapomnianą. Do Sarnak przybył w środku zawieruchy wojennej, w 1942 roku, pokochał to miejsce i został tu do końca życia. Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 roku na terenach wschodnich, szczęśliwie unikając aresztowania przez sowietów. W czasie wojny należał do AK. Przy końcu wojny wstąpił do 2 Armii WP. W 1948 roku powrócił do Sarnak. Przez wiele lat pracował w Ośrodku Zdrowia w Sarnakach, potem przeniósł się do Przychodni Rejonowej w Platerowie, prowadząc jednocześnie prywatną praktykę lekarską w Sarnakach. Był postacią barwną. W artykule przedstawiono kolejne etapy jego życia, przywołano też szereg anegdot z życia doktora, ukazujących go jako człowieka z wieloma zaletami i niepozbawionego wad.

Słowa kluczowe: dr Stanisław Podwójcic, Sarnaki, II wojna światowa, konspiracja, służba zdrowia, działalność społeczna

Na Mazowszu

W rodzinie Podwójciców nie opowiadało się wiele o przeszłości, może dlatego, że Stanisław i jego rodzeństwo nigdy nie poznali dziadka ani jego krewniaków, a drogi wielu kuzynów rozeszły się w różne strony. Zapewne stąd jakieś niepewne informacje, iż przodkowie pochodzili z Kresów. Tak naprawdę przez kilka pokoleń mieszkali w podłowickiej wsi Chaśno. Była to dawna wieś duchowna z folwarkiem, w którym oni zapewne pracowali. Należeli do parafii kolegiackiej w Łowiczu. Pierwotna wersja ich nazwiska to Podwójci, zapisywane również jako Podwoyci, Podwójci, Podwuyci, czasem w wersji: Podwójcik czy Podwojczyk, a nawet Podwójcie.

Z rodzinnych przekazów pochodzi informacja, iż dziadek doktora, Adam Podwójci, brał udział w powstaniu styczniowym (1863-1864), a po jego upadku zmuszony był uciekać z miejsca zamieszkania przed represjami zaborcy. Tak mogło być, w chwili wybuchu powstania Adam miał 24 lata. Wielu mieszkańców tamtych okolic przystąpiło do powstania, więc możliwe, że on także. W każdym razie po upadku powstania nie odnajdziemy już jego nazwiska w dokumentach łowickiej parafii.

W 1865 roku Adam Podwójci mieszkał w Wawrzyszewie, teraz to jest dzielnica Warszawy, wtedy wieś w gminie Błonie pod Warszawą. W akcie ślubu z lipca 1865 roku jest określony jako majster profesji młynarskiej z Wawrzyszewa. Jak się później okaże, na podstawie aktów urodzenia jego dzieci, przez kilka lat był młynarzem, zmieniając przy tym miejsce zatrudnienia.

Ożenił się z Marianną Małachowską. Panna była trzy lata młodsza od niego. Pochodziła ze wsi Oleksianka w parafii Latowicz, ale, osierocona przez rodziców, mieszkała przy rodzinie w Wawrzyszewie. Tutaj się poznali. Ślub odbył się w środę 5 lipca 1865 roku w kościele parafialnym w Lesznie pod Warszawą.

Najstarszym dzieckiem młodego małżeństwa był ojciec doktora, Władysław Podwójcic. Urodził się w 1867 roku w Kwiatkówku niedaleko Łęczycy, gdzie znajdował się młyn wiatrak, kolejne miejsce pracy Adama Podwójciego. Ale już dwa lata później rodzina ponownie zamieszkała w parafii Leszno, we wsi Łubiec. Tam wiosną przyszła na świat młodsza siostra Władysława, a ojciec ich został określony w dokumentach jako młynarz z Łubca. Tutaj pojawiły się nowe możliwości zarobkowania. W Lesznie, położonym na skraju Puszczy Kampinoskiej, od połowy XIX wieku funkcjonowała cukrownia „Michałów”, wokół której powstała osada robotnicza o takiej samej nazwie. Ściągali do niej zewsząd ludzie w poszukiwaniu pewnego zarobku, lepszego życia. Pracy nie brakowało, i to na różnych stanowiskach. Adam Podwójci porzucił pracę w młynie i przeniósł się z rodziną do odległego zaledwie o kilka kilometrów Leszna. Zatrudnił się w cukrowni jako jeden z wielu robotników fizycznych i już nigdzie więcej się nie przeniósł. Od tego momentu losy rodziny Podwójciców na dwa pokolenia związały się z przemysłem cukrowniczym.

Z czasem również żona Adama znalazła zatrudnienie w cukrowni „Michałów”. Zanim to jednak nastąpiło, w rodzinie przybyło dzieci. Niestety, z siedmiorga potomstwa dorosłości doczekał tylko Władysław i jego młodsza o 12 lat siostra Julia. Pozostałym nie dane było dożyć nawet lat szkolnych.

Władysław Podwójcic, osiągnąwszy stosowny wiek, został uczniem miejscowej szkoły elementarnej o trzech oddziałach. Później, być może z inicjatywy właściciela cukrowni, otrzymał stypendium dla pochodzącej z niezamożnych rodzin zdolnej młodzieży, ufundowane – o ironio losu – przez znanego z bezwzględnej postawy wobec powstańców styczniowych ostatniego namiestnika Królestwa Polskiego, urzędującego w Warszawie gubernatora gen. Fiodora Berga¹. Dzięki temu wsparciu finansowemu Władysław ukończył studia, poprzedzone szkołą średnią. Jako inżynier chemik rozpoczął pracę w cukrowni Ostrowy koło Kutna, ponad 180 kilometrów od Warszawy. W drugiej połowie XIX wieku była to największa cukrownia w Królestwie Polskim, jako pierwsza w polskim cukrownictwie zastosowała maszynę parową. Należała do Warszawskiego Towarzystwa Fabryk Cukru.

Jesienią 1897 roku Władysław Podwójci, przyszły ojciec doktora, przybył do Leszna, aby uczestniczyć w uroczystościach weselnych swojej siostry Julii. Z czasem Julia z mężem wyjechała do Warszawy, gdzie zmarła jako wdowa tuż po zakończeniu II wojny światowej, w listopadzie 1945 roku.

Gdy przyjechał do rodzinnego domu na Boże Narodzenie rok później, musiał się wkrótce zmierzyć z rodzinną żałobą – w Nowy Rok 1899 roku zmarł jego ojciec, 50-letni Adam Podwójci. Pogrzeb na cmentarzu parafialnym w Lesznie odbył się dwa dni później. Czy od razu po tym smutnym wydarzeniu zabrał owdowiałą matkę ze sobą do Ostrowów, czy w późniejszym czasie? I kolejne pytanie: w jakich okolicznościach poznał swoją przyszłą żonę Marię z Mazowieckich?

¹ Fiodor [Teodor] Fiodorowicz Berg (1794–1874), pochodził z rodziny Niemców bałtyckich, luteranin. Generał-lejtnant w armii carskiej, feldmarszałek, brał udział w zdobyciu Warszawy w 1831 r., stłumił powstanie styczniowe w 1864 r. W 1863 objął urząd namiestnika Królestwa Polskiego, urzędował w Zamku Królewskim. Po nieudanym zamachu powstańców na namiestnika przy pałacu Zamojskich na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, Rosjanie zdemolowali ten budynek. Wyrzucili wtedy na bruk m.in. fortepian Chopina, o czym pisał C.K. Norwid w wierszu „Fortepian Szopena”.

Marianna Kazimiera Mazowiecka (używała skróconego imienia Maria), córka Wiktora Mazowieckiego i Anny Teodozji z Grzebskich, pochodziła z niezbyt zamożnej szlachty. Jej dziadek Konstanty Mazowiecki był dziedzicem części na wsi Umienino Łubki w parafii Bielsk (pow. płoński), a mieszkał w pobliskiej wsi Jączewo Abramki, skąd pochodziła jego żona Marianna Góyska. Ich syn Wiktor ożenił się z córką dziedzica wsi Pawełki w parafii Janowiec Kościelny (obecnie woj. warmińsko-mazurskie), Józefa Grzebskiego i Antoniny z Rogińskich, następnie objął w dzierżawę folwark Draganie w parafii Biała, obecnie na skraju Płocka. Nie miał syna, tylko cztery córki, z których najmłodsza, właśnie Anna Teodozja, urodzona w Draganiu w 1880 roku, wyszła za Władysława Podwójcica.

Ślub Władysława i Marii Podwójciców odbył się w niedzielny wieczór 7 września 1902 roku w kościele parafialnym w Białej (pow. plocki). Władysław, urzędnik w cukrowni Ostrowy, miał 34 lata, Maria zaś 22 lata. Po ślubie przeprowadziła się do męża. Ostrowy i Draganie dzieli ponad 60 km, ponadto miejscowości te leżą po przeciwnych stronach Wisły. Otwartym więc pozostaje pytanie, jak doszło do tego małżeństwa. W pobliżu miejscowości Draganie znajdowała się plocka cukrownia „Borowiczki”, otwarta w 1900 roku. Możliwe, że inżynier Podwójci był tu służbowo. Czy zapoznał ich jakiś wspólny znajomy? Podobno panna Maria była tak zakochana w młodym inżynierze, iż oświadczyła ojcu, że nie pójdzie za mąż za żadnego herbowego (czyli szlachcica), tylko za Podwójcica².

W Ostrowach przyszło na świat trzech synów Marii i Władysława: Tadeusz Stanisław w 1903 roku, Roman Bronisław w 1907 roku i Stanisław Marian w 1909 roku. Później rodzina przeniósła się do oddalonego o 40 kilometrów Dobrzelina, gdzie w tym czasie była druga co do wielkości po Ostrowach cukrownia. Tam znalazł zatrudnienie Władysław Podwójcic. Może był to awans, gdyż z czasem objął tam stanowisko kierownika rafinerii³. W Dobrzelinie w połowie 1911 roku urodził się Henryk Jakub, a trzy lata później jedyna w rodzinie córka Anna Maria. W przyszłości najstarszy i najmłodszy syn zakończy edukację na poziomie maturalnym (co wtedy dawało solidny poziom wykształcenia), troje pozostałych uzyskało wykształcenie wyższe.

² W. Podwójcic, relacja z 19.05.2017 r.

³ Tamże.

Większość z ich piątki podjęła pracę na różnych szczeblach administracji w cukrowni. Tadeusz pozostał w Dobrzelinie, Roman po ukończeniu studiów został przeniesiony do Warszawy i zasiadał w zarządzie spółki cukrowniczej. Stanisław chciał iść w ślady ojca, nawet podjął studia chemiczne, ale ostatecznie obrał inną drogę i został lekarzem.

Losy rodziny obfitowały w tragiczne zdarzenia. Gdy wybuchła II wojna światowa, wszyscy bracia, będący oficerami rezerwy, zostali zmobilizowani i wzięli udział w wojnie obronnej 1939 roku. Henryk w stopniu podporucznika dowodził plutonem 11/360 pułku piechoty i walczył w obronie Warszawy. Zmarł 15 października 1939 roku w Szpitalu Ujazdowskim w wyniku odniesionych ran⁴. Pochowano go na Wojskowym Cmentarzu Powązkowskim. Stanisław jako lekarz pułkowy brał udział w kampanii wrześniowej wraz z załogą Szpitala Wojennego 104, po kapitulacji wrócił do Warszawy i trafił do niewoli niemieckiej, skąd uciekł. Roman walczył w obronie Modlina, później także dostał się do niemieckiej niewoli. Dzięki protekcji zwolniono go jako specjalistę od cukrownictwa, aby dalej pracował w cukrowni, która teraz produkowała na potrzeby okupanta.

Anna latem 1939 roku wyszła za mąż za podpor. rez. inż. Mariana Stanisława Skibińskiego, którego skierowano do pracy w starostwie w Sarnach na Wołyniu, tuż przy granicy z Rosją. Gdy wkrótce po ślubie mąż został zmobilizowany, Anna wróciła do rodziców, do Dobrzelina. M. Skibiński w szeregach 2 baonu saperów wziął udział w kampanii wrześniowej, następnie trafił do niewoli rosyjskiej i został osadzony w obozie w Kozielsku. Stamtąd przysłał jedyny list, jaki dotarł do żony: *Kozielsk 29/XI 1939 r. Kochana Haniu napisz mi wspólnie z Rodzicami co się z Tobą i Naszymi Najbliższymi dzieje od 1-IX br. Pisz tylko w odpowiedzi na mój list. Jestem zdrów, całuję Cię mocno, Naszych Rodziców i Rodzeństwo Marian*⁵. W kwietniu 1940 roku zginął

⁴ <https://straty.pl/szukaj-osoby.php>, Podwójcie Henryk, poz. 5, 6 – obie pozycje odnoszą się do tej samej osoby, mimo że zapisano różne daty śmierci (15 września, 17 września). (dostęp 11.03.2024 r.)

⁵ List adresowany do Anny Skibińskiej do cukrowni Dobrzelin, na fragmencie zachowanej pieczętki jest cyfra 9, co pozwala ustalić przypuszczalną datę wysłania listu na 9.12.1939 r. Na kopercie jest również pieczętka niemiecka z orłem, swastyką i napisem w j. niemieckim: *Naczelné Dowództwo Wehrmacht*, pieczętka: *sprawdzony* i dopisek ręczny: *poczta jeniecka*. Brak daty przy niemieckich pieczętkach uniemożliwia ustalenie czasu dostarczenia listu do adresatki. (ze zbiorów rodziny Podwójciców, kopia w posiadaniu aut.).

w Katyniu, rozstrzelany przez funkcjonariuszy NKWD, o czym rodzina dowiedziała się w 1943 roku, po ujawnieniu przez Niemców sowieckiej zbrodni na polskich jeńcach wojennych. Anna pracowała w dobrzeleńskiej cukrowni, po wojnie powtórnie wyszła za mąż. W maju 1940 roku zmarł senior rodu, inż. Władysław Podwójcie⁶ (zapis nazwiska zgodny z aktem zgonu). Pochowano go na cmentarzu w Żychlinie. Maria Podwójcic, wdowa po Władysławie, zmarła jesienią 1948. Pochowano ją razem z mężem. W tym samym roku Roman został aresztowany przez UB z oskarżeniem o sabotaż i dywersję, bo zakład cukrowniczy nie wykonał planów produkcyjnych. Przeżył ciężkie śledztwo na Rakowieckiej, siedział 6 lat w więzieniu na Mokotowie. Po odzyskaniu wolności pracował w zjednoczeniu cukrowniczym.

Między dzieciństwem a dorosłością

Stanisław Marian Podwójcic przyszedł na świat w Ostrowach 15 stycznia 1909 roku jako trzecie z pięciorga dzieci w rodzinie. Ochrzczono go trzy tygodnie później, 3 lutego o godzinie drugiej po południu, w kościele parafialnym w Krośniewicach. Do kościoła przyniósł go ojciec, urzędnik mieszkający we wsi Ostrowy, w towarzystwie dwóch świadków, również urzędników z tychże Ostrowów. W akcie urodzenia zamieszczono również uwagę, iż chrzest opóźniony z powodu zajęć ojca dziecka – był wymóg, aby chrzcic dzieci jak najszybciej po urodzeniu, najlepiej tego samego lub następnego dnia. Rodzaju zajęć ojca nie sprecyzowano.

Stanisław miał dwa lata, gdy już w nowym miejscu zamieszkania, w Dobrzelinie, urodził się jego młodszy brat, a pięć lat, gdy w rodzinie pojawiła się jedyna siostra. Nic nie wiemy o czasach dzieciństwa młodych Podwójciców, ale można założyć, że żyło im się całkiem nieźle. Senior rodu, Władysław, zajmował kierownicze stanowisko, zarabiał więc odpowiednio do swojej pozycji. Z pewnością w domu była zatrudniona gosposia, bo w tamtym czasie we wszystkich mniej i bardziej zamożnych domach zatrudniano przynajmniej jedną służącą⁷, która królowała w kuchni, sprzątała mieszkanie, przynosiła opał do mieszkania, paliła w piecach, prała i prasowała, często była także nianią, zajmowała się dziećmi państwa. Kogo było stać, zatrudniał więcej

⁶ Akt zgonu Nr 139/1940 USC Żychlin, (kopia w posiadaniu aut.).

⁷ J. Kuciel-Frydryszak, *Służące do wszystkiego*, Warszawa 2022, s. 56.

służących. Pani domu z klasy średniej, a do takiej zaliczali się Podwójcicowie, nie gotowała, nie sprzątała, a zarządzała służbą⁸.

Gdy patrzymy na rodzinną fotografię, widzimy grupę dostatnio ubranych osób: rodzice Maria i Władysław siedzą w centrum, ona piękna, zadbana kobieta w eleganckiej sukni, z ozdobną torebką na kolanach, on dystyngowany, pewny siebie mężczyzna z sumiastym wąsem; między nimi stoi około 10-letnia Ania w sukience z koronkowym kołnierzykiem, ze wstążką na długich rozpuszczonych włosach, oparta o ramię matki; z tyłu dwaj starsi synowie Tadeusz i Roman w eleganckich garniturach i pod muchą, po bokach synowie średni, z lewej Henryk, z prawej Stanisław w szkolnych mundurkach, z krótko ostrzyżonymi włosami. Na wszystkich twarzach spokój i powaga stosowna do okoliczności. Rodzinna sielanka.



Rodzina Podwójciców. Siedzą Maria z Mazowieckich i Władysław Podwójcicowie, pomiędzy nimi córka Anna, od lewej stoją synowie: Henryk, Roman, Tadeusz, Stanisław. Dobrzelin, ok. 1924 r.

Na fotografii nie ma seniorki rodu, Marii z Małachowskich. Mocno już wtedy podupadła na zdrowiu, nie była w stanie pozować z resztą rodziny. Dożyła sędziwego wieku 87 lat, zmarła w Dobrzelinie jesienią 1929 roku,

⁸ Tamże.

po 30 latach wdowieństwa. Pochowano ją na cmentarzu w Żychlinie. Po latach w tym samym grobie spoczęli syn, synowa i wnuczka. Po sąsiedzku Tadeusz, najstarszy z braci Podwójciców, z żoną.

Stanisław w 1927 roku⁹ ukończył Państwowe Gimnazjum i Liceum we Włocławku i wstąpił na Uniwersytet Warszawski na wydział chemii. W początkowym okresie studiów prawdopodobnie znalazł przystań u ciotki Julii Banasikowskiej, która mieszkała na warszawskiej Woli przy ul. Leszno 53/5¹⁰.

Po dwóch latach studiów doszedł do wniosku, że chemia nie jest jego wymarzonym kierunkiem, więc przeniósł się na wydział medyczny na tym samym uniwersytecie. Jednak nauka kosztowała, a on nie był jedynym uczącym się w rodzinie. Jak już było wspomniane, dwaj bracia poprzestali na maturze w technikum, pozostali kontynuowali naukę w wyższych uczelniach w Warszawie. Roman był bardzo zdolny, studiował w Szkole Głównej Handlowej na kierunku konsularnym (handel zagraniczny). Anna również studiowała w SGH. Zaczynało być krucho z finansami. Dlatego Stanisław wykorzystał szansę na zdobycie wymarzonego zawodu, przenosząc się do Szkoły Podchorążych Sanitarnych (SPS), która mieściła się w Zamku Ujazdowskim w Warszawie. Był to ośrodek szkolenia służby zdrowia Wojska Polskiego II RP, działał w okresie międzywojennym, aż do wybuchu wojny. Ministerstwo Spraw Wojskowych pokrywało koszty utrzymania i studiów przyszłych lekarzy, szkoła zapewniała im niezbędne podręczniki i pomoce naukowe, podchorążowie mieli zapewnione mieszkanie na terenie zamku, a nawet otrzymywali żołd. W ciągu kilku lat nauki zdobywali wykształcenie wojskowo-medyczne w ramach Szkoły Podchorążych i równolegle pobierali nauki na studiach cywilnych (medycznych) na Uniwersytecie Warszawskim. Co roku przez dwa wakacyjne miesiące odbywali praktyki w pułkach, zaznajamiali się ze służbą liniową, a w ramach dodatkowych zajęć medycznych

⁹ Polskie Koleje Państwowe S.A., Biuro Spraw Pracowniczych Zamiejscowy Wydział Dokumentacji w Sosnowcu (dalej PKP S.A., BSPZWD w Sosnowcu), *Teczka osobowa Stanisława Podwójcica*, sygn. Wa/1976/105, *Życiorys, Dyplom lekarza*. Stanisław Podwójcic w życiorysie, pisanym w latach 50. XX w. podaje, że rozpoczął studia w 1938 r., natomiast na *Dyplomie lekarza* jest informacja o tym, że studiował na UW od 1927 r.

¹⁰ Dawna ul. Leszno po wojnie niemal w całości (pozostawiono fragment ulicy z pierwotną nazwą) została przemianowana na aleję gen. Karola Świerczewskiego, od 1991 r. jest to aleja „Solidarności”.

kończyli różne specjalistyczne kursy. Absolwenci SPS otrzymywali stopień podporucznika Korpusu Sanitarnego. Byli też zobowiązani do odpracowania trzech lat w wojsku za każdy rok pobytu w szkole¹¹.



W Szkole Podchorążych Sanitarnych, Stanisław Podwójcic w pierwszym rzędzie, pierwszy z prawej



W pracowni anatomiczno-patologicznej podczas studiów medycznych na Uniwersytecie Warszawskim, Stanisław Podwójcic czwarty z prawej

¹¹ https://pl.wikipedia.org/wiki/Centrum_Wyszkolenia_Sanitarnego. (dostęp 23.11.2023)

Wśród studenckiej braci Stanisław miał pseudonim Wójt – od nazwiska. Był bardzo popularnym studentem, otwartym, koleżeńskim, znanym z bardzo dobrej gry w karty (poker, brydż) i w szachy. Świetnie liczył w pamięci, szybko przetwarzał informacje, więc zwykle wygrywał. Zdarzyło się, że grupa studentów poszła do innego akademika na karty i zostali ograni. Jedyne ratunek widzieli w Wójcie. Złożyli się na stawkę wejściową i zwrócili się do kolegi: „Stasiu, ty musisz nas odegrać”. Poszedł, długo go nie było, wreszcie wrócił i mówi: „Rozłóżcie koc i odbierzcie sobie, co przegraliście”, po czym zaczął wyciągać z kieszeni wygrane pieniądze. Starczyło i dla niego¹².

W lutym 1930 roku podchorąży Stanisław Podwójcic wraz z bratem Tadeuszem pełnili obowiązki świadków na ślubie ich brata Romana w kościele św. Barbary w Warszawie. Roman mieszkał w Śródmieściu, przy ul. Wspólnej. Miał tam mieszkanie służbowe.

W trakcie studiów Stanisław poznał swoją przyszłą żonę, Halinę Krajewską¹³, podobno widywali się przez lufcik w oknie. Krajewscy mieszkali w centrum Warszawy, przy ul. 6 Sierpnia (obecnie: Nowowiejska). Zajmowali ładne mieszkanie w kamienicy niedaleko kościoła Zbawiciela. Ojciec Haliny był majstrem w fabryce w Ursusie, a stać go było na taką nie najtańszą lokalizację. Halina ukończyła gimnazjum im. Klementyny Hoffmanowej, potem studiowała w Akademii Nauk Politycznych. Dobrze знаła niemiecki, co przydało się jej podczas wojny.

W 1938 roku Stanisław Podwójcic skończył studia medyczne, uzyskując tytuł lekarza i stopień podporucznika. W latach 1938–1939 jako hospitant odbywał staż w Centrum Wyszkożenia Sanitarnego¹⁴, a dokładniej w Szpitalu Szkolnym¹⁵, który wraz ze Szkołą Podchorążych Sanitarnych i Komendą Szkoły wchodził w skład tegoż Centrum. Szpital był świetnie wyposażony

¹² W. Podwójcic, dz. cyt.

¹³ Halina Jadwiga Podwójcic z d. Krajewska (1916–1997), żona Stanisława Podwójcica, absolwentka Akademii Nauk Politycznych, od lat 60. XX w. pracowała w administracji Instytutu Gruźlicy w Warszawie. Pochowana razem z rodzicami na cmentarzu na Bródnie w Warszawie. (przyp. aut.)

¹⁴ PKP S.A., BSPZWD w Sosnowcu, *Teczka osobowa Stanisława Podwójcica*, sygn. Wa/1976/105, *Kwestionariusz osobowy*.

¹⁵ Wcześniej był to Szpital Ujazdowski. (przyp. aut.)

w najnowszy sprzęt medyczny. Posiadał dziesięć oddziałów i cztery pracownice, w których studenci odbywali ćwiczenia: anatomiczno-patologiczną, chemiczno-higieniczną, bakteriologiczną i badań klinicznych¹⁶.

Kampania wrześniowa 1939 roku

We wrześniu 1939 roku Szpital Szkolny CSW został przekształcony w Szpital Wojenny nr 104 i otrzymał rozkaz ewakuacji na wschód, aby tam utworzyć centrum sanitarne dla walczących żołnierzy polskich. Jak wiadomo, 17 września ze wschodu na terytorium Polski wkroczyła Armia Czerwona. Polskie wojsko znalazło się między dwiema wrogimi armiami, bez szansy na zwycięstwo. Szpital wojenny 104 znajdował się wówczas w Trembowli (obecnie na Ukrainie)¹⁷. Tak to wspomina jeden z pracujących w nim lekarzy wojskowych¹⁸: *Szpital nie mógł przedsięwziąć żadnych środków dla ratowania mienia i ludzi, gdyż komendant otrzymał bezpośrednio od gen. Kollątaja-Średnickiego stanowczy rozkaz pozostania na miejscu i przygotowania się na przyjęcie 300 rannych. Rozkaz ten był powtórzony przez generała trzykrotnie; toteż, przypuszczając, że gen. Kollątaj jest dobrze poinformowany o położeniu, i że wkrótce ma nadejść transport rannych, komendant szpitala i oficerowie wykonali pracę przygotowawczą i czekali na rannych. Zamiast nich jednak zjawili się w Trembowli bolszewicy¹⁹*. Cała kadra oficerska szpitala (60–70 oficerów) została rozbrojona i dostała się do niewoli sowieckiej.

I tu pytanie, co ze Stanisławem Podwójcicem? Jak daleko dotarł w marszu na wschód? W czasie kampanii wrześniowej był dowódcą plutonu kompanii

¹⁶ W. Giermazik, M. Prymlewick, *Etapy rozwoju medycyny wojskowej na przykładzie historii Szpitala Ujazdowskiego*, [w:] *Lek w Polsce* Nr 5/2015, s. 60.

¹⁷ Trembowla leży ok. 300 km na wschód od obecnej granicy polsko-ukraińskiej, 170 km na wschód od Stryja, około 160 km na południowy wschód od Lwowa.

¹⁸ Bolesław Szarecki (1874–1960), lekarz wojskowy, w czasie kampanii wrześniowej był chirurgiem w 104 Szpitalu Wojennym, 17 września 1939 r. dostał się do niewoli sowieckiej, więziony w Kozielecku, potem w Griazowcu, jako jeden z nielicznych nie został zamordowany w zbrodni katyńskiej, w 1941 r. wstąpił do Armii Polskiej w ZSRR pod dow. gen. Wł. Andersa i został mianowany generałem brygady oraz szefem Służby Zdrowia Armii, brał udział w bitwie pod Monte Casino.

¹⁹ https://zapisyterroru.pl/dlibra/publication/5000/edition/4972/content?navq=aHR0cHM6Ly96YXBpc3l0ZXJyb3J1LnBsL2RsaWJyYS9sYXRlc3Q_YWN0aW9uPVNpbXBs-ZVNlYXJjaEFjdGlubiZ0eXBIPS02JnA9MA&navref=M3V3OzN1NCA0YmY7NGFrIDN1eDszdTU. (dostęp 23.11.2023)

sanitarnej Nr 12 pod komendą płk. doc. Witolda Zawadowskiego, twórcy radiologii polskiej, który do wojny kierował Oddziałem Radiologicznym Szpitala Szkolnego i prowadził wykłady dla studentów SPS (więc St. Podwójcic musiał być jego słuchaczem), a w chwili wybuchu II wojny światowej został mianowany dowódcą szpitala ewakuacyjnego.

W tych tragicznych dniach wrześniowych oddział ppor. Podwójcica od jakiegoś czasu wycofywał się w kierunku Warszawy. Wieźli chorych i rannych na wozach, osłaniali ich, zapewniając bezpieczeństwo. W pewnym momencie dostali się pod ostrzał z karabinu maszynowego. Samotny snajper okopał się w rowie na trasie przemarszu polskich żołnierzy i strzelał do nich. Okazało się, że to Ukrainiec, zatem rzecz się dzieła gdzieś na Kresach. Strzelec nie chciał się poddać, więc rzucono w jego kierunku granat. W pamięci Władysława Podwójcica, syna doktora, utrwaliła się informacja, że ojciec, zanim udało mu się wrócić do Warszawy, był ze swoją jednostką pod Stoczkiem Łukowskim²⁰.

W opinii byłego dowódcy płk. doc. W. Zawadowskiego, wystawionej w czerwcu 1941 roku, Stanisław Podwójcic „w czasie wojny 1939 r. (...) był dzielnym oficerem i spełnił sumiennie i z honorem powinność wojskową”²¹. W kwestionariuszu osobowym doktora, wypełnionym w maju 1964 roku, jest na ten temat lakoniczna wzmianka w tabeli dotyczącej przebiegu pracy zawodowej: „1939–1940 – Kampania wrześniowa – zmobilizowany – obóz jeńców”²².

Po dotarciu do Warszawy w nieznanych okolicznościach dostał się do niewoli niemieckiej i kilka miesięcy przebywał w obozie przejściowym na Bielanach przy ul. Dewajtis. Nie udało się znaleźć informacji o tym obozie. Prawdopodobnie, zanim jeńców przeniesiono do oflagu gdzieś w głębi kraju, obóz mieścił się na terenie AWF. Był nadzorowany i ochraniający przez żołnierzy Landeschützenkompanie 75/VI. Zgodnie z międzynarodowym prawem jeńcy mieli prawo do korespondencji, co wykorzystał Stanisław.

²⁰ W. Podwójcic, dz. cyt.

²¹ *Wielce Szanowny Panie Profesorze*, pismo płk. doc. W. Zawadowskiego z 16.06.1941 r. do nieznanego z nazwiska profesora. (ze zbiorów rodziny Podwójciców, kopia pisma w posiadaniu aut.).

²² PKP S.A., BSP ZWD w Sosnowcu, *Teczka osobowa Stanisława Podwójcica*, sygn. Wa/1976/105, *Kwestionariusz osobowy*.

Dość szybko dał znać rodzinie i narzeczonej, gdzie się znajduje. Halina Krajewska przybyła do obozu i udała się wprost do jego komendanta. Wykorzystując swój urok osobisty (była pełną wdzięku, piękną, młodą kobietą, mówiła płynnie po niemiecku), wyprosiła tymczasowe zwolnienie jeńca na kilka dni, żeby mógł odwiedzić rodzinę. Hauptmann, oficer wyszkolony w starej austriackiej szkole, nie tylko respektował przepisy konwencji genewskiej dotyczącej traktowania jeńców wojennych, ale też wierzył w poczucie honoru oficera, dlatego zwolnił go na oficerskie słowo honoru. Stanisław opuścił obóz wyposażony w przepustkę wypisaną na blankiecie uwolnienia z niewoli, która w wolnym tłumaczeniu brzmi: *Bielany, dn. 28.10.1939. Zaświadczenie o zwolnieniu. Podwójcie Stanisław był niemieckim jeńcem wojennym i został dzisiaj zwolniony w swoje ojczyste strony – do Warszawy. Proszę o udzielenie mu wszelkiej pomocy, aby mógł jak najszybciej dotrzeć do swojej rodziny.* Podpisał „kapitan i dowódca kompanii”²⁵.



Przepustka z obozu przejściowego dla polskich jeńców wojennych, wystawiona na nazwisko Stanisława Podwójcica. Warszawa Bielany, 1939 r.

²⁵ *Entlassungsschein*, pismo przechowywane w zbiorach rodzinnych rodziny Podwójciców. (kopia w posiadaniu aut.).

Bliscy namawiali go, aby już nie wracał do niewoli, wszak miał dokument zapewniający mu wolność. Ale Stanisław honorowo słowa dotrzymał, wrócił do obozu i zameldował się u komendanta. Nie wiemy, jak długo był jeńcem wojennym. Po kilku miesiącach pobytu, na pewno w pierwszej połowie 1940 roku, skorzystał z jakiejś sprzyjającej okazji i uciekł z obozu. Od tej pory nie dał się złapać Niemcom.

Spośród wydarzeń w 1940 roku znane jest tylko jedno: 6 lipca Stanisław Marian Podwójcic lat 31 i Halina Jadwiga Krajewska lat 24 wzięli ślub w Kościele Najświętszego Zbawiciela w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej.



Halina i Stanisław Podwójcicowie, Warszawa
ok. 1940



Halina i Stanisław Podwójcicowie
na warszawskiej ulicy, sierpień 1941

Prawdopodobnie w tym czasie Stanisław zaangażował się w działalność konspiracyjną, ale brak na ten temat informacji. Z kwestionariusza osobowego wiemy, że w roku 1941 znalazł zatrudnienie jako lekarz w Państwowym Zakładzie Higieny i pracował tam aż do końca grudnia. Przed wojną w PZH produkowano szczepionki i surowice lecznicze oraz insulinę. W czasie II wojny światowej niemieckie władze okupacyjne akceptowały zarówno

działalność sanitarną Zakładu, jak i w zakresie przeciwdziałania epidemiom, gdyż Niemcy bardzo bali się chorób zakaźnych. Mimo ścisłej kontroli ze strony okupanta zatrudnieni w Zakładzie naukowcy i lekarze byli zaangażowani w konspirację. Odbywała się tam tajna produkcja szczepionki przeciwko durowi plamistemu z przeznaczeniem dla ludności polskiej (potajemnie dostarczano szczepionkę do więzień i obozów koncentracyjnych, także do getta warszawskiego)²⁴ oraz tajne nauczanie studentów zamkniętego Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego.

Można się domyślać, że Stanisław brał udział przynajmniej w niektórych działaniach. Czy miało to związek z faktem szukania dla siebie jakiegoś innego miejsca pracy?

Z Warszawy na Podlasie

Tymczasem w Sarnakach i okolicy pojawiły się przypadki zachorowania na tyfus. *Do szkoły raz w miesiącu przyjeżdżała ekipa sanitarna, sprawdzali czystość. Jeżeli ktoś miał insekty (a było takich dużo), temu smarowali włosy cuchnącym płynem. Niestety wracał do domu z głową owiniętą białą chustką. Chłopcom obcinali włosy*²⁵ – wspominała po latach była uczennica sarnackiej szkoły. Aż wreszcie wybuchła epidemia, wskutek choroby zmarło wiele osób.

Rozwojowi chorób zakaźnych sprzyjają migracje ludności towarzyszące działaniom wojennym, złe warunki mieszkaniowe i higieniczne, problemy żywnościowe. Taka właśnie sytuacja miała miejsce w Sarnakach. Sarnacze nie byli zamożnymi ludźmi. Mieszkali w bardzo skromnych warunkach, w zdecydowanej większości w niewielkich drewnianych domach,

²⁴ Państwowy Zakład Higieny w Warszawie został powołany 21.11.1918 r. jako Państwowy Centralny Zakład Epidemiologiczny, przemianowany na PZH w 1923 r. Jego celem była pierwotnie poprawa sytuacji epidemiologicznej w Polsce po I wojnie światowej. W PZH wykonywano diagnostykę laboratoryjną, prowadzono prace badawcze w zakresie powstrzymywania epidemii i produkowano szczepionki m.in. przeciw ospie, wściekliźnie, cholercie, czerwonce, durowi brzuszemu oraz surowice odpornościowe m.in. przeciw błonicy i tężcowi. W 1924 r. rozpoczęto produkcję insuliny. W 1922 r. powołano tam pierwszą w Europie Państwową Szkołę Higieny, gdzie szkolono lekarzy i personel pomocniczy dla publicznej służby zdrowia. <https://ptzp.org/pl/o-ptzp/historia-pzh>. (dostęp 23.11.2023)

²⁵ Z. Czarkowska, Spotkanie ze szkołą, mps, b.d.

bez wygod, ze sławojką w podwórzu, wodę przynosili wiadrami ze studni²⁶. Jesienią 1939 roku przybyła do Sarnak (pociągiem do Platerowa, a stamtąd furmankami) duża grupa osób wysiedlonych z Pomorza, głównie z powiatu kościerskiego, które rozlokowano rodzinami w kilku okolicznych wioskach, ale najwięcej w miejscowości gminnej. Byli zakwaterowani w większości przy rodzinach, więc naprawdę bywało ciasno. Ponadto zimą 1940 roku przesiedlono do Sarnak około 800 Żydów z Błaszek koło Kalisza, których dokwaterowano²⁷ do rodzin żydowskich pozostałych²⁸ w Sarnakach. Jesienią 1941 roku na niewielkiej przestrzeni w centrum miasteczka powstało getto²⁹, do którego władze okupacyjne dołączyły również Żydów z pobliskich gmin Górki, Łysów i Kornica. Łącznie przebywało w nim około 1200 osób, ściśniętych w kwartale dzisiejszych ulic 3 Maja, Kolejowej, Berka Joselewicza i Szkolnej oraz w części zabudowy od Berka Joselewicza w kierunku ul. Jana Kilińskiego – z wyłączeniem posesji należących do Polaków³⁰. Żydzi mieszkali tam naprawdę w bardzo złych warunkach, mieli problemy z apro wizacją. Ponadto Niemcy wykorzystywali ich (przede wszystkim mężczyzn)

²⁶ Jedna z takich ogólnodostępnych studni, z korbą, murowana z cegły, jeszcze spory czas po wojnie znajdowała się przed szkołą, naprzeciw browaru przy ul. 3 Maja. Obecnie w tym miejscu, przy furcie na wprost nowego wejścia do szkoły, jest chodnik. Inna studnia, z żurawiem, stała przy ul. Teatralnej, w sąsiedztwie straży. Również w centrum Sarnak, na obecnym skwerze, była murowana studnia, z której wodę czerpano wiadrem przy pomocy długiego drąga z hakiem na końcu. Z tej korzystali wieśniacy, aby napić konie, gdy przyjeżdżali do Sarnak na targ. – relacja M. Miłkowski, C. Miłkowska, dz. cyt.

²⁷ S. Zylbersztajn, *A gdyby to było wasze dziecko?*, Łosice 2005, s. 22. Autorka wspomina krótki pobyt z matką w Sarnakach w styczniu 1940 r. Miała wtedy 15 lat: „Na oknach były kwiaty z mrozu. Gdy chciałam zobaczyć promień słońca, palcem rozcierałam lód na szybach. Kto rano pierwszy wychodził z domu do studni czy ubikacji, musiał najpierw drewnianą łopatą odgarnąć sprzed drzwi i z drogi śnieg, który w ciągu nocy padał obficie. Chałupkę, w której mieszkaliśmy, sień dzieliła na dwie części. Gospodarze wraz z nami zajmowali jeden pokój, a drugą część odstąpili wysiedlonej rodzinie z Błaszek. Kuchnia była wspólna, wieczorami wszyscy siedzieli wraz z nami”.

²⁸ Część sarnackich Żydów na początku wojny przedostała się na drugą stronę Bugu, pod okupację sowiecką. Z takim zamiarem przyjechała do Sarnak Stella Zylbersztajn z matką, jednak po kilku tygodniach pojechały obie do krewnych w Łosicach. Tamże, s. 22.

²⁹ Ryszard Adamczyk, ur. w styczniu 1934 r., mieszkający wówczas w Sarnakach, twierdzi, że getto nie było ogrodzone; relacja z 20.02.2024 r.

³⁰ R. Zubkowicz, *Bożnice, mykwa i kirkut. Obiekty gminy wyznaniowej żydowskiej w Sarnakach*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2021, nr 3, s. 43. Na zamieszczonym tam planie Sarnak z 1941 r. zaznaczono teren dzielnicy żydowskiej, czyli utworzonego getta.

do różnych ciężkich prac fizycznych, na przykład do prac przy wykończeniu budynku szkolnego w Mierzwicach, wznoszeniu tam wałów ziemnych, kopania rowów i stawiania zasieków z drutu kolczastego³¹, do budowy utwardzonej drogi w kierunku Buga. Getto zlikwidowano w maju 1942 roku³². Pomorzacy natomiast w większości pozostali w Sarnakach do zakończenia wojny.

W 1942 roku Niemcy zorganizowali w miejscowej szkole³³ prowizoryczny szpital zakaźny dla chorych na tyfus (dur plamisty), aby odizolować chorych od pozostałych i szybciej pokonać tę groźną chorobę. W prasie została zamieszczona informacja, iż poszukiwany jest lekarz do Szpitala Epidemicznego w Sarnakach.

Stanisław Podwójcic przeczytał to ogłoszenie³⁴ i postanowił podjąć się pracy w nowo utworzonym szpitalu na prowincji. Jego zadania nie ograniczały się tylko do sal szpitalnych. Leczył chorych również w domach, zwracając przy okazji uwagę domownikom na zachowanie środków ostrożności, higieny, na odseparowanie głównie dzieci od chorego³⁵. Epidemii udało się opanować, a po likwidacji szpitala do szkoły wrócili uczniowie.

Już w czerwcu 1943 roku przyjeżdżały tu wycieczki uczniów z okolicznych szkół, aby oglądać zorganizowaną w Sarnakach wystawę przeciwyfusową, o czym informację zapisał w dzienniku szkolnym nauczyciel SP w Bindudze, Jan Żmudziński³⁶.

Po zakończeniu epidemii doktor Podwójcic został zatrudniony w sarnackim ośrodku zdrowia jako lekarz Ubezpieczalni Społecznej. Oczywiście,

³¹ A. Daniluk, *Skąd my*, mps, s. 129.

³² A. Wasilewska, R. Zubkowicz, *Historia i współczesność gminy Sarnaki*, Sarnaki 2018, s. 29.

³³ W tym czasie północna część szkoły, od strony browaru, od czerwca 1941 r. była zniszczona w wyniku nalotu bombowego samolotów sowieckich w odwecie za atak Niemców na Rosję. Zofia Czarkowska (dz. cyt.) wspominała: „Ściana korytarza zabita deskami zabezpieczała wyrwę gruzowiska. Pewnego razu ktoś otworzył drzwi, wejście do klasy. Klasy nie było. Zobaczyłam, że stoję nad przepaścią głęboką od piętra do parteru. Ogarnął mnie ogromny lęk”.

³⁴ Nie udało się znaleźć takiego ogłoszenia w „Nowym Kurierze Warszawskim”, najpopularniejszej wówczas warszawskiej gazecie, w której zamieszczano różne ogłoszenia, dotyczące nie tylko Warszawy. Być może ukazało się ono w innej gazecie albo pozyskał informację w inny sposób. Nie wiadomo więc, kiedy dokładnie dr Podwójcic przybył do Sarnak.

³⁵ C. Miłkowska, dz. cyt.

³⁶ A. Wasilewska, *Nasze szkoły. Z dziejów szkół w gminie Sarnaki*, Sarnaki 2017, s. 191.

nie był jedynym lekarzem w Sarnakach. Oprócz niego byli tu jeszcze dr Mączyński i dr Marian Kordzik³⁷.

Ośrodek zdrowia w czasie wojny mieścił się w części prywatnego budynku przy ul. Piłsudskiego, noszącego współcześnie nazwę Hipolitów. Budynek ten, oznaczony symbolem czerwonego krzyża i opisany w legendzie jako ośrodek zdrowia, został umieszczony na planie osady Sarnaki, sporządzonym przez Niemców w 1941 roku w związku z tworzeniem getta³⁸.

Młodzi małżonkowie Podwójcicowie wynajmowali mieszkanie w domu Folwarskich³⁹ przy obecnej ul. Kolejowej. Na posesji, przy drodze, rosło wysokie drzewo, które zapamiętał Władysław Podwójcic z opowieści rodziców⁴⁰. Starsi sarnaczanie pamiętają, że tych drzew było więcej. Dziś jest to budynek między „Biedronką” a „Stokrotką”. Jak długo tam mieszkali, nie wiadomo, prawdopodobnie do jesieni 1944 roku. Był to obszerny drewniany dom, częściowo wynajmowany lokatorom. Mogły w nim mieszkać trzy rodziny, gdyż miał trzy niezależne wejścia, co najmniej cztery pokoje, kuchnię i kuchnię lokatorską w korytarzu. Luksusów tam nie mieli, zajmowali skromny pokój z dużym kaflowym piecem w rogu, z szerokim tapczanem przy ścianie ocieplonej dekoracyjnym dywanem – tyle widać na zdjęciach. Do tego jeszcze stół z krzesłami, jakaś szafa i szafka czy komoda. Jednak skromne warunki im nie przeszkadzały, trwała wojna, a oni byli młodzi, zakochani i pełni optymizmu. Szybko okazało się, że rodzina się powiększy – jesienią 1943 roku urodził się ich jedyny syn Władysław, imię odziedziczył po dziadku. Dzieckiem zajmowała się młoda mama, doktor pracował.

³⁷ A. Kotkowski, Wspomnienia z kontaktów z dr. M. Kordzikiem z okresu okupacji, mps, Manieczki 20.01.1970, w posiadaniu autorki.

³⁸ R. Zubkowicz, dz. cyt., s. 43.

³⁹ E. Wasiluk, relacja z 14.03.2024 r.

⁴⁰ W. Podwójcic, dz. cyt.



Stanisław Podwójc z synem
Władysławem, Sarnaki ok. 1943–1944



Stanisław Podwójc z wnukiem Krzysztofem,
Warszawa 1979

Doktor był człowiekiem kontaktowym, szybko nawiązał znajomości w nowym środowisku. Utrzymywał dobre stosunki między innymi z ziemiańską rodziną Przesmyckich z Sarnak⁴¹. Możliwe, że w ich dworze⁴² poznał pierwsze osoby zaangażowane w konspirację. Jak deklarował w kwestionariuszu osobowym z 1964 roku, podczas okupacji był członkiem Armii Krajowej w okręgu siedleckim. W wykazach członków organizacji konspiracyjnych Rejonu Sarnaki (Miecz i Pług, Narodowe Siły Zbrojne, Armia Krajowa) jego nazwisko nie widnieje⁴³. Jako lekarz nie angażował się w typowe działania tych organizacji: szkolenie wojskowe, kolportaż prasy podziemnej, prowadzenie zajęć w szkole podchorążych czy wreszcie akcje zbrojne. Miał za to możliwość kontaktu z wieloma osobami z racji swego zawodu. Wykonywał go, służąc wszystkim potrzebującym, bez względu na narodowość,

⁴¹ R. Adamczyk, relacja z 20.02.2024 r.

⁴² Dwór Przesmyckich jest obecnie siedzibą Nadleśnictwa Sarnaki. W czasie wojny właściciele Melania i Tadeusz Przesmyccy byli zaangażowani w działalność Rady Głównej Opiekuńczej, udzielali schronienia potrzebującym. W dworze mieszkał młodszy brat Tadeusza, ppor. rez. Włodzimierz Przesmycki ps. „Sędzia”, „Adam”, komendant placówki KOP, następnie MiP w Sarnakach. A. Wasilewska, *Nasze szkoły...*, s. 48; J.W. Nowosielski, *Konspiracja w okolicach Sarnak 1939–1952*, Sulejówek–Sarnaki 2001, s. 18, 20, 34.

⁴³ Por. Janusz W. Nowosielski, dz. cyt.

przynależność, wyznanie czy zasobność portfela. Znał więc wielu członków podziemia, udzielał im pomocy lekarskiej – jak mówiono: ludziom z lasu, partyzantom. Przy okazji kontaktów zawodowych pozyskiwał różne informacje. Był zatem osobą pożądaną w konspiracji.

Do AK dołączył zapewne pod wpływem kontaktów z doktorem Marianem Kordzikiem⁴⁴, kierownikiem Ośrodka Zdrowia w Sarnakach, jednocześnie kierującym miejscową komórką wywiadu AK. Jednym z jej członków był dr Stanisław Podwójcic⁴⁵.

Wspomnienie o obu lekarzach pozostawił Józef Wasiluk z Lipna: *Na przełomie czerwca i lipca 1944 roku, gdy Armia Czerwona nacierała na Niemców ze wschodu, zostałem ranny podczas ostrzału artyleryjskiego. Kiedy wychodziłem z domu, pocisk artyleryjski wybuchł gdzieś blisko, tak że dostałem odłamkiem w rękę oraz w brzuch, a na drzwiach pozostał ślad odłamków. Opatrywali mnie lekarze Kordzik i Podwójcic z Sarnak, a także wypisali mi trzymiesięczne zwolnienie. Dzięki zwolnieniu nie zostałem wcielony do armii Berlinga. Po kilku miesiącach powołano mnie do rezerwy⁴⁶.*

Pożegnanie z wojskiem

Latem 1944 roku Niemcy opuścili Sarnaki, rozstrzeliwując jeszcze na zakończenie trzech niewinnych mieszkańców Sarnak⁴⁷. 30 lipca zastąpili ich Rosjanie. „Już na początku sierpnia rozlokowuje się w Sarnakach sowiecki komendant wojenny Stiopa wraz z 25 żołnierzami”⁴⁸. W sąsiedniej gminie

⁴⁴ O doktorze Marianie Kordziku zob. R. Dmowski, *Mjr dr med. Marian Stefan Kordzik, jeden z tych, którzy „ocalili Londyn”*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2024, nr 7, s. 149–174.

⁴⁵ W skład grupy wywiadowczej AK w Sarnakach wchodził m.in.: dr Marian Kordzik (dowódca), jego brat inż. Tadeusz Kordzik ps. Pawłowicz, kierownik browaru Józef Kisiel ps. „Karol Pług”, Stanisław Tymoszuks ps. „Rusznikarz”, Mieczysław Cierpisz, Stanisław Ambrozik, Antoni Semeniuk, Jan Tyszkowski, dwaj bracia Mękalscy. Z grupą współpracowali dr Zygmunt Niepokój ps. „Norwid” z Siedlec, jego syn Bogusław ps. „Sztorch” i Jan Dulawa ps. „Balbo”. Była ona organizacyjnie podporządkowana Ekspozyturze nr 2 Wywiadu Wojskowego AK w Siedlcach, którą kierował por. Bronisław Misiński ps. „Wir”. Info za: J.K. Maciejewski, *Sarnaki i Wunderwaffe*, „Barwy” – mazowiecki miesięcznik społeczno-kulturalny R. 4 (1971) Nr 9; J. Sroka, *Na poligonie w Sarnakach*, „Słowo Podlasia” R. 6 (1984) Nr 19 (212) z 10.05.1984 r.

⁴⁶ I. Kłykociński, *A życie toczy się dalej, czyli wojenne wspomnienia mojego pradziadka*, mps, Sarnaki 2014, w posiadaniu autorki.

⁴⁷ J.W. Nowosielski, dz. cyt., s. 55. Byli to: Adolf Ziontak (lat 62) i jego syn Zdzisław Ziontak (lat 24) oraz Józef Buczyński (lat 72), rozstrzelani publicznie 25.07.1944 r.

⁴⁸ Tamże, s. 55.

Hołowczyce z siedzibą w Horoszkach zostaje zakwaterowana grupa funkcjonariuszy NKWD. „Zadaniem ich było głębokie rozpoznanie sieci organizacji niepodległościowych na danym terenie, ustalenie lokalnych przywódców i wyróżniających się członków konspiracji podczas okupacji niemieckiej, a także pozyskanie tajnych informatorów, dostarczających niezbędnych danych. Działali sprawnie. (...) Przez kilka tygodni trwało pokojowe współistnienie”⁴⁹. W Sarnakach uruchomiono posterunek policji. Został powołany nowy wójt⁵⁰, rozpoczął pracę urząd gminy. A Sowieci dość szybko posiadli wiedzę o osobach zaangażowanych w konspirację podczas minionych lat.

Któregoś jesienno-wieczoru 1944 roku do drzwi doktorostwa zastukał dobry znajomy, Tadeusz Szeweluk. Przyszedł z ostrzeżeniem. Pracował w urzędzie gminy i widział tam sporządzoną przez NKWD listę „wrogów ludu”, którzy mieli być aresztowani za działalność konspiracyjną. Zauważywszy na niej nazwisko doktora, postanowił go przestrzec. Doktor zdecydował się uprzedzić działania nowej władzy. Szybko spakował niezbędne rzeczy, pożegnał się z żoną i nocą na piechotę opuścił Sarnaki. Szybkim marszem dotarł do Platerowa, bo wtedy jeszcze najbliższa stacja kolejowa znajdowała się w Platerowie, a stamtąd pociągiem dotarł do Lublina, gdzie mieścił się sztab formowanej przez gen. Władysława Świerczewskiego 2 Armii Wojska Polskiego. Tymczasem pod koniec października i w listopadzie rozpoczęły się aresztowania i wywózka „wrogów ludu” w obu gminach: Sarnaki i Hołowczyce. Łącznie aresztowano i deportowano w głąb Rosji 46 osób⁵¹.

Podwójcic zgłosił się na stanowisko lekarza pułku, służbę rozpoczął 2 grudnia 1944 roku⁵². W styczniu następnego roku rozpoczęło się przegrupowywanie armii. Doktor znalazł się w tej części armii, która prowadziła działania na rzecz 1 Frontu Białoruskiego. W marcu brał udział w walkach o Kołobrzeg. Po kolejnych przegrupowaniach 2 Armia WP została włączona do 1 Frontu Ukraińskiego i skierowana w kierunku Nysa Łużycka

⁴⁹ K. Sarnowski, *Czas przeszły dokonany*, Siedlce 2004, s. 42.

⁵⁰ Pierwszym powojennym wójtem gminy Sarnaki był rolnik z Bużki Franciszek Pietruczuk, zrezygnował z funkcji w końcu grudnia 1944 r. (przyp. aut.)

⁵¹ J.W. Nowosielski, dz. cyt., s.145–147; K. Sarnowski, dz. cyt., s. 43.

⁵² PKP S.A., BSP ZWD w Sosnowcu, *Teczka osobowa Stanisława Podwójcica*, sygn. Wa/1976/105, *Zaświadczenie* z 12.06.1976 r.

– Budziszyn. Jej zadaniem było przełamanie linii obrony niemieckiej na Nysie Łużyckiej, następnie natarcie na Drezno i Budziszyn. W przygotowaniu i przeprowadzeniu tej operacji zostało popełnionych sporo poważnych błędów, w związku z czym kilkudniowa bitwa pod Budziszynem w kwietniu 1945 roku zakończyła się bardzo dużymi stratami 2 Armii WP, poległo i zginęło kilka tysięcy Polaków⁵³ i jeszcze więcej zostało rannych, nie mówiąc już o stratach w sprzęcie bojowym. Ocenia się, że bitwa ta była najbardziej krwawym epizodem na szlaku wojennym 2 Armii⁵⁴.

Doktor Podwójcic nieraz opowiadał znajomym o swoich przeżyciach wojennych. O bitwie pod Budziszynem mówił, że była to rzeź Polaków. On jako lekarz na froncie pracował często w ekstremalnych warunkach. Wiele razy zmuszony był wykonywać zabiegi chirurgiczne w prowizorycznych realiach. Ranny żołnierz, aby mógł wytrzymać zabieg, dostawał zamiast eteru wódkę. Nieraz przywożono żołnierzy, którzy mocno ucierpieli od wybuchu: rozerwany brzuch, jelita na wierzchu, ale trzeba było ratować rannych. Amputował kończyny, składał złamania, zszywał rany. Brakowało lekarstw, warunki higieniczne były fatalne⁵⁵.

Kiedyś mówił, że tylko raz w życiu się przestraszył. To zdarzyło się na froncie. Nie było światła elektrycznego, jedynie lampy naftowe. Doktor wszedł do pomieszczenia, gdzie leżeli martwi żołnierze. I przeraził się, bo na ścianie naprzeciwko zobaczył olbrzymi cień dłoni, od sufitu niemal do podłogi. Potem okazało się, że zmarłemu żołnierzowi ręka opadła ze stołu i podświetlona od dołu lampą naftową, dała tak przerażający cień⁵⁶.

Po zakończeniu wojny armia przeszła pod rozkazy Naczelnego Dowództwa WP i została przeformowana. Stanisław Podwójcic znalazł się w 53 pułku piechoty w składzie 15 Dywizji Piechoty. W maju 1945 roku pułk przybył do Ostródy, gdzie miał stacjonować. Doktor sprowadził tam żonę z 2-letnim już synem Władysławem, aby rodzina mogła być razem.

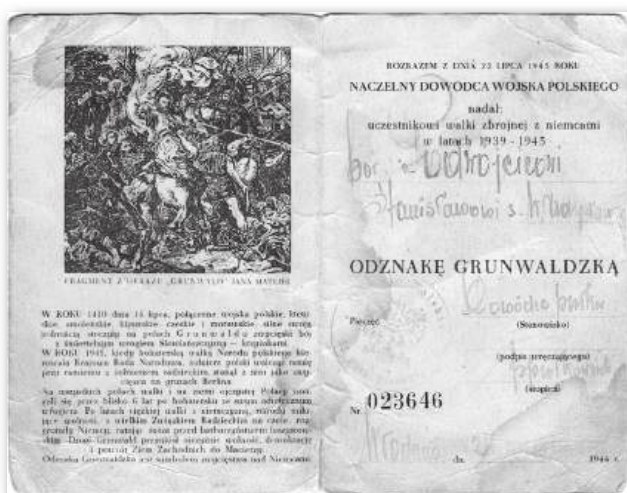
⁵³ Pod Budziszynem zginął Bronisław Daniluk z Mierzwic, autor pamiętnika „Lata 1939–1941”. B. Daniluk został zmobilizowany do 2 Armii WP jesienią 1944 r. Zob. B. Daniluk, *Lata 1939–1941*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2022, nr 5, s. 77–134.

⁵⁴ [https://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa_pod_Budziszynem_\(1945\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa_pod_Budziszynem_(1945)). (dostęp 10.01.2024)

⁵⁵ N. Czuryło, relacja z 11.08.2022 r.

⁵⁶ W. Mikiciuk, relacja z 23.08.2022 r.

Rozkazem z 22 lipca 1945 roku, na wniosek dowódcy pułku, Naczelny Dowódca Wojska Polskiego nadał mu Odznakę Grunwaldzką jako uczestnikowi walki zbrojnej z Niemcami w latach 1939–1945. Otrzymał ją podczas kolejnego zgrupowania, we Włodawie w 1946 roku. Nie cenił jej chyba za bardzo, bo w kwestionariuszu osobowym z 1964 roku w rubryce „posiadane odznaczenia” zapisał: „poza normalnymi odznaczeniami za udział w wojnie (...) żadnych nie posiadam”. Otrzymał je dopiero dziesięć lat później. A Odznakę Grunwaldzką wraz z legitymacją podarował szkolnej Izbie Pamięci w Sarnakach.



Legitymacja Odznaki Grunwaldzkiej



Por. Stanisław Podwójcic jako żołnierz 2 Armii WP, Włodawa 1946



Rodzina Podwójciców w Ostródzie, ok. 1947

Wspólne rodzinne życie w koszarach wojskowych nie trwało jednak długo, gdyż wczesną wiosną 1946 roku jednostka została wysłana w Bieszczady do walki z Ukraińcami należącymi do Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA), którzy mordowali mieszkańców bieszczadzkich wiosek, napadali na posterunki MO i strażnice WOP, atakowali oddziały wojskowe⁵⁷. Żołnierze z ostródzkiej jednostki spędzili w Bieszczadach cztery miesiące. Nie było łatwo.

⁵⁷ Jedną z ofiar został gen. Karol Świerczewski, wówczas wiceminister obrony narodowej. Wizytował wtedy garnizony na południu kraju. 28 marca 1947 roku wpadł w przypadkową zasadzkę pod Jabłonkami, został śmiertelnie ranny i zmarł na miejscu potyczki. <https://mu-zhp.pl/kalendarium/smierc-generalakarola-swierczewskiego> (dostęp 05.01.2024 r.)

W zaświadczeniu wydanym 12 czerwca 1976 roku przez Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie czytamy, że Stanisław Podwójcic „pełnił służbę w Wojsku Polskim od 2 grudnia 1944 r. do 17 października 1947 r. Jednostki, w których pełnił służbę, brały udział w wojnie od 22 października 1944 r. do 9 maja 1945 r. oraz w walkach ze zbrojnym podziemiem od 29 marca 1946 r. do 31 lipca 1947 r.”⁵⁸.

Po zakończeniu działań w Bieszczadach ponownie znalazł się w Ostródzie i „w 1948 roku po usilnych staraniach” – jak pisze w swoim życiorysie – został „zdemobilizowany na własną prośbę”. Miał już dosyć wojska. Opowiadał synowi takie zdarzenie. W pewnym okresie zaczął go nachodzić ubek, funkcjonariusz informacji wojskowej, aby doktor, mający szerokie kontakty z racji zawodu, dostarczał mu informacji o kolegach i innych osobach. Doktor nie mógł się jawnie sprzeciwić, wymigiwał się dłuższy czas, ale był w rozterce. „Kablował nie będę – mówił do żony – ale co mam robić? Chyba sobie w łeb strzelę albo pójdę do lasu”. W niedługim czasie został wezwany do dowódcy, rosyjskiego pułkownika. Pomyślał, że tamten ubek na niego narzucił, tym bardziej, że pułkownik od wejścia mówi do niego po rosyjsku: „Podwójcic, ja *tiebia zastrielu*”. „*Poczemu?* – pyta doktor słabym rosyjskim. „*Kak ty mienia syfilisa nie wyleczysz, tak zastrielu!*” Na to doktor: „Wyleczę, ale mam problem” i opowiedział o ubeku. Dowódca zaraz go wezwał i zakazał nagabywania doktora⁵⁹.

Stanisław Podwójcic rozstał się z wojskiem w stopniu kapitana WP, który otrzymał 1 stycznia 1947 roku.

Wrócił z rodziną do Sarnak, gdzie od 1 czerwca 1948 roku objął stanowisko kierownika i lekarza w tutejszym Ośrodku Zdrowia. A od 1 września syn rozpoczął naukę w klasie II w miejscowej szkole.

Sarnaki – jego miejsce na ziemi

Podwójcic szybko zaangażował się nie tylko w pracę zawodową, ale również w działalność społeczną. Był jednym ze znaczących ludzi w Sarnakach,

⁵⁸ PKP S.A., BSP ZWD w Sosnowcu, *Teczka osobowa Stanisława Podwójcica*, sygn. Wa/1976/105, *Zaświadczenie* z 12.06.1976 r.

⁵⁹ W. Podwójcic, dz. cyt.

obok sarnackiego proboszcza ks. dra Bolesława Kulawika⁶⁰, kierownika szkoły Stanisława Daniluka⁶¹ i kierownika browaru Józefa Kisielea⁶². Łączyły ich ze sobą podobne wybory z czasów wojny – każdy z nich był w jakiś sposób zaangażowany w działalność konspiracyjną. Po wojnie, nie zważając na osobiste decyzje, potrafili się dogadać w sprawach istotnych dla dobra mieszkańców (choć z Kisielem był trochę na dystans). Podejmowali wiele wspólnych inicjatyw lub wspierali się w działaniach na rzecz rozwoju Sarnak i środowiska lokalnego. Pisano o nich w „Trybunie Mazowieckiej” z 1958 roku między innymi tak: *Ambitni działacze sarnaccy już projektują wystawienie też dwóch dzielnic mieszkaniowych: jedną, składającą się z indywidualnych domków jednorodzinnych, a drugą, bardziej zwartą dzielnicę domków jednopiętrowych, która w decydującej mierze zmieni wygląd wsi. (...) Jest tu wiele jeszcze innych spraw (np. budowa drogi, dworca kolejowego⁶⁵, piekarni, radiowęzła, instalacja żarówek jarzeniowych itp.), wokół których krzątają się bardzo rzutcy sarnaccy działacze. Nieprzypadkowo tu,*

⁶⁰ Ks. kan. dr Bolesław Kulawik (1905–1972), proboszcz parafii Sarnaki w latach 1942–1968. Sarnaki wiele mu zawdzięczają, w czasie wojny uchronił wiele osób przed wywiezieniem na przymusowe roboty do Niemiec, po wojnie przyczynił się do powstania przystanku kolejowego, elektryfikacji miejscowości, budowy przetworni owocowo-warzywnej, asfaltowej drogi do Mierzwic, brukowanej do Kózek, zbudowania drewnianej kaplicy w Mierzwicach, zakupił do kościoła 50-głosowe organy ze zniszczonego w czasie wojny kościoła protestanckiego w Lwówku Śląskim. Wielokrotnie odznaczony. A. Wasilewska, *Kto śpiewa, dwa razy się modli. O organistach, organach i chórze w parafii Sarnaki*, Sarnaki 2020, s. 87.

⁶¹ Stanisław Daniluk (1911–1986), w czasie wojny działał w konspiracji, po wojnie zaangażowany w życie społeczne środowiska, kierownik SP w Sarnakach w latach 1950–1965 i 1969–1972. Wielokrotnie odznaczony. M. Czmocho, *Odeszli od nas. Nauczyciele Ziemi Łosickiej*, Łosice 2015, s. 45–46.

⁶² Józef Kisiel (1916–1982), w czasie wojny pracując w sarnackim browarze działał w konspiracji, aresztowany przez Niemców w 1944 r. spędził kilka miesięcy w obozach koncentracyjnych Gross Rosen, Buchenwald i Dachau, po wojnie zarządzał browarem, potem był dyrektorem Banku Spółdzielczego w Platerowie, założył koło ZBoWiD w Platerowie. Wielokrotnie odznaczony. A. Kondracka-Bylińska, *Kisiel Józef Franciszek (1916–1982)*, [w:] *Słownik biograficzny Południowego Podlasia i Wschodniego Mazowsza*, red. J. Piłatowicz, K. Maksymiuk, H. Świeszczakowska, t. V, Siedlce 2020, s. 132–133.

⁶⁵ 28.09.1946 r. po raz pierwszy na stacji w Sarnakach zatrzymał się pociąg. Przyjechał nim bp Ignacy Świrski, aby dokonać konsekracji nowych dzwonów w dzwonnicy przy kościele. Na stacji witali go harcerze. W uroczystości uczestniczyli uczniowie szkoły w Sarnakach. R. Dmowski, *Jak kolej dotarła do Sarnak*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2019, nr 2, s. 124–125; H. Ludwiczuk-Gregorczuk, *Wspomnienia szkolne*, Kamianka 2017, rks, s. 1.

w gromadzie, a nawet w Łosicach powszechnie nazywają ich ‘pierwszymi po Bogu’. I to bynajmniej nie z chęci panowania nad gromadą, czy też dyktatorskich zapędów. Po prostu znalazło się kilku zapalonych entuzjastów, cieszących się dużym zaufaniem i poparciem mieszkańców gromady. Są nie tylko przywiązani, ale wprost zakochani we własnej wsi⁶⁴.

O szacunku społeczeństwa do doktora świadczy fakt, iż został on wybrany przewodniczącym Komitetu Rodzicielskiego⁶⁵ miejscowej szkoły już na początku edukacji swego syna. Z ramienia KR uczestniczył w posiedzeniach Rady Pedagogicznej, propagując i wspierając działania prozdrowotne wśród uczniów. Popierał działalność „fryzjerni”⁶⁶ dla chłopców, założonej w 1950 roku przez szkolne koło PCK. Zachęcano chłopców, aby ze względów estetycznych i higienicznych nosili krótko obcięte włosy, dlatego też członkowie PCK zajmujący się stryżeniem za darmo strzygli kolegów z biednych rodzin, od bogatszych przyjmowali drobną opłatę na rzecz koła PCK⁶⁷.

W 1952 roku w odpowiedzi na zarządzenie Wydziału Oświaty „O stałej i obowiązkowej akcji zbiórki materiałów użytkowych i złomu” powołano Szkolny Komitet Zbiórki Odpadków, w skład którego wszedł między innymi Stanisław Podwójcic⁶⁸.

Ciekawą informację zanotowano w protokole RP z grudnia 1951 roku: *Na ostatniej konferencji kierowników wyłonilo się przypuszczenie, że przyczyną złego zachowania się młodzieży jest prawdopodobnie wpływ elementów reakcyjnych. Ob. Podwójcic Stanisław, przedstawiciel KR [Komitetu Rodzicielskiego] oświadczył, że na terenie tutejszej szkoły wypadki podobne nie mają miejsca*⁶⁹.

⁶⁴ RSZ, *Pierwsi po Bogu w Sarnakach*, „Trybuna Mazowiecka”, 1958, nr 247.

⁶⁵ W skład KR wchodziło 20 osób, w tym aptekarz Stanisław Piotrowski jako skarbnik, nauczycielka Anna Tomaszukowa jako sekretarz i z racji urzędu kierownik szkoły Stanisław Daniluk, w komisji rewizyjnej organista Tadeusz Banaś, a wśród członków urzędnik Gminy Sarnaki Waclaw Domański, później wieloletni przewodniczący Gminnej Rady Narodowej. Archiwum Państwowe w Siedlcach, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Wydział Oświaty i Kultury, Akta Szkoły Podstawowej w Sarnakach za lata 1944–1965, Wykaz członków Komitetu Rodzicielskiego szkoły podst. w Sarnakach z 18.11.1951 r., k. 326.

⁶⁶ Koło PCK zakupiło na ten cel maszynkę do stryżenia włosów, nożyczki, grzebień, ścierczki. Stryżeniem zajmowały się dwie dziewczynki oraz dwóch chłopców.

⁶⁷ Archiwum Szkoły w Sarnakach (ASzS), Protokół RP w Sarnakach z 17.11.1950 r., z 14.12.1951 r.

⁶⁸ ASzS, Protokół RP w Sarnakach z 18.04.1952 r.

⁶⁹ ASzS, Protokół RP w Sarnakach z 14.12.1951 r.

W czerwcu 1956 roku Władek Podwójcic zakończył edukację w sarnackiej szkole i od września rozpoczął naukę w LO im. B. Prusa w Siedlcach. Tym samym zakończyła się współpraca doktora ze szkołą na dotychczasowych zasadach.

Doktor lubił broń, w końcu sporo lat spędził w wojsku. Kiedyś kupił synowi wiatrówkę i nauczył go strzelać. Wiatrówka budziła podziw i trochę zazdrość w chłopakach. Władek czasami użyczał jej kolegom. Wspomina o tym ks. prał. Leon Pawluk⁷⁰, że on i jego kolega z Lipna mieli możliwość postrzelać trochę z tej wiatrówki, co dało im powód do satysfakcji⁷¹. Wykorzystując wiatrówkę (w roli karabinu z bagnetem) i własną wiedzę ze szkoły wojskowej, doktor uczył syna techniki pchnięcia bagnetem, ćwiczył z nim także podstawy szermierki. Zainteresowanie bronią przeszło na syna i wnuka doktora, obaj lubią spędzić trochę czasu na strzelnicy⁷².

W latach 50. w całej okolicy sporo jeszcze było niezbranej amunicji z czasów wojny, znajdowanej przy różnych okazjach. Chłopców bardzo to ciekawiło. Któregoś razu 12-letni Władek Podwójcic z dwoma kolegami postanowili wrzucić do ogniska jeden ze znalezionych pocisków. Przewornie udali się pod las w kierunku Rozwadowa (na Toroszyn), tam rozpalili ognisko i wrzucili pocisk do ognia. Cudem wszyscy przeżyli i nikt nie został ranny. Akurat polną drogą w pobliżu nadchodzili jacyś ludzie, chłopcy się ich wystraszyli (wiadomo, co by było, gdyby dowiedzieli się o wszystkim rodzice) i uciekli do lasu – pocisk wybuchł, gdy nikogo nie było przy ognisku.

To nie wszystkie przygody Władka z bronią. Zdarzenie miało miejsce około 70 lat temu. Pewnego razu kobieta, która przychodziła do sprzętania w domu i przychodni lekarskiej, na półeczce ukrytej pod schodami na strych znalazła broń. Był to belgijski pistolet FN, kaliber 9 mm. Strzelać z tego się nie dało, bo nie było amunicji. Władkowi pistolet bardzo się spodobał. Chłopak oglądał go z każdej strony, jak to chłopak. Ojciec również obejrzał,

⁷⁰ Ks. prał Leon Pawluk (1938) pochodzi z Lipna par. Sarnaki, jest wieloletnim sędzią Sądu Biskupiego w Drohiczynie, obecnie mieszka w Domu Księży Emerytów w Drohiczynie. Więcej: A. Wasilewska, *Ksiądz Prałat Leon Pawluk. 60. rocznica święceń kapłańskich*, Lipno 2022.

⁷¹ ks. L. Pawluk, relacja z 31.07.2023 r.

⁷² W. Podwójcic, dz. cyt.

ale nie przyznał się, że to jest jego broń, do tej pory nie wiadomo, do kogo należała. Kazał Władkowi pojechać nad Bug i wyrzucić pistolet do rzeki, przechowywanie broni w ogóle nie było bezpieczne. Jednak chłopak po kryjomu rozebrał pistolet na części, włożył do słoika typu wek i zalał towotem, aby zabezpieczyć przed rdzą. Potem pośrodku piwnicy, tej od ulicy Piłsudskiego, wydłubał rękami w podłodze (podłoga była z ubitej ziemi) dziurę około pół metra głęboką i schował tam słoik z częściami pistoletu. Próbował go potem odnaleźć, ale się nie udało. Może zapomniał, w którym miejscu schował. Prawdopodobnie jeszcze tam jest ukryty⁷³.

W latach 50. doktor przeżył inną przygodę z bronią w roli głównej. Jechał motocyklem do chorego gdzieś poza Sarnaki. Naraz zauważył przy drodze porzucony rower, a obok leżącego nieruchomo człowieka. Zatrzymał się natychmiast, aby udzielić mu pomocy. Zaczął oglądać go z każdej strony, przewrócił na bok, a wtedy zza pazuchy tego mężczyzny wypadł pistolet. Doktor chwycił za broń, aby ją zabrać (nie wiedział, co to za człowiek, dlaczego jest uzbrojony), ale wtedy mężczyzna się rozbudził i także złapał za broń. Chwilę szarpali każdy w swoją stronę, wreszcie doktor zaproponował: „Słuchaj, ja ci go nie dam i ty mi go nie dasz. Rzućmy go razem w to zboże” – akurat rosło przy drodze. Zamachnęli się i rzucili pistolet daleko w pole. Doktor wsiadł na motocykl i po drodze do chorego wstąpił na posterunek MO zgłosić o zajściu. Tymczasem właściciel broni odnalazł ją w zbożu i udał się na tenże posterunek MO, aby zgłosić, że jakiś człowiek chciał mu ukraść pistolet. Ostatecznie okazało się, że doktor próbował rozbroić ubeka, który sponiewierany przez nadmiar bimbrowe w krwi, przysnął przy drodze⁷⁴.

Doktor Podwójcic, wówczas jako jeden z nielicznych w Sarnakach, posiadał samochód⁷⁵. Był to kupiony z przydziału fiat 600. Ministerstwo Zdrowia przyznawało wówczas lekarzom wiejskim talony na auta, aby mieli możliwość dotarcia do chorych w terenie. Później wymienił fiata na moskwicza⁷⁶.

⁷³ Tamże.

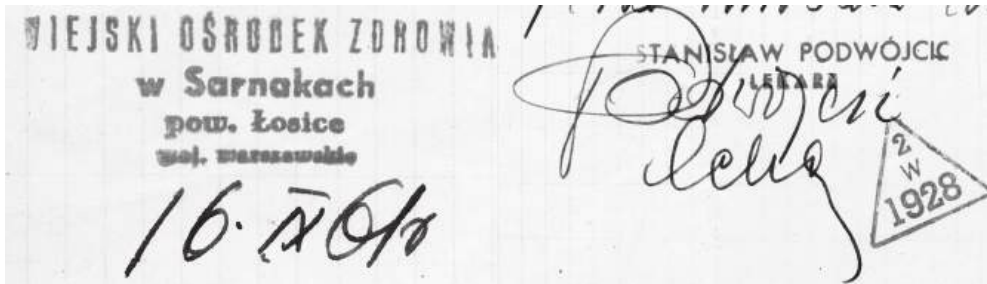
⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ W tamtym czasie w Sarnakach samochód posiadali: doktor Stanisław Podwójcic, proboszcz par. Sarnaki ks. Bolesław Kulawik, taksówkarz Tadeusz Miłkowski i Jan Matejczuk, który pracował w browarze u Szummerowej i jeździł ciężarówką na holzgas (gaz drzewny) – info: S. Domański, relacja z 23.08.2022 r.

⁷⁶ W. Podwójcic, dz. cyt.

Bywało, że akumulator w aucie się rozładowywał i trzeba było je uruchamiać „na popych”. Chętnych do pchania samochodu nie brakowało. To byli chłopcy mieszkający w pobliżu. Zbiegali się do doktora i pchali samochód, aż zapalił. Doktor zawsze miał dla nich jakąś niespodziankę, ale lubił zażartować z chłopców: wkładał rękę do kieszeni, coś z niej wyciągał, a potem dawał im w garść: czasem cukierki, a czasem zawinięte w papierki kasztany, mówiąc, że to cukierki czekoladowe⁷⁷. W późniejszym czasie kupił sobie niemieckiej produkcji motocykl MZ, potem sowiecki Iż-49⁷⁸, wreszcie bardzo popularny polski motocykl WFM⁷⁹. Nie pasjonował się jednak możliwościami motoryzacyjnymi, z czasem zrezygnował z własnego środka lokomocji.

W latach 1942–1944 oraz 1948–1963 pracował w Ośrodku Zdrowia w Sarnakach na pełnym etacie. Przyjmował pacjentów w gabinecie lekarskim i we własnym mieszkaniu, odbywał wizyty domowe. Jeździł też do szkół w swoim rejonie, robił badania diagnostyczne wszystkim dzieciom, w razie potrzeby kierował na badania specjalistyczne do większych ośrodków⁸⁰.



Pieczętka nagłówkowa Ośrodka Zdrowia w Sarnakach i podpis doktora Podwójcica, 16.09.1961 r.

Po wojnie ośrodek zdrowia mieścił się w istniejącym dotychczas budynku przy ul. Piłsudskiego⁸¹. Podwójcicowie zamieszkali w części domu

⁷⁷ S. Domański, dz. cyt., P. Daniluk, relacja z 11.03.2024 r.

⁷⁸ W. Podwójcic, dz. cyt.

⁷⁹ N. Czuryło, dz. cyt., W. Podwójcic, dz. cyt.

⁸⁰ ks. L. Pawluk, dz. cyt.

⁸¹ W budynku przy ul. Piłsudskiego przed wojną mieścił się posterunek Policji Państwowej, podczas okupacji niemieckiej posterunek policji granatowej. Po wojnie był tam ośrodek zdrowia, później Komitet Gminny PZPR oraz Służba Rolna, przeniesione następnie do nowej siedziby Urzędu Gminy (1986). (przyp. aut.)

od podwórka, gdzie mieli obszerną kuchnię, dwa pokoje. Przez ich dom przewinęło się kilka kobiet w roli służących czy sprzątaczek. Jedną z nich była Zacharczykowa, wysoka, koścista kobieta, właścicielka owczarka Lorda. Gdy gospodarze przebywali w domu, Lord siedział spokojnie pod łóżkiem. Wystarczyło jednak, że gdzieś wyszli czy doktor wyjechał, a pies zaraz rozpoczął awanturę z Ciapkiem, ukochanym psiakiem Władka, prezentem od Miłkowskich. Zacharczykowa lubiła czasem coś wypić. Zdarzyło się, że doktor na imieniny zamówił w browarze antałek piwa. W którymś momencie zorientował się, że gosposia zniknęła, nie ma jej. Znalazła się potem w piwnicy, gdzie przysnęła, uraczona piwem.

Przychodnię sprzątała Przegalińska, bardzo biedna kobieta, która miała się każdego zajęcia, szczególnie gdy została wdową, aby zarobić na utrzymanie dwóch córek i matki. Mieszkała w „getcie”. Dorabiała sobie sprzedając własnoręcznie ukręconych lodów, które sprzedawała w dni odpustowe. Aby je jednak zrobić, musiała ukraść trochę lodu, który był składowany na browarnych łąkach w przyzmach pod trocinami. Odłupała kiedyś trochę tego lodu i niosła w worku na plecach do domu. Lód topniał, zimna woda moczyła plecy. Tak się wtedy przeziębiła, że dostała zapalenia płuc i doktor ledwie ją wyleczył. W czasie jej choroby w sprzątanii zastępowała ją matka. Zwracała się do Władka, wówczas licealisty, „panie doktorze” – uważała chyba, że syn doktora musi być doktorem⁸².

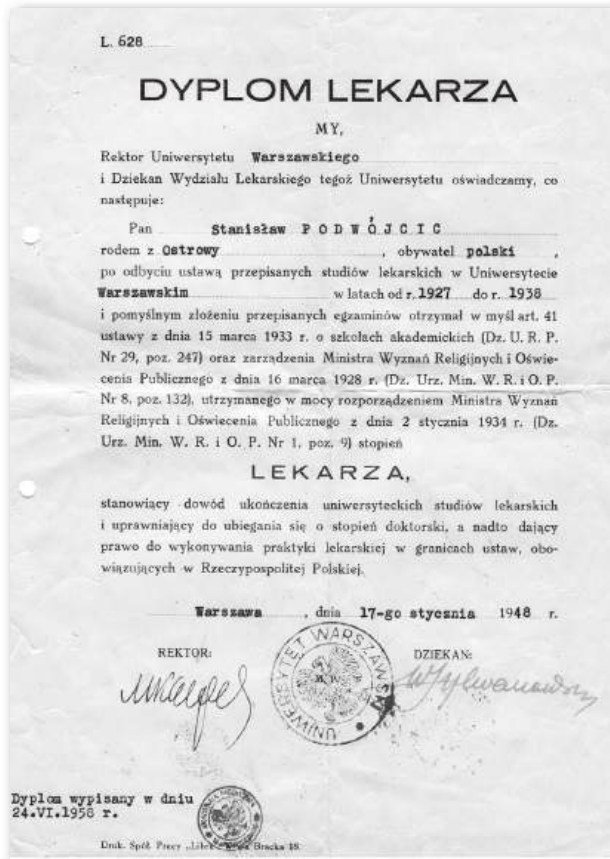
Do przychodni lekarskiej wchodziło się od ulicy. Za drzwiami były sionki, gdzie urzędowała rejestratorka. Postawiono tu też przepierzenie, za którym stał fotel dentystryczny z budzącą strach wielu pacjentów maszyną do borowania. Kilka razy w tygodniu przyjeżdżał dentysta z Siedlec, dr Kobyłko⁸³. Pracowali tu także sanitariusz Teodor Kondracki z Sarnak oraz jako pielęgniarki Władysława Wyganowska i Helena Najdychorówna z Chybowa⁸⁴. Gdy ośrodek przeniesiono na ul. Kolejową (początek lat 60., już po wyjeździe żony doktora z Sarnak), w nowej lokalizacji od ulicy mieścił się gabinet stomatologa, wejście do lekarza było od podwórka. Tutaj zatrudniona była pielęgniarka Alina Kondracka⁸⁵.

⁸² W. Podwójcic, dz. cyt.

⁸³ Tamże.

⁸⁴ M. Miłkowski, relacja z 09.02.2024 r.

⁸⁵ M. Wasiluk, relacja z 12.02.2022 r.



Dyplom lekarza Stanisława Podwójcica, Warszawa 1958

Latem 1958 roku Podwójcic odebrał z Uniwersytetu Warszawskiego wy-
pisany wreszcie 24 czerwca tegoż roku oryginalny dyplom lekarza, zatwier-
dzony już 17 stycznia 1948 roku. Do tej pory jego prawo wykonywania
zawodu lekarza poświadczало zaświadczenie wystawione 10 lat wcześniej.
Od grudnia 1958 roku zaczął na kilka godzin tygodniowo jeździć do Plate-
rowa. Tam w budynku stacji PKP mieściła się Rejonowa Przychodnia Le-
karska, podlegająca pod Dyрекcję Okręgową Kolei Państwowych (DOKP)
w Warszawie. Po dwóch latach podpisał umowę na 5 godzin dziennie w pla-
terowskiej przychodni. Pewnie nie bez znaczenia był dodatek terenowy, który
przysługiwał m. in. lekarzom na terenach szczególnie odczuwających brak
służby zdrowia, zatrudnionym w wiejskich ośrodkach zdrowia. A Płaterów
odczuwał właśnie brak lekarza.

W maju 1963 roku postanowił całkowicie zrezygnować z pracy w Sarnakach i przyjąć propozycję Zarządu Służby Zdrowia PKP, aby w Platerowie zorganizować kolejową przychodnię lekarską na pełen etat. Objął zatem kierownictwo tej placówki i z właściwą sobie energią poświęcił się nowemu zadaniu. Przychodnia zajmowała dwa pomieszczenia połączone małym korytarzykiem, wchodziło się od strony placu przed budynkiem stacyjnym. W głębi korytarzyka znajdował się gabinet pielęgniarki Anny Czwarnóg, córki leśniczego⁸⁶. Natomiast zaraz na lewo od wejścia był gabinet lekarski i stomatologiczny jednocześnie, dlatego doktor Podwójcic i dentystka Jadwiga Muszyńska pracowali na zmiany⁸⁷ – albo z rana, albo po południu.

Doktor w tym czasie już nie posiadał własnego samochodu. Na pierwszą zmianę do pracy dojeżdżał przeważnie pociągiem o 5.20 rano. Musiał więc wychodzić z domu co najmniej 20 minut wcześniej. Zimą było jeszcze ciemno. Ubrany w kożuszek „kolejowy”, podążył na przystanek kolejowy razem z gromadą młodzieży dojeżdżającej do siedleckich szkół. Zawsze miał ze sobą swoją pękatą torbę lekarską⁸⁸. Po południu przyjeżdżał do Platerowa pociągiem około 15:00⁸⁹. Czasem przywoził go taksówką, charakterystyczną starą warszawą, sarnacki taksówkarz Tadeusz Miłkowski⁹⁰, później inny taksówkarz, Jan Fijołek⁹¹. Często też Fijołek przyjeżdżał po doktora po pracy, aby odwiedzić go do domu. Zatrzymywał się na placu przed stacją kolejową⁹², gdzie mieścił się również przystanek autobusowy PKS. Na przystanku zazwyczaj stało kilka osób z Sarnak, które autobusem dojeżdżały do pracy w Platerowie. Gdy doktor wracał do Sarnak taksówką i widział czekające na autobus znajome kobiety, proponował im podwiezienie. Zdarzało się, że wracali okrężną drogą na przykład przez Kisielew, bo chciał przy okazji

⁸⁶ W. Mikiciuk, dz. cyt.; D. Kazun, dz. cyt.

⁸⁷ D. Kazun, dz. cyt.

⁸⁸ M. Wasiluk, dz. cyt.

⁸⁹ D. Kazun, dz. cyt.

⁹⁰ W. Mikiciuk, dz. cyt.; M. Miłkowski, dz. cyt.

⁹¹ M. Miłkowski, dz. cyt. D. Kazun, dz. cyt.

⁹² Od 2006 plac nosi imię hrabiny Kazimiery Broel-Plater, byłej właścicielki okolicznych dóbr ziemskich; od nazwiska tej rodziny dawna wieś Pasieka otrzymała nazwę Platerów. Patrz: Uchwała Nr XXXV/166/06 Rady Gminy w Platerowie z dnia 26 października 2006 r. w sprawie nadania nazwy placowi na terenie gminy Platerów. (odpis w posiadaniu autorki)

odwiedzić jakiegoś pacjenta, sprawdzić jego stan zdrowia. „Poczekajcie chwilę – mówił – muszę jeszcze zajrzeć do chorego, nie zajmie to dużo czasu”⁹³.

Zaangażowanie Stanisława Podwójcica w pracę, jego troska o chorych zostały dostrzeżone. W marcu 1964 roku otrzymał wyróżnienie w formie pochwały „za wzorowe i sumienne wykonywanie obowiązków służbowych, a w szczególności za inicjatywę i duży wkład pracy przy organizowaniu przychodni lekarskiej w Platerowie”⁹⁴. Trzy lata później, w kwietniu 1967 roku otrzymał podobną pochwałę, z wyszczególnieniem „za troskliwe podejście do pacjenta”⁹⁵.

Nie było w tym przesady, gdyż powszechnie wiadano, że można przyjść do doktora o każdej porze dnia i nocy, ponieważ po godzinach pracy w przychodni prowadził jednocześnie praktykę prywatną. Nigdy nie zamykał drzwi na klucz. Był dostępny dla wszystkich, biednych i bogatych. Tych uboższych często leczył za darmo. Gdy ktoś chory przychodził po poradę, zawsze otrzymał lekarstwo, nawet bez pieniędzy, a zdarzało się, że doktor dawał lekarstwo i jeszcze pieniądze na wykupienie recepty. Jeździł też na wizyty domowe, czasem o nietypowej porze. Przyjechał kiedyś w nocy do doktora chłop na furmance, że trzeba gdzieś na wieś do chorego. Doktor zamarudził: „cholera, budzicie mnie w środku nocy”. Ale wstał, wrzucił wszystko do swojej przepastnej torby i pojechał⁹⁶. Do wielu pacjentów przewlekłe chorych zaglądał (jeździł) często, nie czekając na wezwanie. Interesował się stanem ich zdrowia jako lekarz i po prostu z ludzkiej życzliwości. Przy okazji poznawał członków rodziny swoich pacjentów, zaprzyjaźniał się ze zwykłymi, ciężko pracującymi ludźmi.

Oprócz oficjalnych medykamentów zalecał czasem metody leczenia niekonwencjonalne, ale skuteczne, jak twierdzili rozmówcy. Jeden z jego pacjentów zmagał się przez długi czas z problemami żołądkowymi – cóż, miał pracę zmianową na kolei, dojeżdżał do Siedlec, słabo i nieregularnie się odżywiał. Gdy nie pomagały oficjalne leki, udał się do doktora po radę,

⁹³ W. Daniluk, relacja z 18.03.2024 r.

⁹⁴ PKP S.A., BSP ZWD w Sosnowcu, *Teczka osobowa Stanisława Podwójcica*, sygn. Wa/1976/105, *Pochwała* z 08.03.1964 r.

⁹⁵ Tamże, *Pochwała* z 07.04.1967 r.

⁹⁶ M. Jakubowska, relacja z 22.08.2022 r.

a ten zalecił mu kieliszeczek spirytusu raz dziennie do posiłku. Pomogło⁹⁷. Pacjentka narzekała na migrenę, brała jakieś tabletki. „Nie bierz proszków – powiedział jej – wypij pięćdziesiątkę koniaku, poleż i przejdzie”. Przeszło⁹⁸. Podobnych przypadków było więcej. Twierdził, że kieliszek koniaku jest jak lekarstwo, aby nie w nadmiarze. Stosował też takie bardziej psychologiczne metody. Gdy pacjentka narzekała na trudności życiowe, poradził jej: „Jeżeli będzie ci źle, nie będziesz umiała poradzić sobie z problemem, to idź na pole i tam krzycz, krzycz głośno, aż ci ulży”⁹⁹. Wiadomo, ulżyło.

Był lekarzem wszechstronnym i z powołania. Zawsze pomógł pacjentom, na wszystko znalazł radę. Wierzył w skuteczność penicyliny. W zasadzie unikał odsyłania pacjentów do szpitala. Ale kiedy sam nie był w stanie wyleczyć, kierował pacjenta tam, gdzie mógł on otrzymać specjalistyczną pomoc medyczną. Dla przykładu – na początku lat 50. rozpoznał u 3-letniego dziecka poważną chorobę, konieczna była operacja kręgosłupa. Napisał więc na kartce: „podejrzewam taką a taką chorobę, proszę o konsultację”, przystawił pieczętkę, a przy niej zamasztył podpis. I z takim skierowaniem wysłał matkę z dzieckiem do kliniki ortopedyczno-urazowej w Warszawie. Tam przyjął ich słynny prof. Adam Gruca, światowej sławy lekarz ortopeda, który później wykonał dziecku przeszczep kręgosłupa, dzięki czemu wróciło do zdrowia¹⁰⁰.

Poza takimi ciężkimi przypadkami każdego potrafił skutecznie wyleczyć – to zgodnie powtarzają wszyscy rozmówcy. Przywieziono kiedyś do niego mężczyznę po wypadku. Spadł z motoru, miał wstrząs mózgu. Doktor nie pozwolił wieźć go do szpitala, kazał położyć u siebie w domu. Chory leżał tam jakiś czas, aż wyzdrowiał¹⁰¹. Inny przypadek: młoda dziewczyna zatrąła się jadem kiełbasianym. I znowu doktor nie pozwolił oddać jej do szpitala, tylko sam leczył. Przyjeżdżał do domu chorej dwa razy dziennie, robił zastrzyki. Wyleczył, chociaż w pewnym momencie pojawiła obawa, że konieczne będzie leczenie szpitalne¹⁰².

⁹⁷ Z. Tomaszuk, relacja z 01.01.2013 r.

⁹⁸ N. Czuryło dz. cyt.

⁹⁹ V. Zawadka, relacja z 02.03.2023 r.

¹⁰⁰ P. Daniluk, dz. cyt.

¹⁰¹ N. Czuryło, dz. cyt.

¹⁰² M. Jakubowska, dz. cyt.

Miał dobre podejście do pacjentów, był bardzo przyjazny wobec wszystkich. Do wielu zwracał się bezpośrednio na ty. Do jednych mówił z humorem, żartował, z innymi na poważnie, z niektórymi rozmawiał „po męsku”, używając nieraz dosadnych słów, zawsze jednak postawił właściwą diagnozę i zalecił odpowiednie leczenie. Gdy widział, że ktoś się bardzo boi jakiegoś zabiegu, potrafił tak zagadać pacjenta, że odwracał jego uwagę i szybko wykonywał konieczny zabieg¹⁰³.

Władze doceniły wkład pracy i zasługi Stanisława Podwójcica. W 1974 roku odznaczony został Medalem 30-lecia Polski Ludowej¹⁰⁴, a w 1976 roku Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski¹⁰⁵.

Ale była też jeszcze druga, ciemniejsza strona życia doktora w Sarnakach, o której niewielu wiedziało. Po powrocie do Sarnak z wojny „był ciągnany przez UB”¹⁰⁶, szantażowany przez miejscowych działaczy lub awanturników. Przychodzili do niego do domu, żądali wódki, straszili posiadaniem dowodów, że bandytów leczy¹⁰⁷. W późniejszym czasie nachodzili go funkcjonariusze SB z Siedlec. Dostawał anonimy, groźby, żądania pieniędzy. Suggestie, kogo ma leczyć, kogo nie leczyć¹⁰⁸. Ciągnęło się to przez wiele lat.

Doktor był ciągle w ruchu, ciągle między ludźmi. A jego żona? Nie lubiła Sarnak, nie potrafiła się odnaleźć na wsi. Wychowana w dużym mieście, wykształcona, przyzwyczajona do innych standardów niż mogła jej zaoferować prowincja. Widywano ją często spacerującą samotnie. Nie zaprzyjaźniła się w Sarnakach z nikim, nie miała koleżanek. Denerwowało ją, że na wsi każda sprawa załatwiana jest przy wódce (barek doktora zawierał sporo „dowodów wdzięczności” od pacjentów). Początkowo pracowała trochę przy mężu jako pielęgniarka przyuczona. Później już nie pracowała zawodowo, zajmowała się domem¹⁰⁹. Tych zajęć nie było wiele, a jeszcze ubyło, gdy syn wyjechał do szkoły w Siedlcach, mieszkał tam na stacji. Lubiła się ładnie ubierać.

¹⁰³ N. Czuryło, dz. cyt.

¹⁰⁴ Legitymacja Medalu 30-lecia Polski Ludowej z 22.07.1974 r. (ze zbiorów rodzinnych)

¹⁰⁵ Legitymacja Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski z 21.04.1976 r. Tamże.

¹⁰⁶ J. Karwacki, relacja z 28.08.1998 r.

¹⁰⁷ Tamże.

¹⁰⁸ N. Czuryło, dz. cyt.

¹⁰⁹ W. Podwójcic, dz. cyt.

Sukienki zamawiała sobie u krawcowej Terlikowskiej przy ul. 3 Maja, na przeciw siedziby ośrodka zdrowia.

W 1960 roku wyjechała wraz z synem do Warszawy. Starania o to trwały dłuższy czas. Kamienica, w której mieszkali jeszcze w czasie wojny, została zburzona przez Niemców. Poza tym Podwójcicowie od wielu lat przebywali na prowincji i tam byli zameldowani. Aby uzyskać meldunek w Warszawie, trzeba było mieć pracę w stolicy. A pracę można było otrzymać, gdy się mieszkało w Warszawie. Nie pomagały pisma wysyłane do odpowiednich władz. W 1955 roku doktor dostał propozycję ponownego wstąpienia do wojska, miał od razu otrzymać awans na majora. Zgodził się pod warunkiem, że otrzyma mieszkanie w Warszawie bądź pod Warszawą. Tego mu nie obiecano, więc pozostał lekarzem cywilnym. Ale dowiedział się przypadkiem, że jego kolega ze studiów zajmuje ważne stanowisko w ówczesnym samorządzie miejskim w Warszawie. Postanowił skorzystać z protekcji. Sekretarka długo nie chciała go wpuścić do szefa, wreszcie zapytała, kogo ma zapowiedzieć. „Proszę powiedzieć, że przyszedł Wójt” – na co w drzwiach zaraz stanął dawny kolega, teraz wiceprzewodniczący Miejskiej Rady Narodowej i zaprosił doktora do gabinetu. Gdy dowiedział się o jego problemie, tylko lekceważąco machnął ręką: „Jaki to problem?” I następnego dnia doktorostwo mogli zameldować się w stolicy¹¹⁰.

W 1961 roku Władek Podwójcic uzyskał świadectwo dojrzałości w warszawskim LO im. M. Reya, gdzie kontynuował naukę po siedleckim ogólniaku. Po maturze rozpoczął studia na Politechnice Warszawskiej, na Wydziale Maszyn Roboczych i Pojazdów. Halina Podwójcicowa dostała pracę w administracji w Instytucie Gruźlicy i Chorób Płuc przy ul. Płockiej 26 w Warszawie. Stanisław nie zdecydował się na zmianę miejsca pracy i chociaż na stałe był zameldowany razem z nimi w centrum Warszawy przy ul. Złotej, pozostał na prowincji. Odwiedzał swoich najbliższych dość często. Oni przyjeżdżali do Sarnak trochę rzadziej. I chociaż namawiali go do zmiany planów niejednym razem, nie chciał się przenieść do stolicy. „Po tylu latach samodzielnej praktyki miałbym teraz pracować w szpitalu i chodzić w orszaku za panem ordynatorem? W moim wieku? Nie. A co ja będę robił

¹¹⁰ Tamże.

na emeryturze? Siądę na ławeczce pod Pałacem Kultury? To nie dla mnie”¹¹¹ – argumentował. Bo to Sarnaki były jego miejscem na ziemi. W Sarnakach czuł się u siebie. Czuł się tu potrzebny, szanowany i spełniony, jako lekarz i jako członek tej społeczności.

Rodzina stanowiła ważny element życia doktora. W czasie studiów Władek ożenił się. W niedługim czasie przyszła na świat mała Ania. Doktor bardzo się cieszył z wnuczki, odwiedzał ją najczęściej, jak mógł. Nawet razem z żoną zabrali dziewczynkę na wczasy. A w pełni szczęśliwy poczuł się kilka lat później, gdy rodzina powiększyła się o wnuka Krzysztofa. Był bardzo dumny z męskiego potomka¹¹². Niestety, nie cieszył się nim długo, bo chłopiec urodził się niewiele ponad rok przed śmiercią starego doktora (jak sam o sobie mówił).

Życie na prowincji

Chociaż Podwójcic do końca życia mieszkał w Sarnakach, nie miał tu własnego domu. Po powrocie na wieś w 1948 roku przez jakiś czas mieszkał z rodziną u Miłkowskich przy ul. Teatralnej¹¹³. Później przenieśli się kilka domów dalej, do Daniluków przy ul. Piłsudskiego, naprzeciw dawnego aresztu gminnego¹¹⁴. Mniej więcej w połowie lat 50. zamieszkali w budynku ośrodka zdrowia przy tej samej ulicy¹¹⁵. W pewnym okresie mieszkali z nimi teściowie doktora¹¹⁶. Gdy ośrodek zdrowia został przeniesiony na Kolejową¹¹⁷, doktor przeniósł się tam również. Około 1968 roku zamieszkał w nowo wybudowanym domu u Steleżuków, również na Kolejowej. Wynajmował u nich dwa pokoje, z osobnym wejściem od ulicy, ze wspólną łazienką, była też wygodka na podwórzu, na wszelki wypadek. Gospodarze

¹¹¹ Tamże.

¹¹² Tamże.

¹¹³ M. Miłkowski, dz. cyt.

¹¹⁴ Tamże; P. Daniluk, dz. cyt.

¹¹⁵ Ośrodek zdrowia w Sarnakach przez wiele lat funkcjonował w wynajmowanych lokalach prywatnych. Budynek z gabinetami lekarskimi i mieszkaniami dla lekarzy wybudowano w końcu lat 70. XX w. (przyp. aut.)

¹¹⁶ C. Miłkowska, dz. cyt.

¹¹⁷ Właścicielem budynku był Król, ale nie mieszkał w Sarnakach, wynajmował cały dom. W drugiej połowie lat 60. sprzedał swoją posesję Łubkom, którzy mieszkali w nim tylko kilka lat, bo wybudowali sobie nowy dom w innym miejscu. D. Łubko, relacja z 22.03.2024 r.

zajmowali drugą część budynku. Nie utrzymywał z nimi zażyłych stosunków, raczej dobrosąsiedzkie.

Pacjentów przyjmował w pokoju od ulicy. Pokój ten był przedzielony prowizoryczną ścianką, za którą mieściła się skromnie wyposażona kuchnia: kuchenka kaflowa na dwie fajerki, stół, jakieś naczynia stołowe, czajnik elektryczny. W pierwszej części tego pomieszczenia stał kredens z barkiem, obok stół zastawiony medykamentami, które zgarniał do torby lekarskiej, gdy wybierał się gdzieś z wizytą¹¹⁸. Torba doktora była pełna przeróżnych rzeczy, jak w torebce kobiety. Gdy czegoś w niej szukał, wyrzucał wszystko na stół i znajdował, np. stetoskop czy jakieś tabletki¹¹⁹. Miał też w pokoju dużo książek, prawdopodobnie medycznych.

Trzeba powiedzieć, że był sporym bałaganiarzem. Być może był taki z natury, ale zapewne wiązało się to też z prowadzeniem „kawalerskiego” gospodarstwa. Nie potrafił zadbać o porządek w domu, bo wcześniej dbała o to żona. Po jej wyjeździe od czasu do czasu przychodziła kobieta, aby posprzątać czy uprać, ale wszystko szybko wracało do stanu poprzedniego. Nie przejmował się tym. Stół zawsze był czymś zastawiony. Jeśli przyszli znajomi z wizytą, zgarniał ze stołu na przykład rząd kubków po kawie czy herbacie, przesuwiał talerz z resztką jedzenia, odsuwał na boki bloczki recept i rozmaite lekarstwa, aby zrobić miejsce na nalewki czy koniaczek, które miał w prezencie od wdzięcznych pacjentów.

Rzadko coś przyrządzał na swojej kuchni. Stołował się przeważnie poza domem. Ale potrafił dobrze gotować. Nieraz dzwonił do znajomych: „przyjeżdżajcie, zrobiłem ozorki w galarecie”, „bigos na winie” (co się nawinie), „na śledzika” – znał kilka sposobów na przyrządzenie śledzi. Pracując w Platerowie, zamawiał sobie obiad w tamtejszej gospodzie, przynoszono mu do gabinetu. Zdarzało się, że w porze obiadowej pielęgniarka dzwoniła na posterunek MO: „Panie komendancie, pan doktor chce się z panem widzieć”, żeby wspólnie zjeść obiad w towarzystwie i porozmawiać¹²⁰.

¹¹⁸ B. Steleżuk, dz. cyt., C. Miłkowska, dz. cyt.

¹¹⁹ M. Jakubowska, dz. cyt.

¹²⁰ W. Mikiciuk, dz. cyt.

Doktor był człowiekiem bardzo towarzyskim, z poczuciem humoru, swadą, nieco rubasznym. Miał swoje towarzystwo, spore grono zaprzyjaźnionych osób, ciągle ktoś u niego gościł albo on bywał u kogoś¹²¹. Jeszcze w czasach tuż powojennych spotykał się sarnackim proboszczem ks. Bolesławem Kulawikiem, z aptekarzem Stanisławem Piotrowskim – na rozmowy i na karty, grali w brydża lub w pokera. Zdaje się, że w pewnym gronie była to popularna rozrywka. Z Piotrowskim to bardziej grał w szachy. Lubił także rozwiązywać krzyżówki, ale nigdy nie wysyłał rozwiązań.

Na plebanii u ks. Kulawika bywał z żoną. Czasem spotykali tam ks. Leona, gdy odwiedzał proboszcza jako kleryk seminarium duchownego¹²².

Utrzymywał dobre bądź przyjazne stosunki z ludźmi „na stanowiskach”: z wójtem gminy Mateuszukiem¹²³, z naczelnikiem gminy Warownym¹²⁴, komendantem posterunku MO w Sarnakach Kucewiczem i jego bratem (mili-cjantem z Łosic), komendantem posterunku MO w Platerowie Mikiciukiem, kierownikiem szkoły w Sarnakach Danilukiem, kierowniczką Banku Spółdzielczego (najpierw w Platerowie, potem w Sarnakach) Kisielową, z panią magister z apteki i pewnie jeszcze innymi, o których nie wiadomo autorce.

Przyjaźnił się z sadownikami (i ich rodzinami) z Klimczyc-Kolonii: z Czuryłami, Łopatniukami, Sołtanami, Michniewiczami. Spędzał tam sporo czasu. Bywał zapraszany na imieniny, rocznice ślubu, na proszone kolacje, niedzielne obiady, przyjeżdżał też po prostu na spotkania towarzyskie po pracy, często na grę w karty. On też był chętnie odwiedzany, zapraszał do siebie, wyprawiał huczne imieniny.

Z Niną i Bogdanem Czuryłami był na tyle zaprzyjaźniony, że został świadkiem na ich ślubie¹²⁵. Bywał u nich często. Serdeczne relacje łączyły

¹²¹ B. Steleżuk, relacja z 10.08.2021 r.

¹²² ks. L. Pawluk, dz. cyt.

¹²³ B. Kłykocińska, relacja z 01.03.2024 r. Stanisław Mateuszuk (1904–1975) był wójtem gminy Sarnaki w latach 1946–1950. Podwójcie odwiedzał Mateuszuka nawet w późniejszych latach, gdy ten był przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej w Łosicach (1950–1954).

¹²⁴ Jan Warowny (1940–1994), naczelnik gm. Sarnaki 1974–1990, wójt gm. Sarnaki 1990–1994. A. Wasilewska, R. Zubkowicz, dz. cyt., s. 74.

¹²⁵ N. Czuryło, dz. cyt. Ślub odbył się w kościele w Śledzianowie, gdzie proboszczem był ks. Leon Pawluk.



W ogrodzie Elżbiety Kieselowej w Sarnakach, w głębi widać fragment dawnej apteki Piotrowskich i budynek poczty, lata 70. XX w.

Stanisław Podwójcic z Niną i Bogdanem Czuryłami przed nieistniejącą już kawiarnią Anulka przy ul. Armii Czerwonej (dziś 11 Listopada) w Siemiatyczach, popularnym miejscem spotkań towarzyskich, lata 70/80 XX w.
(fot. ze zbiorów Niny Czuryły)



również go z Ireną i Marianem Czuryłami. Mieli do niego szczególne zaufanie jako do lekarza. Leczył całą ich rodzinę. Udzielał im lekarskiej pomocy i duchowego wsparcia, gdy pograżyli się w rozpacz po tragicznej śmierci kilkunastoletniego syna. Sam też bardzo przeżył to zdarzenie, nawet płakał na pogrzebie chłopca¹²⁶.

W tamtych czasach w słynnym (dziś powiedzielibyśmy: kultowym) sarnackim Zajeździe Myśliwskim organizowane były dancingi – imprezy taneczne z wyszynkiem. Towarzystwo siedziało przy stolikach, zamawiało sobie jadło i napitek w barze, w sąsiedniej sali odbywały się tańce. Doktor chętnie uczestniczył w tych tanecznych spotkaniach towarzyskich¹²⁷. Trwały długo w noc.

Cieszył się szacunkiem i poważaniem w środowisku, budził powszechną sympatię. On też szanował ludzi. Z każdym zagadał, podał rękę, zainteresował się, pamiętał o różnych ludzkich sprawach. Ale potrafił także, będąc u kogoś w domu z wizytą lekarską, zajrzeć do garnka na kuchni i zapytać: „Co tam dobrego gotujesz, Zośka?”¹²⁸ albo: „Co ma pani dziś na obiad?”, „Co tam pani dzisiaj gotuje? Proszę mnie poczęstować, bo jestem głodny”. Albo wstępował do zaprzyjaźnionej gospodyni i od progu wołał: „Jestem głodny, proszę dać mi jeść, bo jadę do chorych”. Ludzie go częstowali, czym mieli, z życzliwości. Wiedzieli, że sam sobie nie ugotuje, bo nie ma czasu, poza tym – mężczyzna, kuchnia była domeną kobiet¹²⁹. Nie pogardził więc talerzem zupy w biedniejszym, ale gościnnym domu. Wypił z gospodarzem kielicha do obiadu. Bywał zapraszany na wesela i nie odmówił. Uczestniczył w nich z żoną lub sam, co potwierdzają zachowane fotografie.

Jak było wspomniane, co jakiś czas jechał do Warszawy. Zawsze był obciążony tobołkami. Po drodze do pociągu zatrzymywał zwykle jakąś furmankę, która jechała w tym samym kierunku, wrzucał na nią tobołki, a sam siadał na dyszlu z tyłu¹³⁰. A w tobołkach wiózł dobra, które można było nabyć na wsi: cielęcinę i kurczaki od chłopca, dobrej jakości wędliny z sarnackiej

¹²⁶ M. Jakubowska, dz. cyt.

¹²⁷ G. Gruc, relacja z 27.08.2022 r.

¹²⁸ B. Kłykocińska, dz. cyt.

¹²⁹ P. Daniluk, dz. cyt.; W. Daniluk, dz. cyt.

¹³⁰ S. Domański, dz. cyt.

masarni, jabłka od sadowników z Klimczyc¹⁵¹. Z Warszawy przywoził zawsze dobrą kawę i herbatę, jakieś słodczyce i dobre ciastka – nie tylko dla siebie. Obdzielał nimi swoich znajomych. Do Elżbiety Kisielowej czy do zaprzyjaźnionej w późniejszych czasach nauczycielki historii Ireny Młynik wysyłał zwykle z suwenirami córkę gospodarzy Małgosię, wynagradzając ją za to jakimiś kilkoma groszami (mówiąc w przenośni, bo nikt już nie pamięta, ile to było)¹⁵². Do Klimczyc zawoził sam.

Pożegnanie z doktorem

Zmarł niespodziewanie w nocy 2 marca 1980 roku. Znalazł go rolnik Bogdaniuk z Rzewuszek, który akurat trochę przychorował i przyszedł do doktora w niedzielny poranek po poradę. Zastukał do drzwi, ale mimo iż nie usłyszał zaproszenia, wszedł do środka, bo drzwi przecież nie były zamknięte. Zobaczył martwego doktora i zaraz powiadomił o tym gospodarzy, Steleżuków. Razem poszli do pokoju lokatora, żeby sprawdzić, jak wygląda sytuacja. O śmierci doktora Podwójcica zawiadomili jego znajomych z Klimczyc-Kolonii, a oni dali znać do Warszawy, do żony¹⁵³. Wyjaśnieniem okoliczności śmierci zajął się komendant posterunku MO¹⁵⁴. Przed wieczorem ciało doktora złożono do trumny i zawieziono do kościoła. Trumna przez całą noc stała właśnie w kościele, a nie, jak było wówczas w zwyczaju, w kostnicy obok kościoła.

To był taki typowy marcowy dzień, padał śnieg, a może śnieg z deszczem, szaro, ponuro. Podróż samochodem z Warszawy zajęła Halinie Podwójcicowej i jej synowi kilka godzin. Przyjechali około wieczora do Klimczyc-Kolonii, nocowali zdaje się u Daniela Łopatniuka¹⁵⁵. Nina Czuryłowa przygotowała uroczystą kolację, na którą zaprosiła wdowę z synem, zeszli się również wszyscy przyjaciele doktora z Klimczyc-Kolonii, wspominali go¹⁵⁶.

Następnego dnia w kościele św. Stanisława BpM w Sarnakach odprawione zostało nabożeństwo żałobne w intencji zmarłego. Oddać ostatnią przysługę

¹⁵¹ M. Jakubowska, dz. cyt.

¹⁵² B. Steleżuk, dz. cyt.

¹⁵³ Tamże; W. Podwójcic, dz. cyt.

¹⁵⁴ W. Mikiciuk, dz. cyt.

¹⁵⁵ W. Podwójcic, dz. cyt.

¹⁵⁶ N. Czuryło, dz. cyt.

doktorowi przyszło mnóstwo ludzi, nie tylko miejscowych parafian, ale i z dalszej okolicy, bo był człowiekiem powszechnie znanym. Odprawiał proboszcz ks. prałat Władysław Śledziewski¹³⁷, śpiewał chór parafialny pod dyrekcją organisty Tadeusza Banaś¹³⁸, który w tym czasie już nie pracował w Sarnakach, ale dla doktora zagrał na słynnych sarnackich organach¹³⁹. W homilii ksiądz podkreślał wrażliwość doktora na ludzkie potrzeby, wskazując, że był on lekarzem od wszystkiego i dla wszystkich¹⁴⁰. Po mszy trumna z ciałem doktora została przewieziona karawanem na plac pod kasztanem przed szkołą¹⁴¹, za trumną szli uczestnicy nabożeństwa, aby tradycyjnie pożegnać zmarłego na rogatkach miasteczka. Było tam przygotowane jakieś podwyższenie, na którym ustawiono trumnę. Po pożegnalnym przemówieniu ks. Śledziewskiego głos zabrała wdowa po doktorze. Odwróciła się w kierunku ludzi i widząc przed sobą te ogromne tłumy, wypełniające plac i sąsiednie uliczki, bardzo wzruszona powiedziała: „W tej chwili zobaczyłam, kim był mój mąż dla Sarnak, a mieszkańcy dla niego. Teraz widzę, że on naprawdę kochał Sarnaki, a mieszkańcy kochali jego”. Potem karawan z trumną wyruszył w ostatnią drogę doktora do Warszawy¹⁴².

¹³⁷ Ks. prał. Władysław Śledziewski (1917–1986), proboszcz parafii Sarnaki w latach 1968–1986, pochowany na cmentarzu w Sarnakach. Za jego kadencji wybudowano nowy wikariat, kaplicę w Nowych Litewnikach, murowaną kaplicę pw. Św. Józefa Robotnika w Lipnie, powiększono kaplicę w Mierzvicach. Pochowany na cmentarzu w Sarnakach. A. Wasilewska, *Kto śpiewa...*, s. 106.

¹³⁸ Tadeusz Banaś (1904–2000), organista w parafii Sarnaki (1936–1959), na wysokim poziomie prowadził chór parafialny, założył zespół instrumentalno-wokalny w szkole w Sarnakach, później w Lipnie, Zespół Pieśni i Tańca „Podlasie” w Sarnakach, Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Łosickiej, Zespół Pieśni i Tańca w Lipnie, zbierał po wsiach pieśni ludowe i opracowywał zapis nutowy do nich. J.W. Nowosielski, *Tadeusz Banaś, nauczyciel, działacz społeczno-kulturalny*, [w:] *Dzieje Ziemi Łosickiej. Szkice biograficzne*, red. A. Indrasczyk, Warszawa-Łosice 2008, s. 198–202; A. Wasilewska, *Kto śpiewa...*, s. 82–85, 97–99.

¹³⁹ Patrz: W. Dudziuk, *Historia organów Wilhelma Sauera z kościoła pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Sarnakach*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej” 2024, nr 7, s..

¹⁴⁰ M. Jakubowska, dz. cyt.

¹⁴¹ Obecnie w tym miejscu jest parking przed szkołą, naprzeciw ruin browaru, kasztan kilka lat temu został wycięty. (przyp. aut.).

¹⁴² W. Podwójcic, dz. cyt.; C. Miłkowska, relacja z 09.02.2024 r. C. Miłkowska śpiewała w chórze kościelnym, uczestniczyła w uroczystościach żałobnych.

Pogrzeb na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie odbył się w czwartek 6 marca 1980 roku, poprzedzony mszą św. żałobną w powązkowskim kościele św. Jozafata. W uroczystości pogrzebowej uczestniczyło bardzo wielu sarnackich parafian. Doktora pochowano obok jego brata Henryka w rodzinnym grobie w kwaterze A17. W nekrologu napisano o nim: „lekarz medycyny, kapitan rezerwy WP, długoletni lekarz PKP, człowiek prawego charakteru i szlachetnego serca”.



Nekrolog doktora Stanisława Podwójcica



Podziękowanie za udział w pogrzebie

Pamięć o doktorze

Inicjatywa upamiętnienia doktora w sposób trwały powstała wśród przyjaciół z nim mieszkańców Klimczyc-Kolonii. Zdaje się, że pomysł ten wyszedł od Janusza Łopatniuka. Znalaziono odpowiedni głaz granitowy, ustalono treść napisu i wykonano tablicę¹⁴⁵. Kameralna uroczystość odbyła się w ciepłe sobotnie popołudnie 3 lipca 1999 roku. Wzięło w niej udział około 40 osób, w tym Władysław i Bożena Podwójcicowie oraz wnuczka doktora Anna i Krzysztof¹⁴⁴. Żona doktora od dwóch lat już nie żyła.

Tym razem dzień był pogodny, słoneczny. Najpierw o godz. 17:00 odprawiona została msza św. w intencji zmarłego, sprawował ją pochodzący z Sarnak ks. Jan Zając¹⁴⁵. Następnie uczestnicy tego wydarzenia wraz z księdzem udali się na cmentarz katolicki w Sarnakach. Tutaj w bocznej alejce w górniej jego części, po sąsiedzku z grobem rodziny Przesmyckich¹⁴⁶ oraz z miejscem pochówku mieszkańców wsi Klimczyce-Kolonia, stanął polny kamień z umieszczoną na nim pamiątkową tablicą poświęconą wdzięcznej pamięci Stanisława Podwójcica.

Napis na tablicy głosi: „Pamięci dr. Stanisława Podwójcica lekarza działającego w Sarnakach i okolicy w latach 1941–1980¹⁴⁷ wielkiego miłośnika Ziemi Podlaskiej oddanego jej mieszkańcom – przyjaciele”. Poprzedza go znak krzyża i motto: „Dobrych ludzi nikt nie zapomina” Safona.

¹⁴⁵ Wykonanie tablicy zlecił Marek Sołtan, wykonał ją Marek Korniluk z Siedlec. Treść napisu – Żanna Sołtan we współpracy z innymi. – M. Jakubowska, relacja z 11.03.2024.

¹⁴⁴ W uroczystości uczestniczyli ponadto: Wenancjusz Banaś z dziećmi Beatą i Jackiem oraz wnuczką Marią, Wincenty Cybulski, Nina Czuryło, Irena Czuryło, Małgorzata Jakubowska z córką Natalią, Elżbieta Kisiel, Bożenna Łopatniuk, Elżbieta i Janusz Łopatniukowie, Irena Młynik, Cecylia i Janusz Nowosielscy, Alina Paluch, Krzysztof Plichtowicz, Alicja i Olgierd Religioni, Barbara i Roman Sołtanowie z córką Agatą, Halina Sołtan, Mariusz Sołtan z synem Kacprem, Wiesław Sołtan z synami Marcinem i Adamem, Anna i Witold Sołtanowie, Żanna i Marek Sołtanowie z córką Anną, Zbigniew Sołtan, Joanna i Jerzy Witkowsy oraz Mariusz Dudziuk. – osoby rozpoznane na fotografiach, M. Jakubowska, relacja z 11.03.2024.

¹⁴⁵ Ks. Jan Zając (1930–2021), pochowany w rodzinnym grobie na cmentarzu w Sarnakach. Był pallotynem, święcenia kapłańskie przyjął 16.06.1963 r. W 1974 r. ukończył studia magisterskie na KUL na Studium Pastoralnym. Pracował w kilku placówkach pallotyńskich w Polsce, w Austrii i NRD, był rekolekcjonistą i kapłanem kilku zgromadzeń siostr zakonnych. Urlop chętnie spędzał w Sarnakach. https://libermortuorum.pl/zmarli_index.php?biograf=660 (dostęp 07.07.2021 r.).

¹⁴⁶ Rodzina Przesmyckich – ostatni właściciele majątku i dworu Sarnaki. (przyp. aut.).

¹⁴⁷ Powinno być: 1942–1980. (przyp. aut.).



Władysław Podwójcic, syn doktora, przemawia do uczestników uroczystości, Sarnaki 03.07.1999 r.



Część uczestników uroczystości przy pamiątkowym kamieniu, Sarnaki 03.07.1999 r.

W imieniu zebranych przemówienie wygłosił Janusz Łopatniuk¹⁴⁸.
*Chciałem powiedzieć parę słów o doktorze Podwójcicu. Właściwie
 gdybym przytoczył tylko motto Safony: Dobrych ludzi nikt nie zapomina,*

¹⁴⁸ Janusz Łopatniuk (1930–2002), sadownik z Klimczyc-Kolonii. (przyp. aut.).

to już powiedziałbym wszystko o doktorze. O doktorze, który odszedł od nas wiele, wiele lat temu. Ale jeśli gdzieś tam z wysokości widzisz nas tu stojących przy tym symbolu Twojej obecności w Sarnakach, to wiedz, że masz wielu przyjaciół i wielu życzliwych Ci ludzi.

Słowa uciekają i giną w niepamięci, ale to, co napisane jest na tym szarym polnym kamieniu niech świadczy o tym, a świadczyć musi, że pokochałeś ten piękny zakątek Polski, że zżyłeś się z jego mieszkańcami. Bo przecież tu przeżyłeś prawie 40 lat. Przez te 40 lat niosłeś pomoc wszystkim tym, którzy jej potrzebowali i w dzień, i w nocy, i wtedy, gdy padał deszcz, i kiedy świeciło słońce. Ludzie Cię za to szanowali i poważali. Ty szanowałeś tych ludzi, a wielu z nich leczyłeś za darmo. Zaprzyjaźniłeś się z naszymi rodzicami, zaprzyjaźniłeś się z nami, a w wielu domach byłeś traktowany niemal jak członek rodziny.

Doktorze, byłeś doktorem z powołania, a lekarzem z prawdziwego zdarzenia, ale przede wszystkim byłeś wielkim patriotą, nie tylko ziemi podlaskiej, ale patriotą w pełnym tego słowa znaczeniu, o czym niech świadczą te duże biało-czerwone róże. I szkoda, szkoda jest wielka, że nie dane Ci było dożyć dni wolności, dni, w których wolno legalnie zaśpiewać Ojczyznę, wolność, pobłogosław Panie. Cześć Twojej pamięci!¹⁴⁹

Głos zabrał również syn, Władysław Podwójcic:

Szanowni państwo. Ponieważ mam zaszczyt zwracać się do was w zastępstwie mego ojca, osmielę się powiedzieć: drodzy przyjaciele.

Widzimy dziś w witrynach wielu księgarni książki, jak zrobić karierę i o podobnych tytułach. Brakuje poradnika, jak żyć przyzwoicie i myśle, że mój ojciec mógłby ten poradnik napisać. My w życiu wielekroć stajemy przed dylematem: być czy mieć. Mój ojciec wybrał – być. A że słusznie wybrał, zaświadcza dzisiejsza uroczystość. Ktoś, kto zyskał przyjaciół, nie zmarnował swego życia – żył szczęśliwie, bo miał przyjaciół.

Wasza piękna inicjatywa jest potwierdzeniem słuszności drogi życiowej starego doktora. Miał on rację, gdy zawsze mówił, wyjeżdżając do Sarnak: tam jestem potrzebny, tam jestem wśród przyjaciół. Kończąc tych kilka słów,

¹⁴⁹ Zapis z nagrania magnetofonowego dokonany przez J. W. Nowosielskiego, w posiadaniu autorki.

pozwolę sobie przeczytać państwu wiersz napisany przez, jak sądzę, największego obok Miłosza i Herberta współczesnego poetę, polskiego księdza Jana Twardowskiego. Wiersz adekwatny do dzisiejszej uroczystości, wiersz ma tytuł: Zbawiony.

*Ten którego kochają zostanie zbawiony
choć kocha się dlatego, że się nie rozumie
niekiedy tylko ogarnia zdumienie
jakby się księżyc świntuch rozebrał do naga
Ten którego kochają zostanie zbawiony
Ile razy błądziłeś ale ktoś cię kochał
czekał w oknie bo oddech pozostał na szybie
ile razy grzeszyłeś – lza cię uzdrowiła
a miłość jest już czysta gdy przy końcu płacze
i jak lew nieśmiało tyłem się odwraca
Jeśli bliskich zabraknie, sam Pan Bóg przygarnie
Powie ci to na starość ślimak zamyślony
rozpacz stara kłamczucha co rozrabia na dnie*

*czas już poza czasem
słowo ponad słowem
gwiazda co przez okno chce się stuknąć w głowę*

*ten którego kochają zostanie zbawiony
Szanowni państwo, w imieniu swoim i rodziny Podwójciców dziękuję
z całego serca. Bóg zapłać! Szczęść Boże!¹⁵⁰*

Mija już 25 lat, ćwierć wieku, od postawienia tego pamiątkowego kamienia. Co roku na Wszystkich Świętych stoją przy nim świeże kwiaty i płoną znicze.

Doktor Stanisław Podwójcic żył 71 lat, z tego 34 lata w Sarnakach, do których skierował go los. Przez pierwsze 17 lat pracował w Sarnakach, kolejne 17 – w Platerowie, prowadząc jednocześnie prywatną praktykę

¹⁵⁰ Zapis z nagrania magnetofonowego dokonany przez J. W. Nowosielskiego, w posiadaniu autorki.

w Sarnakach. Znał większość mieszkańców całej okolicy, także poza granicami obu gmin. I oni znali, cenili i szanowali jego. Teraz pamięć o doktorze nie jest już tak żywa wśród społeczeństwa, jak była przed laty. Młode pokolenia zupełnie go nie pamiętają, pamiętających jeszcze jest sporo, ale coraz mniej. Tę pamięć utrwała skromny kamień na cmentarzu parafialnym w Sarnakach. Teraz dodatkowym upamiętnieniem będzie niniejszy artykuł o człowieku, który prawdziwie pokochał Sarnaki i odcisnął swój ślad na Ziemi Sarnackiej.

Bibliografia

Archiwa

Archiwum parafii Żychlin

Polskie Koleje Państwowe S.A., Biuro Spraw Pracowniczych Zamiejscowy Wydział Dokumentacji w Sosnowcu

– *Teczka osobowa Stanisława Podwójcica*, sygn. Wa/1976/105,

Archiwum Szkoły Podstawowej w Sarnakach,

– Księga protokołów Rady Pedagogicznej (lata 1949–1955)

Archiwum prywatne rodziny Podwójciców (fotografie, dokumenty).

Archiwum Państwowe w Siedlcach, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Wydział Oświaty i Kultury, Akta Szkoły Podstawowej w Sarnakach za lata 1944–1965.

Rękopisy i maszynopisy

Czarkowska Z., Spotkanie ze szkołą, maszynopis, b.d.

Daniluk A., Skąd my, maszynopis, b.d.

Kłykociński I., A życie toczy się dalej, czyli wojenne wspomnienia mojego pradziadka, maszynopis, Sarnaki 2014

Kotkowski A., Wspomnienia z kontaktów z dr. M. Kordzikiem z okresu okupacji, maszynopis, Manieczki 20.01.1970

Ludwiczuk-Gregorczyk H., Wspomnienia szkolne, rękopis, Kamianka 2017

Relacje

Ryszard Adamczyk, rozmowa telefoniczna 20.02.2024 r.

Nina Czuryło, Klimczyce-Kolonia 11.08.2022 r.

- Piotr i Wanda Danilukowie, Sarnaki 11.03.2024 r.
 Stefan Domański, Sarnaki 23.08.2022 r.
 Grażyna Gruc, Sarnaki 27.08.2022 r.
 Małgorzata Jakubowska, Klimczyce-Kolonia 22.08.2022 r., 11.03.2024 r.
 Jan Karwacki, Sarnaki 28.08.1998 r.
 Dariusz Kazun, Platerów 20.10.2021 r.
 Barbara Kłykocińska, Sarnaki 01.03.2024 r.
 Dariusz Łubko, Sarnaki 22.03.2024 r.
 Wiesław Mikiciuk, Sarnaki 23.08.2022 r.
 Celina i Mirosław Miłkowsy, Sarnaki 09.02.2024 r.
 Władysław Podwójcic, Sarnaki 19.05.2017 r. (z późn. uzupełnieniami, rozmowy telefoniczne)
 Bogumiła Steleżuk, Sarnaki 10.08.2021 r.
 Zenon Tomaszuk, Binduga 01.01.2013 r.
 Elżbieta Wasiluk, Lipno 14.03.2024 r.
 Marian Wasiluk, Sarnaki 12.02.2022 r.
 Violetta Zawadka, Sarnaki 02.03.2024 r.

Opracowania

- Czmoch M., *Odeszli od nas. Nauczyciele Ziemi Łosickiej*, Łosice 2015
 Daniluk B., *Lata 1939–1941*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2022, nr 5, s. 77–134
 Dmowski R., *Jak kolej dotarła do Sarnak*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2019, nr 2, s. 95–126
 Giermazik W., Prymlewicz M., *Etapy rozwoju medycyny wojskowej na przykładzie historii Szpitala Ujazdowskiego*, „Lek w Polsce”, 2015, nr 5.
 Kondracka-Bylińska A., *Kisiel Józef Franciszek (1916–1982)*, [w:] *Słownik biograficzny Południowego Podlasia i Wschodniego Mazowsza*, red. J. Piłatowicz, K. Maksymiuk, H. Świeszczakowska, t. V, Siedlce 2020, s. 132–134
 Kuciel-Frydryszak J., *Służące do wszystkiego*, Warszawa 2022
 Maciejewski J.K., *Sarnaki i Wunderwaffe*, „Barwy – mazowiecki miesięcznik społeczno-kulturalny”, 1971, nr 9.
 Nowosielski J.W., *Konspiracja w okolicach Sarnak 1939–1952*, Sulejówek–Sarnaki 2001.
 Nowosielski J.W., *Tadeusz Banaś, nauczyciel, działacz społeczno-kulturalny*, [w:] *Dzieje Ziemi łosickiej. Szkice biograficzne*, red. A. Indraszczyk, Warszawa–Łosice 2008, s. 189–224

- Sarnowski K., *Czas przeszły dokonany*, Siedlce 2004
- Sroka J., *Na poligonie w Sarnakach*, „Słowo Podlasia”, 1984, nr 19 (212).
- RSZ, *Pierwsi po Bogu w Sarnakach*, „Trybuna Mazowiecka”, 1958, nr 247.
- Wasilewska A., *Nasze szkoły. Z dziejów szkół w gminie Sarnaki*, Sarnaki 2017
- Wasilewska A., *Kto śpiewa, dwa razy się modli. O organistach, organach i chórze w parafii Sarnaki*, Sarnaki 2020
- Wasilewska A., *Ksiądz Prałat Leon Pawluk. 60. rocznica święceń kapłańskich*, Lipno 2022
- Wasilewska A., Zubkowicz R., *Historia i współczesność gminy Sarnaki*, Sarnaki 2018
- Więckowska E., *Państwowy Zakład Higieny w Warszawie w latach 1918–1954: Organizacja, cele, zadania*, „Medycyna Nowożytna”, 2001, 8/2, s. 131–152
- Zubkowicz R., *Bożnice, mykwa i kirkut. Obiekty gminy wyznaniowej żydowskiej w Sarnakach*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2021, nr 3
- Zylbersztajn S., *A gdyby to było wasze dziecko?*, Łosice 2005

Netografia

- <https://straty.pl/szukaj-osoby.php>
- https://pl.wikipedia.org/wiki/Fiodor_Berg
- https://pl.wikipedia.org/wiki/Centrum_Wyszkolenia_Sanitarnego
- https://pl.wikipedia.org/wiki/Boles%C5%82aw_Szarecki
- <https://www.zapisyterroru.pl/dlibra/publication/5000/edition/4972/content&ref=aHR0cDovL3d3dy56YXBpc3l0ZXJyb3JlLnBsL2RsaWJyYS9wdWJsaWNhdGlvbi81MDAwLw>
- <https://ptzp.org/pl/o-ptzp/historia-pzh>
- [https://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa_pod_Budziszynem_\(1945\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa_pod_Budziszynem_(1945))
- https://libermortuorum.pl/zmarli_index.php?biograf=660

Agata Wasilewska – emerytowana nauczycielka SP w Sarnakach, regionalistka, prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Sarnackiej, członek Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łosickiej, autorka licznych artykułów dokumentujących lokalną historię oraz kilku książek o tematyce regionalnej.

Wiktoria Dudziuk

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

ORCID 0009-0000-5638-7257

Historia organów Wilhelma Sauera z kościoła pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Sarnakach

Streszczenie

W artykule pt. „Historia organów Wilhelma Sauera z kościoła pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Sarnakach” opisane zostały dzieje zabytkowych organów znajdujących się w parafii Sarnaki. W pierwszej części przedstawione zostały najważniejsze informacje związane z ogólną historią instrumentu, jakim są organy, a także z ich budową. Następnie nakreślona została historia sarnackich organów. Najstarszą, zachowaną część tego instrumentu stanowi szafa organowa, która zbudowana została w XVIII wieku. Na przestrzeni lat pobudowano w niej w sumie trzy instrumenty. Autorem ostatnich, istniejących organów, jest firma organmistrzowska Wilhelma Sauera. Instrument ten został kupiony i sprowadzony do Sarnak w 1950 roku, staraniem ówczesnego proboszcza ks. kan. dr. Bolesława Kulawika. Po wielu latach staraniem obecnego proboszcza sarnackiej parafii ks. prał. dr. Andrzeja Jakubowicza organy zostały wyremontowane i przeniesione do nowego, murowanego kościoła.

Słowa kluczowe: organy, historia, firma organmistrzowska, Sauer, Sarnaki

„Organy – odwieczny «król instrumentów» – zrosnięte z wnętrzami monumentalnych katedr, wiejskich kościółków i sal koncertowych, są największym i najbardziej skomplikowanym narzędziem muzycznym. Zadziwiają rozmiarami, strukturą architektoniczną, precyzją konstrukcji licznych mechanizmów, bogactwem i potęgą brzmienia. Stanowią przedmiot zainteresowania specjalistów z wielu dziedzin, głównie historyków sztuki, muzykologów i muzyków”¹. Tak o organach pisał ks. prof. dr hab. Jan Chwałek – teolog,

¹ J. Chwałek, *Budowa organów. Wprowadzenie do inwentaryzacji i dokumentacji zabytkowych organów w Polsce*, t. 1, Warszawa 1971, s. 20.

wybitny organmistrz i muzykolog, wieloletni profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II².

Organy to największy, znany na całym świecie instrument dęty klawiszowy. Wyróżnia się ogromnym bogactwem brzmienia, dużymi możliwościami dynamicznymi i szeroką skalą dźwiękową. Początki organów sięgają odległych czasów, powstały bowiem w połowie III wieku przed Chrystusem. Pierwszy taki instrument skonstruował grecki inżynier Ktesibios i były to organy wodne. Ich rozwój trwał do czasu upadku Cesarstwa Rzymskiego. Za początek historii organów w Polsce uważa się XII wiek. Źródła podają informację o istnieniu organów na dworze księcia Kazimierza Sprawiedliwego³.

Dziś organy kojarzone są głównie z obecnością w kościołach i z towarzyszeniem liturgii. Jednak nie zawsze tak było, początkowo był to instrument wyłącznie świecki. Na organach grano na dworach cesarskich, na ulicach miast i na arenach. To spowodowało, że w pierwszych wiekach chrześcijaństwa organy były uważane przez papieży i biskupów za instrument diabelski, a na organistów nałożono karę ekskomuniki. Jednak z czasem zaczęło się to zmieniać i od VIII wieku na zachodzie Europy organy stopniowo stały się instrumentem używanym w czasie liturgii, w Polsce natomiast nastąpiło to w wieku XIII⁴.

By lepiej zrozumieć istotną wartość organów, należy choć w podstawowym stopniu zapoznać się z ich budową. Najważniejszymi i koniecznymi elementami są piszczałki, miechy i traktura. Piszczałki, ustawione w głozy, stanowią źródło dźwięku. Dzielimy je na wargowe i językowe, wykonywane

² Ks. prof. dr hab. Jan Chwałek (ur. 7 stycznia 1930 r. w Woli Baranowskiej – zm. 30 listopada 2018 r. w Babule k. Padwi Narodowej), teolog, muzykolog, organmistrz, święcenia kapłańskie przyjął 17 czerwca 1956 r. w sandomierskiej katedrze. W roku akademickim 1960/1961 został zatrudniony w Katedrze Muzykologii KUL. Stopień doktora uzyskał w 1964, doktora habilitowanego w 1980, a w 1992 r. został powołany na stanowisko profesora zwyczajnego. W latach 1982–1985 był kierownikiem Instytutu Muzykologii Kościelnej KUL. Natomiast od 1985 r. przez dwadzieścia lat kierował Katedrą Instrumentologii. W 2005 r. przeszedł na emeryturę. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Woli Baranowskiej. (przyp. aut.)

³ J. Gołos, *Zarys historii budowy organów w Polsce*, Bydgoszcz 1966, s. 27.

⁴ Archiwum Uczelniane Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II (dalej: AU KUL), W. Dudziuk, Problematyka organologiczna na łamach IV tomu serii wydawniczej „Organy na Śląsku” z 2012 roku, maszynopis pracy licencjackiej napisanej pod kierunkiem dr hab. Marii Szymanowicz, prof. KUL, Lublin 2023.

z metalu i drewna. W piszczałkach wargowych źródłem dźwięku jest drgający słup powietrza, natomiast w językowych drgający języczek. Miechy dostarczają powietrze pod określonym ciśnieniem. Natomiast traktura składa się z licznych urządzeń służących do rozdzielania sprzężonego powietrza z miechów do poszczególnych głosów za pośrednictwem registrzów (służą do włączania głosów) i do konkretnych piszczałek za pomocą klawiatury⁵. Często w organach występują również urządzenia dodatkowe, wzbogacające ich brzmienie. Wszystkie te wymienione elementy umieszczone są w szafie organowej, która jest zewnętrzną obudową instrumentu. Jej przednia część, zwana prospektem, często stanowi odrębne dzieło sztuki. Istotnym i niezbędnym elementem budowy organów jest także stół gry, zwany również kontuarem. Może on być wbudowany w szafę organową, w jej boczną lub przednią ścianę, a także wolnostojący, znajdujący się na chórze muzycznym lub poza nim. Organy dzielimy na przenośne, do których zaliczamy pozytyw, portatyw i regał oraz nieprzenośne. Wśród nieprzenośnych wyróżniamy w zależności od ilości głosów, organy małe, średnie i wielkie⁶.

Bez wątplenia niezwykle wyjątkowym instrumentem, z bogatą historią, są organy znajdujące się w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Sarnakach. Ich najstarszą część stanowi szafa organowa wraz z bogatym rokokowym, późnobarokowym prospektem⁷. Jak udało się ustalić znanemu śląskiemu badaczowi organów Wolfgangowi Brylli, pochodzi ona z instrumentu pobudowanego w 1752 roku przez Johanna Heinricha Meinerta Młodszego, członka wybitnej śląskiej rodziny organmistrzowskiej⁸. Organy te Meinert zbudował dla kościoła ewangelickiego w Lwówku Śląskim (dawniej Löwenberg). Miały one dwa manualy (klawiatury ręczne) i pedał (klawiatura nożna), nie wiadomo jednak, ile miały

⁵ J. Chwałek, dz. cyt., s. 23.

⁶ Tamże, s. 24.

⁷ I. Galicka, H. Sygietyńska, *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, t. 10, *Woj. warszawskie*, z. 6, *Pow. łosicki*, Warszawa 1965, s. 26; A. Wasilewska, R. Zubkowicz, *Historia i współczesność Gminy Sarnaki*, Sarnaki 2018, s. 82.

⁸ Archiwum Parafii w Sarnakach (dalej: AP w Sarnakach), P. Woźniak, Ekspertyza konserwatorska (Dokumentacja historyczno-konserwatorska) zabytkowych organów w kościele pw. św. Stanisława BM w Sarnakach (pow. Łosice, woj. mazowieckie) ze stycznia 2018 r., s. 7.

głosów⁹. Rodzina Meinertów pochodziła z okolic Głogowa, gdzie Fredrich Meinert był młynarzem. Jego potomkowie, którzy rozpoczęli rodzinną tradycję organmistrzowską, osiedlili się we Wleniu (dawniej Lähn)¹⁰. Z powodu zniszczeń wojennych ciężko jest ustalić dokładne informacje biograficzne tego rodu. Wiadomo jednak na pewno, że dwaj synowie młynarza, Johann Heinrich i Johann Georg, zapoczątkowali w XVIII wieku działalność organmistrzowską, która trwała przez kolejne kilkadziesiąt lat¹¹. Działali głównie w okolicach Jeleniej Góry, Lwówka Śląskiego i Zielonej Góry. Wnieśli duży wkład w rozwój śląskiego budownictwa organowego okresu dojrzałego baroku. Wypracowali swój własny styl, który widać zarówno w budowie prospektów, jak i w dyspozycjach budowanych przez nich instrumentów¹².

Prawdopodobnie w 1846 roku remont organów w Lwówku przeprowadził organmistrz z Jeleniej Góry, Carl Friedrich Ferdinand Buckow¹³. W latach 1893–1894 nowy instrument w szafie autorstwa Meinerta pobudowała firma Heinricha Schlaga ze Świdnicy. Organy te miały 38 głosów rozdysponowanych do trzech manualów i pedału. Zachowała się pełna dyspozycja tego instrumentu¹⁴.

⁹ M. M. Zuchowicz, *Zarys działalności organmistrzowskiej rodziny Meinertów – Wlenia*, „Studia Organologica”, 2018, t. 6, s. 143.

¹⁰ Tamże, s. 125.

¹¹ Tamże, s. 127.

¹² Tamże, s. 125.

¹³ AP w Sarnakach; P. Woźniak, dz. cyt., s. 7.

¹⁴ Tamże, s. 8.

Tabela 1. Dyspozycja organów pobudowanych przez firmę H. Schlaga

Manual I:	Manual II:	Manual III:	Pedal:
Prinzipal 16'	Bordun 16'	Lieblich Gedackt 16'	Prinzipalbaß 16'
Prinzipal 8'	Geigenprinzipal 8'	Äoline 8'	Subbaß 16'
Gambe 8'	Salicet 8'	Rohrlöte 8'	Violon 16'
Hohlflöte 8'	Gemshorn 8'	Flauto dolce 8'	Quintbaß 10 2/3'
Gedackt 8'	Portunalflöte 8'	Geigenprinzipal 4'	Oktavbaß 8'
Oktave 4'	Oktave 4'	Flaut amabile 4'	Cello 8'
Spitzflöte 4'	Flauto traverso 4'	Progressio 2-3 f.	Oktavbaß 4'
Quinte 2 2/3' + Oktave 2' (Rauschquinte 2 f.)	Flautino 2'		Posaune 16'
Cornett 3 f.	Mixtur 3 f.		
Mixtur 4 f.	Oboe 8'		
Trompete 16'			
Trompete 8'			

Źródło: Archiwum Parafii Sarnaki (dalej APS), P. Woźniak, Ekspertyza konserwatorska (Dokumentacja historyczno-konserwatorska) zabytkowych organów w kościele pw. Św. Stanisława BM w Sarnakach (pow. Łosice, woj. Mazowieckie) ze stycznia 2018 r., s. 8.

Trzecie organy w tej zabytkowej szafie, które przetrwały do dziś, zbudowała w 1931 roku znana firma Wilhelma Sauera z Frankfurtu nad Odrą. W tym czasie współwłaścicielem firmy był Oskar Walcker (siostrzeniec Paula Walckera) i właśnie te dwa nazwiska Sauer – Walcker widnieją na tabliczce znamionowej sarnackich organów. Umieszczony jest na niej również rok budowy i numer opus 1449.

Wilhelm Sauer (1831–1914) zawodu organmistrza początkowo uczył się u swojego ojca. Następnie odbył praktykę w Paryżu, u Aristide Cavaille-Colla, najwybitniejszego francuskiego organmistrza¹⁵. W 1857 roku Wilhelm założył firmę organmistrzowską we Frankfurcie nad Odrą. Bardzo szybko zaczął otrzymywać wiele zamówień na budowę organów. Dzięki solidności

¹⁵ W. J. Brylla, *Wilhelm Sauer – budowniczy organów*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archivalny”, 1996, nr 3, s. 209.

i terminowości otrzymywał zlecenia z prawie całej Europy, a także m.in. z Afryki i Ameryki Południowej¹⁶. Firma budowała też coraz częściej duże instrumenty, warto w tym miejscu wspomnieć o organach zbudowanych w Hali Stulecia we Wrocławiu, w 1913 roku. Miały one 200 głosów, pięć manualów i pedał. Był to wówczas największy instrument w Europie¹⁷. Z powodu słabego stanu zdrowia i braku następcy Wilhelm Sauer w 1894 roku część udziałów firmy odstąpił Paulowi Walckerowi. Od tego czasu firma działała pod nazwą „W. Sauer, Inh. Paul Walcker”¹⁸. Po wielu perturbacjach funkcjonuje do dziś pod nazwą „W. Sauer Orgelbau Frankfurt (Oder) GmbH”¹⁹.

Pobudowany przez tę wybitną firmę sarnacki instrument ma według rejestrów 50 głosów, 3 manualy i pedał, 3288 piszczałek; w tym metalowych 2478, drewnianych 508, językowych 302²⁰. Posiada wiatrownice typu Taschenlade, elektro-pneumatyczną trakturę gry oraz rejestrów, pięć miechów magazynowych i dmuchawę elektryczną (zachowana została również dźwignia do kalikowania, która pierwotnie służyła do dostarczania powietrza organom)²¹. Zastosowane rozwiązania konstrukcyjne są typowe dla okresu, w którym organy zostały pobudowane. Są one wizytówką modnego w tym czasie, na terenie ówczesnych Niemiec, Ruchu Organowego Orgelbewegung. Miał on na celu powrót do barokowej tradycji budownictwa organowego, rozumianej jednak przez współczesnych organmistrzów nieco inaczej niż to miało miejsce w tamtej epoce.

¹⁶ Tamże, s. 209.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ <https://www.sauerorgelbau.de/polish/> (dostęp 27.02.2024).

²⁰ Informacje o liczbie piszczałek podał organmistrz Krzysztof Kruk (19 sierpnia 2023 r.).

²¹ Wiatrownice – specjalne drewniane skrzynie, na których ustawia się piszczałki podzielone na poszczególne głosy. Wpuszczają one zgęszczone powietrze do piszczałek. Traktura – to zespół urządzeń służących do sterowania wiatrownicami. Dzieli się ona na trzy zespoły: trakturę klawiatury, trakturę połączeń i trakturę rejestrów (registry – włączniki głosów). Kalikowanie – polegało na wprawianiu nogami w ruch pedałów dźwigniowych (rzadziej ręcznej korby lub dźwigni), które poprzez urządzenia pośrednie, najczęściej mniejsze miechy, dostarczało ciśnienia do głównego miecha. Dźwignie do kalikowania obsługiwał kalikant, któremu organista, specjalnym dzwonkiem dawał znak do rozpoczęcia kalikowania. Obecnie w organach montuje się elektryczne dmuchawy, które dostarczają powietrze do miecha. (przyp. aut.)



Wnętrze kościoła w Lwówku Śląskim. Widok na organy

Organy uległy zniszczeniu pod koniec II wojny światowej, a także po jej zakończeniu w 1945 roku. Teren Dolnego Śląska wszedł w skład Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a wskutek powszechnego na tych terenach procederu instrument został rozszabrowany. Dziś po kościele ewangelickim, w którym organy się znajdowały, została jedynie wieża.

Jak ten cenny instrument trafił do Sarnak? Ich sprowadzenie zainicjował proboszcz ks. kan. dr Bolesław Kulawik²². W 1949 roku postanowił zastąpić

²² Ks. kan. dr Bolesław Kulawik (ur. 26 listopada 1905 r. w Czeladzi koło Sosnowca – zm. 9 stycznia 1972 r. w Siedlcach), święcenia kapłańskie przyjął 19 października 1930 r. we Francji, gdzie ukończył seminarium i przez kilka lat pracował wśród emigrantów z Polski. Inkardynowany do diecezji siedleckiej w 1937 r. W latach 1942-1968 sprawował urząd proboszcza parafii w Sarnakach. Tam też został pochowany na miejscowym cmentarzu. (przyp. aut.)

stare, zniszczone 10-głosowe organy, zbudowane w 1891 roku przez Kazimierza Potulskiego²³, godniejszym instrumentem. Wielkim zwolennikiem kupienia nowych organów był również ówczesny sarnacki organista Tadeusz Banaś²⁴. Poszukiwanie odpowiedniego instrumentu ks. proboszcz zlecił organmistrzowi Żebrowskiemu z Cieplic koło Jeleniej Góry. Żebrowski udał się na Śląsk²⁵. Od lat na tych terenach, będących kiedyś prowincją niemiecką, znajdowało się bardzo dużo organów. Według badaczy w 1917 roku na Śląsku miało być 2150 instrumentów i z pewnością ta liczba się powiększała do 1945 roku, kiedy na to terytorium wkroczyła armia sowiecka²⁶. Nie dziwi więc fakt, iż to właśnie na Śląsk wyruszył wysłannik ks. Kulawika w celu znalezienia odpowiedniego instrumentu. Odnalezione przez Żebrowskiego organy w Lwówku Śląskim były w złym stanie, brakowało około 2000 piszczałek i wielu innych elementów. Pomimo tego ksiądz kanonik postanowił starać się o pozwolenie na zakup organów. Niezbędne było m.in. zezwolenie od Superintendenta protestanckiego we Wrocławiu. W celu uzyskania tego zezwolenia ks. Kulawik musiał wpłacić kwotę 250.000 zł²⁷. Ostatecznie instrument został przydzielony sarnackiej parafii 16 listopada 1949 roku²⁸. Po dopełnieniu wymaganych formalności organy przywieziono transportem kolejowym do Sarnak w marcu 1950 roku. Aby organy można

²³ W 1952 r. organy te przewieziono do Katedry w Drohiczynie. Znajdowały się tam do 2014 r., kiedy to zostały przeniesione do kościoła pw. Wniebowzięcia NMP w Drohiczynie (pofranciszkańskiego). Obecnie w zabytkowej szafie z 1891 r., autorstwa K. Potulskiego, umieszczony jest nowy instrument. (przyp. aut.)

²⁴ Tadeusz Banaś (ur. 2 kwietnia 1914 r. w Woli Żarczyckiej koło Leżajska – zm. 24 stycznia 2000 r. w Łosicach), ukończył Salezjańską Szkołę Organistów w Przemyślu. W latach 1936–1959 pracował w parafii Sarnaki. Prowadził parafialny, czterogłosowy chór mieszany, a z czasem został również zatrudniony w sarnackiej szkole jako nauczyciel muzyki. Z Sarnak przeniósł się do Łosic, gdzie przez trzy lata pełnił posługę przy kościele pw. św. Zygmunta. Był także dyrygentem i kierownikiem artystycznym Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Łosickiej. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Sarnakach – A. Wasilewska, *Kto śpiewa, dwa razy się modli. O organistach, organach i chórze w parafii Sarnaki*, Sarnaki 2020, s. 82–99.

²⁵ Z. Borkowski, *Z dziejów parafii i duszpasterstwa w Sarnakach*, Sarnaki 2006, s. 51.

²⁶ W. J. Brylla, *Udokumentowane translokacje dolnośląskich organów*, „Organ na Śląsku”, 2012, t. 4, s. 47.

²⁷ AU KUL, G. Żak, *Organy w kościołach diecezji drohiczynskiej (Studium historyczno-instrumentoznawcze)*, maszynopis rozprawy doktorskiej napisanej pod kierunkiem dr hab. Marii Szymanowicz, prof. KUL, Lublin 2011, s. 196–201.

²⁸ W. J. Brylla, *Udokumentowane translokacje...*, s. 60.

było umieścić w poprzednim, drewnianym kościele, trzeba było przebudować cały chór. Wysunięto go metr do przodu i wycięto otwór w suficie, aby zmieściły się wieże prospektu i duże piszczałki basowe²⁹. Przeniesieniem organów z Lwówka i ich montażem w kościele w Sarnakach kierował warszawski organmistrz Antoni Grygorcewicz³⁰. Choć organy udało się umieścić w ówczesnym kościele, to nie miały one tam dobrych warunków i nie wszystkie ich elementy można było właściwie zamontować, gdyż nie było na to wystarczająco dużo miejsca. Za wykonanie prac związanych z przeniesieniem i złożeniem organów organmistrzowi zapłacono 600.000 zł.

Poświęcenie organów odbyło się 17 czerwca 1951 roku. Koncert inauguracyjny wykonał prof. Feliks Rączkowski, wybitny organista kościoła Świętego Krzyża w Warszawie i wykładowca Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie³¹. W Księdze Inwentarza Kościoła i Beneficjum w Sarnakach ks. Kulawik pozostawił taki oto opis tego dnia: „Poświęcenia dokonał ks. inf. Jan Grabowski, w towarzystwie Kanclerza Kurii, Notariusza Kurii i wielu księży. Koncert artystyczny wykonał p. Feliks Rączkowski wirtuoz organowy i prof. Konserwatorium w Warszawie. Do Sarnak zjechały tak duże tłumy, że nikt nie pamięta, aby kiedykolwiek tyle było ludzi. Organ w Sarnakach w tej chwili jest największy i najnowocześniejszy w diecezji podlaskiej”³².

W 1955 roku ks. Kulawik dzięki swoim znajomościom we Francji zakupił 7 głosów językowych w firmie Leau Paris. Zakupione głosy zainstalowała

²⁹ I. Paździor, *Kościół w Sarnakach*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2019, t. 2, s. 46; M. Trzaskalik-Wyrwa, *Organy śląskie na terenie diecezji siedleckiej i drohiczyńskiej*, „Organy na Śląsku”, 2012, t. 4, s. 85.

³⁰ AP w Sarnakach, Księga Inwentarza i Beneficjum Kościoła w Sarnakach 1920–1958, s. 58.

³¹ Prof. Feliks Rączkowski (ur. 12 kwietnia 1906 w Szczaworyżu koło Buska-Zdroju – zm. 16 września 1989 r. w Warszawie), organista, kompozytor i pedagog, absolwent Salezjańskiej Szkoły Organistowskiej w Przemyślu, a także Państwowego Konserwatorium Muzycznego w Warszawie, gdzie studiował organy w klasie Bogusława Rutkowskiego i kompozycję pod kierunkiem Kazimierza Sikorskiego. Przez 25 lat pełnił posługę organisty w kościele Świętego Krzyża w Warszawie. W czasie swojej działalności koncertowej wystąpił 800 razy w kościołach, salach koncertowych, szkołach, Polskim Radiu i Telewizji Polskiej. Występował również poza granicami Polski. Grał w większości krajów europejskich, m in. w katedrze Notre Dame w Paryżu, a także w Stanach Zjednoczonych. W jego dorobku kompozytorskim są utwory organowe, na chór a cappella, pieśni na głos z organami, a także wiele opracowań polskich pieśni kościelnych. (przyp. aut.)

³² AP w Sarnakach, Księga Inwentarza..., s. 58; A. Wasilewska, *Historia chóru parafialnego w Sarnakach w zarysie*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2020, t. 3, s. 231–232.

warszawska firma organmistrzowska Zygmunta Kamińskiego, wykonując jednocześnie remont organów³⁵. Po wykonaniu tych prac ks. kanonik zapisał w cytowanej już księdze inwentarza takie zdanie: „Moim pragnieniem jest, aby kiedyś kiedy Sarnaki wybudują nowy kościół organy znalazły godne i odpowiednie miejsce, czego obecnie nie posiadają. Należy o nie dbać i nie dopuścić do zniszczenia i ruiny, gdyż fabrykanci wyceniają je na przeszło 2 miliony złotych, a więc jest instrument, o który należy dbać i cenić go”³⁴.

W 1960 roku posługę w Sarnakach rozpoczął nowy organista, Mieczysław Czarnecki³⁵. W czasie jego pracy wykonywane były remonty organów w 1965 i 1966 roku. W 1978 roku, na zlecenie ówczesnego proboszcza ks. prał. Władysława Śledziewskiego³⁶ remont organów wykonał Czesław Kruszewski z Warszawy. W 1996 roku, gdy proboszczem był ks. prał. Zdzisław Borkowski³⁷, drobne prace przy organach prowadził Marian Leśniczuk z Korczewa. W 1995 roku sarnackie organy zostały wpisane do rejestru zabytków.

³⁵ Tamże, s. 63.

³⁴ Tamże.

³⁵ Mieczysław Czarnecki (ur. 1 stycznia 1934 r. w Niemirowie – zm. 27 marca 2015 r. w Białej Podlaskiej), absolwent Instytutu Muzycznego w Łodzi, w latach 1960–1971 organista w Sarnakach, kontynuował dzieło poprzednika prowadząc parafialny czterogłosowy chór mieszany. Pracował także jako nauczyciel muzyki w sarnackiej szkole, gdzie prowadził 100-osobowy zespół wokально-instrumentalny. Od 1971 r. był dyrektorem Łosickiego Domu Kultury, a w 1984 r. został pierwszym dyrektorem Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Łosicach. Za swoją działalność otrzymał m. in. Srebrny Krzyż Zasługi oraz nagrodę Ministra Kultury i Sztuki. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Białej Podlaskiej – A. Wasilewska, *Kto śpiewa...*, s. 100–107.

³⁶ Ks. prał. Władysław Śledziewski (ur. 2 marca 1917 r. w Liwie – zm. 8 września 1986 r. w Sarnakach) kształcił się w Wyższym Seminarium Duchownym diecezji siedleckiej. Święcenia kapłańskie przyjął 2 lipca 1944 r. Posługę proboszcza w parafii Sarnaki pełnił w latach 1968–1986. Tam też został pochowany na miejscowym cmentarzu. (przyp. aut.)

³⁷ Ks. prał. Zdzisław Borkowski (ur. 31 marca 1937 r. w Zaolszynie – zm. 12 marca 2018 r. w Zaolszynie) ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Siedlcach. Święcenia kapłańskie przyjął 27 maja 1961 r. W latach 1986–2003 pełnił posługę proboszcza w parafii Sarnaki. Po przejściu na emeryturę mieszkał tam nadal. W 2011 r. wrócił do rodzimej miejscowości. Pochowany został na cmentarzu w Zembrach. (przyp. aut.)



Organy w starym kościele w Sarnakach

Z biegiem lat, z powodu nieodpowiednich warunków, organy ulegały zniszczeniu. Jedynym sposobem, by odzyskały swój blask i właściwy kształt, był ich generalny remont i przeniesienie do odpowiednio dla nich przystosowanego kościoła. Przez lata prób związanych z budową nowego kościoła było kilka, jednak żadna z nich nie została zrealizowana. W 2008 roku proboszczem w Sarnakach został mianowany ks. Andrzej Jakubowicz³⁸. Przyszedł on z konkretnie postawionym przez ówczesnego Ordynariusza diecezji ks. bpa Antoniego Dydyca zadaniem pobudowania nowego, murowanego kościoła. Ale również i w tym przypadku nie było łatwo, dwie pierwsze próby rozpoczęcia budowy kościoła się nie powiodły. Udało się za trzecim razem. Budowa rozpoczęła się 7 września 2012 roku. W czasie trwania budowy zaczęto również przygotowania do remontu i przeniesienia organów.

³⁸ Ks. prał. Andrzej Jakubowicz (ur. 20 listopada 1959 r. w Międzyrzeczu Podlaskim), doktor teologii pastoralnej, święcenia kapłańskie przyjął 23 czerwca 1984 r. w katedrze siedleckiej. Od sierpnia 1991 r. był wikariuszem parafii Sarnaki. W następnym roku został inkardynowany do nowo utworzonej diecezji drohiczyńskiej. W październiku 1992 r. został mianowany proboszczem w Chłopkowie. W latach 1999–2008 sprawował ten urząd w Ruszkowie. Od 2005 r. jest dziekanem dekanatu sarnackiego. Proboszczem w Sarnakach został mianowany 18 sierpnia 2008 r. Budowniczy nowego kościoła parafialnego w Sarnakach i inicjator przeniesienia oraz remontu zabytkowych organów. (przyp. aut.)

Koordynatorem prac został dr Wiktor Brzuchacz³⁹ – organista i pedagog, który przed demontażem instrumentu wykonał w latach 2016 i 2017 dwa koncerty promujące remont, podczas których były zbierane środki na ten cel. Wykonanie prac remontowych i przeniesienie organów zostało powierzone firmie organmistrzowskiej Krzysztofa Grygowicza z Janówka k. Tarczyna. Właściwe prace związane z remontem rozpoczęły się w 2018 roku. Stopniowo demontowano poszczególne elementy instrumentu i przewożono je do pracowni organmistrzowskiej. Równocześnie malarz Henryk Zagórski wraz z synem, również Henrykiem, zwanym młodszym i stolarzem Aleksiejem Tchórzewskim przeprowadzili remont szafy organowej wraz z prospektem, która w 2020 roku została ustawiona na chórze w nowym kościele. W 2022 roku rozpoczął się ostatni etap remontu, czyli instalowanie organów w nowej świątyni. Głównym wykonawcą tych prac był organmistrz Krzysztof Kruk z pracowni K. Grygowicza. Ostatnim etapem prac było strojenie i intonacja instrumentu.

Całość prac remontowych i przeniesienie organów udało się zrealizować przy wsparciu finansowym następujących darczyńców: ORLEN S.A., Samorządu Województwa Mazowieckiego, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Nadleśnictwa w Sarnakach, a także dzięki dotacji Premiera Mateusza Morawieckiego. Całkowity koszt remontu i przeniesienia organów wyniósł ponad milion złotych.

³⁹ Wiktor Brzuchacz (ur. 1986 w Wołominie), doktor sztuki, kompozytor, improwizator, organista, organizator koncertów, gra na instrumentach klawiszowych od szóstego roku życia. Improwizacji, harmonii i kompozycji uczył się u prof. Mariana Sawy. Uczestniczył w kursach mistrzowskich interpretacji i improwizacji w kraju i za granicą, m.in. w Hiszpanii, Finlandii i Francji. Ukończył Akademię Muzyczną w Gdańsku w klasie organów prof. Bogusława Grabowskiego. W 2009 r. naukę kontynuował w Konserwatorium w Saint-Germain-en-Laye we Francji. Występował na wielu prestiżowych Festiwalach Organowych w Polsce i za granicą. W 2019 r. uzyskał tytuł doktora sztuki w Akademii Muzycznej w Poznaniu. Związany jest z parafią w Sarnakach poprzez swoją mamę, która pochodzi z Terlikowa. (przyj. aut.)

Tabela 2. Aktualna dyspozycja sarnackich organów

Manual I:	Manual II:	Manual III:	Pedal:
Prinzipal 16'	Waldflöte 2'	Lieblich Gedackt 16'	Cello 8'
Prinzipal 8'	Bourdon 16'	Geigenprinzipal 4'	Flautbass 8'
Gamba 8'	Oktave 4'	Flauto amabile 4'	Prinzipalbass 16'
Gedackt 8'	Blockflöte 4'	Rohrflöte 8'	Subbass 16'
Gemshorn 8'	Prinzipal 8'	Flauto dolce 8'	Echobass 16' *
Spitzflöte 4'	Gedacktflöte 8'	Aeoline 8'	Oktavbass 8'
Oktave 4'	Quintatön 8'	Superoktave 2'	Oktave 4'
Quinte 2 2/3'	Salicet 8'	Nachthorn 2'	Quintbass 10 2/3'
Oktave 2'	Gemshornquinte 2 2/3'	Quinte 1 1/3'	Pedalmixtur 4f. 2 2/3'
Mixtur 5f. 2'	Terz 1 3/5'	Zimbel 3f. 1'	Posaune 16'
Cornett 4f. 2'	Blockflöte 1'	Oboe 8'	Krummhorn 8' **
Trompete 8'	Scharf 4f. 1 1/3'		Singend Cornett 2'
	Krummhorn 8'		
	Messingregal 4'		
	Rankett 16'		
Pomoce/urządzenia dodatkowe:			
III/II, III/I, II/I, III/Ped., II/Ped., I/Ped. Schweb. II, Schweb. III Generalny wyłącznik głosów językowych, Wyłączniki indywidualne głosów językowych Koppeln aus der Walze, walek crescendo, żaluzja manualu III			
Register zbiorowy Tutti, dwie wolne kombinacje			
Objaśnienie:			
Pogrubionymi literami zapisane zostały głosy językowe			
*Transmisja głosu Subbass 16' na niższym ciśnieniu			
** Transmisja z manualu II			

Źródło: <https://musicamsacram.pl/instrumenty/801-sarnaki-kosciol-sw-stanislaw-a-biskupa>
(dostęp 10.03.2024 r.)

Uroczyste poświęcenie organów odbyło się 20 sierpnia 2023 roku. Poświęcenia dokonał ks. bp Piotr Sawczuk, ordynariusz Diecezji Drohiczyńskiej. W uroczystości uczestniczył także ks. bp senior Antoni Pacyfik Dydycz

oraz ks. Błażej Samociuk, diecezjalny duszpasterz organistów. W liturgii czynnie uczestniczył chór parafialny, pod dyrekcją organisty Janusza Kołtuniaka⁴⁰. Po Mszy Świętej odbył się koncert inauguracyjny w wykonaniu dr. Wiktora Brzuchacza. Wykonał on następujące utwory: *Te Deum* M.A. Charpentiera, *Solfeggietto* C.P.E. Bacha, *Canonade* C. Balabastre, *Kukulkę* L. Dauquin, *Toccatę d-moll* G. Bielier i *Fantazję Jasnogórską* M. Sawy.



Organy w nowym kościele w Sarnakach

⁴⁰ Janusz Kołtuniak (ur. 24 lutego 1946 r. w Bejdach), uczeń ks. Alfreda Hoffmana, salezjanina, wieloletniego organisty Katedry siedleckiej, absolwent Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia w Lublinie, posługę w Sarnakach rozpoczął 1 października 1971 r. Kontynuując dzieło rozpoczęte przez poprzedników prowadzi czterogłosowy chór parafialny. W 1999 r. wraz z chórem występował podczas wizyty Jana Pawła II w Drohiczynie. Po tym wydarzeniu został wybrany organistą diecezjalnym. W 2007 r. otrzymał Medal Benemerenti Diecezji Drohiczyńskiej. W 2021 r. obchodził złoty jubileusz posługi w Sarnakach. Z tej okazji, staraniem ks. proboszcza Andrzeja Jakubowicza, otrzymał Papieski Medal Benemerenti (łac. *dobrze zasłużonemu*), przyznawany za zasługi dla Kościoła katolickiego. Janusz Kołtuniak współpracował z pięcioma proboszczami, kilkudziesięcioma wikariuszami i trzema kościelnymi. Posługę organisty w Sarnakach pełni do dnia dzisiejszego – A. Wasilewska, *Kto śpiewa...*, s. 107–111.



Moment poświęcenia organów w przez Bp Piotra Sawczuka



dr Wiktor Brzuchacz w czasie koncertu inauguracyjnego

I tak po 73 latach od sprowadzenia tych cennych, zabytkowych organów do Sarnak możemy słyszeć pełnię ich brzmienia, co w starym kościele,

niestety, nie było możliwe. Teraz zachwyca nas zarówno ich piękny barokowo-rokokowy prospekt, idealnie wkomponowany we wnętrze świątyni, a także to, co najważniejsze – brzmienie. Dumą napawa fakt, iż jest to największy instrument w Diecezji Drohiczyńskiej i jeden z największych na terenie południowego Podlasia⁴¹. Uroczystość poświęcenia organów była kolejnym ważnym i podniosłym wydarzeniem, które zapisało się złotymi zgłoskami w historii naszej parafii. W tym dniu wypełnił się duchowy testament ks. Kulawika. Od tego czasu organy, służąc przede wszystkim do akompaniamentu w czasie liturgii i nabożeństw, są również wizytówką parafii, przyciągającą licznych gości.

Na koniec zdanie zapisane w Konstytucji o liturgii Soboru Watykańskiego II, które mówi o roli organów w Kościele Katolickim: „W Kościele Łacińskim należy mieć w wielkim poszanowaniu organy piszczałkowe jako tradycyjny instrument muzyczny, którego brzmienie ceremoniom kościelnym dodaje majestatu, a umysły wiernych podnosi do Boga i spraw niebieskich”⁴².



Stół gry

⁴¹ G. Żak, dz. cyt., s. 196–201.

⁴² *Sacrosanctum concilium. Konstytucja o liturgii świętej Soboru Watykańskiego II*, Rzym 1963, s. 120.



Wnętrze szafy organowej. Widok na część piszczałek manuału II



Wnętrze szafy organowej. Widok na część piszczałek sekcji pedału

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Parafii w Sarnakach

Księga Inwentarza i Beneficium Kościoła w Sarnakach 1920–1958.

Woźniak P., Ekspertyza konserwatorska (Dokumentacja historyczno-konserwatorska) zabytkowych organów w kościele pw. św. Stanisława BM w Sarnakach (pow. Łosice, woj. mazowieckie) ze stycznia 2018 r.

Źródła drukowane

Sacrosanctum concilium. Konstytucja o liturgii świętej Soboru Watykańskiego II, Rzym 1963.

Maszynopisy z zasobów Archiwum Uczelnianego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II:

Dudziuk W., Problematyka organologiczna na łamach IV tomu serii wydawniczej „Organy na Śląsku” z 2012 roku, maszynopis pracy licencjackiej napisanej pod kierunkiem dr hab. Marii Szymanowicz, prof. KUL, Lublin 2023.

Żak G., Organy w kościołach diecezji drohiczyńskiej (Studium historyczno-instrumentoznawcze), maszynopis rozprawy doktorskiej napisanej pod kierunkiem dr hab. Marii Szymanowicz, prof. KUL, Lublin 2011.

Opracowania

Borkowski Z., *Z dziejów parafii i duszpasterstwa w Sarnakach*, Sarnaki 2006.

Brylla W. J., *Udokumentowane translokacje dolnośląskich organów*, „Organy na Śląsku”, 2012, t. 4.

Brylla W. J., *Wilhelm Sauer – budowniczy organów*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny”, 1996, nr 3.

Chwałek J., *Budowa organów. Wprowadzenie do inwentaryzacji i dokumentacji zabytkowych organów w Polsce*, t. 1, Warszawa 1971.

Galicka I., Sygietyńska H., *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, t. 10, *Woj. warszawskie*, z. 6, *Pow. łosicki*, Warszawa 1965.

Gołos J., *Zarys historii budowy organów w Polsce*, Bydgoszcz 1966.

Paździor I., *Kościół w Sarnakach*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2019, t. 2.

Trzaskalik-Wyrwa M., *Organy śląskie na terenie diecezji siedleckiej i drohiczyńskiej*, „Organy na Śląsku”, 2012, t. 4.

Wasilewska A., *Historia chóru parafialnego w Sarnakach w zarysie*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2020, t. 3.

Wasilewska A., *Kto śpiewa, dwa razy się modli. O organistach, organach i chórze w parafii Sarnaki*, Sarnaki 2020.

Wasilewska A., Zubkowicz R., *Historia i współczesność Gminy Sarnaki*, Sarnaki 2018.

Zuchowicz M. M., *Zarys działalności organmistrzowskiej rodziny Meinertów z Wlenia*, „Studia Organologica”, 2018, t. 4.

Netografia

<https://www.sauerorgelbau.de/polish/>

<https://musicamsacram.pl/instrumenty/801-sarnaki-kosciol-sw-stanislaw-a-biskupa>

Wiktoria Dudziuk – muzykolog, studentka studiów magisterskich na kierunkach Muzykologia i Teologia KUL. Uczennica klasy organów prof. Jadwigi Kowalskiej. Po maturze przez dwa lata uczęszczała do Diecezjalnego Studium Organistowskiego w Siedlcach. Sarnaczanka od pokoleń, niezwykle dumna ze swojego pochodzenia. Interesuje się muzyką, historią i budową organów, historią Kościoła, Polski i Sarnak oraz sportem (szczególnie piłką nożną).

Sławomir Kordaczuk
Muzeum Regionalne im. Mieczysława Aslanowicza w Siedlcach

*I wyszedłeś, jasny synku, z czarną bronią w noc,
 i poczułeś, jak się jeży w dźwięku minut – zło.
 Zanim padłeś, jeszcze ziemię przeżegnałeś ręką.
 Czy to była kula, synku, czy to serce pękło?*

K. K. Baczyński

Sarnaki celem broni największego kalibru
II wojny światowej. Część II. Ilustracje

Wybitny polski poeta Krzysztof Kamil Baczyński napisał wiersz *Elegia o... [chłopcu polskim]* 20 marca 1944 r.¹, dokładnie miesiąc przed pierwszym wybuchem próbnej rakiety V-2 na Podlasiu. Zginął w powstaniu warszawskim, gdy region, na który padały testowane bronie, był już wyzwolony spod okupacji niemieckiej. Miał tylko 23 lata. Niecały miesiąc po nim zginęła jego żona.

*

Pamiętam z lat 60. czy 70. XX w. wydawnictwa drukowane na żółtawym, grubym i szorstkim papierze. Zadziwiające było wówczas ubóstwo ilustracji. Zdjęcia pojawiały się w opracowaniach historycznych niezmiernie rzadko. Także ich sporadyczny druk odbiegał od doskonałości. Traktowanie zdjęć po macoszemu trwało jeszcze wiele lat po tym, jak przestały nas dotyczyć ograniczenia techniczne. Stopniowo druk małał bez szkody dla jego czytelności. Czcionki były coraz mniejsze, co zapewne wiązało się także z oszczędnością farby. Mimo, że skład nie nastęrczał wielu trudności z dodaniem ilustracji, to nadal w wielu wydawnictwach graficy woleli ograniczać się do tekstów.

Aż nadszedł czas, gdy staliśmy się społeczeństwem obrazowym.

¹ <https://warhist.pl/wiersze-i-piesni-wojenne/krzysztof-kamil-baczyński-elegia-o-chłopcu-polskim/> – (dostęp 5.03.2024 r.)

Nie zaprzeczycie chyba, że jesteśmy społeczeństwem obrazkowym. Obrazy są wszechobecne w naszej kulturze, w mediach, stanowią nośnik emocji, a ten trend nie bez powodu podchwytyją producenci sprzętu mobilnego. To między innymi dlatego tak bardzo spopularyzowała się fotografia smartfona. Czy jednak zawsze obraz jest, w imię starego chińskiego przysłowia, wart więcej niż tysiąc słów?²

Zdecydowałem się na przygotowanie drugiej części cyklu o broni V-1 i V-2 w formie albumu fotografii ze względu przede wszystkim na podjęcie próby zainteresowania tematem młodzieży.

W internecie mamy mnóstwo przykładów wydawnictw obrazkowych: obrazkowe encyklopedie dla dzieci, książeczki obrazkowe, książki obrazkowe, historyjki obrazkowe, obrazkowe słowniki tematyczne, obrazkowe podróże, powieści graficzne, układanki obrazkowe, obrazkowa matematyka, obrazkowa Biblia, obrazkowa gramatyka angielska itd. Obrazki stały się bardzo popularne i ważne w edukacji, prowadzonej również w formie warsztatów³.

Mam nadzieję, że w obecnym młodym pokoleniu istnieje także ten duch, znany mi z lat szkoły podstawowej, chłonięcia fabuły w formie komiksu⁴. Na temat wydarzeń związanych z bronią V w powiązaniu z Sarnakami również ukazała się pozycja wydrukowana w tej formie. Bardzo cenna inicjatywa, jak każda, która służy promocji naszej gminy czy szerzej, regionu.

² <https://www.benchmark.pl/aktualnosci/spoleczenstwo-obrazkowe-wzrost-roli-zdjec-w-mediach.html> – (dostęp 29.02.2024 r.)

³ *Książka obrazkowa w edukacji*, <https://www.mazowieckieobserwatorium.pl/szkolenia/mik/7546-ksiazka-obrazkowa-w-edukacji.html> – (dostęp 1.03.2024 r.)

⁴ Komiks, najkrócej określając, jest to historyjka obrazkowa, uzupełniona tekstem zazwyczaj w formie krótkich wypowiedzi bohaterów, umieszczonych w „dymkach” lub „chmurkach”. <https://zacheta.art.pl/pl/mediateka-i-publicacje/komiks?filters=eyJhY3RpdmUiOjEsImlkIjpw7InZhbHVlIjojODM3NSIsIm9wZXJhdG9yIjojIT0ifSwibWVkaWEiOiIzMiJ9> – (dostęp 29.02.2024 r.)

Wszak wspominamy o wydarzeniach mających znaczenie dla całej ludzkości. Skorzystam z okazji, by skorygować wydrukowany w niej błąd⁵.

*

Tematem mego rozdziału jest głównie broń V-1 i V-2. Te dwie konstrukcje miały w zamierzeniu ich twórców odwrócić losy Niemców w końcu II wojny światowej. A wcześniej były okazją do zarobienia olbrzymich sum pieniędzy przez tych, którzy uczestniczyli w ich produkcji. Zapewne niewiele osób wie, że Ferdinand Porsche, twórca projektów czołgów i „garbusa”⁶, także zaangażował się w produkcję broni odwetowych. V-1 produkowano w jego fabryce Volkswagena w Fallersleben, kierowanej przez zięcia Antona Piëcha⁷. Piëch zarządzał fabryką wyzyskując darmową siłę roboczą.

⁵ Odebrałem kilka lat temu telefon, w rozmowie młodej kobiecie zadeklarowałem nieodpłatne udostępnienie do planowanego wydawnictwa Instytutu Pamięci Narodowej własnych fotografii miejsc po wybuchach rakiet V-2 w okolicach Sarnak. Nie było odzewu. Kupiłem później to wydawnictwo, w którym zaintrygowała mnie przede wszystkim ostatnia strona. Źródłem trzech zamieszczonych na niej ilustracji była „domena publiczna”. Na dole jest fotografia przedstawiająca „Pomnik w Sarnakach przypominający o doniosłej roli podlaskich konspiratorów w jednym z największych polskich sukcesów wywiadowczych II wojny światowej”. Nie napisano, że ma nazwę Armia Krajowa w Operacji V-2. Wyżej zamieszczono dwa zdjęcia krateru po wybuchu rakiety V-2 rzekomo w okolicach Sarnak. A. Darkiewicz, A. Ronek, H. Ronek, *Aga, Adam i Hamlet. Na tropie tajemnic. Tajemnica podlaskiej rakiety V-2*, zeszyt 1, Warszawa 2021, s. 54. W rzeczywistości jest to miejsce w Lisinach (gm. Cekcyn w woj. kujawsko-pomorskim). Tutaj nastąpiła detonacja broni wystrzelonej z poligону Heidekraut funkcjonującego od lipca 1944 do początków 1945 r. Podano w publikacji błędną lokalizację i czas, w którym już nie funkcjonowały poligony Blizna oraz Neue Waffe. Rejon Sarnak był już w tym czasie wyzwolany spod okupacji niemieckiej. <https://mototour.pl/miejsca/278-kujaw-pomorskie/3593-lejpo-wybuchu-rakiety-v-2-lisiny> – (dostęp 1 III 2024 r.) Więcej na ten temat w: J. Woźny, *Niemiecki poligon rakietowy „Heidekraut” w Borach Tucholskich. Przyczynek do archeologii wojennej regionu*, <https://repozytorium.ukw.edu.pl/bitstream/handle/item/5862/Niemiecki%20poligon%20rakietowy%20Heidekraut%20w%20Borach%20Tucholskich.pdf> – (dostęp 2.03.2024 r.)

⁶ Samochód osobowy marki Volkswagen Garbus to klasyczny model, którego pierwotna nazwa brzmiała Typ 1. Zaprojektował go Ferdinanda Porsche jako odpowiedź na zapotrzebowanie dla ludu. Garbus okazał się ogromnym sukcesem. Jego produkcja trwała od 1938 do 2003 r. Wyprodukowano ponad 21,5 mln egzemplarzy. <https://otoklasyki.pl/samochody/volkswagen/garbus> – (dostęp 8.03.2024 r.)

⁷ D. de Jong, *Nazistowski miliarderzy. Mroczna historia najbogatszych przemysłowych dynastii Niemiec*, Katowice 2023, s. 174–175.

W połowie maja 1944 roku jeden z tamtejszych inżynierów udał się do Auschwitz, gdzie wybrał trzystu węgierskich metalowców pochodzenia żydowskiego. Przez dość krótki okres wykorzystywano ich w zakładach Volkswagena do produkcji rakiet [powinno być bomb latających – przyp. autora] V-1, jednej z nazistowskich „cudownych broni”, po czym deportowano do kopalni rudy żelaza w kontrolowanej przez Niemców Lotaryngii, aby przekształcili ją w podziemną fabrykę uzbrojenia. Połączyli się tam z inną grupą, liczącą pięćset żydowskich więźniów, również wyselekcjonowanych w Auschwitz przez firmę Volkswagen⁸.



Peenemünde, Muzeum Historyczno-Techniczne (dalej MHT). Model rakiety V-2 na ekspozycji plenerowej (współczesny kotłak balistyczny wykonany z blachy). (S.K., 12 kwietnia 2019)

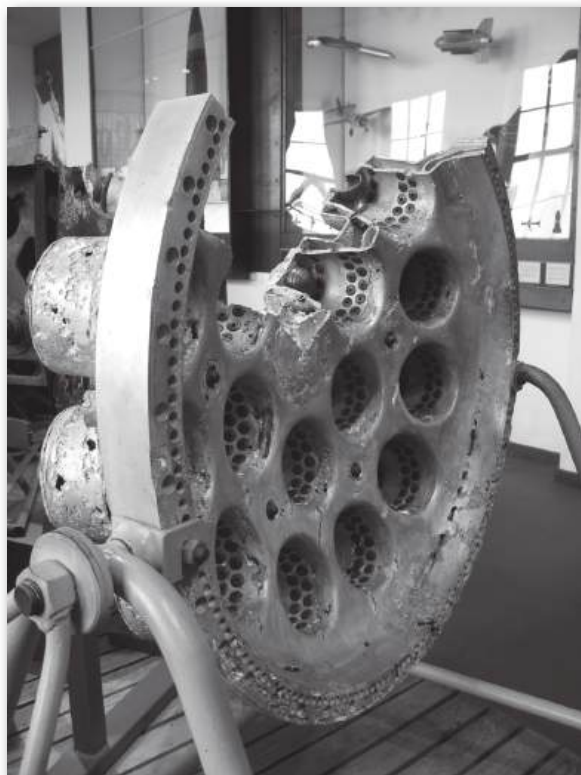
⁸ Tamże, s. 203.



Peenemünde, MHT. Model V-1 na zrekonstruowanej pochylni startowej Walter.
(S.K., 12 kwietnia 2019)



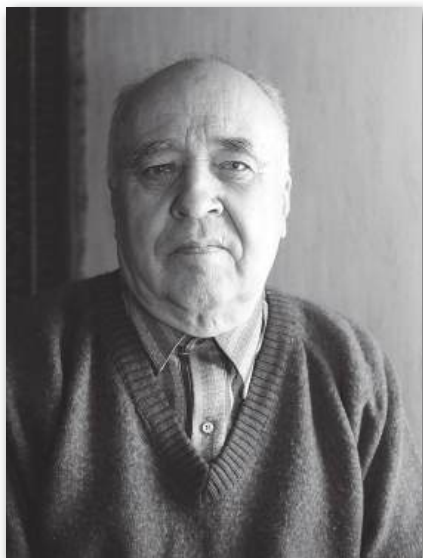
Peenemünde, MHT. Silnik odrzutowy rakiety. Od góry: kopuła wtryskiwaczy paliwa i utleniacza, komora spalania, dysza gazów wylotowych. (S.K., 12 kwietnia 2019)



Peenemünde, MHT. Widok wtryskiwaczy od wnętrza komory spalania silnika V-2.
(S.K., 12 kwietnia 2019)



Peenemünde, MHT. Zespół pomp zaopatrujących silnik odrzutowy w spirytus i płynny tlen
(w przekroju pogładowym). (S.K., 12 kwietnia 2019)



Marian Sysik urodził się 6 stycznia 1922 r. w Siedlcach. W lipcu 1943 r. został wybrany przez kierownika siedleckiego Arbeitsamtu na roboty przymusowe. Dwa tygodnie przebywał w obozie w Stargardzie Szczecińskim. Stąd skierowano go na wyspę Uznam. W bloku niemieckich robotników pracował przy układaniu instalacji elektrycznych. Po zniszczeniu osiedla podczas bombardowania z 17 na 18 sierpnia 1943 r. wykonywał podobną pracę na nowozbudowanej przez ślusarzy wyrzutni rakiet V-2. (S.K., 3 stycznia 2000)



Peenemünde, MHT. Fragment ekspozycji m.in. z elementami V-2. Od lewej: usterzenie, zbiornik na wodę utlenioną, turbopompa. (S.K., 12 kwietnia 2019)

W podziemnej fabryce

Po zbombardowaniu ośrodka rakietowego Peenemünde z 17 na 18 sierpnia 1943 r. produkcję broni V przeniesiono do podziemi fabryki Mittelwerk koło Nordhausen w górach Harz (masyw Kohnstein).

Główną siłą roboczą stanowili tutaj więźniowie z kilku krajów Europy. Przebywali w tunelach w koszmarnych warunkach przez całą dobę. Wszędzie panowała wilgoć, woda spływała po ścianach. Więźniowie pracowali i spali cały czas w mokrych ubraniach. Dopiero w końcu 1943 r. zaczęto ich przeprowadzać do baraków na zewnątrz. Ostatnich zakwaterowano pół roku później, na początku czerwca 1944 r. Rakiety montowano z elementów dostarczanych przez podwykonawców. Pracowało tutaj 3 000 niemieckich pracowników cywilnych i 5 000 więźniów obozu Dora. W lepszej sytuacji byli więźniowie wykonujący prace techniczne przy produkcji broni. Skazanie ich za jakiegokolwiek przewinienia przeniesieniem do komand roboczych (drażenie sztolni, budowa torowisk), gdzie panował głód, bicie i praca ponad siły, wiązało się w zasadzie z wyrokiem śmierci.

Organizacja SS zakładała początkowo filie KL Buchenwald. Największymi z nich były założone w Ellrich, Harzungen i Rottleberode. Połączono je w październiku 1944 r. z Dorą, tworząc w ten sposób obóz koncentracyjny KL Mittelbau złożony z około 40 podobozów. Przetrzymano w nich ponad 40 000 więźniów. Niezdolnych do pracy SS przenosiła do strefy umiarnienia w koszarach wojskowych im. Boelckego w Nordhausen. Wiosną 1945 r. w tych koszarach przebywało około 12 000 więźniów. KL Mittelbau pełnił także rolę straszaka wobec rozproszonych w całej okolicy robotników przymusowych, z których niepokornych kierowano do tego miejsca o złej sławie⁹.

W systemie wykorzystywania pracy niewolniczej Europejczyków oraz bogacenia się niemieckichbauerów i właścicieli zakładów przemysłowych dużą rolę odegrali Polacy. Raczej odczuli na własnej skórze okrucieństwo i wyzysk tego systemu.

Miliony ludzi zwożono z całej Europy, jednak przygniatająca większość [...] pochodziła ze Związku Sowieckiego i z Polski. Zarazem, podczas

⁹ Więcej na temat funkcjonowania tego obozu i niemieckich funkcjonariuszy nim kierujących w: *Obóz koncentracyjny Mittelbau-Dora 1943–1945. Informator towarzyszący ekspozycji*, red. R. Heubaum, M. Löffelsender, K. Uhl, J.-C. Wagner, Weimar/Nordhausen 2006.

wielodniowej konferencji, jaka odbyła się pod koniec września 1942 roku, Hitler przyjął sugestię Speera, aby do produkcji wojennej wykorzystywać też więźniów obozów koncentracyjnych, tyle że poza nimi. Decyzja ta sprawiła, że niemieckie firmy zaczęły na masową skalę sięgać po osoby przetrzymywane w obozach koncentracyjnych, co doprowadziło do gwałtownego powstawania podobozów, które tworzone w całym kraju na terenie zakładów lub w ich pobliżu. W czasie wojny do pracy niewolniczej w Niemczech zmuszono co najmniej 12 milionów obcokrajowców: mężczyzn i kobiet, chłopców i dziewcząt. Dwa i pół miliona zmarło, wielu na skutek potwornej harówki oraz nieludzkich warunków bytowych.

Do największych beneficjentów pracy przymusowej i niewolniczej wśród prywatnych niemieckich zakładów przemysłowych należały IG Farben, Siemens, Daimler-Benz, BMW, Krupp, a także różne inne spółki, kontrolowane przez Günthera Quandta oraz Friedricha Flicka. Każde niemieckie przedsiębiorstwo mogło wystąpić w miejscowym urzędzie pracy o przyznanie mu robotników przymusowych czy jeńców wojennych. Począwszy od pierwszych miesięcy 1942 roku, dostarczano im też więźniów obozów koncentracyjnych za pośrednictwem Głównego Urzędu Gospodarki i Administracji SS (SS-WHVA), na którego czele stał generał Oswald Pohl, członek Himmlerowskiego Kręgu Przyjaciół. Wystarczyło złożyć wniosek, a SS-WHVA przystępowało do jego analizy. Po sprawdzeniu firmy wnioskodawcy nieopodal jej siedziby wznoszono podobóz i zwożono tam jeńców. Za budowę płacił zainteresowany, jednocześnie „dzierżawiący” niewolników od SS za stawkę dzienną w wysokości od 4 do 6 marek, co uzależniano od wydajności danej osoby. Współpraca w tym zakresie między prowadzonymi przez SS obozami koncentracyjnymi a firmami niemieckimi obejmowała między innymi relacje na linii Auschwitz-IG Farben, Dachau-BMW, Sachsenhausen – Daimler-Benz, Ravensbrück-Siemens czy Neuengamme-AFA Günthera Quandta, Volkswagen Porschego oraz spółka Dr. Oetker¹⁰.

Z powyższego wynika, że SS prowadziła przedsiębiorstwo biznesowe dostarczające więźniów z obozów koncentracyjnych do pracy w fabrykach. Natomiast ich właściciele zarabiali na przymusowej pracy niewolników.

¹⁰ D. de Jong, dz. cyt., s. 183–184.

Wymienione fabryki działają do tej pory jako potentaci europejscy w swoich dziedzinach produkcji. Przykładem jest m.in. wspomniany Flick, którego majątek został pomnożony w czasie wojny. „Pod koniec dekady ten skazany wyrokiem sądu nazistowski przestępca znów znajdował się na samym szczycie – był najbogatszym człowiekiem w Niemczech”¹¹. W przypadku popularnego BMW również widzimy kontynuację nazwisk. Stefan Quandt ma 25,8 % akcji, a spółka-matka BMW Group jest właścicielem również luksusowych marek Mini i Rolls-Royce¹².

Jakiż kontrast z sytuacją ofiar tej wojny. Weźmy pod uwagę choćby los ewakuowanych przed nadejściem frontu więźniów obozów koncentracyjnych i ich filii w sposób określany mianem marsze śmierci. Wśród 1 016 ewakuowanych na zachód więźniów było wielu z obozu Mittelbau-Dora. Ich los zakończył się 13 kwietnia 1945 r. w majątku ziemskim Isenschnibbe w pobliżu miasta Gardelegen. Niemieccy strażnicy zamknęli wszystkich w murowanej stodole i ją podpalili. Do uciekających strzelano. Ocalało tylko siedmiu Polaków, trzech Rosjan i jeden Francuz¹³.

Piętnastego kwietnia 1945 roku żołnierze amerykańscy znaleźli zwęglone zwłoki tysiąca szesnastu osób. Wiele z nich spłonęło żywcem. Dziesięć dni później pułkownik armii USA George Lynch zwrócił się do mieszkańców Gardelegen tymi słowami: „Niektórzy powiedzą, że za tę zbrodnię odpowiedzialni są naziści. Inni będą wskazywać na Gestapo. Ale odpowiedzialność nie spoczywa ani na jednych, ani na drugich – spoczywa po prostu na Niemcach [...]. Wszak tak zwana rasa panów dowiodła, że jest mistrzem zbrodni, okrucieństwa i sadyzmu. Utraciliście szacunek cywilizowanego świata”¹⁴.

¹¹ Tamże, s. 276.

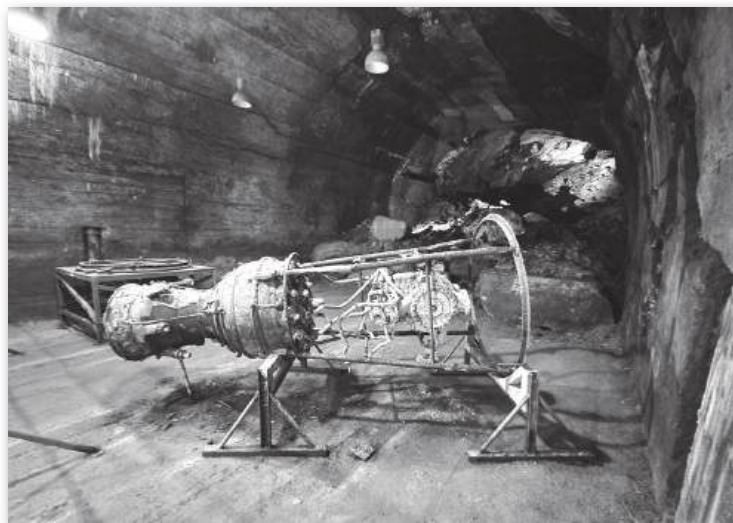
¹² <https://www.google.com/search?client=firefox-b-d&q=BMW+kapita%C5%82+w%C5%82ascielski> – (dostęp 5.03.2024 r.)

¹³ https://pl.wikipedia.org/wiki/Zbrodnia_w_Gardelegen – (dostęp 9.03.2024 r.)

¹⁴ D. de Jong, dz. cyt., s. 221.



Siłę roboczą w podziemnej fabryce Mittelwerk koło Nordhausen w górach Harz w Niemczech stanowili więźniowie obozu koncentracyjnego Mittelbau-Dora. Przy planie obozu stoją od lewej: przewodnik Paula Sander (wolontariuszka), tłumacz dr Edward Sułek (emerytowany pracownik Starostwa Saalekreis), dr Kamila Woźnica (kierownik Działu Archeologiczno-Historycznego Muzeum Regionalnego im. Mieczysława Aśkanowicza w Siedlcach), Bernd Hartwich (dyrektor Museum Petersberg w Saksonii Anhalt w Niemczech); następane osoby z Muzeum Regionalnego w Siedlcach: Krzysztof Chaberski (zastępca dyrektora), Alicja Leszczyńska (kierownik Kadr i Administracji), Dariusz Trebnie (kierowca), Krystyna Ostas (główna księgowa). (S.K., 13 lipca 2023)



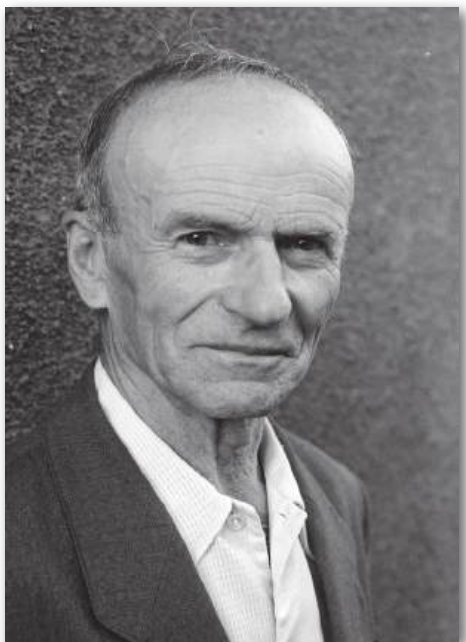
Początkowy fragment ekspozycji w tunelu Mittelwerk, dolny segment rakiety V-2, stelaż mocujący turbopompy i silnik odrzutowy. (S.K., 13 lipca 2023)



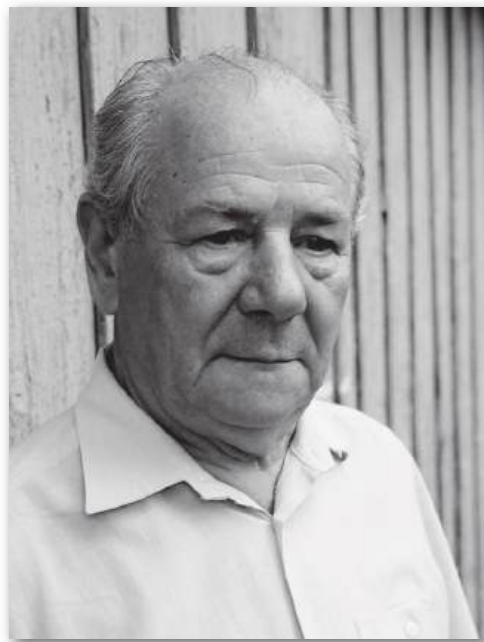
W tym samym tunelu prezentowane jest także urządzenie startowe V-2.
(S.K., 13 lipca 2023)



Portret Alfonsa Grzebisza do końca życia mieszkającego w Siedlcach. Pod pseudonimem „Alek Podlaski” działał w wywiadzie komunikacyjnym Armii Krajowej. Za próbę kupienia broni od Niemca został aresztowany i przebywał kolejno w obozach koncentracyjnych: Auschwitz, Buchenwald i Mittelbau-Dora. W Mittelwerk pracował w narzędziowni



Hieronim Demianiuk z Łepok Nowych koło Łosic (rocznik 1923). Był więźniem obozów: Auschwitz (nr 115736), Buchenwaldu i Mittelbau-Dora. W Mittelwerk obsługiwał gilotynę do cięcia blachy i prasę do wytłaczania różnych kształtów z blachy. (S.K., 10 sierpnia 2001)



Henryk Sznajder, rocznik 1923. Od sierpnia 1943 r. był więźniem obozu Mittelbau-Dora. W hali nr 23 Mittelwerk spawał z dwóch elementów stalową osłonę głowicy bojowej V-2. (S.K., 2002)

Aleksander Bobowski, rocznik 1918. Od 2 września 1943 r. był więźniem obozu Mittelbau-Dora. W Mittelwerk ciął piłą elektryczną płaskowniki i nawiercał w nich otwory różnych średnic. (S.K., 2006)



Dwa poligony

Nalot lotnictwa alianckiego na niemiecki ośrodek raketowy nie odniósł zakładanego skutku.

Ostatecznie najważniejszy był moralny skutek nalotu. Pewnym siebie, zadowolonym Niemcom, pochłoniętym interesującą pracą w leżącym na uboczu pięknym Peenemünde, jak również ich przywódcom w Berlinie dramatycznie udowodniono, że RAF jest w stanie osiągnąć i zbombardować każdy cel w III Rzeszy. Naruszono też morale, chęć walki – począwszy od młodej dziewczyny, która w futrze narzuconym na nocną koszulę biegła krzycząc, że chce do domu, po generała Luftwaffe, dla którego nalot na Peenemünde był tak dalece nie do zniesienia, że popełnił samobójstwo¹⁵.

Mimo to warsztaty doświadczalne w Peenemünde pracowały do końca wojny. Z pozostałych obiektów odbudowano tylko mniej uszkodzone budynki. Cztery dni po bombardowaniu na spotkaniu Adolfa Hitlera, Alberta Speera i Heinricha Himmlera zdecydowano pozostawienie pozostałych obiektów jako ruiny, dla zmylenia przeciwnika. Natomiast produkcję broni przeniesiono do podziemi w górach Harz, a odpalanie próbnych egzemplarzy zaplanowano prowadzić na terenie Polski¹⁶.

Blizna

W lipcu 1940 r. rozpoczęto tworzyć w rejonie Mielca i Dębicy (obecnie województwo podkarpackie) trzy odrębne poligony wojskowe: I Truppenübungsplatz der Wehrmacht Süd-Mielec, II Truppenübungsplatz-Pustków i III Truppenübungsplatz der Luftwaffe Gemeinde-Górno. Z uwagi na poruszany w tym wydawnictwie temat, nas interesuje drugi z wymienionych niemieckich poligonów. Utworzono go na planie zbliżonym do kwadratu i wyznaczonym miejscowościami: Brzeźnica–Rzochów–Kolbuszowa–Czarna Sędziszowska.

II Truppenübungsplatz nabrał nowego znaczenia we wrześniu 1943 r. Tutaj przeniesiono doświadczenia z bronią V-1 i V-2. W tym celu wydzielono obszar o powierzchni około 400 hektarów na północ od wsi Blizna.

¹⁵ M. Middlebrook, *Nalot na Peenemünde*, Warszawa 1987, s. 228.

¹⁶ Tamże, s. 226–227.

Poligon otrzymał oficjalną nazwę SS-Truppenübungsplatz Heidelager. Zamienne używano nazwy Artillerie-Zielfeld-Blizna (poligon artyleryjski Blizna) i kryptonimu „Frieda”. Dla prowadzenia prób z oboma rodzajami broni wybudowano stanowiska startowe i potrzebną ku temu celowi infrastrukturę.

Pierwszą rakietę odpalono tutaj 27 października lub 5 listopada 1943 r. Do 30 czerwca 1944 r. przeprowadzano starty prawie codziennie, w sumie odpalono 204 sztuki tego typu broni. W czasie od 14 do 17 kwietnia 1944 r. wystrzelono 30 testowanych pocisków (według innych źródeł 70 sztuk). Odpalano je głównie w kierunku Cycowa, Siedliszcza i Rejowca w województwie lubelskim.

Poligon w Bliźnie funkcjonował do lipca 1944 r. Został ewakuowany przed nadejściem frontu na teren nowego poligonu Heidekraut w Borach Tucholskich. W końcu lipca Artillerie-Zielfeld-Blizna został zdobyty przez żołnierzy Armii Krajowej i po kilku dniach zajęły go wojska radzieckie¹⁷.

Sarnaki

W czworokącie między miejscowościami: Sarnaki, Siemiatycze, Mężenin i Platerów Niemcy założyli poligon Neue Waffe¹⁸. Tutaj z Blizny skierowano trzy sztuki bomb V-1 i kilkadziesiąt egzemplarzy próbnych rakiet¹⁹. V-2 wybuchały bez żadnego uprzedzenia, bowiem przekraczały prędkość dźwięku. Jednym z największych sukcesów Polskiego Państwa Podziemnego było zdobycie niewybuchu tej broni na terenie gminy Sarnaki, przebadanie go i wysłanie do wielkiej Brytanii jej najważniejszych mechanizmów²⁰.

¹⁷ Więcej na ten temat w: W. Gąsiewski, *Blizna. Fakty i sensacje. Niemiecki poligon broni V-1 i V-2 i walka polskiego ruchu oporu. Park Historyczny Blizna w gminie Ostrów na Podkarpaciu*, Mielec 2013.

¹⁸ *Meldunki miesięczne wywiadu przemysłowego KG ZWZ/AK 1941–1944*, oprac. A. Glass, Warszawa 2000, s.1354.

¹⁹ Więcej na ten temat w: S. Kordaczuk, *Próby z latającymi bombami V-1 i raketami V-2 we wschodniej Polsce w 1944 roku*, Siedlce 2019.

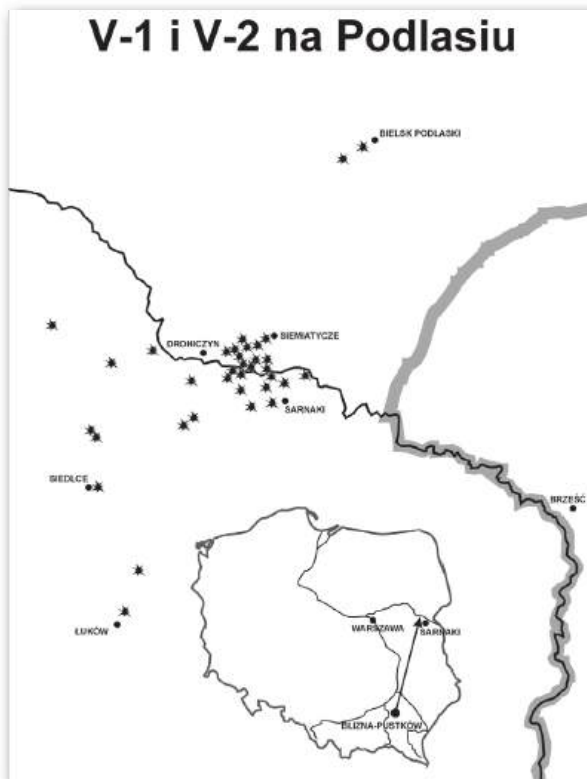
²⁰ M. Gajewski, K. Filipow, *Armia Krajowa w walce z niemiecką bronią odwetową – przechwycenie egzemplarza rakiety „V-2” w Sarnakach*, [w:] *Polacy w walce z bronią V-1 i V-2*, red. W. Zawadzki, Bydgoszcz 2003, s. 47–58.



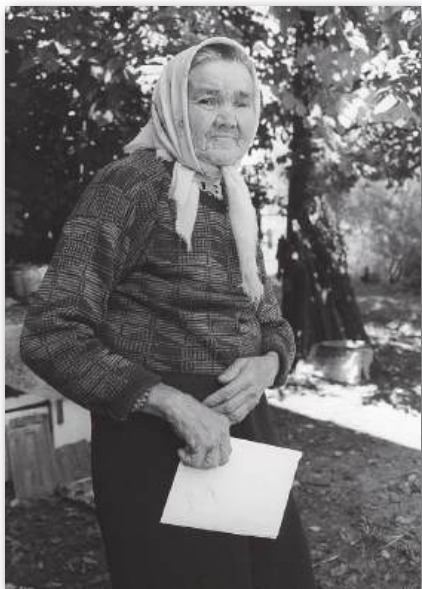
Park Historyczny Blizna. Kopie broni V-1 i V-2 na ekspozycji plenerowej. (J.K., 2014)



Plan z wyszczególnionymi kierunkami wystrzeliwania V-1 i V-2 z poligonu Blizna



Jednym z celów testowanych broni był poligon Neue Waffe wyznaczony w czworokącie Sarnaki–Siemiatycze–Mężenin–Platerów. Na planie widać zagęszczenie wybuchów na obszarze wyznaczonego poligonu. Inne zoczyły z kursu lub stanowiły niedoloty i przeloty



Pierwszy testowany pocisk wybuchł na Podlasiu 20 kwietnia 1944 r. (dzień urodzin Hitlera). W wyniku wybuchu V-2 w Ogrodnikach (pow. siemiatycki) została ranna Eudokia Dmitruk z d. Pytel i jej dwie kuzynki. (S.K., 1 października 1997)



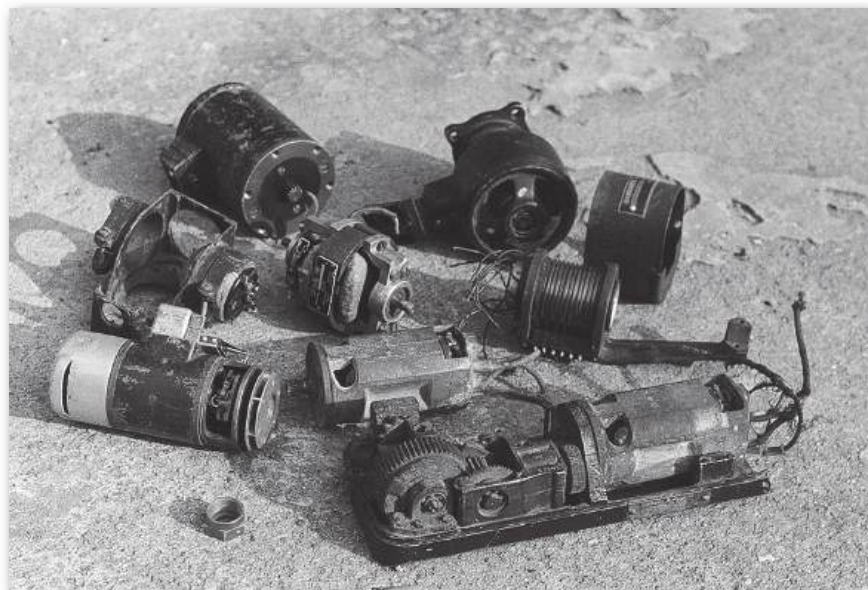
Miesiąc później, 20 maja 1944 r., upadła nad Bugiem rakieta, która nie detonowała. Najważniejsze mechanizmy z tego egzemplarza broni wysłano do Wielkiej Brytanii w operacji Most III



Krater po wybuchu V-2 usytuowany na południe od wsi Krupice, w miejscu o współrzędnych 52.412893, 22.779979. Po wojnie wrzucono do niego niewybuchy zebrane z okolicy po działaniach frontowych latem 1944 r. (A.Ro., 9 marca 2008)



Zestaw szczątków z wybuchu V-2 na polu kolonii Podrączynie wsi Dąbrowa w pow. siedleckim. Od lewej: fragmenty butli na sprężone powietrze, podstawa sterów, zniszczony wirnik silnika elektrycznego i dwa zawory z instalacji gazogeneratora. Znany jest dokładny termin wydarzenia: sobota 27 maja 1944 r. o godz. 11.00 przed południem. (S.K., 1995)



Prywatna kolekcja urządzeń elektrycznych zebranych po wybuchach V-2 w pow. siemiatyckim. Wśród nich sprawne serwomotory napędu sterów aerodynamicznych. Wszystkie te przedmioty zaginęły. (S.K., 1995)

Podlasie w Akcji V-2

Udział miejscowych konspiratorów w walce z niemieckim okupantem już opisywałem²¹, a niżej pokazuję na ten temat ilustracje. Warto zwrócić także uwagę na mało znany proces przygotowywania upamiętnienia w finalnej postaci pomnika Armia Krajowa w Operacji V-2 w Sarnakach. Monument powstał dzięki inicjatywie i zaangażowaniu Środowiska Żołnierzy Oddziału Partyzanckiego „Zenona”. Zaprojektował go Marek Ambroziewicz ps. Witold, żołnierz tego oddziału.

Wiele światła rzuca na początek idei zestaw dokumentów²² z lat 70. XX w. obejmujących projekt i kosztorysy *elementu wolnostojącego upamiętniającego walkę Ruchu Oporu z niemiecką bronią „V”*. Dokumenty skrywają niejedną tajemnicę i sensację. Zaczęło się od próby ufundowania tablicy pamiątkowej, która miała być umieszczona na ścianie dworca stacji Platerów. Wniosek złożony do zaopiniowania pod względem artystycznym pozostał bez odpowiedzi ponad 3 lata i bez podania przyczyn. Komentowano odmowę brakiem zgody z powodu cytatu z twórczości Władysława Broniewskiego²³. Faktem jest, że tablicę pamiątkową planowano poświęcić „Żołnierzom -Bohaterom poległym o wolność Ojczyzny w latach 1939–1945, zamordowanym w więzieniach i obozach zagłady oraz tym, którzy zginęli przy utrwalaniu władzy ludowej”. Następnie zaplanowano nową formę upamiętnienia, przestrzenny pomnik „Ruchu Oporu w walce z niemiecką bronią V” i umieszczeniu na nim wspomnianej tablicy²⁴.

Dokumenty na ten temat zostały znalezione w budynku remontowanego banku w Platerowie. Zabezpieczył je i przekazał do siedleckiego Muzeum Dariusz Kazun²⁵.

W nawiązaniu do naszej rozmowy telefonicznej potwierdzam, że Józef Kisiel planował wystawić ten pomnik na placu przed dworcem kolejowym

²¹ S. Kordaczuk, *Sarnaki celem broni największego kalibru II wojny światowej. Część I*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej” 2021, t. 4, s. 101–172.

²² Zbiory Muzeum Regionalnego im. Mieczysława Asłanowicza w Siedlcach.

²³ Pismo prezesa Koła ZBoWiD z Platerowa do Dyrekcji P.P. Pracownia Sztuk Plaszycznych w Warszawie z 18 X 1971 r. (kserokopia w posiadaniu autora)

²⁴ Dariusz Kazun, list do autora, Platerów 11 III 2024 r.

²⁵ Dariusz Kazun, informacja telefoniczna z 2 III 2024 r.

w Platerowie. Na tym placu corocznie odbywały się w latach siedemdziesiątych apele z okazji święta Ludowego Wojska Polskiego. Budowy pomnika zaniechano chyba ze względów finansowych, ale i niezrozumienia przez członków ZBoWiD-u, dlaczego właśnie w Platerowie a nie w Sarnakach, a później zmarł też sam pomysłodawca J. Kisiel. Obecnie plac nosi imię Kazimierzy Broel-Plater i jest tam usytuowany przystanek autobusowy i skwer zieleni²⁶.

Nie wiadomo, dlaczego Józef Kisiel proponował budowę pomnika w Platerowie, a nie w Sarnakach. Był w 1977 r. prezesem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Sarnakach i Platerowie²⁷. W Platerowie pracował w banku. Dlatego dokumenty zostały znalezione w miejscu jego pracy. Pod pseudonimem Karol działał w konspiracji Armii Krajowej. Pełniąc nieformalną funkcję kierownika browaru w Sarnakach, wykorzystywał tę funkcję do pozyskiwania informacji o broni V od żołnierzy niemieckich²⁸, którzy stacjonowali w szkole po drugiej stronie ulicy.

Dokumentację techniczno-kosztorysową przygotowano w firmie o nazwie Pracownie Sztuk Plastycznych Przedsiębiorstwo Państwowe Pracownia Rzeźby i Malarstwa przy ul. Finlandzkiej w Warszawie, na podstawie zlecenia TRM/89/72/Z. Zleceniodawcą był Związek Bojowników o Wolność i Demokrację Zarząd Koła w Platerowie. Wykonanie przedmiotu zamówienia podpisała inż. J. Zienkiewicz. Pracowała pod kierownictwem pracowni inż. arch. Jana Tarczyńskiego²⁹. Autorami *Projektu pomnika walki z niemiecką bronią „V”* byli art. rz. M. Owczarczyk i inż. J. Zienkiewicz³⁰. Znana rzeźbiarka Maria Owczarczyk, urodziła się w 1931 r. w Warszawie. Artystka uzyskała w 1958 r. dyplom w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, w pracowni prof. Franciszka Strynkiewicza. Pracuje głównie w trwałych materiałach: marmurze, piaskowcu, brązie i drewnie szlachetnym. Ma w swym dorobku pomniki realizowane na zamówienie³¹.

²⁶ Dariusz Kazun e-mail z 2 III 2024 r.

²⁷ T. Dobrowolski, *Walki z bolszewicką nawałą w 1920 r.*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej” 2020, t. 3, s. 157.

²⁸ A. Wasilewska, R. Zubkowicz, *Historia i współczesność Gminy Sarnaki*, Sarnaki 2018, s. 30.

²⁹ Protokół zdawczo-odbiorczy z dn. 26 listopada 1974 r. Numer zlecenia świadczy o jego złożeniu w 1972 r., czyli praca nad projektem trwała dwa lata.

³⁰ Informacja z nalepki na okładce teczek z dokumentacją.

³¹ <https://artinfo.pl/wydarzenia/maria-owczarczyk-rzezba> – (dostęp 2.03.2024 r.)

Całkowity koszt na roboty kamieniarskie określono na sumę 253 293 złote. Ceny prac określono na poziomie z 1 stycznia 1974 r.³²

Dowóz bloków z kamieniołomu na budowę przewidziano samochodem. Koszt bloków nietypowych należy traktować orientacyjnie. Faktyczna wartość tych elementów może być rozliczona tylko na podstawie kalkulacji wynikowej. [...] W kosztorysie nie uwzględniono żadnych narzutów uzupełniających. Narzuty takie winny być ustalone bezpośrednio przy zawarciu umowy między wykonawcą a Inwestorem³³.

Zaplanowano użycie szlachetnych materiałów kojarzących się z twórczością wspomnianej artystki. Monument miał stać na solidnym fundamencie. Wokół niego zaplanowano posadzkę grubości 6 cm z piaskowca „Radków” wykonanej „w fakturze szlif”³⁴. Natomiast sam pomnik miał być wykonany z sześciu bloków wapienia „Pińczów”³⁵. Bloki podlegałyby obróbce m.in. wstępnej pod rzeźbę, przez okrziesanie, szpicowanie ukośne i proste, dłutowanie oraz szlifowanie.

Projekt Marii Owczarczyk został przyjęty przez Kolegium Rzecznawców Pracowni Sztuk Plastycznych „jako wykonany na poziomie dobrym”. Zaproponowano jednak realizację monumentu z granitu³⁶. I na tym zakończyła się historia pomnika w Platerowie.

³² Kosztorys J. Zienkiewicz. W roku realizacji projektu uczyłem się w Liceum Ogólnokształcącym w Janowie Podlaskim. Rodzice płacili za moje mieszkanie i wyżywienie w internacie 600 zł na miesiąc. Czyli wykonanie pomnika wyceniono na 422 miesiące mojego utrzymania w szkole średniej, to daje ponad 35 lat (przyp. aut.).

³³ Tamże. Z tego zapisu wynika, że koszt budowy byłby wyższy od przedstawionego kosztorysu.

³⁴ <https://www.bkg.com.pl/?q=pl/piaskowiec/o-nas> – (dostęp 2.03.2024 r.)

³⁵ Wapień pińczowski występuje w południowej części obszaru świętokrzyskiego, głównie w okolicach Pińczowa, zwanego Białym Miastem od koloru budynków oblicowanych tą skałą. Historia kamieniołomu i wydobywania na tym terenie sięga aż X wieku. W XVI i XVII wieku Pińczów był największym w ówczesnej Polsce ośrodkiem kamieniarskim. Wykonano z tego materiału m.in. sarkofag Władysława Łokietka, sklepienia w kościele Mariackim a także kościół p.w. św. Katarzyny w Krakowie. Pińczowski wapień ma wyjątkowe cechy. Jest bardzo trwałym budulcem i wykazuje wysoką mrozoodporność. Skała po wydobyciu jest miękka i łatwa w obróbce, natomiast wystawiona na działanie warunków atmosferycznych staje się coraz twardsza i bardzo wytrzymała. Na powierzchni powstaje też patyna, która chroni kamień przed jego degradacją. Do dzisiaj w Pińczowie przy ulicy Nowowiejskiej 43 istnieje kopalnia kamienia „Pińczak”. A. Chrobot, *Tak wyglądał dawniej kamieniołom w Pińczowie. Oto niezwykła historia tego miejsca i pińczowskiego wieloryba*, <https://pinczow.naszemiasto.pl/tak-wygladal-dawniej-kamienio-lom-w-pinczowie-oto-niezwykla/ar/c1-7749115> – (dostęp 3.03.2024 r.)

³⁶ Wyciąg z protokołu posiedzenia Kolegium Rzecznawców PSP w Warszawie z dnia 17 lipca 1973 r.



Teren prób niemieckich broni V-1 i V-2 na kierunku zwanym sarnackim obejmował obszar po obu stronach Bugu. Konspiratorzy południowej części podlegali Marianowi Zawarczyńskiemu ps. Ziemowit, który był w tym czasie komendantem Obwodu Armii Krajowej Siedlce



Wywiadem kierował por. Bronisław Misiński ps. Wir. Był szefem Ekspozytury Wywiadu Armii Krajowej nr 2 w Siedlcach



Aleksander Kowalczyk ps. Sowa pełnił funkcję komendanta placówki Armii Krajowej w Sarnakach. Poza tym osobiście angażował się do transportu pozyskiwanych części rakiet z Sarnak do Siedlec



Konspiratorzy z Siedlec w kajaku na Bugu podczas akcji pozyskiwania części rakiet w okolicach Sarnak. Siedzą od przodu: dr Zygmunt Niepokój ps. Norwid, Kazimierz Koziaradzki ps. Zaduma i Bogdan Niepokój ps. Storch

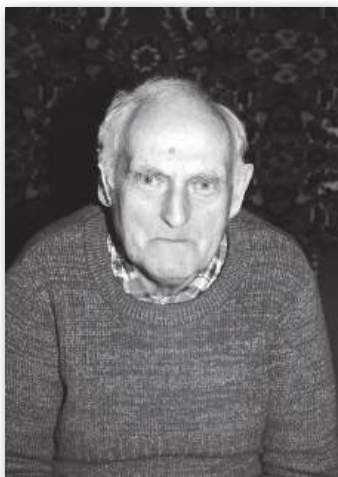


Mieszkaniec Kolonii Rzewuszki koło Sarnak, Kazimierz Andruszkiewicz ps. Emil Różanowski gromadził części rakiet i przekazywał dowódcy plutonu AK Platerów, Tadeuszowi Jakubskiemu ps. Czarny. (S.K., Kolonia Rzewuszki 8 września 2001)

Czesław Bugajski ps. Kret ukończył konspiracyjną podchorążówkę w lasach koło Korczewa. Był z niej oddelegowany do obserwacji wybuchów broni V i zbierania części do badań. Jako punkt obserwacyjny wykorzystał do dzisiaj istniejący wiatrak w Chybowie. Natomiast poruszanie się w terenie umożliwiało mu legitymacja pracownika kolei. (S.K., Siedlce 21 sierpnia 1996)

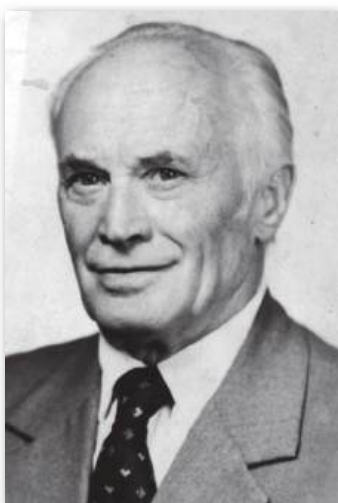


Przed młynem (zwanym Gałki) stoją jego pracownicy i osoby zaangażowane w działania konspiracyjne wiosną 1944 r. Stoją od lewej: Czesław Czuryło, Janek Kowalski, Jakimowicz (lub Jakimiuk) stojący z tyłu, inż. Tomasz Tyszkowski (dzierżawca młyna w ciemnej czapce), Tadeusz Kordzik ps. Tadeusz Pawłowicz (uczestnik Akcji V-2), N.N. ps. Rotmistrz (bez nakrycia głowy)



W tym samym młynie w czasie okupacji pracował Marian Kasprowicz. Obsługiwał w nim silnik spalinowy. Był absolwentem Szkoły Rzemieślniczej w Siedlcach, wykonywał rysunki techniczne zbieranych elementów rakiet V-2. (S.K., Łosice 14 stycznia 1998)

W północnej części obszaru objętego wybuchami testowanych broni V zajmowali się zbieraniem części rakiet m.in. mieszkańcy Siemiatycz w obecnym woj. podlaskim. Wśród nich był znany fotograf Antoni Nowicki, biorący udział w tych czynnościach



Franciszek Miłkowski, absolwent wydziału fizyki Uniwersytetu Warszawskiego. W czasie okupacji organizował pierwsze komplety tajnego nauczania, w Siemiatyczach uruchomił zakład fotograficzny. Na przełomie 1942 i 1943 r. był w składzie patrolu dywersyjnego w Didowiczach na Ukrainie (obwód żytomierski) II Odcinka „Wachlarza” (organizacji AK mającej za zadanie osłonę od wschodu planowanego ogólnopolskiego powstania przeciw okupantowi niemieckiemu). Następnie został skierowany do Kedywu na Podlasie. Przebywał m.in. na Kolonii Klimczyce. W konspiracji nosił pseudonimy Mały Włodek i Siemieniuk Włodzimierz. W 1944 r. uczestniczył w gromadzeniu i badaniu szczątków po wybuchach rakiet. Rozpracowywał m.in. szczegóły napędu i sterowania broni. (A.N.)



Z lewej siedzi inż. elektryk Franciszek Brzozowski należący podczas okupacji do 8 Białostockiej Kompanii Narodowych Sił Zbrojnych. Przechowywał i badał urządzenia elektryczne z V-2 wybuchających w okolicach Siemiatycz. Obok siedzi prezes Towarzystwa Przyjaciół Siemiatycz. Wiosną 1944 r. zajmował się zbieraniem z miejsc wybuchów części rakiet V-2. (S.K., Siemiatycze 10 lipca 1996)

W tym czasie, gdy na kolonii wsi Hołowczyce naukowcy badali niewybuch V-2, ich pracę ochraniał Oddział Partyzancki 34 pp AK dowodzony przez Stefana Wyrzykowskiego ps. Zenon (na zdjęciu)

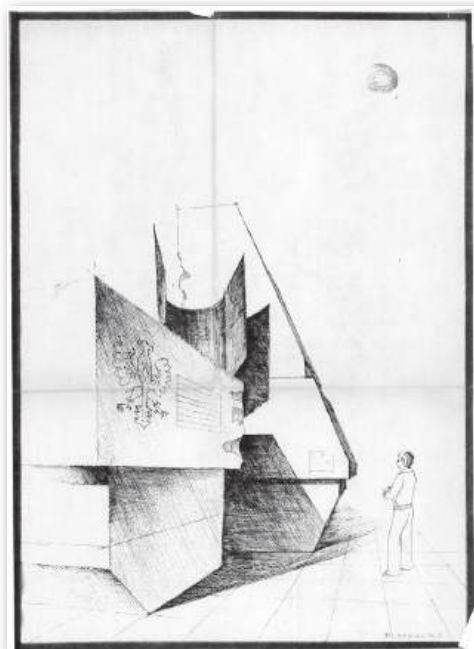


W walce pod Mierzwicami został ciężko ranny partyzant Edward Jarmułowicz ps. Słuchawka. Skonał w czasie transportu do punktu opatrunkowego i został pochowany w mogile w Nowych Litewnikach. Na zdjęciu uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej. W poczcie sztandarowym stoją od lewej: Tadeusz Sobieszczyk ps. Dudek, Wiesław Sawicki ps. Góral i Zbigniew Kluczek ps. Bogdan. (A.Ś., 9 czerwca 1995)



Tego samego dnia zginął kolega przewożonego przez Hołowczyce partyzanta, Czesław Łukaszuk ps. Bomba. Pochowano go obok kapliczki przy skrzyżowaniu dróg Lublin–Białystok i Łosice–Borsuki. (S.K., 2005)

Drewniany model niezrealizowanego pomnika. (S.K., 6 marca 2024)



Projekt strony odwrotnej (z tyłu) niezrealizowanego pomnika



Uroczystość odsłonięcia pomnika Armia Krajowa w Operacji V-2 w Sarnakach. Wstęgę przecina przewodniczący Rady Gminy Sarnaki Witold Dydycz oraz attache wojskowy ambasady Wielkiej Brytanii płk Ryszard Ciągłiński. (A.Ś., 14 maja 1995)

Obecny stan pomnika na skwerze w centrum Sarnak. (S.K., 14 listopada 2023)



Honorowym gościem uroczystości rocznicowych w szkole w Sarnakach był ostatni żyjący na Podlasiu żołnierz Oddziału Partyzanckiego „Zenona” 34 pp AK Tadeusz Sobieszczak ps. Dudek, mieszkający do końca życia w Siedlcach, za nim autor opracowania. (J. Ch., 19 maja 2017)

Kolekcje muzealne i prywatne

Po każdym wybuchu broni V Niemcy natychmiast przyjeżdżali w to miejsce i skrzętnie zbierali szczątki. Wysyłali furmankami lub samochodami na stację kolejową, pakowali do wagonów i wysyłali do Rzeszy, by żaden fragment nie dostał się w ręce konspiratorów organizacji podziemnych. Często okupanci spędzali okoliczną ludność do pracy przy gromadzeniu i ładowaniu na furmanki czy inne pojazdy zgromadzonych części broni³⁷. Mimo pilnowania i zakazów nawet grożących śmiercią do tej pory zachowało się sporo szczątków nie tylko w ziemi, ale w zbiorach muzealnych, szkolnych Izbach Pamięci Narodowej i kolekcjach prywatnych³⁸. Obecnie w Polsce najważniejsze zbiory szczątków broni V pod względem liczebności znajdują się w Muzeum Regionalnym Mieczysława Asłanowicza w Siedlcach, Parku Historycznym Blizna i Nadleśnictwie Tuszyna. Siedlecka kolekcja jest od lat pokazywana w różnych instytucjach w Polsce, nie tylko w muzeach.



Pierwszym eksponatem z tematyki raketowej, jaki trafił do zbiorów Muzeum Regionalnego w Siedlcach, jest wiaderko wykonane z fragmentu wewnętrznej ściany zbiornika V-2 na płynny tlen. Zostało przekazane przez Kazimierza Andruszkiewicza (Księga Wpływów nr 4834). Obok, dla ilustracji, dłuższy fragment z podziałem na trzy odcinki odpowiadające wymiarom wiaderka. (S.K., 1995)

³⁷ Więcej na ten temat w: C. Bugajski, *Wspomnienia z lat okupacji 1939–1945*, Siedlce 2001; S. Kordaczuk, *Próby z latającymi bombami V-1 i raketami V-2 we wschodniej Polsce w 1944 roku*, Siedlce 2019.

³⁸ Więcej w: S. Kordaczuk, *Kolekcje jako forma pamięci zbiorowej. Szczątki broni „V” w instytucjach i zbiorach prywatnych w Polsce*, Siedlce 2004.



Przeszukujemy składnicę złomu w Platerowie. Stoją od lewej: Ryszard Marczuk, Sławomir Kordaczuk i Mirosław Czarnecki. (A.Ś., 10 maja 1995)



Zabytki dotyczące prawdopodobnie jednego wybuchu na obszarze oddziału nr 30 Nadleśnictwa Sarnaki koło wsi Drażniew. Są to: butla na sprężone powietrze i szufelka na zboże pochodzące z posesji w Tokarach, fragment instalacji chłodzenia silnika raketowego z jednego z gospodarstw w Drażniewie oraz szczątki wykopane w pobliżu zachowanego do tej pory leja w lesie. (S.K., 1995)



Do niedawna w regionie w wielu szkolnych Izbach Pamięci Narodowej, oprócz polskich militariów, przechowywano części rakiet V-2. Obecnie są tylko w dwóch szkołach.

Na zdjęciu eksponaty w gablocie IPN w Szkole Podstawowej w Niemojkach. Od lewej: zbiornik na nadmanganian potasu, butla na sprężone powietrze, za nią od ścianki fragment przewodu paliwowego z aluminium i na końcu koszyczek stelaża podtrzymującego przewód spirytusu biegnący wewnątrz zbiornika tlenu. (S.K., 1995)



Ekspozycja podczas uroczystości w rocznicę nadania imienia Szkole Podstawowej i Gimnazjum im. Bohaterów Akcji V2. Od lewej: butla na sprężone powietrze, aluminiowe blachy z rozerwanego zbiornika paliwowego i na końcu fragment wewnętrznej ścianki zbiornika tlenu, którą biegła rura doprowadzająca spirytus do pompy paliwowej. (S.K., 27 maja 2007)



Obecnie coraz większego znaczenia nabierają prywatne muzea i kolekcje. Na zdjęciu Waldemar Kosieradzki, właściciel Muzeum Historii i Tradycji w Łosicach. Trzyma w rękach prociż wykonany z aluminiowej blachy zbiornika V-2 oraz koszyczek wpleciony z przewodów instalacji elektrycznej tej samej broni. Materiały do wykonania obu przedmiotów pochodzą z wybuchów w rejonie nadbużańskiej wsi Mężenin. (S.K., 16 marca 2018)



W 2014 r. zorganizowaliśmy w Muzeum Regionalnym w Siedlcach wystawę „Podlaskie ślady broni V-1 i V-2. Tak się zaczęła droga w Kosmos”. Na zdjęciu fragment ze znaleziskami na poligonie Blizna i stelażem ilustrującym wielkość broni (część silnikowa). (S.K., 16 marca 2014)



Nasza kolekcja części rakiet V-2 była prezentowana na wystawach w placówkach muzealnych (Bydgoszcz, Kraków, Dębica), w Urzędzie Gminy Terespol, Pałacu Korczew.

Na zdjęciu jedna z gablot z naszymi zabytkami na wystawie „Rakieta V2 – marzenia o kosmosie i wojna” w Muzeum Fortyfikacji i Broni Arsenał Oddział Muzeum Zamojskiego w Zamościu. (S.K., 20 lutego 2024)

Zakończenie

Praca nad tym tekstem niosła wiele skojarzeń i doświadczeń. Przykre jest to, że kolejny raz przekonałem się, iż zdarza się utrata materiałów gromadzonych przed wieloma latami. To już staje się normą w przypadku materiałów przechowywanych w wersji elektronicznej. Co pewien czas jakiś plik ginie. To nie jest wynik naszej niewiedzy czy brak umiejętności.

Druga sprawa to konfrontacja wiedzy historycznej z faktami podawanymi przez media. Nabywamy wiedzy i możemy krytycznie ocenić dokonania dziennikarzy czy kolegów z „branży”. Cenne jest także to, że możemy także poddać analizie dzieła środowiska artystycznego, zwłaszcza filmowców. Mamy często okazję krytycznego spojrzenia na fabułę filmów historycznych. W czasie przygotowywania do druku tego rozdziału obejrzałem⁵⁹ film

⁵⁹ Kanał telewizyjny Stopklatka, 4 III 2024 r. od godz. 20.00.

amerykański *Oddział wyrzutków*⁴⁰. Jego fabuła mieściła się w tematyce II wojny światowej i dziedzinie Vergeltungswaffen (bronie odwetowe), bowiem głównym celem bohaterów było rozpoznanie broni V-3, czyli działa wielokomorowego, zwanego „stonogą”. Natomiast jej zniszczenie nastąpiło niejako przy okazji. Ten fakt wzmocnił nieco bohaterską postawę amerykańskich żołnierzy.

W fabule występuje grupa kilku niesubordynowanych żołnierzy, którzy otrzymują misję przedostania się za linię wroga, czyli Niemców. Od początku przypomina schemat „Parszywej dwunastki”⁴¹. W *Oddziale wyrzutków* żołnierze amerykańscy rozpoznali stanowisko „stonogi”, która była testowana także na terenie Polski⁴². Jednak w filmie zniszczyli działo kolejowe, które pokazano nad archiwalnym zdjęciem „stonogi”. Poza tym w fabule podano mylną informację, że pociski V-3 były wystrzeliwane przez silniki rakietowe. To było działo o długości lufy 130 metrów z bocznymi, prochowymi komorami ładunkowymi, które kolejno odpalane nadawały prędkość wystrzelonemu pociskowi.

Podsumowując, bez zagłębiania się w parametry techniczne, możemy stwierdzić, że w filmie dokonano połączenia dwóch konstrukcji. Działo wielokomorowe o długości lufy 130 metrów zostało zakończone działem kolejowym, którego lufa była przedstawiona jako skierowana w lewo. Niemożliwością jest, by pocisk ze „stonogi” po 130 metrach „skręcił” pod kątem 90° i osiągnął odległość 150 km u celu⁴³.

*

⁴⁰ *Oddział wyrzutków*, reż. Ryan Little, scenariusz Adam Emerson, Steven Luke, USA 2015; <https://www.filmweb.pl/film/Oddzia%C5%82+wyrzutk%C3%B3w-2015-724659> (dostęp 4.03.2024 r.)

⁴¹ *Parszywa Dwunastka*, reż. Robert Aldrich, USA, Wielka Brytania 1967.

⁴² Do tej pory są zachowane pozostałości stanowisk dział wielokomorowych w Międzyzdrojach-Zalesiu na wyspie Wolin. Obok jest ekspozycja na temat tej broni w Muzeum „Bunkier V3”. <http://muzeumv3.pl/> – (dostęp 8.03.2024r.) Ekspozycję udostępnia i fascynująco opowiada o tajemnicach wyjątkowej konstrukcji Piotr Nogala, autor książki *Tajemnice broni V czyli ostatnia nadzieja Hitlera*, Międzyzdroje 2011.

⁴³ Więcej na temat dział wielokomorowych w: P. Laskowski, *Niemieckie tajne bronie na wyspach Wolin i Uznam. Przewodnik*, Świnoujście 1999.

Temat mego rozdziału jest przestrożą, przypomnienie o nim powinno przestrzegać przed wojną, która jest jeszcze pamiętana przez starsze pokolenie. Jest też szansą turystyczną dla gminy, bowiem Sarnaki są znane na całym świecie z faktu upadków testowanych broni V. Temu celowi służy ochrona najbliższego Sarnakom zabytku, czyli leja po wybuchu V-2 w lesie Lipowiec przy szosie do Siemiatycz. Na szczęście w projekcie przebudowy drogi ekspresowej nr S19 uwzględniono jego istnienie i potrzebę ocalenia. O tym przekonałem się w trakcie pisania tego materiału.

Ponadto temu celowi, przypomnienia o wydarzeniach historycznych, służyła akcja nadania przystankom autobusowym patriotycznego charakteru.

W lipcu 2017 młodzi ludzie z Art Open Studio z Łodzi pokryli graffiti cztery przystanki autobusowe w okolicy. Na każdym z nich znalazły się motywy nawiązujące do wydarzeń historycznych z najbliższej okolicy. W Hołowczycach to akcja transportu rannych partyzantów OP „Zenona” (1944) i rozbrajanie Niemców przez oddział Kazimierza Grobickiego (1918). Przystanek w Rozwadowie nawiązuje do akcji przechwycenia rakiety V2 i przechowywania jej w nieodległych Hołowczycach-Kolonii (1944). W Mierzwicach przypomniano walki nad Bugiem w 1920 r. Organizatorami akcji byli euforia.pl i Nadbużańskie Stowarzyszenie Przyjazne Mierzwice⁴⁴.

*

Mój rozdział traktuje o wydarzeniach II wojny światowej. Wydarzeniach niosących wyłącznie zło, zabierające życie milionom ludzi. Jak okrutne czasem bywają działania skutkujące stratami dla obu walczących stron, niech będzie przykład cytatu dotyczącego bombardowania dokonanego przez RAF na Peenemünde.

Pierwsze wskaźniki zrzucono na Trassenheide – 3,2 km na południe od właściwego punktu celowania. Obóz zbombardowano. Ofiarami stali się ludzie bezbronni, wzięci przemocą z domów w okupowanych przez Niemcy krajach. Straty te nie stanowiły dla Niemców problemu – niewykwalifikowany robotnik był łatwy do zastąpienia. Człowiek sumiennie i starannie

⁴⁴ J. Chromiec, *Wydarzyło się w 2017 roku ...*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej” 2018, t. 1, s. 144.

odczytujący zdjęcia fotograficzne z rozpoznania RAF powiedział nam, że 23 z 45 dużych baraków w Trassenheide zostało zniszczonych. Liczba strat wykazana przez gen. Dornbergera wskazuje na to, że zginęło co najmniej 500, a może nawet 600 osób. Duży procent zabitych stanowili Polacy, lecz nie brakło wśród ofiar Rosjan i Ukraińców, było też kilku Francuzów i kilku mężczyzn innej narodowości. [...] Musiało być bardzo wielu rannych. Zbombardowano Trassenheide tak dokładnie, że wielu Niemców, jak i ówczesnych robotników przymusowych przekonanych jest, iż było to częścią planu akcji. Niejednemu Niemcowi sprawia przyjemność potępienie antyhumanitarnego postępowania RAF, które zamierzało zabić wszystkich w Peenemünde – nawet własnych przyjaciół. [...] Niemcy szydzili z nas. Mówili: To wasi koledzy zrobili. Śmiali się z nas⁴⁵.

To nie jest moje, ani innych autorów, ostatnie zdanie na temat broni będących niegdyś nadzieją Hitlera na zwycięstwo w II wojnie światowej. W Sarnakach planowane jest zorganizowanie placówki muzealnej i konferencja naukowa. Następną konferencja, przy dużym zaangażowaniu prof. Andrzeja Olejki, odbędzie się w Radłowie-Zabawie. Odkrywane są też nowe szczątki, będące dowodem na prowadzone na terenie Polski próby nowych broni w czasie II wojny światowej⁴⁶. Niech każdy taki fakt, każde wydarzenie będzie przestrogą, by żadna wojna nas nie dotknęła.

⁴⁵ M. Middlebrook, dz. cyt., s. 225, 226.

⁴⁶ W 2021 r. pracownicy Muzeum Fortyfikacji i Broni „Arsenał” Oddziału Muzeum Zamojskiego w Zamościu wykopali szczątki rakiety, która wybuchła na łąkach między wsiami Mokre a Żdanówek. A. Maziarz, *Sprawozdanie z wydobywania pozostałości rakiety balistycznej V2 w Mokrym pow. Zamość*, Zamość 2021.



Przystanek patriotyczny przy szkole w Hołowczycach. Poświęcony postaci Władysława Łukaszuka ps. Bomba, który poległ w walce z Niemcami podczas transportu rannego Edwarda Jarmułowicza ps. Słuchawka. Jego kolega z OP „Zenona” został ranny w walce z patrolem niemieckim w Mierzwicach w Akcji V-2. (S.K., 20 lipca 2017)

Przystanek patriotyczny przy wjeździe do Hołowczyc od strony Sarnak. Poświęcony postaci Stefana Wyrzykowskiego ps. Zenon, dowódcy Oddziału Partyzanckiego 34 pp AK, biorącego udział w akcji osłonowej wydobywania i rozmontowania niewybuchu rakiety V-2. (S.K., 20 lipca 2017)



Lej po wybuchu rakiety V-2 w Lesie Lipowiec koło Sarnak. Został zabezpieczony podczas trwającej przebudowy drogi ekspresowej nr S19. (S.K., 10 marca 2024)

Bibliografia rozszerzona**Opracowania i artykuły**

- Bugajski C., *Wspomnienia z lat okupacji 1939-1945*, Siedlce 2001.
- Chlebowski C., *Wachlarz. Monografia Wydzielonej Organizacji Dywersyjnej Armii Krajowej wrzesień 1941–marzec 1943*, wyd. trzecie popr., Warszawa 1990.
- Chromiec J., *Wydarzyło się w 2017 roku ...*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej” 2018, t. 1.
- Darkiewicz, A. Ronek, H. Ronek, *Aga, Adam i Hamlet. Na tropie tajemnic*, zeszyt 1, *Tajemnica podlaskiej rakiety V-2*, Warszawa 2021.
- Dobrowolski T., *Walki z bolszewicką nawałą w 1920 r.*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej” 2020, t. 3.
- Dudziak M., *W poszukiwaniu Wunderwaffe. Bronie V na ziemiach polskich*, Zakrzewo 2017.
- Gajewski M., Filipow K., *Armia Krajowa w walce z niemiecką bronią odwetową-przechwycenie egzemplarza rakiety „V-2” w Sarnakach*, [w:] *Polacy w walce z bronią V-1 i V-2*, red. W. Zawadzki, Bydgoszcz 2003, s. 47–58.
- Gąsiewski W., *Blizna. Fakty i sensacje. Niemiecki poligon broni V-1 i V-2 i walka polskiego ruchu oporu. Park Historyczny Blizna w gminie Ostrów na Podkarpaciu*, Mielec 2013.
- de Jong D., *Nazistowscy miliarderzy. Mroczna historia najbogatszych przemysłowych dynastii Niemiec*, Katowice 2023.
- Kordaczuk S., *100 spotkań z historią. Za drutami Europy*, Siedlce 2001.
- Kordaczuk S., *Kolekcje jako forma pamięci zbiorowej. Szczątki broni „V” w instytucjach i zbiorach prywatnych w Polsce*, Siedlce 2004.
- Kordaczuk S., *Podlaskim szlakiem Oddziału Partyzanckiego „Zenona”*, Siedlce 2007.
- Kordaczuk S., Wróbel B., *Tajne bronie Hitlera. Ślad polski*, Warszawa 2012.
- Kordaczuk S., *Próby z latającymi bombami V-1 i raketami V-2 we wschodniej Polsce w 1944 roku*, Siedlce 2019.
- Kordaczuk S., *Sarnaki celem broni największego kalibru II wojny światowej. Część I*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej” 2021, t. 4.
- Laskowski P., *Niemieckie tajne bronie na wyspach Wolin i Uznam. Przewodnik, Świnoujście* 1999.
- Maziarz A., *Sprawozdanie z wydobycia pozostałości rakiety balistycznej V2 w Mokrym pow. Zamość*, Zamość 2021.
- Meldunki miesięczne wywiadu przemysłowego KG ZWZ/AK 1941–1944*, faksymile przyg. do druku A. Glass, Warszawa 2000.
- Middlebrook M., *Nalot na Peenemünde*, Warszawa 1987.

- Nogala P., *Tajemnice broni V czyli ostatnia nadzieja Hitlera*, Międzyzdroje 2011.
- Obóz koncentracyjny Mittelbau-Dora 1943–1945. Informator towarzyszący ekspozycji*, red. R. Heubaum, M. Löffelsender, K. Uhl, J.-C. Wagner, 2006 Stiftung Gedenkstätten Buchenwald und Mittelbau-Dora, Weimar/Nordhausen.
- Wasilewska A., Zubkowicz R., *Historia i współczesność Gminy Sarnaki*, Sarnaki 2018.
- Wereszczyński F., *Przeżyłem największy w dziejach nalot*, „Nowa Gazeta Łukowska” 1996, nr 3 (11), s. 10–12.
- Wojewódzki M., *Akcja V-1, V-2*, wyd. drugie uzup., Warszawa 1972.

Relacje (źródła wywołane)

- Aleksander Bobowski, Płochocin 4.05.2006, kasety 636, 637.
- Hieronim Demianiuk, Łepki Nowe 10.08.2001, kasety 365, 366.
- Marian Sysik, Siedlce 3.01.2000, kasety 247, 248; 18.09.2001, kaseta 379.
- Henryk Sznajder, Radom 7.09.2002, kaseta 458.
- Feliks Wereszczyński, Siedlce 30.08.1996, kaseta 45.

Zbiory archiwalne, muzealne i prywatne

- Archiwum Państwowe w Białymstoku,
Centralne Archiwum Wojskowe,
Muzeum Regionalne im. Mieczysława Asłanowicza w Siedlcach,
Zbiory Romana Kasprowicza, Dariusza Kazuna, Alicji Kowalczyk, Kazimierza Kozie-
radzkiego, Jerzego Nowickiego, Janusza Wiktora Nowosielskiego, Bogusława Wróbla
i autora.

Netografia

- <https://artinfo.pl/wydarzenia/ maria-owczarczyk-rzezba> – (dostęp 2.03.2024 r.)
- <https://www.benchmark.pl/aktualnosci/spoleczenstwo-obrazkowe-wzrost-rol-i-zdjec-w-mediach.html>.
- <https://www.bkg.com.pl/?q=pl/piaskowiec/o-nas> – 2 III 2024.
- <https://www.filmweb.pl/film/Oddzia%C5%82+wyrzutk%C3%B3w-2015-724659>
– 4 III 2024.
- <https://www.google.com/search?client=firefox-b-d&q=BMW+kapita%C5%82+w%C5%82ascielski>.
- <https://www.google.com/maps/@52.3429966,22.8726295,1344m/data=!3m1!1e3?entry=tту> – 22 II 2024.

<https://kurierpodlaski.pl/arttykul/kim-by-franciszek-mikowski/399576> – 20 II 2024.
<https://www.mazowieckieobserwatorium.pl/szkolenia/mik/7546-ksiazka-obrazkowa-w-edukacji.html>.
<https://mototour.pl/miejsca/278-kujaw-pomorskie/3593-lej-po-wybuchu-rakiety-v-2-lisiny> <http://muzeumv3.pl/> – 8 III 2024.
<https://otoklasyki.pl/samochody/volkswagen/garbus>.
<https://pinczow.naszemiasto.pl/tak-wygladal-dawniej-kamieniolom-w-pinczowie-oto-niezwykla/ar/c1-7749115>.
<https://repozytorium.ukw.edu.pl/bitstream/handle/item/5862/Niemiecki%20poligon%20raketowy%20Heidekraut%20w%20Borach%20Tucholskich.pdf>
<https://tesinblog.wordpress.com/2021/06/03/antoni-nowicki-30-rocznica-smierci-jerzy-nowicki-glosu-siemiatycz-kurier-podlaski-nr-16-2021-r/>
<https://warhist.pl/wiersze-i-piesni-wojenne/krzysztof-kamil-baczynski-elegia-o-chlopcu-polskim/>
https://pl.wikipedia.org/wiki/Zbrodnia_w_Gardelegen
<https://zacheta.art.pl/>

Autorzy fotografii (inicjały podane z datami wykonania zdjęć)

Sławomir Kordaczuk (S.K.), Jacek Kruk (J.K.), Antoni Nowicki (A.N.), Andrzej Roszczak (A.Ro), Andrzej Ruciński (A.Ru), Arkadiusz Ścichocki (A.Ś.). Jolanta Chromiec (J. Ch)

Sławomir Kordaczuk – urodził się w Hołowczycach (gmina Sarnaki na Podlasiu). Absolwent Liceum Ogólnokształcącego w Janowie Podlaskim, Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej (obecnie Uniwersytet w Siedlcach) i Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Dyrektor Muzeum Regionalnego im. Mieczysława Asłanowicza w Siedlcach, wiceprezes-skarbnik Zarządu Oddziału „Podlasie” PTTK w Siedlcach, prezes Siedleckiego Klubu Kolekcjonerów, członek Zarządu Siedleckiego Towarzystwa Naukowego. Członek kapituł nagród: Ludomira Benedyktowicza, Złotego Jacka, Zasłużony dla Ziemi Łosickiej oraz konkursu „Złote Skrzydła”. Autor ponad 30 książek o historii Siedlec, regionu, Wojska Polskiego i fotografii oraz kolekcjonerstwie. Zajmuje się również fotografią dokumentalną i artystyczną, uczestniczy w plenerach fotograficznych krajowych i międzynarodowych, należy do Fotoklubu Rzeczypospolitej Polskiej Stowarzyszenia Twórców i Grupy Twórczej „Fotogram”. Twórca największej w Polsce kolekcji części rakiet V-2 przechowywanej w zbiorach Muzeum Regionalnego w Siedlcach.

Marcin Urynowicz

**„Sarnaki, moje żydowskie Sarnaki, któż mógłby Ciebie
zapomnieć!” Dzieciństwo i lata młodości we wspomnieniach
Pesacha Perlmana, Ester Grunowicz i Sary Ruwel.**

Kontynuując prezentacje losów sarnackich Żydów tak jak zapisane one zostały w *Księdze Pamięci Sarnak*¹ przedstawiamy tym razem trzy teksty odnoszące się do lat dziecinnych i okresu młodości, wkraczania w dorosłe życie. Spisane zostały przez autorów na podstawie przeżyć własnych, nie są więc zapożyczeniami czy informacjami z drugiej ręki. Są to wspomnienia Pesacha Perlmana, Ester Grunowicz (z domu Moncarz) oraz Sary Ruwel (z domu Rojzenbojm). Ciekawostką jest fakt, że poza oczywistymi różnicami dotyczącymi losów każdego z bohaterów, są one zupełnie inne pod względem podejścia do tematu (a szerzej w ogóle do przeszłości w literaturze wspomnieniowej) i służyć z tego względu mogą za trzy najczęstsze ujęcia tematyki spotykane w żydowskich księgach pamięci². Pierwszy z tych tekstów, Pesacha Perlmana (jedyne go chłopca w tej trzyosobowej grupie), można określić mianem ogólnego, ale bogatego faktograficznie, w tym konkretnym wypadku poświęconego najwcześniejszym latom dziecięcym. Drugi z nich, Ester Grunowicz, także bogaty faktograficznie, to dokument sprowadzający lata dziecinne autorki do najważniejszej dla niej kwestii, działalności w ruchu młodzieżowym, jakim w tym konkretnym wypadku była syjonistyczna organizacja pionierska (harcerska) HeChaluc HaCair (Młody Pionier). Trzeci z kolei, Sary Ruwel, to praca typowo nostalgiczna, pozbawiona wartości

¹ *Sefer leKehilat Sarnaki*, red. Dov Szuwal, Hajfa 1968.

² Bez wątpienia zakres występowania jest znacznie szerszy, a omawiane tutaj typy służyć mogą także za przykłady ogólnych kierunków w literaturze wspomnieniowej poświęconej latom dziecinnym występujące na całym świecie, także w Polsce. Autor chce jedynie zwrócić uwagę na charakterystyczny fakt dominacji tego rodzaju typów tekstów w literaturze żydowskich ksiąg pamięci. Innymi słowy nie tylko w *Księdze Pamięci Sarnak* wspomnienia o dzieciństwie w takim ujęciu są często spotykane, ale także w księgach innych miejscowości, np. Łosic czy Siedlec.

faktograficznej, ale cenna z tego względu, że w pełni prezentująca emocje, jakie dorosłemu człowiekowi towarzyszyły na wspomnienie lat dziecińczych z rodzinnego miasteczka, Sarnak.

Z każdego z nich dowiadujemy się czegoś innego i każdy jest na swój sposób odkrywcy. Pesach Perlman pokazuje, jak wyglądała w Sarnakach edukacja najmłodszych dzieci żydowskich (chłopców). Wraz z nim czytelnik zagląda do klasy żydowskiej, zwanej chederem, mieszczącej się w zwykłej izbie typowego domu żydowskiego w Sarnakach, gdzie nie było nawet podłogi i gdzie przy długim stole siedziały bardzo małe dzieci ucząc się alfabetu żydowskiego. Dowiaduje się, też kim byli trzej nauczyciele, zwani mełamedami, dla takich maluchów funkcjonujący w miasteczku około roku 1926, z czego jednym z nich był dziadek autora, Szmuel Kalman. Zaskoczeniem może być wiek dzieci kształcących się w takich klasach z uwagi na fakt, że trafiały tam maluchy, jakie w państwowym systemie edukacyjnym nie byłyby uznawane jeszcze za zdadne do pójścia do szkoły. Sam autor trafił do takiej szkółki już w wieku 3 lat, i jak pokazywał na własnym przykładzie, edukacja dzieciom żydowskim towarzyszyła w zasadzie od „momentu, kiedy zaczynały chodzić i mówić”. Czymś nietypowym dla nas dzisiaj, ale nie dla ówczesnego systemu szkolnego, była obecność w klasie dzieci w różnym wieku. Od najmłodszych po nieco starsze. Oczywiście starano się dobierać uczniów możliwie w podobnym wieku, ale realia na to nie pozwalały. Im większa szkółka, tym bardziej zaawansowany podział na grupy wiekowe. W sumie mogły się tam zbierać dzieci w wieku od 3 do 13 roku życia. Jak pokazuje przykład drugiej szkółki, do której autor chodził, brak miejsca i problemy organizacyjne (jeden nauczyciel przy różnej kategorii wiekowej uczniów) powodowały, że kiedy młodsze dzieci się uczyły, starsze bawiły się na podwórku, i odwrotnie.

Autor wspomina też zajęcia edukacyjne poza szkołą, które były elementem nauki, takie nawet jak odwiedziny chorych uczniów czy kobiet w położu oraz związane ze świętami żydowskimi. Celem szkółki nie była bowiem edukacja świecka, ale religijna, która zawierała jedynie w sobie elementy świeckości, ale tylko te niezbędne, rozumiane jako narzędzie wychowania religijno-kulturowego, takie jak pisanie czy liczenie. Przekładając to na współczesne pojęcia metodologiczne można powiedzieć, że „celem ukrytym” (choć tak naprawdę zdecydowanie w praktyce jawnym) było nie tylko nauczenie dzieci

podstaw religii żydowskiej, pisania i liczenia, zapoznanie z podstawową literaturą religijną, ale przede wszystkim rozbudowanie wyniesionej z domu kulturowej żydowskości. I to rzeczywiście się udawało. Jak pisał Pesach Perlman: „Nauczyciel religii i cheder odcisnęły na mnie swe piętno. Zasiały w nas żydowskość i wzbudziły oczekiwanie zbawienia. Nie przestawaliśmy rozmawiać o Mesjaszu”.

Ciekawe są także poruszane przez autora kwestie czysto kulturowe, od sposobów zachęcania najmłodszych, by chcieli uczestniczyć w zajęciach i chodzić do szkółek, po wierzenia wpajane dzieciom i przyjaźnie zawiązywane na całe życie, aż po kontakty ze światem nieżydowskim. Cheder nie był bowiem, przynajmniej w teorii, która w przypadku autora stała się także praktyką, zwyczajną szkołą, ale „drugim domem”, gdzie było miejsce i na naukę, i zabawę. Spędzało się tam bowiem w większości cały dzień. Humorystycznie opisano, jak to niby sam anioł miał zrzucić dzieciom z nieba 5 groszy jako zachętę do nauki i nagrodę za zgodę na chodzenie do szkoły. W podobnym tonie wspomniano także prezentowaną dzieciom ideę wyższości duchowej Żydów nad innymi, co w praktyce miało wzmacniać w nich poczucie narodowo-religijnej odrębności i nie dopuszczać do asymilacji z otoczeniem polskim. Napomknięto (niestety, bez opisu) o zabawach typowo dziecięcych, jak „kręcenie żelaznym kółkiem”, „ściganie złodziei”, „zabawy wojenne” itp. Nie stroniono też od różnych psot i figłów, nie opisanych jednak, jakkolwiek oczywistych w tej kategorii wiekowej.

Jak się również okazuje, te małe dzieci wiedziały już co nieco o świecie zewnętrznym, o większych i mniejszych problemach ekonomicznych, polityce krajowej i międzynarodowej. Wiedzę czerpano głównie z przysłuchiwania się rozmowom starszych i obserwacji otoczenia. Kontakt ze środowiskiem polskim, jakkolwiek na co dzień upływający bez żadnych szczególnych wydarzeń, wspomniany jest głównie przez wydarzenia Żydom nieprzyjemne. Te lokalne to głównie spory, które pojawiały się między dziećmi polskimi i żydowskimi, czy też przypadki napaści na Żydów, co zdarzało się ze strony osób będących pod wpływem alkoholu czy też ulegających radykalnej agitacji nacjonalistycznej i na ogół przyjezdnych, a nie zamieszkujących w Sarnakach. Jak jednak zauważano, wszystkie te konfliktowe przypadki nie były codziennością, ale raczej odstępstwem od reguły. Pojawiały się „czasami”,

na co dzień zaś życie toczyło się normalnie. Co ciekawe, nawet osoby nieprzyjaźnie nastawione do mniejszości żydowskiej miały „swoich Żydów”, których nie pozwalały atakować. Tak stało się w przypadku ojca autora, którego w wiosce Chybów jakaś „banda” obrzucała kamieniami do momentu, aż ktoś rozpoznał, że to „nasz” (w sensie miejscowy) Żyd, i wówczas ataku zaprzestano. W samych Sarnakach takie ataki nie pozostawały bez odpowiedzi. Funkcjonowała samoobrona żydowska, której członkowie, jak pisze autor, „oddawali z nawiązką tym, co bili”.

Drugi z prezentowanych tekstów, autorstwa Ester Grunowicz, pokazuje z kolei rozterki nastoletniej dziewczyny zaangażowanej w ruch syjonistyczny i zdecydowanej na wyjazd z Polski, czemu jednak sprzeciwiali się rodzice. Przeszła ona niewątpliwie trudne, a z punktu widzenia bardzo młodej osoby wręcz dramatyczne momenty, kiedy dla realizacji swych celów zmuszona była nie tylko kłamać i oszukiwać własnych rodziców, ale też wyłudzać pieniądze od znajomych i krewnych. Z jej wspomnień dowiadujemy się m.in. o powstaniu w Sarnakach syjonistycznej organizacji młodzieżowej „HeChaluc HaCair” (Młody Pionier) w roku 1926 oraz o prowadzonej przez nią aktywności. Jak się okazuje, nie była to, przynajmniej na początku, ale może i później, organizacja dla każdego. Powstała wśród młodzieży z lepiej sytuowanych domów, która nie bardzo chciała widzieć wśród siebie osoby mniej zamożne. Rodziło to jednak problemy z poszerzaniem działalności i ostatecznie „udało się pokonać te trudności”, jakkolwiek autorka nie informuje, w jaki sposób. Dla prowadzenia działalności statutowej niewątpliwie mocno przysłużyła się rodzina żydowska z Sarnak o nazwisku Rogozik, która użyczyła pionierom kawałek poletka, gdzie powstał ogród warzywny. Służył on nie tylko jako wstępna nauka pracy rolnej, ale także pozwalał na zasilanie funduszu syjonistycznego „Keren Kajemet” drobnymi sumami uzyskiwanymi ze sprzedaży warzyw.

Działająca wówczas w „HeChaluc HaCair” sarnackim młodzież przecierała dopiero szlak kolejnym rocznikom chętnych i na własnych błędach uczyła się działalności organizacyjnej. Pomagali jej w tym instruktorzy z „centrali”, ale nie rozwiązywało to wszystkich problemów. Szczególnie tych związanych ze wspomnianym już oporem rodziców. Jakkolwiek rodzice na ogół myśleli o syjonizmie z sympatią lub po cichu idei tej sprzyjali,

to jednak czym innym był syjonizm w teorii, a czym innym w praktyce. Żaden rodzic nie chciał, by jego nastoletnie dziecko, szczególnie gdy była to dziewczyna, jechało na dłuższy czas do innej, czasem oddalonej o setki kilometrów miejscowości, by tam przechodzić trening pracy na roli. Tymczasem Ester Grunowicz, jak opisuje, była na dwóch takich szkoleniach, zwanych w terminologii syjonistycznej „hachszarami” (hebr. „przygotowanie”), w Trawnikach pod Lublinem oraz w Iwacewiczach, koło Baranowicz (obecnie na Białorusi). Tym bardziej nie chciano, by tak młode jeszcze dziecko wyjeżdżało samo zagranicę, do bliskiej sercu, ale kompletnie nieznanego „Ziemi Izraela”, jak w środowisku żydowskim określano terytorium ówczesnej Palestyny. Ponadto, jak między wierszami można wyczytać, dochodził do tego sprzeciw wobec samej idei pracy na roli, która w środowisku, w jakim ona się wychowała, postrzegana była jako gorszy rodzaj pracy, dobry dla biedaków lub nie-Żydów, nie zaś dla dziewczyny z dobrego żydowskiego domu. Ostatecznie autorka dopięła swego i rodzina, choć z ciężkim sercem, pogodziła się z jej decyzjami. Kiedy wyjeżdżała z Polski do Palestyny w październiku 1929 roku, matka odwiozła ją do Warszawy i mimo całego smutku wspomogła kilkoma dolarami. Śladem tym podążył niewiele później brat, Ajzyk. Ta decyzja najprawdopodobniej ocaliła im życie. Rodzice wraz z siostrą, Perl (czy było inne jeszcze rodzeństwo, brak informacji), zginęli kilkanaście lat później w obozie zagłady w Treblince.

Trzeci z prezentowanych tekstów, autorstwa Sary Ruwel, pozbawiony jest, jak już wspomniano, niemal w zupełności warstwy faktograficznej, prezentuje za to świetnie emocje towarzyszące tym żydowskim mieszkańcom Sarnak po wojnie, którzy jako młodzi ludzie opuścili miasteczko jeszcze przed ostateczną jego zagładą i znaleźli się gdzieś daleko, na obczyźnie. Jak w soczewce skupiają się w nim najważniejsze czynniki budujące subiektywną, selektywną, pamięć żydowską o Sarnakach. Należy do nich tęsknota za dzieciństwem, a przede wszystkim młodością, latami nastoletnimi, kiedy człowiekowi wszystko jeszcze wydaje się możliwe, a jego własna siła fizyczna i zdrowie zdają się nieomal niewyczerpane. Autorka pisze m.in. o tym, że nigdy nie brakowało sił, by tańczyć i śpiewać, a dalej, że byli „zawsze [jak] ze stali”. Jest to także wspomnienie młodzieńczego zapału, którego tak często brakuje w dorosłym i dojrzałym życiu. „Serce, wiara i uniesienie” wkładane

w każdy czyn. Są to także marzenia o mitycznej krainie, Palestynie, która jawiła się nie tylko jako biblijna „ziemia obiecana”, ale także jako praktyczny cel zaangażowania i kierunek emigracyjny, oraz poczucie przynależności do ruchu syjonistycznego budującego tamże świetlaną przyszłość. Wiara w to, że jest się „uczestnikiem większego, syjonistycznego dzieła”. W parze z wyżej wspomnianym szła idealizacja przeszłości jako takiej i ludzi, z którymi autorka czuła się związana, w tym także nierealistyczne spojrzenie na własną społeczność. Widać w tym zarazem naturalną dla każdego idealizację ludzi już nieżyjących, zmarłych, która szczególnie silnie występuje w przypadku śmierci tragicznej, kiedy mowa o ofiarach mordów. Z tego między innymi względu autorka postrzega społeczność żydowską Sarnak w sposób dość wyimaginowany, w jakimś stopniu nierzeczywisty, to jest jako zbiorowość, gdzie wyłącznie „panowała wzajemna miłość jednych do drugich”.

Autorka należała zapewne do tej grupy Żydów sarnackich, którzy wraz z wojskiem radzieckim (lub wcześniej) opuścili Sarnaki i udali się (lub zostali deportowani) w głąb sowieckiej Rosji, na co wskazują słowa: „gdy opuściliśmy nasze domy i staliśmy się wygnańcami”. Dzięki temu zapewne też przeżyła wojnę. Nie udało się to, niestety, jej licznej rodzinie, ciotkom, wujkom, kuzynom, o czym wspomina. Na koniec warto podkreślić, że nostalgia i tęsknota wyrażana przez autorkę nie ogranicza się wyłącznie do samych Sarnak, ale też okolicy. Do takich miejsc zalicza się także las koło wsi Kózki, do którego syjonistyczna młodzież żydowska z Sarnak udawała się na wycieczki. A takich miejsc było znacznie więcej, jak wynikać to może z relacji innych autorów, jakie będą publikowane w przyszłości. Jak widać, cały region sarnacki zapadł głęboko w pamięć i serce miejscowej ludności żydowskiej, wspominającej go po latach i w dalekich krajach.

Wspomnienia Pesacha Perlmana i Sary Ruwel przetłumaczone zostały z oryginału żydowskiego zamieszczonego w *Księdze Pamięci Sarnak* (s. 55–58 i 65). W przypadku tekstu Ester Grunowicz posłużono się tłumaczeniem angielskim zamieszczonym na stronie internetowej³, które jednak porównywano z hebrajskim oryginałem ww. *Księgi Pamięci* (s. 59–64). Pomogło to zachować wierność myślom autorki, a jednocześnie lepiej oddać realia

³ <https://www.jewishgen.org/yizkor/sarnaki/sarnaki.html> (dostęp z dnia 26.10.2023)

polskie gubione, lub nierzadko zastępowane w takich wypadkach, realiami zachodnimi.

Pesach Perlman (Akka)

Dziecięce lata



Pesach Perlman. źródło: *Księga pamięci Sarnak*, s. 147

Będąc małym dzieckiem zachorowałem na dezynterię⁴, a ponieważ dwóch moich braci zmarło [wcześniej] na tę chorobę, więc rodzice moi ogromnie się o mnie martwili. Zawieziono mnie do Warszawy i jak mi opowiadał mój ojciec, Josef, nikt nie wierzył, że ja przeżyję.

Ojciec mój chodził po tym wielkim mieście i szukał kogoś, kto mógłby mu pomóc, jednak nadaremnie. Stracił już resztki nadziei. Wówczas jednak spotkał Dowidcze⁵ Juresa. Opowiadano, że to był bogoboyny i uczciwy człowiek, że miał wiedzę na tematy nowoczesne oraz medyczne. Po tym, jak ojciec mój wylał przed nim swe żale, ten nie zastanawiając się wiele powiedział, żeby przewieźć mnie do rabina z Sokołowa⁶.

⁴ Tzw. czerwonka, ostra choroba zapalna jelit.

⁵ Jedna z form zdrobnienia imienia „Dawid”.

⁶ Był nim od 1899 roku Icchak Zelig Morgenstern (1866-1939), prawnuk pierwszego cadyka z Kocka (Kocker Rebe), który w Sokołowie założył znaną jesziwę. Przed wojną przeprowadził się do Otwocka gdzie zmarł. Pochowany jest na cmentarzu żydowskim w Warszawie, przy ul. Okopowej (kwatery nr 73).

Rodzice moi opuścili zatem Warszawę i udali się do rabina z Sokołowa. Nie pozostawił on suchej nitki na wszystkich medykamentach przepisanych przez lekarzy i kazał dawać mi jeść czekoladę z fabryki „Plutos”⁷. Rada ta wydawała się bardzo dziwna, lecz decyzji rabina nie można było odrzucić. Ojciec opowiadał, że z minuty na minutę, z godziny na godzinę po jedzeniu czekolady „Plutos” zacząłem dochodzić do siebie, aż całkiem pozbyłem się tej groźnej choroby⁸. Rodzice moi powiadomili rabina, który promieniał z radości i polecił rodzicom, bym wrócił do niego uczyć się „Tory”, kiedy już dorosnę. Jego prośba nie została spełniona, bowiem kiedy miałem 13 i pół roku, wybuchła druga wojna światowa.

W naszym miasteczku nie było żadnego chłopca – a ogólnie rzecz biorąc także dziewczynki – którzy nie zaczęliby się uczyć „Tory” w całkiem wczesnym wieku. Można powiedzieć, że od momentu kiedy zacząłem mówić i chodzić, wszedłem już w sferę nauczania rabina. W mieście było kilku nauczycieli dla małych dzieci. Nauczyciel Szmuel Kalman (mój dziadek) nauczał już trochę większe dzieci. Podobnie także Mosze Icl. Najmniejsze zaś uczył Ajzyk, nauczyciel dla najmłodszych, którego zwaliśmy Ajzyczek Mont⁹

Pamiętam jak dziś – a wedle tego, co mi opowiadał mój ojciec, miałem wówczas trzy latka¹⁰ – jak ojciec zaprowadził mnie do Ajzyka, a po drodze kupił mi skórzaną torebkę i obiecał, że jak się już nauczę całego alfabetu, to anioł rzuci mi do niej pieniądze. Wszedłszy do klasy zastałem tam hałas

⁷ Fabryka czekolad „Plutos” wybudowana została w latach 1928/29 przy ul. Barskiej 28/30 w Warszawie. Zatrudniała około 400 pracowników. Budynek, mimo częściowych zniszczeń, przetrwał wojnę i w formie przebudowanej (powiększono go m.in. dwukrotnie, z 3 do 6 pięter) służy do dziś. Mieści się w nim obecnie Główny Inspektorat Pracy.

⁸ Czekolada jako taka raczej nie mogła wpłynąć na groźne dla życia zapalenie jelit. Jednak dezynteria (tzw. czerwonka) ustępuje czasami po kilku dniach samoistnie i być może doszło tutaj do takiego właśnie zbiegu okoliczności.

⁹ Można to także rozumieć jako zabawne określenie odwołujące się do „przypominania”, to jest do roli edukacyjnej pełnionej przez tę osobę. Np. „Ajzyczek Przypominacz” lub „Ajzyczek Pomnij”.

¹⁰ Było to zatem najprawdopodobniej w roku 1926.

¹¹ Tzn. bez drewnianej podłogi, a jedynie z tzw. klepiskiem, czyli udeptaną ziemią, gliną itp. Przed wojną było to bardzo często spotykane także w domach. Drewniana podłoga była wówczas rodzajem luksusu nie wszędzie spotykanym, szczególnie rzadko widzianym na wsiach i w małych osadach.

i bałagan. Był to pokój bez podłogi¹¹, gdzie bawiło się wiele dzieci. Pan Ajzyk wyszedł do nas, pozdrowił mojego ojca, mnie wziął za rękę i posadził przy stole.

Ajzyczek, z kozią bródką, nie spodobał mi się od pierwszej minuty. Nie śmiałem jednak powiedzieć tego mojemu ojcu. Poza tym bardzo chciałem otrzymać te pięć groszy, jakie anioł mi zrzuci. Nauczyciel otworzył modlitewnik i zaczęliśmy się uczyć: „alef”, a potem „bet”¹². Nagle na modlitewnik spadło 5 groszy. Ja złapałem tę monetę i zapytałem: „jak to możliwe, że spada to z nieba”? nauczyciel wyjaśnił mi, że w suficie są otworki, pokazał na nie i powiedział, że przez nie anioły zrzucają takie monety.

Po tym wydarzeniu zgodziłem się, by ojciec poszedł do domu, a ja zostałem sam. Byłem bardzo szczęśliwy. Pokazałem innym dzieciom monetę, a one powiedziały, że też taką dostały pierwszego dnia. Ja jednak opowiadałem, że wraz z monetą dostałem też torebkę i to było moje zwycięstwo.

Tego dnia jedliśmy chleb, jaki przynieśliśmy z domów. Po południu wszystkie maluchy usadowiono na ławce, jaka stała wzdłuż stołu i zaczęliśmy się uczyć alfabetu. Większość dzieci już co nieco wiedziała, więc ja powtarzałem za nimi literki wskazywane przez Ajzyczka. Wszyscy się przy tym kiwali podśpiewując, a ja z nimi. Nagle jednak stało się coś okropnego. Ławka w pokoju, który nie miał podłogi, przewróciła się i wszyscy z niej pospadaliśmy. To mnie bardzo przeraziło. Podniosłem się, wybiegłem i dobiegłem aż do domu. Tam opowiedziałem, co się stało i odmówiłem powrotu do takiej klasy. Żadne przemowy nie pomogły i zostałem w domu.

Po kilku miesiącach mój dziadek Szmuel Kalman postanowił wziąć do swojej szkółki klasę takich maluchów jak ja i w ten sposób zacząłem się uczyć u własnego dziadka. Tam byłem szczęśliwy. Nasza rodzina mieszkała przecież w jednej izbie i było tam bardzo ciasno. Poza tym spotykałem się tam ze starszymi chłopcami, od których uczyłem się różnych figli, jak na przykład kręcenie żelaznym kółkiem, ściganie złodziei, gaszenie pożarów itp. Chłopcy ci opowiadali mi też o różnych bohaterskich czynach, które mnie bardzo radowały i chciałem być taki jak oni.

¹² „Alef” i „Bet” – dwie pierwsze litery alfabetu hebrajskiego, odpowiednik polskiego „a” i „b”.

W klasie u dziadka poznałem się także z kilkoma przyjaciółmi, którzy do dziś pozostali w mojej pamięci. Pamiętam Szabtaja Lanzmana (spotykamy się do dziś). Zwykł on mnie kłaść spać i opowiadał mi baśnie o wyjściu Żydów z Egiptu, o demonach i duchach. Szczególnie byłem mu wdzięczny, bo on jako pierwszy nauczył mnie kręcić kółkiem i pomógł mi na zimę zrobić latarnię zimową. Później zaś nauczył mnie ślizgać się na lodzie.

Od wczesnego ranka spotykaliśmy się w szkółce, która także składała się z jednej izby. Był tam długi stół otoczony ławkami sypialnymi. Nauczyciel siedział na krześle u szczytu stołu. My byliśmy podzieleni na klasy. Małuchy uczyły się alfabetu, a potem modlitw. Starsze dzieci – Chumaszu¹⁵ i Gemary¹⁴. Kiedy jedna klasa uczyła się przy stole, inne przebywały w tym czasie, latem, na podwórku. Niektóre powtarzały z pamięci lekcje, inne bawiły się guzikami czy zapalkami. Najmniejsze kopały w ziemi i lały tam wodę. Czasami organizowały się grupy prowadzące ze sobą zabawy wojenne.

Szkółka była dla nas drugim domem. Tam jadaliśmy, stamtąd wychodziliśmy na różne zbiegowiska, jak modlitwy przy kobietach w połogu, zapalenie lamp chanukowych w Bejt HaMidraszu¹⁵, purimowe¹⁶ zabawy przebierańców, odwiedziny chorych uczniów. Starsze dzieci brały też udział w pogrzebach.

Ucząc się u dziadka poznałem kolegów: Gecl Wajnsberg, Lewi Zajerman, Avram Bir, Icyk Chybowski, Efraim Zilbernagel, Herszl Nortman, Naftali Akerman, Noske Zilberman, Dawid Herszl Zilberman i wielu innych, których imion już nie pamiętam. Część z nich przeżyła [II wojnę światową przyp. aut.], lecz wielu się to nie udało.

Wszyscy, mając siedem lat, zaczęliśmy uczęszczać do szkoły podstawowej, skąd po lekcjach szliśmy do chederu¹⁷, gdzie uczyliśmy się do późna wieczorem. Nikt nie śmiał stamtąd pójść aż do modlitwy wieczornej.

¹³ Chumesz – inaczej pięcioksiąg Mojżesza, czyli pierwszych 5 ksiąg Biblii: Rodzaju, Wyjścia, Kapłańska, Liczb, Powtórzonego Prawa.

¹⁴ Gemara – zbiór wyjaśnień rabinicznych do prawa (Miszna) obyczajowego. Gemara i Miszna razem tworzą Talmud, uznawany za dopełnienie Biblii hebrajskiej.

¹⁵ Bejt HaMidrasz – dom nauki, na ogół przy synagodze, ale niekoniecznie.

¹⁶ Purim – święto żydowskie na cześć ocalenia Żydów od zagłady, jaką szykował im Haman, doradca króla perskiego w V wieku p.n.e.. Historia opisana jest w Księdze Estery wchodzącej w skład Biblii.

¹⁷ Cheder – dosłownie „pokój”, tradycyjna szkołka żydowska dla małych dzieci.

Nauczyciel religii i cheder odcisnęły na mnie swe piętno. Zasiały w nas żydowskość i wzbudziły oczekiwanie zbawienia. Nie przestawaliśmy rozmawiać o Mesjaszu. Wierzyliśmy, że my Żydzi mamy duszę, zaś nie-Żydzi mają [tylko] ducha, przez co nie będą w stanie wejść od świata niebiańskiego¹⁸. Od nauczyciela zwykliśmy słuchać opowieści o papierowym i żelaznym moście. Żydzi spokojnie przejdą [do nieba] po papierowym moście, zaś inni zginą, choć będą szli po żelaznym. Jako przykład przywoływał on wyjście z Egiptu, kiedy Żydzi przeszli przez Morze [Czerwone przyp. aut.] po suchym dnie.

W wieku 10 lat uczyłem się w trzeciej klasie szkoły podstawowej. Wraz ze mną uczyli się Lewi Zajerman i Efraim Zilbernagel, jak również dziewczęta: Chanele Nowak, Roza Rudzki, Szajndl Chybowski, Rajzl Nortman. Naszą wychowawczynią była madame Grabczykowa¹⁹. Była ona bardzo energiczna, a jej donośny głos słyhać było całkiem daleko. Pamiętam, że jej krzyki w klasie dochodziły do centrum miasteczka, na odległość pół kilometra.

W tamtym czasie otrzymaliśmy zatrważające informacje ze świata. Słyszeliśmy o Niemcach, o Hitlerze, o antysemityzmie, pogromach i wypędzeniach [Żydów] z miejsc ich zamieszkania. Słyszeliśmy o pani Prystorowej²⁰, która żądała w Sejmie zakazania żydowskiego uboju rytualnego²¹.

¹⁸ Nawiązuje to do tradycji żydowskiej, wedle której są trzy poziomy duchowości: nefesz (najniższy), ruach (średni) oraz neszama (najwyższy). W tym wypadku Autor miał na myśli, że tylko Żydzi posiadają ww. najwyższy stopień duchowości. Jednocześnie sposób, w jaki o tym opowiada, zdradza, że postrzega to wierzenie jako bardzo naiwne, z którego po latach może się tylko śmiać.

¹⁹ Petronela Grabczyk, z d. Kędzierska (1987–1988) – w szkole podstawowej w Sarnakach nauczała od września 1929 roku. [Więcej o Petroneli Grabczykowej w artykule biograficznym Agaty Wasilewskiej w niniejszym tomie. Od niej też pochodzą informacje tutaj zawarte, za co autor składa niniejszym podziękowanie].

²⁰ Janina Amelia Prystorowa (1881–1975) – działaczka niepodległościowa związana z PPS, w okresie II RP działaczka społeczna i polityczna, poseł na Sejm RP (1935–1938), żona premiera RP Aleksandra Prystora. W czasie swej kadencji sejmowej zgłosiła projekt ustawy zakazującej uboju rytualnego żydowskiego.

²¹ W roku 1936 na wniosek grupy posłów Sejmu II RP przyjęto ustawę ograniczającą możliwości uboju zwierząt przez społeczność żydowską tradycyjnymi metodami. Wniosek ustawy zgłosiła Janina Prystorowa, a głównym ekspertem był ks. Stanisław Trzeciak. Motywy były czysto antysemickie, zaś ks. Trzeciak w okresie II wojny światowej współpracował z Gestapo, m.in. doniósł na księdza Tadeusza Pudro, pochodzenia żydowskiego, że nie nosi opaski z gwiazdą Dawida, do czego byli zobowiązani prawem nazistowskim wszyscy Żydzi. W roku 1939 chciano w Polsce wprowadzić całkowity zakaz uboju rytualnego, czemu przeszkodził tylko wybuch wojny. Zakaz taki został jednak wprowadzony, tyle że przez okupacyjne władze niemieckie.

W Bejt-HaMidraszach odbywały się gwałtowne dyskusje o problemie sprzedaży koszerne mięsa. Nieraz słyszałem kilka osób mówiących, że gdyby Piłsudski żył, to by do tego nie doszło²².

Całkiem słabo rozumieliśmy wówczas żydowską sytuację, jakkolwiek sami czuliśmy ją na sobie. W szkole podstawowej chrześcijańskie dzieci wyśmiewały się z nas. Czasami wybuchały konflikty między nami. Na ogół pokonywali nas, ale my nie baliśmy się ich. W miasteczku dochodziło do sprzeczek między Żydami i gojami²³, którzy zwykli byli się upijać w dni świąteczne²⁴. Pamiętam, że wówczas powstała jakiegoś rodzaju „Hagana”²⁵ (organizacja obronna). Działacze tacy jak Mosze Birnbojm, Fajwl Zajerman i inni, jak również młodzież taka jak Josef Akerman i jego brat Gerszon, nie bali się. Oddawali z należytą poważnością, co bili i cieszyli się dużym poważaniem.

W dniach targowych sytuacja stawała się bardziej poważna. Duże zgromadzenie gojów zawsze wywoływało zmartwienie. Niektórzy Żydzi montowali mocne okiennice do okien, by się bronić przed wybijaniem szyb. Na ogół ci, którzy mieszkali na głównej ulicy i w pobliżu rynku. Pewnej niedzieli, zdaje się, że było to w roku 1936, polscy chłopcy napadli w środku miasta na Szaję młynarza i mocno go pobili. Żydzi, którzy zbiegli się na pomoc, też dostali. Miejscowa policja zwykła była pojawiać się na ogół w momencie, kiedy napastnicy już uciekli. Mój ojciec pobity kiedyś został w wiosce Chybów. Banda gojów obrzuciła go kamieniami, kiedy prowadził krowę do miasta. Dopiero potem, jak ktoś go rozpoznał i krzyknął: „Przecież to nasz Żyd!” – zaprzestano ataku.

²² Zapewne prawda, bowiem marszałek Józef Piłsudski daleki był od antysemityzmu i doceniał wkład społeczności żydowskiej w życie gospodarcze i kulturalne II RP. Był też przeciwnikiem antysemickiej Narodowej Demokracji. Po jego śmierci obóz władzy stawał się coraz bardziej nacjonalistyczny zabiegając o głosy opinii publicznej w konkurencji do haseł Narodowej Demokracji.

²³ Określenie biblijne odnoszące się do ludów nieżydowskich. Stosowane w języku hebrajskim do dziś. Posiada wydźwięk neutralny, jakkolwiek zależy to od mówcy. Stąd czasami przybiera ono brzmienie pejoratywne.

²⁴ Współżycie Polaków i Żydów w Sarnakach, jak wynika z innych relacji żydowskich, było na ogół dobre. Zdarzały się jednak przypadki osób pijanych, które wszczynały awantury, kierując swoją agresję w stronę Żydów.

²⁵ Hagana – organizacja paramilitarna o charakterze pierwotnie obronnym, powstała w roku 1920 w Palestynie celem zabezpieczenia ludności żydowskiej przed atakami ze strony Arabów. W roku 1948 stała się podstawa utworzenia wojsk odrodzonego wówczas Państwa Izrael.

W takiej wrogiej atmosferze myśmy wyrastali. Za młodu wstępowa-
liśmy do różnych organizacji jak „Bejtard”²⁶ i „HeChaluc”²⁷, słyszeliśmy
po raz pierwszy o Erec Izrael, gdzie trzeba walczyć z Arabami. Inni uważali,
że trzeba [tam] działać po cichu, bez rozgłosu i wyzwalać ziemię. W głębi
serca już wówczas rozwinęła się we mnie myśl, że nie można czekać bez-
czynnie na Mesjasza, lecz trzeba coś zrobić.

W synagodze i w Bejt HaMidraszu zwykłem się przysłuchiwać rozmo-
wom o polityce. W większości mówiono, że tak dalej być nie może. Część
mówiła, że Anglia i Francja nie pozwolą, by Niemcy zniewoliły inne narody.
Inni byli zaś zdania, że Stalin coś zrobi, by ratować Europę. – Aż nadeszły
wydarzenia, które były straszniejsze niż czyjekolwiek wyobrażenie.

Ester Grunowicz (z domu Moncarz), Hajfa **Sekretny wyjazd na szkolenie rolnicze²⁸**



Ester Grunowicz
źródło: *Księga pamięci*
Sarnak, s. 59

²⁶ Bejtard – skrót od nazwy hebrajskiej „Brit Josef Trumpeldor” (Związek Józefa Trum-
peldora – bohatera walk z napadającymi Żydów w Palestynie Arabami). Bejtard powstał
w roku 1923 jako organizacja młodzieżowa syjonistów rewizjonistów, domagających się
wywalczenia sobie państwa w Palestynie, a nie tylko czekania na decyzje międzynaro-
dowe. Największą popularnością ruch ten cieszył się w Polsce, gdzie na 70 tys. członków
na całym świecie, skupiał większość, 40 tysięcy.

²⁷ HeChaluc – słowo hebrajskie oznaczające „harcerza” lub „pioniera”. Była to organizacja
powstała w roku 1905 jako młodzieżówka ruchu syjonistycznego.

²⁸ W oryginale tzw. hachszara (hebr. przygotowanie) – były to farmy, zwane z hebrajska
„kibucami”, zakładane przez młodzież syjonistyczną celem nauki pracy na roli, która była
niezbędnym elementem przygotowania do wyjazdu do Palestyny.

Z inicjatywy kilku koleżanek i kolegów w bardzo młodym wieku, pochodzących z „gospodarskich” domów²⁹, powstała w naszym miasteczku w roku 1926 filia „He Chaluc HaCair”³⁰, nad którą opiekę sprawowało Centrum [tej organizacji]. Pierwszą działalnością było objaśnianie ruchu robotniczego w ogóle, a w szczególności odnowionego ruchu robotniczego w Erec Izrael.

Była nas tylko mała garstka, więc żeby możliwe było jej przetrwanie, musieliśmy naszą filię powiększyć. Niektórzy sprzeciwiali się wcielaniu osób z niższych warstw społecznych i także ze strony rodziców były przeszkody w tym względzie. Pomimo to udało nam się pokonać te trudności i filia powiększała się.

Zaczęliśmy prowadzić szerszą i bardziej zróżnicowaną działalność i zrobiliśmy pierwsze podejście do nauki pracy na roli – zasadziliśmy ogród warzywny na kawałku poletka, jakie w tym celu otrzymaliśmy od rodziny Rogozik³¹. Ziemia tam była bardzo zaniedbana, a do pracy nie mieliśmy prawie narzędzi, ale zrobiliśmy z niej kwitnący ogródek warzywny. Wodę do podlewania nosiliśmy w wiadrach z pobliskiej studni. Nasza praca przynosiła rezultaty, plony sprzedawaliśmy prywatnym osobom. Zyski przeznaczaliśmy na Keren Kajemet³². Nasza radość była bezgraniczna.

²⁹ Chodzi o rodziny majątne, bogatsze aniżeli przeciętna społeczność.

³⁰ HeChaluc HaCair – hebr. „młody pionier”, sekcja wspomnianej w poprzednim tekście organizacji „HeChaluc” grupująca młodsze dzieci.

³¹ Chodzi prawdopodobnie o rodzinę Chai Rogozik, córki Rejzl i Mosze, ur. w 1904 i zamieszkałej w Sarnakach. Wiadomo o niej, że była mężatką i miała dwóch synów: Jehoszua Hirsza i Mosze Michal (w roku 1942 mieli 12 i 8 lat). Wraz z dziećmi zginęła w Treblince. O reszcie rodziny brak informacji. Z uwagi na wiek sądzić należy, że darczyńcami byli raczej rodzice Chai, to jest Mosze i Rejzl.

³² Keren Kajemet LeIzrael – (hebr. Fundusz Narodowy dla Izraela), instytucja powstała w 1901 roku celem gromadzenia funduszy i zakupu ziemi w Palestynie, dzierżawionej następnie osadnikom żydowskim.



Chaja Rogozik, której rodzina użyczyła młodzieży HeChaluc HaCair ziemi pod ogród warzywny. Źródło: Yad VaShem, The Central Database of Shoa Victims' Names

Na terenie ogródka mieliśmy ładnie wypielęgnowany zakątek, obsadzony kwiatami i krzewami, ogrodzony bielonymi kamieniami. Zbiliśmy stół i ławki ze starych desek i miejsce to służyło nam do organizowania wydarzeń, było to coś w rodzaj klubu zewnętrznego.

Zdarzyło się kiedyś, że w dniu 20 Tamuz³⁵, na wieczorze poświęconym Hertzlowi, kiedy deklamowaliśmy wiersze i śpiewaliśmy, że nagle usłyszeliśmy krzyk po polsku. Obejrzelśmy się i zobaczyliśmy gniewną twarz oficera policji. Nie pomogły żadne tłumaczenia i musieliśmy się rozejść. Dwóch kolegów zostało zabranych na komendę policji, gdzie zostali przebadani i o północy wypuszczeni. Policja podejrzewała, że odbywa się jakieś bezprawne zgromadzenie. Sprawa ta mocno nas zdenerwowała, bowiem popsuła nam ważne wydarzenie. Jednakże następnego poranka znów zabraliśmy się do pracy i wieczorem kontynuowaliśmy naszą działalność.

³⁵ Tamuz – miesiąc w kalendarzu żydowskim przypadający na ogół na przełomie czerwca i lipca. 20-ty dzień tegoż miesiąca to data dzienna śmierci Teodora Hertzla (3.07.1904). Nie wiadomo niestety, w którym roku działy się opisywane wydarzenia. Można jednak domniemywać, że zanim udało się zrobić taki ogród warzywny, musiał minąć co najmniej rok. Więc działo się to w roku 1927 lub później.



Grupa młodzieży HeChaluc HaCair. Źródło: *Księga pamięci Sarnak*, s. 60

Pomimo że byliśmy [jeszcze] uczącą się młodzieżą, zostaliśmy zaproszeni przez kierownictwo centralne do wyjazdu na hachszarę w kibucu, by przygotowywać się do emigracji do Kraju [Izraela]. Byliśmy podekscytowani tą perspektywą, ale też nieco smutni, bo wiedzieliśmy, że napotkamy na zdecydowany sprzeciw rodziców. Jakkolwiek bowiem w większości [też] byli [ideowymi] syjonistami, to nie chcieli, by ich dzieci jako pierwsze wyjeżdżały na hachszarę tak daleko od domu.

Ponieważ spodziewaliśmy się tego, zaczęliśmy przygotowywać wyjazd w tajemnicy. Ja byłam między pierwszymi na liście i wiedziałam, że rodzice nie zgodzą się na wyjazd. Gryzło mnie jednak sumienie i postanowiłam opowiedzieć o tym matce. Zaczęłam z nią rozmowę o różnych sprawach, powoli docierając do sedna sprawy czułam, jak słowa utykają mi w gardle. Z trudem, jękając się, wyjawiałam jej swoje zamiary. Widziałam, jak jej twarz pokryła się smutkiem, a potem powiedziała kategorycznie: „Tylko nie wracaj potem do domu!”.

Co wtedy czułam, nie da się opisać. Próbowałam się bronić i wyjaśniać, ale bez rezultatu. Matka już nie chciała mnie słuchać. Od tego czasu zmienił się w domu stosunek do mnie, a ja chodziłam na wpół przytomna.

Postanowiłam wyjechać potajemnie. Na początku lata 1928 zacząłem przygotowywać się do tego wraz z moją przyjaciółką, Itką Grajcer (mieszka

obecnie w Stanach Zjednoczonych⁵⁴). Wynosiłam z domu ubrania tak, by nikt nie zauważył. Pewnego razu moja siostra, Perl, zobaczyła, że przeglądam odzież w szafie i zaczęła mnie wypytywać tak, że ledwie udało mi się od niej uciec. Trwało to kilka dni, aż uzbierałam niezbędne ubrania i zaniiosłam je do domu Jehoszuy Nabożnego, zapalonego syjonisty i człowieka postępowego, o którym wiedziałyśmy, że nigdy by nie zdradził naszego sekretu rodzicom. Moja przyjaciółka Itka zrobiła to samo.

Wytęskniony dzień zbliżał się. Zastanawialiśmy się, co robić, bowiem nie miałyśmy pieniędzy na pokrycie wydatków. Część kosztów pokrywana była przez ruch [syjonistyczny], ale nie miałyśmy środków na resztę. Zwróciłam się do mojego kuzyna Jakowa Akermana, aby pożyczył mi 5 złotych, których potrzebowałam jeszcze tego wieczoru. Zaczął mnie wypytywać, a moje odpowiedzi go nie usatysfakcjonowały, bo zauważył, że coś przed nim ukrywam. Poszłam więc do sąsiada, Herszla Zilbersztajna i nie mając wyjścia, poprosiłam go w imieniu ojca o pożyczkę do pojutrze.

Rzecz jasna, nie wróciłam z pustymi rękami. Później, już z drogi, napisałam list do rodziców i prosiłam o przebaczenie za to, że śmiałam tak postąpić, usprawiedliwiałam się tym, że nie chciałam kraść pieniędzy z domu.

Przygotowania [do wyjazdu na hachszarę] dobiegły końca. W nocy przed wyjazdem zostałam w domu, by nie budzić podejrzeń, jako że cały dzień biegałam załatwiając ostatnie kwestie. Ewidentnie jednak nasza tajemnica wyszła poza krąg wtajemniczonych, bowiem na wieczór przyszedł do nas Jaakow Szulsztajn (którego jeden z synów także był w „HeChaluc”) i zwrócił się do mojego ojca następującymi słowami: Wiedz, że Twoja córka Ester wyjęła z szuflady w Twoim sklepie 50 złotych i wyjeżdża dziś w miejsce zwane „wspólnotą [chalucową]...”!⁵⁵.

Pamiętam to jak dziś, gdyż odpowiedź mojego ojca brzmiała: Nie jestem aż tak bogaty, by nie zauważyć braku 50 złotych...!

Po wyjściu Szulsztajna rodzina zasypała mnie pytaniami o prawdziwość jego słów. Pytania ukierunkowane były na „wspólnotę” [chalucową], bo co

⁵⁴ Dane na rok 1968.

⁵⁵ Użyto tam słowa hebrajskiego, które może być różnie tłumaczone, na ogół jako: grupa, wspólnota lub komuna. Chodzi o mniejszą lub większą grupę ludzi złączonych wspólnym celem lub poglądami.

do pieniędzy to nie mieli wątpliwości, że nie zrobiłabym takiej rzeczy. Rzecz jasna zaprzeczyłam wszystkiemu, ale kosztowało mnie to mnóstwo nerwów.

Po rodzinnej naradzie postanowiono, że moja siostra, Perl, będzie spała ze mną w łóżku, aby pilnować mnie, bym nie uciekła. W następnych godzinach nie zmrużyłam oka, gdyż byłam zbyt podekscytowana i też obawiałam się, że się spóźnię na umówioną godzinę z woźnicą, który miał nas zawieźć na stację w Platerowie.

Moja matka także nie zasypiała, bowiem planowała z nastaniem poranka podróż do Warszawy, jakiś czas po mnie. Sprawa ta dodatkowo mnie stresowała. Nadeszła godzina wyjścia z łóżka. Moja siostra spała głębokim snem. Założyłam letni płaszcz i podeszłam do drzwi. Matka zapytała mnie: gdzie ty idziesz w taki deszcz? Powiedziałam jej, że zaraz wrócę. Przyjęła te słowa za prawdę, a ja wyszłam.

Tej nocy ciężkie chmury zakryły niebo i padał gwałtowny deszcz w akompaniamencie błyskawic i grzmotów. Taka pogoda dodatkowo wzmogła moje zdenerwowanie i rozterkę w duszy oraz na sercu, powodując ból, że w taki oto sposób opuszczam dom. Nie mogło mnie to jednak powstrzymać.

Wraz z przyjaciółką dotarliśmy do Platerowa przemoczone do szpiku kości i byliśmy zmuszone zmienić ubranie. Przyjechaliśmy do Siedlec i udaliśmy się do naszej koleżanki, aby zostawić u niej nasze rzeczy, jako że musieliśmy czekać kilka godzin na pociąg udający się do Lublina, a stamtąd do miejsca hachszary, do Trawnik. Nie śmiałyśmy nawet ze sobą rozmawiać o tym, co wydarzyło się w naszych domach po naszej ucieczce. Każda z nas czuła się bowiem, pomimo naszego wzniesłego celu, jak przestępca w stosunku do własnych rodziców.

Poranne niebo rozłożyło się nad Siedlcami niczym jasnoblękitny dach, a my w uniesieniu zwiedzałyśmy ulice [miasta]. To był pierwszy raz, kiedy byliśmy w większym mieście. Nagle zobaczyłyśmy bardzo nam znajomą postać idącą w naszym kierunku. To była siostra Itki – Cypa, która przyjechała tam dzień wcześniej w interesach. – Co wy tu robicie? Dlaczego nie powiedziałyście wczoraj, że jedziecie do Siedlec? – spytała nas.

Szczerze nie miałyśmy pakunków i mogłyśmy odpowiedzieć, że przybyłyśmy na konferencję „HeChaluc” i szybko wrócimy do domu. Uwierzyła nam i poszła za swoimi sprawami. Odetchnęłyśmy z ulgą.

Wagony pociągu były całkowicie zapchane. Znalazłyśmy jakiś kącik i tam przycupnęłyśmy. Nie byłyśmy w dobrych nastrojach, bo myśli nasze krążyły wokół wydarzeń w domu. Z trudem uwolniłyśmy się od towarzystwa dwóch mężczyzn, Polaków, którzy usiedli naprzeciw nas i brzydko się odzywali. Poprosiłyśmy o pomoc innego mężczyznę, którego wyraz twarzy sprawiał kulturalne wrażenie. Radził nam, byśmy nie jechały prosto do Trawnik, bo przyjedziemy tam bardzo późno. Lepiej, byśmy wysiadły w Lublinie i tam przenocowały, gdyż ta okolica pełna jest osobników zaczepiających młode dziewczęta i trzeba uważać.

W Lublinie nie wiedziałyśmy, gdzie iść i postanowiłyśmy szukać najtańszego hotelu, jako że miałyśmy bardzo mało pieniędzy. Kiedy szłyśmy, w okolicy stacji kolejowej zobaczyłyśmy dwóch młodzieńców w uniformach syjonistycznych. Ucieszyłyśmy się. Powiedzieli nam, gdzie znaleźć klub „He-Chaluc” i udałyśmy się tam dorożką. Byłyśmy tak ostrożne, że patrzyłyśmy nawet na numer licencyjny dorożkarza umieszczony na jednego kapeluszu.

Weszłyśmy na podwórze i usłyszałyśmy hebrajskie piosenki z jego z domów. Kiedy się tam znalazłyśmy, nie mogłyśmy powstrzymać łez. Dzięki pomocy kolegów i koleżanek uspokoiłyśmy się i opowiedziałyśmy, co przeżyłyśmy. Przynieśli nam kolację, a jedna z koleżanek zaprosiła nas do domu, by przenocować. Rano cała grupa odprowadziła nas na stację kolejową i kupili nam bilety. Przybyłyśmy do Trawnik.

W kibucu zostałyśmy ładnie przyjęte i nazajutrz poszłyśmy z resztą towarzyszy³⁶ do pracy w polu. Polubiłyśmy tę pracę, mimo że czasami była ciężka. Pracowaliśmy razem z Polakami i czasem byliśmy bardziej pracowici aniżeli oni. Dostaliśmy komplement, który sprowadzał się do jednego słowa: „Żydzi”³⁷.

³⁶ Pojęcie „towarzysza” nie ma tutaj zabarwienia komunistycznego pomimo stylu życia członków kibuców, który przypominał „komunę” za sprawą współwłasności i równego podziału zysków. Realizowano jednak w ten sposób ideały syjonistyczne, a nie komunistyczne. Było to więc wówczas jeszcze pojęcie neutralne, oznaczające kogoś, z kim dzieli się wspólny los, realizuje wspólne cele. Słowo to funkcjonowało kiedyś podobnie w języku polskim, a dopiero od reżimu komunistycznego ustanowionego w Polsce po roku 1945 nabrało ono obecnej, pejoratywnej konotacji.

³⁷ Nie wiadomo o co konkretnie autorce chodzi. Nazwa „Żyd” jest neutralnym określeniem i trudno uznać ją za obraźliwą. Być może chodzi o połączenie tego pojęcia wraz z obraźliwą intonacją, gestem i tzw. mowa ciała. Precyzyjne stwierdzenie, na czym polegał zarzut Autorki, jest tym trudniejsze, gdy weźmie się jej ewidentnie niechętną Polakom postawę.

Po upływie niedługiego czasu Itka wróciła do domu pod wpływem ciotki, która po nią przyjechała. Kiedy praca się skończyła, musieliśmy przenieść się do innego kibucu, gdzie zajęcia trwały cały rok. Ku mojemu żalowi nie mogłam się przyłączyć do reszty towarzyszy, jako że nie miałam ubrań zimowych. Stąd też postanowiłam pojechać do domu pomimo zerwanych kontaktów.

Listy otrzymywałam [w kibucu] tylko od [naszego miejscowego] oddziału [HeChaluc] oraz od brata, Gerszona. Z nich wiedziałam o reakcji na to, co zrobiłam. Doprawdy, my byliśmy pierwszymi jaskółkami. Przecieraliśmy szlak, bo po nas wyjeżdżali inni prawie już bez przeszkód ze strony rodziców. Ci ostatni bowiem pogodzili się z tym wszystkim i wiedzieli, że na nic zda się ich sprzeciw. Także wydarzenia, jakie potem miały miejsce w Polsce i sytuacja polskich Żydów wpłynęły z czasem na to, że rodzice nie odmawiali swojej zgody na emigrację dzieci do Kraju [Izraela].

Pewnego dnia, tuż przed zmierzchem, wróciłam do Sarnak i przysłam do naszego klubu, który był już częścią „HeChaluc”. Nie śmiałam pójść do domu. Wieść o tym, że wróciłam, rozeszła się lotem błyskawicy i doszła też do moich rodziców. Przypadkiem spotkałam tam głównego towarzysza naszego oddziału, który odprowadził mnie do domu. Na moje powitanie „Dobry wieczór” nie otrzymałam odpowiedzi. Po krótkim jednak czasie nastroje domowe powróciły do normy.

Jako że chciałam wrócić do kibucu i przyjechałam tylko, by zabrać ubrania, zaczęłam się pakować. Kiedy je gromadziłam, tym razem otwarcie i bez ukrywania tego, zaczęto mi przeszkadzać. Poprosiłam siostrę, Perl, by zakomunikowała matce, że moja decyzja jest ostateczna.

Centrala „HeChaluc” poinformowała mnie, że mam się przyłączyć do kibucu Iwacewicze, obok Baranowicz³⁸. Było tam już 2 kolegów z naszego oddziału: Jaakow Akerman i Szymon Szonszajn. Wydatki na podróż, ze względu na odległość, były duże. Przyłączył się do mnie także Szabtaj Tenenbojm, a skarbnik oddziału poinformował nas, że organizacja może pokryć tylko część kosztów, zaś o resztę musimy zatroszczyć się sami. Przypadkiem dowiedziałam się, że Chaja Kapłan, córka Mosze Arona, szuka dwóch kobiet do zbierania ziemniaków. Nie przestraszyłam się takiej pracy, chociaż nigdy

³⁸ Obecnie na Białorusi. Iwacewicze położone są około 40 km na południowy-zachód od Baranowicz.

czymś takim się nie zajmowałam. W Trawnikach praca ta wykonywana była za pomocą maszyny, a my tylko zbieraliśmy ziemniaki, kiedy te były już na ziemi. Jesiennym porankiem, gdy chmury przesuwały się po niebie, poszłam na wykopki z motyką w dłoni. Pracowałam z koleżanką, Rywką Sztern. Staraliśmy się dotrzymać kroku dwóm chrześcijankom, które pracowały z nami.

Po powrocie do domu, po dniu pracy, nie znalazłam swoich ubrań – munduru jaki nosili członkowie „HeChaluc”. Wyglądało na to, że rodzicom doniesiono o mojej pracy, a oni się tego wstydzieli i to miał być rodzaj ostrzeżenia dla mnie. Po negocjacjach za pośrednictwem siostry zwrócono mi ubrania. Pracowałam jeszcze kilka dni, aż uzbierałam brakujące pieniądze na podróż.

Kiedy nadeszła ustalona data, wyjechaliśmy, ja i Szabtaj. Atmosfera w domu była napięta. Siostra moja, Perl, podała mi paczkę z jedzeniem na drogę. Wiedziałam, że za tym musi stać matka. Kiedy jednak jej dziękowałam, ledwie mi odpowiedziała.

Bezpiecznie dotarliśmy do naszego wyznaczonego miejsca. Było tam około 80 koleżanek i kolegów. Wielu z nich nie pracowało, bo miało odmrożone palce stóp. Tamta zima była bardzo mroźna. Temperatura dochodziła do 29 stopni poniżej zera. Po kilku dniach zostałam skierowana do pracy w tartaku. Byłam tam około pół roku, po czym wróciłam do domu, by przygotować się do emigracji do Palestyny.

Wzburzenie domowe już opadło, a rodzice pogodzili się z moją decyzją. Był to już wówczas „problem powszechny”, bowiem wielu towarzyszy powróciło z hachszary i szykowało się do emigracji. Niebawem na hachszarę udał się [także] mój brat, Ajzyk, wraz z przyjaciółmi. W domu przygotowano mi ubrania i obuwie lepiej niż oczekiwałam. I co najważniejsze, poprawił się stosunek rodziców do mnie.

Nazajutrz po żydowskim Nowym Roku 5690 [1929] wyjechałam z domu³⁹. Także ten wyjazd odbył się w nocy, ale w jakże innej atmosferze. Wszyscy byli poruszeni, najbardziej dziadek ze strony matki, Mosze Akerman, który miał wówczas ponad 90 lat. Żegnając się ze mną powiedział

³⁹ Żydowski Nowy Rok 5690 przypadał na dzień 5.10.1929. Z uwagi jednak, że poza historycznym terytorium Izraela święta żydowskie obchodzone są dzień dłużej, „nazajutrz”, liczyć trzeba od 6-go, a nie od 5-go października. Jeśli tak to wyjazd Autorki przypadałby na poniedziałek 7.10.1929.

do mnie: Esterko, nigdy już się nie zobaczymy! I widziałam łyzy błyszczące w jego oczach.

W domu było ciasno od ludzi, którzy przyszli się ze mną pożegnać. Byli wśród nich nie tylko krewni i ich dzieci. Przypominam sobie, że kiedy wyszłam już za próg domu, zwrócił się do mnie Szymon Szonszajn słowami: Ester, przyjrzyj się dobrze miasteczku, bo prawie na pewno już go nie zobaczysz!

Matka towarzyszyła mi aż do Warszawy i tam kupiła mi brakujące mi rzeczy. Na stacji kolejowej wetknęła mi do ręki kilka dolarów – na wydatki w drodze.

Nie wyobrażałam sobie, że nigdy już nie zobaczę mojego rodzinnego miasteczka, tak mi drogiego, ani mojej wielkiej rodziny, która nigdy nie zniknie sprzed moich oczu i z mojego serca.

Po wojnie przybyli do Palestyny kuzyni i jeden z nich, który widział matkę po raz ostatni w Sarnakach, kiedy żołnierze Hitlera już tam szaleli, słyszał z jej ust: Jakże dobrze byłoby mi teraz, gdyby więcej dzieci sprawiło mi taki „wstyd” jak Ester i Ajzyk!

Moja biedna matka, jej miłość do dzieci nie miała granic!

Sara Ruwel (Rojzenbojm), Hajfa.

Młode lata

Piękne, młode lata, nie dadzą się zapomnieć. Pamięta się każde wydarzenie, każdy moment. Jakże piękne były nasze młode lata!

Nogi nigdy nie były zbyt zmęczone, by tańczyć Horę⁴⁰, a nasz śpiew rozlewał się po miasteczku niczym rzeka. Jakże imponujące były wycieczki z okazji święta Lag BaOmer⁴¹ do lasu kozickiego!⁴²

⁴⁰ Hora – żydowski taniec ludowy wywodzący się ze starożytnego tańca greckiego (Chorea). Popularny nie tylko wśród Żydów, ale także innych narodów, np. w Rumunii czy Mołdawii.

⁴¹ Lag BaOmer – rodzaj święta w okresie pomiędzy (w dużym uproszczeniu) żydowskimi świętami wielkanocnymi (Pesach) a zielonoświątkowymi (Szawuot) trwającym 49 dni i mającym ogólnie smutny charakter (upamiętnienie zarazy, która zabiła wielu uczniów rabinackich) poza tym jednym, radosnym dniem (kiedy zaraza miała na krótko ustąpić). Organizowane są wówczas wycieczki, zabawy, zawody sportowe itp. Dosłownie oznacza „33 dzień liczenia omeru” (chodzi o odliczanie wspomnianych wcześniej 49 dni, zaś omer to jednostka wagi składanej w starożytności ofiary ze zboża).

⁴² Chodzi o nadbużańskie lasy rozciągające się koło wioski Kózki.

We wszystko, co robiliśmy, wkładaliśmy wiele serca, wiary i uniesienia. Każda aktywność w ruchu [syjonistycznym] napawała nas dumą. Każde święto przynosiło wiarę, że jest się uczestnikiem większego, syjonistycznego dzieła.

Sarnaki, moje drogie, małe miasteczko Sarnaki! Jakże gorąco i mocno Cię kochaliśmy! Jakże bliskie nam byłeś ze swymi zielonymi drzewami, lipowym pagórkiem, ze swą dworską ulicą!

Pamiętam Twoich serdecznych, prostolinijnych żydowskich mieszkańców, którzy tak się nawzajem dobrze znali, cieszyli się razem podczas uroczystości i okazji ku temu, a zarazem pomagali sobie w godzinie nieszczęścia. Byli to przecież ludzie z gorącymi, żydowskimi sercami, zawsze gotowi pomagać sobie nawzajem pożyczkami i nikt z tego powodu się nie chełpił. Każdy szczyił się [swym czynem] po cichu i skromnie. Panowała wzajemna miłość jednych do drugich.

Lata szybko przeminęły, a my wraz z nimi. Wszędzie byliśmy aktywni, zawsze [wytrzymali jak] ze stali, odnajdujący duchową satysfakcję.

W najcięższych dniach i w najgorszych warunkach wierzyliśmy, że Bóg nas uchroni i nie opuści. Niestety, tak nie było. Bóg nas nie obronił, a poczucie bezpieczeństwa zawiodło.

Gdy opuściliśmy nasze domy i staliśmy się wygnańcami, wędrowcami po miastach i krajach, któż mógł sobie wyobrazić, że naszego domu już nigdy nie zobaczymy, że wyjechaliśmy już na zawsze, że rodziny pozostaną takie samotne, nieszczęśliwe i osierocone!

Zginęli moi wujowie i ciotki ze swymi dziećmi, pomordowanymi jak ptactwo wyciągające gardła pod nóż rzeźnika, zanim jeszcze skosztowały smaku życia. Zginęli moi kuzyni, sąsiedzi i dobrzy znajomi, moje dwie najlepsze przyjaciółki. Nie ma już tych wszystkich, którzy byli tak bliscy i kochani! Brutalnie zmiażdżeni pod niemieckim butem z pomocą polskich wyrzutków⁴³, a ich krwią napojono ziemię.

Sarnaki, moje żydowskie Sarnaki, któż mógłby Ciebie zapomnieć!

⁴³ Z okolic Sarnak znane są tylko pojedyncze przypadki współudziału lub mordów Polaków na Żydach w okresie II wojny światowej. Wiadomo także o przypadkach pomocy i ratowania z narażeniem własnego życia, jako że za pomoc Żydom groziła kara śmierci. Poddana terrorowi niemieckiemu ludność polska skupiona była na swym własnym losie, starając się przetrwać wojnę i uniknąć grozących jej na każdym kroku represji. Autorka mimo, że nie była w wówczas w Sarnakach właściwie oceniła sytuację. Nazwanie pomocników niemieckich „polskimi wyrzutkami” podkreśla bowiem stosunkową incydentalność takich przypadków oraz dystans ogółu Polaków od tego rodzaju jednostek.

Marcin Urynowicz – dr, pracownik Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie, współpracownik Ośrodka Badań nad Totalitaryzmami im. Witolda Pileckiego. Współpracownik Żydowskiego Instytutu Historycznego, badacz historii Żydów obszaru południowego Podlasia i wschodniego Mazowsza. Autor trzech artykułów w Roczniku Ziemi Sarnackiej dotyczących historii sarnackich Żydów.

*Andrea Szapiro-Karszenbaum***Związek sarnackich Żydów w Buenos Aires w Argentynie**

Emigracja ludności żydowskiej z Sarnak do Argentyny rozpoczęła się w 1926 roku, kiedy społeczeństwo to zaczęło cierpieć z powodu głębokiego kryzysu ekonomicznego za czasów ministra Grabskiego. Silne naciski ze strony rządowego opodatkowania odczuwalne były głównie przez żydowskich sklepikarzy i rzemieślników. Zagrożona była cała żydowska struktura ekonomiczna.

W tamtym czasie emigracja do wielu krajów była bardzo trudna, za wyjątkiem Argentyny, która wówczas chętnie powiększała swoją siłę roboczą.

Ale zanim to nastąpiło, pierwsi mieszkańcy naszego miasta odkryli swoje miejsce na ziemi tutaj, gdzie znaleźli możliwość zarobku oraz godnego życia. Przybyli z Europy do Buenos Aires i postanowili się tu osiedlić. Ten duży port liczył w owym czasie około dwóch milionów mieszkańców i rozwijał się jak nowoczesne europejskie miasto. Pierwsze lata były bardzo trudne dla nowo przybyłych – nie znali oni języka ani nie mieli tu znajomych, którzy udzieliliby im rady, pomogli w znalezieniu pracy czy udzielili pomocy materialnej. Z tego powodu, w tych trudnych czasach znalazły się takie rodziny, które wróciły z powrotem do Polski. Jednak z biegiem czasu większość nowych imigrantów podjęła się różnego rodzaju prac i zaczęła oszczędzać zarobione pieniądze, ściągając tu wiele rodzin, które przybywały nieprzerwanie do roku 1939.

W momencie wybuchu wojny w Buenos Aires mieszkało już około 50 rodzin z naszego miasteczka, które zajmowały ekonomicznie znaczące miejsca w branży handlu i przemysłu. Jednak ich kontakt z rodzinami, które pozostały w Polsce, został zerwany. Z czasem dowiadywali się, że wiele z nich zostało zesłanych na Syberię. Katastrofa ta miała silny wpływ na rodaków w Argentynie, którzy czuli się w obowiązku, by pomóc swoim rodzinom w Europie.

Już w roku 1940 zrodził się pomysł założenia organizacji, która zajęłaby się niesieniem pomocy ocalałym sarnackim rodzinom. Pierwszymi jej założycielami, pod pierwotną nazwą „Związek Rodaków”, byli Isaac Brukman, David Zylbersztein, Nachum Bursztein oraz inni, którzy tworzyli jego podstawy i wraz z rodakami z Łosic i Konstantynowa założyli związek, który otrzymał nazwę „Związek rodaków z Sarnak, Łosic i okolic” – lub „Farhein”, co w języku jidysz oznacza po prostu „Związek”. Warto tu również wspomnieć, iż przez cały okres działalności związku jego przywództwo leżało głównie w rękach mieszkańców Sarnak, zarówno z powodu sarnackiego pochodzenia zdecydowanej większości jego członków, jak i dzięki ich pracy charytatywnej na rzecz związku.

Podstawowym zadaniem Związku było wspieranie potrzebujących rodzin zamieszkujących te trzy miasta. I to postanowienie było z marszu realizowane. Paczki z żywnością oraz odzieżą wysyłane były do rodzin natychmiast po ustaleniu ich aktualnych adresów zamieszkania. Po zakończeniu wojny okazało się, że bardzo niewielu Żydów przeżyło hitlerowską zagładę. Na szczęście, relatywnie duża liczba sarnackich uchodźców powróciła z Rosji, gdzie udało im się przetrwać wojnę. W momencie nawiązania kontaktu z ocalałymi mieszkańcami Sarnak związek rodaków w Argentynie rozszerzył swoją działalność. Zaczęto wysyłać paczki z żywnością o długim terminie przydatności do spożycia oraz odzieżą do indywidualnych osób, jak również większe paczki do Łodzi, gdzie [po wojnie] koncentrowała się duża liczba mieszkańców tych trzech miejscowości.

Większym wyzwaniem okazało się ściągnięcie owych uchodźców do Buenos Aires. W tamtym czasie rząd argentyński, pod przywództwem J.D. Perona, zakazał przybywania żydowskich uchodźców do kraju. Z tego powodu musieli oni przekraczać granicę nielegalnie, głównie przez Urugwaj. Każda rodzina, która miała informację o ocalałych w Europie swoich członkach, musiała zdobyć papiery i dokumentację, by wysłać powiadomienie, iż uchodźcy mogą przybyć do Urugwaju. Oczywiście, aby było to możliwe, do takiej dokumentacji musiał być dołączony bilet. Uchodźcy musieli dotrzeć do portu we Francji lub Włoszech i poczekać tam na swój statek. Gdy już dotarli do Montevideo w Urugwaju, otrzymywali pomoc od lokalnej społeczności żydowskiej, by nielegalnie przedostać się do Argentyny. Cała operacja

była skomplikowana i bardzo kosztowna. Związek umożliwił wszystkim rodzinom, których nie było na to stać, by mogły powitać swoich ukochanych.

W latach 50. Związek działał głównie w sferze socjalnej, politycznej i kulturowej żydowskiego życia w Buenos Aires. Jako organizacja, która liczyła już ponad 200 członków, była rozpoznawana przez wszystkie lokalne instytucje żydowskie.

Związek posiadał w obszarze miasta Buenos Aires kemping, gdzie rodziny mogły się spotykać w weekendy. Początkowo teren ten został pozyskany przez Isaaka Brukmana i Davida Zylberszteina, którzy posiadali fabrykę chłodziarek i w tamtym czasie należeli do najbardziej majątnych sarnaczan w Argentynie. Wielu rodaków współtworzyło to miejsce, posadzili drzewka, zbudowali świetlicę z grillem, tak by każdy mógł przygotować swojej rodzinie „asado” (tradycyjną argentyńską potrawę mięsną). Z czasem dokupiono więcej ziemi i wybudowano boisko do siatkówki oraz wielki basen. Kemping był również miejscem wakacyjnych wypadów dla rodzin, które nie miały wystarczająco dużo środków pieniężnych. Pobyt latem w domku letniskowym był dzielony tak, że każdej rodzinie przypadał tam jeden tydzień wypoczynku. Wszelkie udogodnienia wykonywane były przez rodaków dobrowolnie. Obozowisko służyło trzem pokoleniom sarnaczan do momentu zamknięcia go na początku lat 80. z powodu kryzysu gospodarczego. Miejsce to zostało przejęte przez władze miejskie. Utworzono tam szkołę, która istnieje do dnia dzisiejszego.

Inną sprawą, którą zajmował się Związek, była organizacja corocznego dnia upamiętnienia ofiar zagłady, osób pochodzących z Sarnak i Łosic, które zostały wywiezione do Treblinki lub w inny sposób zostały zamordowane przez Niemców. Przypada on na 9. dzień miesiąca Elul kalendarza hebrajskiego (przełom sierpnia i września). Na cmentarzu głównym Buenos Aires ludność żydowska wzniosła pomnik upamiętniający te ofiary. Dla uczczenia ich pamięci co roku organizowano spotkania oraz nabożeństwa religijne. Odbywały się one do początku lat 90., kiedy to większość pierwotnych członków Związku już nie żyła lub nie była w stanie uczestniczyć w ceremonii.

Związek ofiarował również dokumenty oraz wsparcie finansowe na rzecz publikacji „Księga Pamięci Społeczności Żydów Sarnackich” (oryg. „Yizkor Book of Remembrance”), zredagowanej i wydrukowanej w Hajfie, w Izraelu,

w roku 1963. Jest ona wiecznym pomnikiem pamięci o żydowskiej społeczności Sarnak oraz o ponad 800 mężczyznach, kobietach i dzieciach zamordowanych przez Niemców i ich współpracowników.

(tłum z j. ang. Karolina Dydycz)



Statut Związku w języku hiszpańskim i jidysz wraz z legitymacją członkowską



Fot. 2. Formularz zgłoszenia oraz legitymacja członkowska (wygląd wewnątrz)

Andrea Szapiro-Karszenbaum – urodzona w Buenos Aires w Argentynie. Każdy z czworga jej dziadków pochodzi z rodziny, która wyemigrowała z Sarnak przed lub po II wojnie światowej. Wychowywała się, nasiąkając opowieściami o społeczności i miejscu, które przestało istnieć. Gdy dorosła, dwukrotnie odwiedziła Sarnaki. Za każdym razem było to bardzo poruszające doświadczenie. Bardzo ceni sobie możliwość, że mogła odzyskać kontakt z krajobrazem i ludźmi, którzy obecnie mieszkają w Sarnakach.

Agata Wasilewska

**Petronela Grabczyk – nauczycielka Polaków i Żydów
(1897–1988)**



Petronela Michalina Grabczyk ok. 1960 r.

Petronela Michalina Grabczyk z domu Kędzierska urodziła się 24.09.1897 roku w Stryju w Galicji (obecnie: Ukraina). Pochodziła z licznej rodziny, była jedenastym dzieckiem¹ Jana Kędzierskiego i Józefy z Ekstajnow (Ecksteinów).

Wykształcenie zdobywała w rodzinnym mieście: w 1912 roku ukończyła trzecią klasę wydziałową² w Stryju, następnie w latach 1913–1918, z przerwą w roku szkolnym 1914/15, uczyła się w Prywatnym Seminarium Nauczycielskim Żeńskim z Prawem Publiczności w Stryju. Egzamin dojrzałości złożyła

¹ J. Grabczyk, *Wspomnienia o teściach na podstawie zachowanych dokumentów w rodzinnym archiwum*, b.d. (rękopis w posiadaniu autorki).

² Szkoła wydziałowa – w końcu XIX w. w Galicji utworzono szkoły ludowe, które dzieliły się na szkoły pospolite i wydziałowe. Trzyletnia szkoła wydziałowa, przygotowująca uczniów do przyszłego zawodu niewymagającego ukończenia szkoły średniej, była oparta na podbudowie czterech klas szkoły pospolitej.

18 czerwca 1918 roku, uzyskując z większości przedmiotów bardzo dobre oceny, dzięki czemu uznano ją za „kandydatkę dojrzałą z odznaczeniem do tymczasowego pełnienia obowiązków nauczycielskich w publicznych szkołach ludowych pospolitych z językiem wykładowym polskim i ruskim i nauczycielki robót ręcznych kobiecych w szkołach ludowych pospolitych”³.



Absolwentki Prywatnego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Stryju, 1918 r.
Petronela Kędzierska czwarta od lewej w górnym rzędzie

Pracę zawodową rozpoczęła w 1919 roku w 1-klasowej Publicznej Szkole Powszechnej (PSP) w Werchlisiu gm. Pawłów (obecnie: gm. Janów Podlaski), gdzie była jedyną nauczycielką. Wspominała zawsze, że było to dla niej trudne doświadczenie, „koszmar”⁴ dla panienki wychowanej w dostatnim domu – ojciec był majstrem budowlanym, rodzina posiadała własną kamienicę w sporym na ówczesne czasy mieście⁵, leżącym na południe od Lwowa. Tymczasem w małej, podlaskiej wsi młoda nauczycielka stanowiła nie lada

³ Świadectwo dojrzałości Petroneli Michaliny Kędzierskiej z 18.06.1918 r. (kopia w posiadaniu autorki).

⁴ R. Grabczyk, Relacja z 10.12.2023 r. (w posiadaniu autorki).

⁵ W 1880 r. miasto Stryj liczyło 12 625 mieszkańców, w tym 8081 Polaków. Wielkość miasta w czasach dzieciństwa i młodości Petroneli porównywalna ze współczesnym Międzyrzeczem Podlaskim.

sensację, miejscowi chodzili pod oknami, zaglądali, podglądali, co mocno ją deprymowało. Dlatego bardzo się cieszyła, gdy po roku została przeniesiona do Konstantynowa. W 5-klasowej PSP w Konstantynowie (okręg szkolny Inspektoratu Janów Podlaski)⁶ pracowała w latach 1920–1925. W październiku 1923 roku złożyła przysięgę służbową. W roku szkolnym 1924/25 uczęszczała na stacjonarny Wyższy Kurs Nauczycielski w Lublinie, przebywając w tym czasie na płatnym urlopie szkoleniowym. Po ukończeniu WKN uzyskała kwalifikacje do nauczania przedmiotów humanistycznych i otrzymała skierowanie do pracy w 7-klasowej PSP w Janowie Podlaskim, gdzie była zatrudniona przez cztery lata, do sierpnia 1929 roku.

PRYWATNE SEMINARIUM NAUCZYCIELSKIE ŻENSKIE Z PRAWEM PUBLICZNOŚCI W STRYJU.
Przewodniczący: profesor Gabriel Szaryński, dyrektor: J. S. Pań. Między Wydziałem i Okręgiem z dnia 7 czerwca 1916 r. 4613/16

1918.

ŚWIADECTWO DOJRZAŁOŚCI.

Panna *Kędzierska Petronela Michałowa* (z imię),
urodzona dnia 24 września 1887 r. w Strypu
w Galicyi, religii wyzn. katolickiej, ukończyła
klasę klasę wydziałową w Strypie w roku 1912,
była uczennicą prywatnego Seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Strypie od roku
1913 do roku 1918, w latach 1914/15 i 1915/16 i ukończyła podczas
egzaminu dojrzałości, odbytego dnia 16 czerwca 1912 r. w prywatnym
Seminarjum nauczycielskim żeńskim z prawem publiczności w Strypie postępy
następujące:

W nauce i religii	bardzo dobry
W pedagogice	bardzo dobry
W specjalnej metodzie i ćwiczeniach praktycznych	bardzo dobry
W języku polskim	bardzo dobry
W języku ruskim	bardzo dobry
W języku niemieckim	bardzo dobry
W geografii	bardzo dobry
W historii i znajomości konstytucji państwa i kraju	bardzo dobry
W cyfryce i w nauce form geometrycznych	bardzo dobry
W historii naturalnej	bardzo dobry
W fizyce	dobry
W kaligrafii	dobry
W rysunkach wolnorycznych	dobry
W nauce muzyki i w śpiewach	bardzo dobry
W grze na skrzypcach	bardzo dobry
W robotach ręcznych kobiecych	bardzo dobry
W gymnastyce	bardzo dobry

Świadectwo dojrzałości Petroneli Kędzierskiej (pierwsza strona) z 18.06.1918 r.

PAŃSTWOWY WYŻSZY KURS NAUCZYCIELSKI
w Lublinie

Nr. 13/1925

ŚWIADECTWO.

Państwo *Petronela Michałowa Kędzierska*
urodzona dnia 24 września 1887 r. w Strypie, w powiecie Janów Podlaski
w powiecie *Janów* wyznania *R.-Kat.*
po przelocowaniu doznając pełnej kwalifikacji nauczycielskiej, a mianowicie
ukończona w 1918 Seminarjum Nauczycielskiego żeńskiego w Strypie

urodz. 5 latniej szkoły w szkołach w ciągu lat szkolnych 1919/1920 -
1923/1924 a mianowicie w Strypie, w powiecie Janów

uczestniczyła na Wyższym Kursie Nauczycielskim w r. 1924, ukończyła go na Kursie z odznaką
wskazaną do przystąpienia do pracy i otrzymała następujące egzaminacyjne oceny Komisji
Egzaminacyjnej z następującymi wynikami:

Dział A	a) psychologia i pedagogika z dydaktyką - dobry (4) b) nauki o Polaku współczesnym - dobry (4)
Dział B	język polski z literaturą polską - dobry (4) historia, geografia i kosmografia - dobry (4) nauki o mechanice i chemii ogólnych - dobry (4)

Nadto *uczestniczyła w konkursie nauczycielskim* jako przedmiotowa nadto
w konkursie *nauczycielskim* Państwa *Petronela Michałowa Kędzierska*
uczestniczyła na Kursie postępowym *dojrzałości* (3)
Państwa *Petronela Michałowa Kędzierska* w czasie pobytu na Kursie
korespondencyjnym *postępowym* (4) ukończyła go z oceną *dobry*

da (uczestniczyła) szkoły w szkołach (publizm) w *Lublinie* dnia 23 czerwca 1925 r.

Dyrektor Kursu i Egzaminacji Komisji Egzaminacyjnej Przewodniczący Komisji Egzaminacyjnej

J. M. Czumoch *J. M. Czumoch*

Stale jest w posiadaniu publicznego dokumentu, sędziostwa.

Świadectwo ukończenia WKN z 23.06.1925 r.

⁶ M. Czumoch, *Odeszli od nas. Nauczyciele Ziemi Łosickiej*, Łosice 2015, s. 67.

We wrześniu 1925 roku w janowskiej szkole podjęła pracę nie tylko Petronela Kędzierska, ale także młodszy od niej o 7 lat Józef Grabczyk, który dopiero rozpoczynał swą karierę zawodową. Zatrudniono go tutaj jako nauczyciela tymczasowego – praktyczny egzamin na nauczyciela publicznych szkół powszechnych⁷, potwierdzający jego kwalifikacje, zdał 19 listopada 1929 roku, pracując już w Sarnakach. W Janowie Podlaskim oboje wstąpili do Związku Nauczycielstwa Polskiego, Petronela już na samym początku swojej pracy tutaj, Józef dwa lata później, w grudniu 1927 roku. W Sarnakach kontynuowali swoją działalność w ZNP, o czym świadczą zapisy w ich legitymacjach członkowskich.

Józef Grabczyk urodził się 14 września 1904 roku w Zdołbunowie (powiat równieński, województwo wołyńskie) jako syn Pawła Grabczyka i Zofii z domu Fajth. Był jednym z sześciorga rodzeństwa. Ich ojciec Paweł Grabczyk, mistrz produkcji cementu, pracował w miejscowej cementowni. Jednak jeszcze przed wybuchem I wojny światowej rodzina zmieniła miejsce zamieszkania i osiedliła się w Grodźcu (obecnie: dzielnica Będzina⁸, miasta w woj. śląskim) w Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie również znajdowała się cementownia.

Józef w latach 1914–1919 uczęszczał do 4-klasowej szkoły powszechnej przy fabryce „Portland Cement” w Grodźcu, później do 2-letniej Państwowej Preparandy Nauczycielskiej⁹ w Dąbrowie Górniczej, a następnie w latach 1921–1925 do 4-letniego Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego im. Adama Mickiewicza w Sosnowcu. Świadectwo dojrzałości otrzymał 20 czerwca 1925 roku. Przepisy stanowiły, iż po otrzymaniu tego

⁷ Świadectwo praktycznego egzaminu na nauczyciela publicznych szkół powszechnych Nr 3/1929, wydane dnia 19.11.1929 r. przez Państwową Komisję Egzaminacyjną dla Nauczycieli Publicznych Szkół Powszechnych w Leśnej Podlaskiej / Okrąg Szkolny Lubelski. (Kopia w posiadaniu autorki).

⁸ Będzin – należy do najstarszych (XIV w.) miast Małopolski. Po III rozbiore Polski w 1795 r. znalazł się na krótko w granicach Królestwa Prus, od 1807 r. należał do Księstwa Warszawskiego (podobnie jak Sarnaki), a następnie Królestwa Polskiego, będącego w zarborze rosyjskim. Po I wojnie światowej wszedł w granice II Rzeczypospolitej.

⁹ Preparanda – w początkowym okresie międzywojennym szkoła uzupełniająca wykształcenie młodzieży do poziomu szkoły 7-letniej i przygotowująca do nauki w seminarium nauczycielskim, bez konieczności zdawania egzaminu wstępnego; kursy wstępne do seminarium nauczycielskiego.

dokumentu miał obowiązek odbycia dwuletniej służby w publicznych szkołach powszechnych. Został skierowany do pracy na ubogie Podlasie, gdzie po latach zaboru rosyjskiego bardzo brakowało kadry pedagogicznej dla odradzającego się szkolnictwa polskiego.

W Janowie Podlaskim spotkał swoją przyszłą żonę. Pobrali się po trzech latach znajomości, 2 lipca 1928 roku w kościele katedralnym w parafii św. Jana Chrzciciela w Lublinie¹⁰. Dlaczego właśnie tam? Nie wiadomo, nikomu z rodziny nie przyszło do głowy zapytać, a może już umknęło z pamięci. Być może byli wtedy na jakimś wakacyjnym kursie doskonalącym, na co wskazuje data ślubu. On miał 23 lata, ona 30. Tworzyli zgodne małżeństwo, doczekali się dwójki dzieci.

Jeszcze przez rok Grabczykowie pracowali razem w Janowie, ale od września 1929 roku na własną prośbę przenieśli się do Sarnak. Tu widzieli większe możliwości dla rodziny, liczyli na lepsze warunki socjalne. Akurat w sarnackiej szkole zwolniły się dwa miejsca pracy. Józef uczył głównie przyrody, Petronela języka polskiego.

Publiczna Szkoła Powszechna w Sarnakach była pełną, siedmioklasową szkołą. Uczęszczało do niej bardzo dużo dzieci, w zdecydowanej większości Polaków wyznania rzymsko-katolickiego, ale w młodszych klasach sporo było również uczniów wyznania mojżeszowego. Najmniej liczne były klasy VI i VII. Wiązało się to częściowo z obecnością dzieci narodowości żydowskiej – im starsza klasa, tym mniej ich kontynuowało naukę w polskiej szkole. W pierwszym roku pracy Grabczyków szkoła liczyła 400 uczniów, w kolejnym ponad 470. Kadre pedagogiczną wówczas stanowiło 10–11 nauczycieli. Siłą rzeczy zmuszeni byli uczyć kilku przedmiotów, w zależności od predyspozycji własnych i potrzeb szkoły¹¹.

¹⁰ R. Grabczyk, dz. cyt.

¹¹ Z analizy dokumentów archiwalnych wynika, iż w okresie powojennym Petronela Grabczykowa łączyła różne funkcje w szkole, np.: wychowawstwo w kl. III, j. polski i historia w kl. VII, biblioteka (1944/45); wych. w kl. III i VII, j. polski w kl. VII, wych. fiz. w kl. III i IV, biblioteka (1945/46); wychowawstwo w kl. młodszej łączyło się z nauczaniem wszystkich przedmiotów, w kl. starszej – przedmiotu kierunkowego; Archiwum Państwowe w Siedlcach, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Wydział Oświaty i Kultury, Akta Szkoły Podstawowej w Sarnakach za lata 1944–1965.

Grabczykowie początkowo wynajęli mieszkanie w niewielkim drewnianym, pobielanym domu, stojącym jeszcze do niedawna (obecnie budynek nie istnieje) naprzeciw siedziby Urzędu Gminy przy ul. Piłsudskiego¹². Tu jesienią 1932 roku urodził się syn Jan. W kolejnym roku udało się im odkupić od Nieściorów siedlisko przy ul. Kościuszki, po sąsiedzku ze szkołą. Jesienią tegoż 1933 roku powiększyli działkę o „klin” ziemi, który zakupili od nowych sąsiadów, Dudziuków. W międzyczasie upatryli sobie w Grzybowie drewniany budynek mieszkalny będący do sprzedania, postanowili go kupić i przenieść na własną posesję. Pozwolenie na budowę otrzymali w maju 1934 roku i natychmiast przystąpili do budowy. Dom składał się z trzech pokoi, kuchni i sionek, w których było zejście do piwniczki, później został do niego dobudowany oszklony ganek. Wprowadzili się już w sierpniu 1934 roku. Trzy lata później urodziła się córka Marzena. Przy małych dzieciach niezbędna okazała się pomoc niani, tym bardziej, że od kilku lat Józef miał coraz poważniejsze problemy zdrowotne i nie zawsze mógł wspomóc żonę w obowiązkach domowych i rodzinnych. Dlatego niania Romanowska zamieszkała z nimi na stałe.



Petronela i Józef Grabczykowie z synem, Sarnaki, sierpień 1933 r.

¹² R. Grabczyk, dz. cyt.

Grabczykowie byli ludźmi życzliwymi i empatycznymi. Gdy jesienią 1939 roku dotarli do Sarnak Pomorzacy – przyjeźli na pewien czas pod swój dach kilkuosobową rodzinę przesiedleńców z Pomorza. Później, przed inwazją Niemców na Rosję w czerwcu 1941 roku, w jednym z pokoiów zamieszkało kilku niemieckich żołnierzy. Od jesieni 1942 roku wynajmowała pokój koleżanka z pracy, Helena Erchardowa¹⁵ z siedmioletnim synem, zanim znalazła sobie inne lokum. Czasami nocą przychodził pod okno ukrywający się przed Niemcami Żyd, widocznie nie odmawiano mu pomocy. W 1943 roku przez kilka tygodni połowę domu Grabczyków wynajmował dr Marian Kordzik¹⁴ z żoną, działający w konspiracji AK.

Petronela Grabczykowa była kobietą przedsiębiorczą, pracowitą i odważną. Do nauczycielskiej pensji¹⁵ dokładała nie tylko niewielki dochód z wynajmu, ale w wolnych chwilach produkowała mydło na sprzedaż (gotowała tłuszcz z ługiem sodowym). Sprzedażą zajmowała się zaprzyjaźniona handlarka, w zamian za co Petronela przechowywała u siebie część jej towarów¹⁶. Pomagała też sąsiadom, biorąc od nich zwierzęta na przechowanie, aby nie skonfiskowali ich Niemcy w ramach kontyngentu¹⁷. Doświadczenia trudnego życia w wojennych warunkach sprawiły, że do końca nie wyzbyła się skłonności do oszczędzania, nie lubiła wydawać „bez potrzeby” pieniędzy, na przykład złościła się na córkę, że kupiła jej nowe kapcie, bo przecież stare są jeszcze dobre, chociaż nadawały się do wyrzucenia¹⁸. Według jej wnuka Ryszarda, była stanowcza, trochę apodyktyczna, nieustępliwa,

¹⁵ A. Wasilewska, *Wspomnienie o Gustawie Erchardzie*, „Gazeta Łosicka” 2018, nr 6, s. 51–52. Helena Erchard z d. Kazimierczak (1907–1985), wdowa po ppor. WP Stefanie Erchardzie, zamordowanym przez NKWD w Charkowie w 1940 r., pochodziła z Lipna, w latach 1941–1971 nauczycielka matematyki w szkole w Sarnakach, pochowana na cmentarzu w Sarnakach.

¹⁴ O doktorze Marianie Kordziku zobacz więcej w aktualnym numerze Rocznika Ziemi Sarnackiej: R. Dmowski, *Mjr dr med. Marian Stefan Kordzik, jeden z tych, którzy „ocalili Londyn”*, „Rocznik Ziemi Sarnackiej”, 2024, nr 7, s. 149–174.

¹⁵ Przed wojną zawód nauczyciela cieszył się dużym szacunkiem w społeczeństwie, a nauczyciele byli dość dobrze opłacani. Wojna wiele zmieniła w kwestii finansowej.

¹⁶ R. Grabczyk dz. cyt.

¹⁷ J. Grabczyk, dz. cyt.

¹⁸ R. Grabczyk dz. cyt.

uparta. Jednak jako babcia bardzo ciepła, opiekuńcza, cierpliwa, a czuwając nad bezpieczeństwem dziecka, pozostawiała mu spory zakres swobody. Dużo opowiadała o przeszłości, lecz wiele z tych informacji już uleciało z pamięci.

Podczas wojny, mimo problemów rodzinnych (ciężka choroba męża, jego pobyty w szpitalu, w tym na naświetlaniu promieniami Röntgena w Instytucie Radowym im. Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie¹⁹), mimo opieki nad dziećmi i etatowej pracy w szkole, była również zaangażowana w działalność konspiracyjną. Należała do Tajnej Organizacji Nauczycielskiej [TON] i wraz z grupą sarnackich nauczycieli prowadziła tajne nauczanie na poziomie gimnazjalnym w okresie od 15 września 1941 do 31 lipca 1944 roku²⁰. Po wojnie do wysługi lat za każdy rok tajnego nauczania zaliczono jej dwa lata pracy. A po latach wdzięczni uczniowie ufundowali pamiątkową tablicę na jej grobie na sarnackim cmentarzu: „Ś.p. Petroneli Grabczyk zasłużonej nauczycielce j. polskiego i tajnego nauczania w okresie 15 IX 1941–31 VII 1944 byli uczniowie i grono nauczycieli emerytów”.

W latach 1948–1951 prowadziła kursy dokształcające dla miejscowej ludności i szkołę dla dorosłych w ramach ówczesnej walki z analfabetyzmem²¹.

W tym czasie miała problemy z Urzędem Skarbowym. Warto przytoczyć jej zabarwione sarkazmem pismo „Do Obywatela Naczelnika Urzędu Skarbowego w Siedlcach:

W sierpniu 1948 r. otrzymałam z Urzędu Skarbowego w Siedlcach pismo w sprawie podatku spadkowego po zmarłym mężu Józefie Grabczyk. Do 1 września miałam wpłacić ogólną sumę 13.156 zł.

W odpowiedzi na to pismo wniosłam podanie z prośbą o rozłożenie tej sumy na raty. Do stycznia 1949 r. nie otrzymałam żadnej odpowiedzi z Urzędu Skarbowego. Dopiero w styczniu zjawił się urzędnik (sekwestrator) celem

¹⁹ Tamże. Józef Grabczyk zmarł 10.12.1944 w wieku 40 lat, pochowany na cmentarzu w Sarnakach.

²⁰ J. Grabczyk, dz. cyt. Osoby biorące udział w tajnym nauczaniu upamiętnia tablica „W hołdzie nauczycielom i uczniom uczestnikom tajnego nauczania w Sarnakach w latach okupacji hitlerowskiej w latach 1942–1944 – społeczeństwo”, umieszczona na ścianie szkoły w Sarnakach od ul. 3 Maja, odsłonięta 20.05.2007 podczas uroczystości nadania szkole podstawowej i gimnazjum imienia Bohaterów Akcji V2, ufundowana głównie przez byłych uczniów.

²¹ Tamże.

dokonania wywiadu. Na zapytanie, jak Urząd Skarbowy załatwił moje podanie, dał mi wymijającą odpowiedź. Oświadczył, że Urząd Skarbowy jest w prawie rozłożyć ten podatek na sześć rat, a Izba Skarbowa na więcej.

W kilka dni potem ja i moje dzieci otrzymaliśmy upomnienia, połączone z kosztami.

Zwracam się do Obywatela Naczelnika z zapytaniem, czy na kuli ziemskiej jest państwo, w którym dzieci w wieku lat szesnaście i jedenaście (...) płacą podatek spadkowy?

Tak się traktuje urzędnika państwowego, który ma za sobą trzydzieści dwa lata pracy. Zamiast uwzględnić jego prośbę, a przynajmniej zawiadomić, że została załatwiona negatywnie, nasyła się sekwestratora, by przekonał się, czy jest na co położyć sekwestr. Ponieważ wywiad wypadł pomyślnie, bo zainteresowana ma jeszcze meble, a nawet w izbie kuchennej, która służy jej za sypialnię i gabinet nauczycielski, na podłodze dywan „perski” z krajowej fabryki przedwojennej, więc obciąża się jej jednomiesięczne pobory, wynoszące osiemnaście tysięcy, kwotą 13.422 zł, którą pod rygorem musi zapłacić w terminie dwutygodniowym²². Po tym monicie Urząd Skarbowy rozłożył jej spłatę zadłużenia na sześć rat po 2.192 zł miesięcznie.

Była bardzo oddana swojej pracy. Uczniowie cenili ją jako nauczycielkę języka polskiego. „Była wspaniałą polonistką. W trosce o wymowę poprawną polszczyznę krytykowała nie tylko uczniów, ale i dorosłych, a nawet ministra oświaty, bo mówił źle²³ – wspominała jej dawna uczennica. A były wychowanek pamięta, że np. bardzo szczegółowo opracowywała lekturę, można było nawet książki nie czytać, bo się wszystko wiedziało z lekcji. Co prawda kazała wycinać z gazet albo ze starych książek informacje na temat omawianych lektur i wklejać je do zeszytu – przez to wiele książek zostało zniszczonych. W różny sposób reagowała na sytuacje szkolne i uczniowskie wybryki. Wymagała na przykład prowadzenia grubych zeszytów przedmiotowych, aby jak najdłużej uczeń mógł z nich korzystać, miał jak najwięcej notatek pod ręką, co nie zawsze się udawało. Dlatego biorąc do ręki zeszyt, z którego ubyło sporo kartek (bo uczeń je wrywał i rysował na nich podczas lekcji),

²² Pismo: Do Obywatela Naczelnika Urzędu Skarbowego w Siedlcach, rps, Sarnaki 5 lutego 1949 r. (w posiadaniu aut.).

²³ Z. Czarkowska, Spotkanie ze szkołą, mps, b.d. (w posiadaniu aut.).

skomentowała z humorem: „widzę, że twój zeszyt jest chory na suchoty”. Doceniała estetykę w zeszytach, a ponieważ nie wszyscy uczniowie potrafili uniknąć atramentowych plam i kleksów, spotykało się to z przykrymi uwagami z jej strony. A gdy ktoś przeszkadzał na lekcji, rozmawiał, potrafiła mu wytrzeć buzię ścierką od wycierania tablicy²⁴. Denerwowała się raczej rzadko, ale zdenerwowana głośno krzyczała, zaś głos miała donośny, tubalny²⁵.

Cieszyła się sympatią i szacunkiem w gronie nauczycielskim. Bardzo ciepło wypowiadała się o niej synowa, również nauczycielka, Janina Grabczyk²⁶. Wspominała: „Kiedy budzę się nad ranem, często nasłuchuję, czy czasem nie usłyszę szelestu kartek, skrzypnięcia stalówki lub szczęku nożyczek. Zazwyczaj około godziny 3 nad ranem szparą pod drzwiami sączyło się światło. Matka mojego męża sprawdzała zeszyty. Wszystko od pierwszej do ostatniej linijki. Poplamione brudnymi palcami kartki czyściła gumką. Błędy w wyrazach zaklejała i pisała poprawnie, żeby uczeń widział zawsze wzór. Wyjątkowo nabazgrane prace były wycinane, a zeszyt oddawany z poleceniem starannego napisania, co było zawsze egzekwowane”²⁷.

W sierpniu 1958 roku Petronela Grabczyk odeszła na emeryturę, ale pracowała nadal w niepełnym wymiarze do 1960 roku. Łącznie przepracowała 41 lat, w tym w Sarnakach 31 lat. Zrezygnowała z pracy, aby zaopiekować się małym wnukiem i umożliwić powrót do pracy swojej synowej. A gdy ta wracała po lekcjach zmęczona i zniechęcona, mówiła jej: „Pamiętaj, pracujesz w polskiej szkole i dla polskich dzieci”²⁸.

W uznaniu zasług, od lat już będąc emerytką, odznaczona została Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1979)²⁹ i Krzyżem Kawalerskim Orderu

²⁴ W. Jaszczuk, relacja z 15.11.2023 r. (w posiadaniu aut.).

²⁵ R. Grabczyk, dz. cyt.

²⁶ Janina Grabczyk (1937–2013) – w latach 1955–1992 nauczycielka geografii SP w Sarnakach, w latach 1976–1981 wicedyrektor, w latach 1967–1984 opiekunka Spółdzielni Uczniowskiej. Pochowana na cmentarzu w Sarnakach.

²⁷ J. Grabczyk, dz. cyt.

²⁸ Tamże.

²⁹ Odznaczenie medalem KEN odbyło się 26.05.1979 r. w Sarnakach podczas uroczystości nadania szkole imienia Wandy Wasilewskiej. Szkoła nosiła to imię przez 10 lat. Oprócz Petroneli Grabczyk medal KEN otrzymali wówczas: gminny dyrektor szkół w Sarnakach Gustawa Łubko oraz emerytowani nauczyciele Stanisława Matusiewicz i Stanisław Daniluk, były kierownik SP w Sarnakach. Patrz: A. Wasilewska, *Nasze szkoły. Z dziejów szkół w gminie Sarnaki*, Sarnaki 2017, s. 66–67.

Odrodzenia Polski (1983), przyznano jej także Odznakę ZNP za Tajne Nauczanie (1985).

Dożyła sędziwego wieku 91 lat, w tym 44 lata pozostawała wdową. Zmarła w Sarnakach 20 sierpnia 1988 roku. Jest pochowana wraz z mężem w głównej alei na miejscowym cmentarzu.



Petronela i Józef Grabczykowie, Sarnaki 12.05.1930 r.



Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski oraz Odznaka TON



Grób Petroneli i Józefa Grabczyków na cmentarzu parafialnym w Sarnakach i pamiątkowa tablica na nagrobku, foto 05.11.2011

Agata Wasilewska – emerytowana nauczycielka SP w Sarnakach, regionalistka, prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Sarnackiej, członek Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łosickiej, autorka licznych artykułów dokumentujących lokalną historię oraz kilku książek o tematyce regionalnej.

*Wojciech Żmudziński SJ***Wspomnienie o Janie Żmudzińskim**

Postanowiłem napisać krótkie wspomnienie o moim dziadku Janie Żmudzińskim (1904–1990), posiadając bardzo fragmentaryczną wiedzę o jego życiu i będąc dopiero na początku zbierania świadectw, nie przeglądając żadnego archiwum prócz skąpej rodzinnej dokumentacji. Przedstawię krótko to, o czym dowiedziałem się od jego nieżyjącej już siostry Jadwigi i od jego synów, z których jeden jest moim ojcem.

Nie ze Żmudzi, lecz z parafii Rusków

Nasi przodkowie mieszkali w parafii Rusków. Najstarszy znany mi przodek Jana Żmudzińskiego – Wawrzyniec Żmudziński, urodził się w połowie XVIII wieku. Jedyne jego ślad, na jaki natrafiłem, znajduje się w akcie zawarcia związku małżeńskiego między jego synem, Kazimierzem (1776–1843) i Teresą z domu Franczuk. Teresa była trzecią żoną Kazimierza Żmudzińskiego, natomiast Jan był praprawnikiem Kazimierza i jego drugiej żony Apolonii z domu Michalak, zmarłej w 1837 roku w Ruskowie; prawnikiem Mikołaja (ur. 1817) i Ewy z domu Jakuniak (1816–1854); wnukiem Józefa urodzonego w Ruskowie w 1839 roku i jego drugiej żony Marianny Rafaluk (Rafałowskiej) i wreszcie – synem Antoniego Żmudzińskiego (1876–1955) i Bronisławy z domu Kamińskiej (1877–1925). Jan miał dwóch braci, Aleksandra i Wiktora oraz siostrę Jadwigę. Skąd przybyli?

Spotkałem się z wieloma hipotezami, w tym z tezą babci Jadwigi, że w XV wieku przyjechali z terenu obecnej Żmudzi. Jednak pewien łotewski specjalista od genealogii zapewniał mnie, że nazwisko Żmudziński nie wskazuje na bezpośredni związek ze Żmudzią, w przeciwieństwie do Żmudzkiego albo Żmudy. Pozostały dwie możliwe wersje. Pierwsza, że Żmudziński był kiedyś osobą pracującą u jakiegoś pana ze Żmudzi, który osiadł

na ziemiach polskich¹. Druga, bardziej romantyczna, poddawana w wątpliwość przez poważnych historyków, że nazwisko pochodzi od słowa „żmut”. Jedna wersja nie wyklucza drugiej.

Najobszerniejsze wytłumaczenie znaczenia słowa „żmut” (wymawianego także jako „żmot” lub „żmud”) znalazłem w książce Jarosława Marka Rymkiewicza tak właśnie zatytułowanej². Żmut to bezładnie poplątane włosy, splecione nici lub sznurki, garść czegoś, a przenośnie – kłębowisko nie do rozplątania. W przeciwieństwie do „splotu”, który może być estetyczny, „żmut” jest zawsze bezładnie spleciony. „Na Litwie mówiono – Rozplącz ten żmut nici. – Albo: – Wyrwano mu z głowy cały żmut włosów”³.

Od XVIII do początków XX wieku, poplątane jak żmut życiorysy Żmudzińskich pisało życie pośród czeladzi i włościan w Ruskowie i okolicach. Tę uroczą wioskę u stóp dworu Bądryńskich i XV-wiecznego kościoła opisała w swojej powieści „Ziemia w jarzmie” Wanda Wasilewska, która przed II wojną światową spędzała w tych okolicach niemało czasu⁴.

Rodzice

Ojciec mojego dziadka Jana, Antoni Żmudziński, urodził się w Mężeninie w 1876 roku. Jego przodkowie od kilku przynajmniej pokoleń mieszkali w Ruskowie i należeli do czeladzi, zajmując się do pracy w okolicznych

¹ Na stronie internetowej gminy Żmudź, położonej w województwie lubelskim, czytamy, że „pierwsze zapisy o Żmudzi pochodzą z 1443 roku [...]. W 1505 roku dzisiejsza Żmudź nazywała się Szmodzy. W 1661 roku pojawiła się nazwa Żmudź. Jak głosi podanie [...] król Władysław Jagiełło w nagrodę [za zwycięstwo w 1410] osiedlił na naszych ziemiach rodowitych Żmudzinów z dawnego księstwa Żmudzkiego, stąd też prawdopodobnie wzięła się nazwa Żmudź. Choć niektórzy historycy twierdzą, że staroruskie słowo smudź znać było miejsce wielce odludne, smutne i trudno dostępne. Tej teorii zdaje się przeczyć fakt udokumentowany przez heraldyków warszawskich, że pan (...) o nazwisku Żmudzki posiadający znaczny majątek (dwór stał tam gdzie jest dzisiejszy GS), był bliskim przyjacielem króla Stefana Batorego i razem z nim wyprawił się na Gdańsk i Moskwę walcząc o Połock, Psków, Wielkie Łuki”, <https://zmudz.gmina.pl/index.php/features/five-menu-styles/historia-gminy>, dostęp: 10.03.2024.

² Jarosław Marek Rymkiewicz, *Żmut*, Wydawnictwo Sic! s.c., Warszawa 2005.

³ Tamże, s. 5.

⁴ Wanda Wasilewska mieszkała w chłopskiej chacie w Mężeninie, podczas gdy jej matka spędzała czas w mieszczącym się w Mężeninie dworku należącym do Towarzystwa Teozoficznego „będącego lożą masonską o nazwie *Wszystkieświatowe Zjednoczone Wolnomularstwo Polskie* (Katarzyna i Jerzy Samusikowie, *Mężenin*, <http://www.dworypogranicza.pl/index.php/dwory/285-mezenin>, s. 4, dostęp: 10.03.2024).

dworach. Ojciec Antoniego Józef był wyrobnikiem, a jego dziadek Mikołaj parobkiem i owczarzem dworskim w Patkowie Prusach.

Pierwszą żoną Antoniego Żmudzińskiego była Bronisława z Kamińskich, która zmarła w 1925 roku na tyfus plamisty i zapalenie płuc. To ona była matką Jana Żmudzińskiego (1904–1990), jego braci Aleksandra i Wiktora oraz jego siostry Jadwigi. Dzieci Antoniego narzekały, że ojca nie było nigdy w domu. Gdy mieszkali w Mężeninie, Antoni znikał na całe dni i spędzał czas na polowaniach. Miał ponoć należeć do jakiejś miejscowej organizacji myśliwskiej.

Po ślubie Antoniego z Bronisławą Kamińską, jaki odbył się w Janowie Podlaskim 15 lutego 1898 roku, Żmudzińscy zamieszkali razem w majątku Kamińskich w Buczycach Nowych (obecnie Nowy Pawłów koło Janowa Podlaskiego). Tam 10 sierpnia 1904 roku urodził się Jan Żmudziński.

Z drugą żoną, Elżbietą Andrzejuk, żył Antoni krótko. Po kilku latach małżeństwa zmarła i nie pozostawiła mężowi żadnego potomka. Od córki Antoniego Jadwigi dowiedziałem się w latach osiemdziesiątych zeszłego wieku, że jej ojciec pracował potem przez jakiś czas jako gorzelniany na dworze Plater-Zyberka w Konstancytownie. Osiadł wraz ze swoją trzecią żoną Marią Karwacką i ich córką Heleną Krystyną w Witoldowie k/Konstancytowna i tam zmarł w 1955 roku. Pochowany jest wraz z nimi w jednym grobie na cmentarzu parafialnym w Konstancytownie.

Przed kilku laty odwiedziłem wieś Witoldów i odnalazłem miejsce, w którym stał kiedyś dom, jaki dostała Karwacka od swoich rodziców i zamieszkała w nim z Antonim. Z tamtych czasów zachowała się jedynie przydrożna kapliczka przylegająca do działki i ogromna jabłoń. Po przeprowadzce do Witoldowa Antoni zerwał kontakt z rodziną swojej pierwszej żony, a tym samym ze swoimi dziećmi, które nie akceptowały nowej żony, a ich córkę traktowały jak obcą osobę. Jadwiga, córka Antoniego i Bronisławy pamiętała, że po ślubie Antoniego z Marią Karwacką (6 lutego 1929) ojciec przestał się zupełnie interesować dziećmi pierwszej żony i nie dostały od niego żadnego wsparcia, mimo że dopiero wchodziły w dorosłe życie. Jadwiga dwa lata wcześniej wyszła za mąż. Ten długotrwały konflikt sprawił, że kolejne pokolenia zupełnie się nie znały.

Różne losy spotkały rodzeństwo Jana Żmudzińskiego. Wiktor zginął w kampanii wrześniowej w 1939 roku i jest pochowany na cmentarzu

wojskowym w Łodzi. Aleksander ożenił się z Marią Breczko i miał dwie córki (Halinę i Elżbietę) oraz syna Kazimierza, którego najbliżsi nazywali od zawsze Lutkiem. Dzisiaj jest szczęśliwym dziadkiem trójki wnucząt. Jadwiga natomiast wyszła za Teodora Ostapczuka i pozostawiła po sobie czwórkę dzieci, trzy córki (Jagodę, Danutę i Alicję) oraz syna Witolda.

Jan natomiast wyruszył w świat. Ukończył Gimnazjum Państwowe im. Hetmana Żółkiewskiego w Siedlcach i w 1925 roku otrzymał świadectwo dojrzałości. Niedługo potem, 17 grudnia 1925 roku, zmarła mu mama. Do pracy nauczycielskiej zaczął przygotowywać się na Państwowym Kursie Nauczycielskim im. Z. Nałkowskiej w Warszawie, a praktyczny egzamin wymagany od kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych zdał w Leśnej Podlaskiej 13 maja 1930 roku.

Zachowało się jedno ze świadectw z kursu w Warszawie. Bardzo dobre oceny uzyskał z praktyki pedagogicznej i robót ręcznych. Z ogólnej pedagogiki miał już ocenę tylko dobrą, podobnie z rysunku, śpiewu i ćwiczeń cielesnych. Mówiło się w rodzinie, że póki żyła Bronisława Żmudzińska, Jan mógł uczyć się w Warszawie dzięki finansowemu wsparciu jakiegoś jej krewnego, który miał pracować w którejś z warszawskich szkół czy nawet na uczelni. Jadwiga twierdziła, że był senatorem. Gdy zmarła Bronisława (1925), źródło finansowe wyschło, a Jan musiał przerwać warszawskie studia i szukać sobie pracy. Przez pół roku pracował w Warszawie jako nauczyciel w Publicznej Szkole Powszechnej nr 40, później dwa lata w szkole w Krasnem i w 1929 roku⁵ powrócił na ziemię swoich przodków. Uczył najpierw w Sarnakach (1929–1931), następnie w Platerowie (1931–1933). Zagadką jest jego obecność na zdjęciu⁶ wykonanym jesienią 1927 lub wczesną wiosną 1928 roku (o porze roku świadczą okrycia fotografowanych osób).

⁵ Marian Czmocho, *Odeszli od nas. Nauczyciele Ziemi Łosickiej*, Łosice 2015, s. 237.

⁶ Na odwrocie zdjęcia dedykacja: „Na pamiątkę Drogiemu Panu – klasa VII” oraz podpisy uczniów: J. Tomczuk, A. Duk, A. Cukier, Cz. Makaruk, W. Dąbrowski, M. Kłykociński, R. Miłkowska, M. Goławska, I. Łopatiukówna, M. Grajcerówna, J. Czuryłówna, J. Piórówna, I. Melechówna, B. Żabicki, S. Hornowska, R. Wawryniukówna, M. Wyrzykowski, I. Bobrekówna. W górnym rzędzie stoją nauczyciele, od prawej: Karol Sylwesiuk, Jan Żmudziński, Anna Tomaszukowa, kierownik szkoły Antoni Masełko, Maria Makarukowa, Aleksander Wasyluk, Apolonia Kuczowska (prawdopodobnie), NN, pomiędzy uczennicami siedzi Jan Makaruk.



Klasa VII z gronem nauczycielskim na tle budowanej szkoły w Sarnakach, r. szk. 1927/1928.
Drugi z prawej Jan Żmudziński, strzałką pokazana Maria Goławska (czwarta z prawej),
późniejsza żona Jana Żmudzińskiego



Nad Bugiem: Jan Żmudziński w środku,
z mandoliną Karol Sylwesiuk, lata 30. XX w.



Koledzy, stoją od lewej: Jan Żmudziński,
Karol Sylwesiuk, Jan Grabczyk, 1930

Nauczyciel zakochany w swojej uczennicy



Jan Żmudziński z uczniami szkoły w Bindudze, 1933

Gdy otrzymał posadę w 1-klasowej Publicznej Szkole Powszechnej w Bindudze, był jej jedynym nauczycielem i zarazem kierownikiem. Kierował szkołą przez 13 lat, od 1933 roku do zakończenia wojny. Przez większość tego czasu mieszkał w drewnianym budynku szkoły. Jedną z jego byłych uczennic z Sarnak, Maria Goławska, urodzona w Gołaszynie (parafia Łuków) w 1913 roku, została jego żoną. Wzięli ślub 9 lutego 1935 roku w Sarnakach. Rok później przyszedł na świat ich pierwszy syn Jerzy (1936). Jeszcze przed wojną przenieśli się do Klimczyc-Kolonii, gdzie Maria otrzymała w wianie 6 hektarów ziemi wraz z lasem⁷, naprzeciwko klimczyckiego kasztelu⁸. Młodzi małżonkowie stali się właścicielami niewielkiego sadu, w którym wybudowali dom stojący do dzisiaj. Mieszka w nim z żoną jeden z dwóch synów Jana Żmudzińskiego, Wiesław, który tu przyszedł na świat w 1942 roku. „Śpię w pokoju, w którym się urodziłem” – mówi z dumą. Jego córki rozjechały się po Europie. Jedna żyje w Niemczech, druga we Włoszech.

⁷ Dokładnie 6,62 ha, w tym 1,23 ha lasu.

⁸ Dawna oficyna dworska z oranżerią zwana „Kasztel” została zbudowana około 1840 r. dla rodziny Podczaskich.

Trzy zostały w Polsce. Gdy odwiedziłem go przed rokiem, usiedliśmy razem przy stole, on zdjął z niego serwetę, uderzył pięścią w solidny blat i powiedział: „Ten stół przywieźliśmy z naszego domu z Morąga, gdzie ja i twój ojciec chodziliśmy do szkoły. Jest niezniszczalny”. Po wojnie mieszkanie w mieście przyniosło nową jakość. W Klimczycach zaś przez całą wojnę Jan, jako nauczyciel w Bindudze, miał do szkoły kilka kilometrów niełatwej drogi. Zdarzało się, że w roztopy, podczas śnieżycy i z powodu potężnych zasp, nie docierał do szkoły i lekcje się nie odbywały.

Wieś „Klimczyce Kolonia jest znana jako lokalne zagłębie sadownicze. Pierwsze sady zakładano tu jeszcze przed I wojną światową. Po rozprzedaży majątku Podczaskich na kupionych od pośredników częściach ziemskich osiedliły się tu rodziny Łopatniuków, Sołtanów, Pradyszczuków – pionierzy klimczyckiego sadownictwa”⁹. Z Pradyszczuków była moja prababka Tacjana, po mężu Goławska, matka żony Jana Żmudzińskiego.

Szkoła w Bindudze działała z przerwami także podczas okupacji. Nieraz uczniowie musieli chować szkolne podręczniki w piecu do pieczenia chleba¹⁰, by Niemcy ich nie znaleźli – opowiadał mi w latach siedemdziesiątych dziadek Janek. A zdarzało się, że poszukując partyzantów przeczesywali pobliski teren. Gdy jako chłopiec prosiłem dziadka, by opowiedział mi o wojnie, miał tylko jedną historię do opowiedzenia. Ciekawe, że wzmiankę o podobnym wydarzeniu znalazłem we fragmencie książki opisującej dzieje szkół w gminie Sarnaki¹¹. Dziadek opowiadał, jak Niemiec gonił chłopców po dachu jakiegoś domu i do nich strzelał, bo wcześniej próbowali wdrapać się na wieżę strażniczą. Dziadek natomiast chował się za jakimś kominem. Czy obserwował tę sytuację z daleka, czy w niej uczestniczył, pomagając chłopcom ukryć się, nie jestem w stanie powiedzieć. Szkoda, że tak niewiele zapamiętałem. Gdy dziadek o tym opowiadał, ożywał się, jakby uniknął wtedy cudem jakiejś tragedii.

⁹ A. Wasilewska, R. Zubkowicz, *Historia i współczesność Gminy Sarnaki*, Sarnaki 2016, s. 118.

¹⁰ W szkolnym budynku mieszkał do wojny Jan z żoną i synem. Było tam więc zaplecze kuchenne.

¹¹ Agata Wasilewska, *Nasze szkoły. Z dziejów szkół w gminie Sarnaki*, Sarnaki 2017, s. 189–191.



Szkoła w Bindudze, widok 2018

Wyjazd z ziemi przodków

Po wojnie, w 1946 roku, Jan Żmudziński wyjechał wraz z żoną i dwoma synami, Jerzym (ur. w 1936 r. w Bindudze) i Wiesławem (ur. w 1942 r. w Klimczycach-Kolonii) do Morağa. Zamieszkali w budynku dla nauczycieli przy tamtejszym liceum pedagogicznym. Jan już od dłuższego czasu wypytywał w urzędach o możliwość wyjazdu do jakiegoś miasta na ziemiach odzyskanych, gdzie zarówno on, jak i jego żona mogliby znaleźć zatrudnienie. Z pensji, jaką otrzymywał jako kierownik szkoły w Bindudze i z kawałka sadu nie byli w stanie utrzymać czteroosobowej rodziny. Ponadto po wojnie było bardzo niespokojnie na tych terenach, gdyż funkcjonariusze UB organizowali co jakiś czas łapanki na oddział „Młot”¹². Jan i Maria bali się o swoich synów. Obawiali się partyzantów, choć komuniści najbardziej dawali im się we znaki. Wiesław pamięta, jak kiedyś musieli spać w stodole, bo w ich mieszkaniu w Klimczycach-Kolonii ubecy zrobili sobie hotel. Był wtedy kilkuletnim dzieckiem.

W Morağu Jan i Maria otrzymali służbowe mieszkanie, skąd pochodzi zachwalany przez Wujka Wieśka najstarszy stół stojący dzisiaj w klimczyckim

¹² Władysław Łukasiuk pseudonim „Młot” (1906–1949) – kapitan Wojska Polskiego, partyzant Armii Krajowej działający na ziemi podlaskiej.

domu. On uczył w liceum pedagogicznym, a ona była w szkole księgową. Życie jakoś się układało. Po kilku latach byli zmuszeni przeprowadzić się do Ostródy, gdyż przeniesiono tam liceum¹³. Najstarszy syn Jerzy skończył w Ostródzie szkołę średnią i udał się na studia do Poznania.

Zarówno w Morągu, jak i w Ostródzie, oprócz nauczania w liceum pedagogicznym, Jan doksztalał indywidualnie osoby pracujące. Powierzano mu edukację dorosłych, którzy musieli uzupełnić swoje niepełne wykształcenie. Wśród nich było wielu funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Wiesław Żmudziński (młodszy syn Jana) wspomina, że kiedyś mój dziadek wystawił takiemu funkcjonariuszowi ocenę niedostateczną i został wezwany na przesłuchanie. Nie dał się jednak zastraszyć i nie zmienił wystawionej oceny. Mimo nacisków, nie zgodził się na promowanie go do następnej klasy¹⁴.

W 1955 roku wyjechali do Bielska Podlaskiego i od 1957 roku zamieszkali w służbowym mieszkaniu przy ul. Szkolnej 12. Jan uczył matematyki w Zespole Szkół Mechanicznych, a Maria była tam księgową.



Jan Żmudziński podczas balu maturalnego swoich uczniów, Bielsk Podlaski lata 60. XX w.

¹³ Państwowe Liceum Pedagogiczne w Morągu i Ostródzie (zakład kształcenia nauczycieli szkół podstawowych) funkcjonowało w latach 1945–1965, najpierw w Morągu (1945–1948), potem w Ostródzie (1948–1965). Najpierw było to czteroletnie liceum, a od roku 1953/54 pięcioletnie.

¹⁴ Świadcstwo Wiesława Żmudzińskiego wysłuchane w Klimczycach-Kolonii dnia 21 sierpnia 2023 roku.

Pamiętam dziadka z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, gdy mieszkał już w Bielsku Podlaskim. Byłem wtedy nastolatkiem. Dziadek był człowiekiem małomównym i niechętnie opowiadał o sobie. Wielu ceniło go jako nauczyciela matematyki. W rodzinie był trochę pod pantoflem żony, a wnukom cierpliwie udzielał korepetycji. Miał bardzo nietypowe nawyki, a przy tym był bardzo skrupulatny i zorganizowany. Do nikogo nie pisał listów i nie lubił spotkań towarzyskich. Jediną kartkę, jaką napisał do swojej żony, mojej babci Marysi, wysłał z sanatorium nad morzem, do którego pojechał przymuszony przez rodzinę. Tekst był bardzo zwięzły i lakoniczny: „Marysiu, jestem już na miejscu. Pogoda nie dopisuje, a woda jest zimna. Janek”.



Jan i Maria Żmudzińscy z wnukiem Wojciechem, Bielsk Podlaski 1983, obok Wojciech i Jan Żmudzińscy, Bielsk Podlaski 1985

Paznokiec dziadka i „tabliczka zakupowa”

Dziadek Janek uosabiał moje wyobrażenie o tzw. „ludziach luźnych”, do których należeli jego przodkowie. Pozostał zawsze niezależny. Nigdy nie interesował się tradycją religijną i nie chodził do kościoła. Był zawsze bardzo tajemniczy, jakby chciał pozostać anonimowy we wszystkim, co robił. Nigdy o sobie nie opowiadał. Jego ulubionym pisarzem, którego książki pochłaniał, zamknięty w swoim pokoju nauczycielskiego mieszkania w Bielsku Podlaskim, był Józef Ignacy Kraszewski.

Kilka jego powieści przetrwało w biblioteczce mojego taty. Przypominały mi, że dziadek bardzo szanował książki, nigdy nie zaginał rogów, nie kładł rozłożonej książki tekstem do dołu, nie ślinał palca, gdy przewracał kartki. Miał swój sposób na zaznaczanie miejsca, w którym przerywał lekturę.

Ostatnie przeczytane słowo podkreślał długim paznokciem wychodowanym na małym palcu prawej dłoni i wkładał między strony zakładkę zrobioną z wąziutkiego paska papieru. Postanowiłem odnaleźć te maleńkie wgłębienia zrobione pod wyrazami paznokciem dziadka. A jakże! Były tam. Historia życia mojego dziadka była wkomponowana w barwne dzieje polskiego oręża, w polityczne intrygi i bohaterskie czyny. Jego paznokieć-relikwia zostawił nieznaczące blizny w kilku książkach, które – jak sobie wyobrażam – wędrowały w jego walizce z Bindugi przez Klimczyce, Morąg i Ostródę aż do Bielska Podlaskiego. Te wgłębienia na stronach powieści Kraszewskiego to jedna z nielicznych pamiątek po dziadku – nauczycielu matematyki i miłośniku historycznych powieści.

Drugą pamiątką jest plastikowa „tabliczka zakupowa”, z którą dziadek nie rozstawał się będąc już na emeryturze. Używał jej, gdy babcia wysyłała go do sklepu. Inaczej zapomniałby, co ma kupić. Czasem narzekał na tę tabliczkę, mówiąc: „Nic nie zapomniałem i co ja teraz będę robił cały dzień?” – wspomina wujek Wiesiek. Według wujka proponowano kiedyś dziadkowi stanowisko kuratora oświaty w Białymstoku, ale odmówił tłumacząc, że woli być zwykłym nauczycielem. Jego największym autorytetem był słynny matematyk – samouk Stefan Banach, którego podstępem skłoniono do obrony pracy doktorskiej, zbierając ponoć jego zapiski pozostawione na kawiarnianych serwetkach i składając z nich wybitną pracę naukową.

Moje rozmowy z tymi, którzy pamiętali dziadka Janka, były dla mnie szczególnym doświadczeniem. Uświadomiłem sobie, że najbliższa rodzina z trudem pamięta jego sukcesy zawodowe. Podobno Jan dostał jakieś państwowe odznaczenie za wkład w edukację, ale nie zachowało się wśród rodzinnych pamiątek. Jego synowie wspominają natomiast, jakim był na co dzień człowiekiem i czym różnił się od innych. Jerzy i Wiesław mają przed sobą obraz ojca, który prowadził życie w wyjątkowym stylu, miał nietypowe, sympatyczne zwyczaje. Nie dotyczyły one sposobu prowadzenia zajęć lekcyjnych, lecz choćby tego, jak spędzał przerwy między lekcjami, gdy mieszkał w budynku szkoły (Binduga, Morąg) lub w odległym od niej o kilkadziesiąt metrów służbowym mieszkaniu (Bielsk Podlaski). Podczas długiej przerwy wpadał do kuchni, by zrobić sobie kanapkę z cebulą z oliwą.

Każdego dnia o tej samej porze. Tego typu wspomnienia nie muszą interesować historyków, ale dla rodziny są najcenniejsze.

Mój dziadek, Jan Żmudziński (1904–1990) ze swoją żoną, była uczennicą Marią Goławską (1913–2010), młodszą od niego o 9 lat, przeżył całe życie i zawsze razem pracowali w szkole. Jan zmarł 20 lipca 1990 roku w Bielsku Podlaskim i został pochowany na cmentarzu w Sarnakach. Dwadzieścia lat później, w tym samym grobie spoczęła jego małżonka, którą moi rodzice, Jerzy i Barbara, opiekowali się do śmierci.



Tablica nagrobna Jana i Marianny Żmudzińskich, na cmentarzu w Sarnakach, 2015

Wojciech Żmudziński SJ (ur. 1961) – wnuk Jana Żmudzińskiego, jezuita, Socjusz Przełożonego Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej Towarzystwa Jezusowego, rzecznik prasowy, publicysta. Ukończył studia biblijne na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie oraz zarządzanie oświatą na Uniwersytecie Fordham w Nowym Jorku. Pracował we Włoszech jako wychowawca w ośrodku dla uzależnionych od heroiny oraz prowadził w Gdyni Poradnię Profilaktyki Uzależnień. W latach 1992–1993 pracował na terenie Albanii współpracując z Caritas Albania. Przez 21 lat kierował niepubliczną placówką doskonalenia nauczycieli Centrum Arrupe, a w latach 2002–2007 był dyrektorem Gimnazjum i Liceum Jezuitów w Gdyni. Autor książek z dziedziny duchowości i pedagogiki.

Grzegorz Daniluk

Retrospektywa wsi – Mierzvice 70 lat wcześniej

Jakie jest rolnictwo, jaka jest wieś, życie na wsi, cztery pory roku – każdy widzi, wszystko jest takie oczywiste, przejrzyste. Można byłoby zapytać, po co więc o tym pisać jeszcze raz? Otóż po porządnym przemyśleniu, po wieloletniej nieobecności na wsi, w jej życiu codziennym, po ponownym przyjrzeniu się mojej rodzinnej miejscowości, stwierdziłem, że tutaj wszystko się zmieniło, nic nie jest takie samo. Wieś jest inna, inne pory roku, inny sposób życia codziennego rolników i ich rodzin. Wiele rzeczy, czynności, zwyczajów, zanikło zupełnie, wiele sprzętów, narzędzi a nawet zawodów bezpowrotnie przeminęło. Czy są jeszcze mieszkańcy, którzy pamiętają dachy kryte słomą, czy jest jeszcze ktoś, kto potrafi taki dach wykonać? A przecież na wsi kilkadziesiąt lat temu dachów krytych strzechą było dużo, a nawet można powiedzieć, że były powszechne. Ile osób pamięta żurawie? I nie chodzi tutaj o ptaki, ale o urządzenia przystudzienne służące do wydobywania wody ze studni.

Moim marzeniem jest ocalenie od zapomnienia tamtych czasów, ludzi bardzo pracowitych, pobożnych, oszczędnych, zagonionych, zatroskanych o swój dobytek, żyjących bardzo często z dnia na dzień, jednocześnie wesołych, umiających cieszyć się z życiowych niespodzianek, mądrych i zaradnych. Chcę to opisać na podstawie Mierzvic, wsi nadbużańskiej, niegdyś pańszczyźnianej, spokojnej, typowo rolniczej. Poza rolnictwem nie było tutaj żadnego wspomaganie przemysłem czy przetwórstwem. Oprócz rolnika był tu kiedyś rymarz, stolarz-cieśla, młynarz, szewc, krawiec, strycharz, kowal. Dochody z rolnictwa nie były zbyt duże, więc miejscowi wspomagali się zarobkami w lesie w okresie zimowym, drobnym rybołówstwem przez cały rok, zbieractwem płodów leśnych, wynajmem mieszkań dla letników. Poza tym tylko ciężka praca od rana do nocy.

Z opowiadania moich rodziców wiem, że kiedyś, jeszcze za czasów za-
borów, w wolnym od prac polowych czasie miejscowi zatrudniali się jako
flisacy. Było to zajęcie trudne, wymagające wyrzeczeń i ryzyka. Polegało
na wyrębie w lesie drzew, odpowiednim ich przygotowaniu, transporcie
w jedno miejsce zwane „kołodziejyskiem”, zbijaniu w tratwy, to znaczy
w scalone jednostki pływające, następnie wodowane i prowadzone z prą-
dem rzeki Bug, do Wisły i dalej, zgodnie z zamówieniem nawet do Gdańska.
Tam wszystko było sprzedawane. Flisacy pracowali przez całą dobę, w dzień
i w nocy, ponieważ taka jednostka pływająca nie mogła zaznać postoju. Było
to również poznawanie świata z perspektywy rzeki, bo podróż na tratwie od-
bywała się tylko w jedną stronę. Powrót do domu z odpowiednim wynagro-
dzeniem odbywał się tylko drogami lądowymi.

Rolnictwo – zawód moich Rodziców, Dziadków, Pradziadków, rozwinięty
w bardzo dawnych czasach, pielęgnowany z największym szacunkiem, uważa-
ny za podstawowy dla ludzkiego życia, w ostatnich latach zaniedbany i upodlony.
Wykonywanie tego zawodu zawsze wymagało ciężkiej pracy, solidności,
obowiązkowości a także posiadania warsztatu, jakim było gospodarstwo rolne.
W żadnym innym zawodzie nie trzeba mieć tylu zabudowań, takiego ob-
szaru ziemi a także wykonywania tak wielu różnorodnych czynności. Każdy
rolnik to po trochu geolog, geodeta, meteorolog, weterynarz, inżynier, stolarz,
zootechnik, ekonomista, botanik, drwal, ogrodnik, mechanik; a przede wszyst-
kim robotnik wykonujący ciężką pracę i niosący wielką odpowiedzialność,
w każdej chwili ryzykując utratę wszystkiego, czego się dorobił.

Dzisiejsze rolnictwo to produkcja żywności, pogoń za pieniądzem, po-
goń za coraz droższym, ale niezbędnym sprzętem, upodlenie brakiem zbytu
i brakiem szacunku. Współczesny rolnik to pracownik bez tego romantyzmu,
bez długich wieczorów zimowych spędzanych na spotkaniach, rozmowach,
zabawach i przygotowaniach do okresu ciężkich prac polowych. Porównanie
tamtego rolnictwa, które znam z opowiadania Ojca oraz z własnych obserwa-
cji do dzisiejszej produkcji pod dyktando programów telewizyjnych i potrzeb
polityków sprawiłoby wiele problemów.

Pamiętam taki zwrot, który rozpoczynał programy dla rolników w ra-
diu Wolna Europa: „Tym, którzy żywią i bronią – chłopom polskim Szczęść
Boże”. Zwrot ten był bardzo wymowny i zobowiązywał do szacunku dla tego

stanu społecznego i dla tego zawodu. Czy rolnik i chłop to to samo? Nie, bo rolnictwem zajmowała się szlachta, magnaci, obszarnicy ziemscy jeszcze z czasów feudalnych, oni nie uważali się za chłopów, ale za szlachtę. Rolnicy w Mierzwicach zawsze byli chłopami, bo doświadczyli pańszczyzny i nie pochodzili ze szlachty, a ziemię otrzymali z nadania podczas uwłaszczenia chłopów w 1864 roku oraz w czasach późniejszych. Mój pradziadek Franciszek był jeszcze chłopem pańszczyźnianym. Dziś te różnice klasowe uległy zatarciu przez migrację społeczną oraz małżeństwa mieszane, ale jeszcze trochę pamiętam tę pogardę dla chłopów ze strony szlachty.

Podstawą rolnictwa, jak i każdego innego zawodu, jest dobrze zorganizowany warsztat. Warsztat u rolnika składał się z wielu elementów. Były to: dom mieszkalny, podwórze, narzędzia, zwierzęta, ziemia uprawna i las.

Tak było w Mierzwicach, tak było również u moich Rodziców.

WARSZTAT ROLNIKA

Dom mieszkalny

Podstawowym budynkiem rodziny rolnika był dom mieszkalny. Stanowił bowiem całą przystań dla rodziny. W domu toczyło się życie rodzinne, tutaj rodziły się dzieci, tutaj umierali starzy ludzie, tu odbywały się wesela i chrzciny, tu odbywały się spotkania z krewnymi i sąsiadami. A nawet w okresie rozrodu zwierząt wychowywano w domu kurczęta i przynoszono małe prosięta lub cielęta w okresie wielkich mrozów. Dom dla rolnika to przede wszystkim miejsce odpoczynku i podtrzymania ogniska rodzinnego. Zimą praktycznie przez cały dzień paliło się pod kuchnią, bo oprócz gotowania potraw, gotowano i podgrzewano karmę dla świń i krów. Paliło się spore ilości opału, którym było przygotowane przezornie już dużo wcześniej drewno oraz tzw. pęczki. Opał dla gospodarstw domowych był przygotowywany na cały rok na przełomie zimy i wiosny. Była to praca planowa dla każdego rolnika. W tym bowiem czasie nie było robót polowych ani w gospodarstwie, natomiast dla drzewa był to najlepszy okres do wycinki. Wycinano więc w lesie drzewa, segregowano na materiał do budownictwa oraz do użytku w gospodarstwie, a pozostałe drewno było cięte na klocki, rąbane i suszone. Drobne gałęzie, porąbane na długość ok. 50 cm i związane słomianym pasem w spore wiązki (pęczki), po wyschnięciu stanowiły opał na zimę.

W wieku XIX, ale także w XX, wiejska chata musiała posiadać bezwzględnie solidne ściany i ciepły dach. Dachy były kryte słomianą strzechą, co w sumie dawało bardzo ciepły dom. Tak budowano w wieku XIX i na początku wieku XX. Drewniane domy z polepą na strychu, wielopokoleniowe, stawiano na podporach z kamienia. Budynek wznoszone po I wojnie światowej, a szczególnie po pożarze w 1915 roku, były już bardziej nowoczesne. Wykonywano już fundamenty, podłogi z desek, piece grzewcze i podpiwniczenia. Wcześniej piwnice budowano obok domu lub w podwórku.

Powszechnym rozwiązaniem architektonicznym był dom dwurodzinny z korytarzem przez środek budynku. Po lewej i prawej stronie korytarza znajdowały się pokoje i kuchnie. Podłogi tworzone przeważnie z gliny, rzadko stosowano podłogi z desek i tylko w pokojach dziennych, gościnnych. Pamiętam wielkie progi wykonane z belek drewnianych. Stropy przeważnie na solidnych belkach drewnianych pokrytych balami, na których kładziono polepę – mieszankę gliny z siewką lub mieszankę gliny z trocinami. Dawało to bardzo dobrą izolację cieplną.



Domowa maglownica

Charakterystycznym elementem domu był piec, a właściwie trzon kuchenny, wykonany z cegły palonej i otynkowany gliną. Składał się z kuchni na cztery fajerki, pieca chlebowego, duchówki, a często posiadał nawet tak zwany zapiecek. Zapiecki to były wyrobione przez murarza nisze z tyłu pieca, otynkowane i wymoszczone, które służyły do spania. Było tam zawsze ciepło. Dzisiaj to już tylko wspomnienie, ale ja pamiętam jeszcze zapiecki w starych domach u kilku rodzin, u których bywałem jako dzieciak.

Nad kuchnią bardzo często wisiły wędliny, czosnek, zioła, które schły i stanowiły ozdobę domu, a także pachniały i stanowiły o jego zasobności. Zazwyczaj trzon kuchenny zawierał piec chlebowy. W piecu tym pieczono

chleb, bułki, kaszanki, suszono gruszki, śliwki, grzyby. Pieczenie chleba miało swój urok i odrębny rytuał. Zajmowały się tym tylko kobiety, a receptury na ciasto przekazywały z pokolenia na pokolenie. Do przygotowania ciasta służyła dzieża¹ zrobiona przez bednarza i pielęgnowana w każdym domu. Po dokładnym wymieszaniu produktów dzieża była ustawiana w ciepłym miejscu, aby ciasto „rosło”. Następnego dnia rozpalano w piecu chlebowym do odpowiedniej temperatury, a ciasto rozkładano do blaszanych form i wkładano do pieca. Ponieważ piec był bardzo rozgrzany, do manewrowania i układania forem używano kociuby i łopaty. Kociuba służyła do przegartania i odpowiedniego układania rozżarzonych węgli. Również kociubą lub pogrzebaczem układano blaszane formy i wydobywano je z upieczonym już chlebem. Łopata służyła do wkładania ciasta bez formy. Używano do tego czasami liści chrzanowych, które oddzielały ciasto od popiołu. Chleb był pieczony w piecu przez ściśle określony czas, a według mojej pamięci były to 3 kwadransy lub godzina. Po tym czasie chleb wydobywano z pieca i wyjmowano na gorąco z blaszek. Roznosił się wówczas aromatyczny zapach wiejskiego chleba na zakwasie.

Bułki i ciastka pieczono w podobny sposób, ale przygotowanie ciasta było inne, bo ciasto wyrabiano i doprawiano w kopańkach², nie w dzieży. Po uformowaniu bułeczek lub ciastek układano je w blaszkach i wypiekano w piecu. Suszenie owoców w piecu odbywało się podobnie, ale dno blaszek wykładano słomą żytnią, na którą układano owoce lub grzyby. Zawsze przy pieczeniu albo przy suszeniu rozchodził się po całym domu aromatyczny zapach. W piecach pieczono również kaszanki, szynki i inne wyroby z mięsa, ale te procedury nie były mi znane.

¹ Dzieża – naczynie wykonane z drewnianych klepek (najczęściej lipowych lub świerkowych) i obręczy, służące do rozczywania mąki i wyrastania ciasta chlebowego. Do pieczenia chleba nie zużywano całego rozczywnionego ciasta. W dzieży pozostawiano jego niewielką ilość, która służyła do zakwaszenia nowego ciasta do następnego wypieku. (przyp. aut.)

² Kopańka – drewniana podłużna niecka wykonana z jednego kawała drewna, służąca do wygniatania ciasta. (przyp. aut.)



Lampa naftowa, latarka naftowa, żelazko węglowe, karbidówka, prymus spirytusowy

Codziennie życie toczyło się w kuchni, bo tutaj było najcieplej. Można było pogadać, odrabiać lekcje, Matka zajmowała się cerowaniem, naprawą odzieży, przędzeniem, Ojciec czytał, opowiadał. Tutaj wszyscy jedli i wykonywali najpilniejsze czynności domowe. Jeżeli ktoś przychodził w odwiedzinę lub z jakąś sprawą, to też zatrzymywał się w kuchni. Uzasadnieniem dla takiego użytkowania kuchni było oświetlenie lampą naftową. W tym miejscu należy wspomnieć, że nie znano jeszcze elektryczności, wykorzystywano tylko lampę naftową, a nafta kosztowała i była oszczędzana.

Każdy dom posiadał strych, który pełnił bardzo praktyczną rolę. Służył do przechowywania starych sprzętów, nieużywanej pościeli, latem odzieży zimowej, zimą do suszenia, a właściwie zamrażania pranej bielizny, pościeli i odzieży. Na strychu przechowywano również wędliny, które wisały na kiju wysoko pod kalenicą, magazynowano mąkę do pieczenia. Na strychu najczęściej grasowały myszy, ale tam często wpuszczano kota. Tam również latem gnieździły się osy i szerszenie.

Piwnica służyła do przechowywania kartofli, warzyw, kapusty kiszonej, ogórków, owoców i przetworów z owoców. W piwnicy przechowywano również słoninę oraz zasolone i zakonserwowane mięso. Ci, którzy nie mieli piwnic, robili tzw. parstki. Było to zagłębienie w ziemi w obrębie zabudowań

gospodarskich, przykryte dachem ze słomy. Parstki służyły tylko do przechowywania kartofli na zimę.



Słomiane pojemniki na zboże i mąki

Nieodłącznym elementem, niemal wizytówką każdego domu był ganek, zawsze zbudowany w centralnej części frontowej fasady domu. Architektura ganku była zawsze jednakowa – podpory przenoszące dach i do wysokości 110 cm ścianka, czasami ozdobna, czasami prosta, pełna lub ażurowa. Na ganku siadywano w niedzielę, odpoczywano, czytano gazety lub książki do nabożeństwa.

Przed domami od strony ulicy, pomiędzy ogrodzeniem a ścianą budynku, urządzano ogródki ozdobne. Były tam klomby, grządki, na nich kwiaty, krzewy, którymi opiekowały się gospodynie lub starsze ich córki. W wielu gospodarstwach przy ogrodzeniu od strony ulicy stały drewniane ławeczki. Na każdej ławeczce ktoś siedział i oczekiwał na bratnią duszę, która przysiądzie i porozmawia. Rozmawiano o radościach i smutkach, o problemach, kłopotach, także o nowinkach, które miały miejsce w znanej okolicy. Przeważnie

był to okrąg sięgający do 20 kilometrów. Wieści zdobywano ze spotkań koło kościoła, ze spotkań w młynie, na spędzie albo od gości, którzy czasami przyjeżdżali z odległych stron do którejś z rodzin. Bardzo często starzy ludzie opowiadali o swoich przeżyciach z młodości lub z pogranicza parapsychologii, a były to wspomnienia jak najbardziej autentyczne, mężczyźni wspominali służbę wojskową w wojsku carskim, udział w wojnie japońskiej. Wtedy przystawali lub przysiadali się także młodzi, żeby posłuchać z wielkim poszanowaniem i ciekawością. Można było na tej ławce usiąść każdemu, kto poczuł się zmęczony lub oczekiwał na kogoś drugiego. Wszystko to ginęło powoli, ale sukcesywnie po założeniu elektryczności, rozpowszechnieniu się radia a potem telewizora. Ludzie przez to zaczęli się od siebie oddalać.

Ostatnim pomieszczeniem, które należałoby wspomnieć, był ustęp, inaczej ubikacja. Dzisiaj to się nazywa WC, toaleta. Współczesnemu młodemu mieszkańcowi w głowie się nie mieści, że czegoś takiego nie było w domu. Otóż nie było, ustępy zaczęto budować dopiero po 1905 roku, a więc po wybudowaniu linii kolejowej i rozpoczęciu letniskowania w Mierzvicach. Wtedy jednak były to budowle wstydlive, traktowane z pogardą, to też budowano je za stodołą. Nie wiem, kiedy zaczęto budować ustępy koło domu, ale u niektórych gospodarzy nie było ich nigdy. Ustęp był najczęściej bardzo prowizoryczną, skleconą z desek budą. W okresie międzywojennym zalegalizował budowę tzw. słwojek „tojtojek” premier Rządu Felicjan Sławoj Składkowski.

Ojciec mój pobudował dom w latach 1935–1936. Był to na tamte czasy dom nowoczesny, z piwnicą pod spodem i z wysokim strychem. Dom na dużym fundamencie z kamienia. Dom ten przekazał później pod moją opiekę.



Babciny kufer posażny

Każdy właściciel domu miał pewne obowiązki wynikające z utrzymania lub z zarządzeń administracyjnych miejscowych władz. Po pierwsze, dom powinien być oznakowany. Po drugie, powinien być ogrodzony od strony drogi. W miejscu dostępnym winien znajdować się sprzęt przeciwpożarowy, taki jak bosak, tłumnica, wiadro i szpadeł. Jeszcze w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku strażacy sprawdzali zabezpieczenie obejścia przed pożarem.

Przed zimą wszystkie domy drewniane były ogacane czyli ocieplane przed mrozami. Na zagatę używano słomy, igliwia, liści, kartoflinia i innych izolacji. Zagata była urządzana do wysokości okien i stała przez całą zimę, a na wiosnę była zdejmowana, zaś otoczenie porządkowane.

Przed domem i na zewnątrz posesji powinien być utrzymany względny porządek i ład. W okresie niezimowym na każdą niedzielę i święto trzeba było pozamiatać jezdnię i chodnik, żeby nie było na nim śmieci. Na święta bardzo ważne, na przykład Wielkanoc, Zielone Świątki, malowano na biało kamienie przydrożne. Zimą natomiast każdy właściciel domu winien zadbać, aby przed jego domem było odśnieżone i żeby nie było ślisko. W przypadku zaniedbań w obejściu i koło domu sołtys miał prawo zwrócić uwagę na porządku i nakazać uporządkowanie.

Dom dzisiejszego rolnika to wielopokoleniowa willa z solidnym podpiwniczeniem i garażem na samochód lub kilka samochodów. Dom oczywiście murowany, z dużymi oknami dwu- lub trzyszybowymi, z drzwiami antywłamaniowymi. Wyposażony w instalację elektryczną, instalację antenową, Internet, sieć wodociągową i kanalizację. Ogrzewany centralnie z jednego lub dwóch kotłów na drewno, węgiel kamienny lub gaz. Rozwiązania użytkowe już nie wiejskie, ale miejskie, czyli sypialnie oddzielne dla domowników starszych, młodzieży i dzieci. Łazienki wyposażone w wannę lub brodzik z prysznicem oraz obowiązkowo z pralką automatyczną. Kuchnie zasilane gazem lub prądem elektrycznym. Salon telewizyjny z dużym ekranem telewizora, bywają kina domowe, stanowiska komputerowe. Poddasze to nie tylko suszarnia na pranie, bywają też tam garderoby lub spiżarnie.

Nie ma już w tych domach tego ciepła domowego, tego kontaktu bezpośredniego z drugim człowiekiem. Opowiadali rodzice, że sąsiad wychodził rano na drogę i spoglądał, z którego komina leci dym. Znaczyło to, że już tam pali się pod kuchnią i można sobie odpalić papierosa, bo zapalki

nie zawsze były dostępne. Zauważam jednak, że dzisiaj jest więcej nieporozumień między sąsiadami, a nawet w rodzinach, ale to już inny, socjologiczny, temat.

PODWÓRZE

Drugim ważnym elementem gospodarstwa wiejskiego było podwórze. Zawsze tak rozplanowane, aby obracając się wokół własnej osi można było ogarnąć okiem wszystkie zabudowania gospodarskie.

Stodoła

Stodoła była zawsze centralnym obiektem podwórza. Była największym budynkiem w obejściu, bo tam mieściły się zbiory z całego roku. Budowano stodoły o różnych wymiarach, ale każda z nich musiała posiadać przynajmniej jedno klepisko czyli posadzkę wykonaną z odpowiednio przygotowanej i ułożonej gliny. Klepisko gliniane posiadało takie ważne cechy jak gładkość, nie było zimne, zawsze suche i trochę elastyczne. Konstrukcja klepiska miała na celu przenoszenie sporych obciążeń. W okresie zbiorów na klepisko wielokrotnie w ciągu dnia wchodził koń okuty w podkowy żelazne, a także wjeżdżał wóz na kołach okutych w żelazne obręcze. W okresie zimowym i jesiennym klepisko służyło do młocki, oczyszczania zboża, przygotowywania paszy i do wielu innych celów. Klepisko powinno być przelotowe, to znaczy posiadać z obydwu stron drzwi dwuskrzydłowe. Zdarzały się również stodoły, które nie posiadały drzwi w drugą stronę. Było to bardzo niewygodne, ponieważ w czasie zwózki trzeba było konia z wozem wypychać do tyłu lub wyprzęgać przed rozładowaniem wozu. Po obydwu stronach klepiska znajdowały się zasieki zwane też sąsiekami lub stronami. Większy sąsieć służył do składania żyta i pszenicy, drugi mniejszy służył do składowania siana. Na wysokości belek układany był rusztunek, to znaczy rusztowanie z różnego rodzaju opołów, bali i desek. Na rusztunku składano owies, koniczynę, seradelę i inne zboża uprawiane na paszę w mniejszych ilościach. Pamiętam, że był tam składany groch, proso, gryka, soczewica i inne. Po zwiezieniu wszystkich zbiorów do stodoły gospodarz zawsze poświęcał dzień na zrobienie tam porządku. Strona była ładnie ułożona i wyrównana kosą lub sierpem, klepisko ładnie pozamiatane, wszystko poukładane jak w pokoiku.

W każdej stodole musiało być oddzielne miejsce na sieczkarnię. Służyła ona do przygotowania sieczki oraz paszy dla krów i konia. Znajdowała się zawsze w oddzielnym wygrodzonym miejscu. Oprócz sieczkarni i miejsca na sieczkę miały tam swój sprzęt grabie, uprzęż dla konia, pasza dla zwierząt, łańcuchy, powrozy i inne podręczne sprzęty.

Jeżeli ktoś miał małą stodołę, mógł mieć dodatkową szopę na siano lub układał w pobliżu obejścia sterty (stogi) z sianem lub ze zbożem.

Stodoła była magazynem, a także miejscem, w którym gospodarz spędzał najwięcej czasu. Rozpoczął młóckę we wrześniu lub jeszcze w sierpniu. Zaraz po zwózce przystępował do wymłócenia zgrabków i zboża zachwaszczonego. Zgrabkami nazywano te resztki zboża, które nie zostało związane w snopy, a które później było z największą starannością zgrabiane ze ścierniska, następnie zwiezione do stodoły. Ziarno z wymłócenia zgrabków służyło za pokarm zwierzętom, zaś słomę przeznaczało się na podściół. Następnie Ojciec stawał do młócenia na siew i do młyna albo na obowiązkowe dostawy. Młocka podstawowa rozpoczynała się zwykle po Wszystkich Świętych i po zebraniu ostatnich plodów z pola oraz po wykonaniu orki.

Przy okazji trzeba wyjaśnić, co to było „obowiązkowe dostawy”. Otóż była to pozostałość po okupacji, kiedy Niemcy nakładali na rolników obowiązek oddawania części zbiorów z pola i zwierząt gospodarskich. Po wojnie władze polskie przez wiele lat nakładały na rolników obowiązek dostarczenia na miejsce skupu odpowiednią ilość zboża, ziemniaków, trzody chlewnej lub bydła po cenach, które odgórnie ustalała władza, zazwyczaj symbolicznych. Były jeszcze tzw. szarwarki, to znaczy roboty publiczne mające długą historię od przeszłych wieków po współczesność. Polegały na obowiązku wykonywania pewnych robót nieodpłatnie pieszo lub z koniem, na przykład zimą odśnieżanie głównej drogi, latem usypywanie grobli, uprzękanie dróg po burzach itp.

Stodoła w okresie jesienno-zimowym służyła do młocki. Podlegały jej żyto, pszenica i owies. Młócenie mechaniczne w tamtym czasie było jeszcze w powijkach, ponieważ agregat omlotowy (młocarnia i silnik) był jeden na okolicę i młocka mogła być wykonywana w późniejszym okresie. Duża część rolników nie mogła opóźnić młocki, gdyż potrzebowano zboża na bieżące użytkowanie. Zaczynano więc młóckę cepem, chociaż nie każdy rolnik

potrafił albo chciał się męczyć. Mój Ojciec należał do tych, co umieją i chcą pracować. Więc w poniedziałek wyrzucał na klepisko kilkadziesiąt snopków, które młócił cepem, a następnie słomę zbierał w snopki i wiązał za pomocą knebla. Potrafił z wiązać słomę tak ściśle, że z rozwiązywaniem był pewien problem. Wymłócone ziarno było przegrabiane i zgartane w jedno miejsce. I tak przez kilka dni. W sobotę odbywało się młynkowanie czyli oczyszczanie i segregowanie zboża. W wyniku tego czyszczenia uzyskiwało się dobre ziarno, które było lokowane w spichrzu oraz tzw. poślad czyli ziarno gorszej jakości, przeznaczone na karmę dla bydła. Jako produkt uboczny zyskiwało się plewy, które stanowiły dodatek do karmy dla świń lub przeznaczone były na nawóz. Młocka kończyła się zwykle w styczniu, ale zdarzało się, że przy słabszych urodzajach kończyła się do Nowego Roku. Młocka wykonywana młocarnią przebiegała inaczej i była wykonywana we wrześniu, a nawet w sierpniu. Ojciec nie lubił młocki mechanicznej i związanego z nią bałaganu, ale bardzo lubił młócenie cepem.



Na ścianie sierpy i stępory, niżej stępa

Obok młocki częstym zajęciem w stodole było rżnięcie siczki na paszę dla zwierząt. Siczkę dla konia przygotowywało się ze słomy żytniej

z dodaniem koniczyny i siana, dla krów zaś ze słomy owsianej lub pszennej z dodatkiem seradeli i siana. Najbardziej uciążliwe było przygotowywanie sieczki na Święta Bożego Narodzenia lub Wielkanocy. Zajmowało to niemal pół dnia i było ciężkie fizycznie. Po takim rżnięciu sieczki nieraz przez dwa dni czuło się kurz w gardle lub w nosie.

Po zakończeniu młocki stodoła do czerwca stawała się coraz bardziej pusta, aż w sierpniu była przygotowywana do napełniania nowymi zbiorami. Pierwsze związane z tym prace to zwózka. Do tego służył lepiej wykarmiony koń i odpowiednio przygotowany wóz, który był przezbrajany na tzw. „drabiniasty”, który obsługiwały dwie osoby do ładowania i rozładowywania wozu.

Zwózka siana była stosunkowo łatwa i mało uciążliwa. Siano zwoziło się bowiem zwykle w końcu dnia, kiedy już nie było gorąco. W stodole Ojciec zwał siano z wozu, a naszym zadaniem było układanie i ugniatanie go w sąsiek. Zawsze układało się w tym samym miejscu, po lewej stronie klepiska. Siano było tak ciasno ułożone, że na sieczkę i dla konia lub krów trzeba było je wyciągać odpowiednią kulką. Drugi sianokos wypadał we wrześniu, kiedy upały już minęły, a wtedy składanie siana w stodole było przyjemnością. W ciągu lata na sianie urządzało się legowiska do spania. Dom był z reguły wynajmowany letnikom, a gospodarze prawie całą rodziną wyprowadzali się do stodoły na siano. Ponieważ siano bardzo się ugniało i często spanie zdarzało się w nietypowej pozycji, Ojciec urządzał spanie nad sieczkarnią, gdzie była podłoga, tam legowiska nie były takie luźne.



Wóz żelaźniak, obecnie element dekoracyjny

Zwózka zboża wypadła zawsze w porze gorącej, a nawet upalnej. Zaczynało się od żyta, potem był owies i pszenica, które układano wysoko. Zwiezione zboże zawsze w stronie układał Ojciec. Oprócz osoby zrzucającej z wozu niezbędny był jeszcze ktoś do podrzucania snopków Ojcu pod rękę. Pomocnik nieraz bywał poraniony, bo w snopkach często zdarzały się osty, które bezlitośnie wbijały mu się w rękę lub w bosc stopy. Ojciec układał snopy bardzo starannie, aby jak najmniej było możliwości dla myszy, ale i tak ściągały na zimę z całego pola, ku uciesze kotów domowych.

Po zwózce stodoły były naprawdę szczelnie wypełnione, dzięki czemu zewnętrzne zimno i mróz nie przenikały tak bardzo do wnętrza. Można tam było poruszać się bez większego ubrania nawet w czasie mrozów.

Każda stodoła, tak jak każdy budynek gospodarski podwórza, miała słomiany dach. Krycie słomą było niemałą sztuką, którą znali tylko nieliczni rolnicy. Słoma na pokrycia musiała spełniać kilka warunków: musiała być długa i gruba, bez chwastów, dobrze wysuszona, koniecznie z żyta koszonego kosą. Słoma spod kosiarki, żniwiarki lub snopowiązałki też mogła być użyta, ale po dokładnej segregacji. Tak wykonane pokrycie o grubości około 30 cm było bardzo szczelne, lekkie, termicznie izolacyjne i praktyczne. Niestety, było bardzo łatwopalne.

Największym zagrożeniem dla bezpieczeństwa stodoły był ogień. Mógł on pochodzić ze zwykłego zaprószenia, nieostrożności, ale także z podpalenia lub wyładowania atmosferycznego.

Burze bardzo często przechodziły nad wsiami, a gospodarz nigdy nie wiedział, w co może uderzyć piorun. Pamiętam agresywne burze w nocy, kiedy jako dzieci spaliśmy na sianie. Ojciec zganiał nas wtedy z leżysk i prowadził do domu dla uniknięcia wypadku w razie uderzenia pioruna.

Dzisiaj stodoła jest znana z powiedzonek, dowcipów lub z określenia wielkości budowli. Współcześnie muruje się magazyny zboża, chłodnie, przechowalnie. Teraz nikt nie zna i nie zrozumie zwózki, ponieważ zboże zebrane kombajnami jest zwożone traktorem do magazynu zboża. Słoma jest zbierana mechanicznie i pakowana w klocki lub szpule, które są używane jedynie na podściół dla zwierząt albo po prostu spalane na polu.

Kolejnymi zabudowaniami na podwórzu były budynki inwentarskie, w których utrzymywano zwierzęta domowe. W dużych gospodarstwach

stawiano już budynki zwane oborami, mieścił się w nich cały inwentarz, ale takich obiektów było raczej mało. W mniejszych gospodarstwach budowano raczej kilka oddzielnych budynków z konkretnym przeznaczeniem. Dawniej każde, nawet najbiedniejsze, gospodarstwo posiadało przynajmniej jedną krowę i dwie świnki, poza tym kilka lub kilkanaście kur – zwierzęta musiały gdzieś mieszkać.

Najważniejszym pomieszczeniem w obejściu gospodarskim była stajnia, w której hodowano konia.

Stajnia

Jeżeli była pojedyncza, znajdowała się blisko wejścia do stodoły. U nas stajnia zawsze znajdowała się przy drzwiach do stodoły. Koń wytwarza tyle ciepła, że ogrzewa całe pomieszczenie, pod warunkiem, że jest szczelne. W związku z tym drzwi do stajni były często otwierane dla przewietrzenia, a koń był odgradzony drągiem lub łańcuchem, aby nie mógł wyjść na zewnątrz. W stajni znajdował się żłób na paszę oraz drabinka lub zasięk na siano. Stajnia musiała mieć okienko, przez które wpadało światło i świeże powietrze. W okresie dużych mrozów było zatykane, ale tylko na noc. Dlaczego stajnia? Ponieważ zdrowy, nie za bardzo stary koń spał w pozycji stojącej i tak jak pies musiał być wypuszczany dla wybiegania się nawet na śniegu.

Dzisiaj stajnia to przeżytek, a na to miejsce budowane są garaże na traktory.

Obora

Była mieszkaniem dla zwierząt gospodarskich takich jak krowy, owce, cielęta i jagnięta. Stała zawsze blisko stodoły, ponieważ obrządki polegające na zadawaniu paszy i podściełaniu odbywały się w większości ze stodoły. Pojenie zwierząt odbywało się wewnątrz pomieszczenia, przynoszono wiadrami wodę ze studni, nieraz bardzo odległej.

Obory były prawie zawsze drewniane, trochę zagłębione w ziemię w celu gromadzenia nawozu, kryte słomą. Dwuspadowy dach tworzył tak zwane wyżki, które służyły do przechowywania słomy w okresie zimowym, co jednocześnie stanowiło ocieplenie wnętrza. Dodatkowo na zimę bardzo często

okładano ściany zagatą, chroniącą przed przewiewaniem i mrozem. Nagromadzony nawóz wywożono na pole dwa razy w roku. Pierwszy raz po zimie pod kartofle i warzywa. Drugi raz na jesieni jako nawóz pod żyto i pszenicę.

Dzisiaj rolnictwo jest zupełnie inne, nastawione na hodowlę zwierząt tego samego gatunku, buduje się więc budynki uprzemysłowione, wyposażone w dojarki, posiadające wodociągi, pojarcki i urządzenia do zachowania higieny zwierząt. Nie ma już tego romantyzmu, kiedy krowy były nazywane imionami, nie ma też ręcznego dojenia krów.

Chlewy i kurniki

Chlewy były to pomieszczenia przeznaczone do hodowli świń, znacznie mniejsze niż obory, ale o podobnej konstrukcji. Budowano je trochę bliżej domu, ponieważ karmienie świń odbywało się z domu, a zatem noszenie karmy w wiadrach było uciążliwe.

Bardzo często pod tym samym dachem co chlew budowano pomieszczenie dla drobiu czyli kurnik. Hodowano kury, gęsi, ale też kaczki i indyki lub perliczki. Bywało tego drobiu nieraz bardzo dużo. Kury zawsze chodziły luzem, ale miały swoich prześladowców, którymi były jastrzębie i lisy, a w późniejszych czasach przejeżdżające samochody.

Lokowanie chlewów i kurników bliżej domu było praktyczne z uwagi na karmienie zwierząt, ale bardzo uciążliwe ze względu na muchy.

Walka z muchami stanowiła zawsze spory problem w gospodarstwie, bo wdzierały się do domu mieszkalnego oknami, drzwiami i własnymi sposobami. Stosowano różne techniki wypędzania much: gałęziami, poprzez flitowanie³, trucie preparatami aż do łapania w muchołapki lub na muchomor posypany cukrem. Czasami stosowano lepy na muchy, a i tak wszędzie było pełno tych uciążliwych owadów. Trochę pomagała jakaś płachta zawieszona w drzwiach wejściowych, ale nie w każdym domu to stosowano.

Obecnie chlewnie są wyposażone w energię elektryczną, czasami w centralne ogrzewanie. Współcześni hodowcy budują chlewnie na kilkaset świń, a także kurniki na kilka tysięcy kur, gęsi lub indyków.

³ Flitowanie – rozpylanie środków owadobójczych. (przyp. aut.)

Spichrz

Ważnym budynkiem w obrębie podwórza był spichrz. Jako wolnostojący budynek drewniany samą architekturą nie wyróżniał się od innych zabudowań, ale jego przeznaczenie było wyłącznie magazynowo sprzętowe. Ranga spichrza była znacząca, bo jako jeden z niewielu budynków zamykano go na klucz, a klucz zawsze znajdował się w posiadaniu gospodarza. Mieściły się tam drobne narzędzia gospodarskie, różne urządzenia, materiały do naprawy uprzęży i wozu. W części spichrza magazynowano wszelkiego rodzaju zboże.

W bogatszych gospodarstwach lub u gospodarzy lubiących porządek i ład budowano jeszcze zadaszenia na sprzęt gospodarski, tak zwane wozownie. Umieszczano tam narzędzia rolnicze i wóz.

Dzisiaj spichrz został zastąpiony magazynem. Rolnik posiadający traktor miał również inne maszyny rolnicze, jak kombajny, kosiarki, pługi itp., które ze względu na swoją wartość musiały być zabezpieczane w odpowiednich pomieszczeniach lub wiatach.

Studnia

Bardzo ważnym urządzeniem dla gospodarstwa rolnego była studnia. Niestety, nie każdego gospodarza stać było na studnię i to niekoniecznie ze względów finansowych, ale także z uwagi na brak wody pitnej na danej posesji. Mierzvice, chociaż położone nad Bugiem, miały kłopoty z wodą. Po stronie wschodniej, od Buga, studni było bardzo mało, ponieważ woda znajdowała się tam bardzo głęboko. Wieś stała na wysokiej skarpie. W całej wsi było tylko 14 studni na ponad 50 gospodarstw.

Urządzenia do wyciągania wody ze studni stosowano bardzo różne. Pamiętam studnie z żurawiami czyli z dużymi kłodami drewnianymi opartymi na wysokich słupach, które działały jak dźwignia dwuramienna. Były też studnie bez żadnych urządzeń, ale z odpowiedniej długości tyczką zakończoną haczykiem, na którym umieszczało się puste wiadro i sprytnym manewrem zaczerpywano wodę i wyciągano w wiadrze na powierzchnię. Były już także w użyciu kołowrotki na korbę, z umieszczonym na dębowym walcu łańcuchem lub linką.

Niektórzy mieszkańcy chodzili po wodę daleko. Jeżeli kobiety lub mężczyźni nosili wodę z daleka, używali do tego tzw. koromysła – był to

drewniany drąg nakładany na plecy, z dwoma zaczepami na wiadro. Niosło się wtedy dwa wiadra wody jednocześnie.

Później studni stopniowo przybywało, ale były to już lata sześćdziesiąte i późniejsze. W roku 1997 założono w Mierzwicach wodociąg i problem z noszeniem wody zniknął.

NARZĘDZIA I SPRZĘTY

Najważniejszym sprzętem u każdego rolnika był **wóz**. Pamiętam jeszcze wozy drewniane, których koła były okute żelaznymi obręczami. Wozy te popularnie nazwano żelaźniakami. Tylko bardzo biedne rodziny nie mogły sobie pozwolić na posiadanie wozu, a były to rodziny o bardzo małym gospodarstwie, które nie miały konia. Konstrukcja wozu była prosta. Całą część drewnianą robił stelmach, dawniej zwany kołodziejem. Wóz był tak skonstruowany, że można go było przezbrajać do różnych potrzeb: jako reprezentacyjny, do prac polowych, do zwożenia siana i zboża oraz do zwożenia z lasu drzewa, tzw. dłużycy⁴.

Wóz posiadał z przodu hołoble czyli dwa drągi, pomiędzy które był wprowadzany koń. Jeśli ktoś miał dwa konie, to z przodu wozu znajdował się pojedynczy drąg, tzw. dyszel i dwa orczyki do zaprzęgnięcia pary koni. Do skrętu i prowadzenia kierunku wozu służyły ociosy mocowane z jednej strony na regulowanych zębatkach na hołobli, a z drugiej strony do końcówki osi. Do zwózki siana i zboża stosowano drabiny, które były montowane na wydłużonym wozie. Niezbędnym urządzeniem przy zwózce siana był pawęż. Był to długi drąg drewniany montowany na wozie od przodu i od tyłu łańcuchami, a służył do dociskania siana, żeby w czasie jazdy nie rozsunęło się.

Do skutecznego zespolenia konia z wozem służyła **uprząż**. W Mierzwicach były stosowane dwa rodzaje uprzęży: ruski, który charakteryzował się kabłąkiem sprzęgającym tzw. duhą, służącą do mocowania rzemieni przy chomacie do dyszli zaprzęgu – oraz rodzaj krakowski, który był trochę innej konstrukcji, bez kabłąka, gdyż hołoble przypinano do chomąta skózanymi pasami na klamry. Każda uprząż posiadała tak zwany kantar, który był zakładany na koński łeb i zapinany na zapinkę. Kantar był wyposażony w wędzidła

⁴ Dłużycza – to sztuka drzewa o długości od 6 do 14 metrów. (przyp. aut.)

(kietlna), które służyły do okietlnania (opanowania) rozbrykanego konia. Poza tym do kantara były mocowane lejce służące do kierowania koniem. Nieodłącznym wyposażeniem woźnicy był bat na konia.

W miarę rozwoju techniki i przemysłu zaczęto wprowadzać wozy na kołach ogumionych. Konstrukcja wozu i technika jego wykonania była taka sama jak wcześniej, ale koła były na felgach metalowych na łożyskach kulkowych. Taki wóz był już znacznie lżejszy i wymagał zastosowania hamulca.

Kto już miał konia i wóz, to musiał mieć i **sanie**. Zima w Mierzwicach zawsze była śnieżna, dlatego sanna była uprawiana przez co najmniej 3 miesiące. Sanie wykonywano z drewna brzoźowego lub dębowego: płozy, stramy⁵ i ławki. Płozy podkuwano stalowymi szynami dla osiągnięcia lepszego poślizgu. Do płóz były mocowane hołoble z ociosami do zakładania konia. Obudowa sań była różna. Najpopularniejsze sanie, nazywane patelnią, służyły do wożenia ładunków i było to zwykłe rusztowanie na płozach. Skrzynia była stosowana do przejazdów przeważnie osobowych, chociaż czasami przewożono tam worki z mąką lub ze zbożem, ale wtedy było już ciasno. Sanie wyjazdowe ozdobne spotykało się w Mierzwicach bardzo rzadko.

Oprócz sań pojedynczych były również sanie podwójne, zespolone łańcuchami, tzw. zajdy albo zajdki, bo w czasie jazdy jedne zachodziły za drugie. Były dosyć wywrotne. Pierwsze sanie wyposażone w hołoble były ciągnięte przez konia. Tylne zaś podczepiane łańcuchami skrzyżowanymi. Sanie zespolone miały podobne wymiary jak wóz, zastępowały wóz i były bardzo ładowne. Można było nimi wozić dłużyce.

Ważnym sprzętem w każdym gospodarstwie była **sieczkarnia**. Składała się z podajnika słomy, siana lub innych roślin oraz z mechanizmu tnącego. Konstrukcja była bardzo prosta, bo dwa wały zębate wciągały słomę wraz z dodatkami w tak zwaną gardziel stalową, a tuż za nią poruszały się rzezaki zamocowane na dużym kole metalowym. Napęd ręczny odbywał się za pomocą korby lub za pośrednictwem mlona. Mlon to zwykły drąg zamocowany jednym końcem do koła sieczkarni, a drugim do przeciwległej ściany. Napęd za pomocą mlona mógł się odbywać za pośrednictwem kilku osób jednocześnie.

⁵ Stramy – pionowe podpórki pod ławki, umocowane na płozach (przyp. aut.).

Napęd za pośrednictwem konia odbywał się przy pomocy **kieratu**. Kierat był ustawiany na zewnątrz budynku sieczkarni i połączony z kołem sieczkarni za pomocą stalowych łączników i przegubów. Koło główne było napędzane przez konia, który ciągnął drąg poruszający system kół zębatych, a za ich pośrednictwem łączniki i sieczkarnię. Jeden koń miał co robić, napędzając kierat, dlatego często zaprzęgano do kieratu dwa konie. Obroty uzyskiwane za pomocą kieratu były duże i trzeba się było uwijać przy obsłudze sieczkarni. W Mierzwicach było około 10 kieratów.

Z czasem napęd sieczkarni ręczny i koński zastąpiły silniki elektryczne.

Młynek do oczyszczania zboża należał do stałego wyposażenia gospodarstwa. Było to urządzenie wykonywane przez stolarza, bez korzystania z fabryk i zakładów przemysłowych. Głównym jego elementem była wiatrownica, napędzana przez zestaw kół połączonych paskiem skórzanym. Koło większe było napędzane korbą. Zestaw zastawek drewnianych kierował odpowiednio wiatrem, który oddzielał zboże od plewy oraz dzielił zboże na właściwe i poślad.

Bogatsi gospodarze zaopatrywali się w **wialnie**. Wialnia była produkowana w fabryce maszyn rolniczych, służyła do tego samego celu co młynek, ale składała się oprócz wiatrownicy z kilku rafek czyli siatek, które oddzielały zboże od plew i kilku rodzajów pośladu.

W późniejszym okresie niemal każde gospodarstwo posiadało **parnik**, służący do przygotowywania karmy dla świń w postaci uparowanych ziemniaków. Stał zwykle koło domu. Ułatwiało to bardzo organizację gospodarstwa domowego.

Ostatnim urządzeniem, które sobie przypominam z gospodarstwa, była **waga** dziesiętna. Nie miał jej każdy gospodarz, ale była bardzo przydatna do prowadzenia ekonomiki gospodarstwa. Oprócz wagi dziesiętnej były powszechnie używane wagi szalkowe, przezmiany i wagi zegarowe.

Podstawowym urządzeniem do pracy w polu był **plug**. Najpopularniejszy był plug jednoskibowy, ciągnięty przez jednego konia. Gospodarze, którzy posiadali po dwa konie, mieli również pługi dwuskibowe. Plug w pracach polowych był bardzo często używany, a jego utrzymanie w należyтым stanie wymagało szczególnych zabiegów i staranności. Lemiesz często się tępił na kamieniach polnych i trzeba było kilka razy w roku klepać go u kowala.

Odkładnia błyszcząca się w słońcu, ponieważ była systematycznie ocierana przez odkładaną ziemię. Oracz w zależności od potrzeb regulował głębokość orki przy pomocy prostego regulatora metalowego.

Do oborywania oraz sadzenia kartofli służyło **radelko**. Było wykonane z metalu i miało dwie regulowane odkładnie, w odróżnieniu od pługa. Odkładnie podobne do skrzydeł były regulowane w zależności od szerokości bruzdy, którą należało wykonać. Elementem pracującym bezpośrednio w ziemi było radło, które jednak rzadziej się tępiło, a ostrzenie radła gospodarz wykonywał sam.



Brona konstrukcji kowalskiej

Brony były nieodzownym narzędziem rolniczym przy pracach wiosennych i siewach jesiennych. Służyły do wygładzania powierzchni pola po orce oraz do zasypywania rozsianego zboża. Czasem używano ich do zgartania słomy i kartoflinia z pola. Z kilku rodzajów bron najbardziej powszechnymi były bronny żagówki. Składały się z dwóch zespołów sprzęgniętych ze sobą i ciągniętych prosto przez konia. W naszym gospodarstwie były też bronny

kwadratowe, którymi w czasie bronowania trzeba było potrząsać. Pamiętam u sąsiadów jeszcze brony całkowicie drewniane, wykonane przez gospodarzy samodzielnie.

Sprężynówka (inaczej kultywator) była narzędziem kowalskim lub fabrycznym. Składała się z płozy, dwóch wałów i osadzonych na każdym z nich pięciu zębów zakończonych metalowymi radełkami. W sumie było to narzędzie ciężkie zarówno do wkładania na wóz, jak i do pracy w polu. Służyła do wstępnego przygotowania ścierniska po zbożach i koniecznie do orki albo do wstępnego spulchniania ugoru.

Dzisiaj te podstawowe narzędzia już nie istnieją w użytkowaniu, ponieważ nie ma już koni. Traktory ciągną dostosowane do ich siły narzędzia rolnicze o dużej wydajności: pługi czteroskibowe, brony wieloelementowe, talerzówki, kosiarki itp. Kombajny do zbioru zboża i ziemniaków to często maszyny samobieżne. Przyrządzanie karmy dla zwierząt odbywa się w sposób przemysłowy, podobnie jak karmienie krów i świń. Niestety, romantyzm związany z pracą rolnika gdzieś się zapodział.

ZWIERZĘTA

Najważniejszym zwierzęciem u gospodarzy był **koń**. Nie każdy gospodarz mógł sobie pozwolić na konia i nie każdy go miał. Byli tacy, którzy posiadali nawet po dwa konie. Konia bardzo często zamykano na noc na klucz w obawie przed kradzieżą. Pozostało to z czasów wojennych, kiedy bardzo często wojsko rekwirowało konie, i międzywojennych, gdy po prostu konie były kradzione.

Koń musiał być dobrze odżywiany i używać ruchu, aby utrzymywać stałą kondycję. Dlatego jeźdźcień dostawał trzy razy na dobę, a picie dwa razy. Bardzo często wypasano go na łąkach lub w polu. Robiono to przeważnie w niedziele i święta. Konia używano do pracy praktycznie przez cały rok. Wiosną orka, bronowanie, siew, oborywanie kartofli, zwózka siana lub inne prace polowe. Latem zwózka zboża, podorywki, zwózka siana, jesienią zwózka kartofli, orka, bronowanie, siew. Zimą zwózka drzewa, a przez cały rok wyjazdy zaprzęgowe w wozie lub saniami. Ze swej natury i fizjologii koń emitował spore ilości ciepła, o ile więc był dobrze odżywiany, był odporny na niskie temperatury, a nawet na mróz. Jak wspomniano wcześniej, koń rzadko kiedy

spął w pozycji leżącej. Zdrowy koń, obojętnie w jakim był wieku, spał stojąc. Barwa konia zwana maścią była przeróżna, pamiętam konie białe, czarne, gniade, kasztany i tyse, które ze starości linały, traciły sierść.

Oddzielnym problemem był handel końmi. Konia nikt nie zabijał, bo to był niemal członek rodziny. Konia można było kupić albo sprzedać. Transakcji dokonywano na rynku, wśród znajomych gospodarzy albo z tak zwanego wywiadu.

Krowę traktowano jako żywiciela rodziny, szczególnie tam, gdzie były dzieci lub osoby stare lub kalekie. Krowę miał każdy, bo nawet nie posiadając gospodarstwa mógł ją swobodnie wykarmić: latem pasąc ją na wspólnotowym pastwisku, a na zimę zakupując trochę siana lub innej paszy. Gospodarze mający większe gospodarstwa hodowali po kilka krow, a bogatsi nawet do 10 lub więcej.



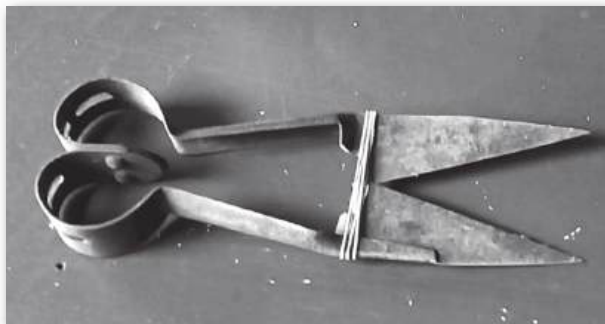
Maślanica i bańka na mleko

W Mierzwicach w okresie letnim wypasano krowy w sposób zorganizowany. Wynajmowano pastucha, który godził się paść krowy za określone wynagrodzenie. Było ono ustalane na jedną krowę, a pastuch musiał sobie policzyć, ile będzie mieć krow, aby mu się opłacało. Oprócz niewielkich kwot

pieniężnych wynagradzano zbożem, kartoflami, owocami. Oprócz tego pastuch miał całodzienne wyżywienie u tego gospodarza, na którego wypadła kolejka. Niezależnie od tego pastuch chodził po gospodarstwach i zbierał bułeczki dwa razy w roku, to jest na Zielone Świątki oraz na Wszystkich Świętych. W dniu, kiedy wypadła kolejka, gospodarz musiał zapewnić podtrzódkę, czyli pomoc w wypasaniu. Krowy chodziły na wypas na Zaskiep, pod Górę, czasami na Trojan, a po zbiorach wyganiano je na pola. O ile nadleśnictwo wyraziło zgodę, okresowo wypasano krowy w lesie. Było to bardzo trudne, bo krowy często gubiły się lub błądziły. Sezon wypasowy kończył się na Wszystkich Świętych czyli do 1 listopada. Do tego czasu wszystkie chlewy były już przygotowane na zimowanie krów. Zimą krowy były karmione 3 razy dziennie i dwa razy dziennie pojone. Codziennie trzeba było naszykować podściół dla krów i podścielić przed nocą. Zimowanie krów trwało do Wielkanocy lub nawet później, jeżeli jeszcze gdzieś leżał śnieg i trawa nie zaczęła rosnać.

W naszym gospodarstwie były z reguły dwie krowy. Okres ich rozrodu wypadł zawsze w miesiącach zimowych i wtedy przybywało jakieś cielę, które sprzedawane było na skupie lub po osiągnięciu odpowiedniej wagi zarzynane do spożycia. Dojenie krów musiało się odbywać codziennie rano i wieczór. Nikt nie posiadał dojarki i wykonywały to gospodynie. Nawet w okresie natężonych prac w polu, po powrocie, znużone i zmęczone musiały iść wydoić krowy. A jeżeli ktoś miał kilka krów, dojenie stawało się ciężarem.

Po dojściu do pewnego wieku (10–18 lat) krowy stawały się jałowe i stare, należało więc się ich pozbyć. Wówczas były tylko dwie drogi: sprzedać krowę na spędzie lub okazynie albo krowę zarznąć na mięso. W naszym gospodarstwie tylko handel był praktykowany.



Nożyce do strzyżenia owiec

Owce były hodowane zwykle grupami. Pamiętam, kiedy Ojciec trzymał stado owiec i co najmniej jednego barana. Baran był bardzo wojowniczy, ale z tego powodu bardzo często dostawał lanie od Ojca. W rewanżu atakował moją starszą siostrę, którą czasami też poturbował. W Mierzwicach inni gospodarze też hodowali owce, ale stada nie większe niż 4 sztuki. Owce były mało wybredne do wykarmienia i jadły byle co. Dostawały przeważnie siano, a latem ziele, trawę lub pasły się na łące.

Cel utrzymywania owiec to przede wszystkim wełna i skóry. W trudnych powojennych czasach Matka strzygła owce dwa razy w roku. Potem oddawała wełnę do gręplowania, następnie przędła ją na kołowrotku zwanym kółko. Z wełny wyrabiano głównie swetry, skarpety, a u Dumnych i Sokołowskich nawet dywany na krosnach. Gręplarnia mieściła się u Tomczuków, a krosna znajdowały się u kilku starych rodzin w Mierzwicach. Skóry przeznaczano na wyrób kozuchów i czapek. Najcenniejsze były tak zwane karakuły czyli skóry z młodych owiec i jagniąt. Zarzynaniem owiec i oprawianiem ze skóry trudnił się z zasady rzeźnik. Mięso przerabiano na różne wyroby spożywcze, ale nie cieszyły się one wielką popularnością – preferowano wieprzowinę i cielęcinę.

Świnie były hodowane przez każdego gospodarza czy mieszkańca i stanowiły podstawę wyżywienia rodziny. U nas zawsze hodowało się kilka świń, pamiętam stado składające się z 8 świń, ale ostatnio już tylko dla siebie, więc raptem dwie. Świnie były łatwe do hodowli, bo niewybredne w karmieniu. Do żarcia dawano świniom mieszaninę kartofli gotowanych z osypką i pomyjami. Kartofle gotowano początkowo na kuchni w dużych saganach, później już parzono kartofle w parnikach. Kartofle były rozdrabniane siekaczem w korycie, posypywane osypką czyli rozdrobnionym zbożem, czasami posypywane parzoną plewą owsianą oraz polewane pomyjami, czyli zlewkami i wodą ze zmywania naczyń (nie stosowano wówczas płynu do zmywania).

Nie miały także wielkich wymagań w urządzaniu lokum. Chlewy były zawsze bardzo prowizoryczne i nieszczelne. Świniom podścielano wszystkim, co się do tego nadawało, a więc słomą przecinaną na krótko, igliwem, liśćmi, sianem itp. A one lubiły kopać w podściółce lub bezpośrednio w ziemi, robiąc czasami sporo szkód. Stosowano wówczas tak zwane drutowanie, które

polegało na zakładaniu w nos zwierzęcia drutu. Drut w razie próby kopania (norzenia) uwierał i powodował ból, co zniechęcało świnie do szkodnej pracy.

W naszym gospodarstwie nie hodowało się świń matek czyli macior, ponieważ Ojciec nie lubił trudnić się wychowywaniem młodzieży zwierzęcej. Młode świnie w wieku około 2–3 tygodni kupowało się więc parami na targu i hodowało, a właściwie karmiło przez około jeden rok. Po roku świnia powinna była osiągnąć wagę około 120–150 kg. Taką świnie lub wieprza odstawiało się do skupu albo zabijało na własne potrzeby rodziny. Czasami wyliczenia wskazywały, że cała świnia będzie za duża na własne potrzeby, wówczas stosowano pożyczki lub sprzedaż. Zbywano więc ćwiartkę lub półówkę świni, a kiedy skonsumowało się to, co pozostało, można było odkupić u sąsiada albo odebrać część pożyczaną. Sporo gospodarzy samodzielnie zabijało świnie, lepiej lub gorzej. U nas zawsze korzystano z usług rzeźnika. Praktycznie cała świnia nadawała się do konsumpcji za wyjątkiem niewielu odpadów, jak racice, zęby, oczy no i niestrawione lub już przetrawione żarcie. Ze świni potrafiiono zrobić wiele smakołyków: kiszkę, szynkę, kielbasy, nóżki, salcesony itp.

Kury hodowała każda gospodyni, choćby nawet nie miała ziemi i nie uprawiała ogródka, ale kury miały swoje miejsce w każdej rodzinie. Hodowla kur nie stanowiła trudności, bo nie wymagała żadnych szczególnych budowli ani urządzeń. Jakaś komórka czy nawet sień wyposażona w grzędę i gniazda mogła służyć do hodowania kilkunastu kur. W naszym gospodarstwie hodowlą kur zajmowała się zawsze Matka. Inna sprawa, że Ojciec lubiący porządek dbał, żeby kurnik był praktyczny i w miarę trwały. W naszym gospodarstwie Matka utrzymywała do 30 kur i nawet 2 koguty. Jaja były znoszone w gniazdach, ale bardzo często kury upodobały sobie jakieś krzaki czy zarośla, gdzie składowały swoje jajka ku uciesze dzikich amatorów jajek. Wiosną zasadzało się kwokę na jajach, która po dwóch tygodniach wysiadywała pisklęta. Wychowywanie piskląt było zagrożone przez wiele niebezpieczeństw. Na kurczęta czatowały sroki, wrony, koty i inne niebezpieczne przypadki.

Kury nie były odgradzane i chodziły na wolności po całej okolicy. Ta ich wolność powodowała, że wchodziły do domu, zanieczyszczały podwórko i chodniki. Bywała też często opłacana bardzo drogo, ponieważ na kury

polowały jastrzębie, lisy, Cyganie, kradzieże kur były bardzo powszechne. Koguty cechowały się często swoją szlachetną urodą oraz ładnym paniem. Bardzo często miały wojowniczą naturę i atakowały dzieci.

Oprócz kur hodowano jeszcze inne ptactwo: gęsi, kaczki, perliczki, indyki.

Pies był nieodzownym członkiem rodziny w wielu gospodarstwach. Mieszkał w budzie, uwiązany na łańcuchu. Spuszczany był z łańcucha na noc. Wiejskie psy to były zwykłe kundły, które nigdy nie były groźne i pomimo wałęsania się nocą po wsi nie zaczepiały ludzi, jednak skutecznie odstraszały nieproszonych gości.

Koty były w każdym gospodarstwie, ale były to koty łowne, nocami polowały na myszy, a w dzień spały przy piecu. Niektóre od wiosny do jesieni włóczyły się gdzieś po okolicy, rzadko pokazując się w domostwie, powracały jesienią spasione, z błyszczącą sierścią – umiały sobie radzić w terenie.

Niektórzy gospodarze hodowali **króliki** na mięso i na skórki. U nas przez rok były króliki angory, ale zostały zagryzione przez psa i tak się skończyła ich hodowla.

Gołębie hodowano tylko w kilku gospodarstwach na wsi.

Rośliny i uprawy



Żarna, niżej stępa

Podstawowe rośliny, które uprawiali rolnicy, to żyto, owies, pszenica, jęczmień, rzepak, kartofle, przez niektórych odczytanych i kształconych nazywane ziemniakami, także proso dla uzyskania kaszy jaglanej i soczewicę, która była niegdyś charakterystyczna dla upraw żydowskich, a została zaprobowana przez miejscowych rolników. Oprócz tych powszechnie znanych roślin uprawiali jeszcze: seradelę, koniczynę, wykę, grykę, brukiew, buraki cukrowe i pastewne.

Gospodynie dbające o zdrowie rodziny i zdrowe odżywianie uprawiały w swoich ogródkach przydomowych różnego rodzaju warzywa: marchewkę, pietruszkę, sałatę, rzodkiewkę, pomidory, ogórki, buraki, koper, kapustę, dynie.

Najciekawsze jednak było to, że oprócz lnu uprawiano legalnie konopie i mak. Konopie rosły w wielu gospodarstwach, a celem ich uprawy było włókno. Sam proces siania i zbioru był prosty. Konopie wyrastały jak las, a ich woń roznosiła się w pobliżu plantacji swoją charakterystyczną agresją. O dziwo, ten las konopi był odporny na porywy wiatru i burzy. Inne rośliny wykładały się pod wpływem deszczu, wiatru, burzy, natomiast konopie były na te awantury odporne.

Konopie i len były wrywane z korzeniami i wiązane w pęczki. Ich dalsza obróbka była jednak dość skomplikowana, a opisana dosyć ciekawie przez Konopnicką w opowiadaniu „Jak to ze lnem było”. W okresie jesiennym gospodynie trzepały je w domowych łamankach, z których wydobywały lniane lub konopne włókno, następnie podczas zimowych wieczorów przerabiały je na nici konopne lub lniane. Z tych nici miejscowe tkaczki produkowały płótno na worki, płachty, także na koszule i wierzchnie ubiory robocze. Dzisiaj uprawa konopi jest całkowicie zabroniona. Len też już bardzo rzadko można zobaczyć na polu.

Podobnie było z makiem, uprawianym w każdym gospodarstwie i to nie raz na dużej powierzchni. Mak wymagał w trakcie wzrostu trochę obróbki, a mianowicie opiekania. Zbierany był po zbiorach zbóż podstawowych i magazynowany w gospodarstwach przydomowych. Po okresie robót polowych był wyłuskiwany z makówek, a makowinie czyli pozostałości wysuszonych roślin po prostu palono w ogniskach lub używano jako podściółki dla zwierząt. Dzisiaj uprawa maku wymaga szczególnych pozwoleń i jest pod ścisłą kontrolą.



Łamanka do konopi i krętał do zwijania przędzy



Kółwrotek zwany kółkiem

Oprócz roślin użytecznych i uprawianych rosły również w sposób niekontrolowany chwasty, czyli rośliny zbędne. Były to rzedziocha (ognicha), chwoszczka (skrzyp), powójka (powój), wszędobyłski perz, pokrzywa zwyczajna czyli parząca oraz dzika nieparząca, w zbożach rósł kłujący osiet, błękitne chabry, miotła – chwast rozsiewający się między pszenicą. Powszechna była również tzw. bielina, z której wykonywano prowizoryczne miotły, a rosła szczególnie na miedzach, tam też rosła komosa, trzcina i babka, używana jako opatrunek na rany. Szczególnym chwastem rosnącym do dzisiaj był mak czerwony, rozślawniony pod Monte Cassino, zasiewający się sam i kwitnący zawsze w maju.

O każdej z wymienionych roślin można napisać wiele informacji, legend, przygód z nimi związanych, wymaga to jednak szczególnych zdolności i wrażliwości intelektualnej.

Taka to była wieś, ciekawa, bogata, zintegrowana z naturą, żyjąca własnym życiem, nasycona wonią przyrody, głośna wrzaskiem wszelkiego rodzaju żyjących zwierzątek, wiosną rechotaniem żab, klekotem bocianów, koncertami ptaków, brzęczeniem owadów: pszczoł, much, bąków; przesycona zapachem i barwą kwitnących drzew owocowych, przepełniona kolorami rozkwitłych kaczeńców, przylaszczek, zawilców, bogata kwieciami łąk. Ale to się skończyło.

Reasumując i kończąc podjęty problem, powinienem przytoczyć kilka spraw, które mają związek z omawianym tematem. Otóż po pierwsze nie ma już tych ludzi, którzy tworzyli to środowisko i wykonywali trudny zawód rolnika. A byli to ludzie wartościowi i zasłużeni dla społeczeństwa, ponieważ większość z nich rodziła się jeszcze pod zaborami. Byli bardzo związani z kościołem katolickim bądź prawosławnym, z natury zaś byli ludźmi uczciwymi, pracowitymi, a także patriotami. Po drugie, ci ludzie przeszli przez wielką biedę, przeżyli co najmniej dwie lub trzy wojny, w tym dwie światowe, nie mieli także żadnej emerytury, a w swojej starości byli na utrzymaniu swoich dzieci. Nie ma już tych wielopokoleniowych domów krytych słomą, wyłącznie drewnianych, z piecami i kuchniami opalanymi suchym drewnem, niewydalającymi tlenku węgla, tlenku siarki i innych szkodliwych związków wpływających na kształtowanie się klimatu. Nie ma już na wsi zwierząt, jak koni, krów itp., nawet kury trudno spotkać. Nie ma też narzędzi i sprzętów, bo prawie nie uprawia się ziemi, która w znacznej części przekazana samorządom została zalesiona lub sama zarosła drzewami i krzewami. Owszem, mieszkają tu ludzie, ale w znacznej części to są ci, którzy wrócili tu na emeryturę lub zjechali z miast i pobudowali wille wielofunkcyjne, ogrzewane węglem lub gazem. Oni nie produkują żadnej żywności, a wszystko na stół kupują w wielobranżowych marketach. Telewizja i kolorowa prasa zastąpiła sąsiedzkie pogawędki przy palącym się piecu, kuchni, a latem na ławeczce przy śpiewie słowika czy rechotaniu żab.

Nie ma już tej romantycznej wsi, romantycznego rolnictwa, bo wieś staje się siedliskiem emerytów aktualnych lub przyszłych.

Dlatego pisałem na ten temat, bo przedstawiony stan rzeczy już nie wróci, a pozostanie tylko w postaci mojego opracowania.

Grzegorz Daniluk – rocznik 1944, pochodzi ze Starych Mierzwic. Budowlaniec z wykształcenia, praktyki i zamiłowania. Ukończył Wydział Zarządzania Uniwersytetu Warszawskiego, uzyskując tytuł magistra organizacji i zarządzania. W roku 1972 uzyskał uprawnienia budowlane do pełnienia samodzielnych funkcji technicznych w budownictwie. Od tego czasu na stanowiskach kierowniczych w przedsiębiorstwach wykonawczych i inwestorskich. W latach 1992–2005 był kierownikiem budowy kościoła parafialnego z plebanią i garażami przy ul. Olbrachta w Warszawie, a w latach 2012–2020 – kierownikiem budowy kościoła parafialnego w Sarnakach. Od czerwca 2011 na emeryturze. Ponownie zamieszkał w Starych Mierzwicach.

Zofia Irena Grunt

Dzieciństwo w Hołowczycach Starych

Urodziłam się w 1950 roku w rodzinie robotniczo-chłopskiej na Podlasiu (a właściwie to znaleziono mnie w kapuście – tak wtedy edukowano dzieci), jako trzecie dziecko moich rodziców, a drugie żyjące. Najstarsza siostra zmarła, zanim ja przyszłam na świat. Swoje dzieciństwo wspominam jako bardzo udane, chociaż trwało bardzo krótko.

Moi rodzice Marianna i Władysław pobrali się w latach czterdziestych XX wieku w kościele parafialnym w Sarnakach. Było to raczej małżeństwo z rozsądku. Panowała wtedy wojna, a Mariannie groziła wywózka na roboty przymusowe do Niemiec. „Dobry” – o 10 lat starszy sąsiad oświadczył się 19-letniej dziewczynie. Ona, może trochę ze strachu, a może nawet go trochę lubiła, zgodziła się, przyjęła oświadczyny. I tak założyli rodzinę. W posagu ślubnym dostali od swoich rodziców ziemię, więc zbudowali dom i budynki gospodarcze. Spłodzili razem czworo dzieci. Trzecim z kolei jestem ja – Zofia Irena, która może trochę nieudolnie chce przedstawić dzieje swojej rodziny i swoje.



Kilkumiesięczna autorka przed domem

Mieszkałam z rodzicami i starszym bratem w prześlicznym drewnianym domu z dużymi weneckimi oknami od ulicy i ślicznym, do połowy oszkłonym, gankiem. Przed tymi oknami i gankiem rozciągała się prześliczna łąka, którą przecinała brukowana, a później asfaltowa szosa relacji Biała Podlaska – Siemiatycze. Za szosą był sad, który wiosną wyglądał jak biało-różowo-zielony dywan, gdy drzewa owocowe kwitły. Pachniało wokoło wiosną. Do dziś pamiętam ten zapach kwitnących mirabelek, wiśni, jabłoni. I pamiętam zapach owoców jesienią, malinówek czy kronselek, z naszego sadu. One naprawdę pachniały.

Dalej za sadem znowu łąka, którą w oddali przecinała wijąca się jak wstążka rzeka Rozwadówka o dźwięcznej nazwie Sekwana, którą my, dzieci, jej nadaliśmy.

Już jako 4-latka z dziećmi z sąsiedztwa ganiałam nad Sekwanę, by wymoczyć nogi. Wtedy wszyscy, a szczególnie dzieci, całe lato biegały na boso, więc te nogi długo trzeba było moczyć, by je domyc. Siadaliśmy na brzegu i w wodzie przezroczystej jak kryształ ganialiśmy ryby, które tam żyły. Czasem udało się nam coś złowić – ale nie wędką, tylko starym koszykiem. To dopiero był ubaw! Wprawdzie teraz po latach ta sama Sekwana jest małą wąską smrudką, z wodą do kostki – ale wtedy była rwącą rzeką – a woda była naprawdę czysta. Wracając znad rzeczki do domu, ganialiśmy się po tej ukwieconej łące, ile było sił w naszych dzieciennych nogach i tchu w piersiach. Wprawdzie rodzice nie pozwalali nam na tratowanie trawy, bo gdy urosła – koszono ją nawet trzy razy w czasie lata na paszę dla zwierząt. Ale kto by słuchał zakazów rodziców, mając cztery lata. Do dziś czuję zapach tej trawy! Pachniała czystością, lekko cytrynowym kwaskiem i miodem – ten zapach to z kwiatów, których rosło tam mnóstwo. Przeważała tak zwana kaszka o białych lub różowych kwiatach, to one pachniały miodem. Nad nimi unosiły się pszczoły i inne owady. Lubiłam tarzać się w tej trawie i wachać, wachać, wachać! I słuchać.

W oddali pasły się krowy, które od czasu do czasu wydawały odgłosy, jakby ze sobą rozmawiały. Słysząc było dalekie głosy ludzi pracujących w polu, a także odgłosy z zabudowań gospodarskich. Gdzieś zaszczekał pies, gdzieś zapiał kogut. Ktoś usilnie wołał Jaśka, który się gdzieś zapodział.



Kilkuletnia autorka w towarzystwie od lewej: mamy, chrzestnej Stanisławy Bartoszek później Bobelak, kuzynki Danusi Balcerzak

A ja – leżę jak Dyzio na łące i patrzę na niebo błękitne (takie wtedy było) i marzę – że jestem księżniczką. Bo wtedy, leżąc na tej łące niby na dywanie, czułam się jak księżniczka. Rodzice i brat kochali mnie, rozpieszczali, a ja ich uwielbiałam. Z bratem, chociaż był ode mnie starszy o pięć lat, znajdowałam wspólny język.

Rodzice mieli gospodarstwo rolne. Ładne zabudowania gospodarskie. Hodowaliśmy świnie, krowy, owce, mieliśmy konia Siwka. I wóz z drewnianymi kołami obitymi żelazną obręczą. Ależ to była radocha, gdy się jechało tym wozem po kocich łbach, trzęsło okropnie. A ile było hałasu, gdy te obicia uderzały o kamienie, bo ulice były wtedy brukowane. Najlepiej trzęsło, gdy się siedziało na rozwórcie – to taki drań, który był na końcu wozu.

Chętnie pod wieczór wracałam do domu na obiadokolację. Przeważnie to były ziemniaki ze skwarkami i koperkiem i zsiadłe mleko (mleko od naszych krów było wspaniałe) – ale jakież to jadło było smaczne po całym dniu biegania na świeżym powietrzu. Jadło było wyśmienite, bo mieliśmy własne warzywa, owoce, mleko, jaja. Bez nawozów sztucznych, na naturalnym oborniku.

Miałam przyjaciółkę od serca – kotkę, szarą zwykłą podwórkową kotkę, którą bardzo kochałam. Zostawała ze mną w domu, gdy rodzice byli w pracy,

a brat w szkole, jakby była moją opiekunką. Gdy chciałam coś zbroić, mruzczała podnosząc ogon do góry, a sierść na jej karku jeżyła się. Wtedy się jej bałam i stawałam się potulnym dzieckiem.

Kotka dwa razy w roku miała dzieci – prześliczne kocięta – cztery lub pięć sztuk. Wtedy nie pozwalała się do nich zbliżyć, drapała, syczała jak wąż. Często miałam podrapane przez nią ręce. Ale wybaczałam jej to, tak bardzo ją kochałam. Gdy kocięta podrosły, jej agresja malała, a później ustępowała całkowicie.

Gdy miałam 7 lat, urodziła mi się siostra, której od początku nie mogłam zaakceptować. Najpierw chciałam ją oddać na mojej łące bocianom! Aż mama się zdenerwowała. Przewracała skoszoną trawę, a ja miałam zająć się 5-miesięczną siostrą, żeby jej pszczoły nie zjadły. Wcale nie zwracałam na to uwagi, niech ją zjedzą – myślałam. Położyłam się na łące i marzyłam, marzyłam, aż usnęłam. Obudził mnie krzyk mamy: „Odgoń tego bociana, bo zrobi siostrze krzywdę”. Budzę się i widzę, że przy wózku z moją siostrą stoi bocian, piękny, czerwone nogi i dziób. I zamiast go przegonić, to ja go proszę: „Panie bocianie, zabierz moją siostrę (bo wtedy bociany dzieci nosiły) i zanieś do kogo innego”. Widzę, jak mama pędzi z grabiami w naszą stronę. Bocian zerwał się i odleciał, a ja oberwałam trzonkiem od grabi po plecach.

To jeszcze nic. Gorzej było, gdy wiosną topniał śnieg i na łące tworzył się rwący potok. Aby dostać się do szosy, trzeba było mieć gumowce za kolana. Tato wsadził mnie do balii od prania i pchał przed sobą, bym suchą nogą dotarła do drogi (szosy) i do szkoły. Bo ja już wtedy chodziłam do szkoły.

Więc wtedy, gdy te śniegi tak topniały, a woda płynęła niczym rzeka, wyprowadziłam siostrę (miała jeden rok, a ja ją pilnowałam) z domu, wsadziłam do tej balii i puściłam z góry na łąkę. Woda ją porwała. Gdyby dziecko wypadło z tej balii, to by utonęło (nie wiedziałam o tym). I gdyby nie sąsiadka, która ją złapała, mokrą, zziębniętą i przestraszoną, to nie wiem, co by się stało. Wtedy dostałam lanie różgą zwaną dyscypliną: po nogach, po pupie, ależ to bolało!

Od tego wypadku „dyscyplina” zamieszkała w naszym domu. Wprawdzie często ją niszczyłam, ale jakoś zawsze nowa wracała.



Autorka (1 z lewej) z wychowawczynią z przedszkola

Szczególnie miło wspominałam okres letni, to znaczy okres żniw. Bo wtedy wszystkie dzieci bez względu na wiek (nawet te, które już chodziły do szkoły) szły do oddziału przedszkolnego. Aby rodzice mogli spokojnie zająć się swoją pracą, organizowano letni dzieciniec w przedszkolu. A my w przedszkolu mieliśmy raj na ziemi. Bawiliśmy się, uczyliśmy się wierszyków, chodziliśmy na wycieczki. Pani przedszkolanka – wspaniała kobieta – okazywała nam dużo serca. Mieliśmy tam śniadanie (kakao lub biała kawa – chleb z marmoladą) i obiad. Smak tej marmolady pamiętam do dziś. I szpinak, którego nie lubiłam. Codziennie dostawaliśmy tran na zdrowie. Był niedobry w smaku, ale czego nie robi się dla ogółu. Zatykaliśmy nos – i piliśmy to świństwo – na zdrowie. I tak mijały szybko dni w przedszkolu. Z rzewnością wspominałam swoje dzieciństwo i często we wspomnieniach wracam do tamtych dni.

Dzieciństwo skończyło się, gdy poszłam do szkoły, mając 6 lat. Przybyło obowiązków: opieka nad siostrą, pasienie krów, sprzątanie w domu.

Pamiętam rok 1956 – bardzo ważny w moim życiu. Idę do szkoły!!! Chodziłam do I i II klasy w jednym roku. Taka byłam zdolna – dwie klasy w jeden rok!!! Z nauką w klasie I nie miałam problemów. Umiiałam czytać, pisać, a nawet tabliczkę mnożenia do 20. Nauczył mnie mój starszy brat,

był w V klasie. Nudziłam się na lekcjach, kręciłam, przeszkadzałam innym dzieciom. Decyzją Rady Pedagogicznej przeniesiono mnie do II klasy. Jakże ja byłam z tego powodu dumna! Że „taka zdolna”, że „tyle umiem” i że jestem w klasie ze starszymi ode mnie.



Uczniowie szkoły w Hołowczycach przed budynkiem. IV – V klasa

W szkole była biblioteka. Dużo czytałam, korzystając z niej. To mnie bardzo ukształtowało. Czytając przenosiłam się w czasy akcji, przeżywałam to, co się działo w treści książki, czytając, brałam udział w akcji.



Zespół muzyczny SP w Hołowczycach, autorka w II rzędzie. Pierwszy z lewej kierownik Stanisław Czeżyk. V – VI klasa

W szkole poznałam nowe koleżanki i kolegów. Zawiązywały się nowe znajomości. Z Sabiną dość długo utrzymywałyśmy kontakt. Z Teresą i Janką grałyśmy w zespole muzycznym na mandolinach. Zespół prowadził Stanisław Czeżyk, ówczesny kierownik szkoły. Sam grał na skrzypcach. Z zespołem występowałyśmy na różnych akademiach, które odbywały się w remizie OSP w Hołowczycach. W styczniu w szkole zawsze był Mikołaj i choinka, a potem nasze występy. Wiersze, skecze, gra na mandolinach. Kończyło się zabawą i poczęstunkiem. Nasi rodzice byli zaproszeni.

Gdy byłam w V lub VI klasie, dołączono do nas uczniów z sąsiednich wsi, z Płoskowa i Terlikowa. Było wesoło. Przyszła nowa nauczycielka, pani Alina Adamowicz., która uczyła nas tańców narodowych: poloneza, krakowiaka i innych. Mieliśmy też tak zwane prace ręczne, gdzie uczono nas robić na drutach, szydełkować, a nawet szyć na maszynie Łucznik. Mile wspominałam okres szkolny z jednym wyjątkiem. Pani Zenia Paluszczyk na lekcji historii mówi nam, że „Związek Radziecki wyzwolił nas spod okupacji hitlerowskiej”. Ja wstaję i mówię: „Pani kłamie. Słyszałam, jak tato rozmawiał z dziadkiem (ojcem mamy), że to Związek Radziecki w Katyniu wymordował naszą inteligencję”. Pani Zenia zbladła. Wyszła z klasy i wezwała mojego tatę. Nie było awantury, tylko słowa: „O czym się mówi w domu, nie może wyjść za drzwi naszego domu. To są rzeczy zakazane”. Tak to się skończyło, a ja z historii miałam tylko trójkę. Pamiętam woźnego, pana Świderskiego, który dbał o czystość w szkole i o nasze bezpieczeństwo. Dostojnie marszerował z końca Hołowczyc, a właściwie z kolonii do szkoły. Był to znak, że my też zaraz musimy ruszać. Zawsze zimą o 7.00 rano palił w piecach, żeby w klasach było ciepło i droga była odgarnięta ze śniegu. Był przyjazny dla uczniów, sam miał dzieci. Jego syn Mietek chodził ze mną do klasy.

Z nauką nie miałam kłopotów, jako niania się nie sprawdziłam, więc rodzice uzgodnili, że będę paść krowy. Taki był wtedy zwyczaj – wszystkie dzieci ze wsi pasły krowy w pobliskim lesie. Do tej pory robił to mój starszy brat, teraz przyszła kolej na mnie. Obecnie wydaje mi się, że to dlatego, abym nie dokuczała siostrze. Wtedy byłam nawet zadowolona z takiego obrotu spraw. Codziennie rano o godz. 6.00 brałam swoje dwie sztuki krów i goniłam je na wypas do lasu lub na wygon (to wspólna wiejska droga). Różnie było z tymi krowami. Jeśli było chłodno, to jeszcze się pasły, ale gdy robiło się

ciepło i gzy zaczynały je kąsać, to dopiero był ubaw. Krowa ogon do góry i w nogi – leciała jak szalona między krzakami, a ja za nią! Druga szalona!



Uczniowie klasy V wraz ze swoją wychowawczynią – p. Zenią Skomorowską (później Paluszczyk), autorka wspomnień stoi pierwsza z prawej strony

Były takie dni, że od tego latania nóg nie czułam. Krowy wracały głodne, dawały coraz mniej mleka, a ja nieprzytomna ze zmęczenia. Wpadłam więc na genialny pomysł – trzeba obie krowy połączyć łańcuchem. Dopiero był ubaw, jak jedną atakowały gzy, a druga spokojnie się pasła. Jedna drugiej urwała róg, bo łańcuch zaczepiony był za rogi. W domu znowu dyscyplina szła w ruch.

Mimo tych niepowodzeń lubiłam paść krowy. Pasłam je przez okres szkoły podstawowej. Razem z innymi dziećmi. Krowy paśliśmy w Skuchylcu [Skuhyńcu – przyp. red.], tak się nazywał prywatny las. Znajdowało się tam miejsce zwane Polową Piecą, gdzie gospodynie suszyły konopie i len. Był tam wykopany głęboki dół, dosyć szeroki, z miejscem na palenisko. Pasąc krowy na łące, paliliśmy w nim ognisko, piekliśmy sobie ziemniaki, śpiewaliśmy piosenki (nie było zagrożenia pożarem). Było wesoło.

Ale też zdobywaliśmy doświadczenia życiowe. Jedni drugich doksztalcali z różnych dziedzin życia, bo przy okazji poruszaliśmy interesujące nas tematy, typu: Skąd u państwa Jakubiaków jest tyle dzieci i to zimowych, gdy nie ma bocianów ani kapusty na polu? I różne inne. Ale też uczyliśmy słabszych, na przykład tabliczki mnożenia.

Dzisiaj, gdy jadę w rodzinne strony, z rzewnością wspominam spotkania pod sklepem „u Tadzika” [Sklep mieścił się na północnym krańcu wsi, przy skrzyżowaniu z dawną drogą do Sarnak, prowadził go Tadeusz Czerko przyp. red.], w którym skupowano od nas jajka. Obok mieszkała Teresa Chwesiuk (już nie żyje), z którą chodziłam do jednej klasy. Po drodze mijałam domy kolegów ze szkoły, m.in. Mariana Jesionowskiego (wyjechał nad morze i tam się osiedlił), Jurka Zubkowicza, Janusza „Janeczków”, Mariana Czubluna, Antka Kasprzuka, Krzysia Bujalskiego (też nie żyje) i innych. W każdym domu było wtedy co najmniej dwoje – czworo dzieci. Było wesoło. Wszyscy przyjacielsko nastawieni do życia.

Pamiętam, że nigdy nie zamykaliśmy drzwi naszego domu na zamek. Był to dom otwarty na ludzi – i dla ludzi. Może ze względu na pracę taty. Był jakiś czas przewodniczącym Gromadzkiej Rady Narodowej w Hołowczycach. Mama, ugodowa kobieta, była lubiana w okolicy, niestety, już nie żyje (zmarła latem 2019 r.).

Pamiętam także, jak na tak zwane wieczorki do naszego domu przychodzili mieszkańcy płci męskiej na „męskie rozmowy”. Wspominali czasy okupacji, zastanawiali się, co nowego wprowadzić w życie. A ja pod drzwiami swojego pokoju podsłuchiwałam, o czym mówią. Bardzo lubiłam te ich wieczorne rozmowy. Ale były też „babskie wieczory”. W małym pokoiku od drogi na okres zimy wstawiane były krosna, na których mama robiła piękne dywany z dwóch kolorów wełny. Sąsiadki też takie robiły. Robiły także chodniki ze starych pociętych na paski szmat, ubrań, pończoch czy rajstop. Wychodziły z tego małe cudeńka. Było również wspólne darcie pierza, przy którym opowiadano przeróżne dziwne historie – niekoniecznie prawdziwe. A kończyło się to ogólną kolacją i wspólnym śpiewaniem.

Fajne też było chodzenie na jagody wspólnie z sąsiadami w czerwcu. Szło się do lasu na tak zwane Dębiny na cały dzień. Brałyśmy z mamą koszyk, jajka gotowane na twardo, kompot do picia i przez cały dzień, z przerwą

na jedzenie, zbierałyśmy jagody. Potem w drodze powrotnej sprzedawałyśmy te jagody w sklepie. Za zarobione pieniądze w GS-ie (to był taki sklep na skrzyżowaniu drogi przez wieś z drogą do Zabuża – Terlikowa, należał do Gminnej Spółdzielni) mama robiła zakupy. Dla mnie – kreton na sukienki, które sama szyła, a dla domu – farbę do malowania podłóg. Przed żniwami robiło się porządki generalne w naszym domu. Kupowałyśmy nowe firanki do okien. Modne były papierowe tapety na ścianach, podłogi malowane na orzechowo lub ciemne bordo.

Żniwa w latach 60. to było wyzwanie. Zboże koszone kosą, mama odbierała, a ja robiłam pasy i wiązałam snopki. Wymagało to siły i zręczności. Ręce podrapane, pachy poobcierane. Potem te snopki ustawiano w kopki po 12 sztuk.

Ale nowe zawitało i na Podlasie, wieś zmieniała się, przyszło nowe i lepsze!!! W mojej rodzinnej wsi zachodziły ogromne zmiany. Zamieniono „żelazniaki” na „gumiaki” (wozy konne z gumowymi kołami). W roku 1958 chyba zelektryfikowano Hołowczyce. To przyniosło zmiany w całej wsi. Otworzono klubo-kawiarnię w starej szkole. Tato kupił radio Kaprys i pralkę Franię. Okoliczne sąsiadki przychodziły oglądać, jak mama pierze w tym „cudaku”. Ale im się to spodobało, bo wkrótce też kupiły pralki. Bogatsi gospodarze kupili sobie motocykle, a później samochody. Położono asfalt – znikł bruk na ulicy. W gospodarce także zaszły zmiany. Wieś się mechanizowała. Kupowano maszyny rolnicze: traktory, kopaczki, kosiarki, snopowiązałki itp. Powstało Kółko Rolnicze, z którego wynajmowało się potrzebne maszyny. W latach 70. gospodarstwem zajął się mój starszy brat razem z mamą. Kupił kosiarkę, którą ciągnęły konie, on spychał ścięte garście, a my to wiązałyśmy i stawiałyśmy w kopki. Kupił kopaczkę do kopania ziemniaków, bo dotychczas kopaliśmy motyką.

Wieś się rozwijała, ale młodzi ludzie emigrowali do miast po wiedzę. Bardzo często nie wracali już w rodzinne strony. Chociaż niektórzy wracali, ale rzadko do pracy na roli. Często podejmowali pracę w pobliskiej przetwórnicy owocowo-warzywnej w Sarnakach lub w browarze (wtedy jeszcze oba zakłady istniały). Część młodych wróciła, aby pracować w szkole (dziś już jej nie ma) lub w innych urzędach.

Gdy byłam w 7 klasie (miałam 13 lat), mój tata zachorował. Poszedł do szpitala w Siedlcach. Mama nas nie informowała, na co choruje. Był dość długo w tym szpitalu, aż przywieziono go w trumnie. To był styczeń 1964 r. I tu mój świat się zawalił. Odszedł człowiek, który był bardzo ważny w moim życiu. Najważniejszy! Bo to mama używała dyscypliny, a nie tata.

Musiałam szybko dorosnąć i „wziąć życie w swoje ręce”. Zdecydowałam, co chcę robić w swoim życiu. Szybko podjęłam decyzję. Wyjeżdżam ze wsi do miasta – po naukę.



Koniec VII klasy i Szkoły Podstawowej. U góry od lewej Sabina Waszczuk i autorka, klęczą: Janina Daniluk, Teresa Chwesiuk, Maria Malewska

Gdy skończyłam podstawówkę, miałam 13 lat. Przez rok chodziłam do Szkoły Przysposobienia Rolniczego w Hołowczycach, żeby nie zapomnieć, czego się dotychczas nauczyłam. Zajęcia odbywały się wieczorem w budynku szkoły podstawowej. Potem wyemigrowałam do Warszawy do szkoły średniej. Wyjechałam i już nigdy na stałe nie wróciłam w rodzinne strony. Do Hołowczyc wracałam jedynie na każde wakacje i na święta roczne, jak Boże Narodzenie, Wielkanoc itp.



Dom rodzinny autorki – widok dzisiejszy

Miałam tu rodzinę: mamę, brata, siostrę. W 1982 roku tragicznie zginął mój brat. Wcześniej siostra wyszła za męża i wyprowadziła się z Hołowczyc do męża. Sprzedaliśmy dom i całe gospodarstwo wujkowi Tadeuszowi Bartoszkowi, bratu mamy. Obecnie mieszka tam moja cioteczna bratowa z rodziną. Zmodernizowali dom i otoczenie, co wyszło na korzyść. Czasami ich odwiedzam. Mama przeprowadziła się do Łosic, do bloków. A ja do Hołowczyc przyjeżdżałam coraz rzadziej. Ale zawsze zachodzę na cmentarz w Sarnakach, gdzie jest rodzinny grób Czerków. Wracam więc okazjonalnie do dzisiaj i mile wspominam spędzone tu lata. To piękne strony i miłe wspomnienia.

Teraz, gdy czytam to, co napisałam, łezka kręci mi się w oku. Bo to były miłe chwile w moim życiu. Były też i trudne, ale o nich nie będę wspominać.

Z.I. Grunt

Moje Rodzinne Strony

Jest takie miejsce na ziemi
„gdzie diabeł mówił dobranoc”
Gdzie ludzie żyli szczęśliwie
Pomimo wielu przeszkód.
To moje rodzinne strony
I moje radosne dzieciństwo
Pachnące pieczonym przez mamę chlebem
Zapachem koszonej przez tatę trawy
Dzieci biegające bosy po rosie
Zrywające owoce z drzew
I słońce!!! Które swym ciepłem
Okala każdego z nas.
To wieś rodzinna moja
Rozległa wśród lasów, pól i łąk
Gdzie często wracam myślami
I sercem ogarniam ją
To Hołowczyce i bardzo mi bliska część Podlasia.

Zofia Irena Grunt z domu Czerka – urodzona w Hołowczycach, gdzie skończyła siedmioletnią Szkołę Podstawową. Od 1964 mieszkanka Warszawy – obecnie emerytka.

Trzy łyki statystyki – Beneficjenci i płatności rolne w gminie Sarnaki

Jakie były łączne kwoty dopłat rolniczych w naszej gminie i ile osób z nich korzysta? Niewiele osób wie, że takie dane są publicznie dostępne w internecie. W tym numerze rocznika publikujemy zestawienie obejmujące lata 2016–2022.

W tym roku mija 20 lat, odkąd polscy rolnicy mogli po raz pierwszy ubiegać się o dopłaty. Pierwsze płatności bezpośrednie były możliwe po wejściu Polski do Unii Europejskiej. Ich ideą jest utrzymanie konkurencyjności unijnego rolnictwa i zapewnienie bezpieczeństwa żywnościowego w Europie. Podstawą tych działań jest Wspólna Polityka Rolna, czyli zestaw unijnych przepisów dotyczących sektora rolnego.

Informacja o poszczególnych beneficjentach Wspólnej Polityki Rolnej jest jawna i publikowana w internecie. Każdy, kto otrzymuje płatności, jest wymieniany z nazwiska, wraz z łączną wysokością środków, jakie w danym roku uzyskał. Lista jest dostępna pod adresem **beneficjenciwpr.minrol.gov.pl**. Eksportując dane do postaci arkusza kalkulacyjnego, możemy zobaczyć, jakie konkretne płatności składały się na łączną sumę dopłat uzyskanych w roku¹. Każdy może więc sprawdzić, jakie kwoty płatności przyznane zostały zarejestrowanym w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa producentom rolnym.

¹ Podstawą publikacji danych są przepisy Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 1306/2013 z dnia 17 grudnia 2013 r. w sprawie finansowania wspólnej polityki rolnej, zarządzania nią i monitorowania jej oraz Rozporządzenie wykonawcze Komisji (UE) nr 908/2014 z dnia 6 sierpnia 2014 r. ustanawiające zasady dotyczące stosowania rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 1306/2013 w odniesieniu do agencji płatniczych i innych organów, zarządzania finansami, rozliczania rachunków, przepisów dotyczących kontroli, zabezpieczeń i przejrzystości. Te przepisy obligują Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi do publikowania beneficjentów Wspólnej Polityki Rolnej, którzy otrzymali środki pochodzące z Europejskiego Funduszu Rolniczego Gwarancji (EFRG) i Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich (EFRROW).

Wyjątkiem są ci rolnicy, którzy korzystają z płatności w uproszczonym systemie tzw. małych gospodarstw. To osoby zakwalifikowane do tego systemu i pozostające w nim, które dysponowały arealem do 5 ha. Ich dopłaty w ciągu roku nie przekroczą równowartości 1250 euro. Są zwolnieni z części wymogów, a w internetowym wykazie beneficjentów w miejscu nazwisk znajdziemy jedynie informację „małe gospodarstwo”.

Dane w internetowym wykazie beneficjentów są publikowane od 2015 r. Jednak na stronie internetowej udostępnia się je przez dwa lata. W momencie powstawania tego numeru „Rocznika” można więc podejrzec jedynie dane za lata 2021 i 2022. Redakcja „Rocznika” gromadziła jednak dane nt. dopłat począwszy od roku 2016. W efekcie dysponujemy materiałami z siedmiu lat.

Jednolitą analizę danych utrudnia rok 2017 i wypłata tzw. „środków przeciwdziałania zakłóceniom na rynku” (prawdopodobnie w zw. z afrykańskim pomorem świń). Ci z rolników, którzy zawnioskowali o tego typu płatności „zostali odnotowani w zestawieniu dwukrotnie. Przygotowując zestawienie, beneficjenci występujący dwukrotnie zostali zliczeni wyłącznie jeden raz, a przypadające im kwoty – zsumowane.

W opracowaniu, które prezentujemy, nie przytaczamy żadnych nazwisk. Staraliśmy się pokazać, jakie kwoty łączne uzyskiwali mieszkańcy gminy z tytułu dopłat rolnych

Niewątpliwie płatności rolne to poważne źródło finansów w gminie. Każdego roku do mieszkańców wpływało z tego tytułu od 9,8 do 12,7 mln zł. Łączna kwota dopłat wykazuje tendencję wzrostową, ale pomiędzy poszczególnymi latami występują też spadki. Mogą wynikać z przelicznika euro, które jest podstawą naliczania stawek. Ale też z funkcjonujących w poszczególnych latach programów, które nie pojawiały się w następnych latach.

Dane, którymi dysponujemy, pozwalają na analizy w ograniczonym zakresie. Znamy co prawda wysokość poszczególnych komponentów płatności, ale brakuje nam informacji o uprawianym areale.

Znając jednak wysokość jednolitej płatności obszarowej (JPO) w poszczególnych latach, możemy pokusić się o orientacyjne przeliczenie. W 2016 r. JPO wynosiła 462,05 zł/ha, w 2022 r. – 518,01 zł/ha. Posługując się tymi stawkami, możemy określić, że w 2016 r. wypłacona kwota

wystarczyła na dopłatę do 5835 ha, a sześć lat później do 5663 ha. Mogłoby to więc oznaczać wycofanie ok. 2,9% gruntów z uprawy.

Przeciętny beneficjent z gminy Sarnaki uzyskiwał rocznie 14 738 zł dopłat. Gdy tę kwotę przyrównamy do przeciętnego wynagrodzenia rocznego, jakie podaje GUS, to w kolejnych latach oznaczałoby, że dopłata równoważyła między 20 a 30% takiej przeciętnej pensji.

Prawdopodobnie z racji na mniejszą opłacalność, w naszej gminie z płatności w uproszczonym systemie „małych gospodarstw” (przypomnijmy – to maksymalnie 1250 euro rocznie) korzysta coraz mniej osób. Liczba „małych gospodarstw” stopniała z 331 w 2016 r. do 204 w 2022 r. W następstwie regularnie maleje też kwota wypłacana „małym gospodarstwom”, z 947 tys. zł do 553 tys. zł.

Maleje także całkowita liczba beneficjentów, choć w mniejszym tempie. Z przeszło 800 na początku interesującego nas okresu, do ok. 750 na jego koniec. W każdym roku większość (55-60%) stanowili beneficjenci, w przypadku których roczna suma płatności nie przekracza 10 tys. zł. Ci, którzy uzyskiwali ponad 100 tys. zł to rocznie kilka, kilkanaście osób. Rekordziści uzyskiwali nawet kilkakrotnie więcej. W takich przypadkach nie chodzi wyłącznie o płatności obszarowe czy do zwierząt, ale również finansowanie inwestycji w gospodarstwach (zakupy maszyn, modernizacja obiektów).

Wśród beneficjentów płatności w naszej gminie zdecydowanie przeważają osoby fizyczne. Ale warto napomknąć, że w poszczególnych latach z dopłat korzystały także parafie w Sarnakach i Serpelicach, Lokalna Organizacja Turystyczna, Spółka Rolnik z Borsuk czy OSP w Serpelicach. Pojedyncze osoby uzyskiwały dopłaty, prowadząc działalność rolniczą jako przedsiębiorstwa.

Tabela nr 1. Beneficjenci wspólnej polityki rolnej na terenie gminy Sarnaki w latach 2016–2022

Rok	Liczba beneficjentów	Suma płatności dla beneficjentów	do 1 tys. zł	1-5 tys. zł	5-10 tys. zł	10-20 tys. zł	20-50 tys. zł	50-100 tys. zł	pow. 100 tys. zł	Przeciętna kwota płatności dla beneficjenta w roku	Maksymalna kwota płatności wypłacona jednemu beneficjentowi	Liczba małych gospodarstw
2016	807	11 605 217	21	255	204	195	107	13	12	14 635	307 365	331
2017	814	10 470 205	7	257	213	201	114	18	4	12 863	414 344	302
2018	780	10 637 645	12	250	208	163	108	34	5	13 638	246 813	283
2019	765	9 861 287	5	258	194	175	105	23	5	12 891	244 808	252
2020	756	12 134 755	4	233	185	169	117	35	13	16 051	333 014	233
2021	758	12 739 699	6	236	180	166	123	33	14	16 807	292 763	225
2022	753	12 261 541	18	229	172	170	112	39	13	16 284	351 168	204

Tabela nr. 2. Charakterystyka łączna dopłat w ramach wspólnej polityki rolnej na terenie gminy Sarnaki w latach 2016–2022

Rok	Liczba beneficjentów	jednolita płatność obszarowa	z tytułu praktyk rolniczych korzystnych dla klimatu i środowiska	system dla małych gospodarstw	do obszarów o niekorzystnych warunkach gospodarowania (ONW)
2016	807	2 696 044	1 808 606	947 124	1 119 168
2017	814	2 811 801	1 887 348	861 363	1 108 158
2018	780	2 850 285	1 912 632	801 048	1 110 853
2019	765	2 933 396	1 970 039	706 490	1 109 924
2020	756	3 009 049	2 019 392	649 623	1 267 206
2021	758	2 930 760	1 960 218	632 783	1 246 427
2022	753	2 933 613	1 981 420	552 740	1 202 351

Opracował R. Zubkowicz

*Michoń Barbara***Nasi Artyści**

W tym numerze przedstawiamy dwie artystki. Jedna zajmuje się rękodziełem. Jej świat jest igłą haftowany i nie tylko. To piękne podlaskie krajobrazy, rzeka Bug o różnych porach dnia i roku, kwiaty, zwierzęta, znane postacie. Artystycznie ciągle się rozwija. Pojawiają się nowe pomysły, chociażby okazjonalne kartki czy zabawki przytulanki stworzone z pomponów. Całe życie związana z Sarnakami. Druga – młodość spędziła w Mielniku, po zamążpójściu, zamieszkała w Starych Mierzwicach. Jest jak cygańska Papusza. Wiersze same układają się w głowie. W zależności od nastroju: o Mierzwicach w różnych porach roku, osobach najbliższych sercu, refleksje na temat przemijania czy o Małej Ojczyźnie. Wciąż jej mało. Chce pomagać, być potrzebną. Angażuje się w życie wsi. I o wszystkim mówi wierszem.

Mierzwicka Papusza

Pani Anna Daniluk z domu Ładziak urodziła się 11.07.1962 roku w Mielniku. Tam też ukończyła szkołę podstawową, a naukę kontynuowała w Ostrożanach w technikum rolniczym. W 1984 roku wyszła za mąż za Bogusława Daniluka, przeprowadziła się do męża i od tego czasu mieszka w Mierzwicach Starych. Ma czworo dzieci: Emilię, Mariolę, Magdalenę i Augustyna, które opuściły rodzinną wieś. Dużo radości daje jej ośmioro wnucząt. Wraz z mężem prowadzi gospodarstwo nastawione na uprawę zbóż, ziemniaków oraz hodowlę zwierząt. Prowadzi również sprzedaż mleka krowiego i koziego oraz przetworów mlecznych.

Dlaczego taki tytuł? Pani Ania mówi, że utożsamia się cygańską poetką Papuszą. Obejrzała film o tej niezwykłej kobiecie. Tak jak ona tworzy

wiersze, które powstają w głowie, gdy patrzy na krajobrazy, zamienia w słowa myśli, uczucia, przeżycia. Ponadto, w języku Romów papusza nazywa lalka, a Panią Anię w Mierzvicach nazywają właśnie Lalka. Jest osobą niedowidzącą, ale twierdzi, że to nie choroba w dzieciństwie i młodości ją ograniczała, ale własna nieśmiałość, wycofanie oraz brak wiary w siebie. A teraz „moim oknem na świat jest radio, obecnie ograniczeniem nie jest niepełnosprawność, ale życie na uboczu, na wsi i wykluczenie komunikacyjne”. Bo jednak życie w większym środowisku pozwala bardziej się rozwinąć.

Skąd się wzięła taka wyjątkowa wrażliwość na piękno przyrody, drobne rzeczy, które przez wielu z nas jest niezauważane? „W dzieciństwie wraz rodzicami mieszkałam na uboczu, w pobliżu były tylko 4 domy. Brak kontaktu z rówieśnikami powodował nieśmiałość. Do szkoły miałam 20 minut pieszo, tyle mi zajmowało dojście, ale już po lekcjach mogłam wracać nawet 3 godziny. Obserwowałam przyrodę, zaglądałam w każdy krzaczek”. Jako dziecko

obserwowała, co dzieje się po drugiej stronie rzeki, bo nigdy tam nie była. „Pewnego razu, wracając ze szkoły, obserwowałam krajobraz po drugiej stronie Bugu. Wydawał mi się taki tajemniczy i piękny, przypominał nawet górski krajobraz i w głowie zaczęły układać się strofy o najbliższej ziemi, rozdzielonej rzeką. I tak powstał pierwszy niezapisany wiersz. Nadałam mu tytuł „Podlasie”, spontanicznie mówiłam na głos, gdy patrzyłam na Trojan i mielnicki krajobraz”.

MOJA MAMA

CHOĆ DAWNO LOS OBDARZYŁ DZIEĆMI
I NIEDŁUGO BABCIA ZOSTANE SAMA
TO NAJFAJNIEJSZA NA ŚWIECIE JEST MOJA MAMA.
JEST JUŻ W PODESZŁYM WIEKU
I DŹWIGA NA SOBIE WIELE CHORÓB
TO NIE BRAKUJE JEJ USMIECHU I DOBREGO HUMORU.
JAK DOBRZE CZASEM W NIEDZIELĘ
SPOTKAĆ SIĘ W JEJ DOMU ZARAZ PO KOŚCIELE
WSPOMINAM NIERAZ CZASY DZIECIŃSTWA MEGO
KIEDY TU SIEDZIAAM U BOKU TWEGO.
TY MNIE URODZIŁAŚ I W ŚWIAT WPROWADZIŁAŚ
POMOGŁAŚ WYCHOWAĆ DZIECI MOJE
A TERAZ DRŻĄ SPRACOWANE RĘCE TWOJE
A MY TRZY CÓRKI CIEBIE KOCHAMY
I ZAWSZE DOBROĆ TWĄ W SERCU MAMAY
ZDROWIA, POGODY DUCHA CI ŻYCZYMY
I ZA CIEBIE SIĘ MODLIMY.



W szkole średniej nie w głowie były jej wiersze. Na ten czas poezja jakby ucichła. To był okres intensywnej nauki, nawiązywania relacji. Życie szkolne całkowicie ją pochłonęło. Po skończeniu szkoły wróciła do Mielnika i fascynacja przyrodą znowu obudziła duszę artysty. Według pani Ani, to właśnie wtedy powstał prawdziwy wiersz, który nie został zapisany, ale jest w pamięci jak „amen w pacierzu”. Miała wtedy 21 lat, sytuacja na świecie była skomplikowana i to była swego rodzaju prośba, by walczyć o ten świat, by zawierzyć go Bogu. Ciekawostką jest, że powstał w tym samym miejscu, co pierwszy wiersz „Podlasie”.

Po wyjściu za mąż zajęła się gospodarstwem, pojawiły się dzieci, nie było czasu na marzenia i pisanie, choć – jak twierdzi – cały czas w głowie układały się strofy. Mogła wierszem reagować na każdą sytuację. Czas mijał, dzieci po kolei zaczęły wyfruwać z gniazda, było więcej czasu. Zaczęła się zastanawiać, co by było, gdyby poszła na studia? Bardzo chciała to zrobić po skończeniu technikum, ale wrodzona nieśmiałość, brak wiary w siebie skutecznie blokowały działania. Teraz to się zmieniło. Zaczęła czytać, sama zdobywać wiedzę. Ale właśnie wtedy znacznie pogorszył się i tak już słaby wzrok. Ograniczyło to czytanie książek, a nie było możliwości słuchania audiobooków.

Pani Ania się nie poddała. Jej wyzwanie „nie mogę czytać, ale mogę słuchać” było motorem do działania w mierzwickiej społeczności. Jest tu świetlica, przyjeżdżają turyści mający wiedzę, z której można skorzystać i tym samym zintegrować lokalną społeczność. Nie wiedziała, jak się do tego zabrać. Pomogła Karolina Morawska, która wystąpiła z propozycją zorganizowania Święta Morza. Zorganizowano wiejskie zebranie, by odnowić dawną tradycję. „Do tego wydarzenia dołączyłam się z wielką radością i energią, że będę mogła zrealizować swoje pomysły. Po zebraniu przyszłam do domu i od razu napisałam wiersz o Mierzwicach”.

Zaangażowała się w życie wsi. Z pomysłu prezeski Przyjazne Mierzvice założyła klub seniora, który prężnie działał przez kilka lat. Z okazji świąt państwowych zapoczątkowała wieczory patriotyczne w miejscowej świetlicy. Pierwsze spotkanie odbyło się 15 sierpnia 2015 roku, kolejne: „Dzień spotkań z historią” 30 kwietnia 2016 roku. Wydarzenia te były inspiracją do kolejnych wierszy.



„Święto białej laski – razem widzimy więcej” w Mierzwicach 14.10.2023 r.
 – od lewej, członek siedleckiego Koła PZN, Ania Daniluk, Anna Gębka Prezes Zarządu
 siedleckiego Koła PZN, wójt gminy Sarnaki G. Arasymowicz

KOCHANU

WIĘCEJ UFAJMY ROZUMOWI I SERCU
 ANIĘTYLKO O CZYM
 NIE DĄŻYMY ZWIĘZI
 TEMU CO Z WIEBZCHU SIĘ ŚNIECI
 WNETRZE MOŻE BYĆ PUSTE
 LUB ZAWIÓRA, MOŻE ŚMIĘCI
 NIE ULEGAJMY ZMYŚŁOM I POKUSOM
 ODNAJDIJMY SWOJĄ DZIAŁANIA DROGĘ
 KAŻDY MA SVOJĄ DAR I PRZEZNACZENIE
 ZODWAJĄ I DZMI PRZEZ ŻYCIE

UŚMIECH DARUJMY DLA LUDZI
 TO PO CZUJEMY SIĘ ZNAKOMICIE

NADZIEJA JAK TRÓJKA POMÓŻE
 PRZEPŁYNAĆ PRZEZ TRUDY I ZNOJĘ
 WIARA USTRZEŻNIE OD ZŁEGO DZIAŁANIA
 MIŁOŚĆ PRAWDZIWA Z SERCEM, RODZANA
 ZARIEKUNIE, WZROŚNIE I WYDA DWOCIE
 SPOKOJNE I SZCZĘŚLIWE BĘDĄ NAŚWIETLE DNIEM

V D C E

Autograf wiersza p. A. Daniluk

Aktywnie działa w Polskim Związku Niewidomych w Siedlcach. W 2023 roku była organizatorką spotkania „Święto białej laski – razem widzimy więcej”. Odbyło się ono w Mierzvicach. Miało na celu ukazanie problemu ludzi z niepełnosprawnością wzroku oraz wskazać miejsca, gdzie można szukać pomocy.

Większość wierszy pani Ania ma zapisane odręcznie albo są w głowie. Ma problemy z ich zapisaniem. Chciałaby, żeby jej ktoś w tym pomógł. Próbuje robić to sama. Pisze dużymi drukowanymi literami. Marzy jej się, by zostały zapisane w wersji elektronicznej albo wydane. Dotychczas dwa jej wiersze znalazły się w zbiorze „Nadbużańskie Podlasie – wierszem pisane”. Na zamieszczenie kolejnych w almanachu poetyckim „Na skrzydłach poezji” namówił ją Łukasz Wawryniuk, szkolny kolega córki Marioli. Jej wiersz „Boży Ogród” zajął 4. miejsce w konkursie zorganizowanym przez Ziołowy Zakątek w Korycinach

Artystycznie panią Anię ukształtowała polska historia zapisana przez pisarzy i poetów oraz cudowne podlaskie krajobrazy. Jak sama mówi, „z wena twórczą bywa różnie, czasem w ciągu dnia powstaną 3 wiersze, a potem 3 miesiące nic”... Ostatnio pojawiają się utwory, które mogą być tekstami do piosenek oraz humorystyczne, nadające się do kabaretu. O sobie wyowiada się z nostalgią i odrobiną autoironii:

„Ja żyć tak jak inni nie umiem.
Ja tylko jakieś tam wiersze
Głupie pisać umiem.
I tylko nie wiem dlaczego,
Tak bardzo ciągnie mnie do tego.
Może ktoś mądry mi powie.
Dlaczego taką głupią głupotę mam w głowie”.

Wiersze:

Podlasie

Piękna jesteś ma Ziemio
Lecz mało kto Ciebie rozumie.
A ja Twe uroki wszystkie widzę
I chcę je ludziom przekazać,
by o Tobie nie zapomnieli.
Bo ludzie dzisiejsi
W pogoni za szczęściem i żądzą pieniądza
Mogliby Ciebie zrzucić
W przepaść Wszechświata.
A żal by mi było,
Byś tak źle miała skończyć
Więc ludzie kochani
Nie wiercie atomom i wojnom!
Lecz w Bogu swą nadzieję miejcie.
I módlcie się o to do Niego,
A wszystko da się naprawić.

„Cztery pory roku w Mierzwicach” (fragm.)

Jakże piękne okolice te nasze Mierzvice
Bug płynie w dole
I jest bociek na stodole...
Bzy pachnące w maju
Wyjdiesz na dwór niczym w raju...
A gdy będziesz na żwirowni
W wieczorowy dzień pogodny
Spojrzysz w górę, błękit nieba
Czerwień słońca, zieleń lasu
Jak na obrazie oglądać możesz bez końca.

Wiosna

Wiosna po zimie nadchodzi
Cieszą się starsi i młodzi
Pierwsza zieleń kwietniową nadzieją budzi
I wywołuje szczery uśmiech u ludzi
Kwiaty z pąków rozkwitają
Miłość w sercach wzmacniają
Radość w duszach się rodzi
Wśród śpiewu ptaków powodzi
Maj pachnie bzem jak w drogerii
Maryjne pieśni śpiewają wierni
Ziemia Matka ręką rolnika obsiana
Odżywczym deszczem polana
Rozwijają plony do chlebowego ciasta
Jak w swym łonie płodna niewiasta
Ciepły wiaterek powiewa
Słońce promieniem nas ogrzewa
Wiara w Boga powraca
i lżejsza staje się codzienna praca.

Boży Ogród

Boży Ogród natura nam dała
Nie trzeba iść do apteki,
Za darmo mamy na choroby leki.
Wystarczy rozejrzeć się wokoło,
A już mamy odpowiednie zioło.
Dziurawiec, rumianek czy mięta
Zaparzona o naszym zdrowiu pamięta.
Odpowiednie kwiaty, owoce, badyle, liście
Gdy w porę zerwaliście
Wysuszone, odpowiednio przerobione
i użyte w czas, to choroby wygonione.
Dzięki za ten ogród Wielki Boże,
Że nasze zdrowie wspomogę.

Białe klimaty

Nadeszła ostatnia listopada dekada
Z nieba na ziemię biały puch pada
Jesienne smętne szarości się zakryły
Świat stał się piękniejszy i bardziej miły
Temperatura tańczy wokół zera
Ciepło do wiosny jak co roku zamiera
Białe klimaty oczy zaskoczyły
W domach piece żwawo się rozpałyły
Zaczęła się zima niczym w teatrze premiera
Garderoba same ciepłe ubrania zawiera
Pola odziane w białym puchu pierzynę
Jak niegdyś matka w beciku tuliła dziecinę
Kłaki śnieżnej waty zdobią zieloną jedlinę
Okrywają drzewa niczym ślubny welon dziewczynę
Nadeszła ostatnia pora roku, ta czwarta
By odpoczęła żywicielka nasza, ziemia, matka
I wraz z wiosną plony obfite rodzić poczęła
Tak jak rodzicielka Polka gromadką dzieci rozbłysnęła
Wspomagaj nas w tym święta Maryjo
by chleba nie zabrakło i by wojen nie było.

Moja Mierzwicka Kraina

Nad brzegiem rzeki szumią szuwały łagodnie
Ptaki śpiewają w górze swobodnie
Bugu fale przepływają leniwie
Ludzie odpoczywają na zielonej niwie
Świerszcze na gitarach grają fałszywie
Białe rumianki zakwitły na łące
Z góry przygrzewa czerwcowe słońce
Nadbużańskie powietrze orzeźwia jodowe
Żywicą pachną lasy sosnowe
Oczy cieszą kwitnące krajobrazy majowe
Na spacer zapraszają lekko pagórkowe
Mamy tu regionalne produkty zdrowe
Na przyjemny odpoczynek przyjmują Mierzvice:
Kolonja, Stare i Nowe
A uzyskacie serca i ducha odnowę
Tutaj z dala od gwaru i zgielku
Ożywić się można jak w czystym źródleku.

Gdzie jest miłość

Miłości, dlaczego jesteś tak wymagająca?
Czy Cię zdobędę jeszcze do swego życia końca?
Tak bardzo mocno mi Ciebie brakuje;
Bez Ciebie piękno świata nie smakuje -
Bo tak jak mięso nie może być bez soli,
Gdy Ciebie nie ma – serce i głowa boli.
Choć za późno nigdy nie jest na Ciebie –
Chyba Cię szukać muszę gdzieś na niebie;
U tego co z miłości na krzyżu umarł –
On tak dobrze wszystkich rozumiał.

Iglą malowane...



Anna Jurzyk urodziła się w 1959 roku w Siedlcach. Od dzieciństwa mieszka w Sarnakach. Obecnie emerytowana nauczycielka. Przez wiele lat pracowała w szkole w Sarnakach, tak jak jej mama Irena, która w sarnackiej szkole pracowała od 1951 do 1991 roku. Pasję do nauczania, zamiłowanie do turystyki i harcerstwa – jak sama twierdzi – ma po mamie, a hafciarstwo i inne robótki ręczne po babci Józefie. Drogę artystyczną wybrała również córka Dominika. Co prawda w innej dziedzinie, bo zajmuje się artystyczną fotografią uliczną.

Pani Ania pracę w szkole rozpoczęła w 1980 roku. Na emeryturę przeszła w 2020 roku. Jako emerytka pracowała jeszcze w szkole do 2022 roku. Uczyła klasy młodsze, przyrody i geografii. W związku z turystyką, to geografia



W kaplicy pułkowej w Iwnie

była jej największą pasją. W latach 1981–1985 pełniła funkcję Komendanta Hufca ZHP Sarnaki. W latach 1983–1989 była kierownikiem Wydziału Zuchowego Komendy Chorągwi ZHP w Białej Podlaskiej. Potem wróciła już na stałe do pracy w szkole.

Z dumą mówi o sobie „Jestem wnuczką ułana”. Jej dziadek, Stanisław Kosianko, był starszym wachmistrem 26 Pułku Ułanów Wielkopolskich im. Hetmana Karola Chodkiewicza. Po dziadku odziedziczyła zamiłowania historyczne. Od wielu lat uczestniczy, najpierw razem z mamą – córką Stanisława, teraz sama w spotkaniach rodzin ułańskich, odbywających się w Iwnie k/Poznań, gdzie w kaplicy pułkowej pochowany jest twórca pułku hr. Ignacy Mielżyński.

Jak zaczęła się jej artystyczna droga? W wieku 8 lat robiła na szydełku ubranka dla lalek. Wszystkie miały kolorowe ręcznie robione stroje. Potem na drutach wykonywała piękne swetry – obrazy. Znalazły się tam konie, dinozaury, pejzaże. Nadszedł czas na haft. Najpierw był to haft płaski i były to głównie serwetki i małe obruski. Potem gobelinowy, tj. haft na rzadkiej kanwie haftowany grubą wełną. Królowały tam głównie pejzaże, dziecięce obrazki, kwiaty. I ostatni rodzaj – haft krzyżykowy. Pracę zaczyna od wyboru dobrego zdjęcia, przetwarza je w programie komputerowym na wzór do haftu. Potem wybiera właściwy materiał: mulinę i kanwę. Mulina jest różna, np. do wyhaftowania kamieni używa mulin czeskich, do rzeki – korzysta z nici DMC. Kanwa również jest istotna, szczególnie jej gęstość, która wpływa na wielkość obrazka i ma znaczenie na efekt końcowy.

Od kilku lat realizuje projekt hafciarski „Dolina Bugu igłą malowana”. Są to piękne prace przedstawiające naszą rzekę w różnych porach dnia i roku. Jak powstaje cykl? „Sama robię zdjęcia lub korzystam ze zbiorów znajomych. Następnie zdjęcia przetwarzam na wzór do haftu”. Skromnie o sobie mówi p. Ania, ale z dalszej rozmowy wynika, że jest to bardzo pracochłonne i czasochłonne hobby. Obraz o wymiarach 35x25 cm powstaje ok. 2 miesięcy. Pracuje dziennie po 2–3 godziny, najczęściej wieczorami. Mówi, że to już „nałóg”. Obecnie jest w trakcie remontu domu i nie może się doczekać, kiedy siądzie do swojego hafciarskiego kącika. Pojawiła się też nowa pasja: zabawki z pomponów. Powstają piękne wielkanocne króliczki i kurczaczki, bożonarodzeniowe Mikołaje. Cieszą się zainteresowaniem

podczas przedświątecznych jarmarków. Skąd taki pomysł? Otóż po „maratonach hafciarskich” dostała zapalenia stawów łokciowych i musiała pomyśleć o artystycznej rehabilitacji. Dlatego, by odciążać stawy, pojawiły się artystyczne kartki okolicznościowe i zabawki przytulanki, które są jej autorskim projektem.

Pani Ania to człowiek orkiestra. Wyhaftuje wszystko: portrety, krajobrazy, martwą naturę, zwierzęta, ptaki, obrazki komunijne, ślubne zaproszenia. Tworzy również piękne kartki okolicznościowe. Jej prace są w wielu okolicznych domach, ale nie tylko. Spotkać je można we Włoszech, Anglii, Francji, Ukrainie, a nawet pojechały do Chin i Japonii. Na emeryturze nie odpoczywa, po przeprowadzce urządza nowy dom. Mówi, że jest to jej wymarzone miejsce. Docelowo chce, aby miał klimat wiejskiego domu. Wokół już wyglądają pierwsze kwiaty, potem kolejne i kolejne. I to jest jej miejsce na ziemi.

Działa też aktywnie w stowarzyszeniach: Lokalnej Grupie Działania „Tygiel Doliny Bugu” oraz w LOT „Nad Bugiem”. Tutaj może realizować pasję turystyczną – przewodnictwo turystyczne po regionie, wyjazdy na kolonie i zimowiska z dziećmi i młodzieżą.

Wystawy:

- 2000 – Dni z Doradztwem Rolniczym w Siedlcach
- 2004, 2007, 2008, 2010 – Targi Rękodzieła Artystycznego „Arche” Siedlce
- 2005, 2007, 2008 – Zielony Korczew „Targi dla Wsi”
- 2006, 2007 – Międzynarodowe Siemiatyckie Targi Pogranicza
- 2007, 2008 – Mielnik „Dialogi Nadbużańskie”
- 2007 – Warszawa „Festyn Radia dla Ciebie”
- 2008, 2009 – Warszawa „Dzień Ziemi”
- 2008 – Zwolen Dożynki Wojewódzkie
- 2008 – Ciechanowiec „Święto Chleba”
- 2009 – Łyse Niedziela Palmowa na Kurpiach
- 2008, 2010 – Serpelice Festyn Nadbużański

Pani Anna Jurzyk nadal podróżuje po Polsce ze swoimi pracami, od wielu lat uczestniczy w jarmarkach świątecznych organizowanych przez Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze” w Otrębusach, obrazy prezentuje również

podczas różnych konferencji w województwie mazowieckim. Aktywnie uczestniczy w okazjonalnych wystawach, jarmarkach odbywających się na terenie kraju.



Konie



Wiejska chata



Dolina Bugu igłą malowana
– zachód słońca nad Bugiem



Dolina Bugu igłą malowana
– rozlewisko Bugu w Kózkach



Dolina Bugu igłą malowana
– zakole Bugu w Gnojnie

Barbara Michoń – Nauczycielka Szkoły Podstawowej w Sarnakach. Od 2007 roku dyrektor Zespołu Szkół w Sarnakach. Po zmianach w oświacie – dyrektor Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Akcji V2. Absolwentka AWF i Uniwersytetu Warszawskiego.

WYDARZYŁO SIĘ W 2023 ROKU...

I 2023



6 stycznia po raz pierwszy ulicami Sarnak przeszedł **Orszak Trzech Króli**. Inicjatorem wydarzenia był sarnacki wikariusz ks. Mariusz Kroll, a w jego realizację włączyli się: Gminna Biblioteka Publiczna, Gminny Ośrodek Kultury, Szkoła Podstawowa w Sarnakach, Przedszkole Samorządowe, KGW w Sarnakach, KGW w Hołowczycach, jednostki OSP gminy Sarnaki.

15 stycznia w sali gimnastycznej SP w Sarnakach odbyły się **Gminne Halowe Młodzieżowe Zawody Sportowo-Pożarnicze** organizowane przez wójta Gminy Sarnaki, OSP Sarnaki oraz OSP Serpelice. Wzięło w nich udział 8 drużyn – 5 drużyn chłopięcych i 3 drużyny dziewcząt. Rywalizowano w konkurencji: pożarniczy tor przeszkód. Wyniki rywalizacji:

Dziewczęta:

1. OSP Serpelice w składzie: Klaudia Radywoniuk, Alicja Czambuła, Zuzanna Grochowska, Małgorzata Piątek z wynikiem 183 pkt.
2. OSP Sarnaki w składzie: Gabriela Maksymow, Małgorzata Kulińska, Aleksandra Bartoszek, Antonina Obzejta z wynikiem 212 pkt.
3. OSP Serpelice w składzie: Natalia Gałęcka, Amelia Kasperuk, Weronika Psaraki, Gabriela Rypina, Nikola Pilch z wynikiem 235,7 pkt.

Chłopcy:

4. OSP Serpelice w składzie: Filip Kałabun, Paweł Klimaszewski, Alan Sawczuk, Kacper Tymoszek, Jakub Kroszka z wynikiem 163,9 pkt.
5. OSP Sarnaki w składzie: Szymon Świdorski, Ignacy Obzejta, Aleksander Wasiluk, Mikołaj Matejczuk z wynikiem 177,5 pkt.
6. OSP Serpelice w składzie: Mateusz Korniluk, Kacper Adamiuk, Jakub Fatyga, Piotr Magdziak, Igor Klimaszewski z wynikiem 189,4 pkt.

7. OSP Serpelice w składzie: Jakub Plażuk, Alan Demczuk, Krystian Kamiński, Bartłomiej Szymański, Kacper Plażuk z wynikiem 192,8 pkt.
8. OSP Sarnaki w składzie: Bartosz Bartoszek, Antoni Stefaniuk, Adam Stefaniuk, Małgorzata Piątek

Najlepsze wyniki indywidualnie: Małgorzata Piątek – 40,7 pkt, a wśród chłopców Szymon Świdorski – 30,5. Puchary, medale oraz upominki wręczali wójt Gminy Sarnaki Grzegorz Arasymowicz, Komendant Powiatowy PSP st. bryg. Mariusz Popławski, wicestarosta Powiatu Łosickiego Michał Michałuk, prezes ZOSP RP dh Henryk Mułenko, sędzia pomocniczy druh Sławomir Zaniuk.

25 stycznia **dzielnicowym w rejonie gminy Sarnaki** został asp. Tomasz Niedźwiedź.

29 stycznia, w niedzielne popołudnie, w trzech świetlicach wiejskich: w Horoszkach Dużych, Klepaczewie i Nowych Hołowczycach odbyły się **noworoczne spotkania** połączone ze wspólnym kolędowaniem oraz poczęstunkiem przygotowanym przez członków KGW. Taka forma integracyjnych spotkań na stałe zagościła w kalendarzu wydarzeń gminnej społeczności.

II 2023

3 lutego powstało **Koło Gospodyń Wiejskich w Nowych Hołowczycach „DD Senior +”**. Zapisanych do niego jest 29 członków, których reprezentują: Agnieszka Bartoszek, Agnieszka Trochimiuk i Adam Bartoszewski.



4 lutego w hali przy Szkole Podstawowej w Sarnakach został rozegrany **X Memoriał Piotra Nowakiewicza** – wieloletniego nauczyciela sarnackiej placówki, wielkiego miłośnika siatkówki i wychowawcy wielu poleń zapalonych siatkarzy. Zawody

zgrupowały na starcie 12 drużyn, które przyjechały z trzech województw: mazowieckiego, lubelskiego oraz podlaskiego. Po rozegraniu wszystkich 35 spotkań ostateczna kolejność prezentowała się następująco: Bażanty Brańsk, ULKS Sarnaki, COOL Chłopaki, Wołyń, Sparta Łosice, MISZCZE, TKKF Relaks Siedlce, Blue Team Łosice, OSP Lipno, Platerów, PPM Strzelectwo, Starostwo Powiatowe Łosice. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe medale, a najlepsze drużyny puchary ufundowane przez Jolantę Nowakiewicz. Najlepszą zawodniczką wybrano Annę Wiadrowską z TKKF Relaks Siedlce, najlepszym zawodnikiem okazał się przedstawiciel gospodarzy Artur Zubkowicz z ULKS Sarnaki, zawodnikiem z największym życiowym doświadczeniem – Dariusz Ługowski z Siedlec, zawodniczką z najmniejszym bagażem życiowym – Zuzanna Hawryluk z PPM Strzelectwo.



14 lutego **Koło Gospodyń Wiejskich w Bindudze** zostało wpisane do Krajowego Rejestru Kół Gospodyń Wiejskich. Koło liczy 38 członków, a reprezentują je: Jolanta Radziwonka, Magdalena Mateuszuk i Paulina Walczuk.



W dniach 15, 16, 22, 23 lutego, w zajmowanej na czas remontu tymczasowej siedzibie GOK w budynku Urzędu Gminy, pracownicy GOK zorganizowały tematyczne zajęcia plastyczne oraz gry i zabawy dla dzieci w ramach wspólnego spędzania czasu podczas **ferii zimowych**.

III 2023



12 marca z inicjatywy sarnackiego GOK-u **Dzień Kobiet** świętowano na sportowo. Panie spotkały się w Mierzwicach, gdzie po życzeniach od wójta Grzegorza Arasymowicza i rozgrzewce, którą poprowadziła instruktor Nordic Walking, Ewa Osik, pomaszerowały przez mierzwickie pola i lasy. Po powrocie do świetlicy wiejskiej w Mierzwicach czekała na wszystkich uczta dla oka, ucha i podniebienia: Alina Paluch przygotowała potrawy, o których opowiedziała, Jagoda Charkiewicz zaprezentowała swoje obrazy przedstawiające nasze

okolice, Mirka Kozłowska-Nalepa oraz Stanley zagrali i zaśpiewali, a panie z zespołów działających w GOK zachęciły wszystkich do wspólnego śpiewu.



21 marca w Mierzwicach, na „Kamieniach”, jak co roku, spotkali się wszyscy, którzy kultywując starosłowiańską tradycję **powitali wiosnę** poprzez spalanie i utopienie w Bugu marzanny, czyli słomianej kukły symbolizującej zimę.



31 marca w Nadleśnictwie Sarnaki odbył się **nocny spacer z leśnikiem z nasłuchami odgłosów sów pt. „Nocni łowcy”**. W trakcie wędrowki z lartarkami uczestnicy mieli okazję poznać ciekawostki z życia sów oraz usłyszeć wydawane przez nie odgłosy. Na zakończenie wszyscy wzięli udział w ognisku w Szkółce Leśnej w Zabuzu, gdzie mogli również zobaczyć ekspozycję puszczyka zwyczajnego oraz podzielić się wrażeniami ze spaceru.

IV 2023



2 kwietnia, w Niedzielę Palmową, w kościele w Serpelicach wystawiona została **sztuka pt. „Golgota”**. Opowiada ona o Męce Jezusa Chrystusa. Tradycja prezentowania tej sztuki w Serpelicach sięga roku 1949, kiedy to O. Anioł Dąbrowski wraz z mieszkańcami Serpelic i okolicznych miejscowości ode-

grali ją po raz pierwszy. W przedstawieniu zaprezentowanym 74 lata później wzięli udział aktorzy: Kajfasz – Mateusz Burdał, Jawal – Adam Romaniuk, Nikodem – Artur Bobiński, Józef – Marcin Tyszko, Stary Kapłan – Wojciech Szymański, Kapłani – Andrzej Bartoszuć, Dariusz Jakoniuk, Jezus – Mateusz Jakoniuk, Annasz – O. Szczepan Dzyr, sługa Malchus – Kacper Tymoszuć, sprzedawcy świątynni – Blanka Bartoszuć, Sylwia Jakoniuk, Justyna Bobińska, Jan – Mateusz Romaniuk, Piotr – Krzysztof Romaniuk, Judasz – Aleksander Dydyć, Apostołowie – Jakub Bartoszuć, Jan Bobiński, Michał

Bobiński, Marcel Burdal, Anioł – Dominika Kurzawska, szatan – Bartłomiej Jakoniuk, oficer – Aleksander Adamiuk, Serwiusz – Igor Klimaszewski, Walerian – Paweł Klimaszewski, Piłat – Rafał Dydycz, Magdalena – Karolina Krupińska, Marta – Sylwia Jakoniuk, Prokla żona Piłata – Dorota Czeżyk, Barabasz – Damian Tymoszuć, Maryja – Justyna Maciejuk, Weronika – Iwona Burdal. Reżyseria przedstawienia: Rafał Dydycz i Alicja Zienkiewicz-Zielińska, muzyka – Robert Kałabun, oświetlenie – Michał Dydycz, efekty specjalne – Marian Rosolski, zapis cyfrowy – Karolina Napora.



19 kwietnia w Nadleśnictwie Sarnaki w Leśnictwie Zabuze w ramach ogólnopolskiej akcji #łącząnasdrzewa posadzono **Las Pamięci im. Jana Pawła II** (ok. 1,2 tys. sadzonek dębu szypułkowego). W akcji udział wzięli przedstawiciele samorządu, nauczyciele i uczniowie Szkoły Podstawowej w Sarnakach, pracownicy Nadleśnictwa Sarnaki oraz Zakład Usług Leśnych.



27 kwietnia na terenie Nadleśnictwa Sarnaki odbyły się ćwiczenia manewrowe jednostek Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego powiatu łosickiego oraz sił i środków Kompanii Gaśniczej Siedlce. Ćwiczenia zostały przeprowadzone na terenie kompleksu leśnego Fronołów w Leśnictwie Mierzvice. W wydarzeniu wzięło udział 120 strażaków, 27 pojazdów gaśniczych, 11 samochodów operacyjnych, 20 prądów

gaśniczych w natarciu i obronie, wydajność wodna 4000 l/min. utrzymywana przez przynajmniej 30 minut, setki metrów linii węzowych, doskonale dowodzenia, łączności radiowej, współpracy zastępów straży pożarnej z trzech powiatów. Celem ćwiczeń, w których uczestniczyli także pracownicy Nadleśnictwa oraz druhowie z jednostek OSP z terenu gminy Sarnaki, było doskonalenie umiejętności gaszenia pożarów lasów oraz dostarczania wody na duże odległości.



W kwietniu i maju, podczas piątej edycji ogólnopolskiej Akcji **Operacja Czysta Rzeka**, kilka sztabów przeprowadziło lokalne akcje sprzątania śmieci w okolicach Bugu i na terenie kilku miejscowości gminy Sarnaki. Były to m.in.: Przyjazne Mierzwice i PZW Sarnaki, GOK wspólnie z GBP w Sarnakach oraz z Przyjaciółmi, Chybów w Akcji, sztab z Borsuk, sztab z Serpelic, Klepaczew nad Bugiem. W grudniu, spośród 510 sztabów z całej Polski, organizatorzy akcji wyróżnili „super sztaby”. Super Sztabem Operacji Czysta Rzeka 2023 został sztab „OSP KSRG, MDP Sarnaki i Przyjaciele” z wynikiem 139 kg odpadów na uczestnika akcji.

V 2023



W pierwszym tygodniu maja dr Michał Konopski rozpoczął badania w ramach projektu finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki pt. „Tożsamość hybrydowa – czyli jaka? „Stare” i „nowe” Podlasie według społeczności lokalnych wobec zmieniających się granic administracyjnych”. Projekt miał na celu identyfikację czynników odpowiedzialnych za przekształcenia tożsamości terytorialnej i postrzeganie Podlasia przez lokalną społeczność. Badania prowadzone były w gminach historycznego Podlasia, które obecnie położone są województwie mazowieckim: Sarnaki, Huszlew i Korczew. Wykorzystano metodę indywidualnego i grupowego wywiadu oraz obserwacji uczestniczącej wśród społeczności lokalnych oraz przedstawicieli samorządów. Analiza dotyczyła świadomości regionalnej, znajomości dziedzictwa kulturowego, przejawów regionalizmu i percepcji regionu zamieszkania. Zbadane zostały oferty gospodarstw agroturystycznych, działalność lokalnych stowarzyszeń

i samorządów oraz ich konfrontacja z obecną i historyczną afiliacją regionalno-terytorialną. Już pierwsze badania dra Konopskiego potwierdziły złożoność relacji społecznych z terytorium i „hybrydowość” tożsamości regionalnej. Mieszkańcy analizowanych gmin nadal na ogół identyfikują się z Podlasiem, jednak więzi z Mazowszem (czy województwem mazowieckim) odgrywają dużą rolę, zwłaszcza wśród młodszych grup wiekowych. Z dr. Konopskim aktywnie współpracowało KGW Klepaczew „Nadbużanki” i Gminna Biblioteka Publiczna w Sarnakach. O efektach jego pracy można przeczytać w niniejszym numerze rocznika.

•

3 maja, w święto Konstytucji 3 Maja, odbyła się w sarnackim kościele msza św. za Ojczyznę i w intencji strażaków. Po mszy nastąpił uroczysty przemarsz przed pomnik Józefa Piłsudskiego przy Urzędzie Gminy, gdzie po podniesieniu flagi na maszt przez żołnierzy z jednostki wojskowej w Roskoszy, zebrani odśpiewali hymn państwowy, a potem delegacje samorządu gminnego, Nadleśnictwa Sarnaki oraz Szkoły Podstawowej w Sarnakach złożyły wieńce pod pomnikiem Marszałka. Do uczestników uroczystości kilka słów skierował wójt gminy Sarnaki Grzegorz Arasymowicz, następnie Agata Wasilewska Prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Sarnackiej zreferowała zebranych historię Konstytucji 3 Maja.

•

6 maja w hali sportowej przy Szkole Podstawowej w Sarnakach zorganizowany został przez SP i ULKS Sarnaki **turniej charytatywny „Na pomoc Magdzie”**, mający na celu wsparcie chorej na nowotwór mieszkanki gminy Sarnaki, byłej uczennicy SP w Sarnakach. Inicjatorką imprezy była jej koleżanka Zuzanna H. W turnieju udział wzięło 6 drużyn, spośród których najlepszą okazała się ekipa z Brańska.

•

6 maja druhowie OSP w Sarnakach zorganizowali na placu przy OSP **Dzień Strażaka połączony z dniem otwartym OSP w Sarnakach**. W programie uroczystości znalazły się: wręczenie odznaczeń i medali strażakom, pokazy oraz aktywne uczestnictwo w szkoleniu przeciwpożarowym, zabawy i konkursy dla dzieci, występy zespołów artystycznych ze Szpak i Siemiatycz oraz

dzieci z GOK w Sarnakach i zespołu instrumentalno-wokalnego działającego przy sarnackiej OSP.



17 maja miała miejsce premiera pierwszego tomu **książki „Venom”** debiutującej Aleksandry Kondraciuk z Serpelic.



24 maja w Belwederze odbyło się uroczyste wręczenie medali **„Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”** i dyplomów honorowych przyznawanych przez Instytut Yad Vashem w Jerozolimie. Otrzymują go osoby, które w czasie II wojny światowej ratowały Żydów. Podczas tegorocznej ceremonii pośmiertnie uhonorowana została Karolina Bobryk z Sarnak, w której imieniu odznaczenie odebrała wnuczka Celina Miłkowska z mężem Mirosławem i rodziną. Karolina Bobryk, zwana „Bobryczką”, od zimy 1941/42 do wyzwolenia latem 1944 r. ukrywała Berka i Joela Libermanów. Na uroczystość państwo Miłkowscy zaprosili też Marka Jerzmana, autora reportażu o historii lokalnej bohaterki, który wspomógł ich w staraniach o uhonorowanie Karoliny Bobryk.



29 maja odbył się przy sarnackiej szkole **Ekologiczny Piknik Rodzinny**, który został sfinansowany ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie. Ekologiczną imprezę na świeżym powietrzu otworzyli dyrektor szkoły Barbara Michoń i wójt gminy Sarnaki Grzegorz Arasymowicz. Uczestnicy

pikniku korzystali z wielu promujących ekologiczne podejście atrakcji: m.in. robili „bomby nasienne”, sadzili rośliny antysmogowe, grali w grę ekologiczną wykorzystując okulary VR, szukali odpowiedzi w specjalnie przygotowanym pokoju zagadek, wypróbowywali działanie odnawialnych źródeł energii, wytwarzali prąd na eko rowerach, tworzyli eko biżuterię. Dużą popularnością cieszyło się koło fortuny, a także gry i zabawy, w których można było zdobyć nagrody związane z tematyką ekologiczną.

VI 2023



1 czerwca został oficjalnie otwarty **Wiejski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Bindudze**. Nową świetlicę wiejską zyskali mieszkańcy czterech wsi: Bindugi, Kózek, Klimczyc i Klimczyc-Kolonii, którzy przyczynili się do powstania tego miejsca. W uroczystości otwarcia wzięli

udział: dyrektor Delegatury Urzędu Marszałkowskiego w Siedlcach Dariusz Stopa, ks prałat Andrzej Jakubowicz, wójt Grzegorz Arasymowicz oraz radni, sołtysi i mieszkańcy miejscowości Binduga, Kózki, Klimczyce i Klimczyce-Kolonia. W październiku 2018 roku posesja usytuowana na krańcu wsi Binduga od strony Klimczyc, będąca wówczas własnością Skarbu Państwa, w wyniku przetargu przeszła na własność gminy Sarnaki za kwotę 18 600 zł. Wkrótce powstał projekt świetlicy. Obie te inwestycje sfinansowano z funduszu sołectwa Bindugi i Klimczyc. Wykopy pod fundamenty rozpoczęły się wiosną 2019 roku. Budowa przez dwa lata była prowadzona sposobem gospodarczym – znaczną część pracy mieszkańcy wykonali sami, społecznie, inwestowali też środki z funduszu sołectwa. Łącznie z funduszu Bindugi i Klimczyc, przy wsparciu Klimczyc-Kolonii (w pierwszym roku) i Kózek (przez dwa lata) wydano około 70 tys. zł. Całkowity koszt inwestycji wyniósł 585 600 zł, gmina otrzymała prawie 286 tys. zł dotacji.

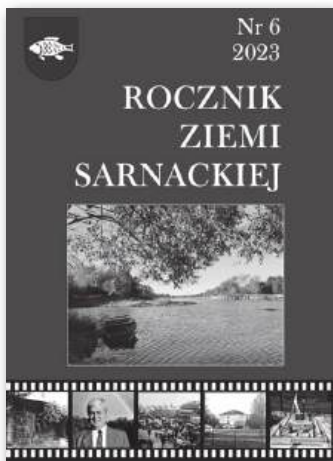
1 czerwca na gminnym placu przy OSP w Sarnakach **Dzień Dziecka** świętowały dzieci. Animacje, gry, zabawy, warsztaty artystyczne i kulinarne, spotkanie ze strażakami oraz występy zespołów działających przy GOK – wszystkie atrakcje przygotowali organizatorzy – GOK Sarnaki i GBP w Sarnakach.



4 czerwca odbyła się **czwarta Konferencja Naukowa pn. „Nasza Niezapomniana”**, promująca wydanie 6. tomu Rocznika Ziemi Sarnackiej. Zebranych powitały przedstawicielki obu instytucji organizujących konferencję: dyrektor Szkoły Podstawowej Barbara Michoń oraz dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej Violetta Zawadka. Wśród gości konferencji znaleźli

się m.in. Starosta Powiatu Łosickiego Janusz Kobylński, radni powiatowi Marian Waszczuk, Waldemar Kita oraz Wanda Frączek i Iwona Muder, które reprezentowały też Towarzystwo Miłośników Ziemi Łosickiej; przedstawicielka sarnackiego samorządu Justyna Filipiuk – przewodnicząca Rady Gminy Sarnaki; Nadleśniczy Andrzej Wybranowski z żoną; recenzent Rocznika Adam Bobryk – prof. UPH w Siedlcach; prof. Jarosław Cabaj z Instytutu Historii UPH; współpracujący z Rocznikiem Mirosław Czajka i Dariusz Kazun; Anna Czerko – dyrektor Biblioteki Pedagogicznej w Łosicach; Magdalena Rudnik – dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Sarnakach. Swoje prelekcje wygłosili kolejno: Łukasz Wawryniuk, Adam Kordys, Adam Mękarski, dr Witold Bobryk, dr Marcin Urynowicz, Agata Wasilewska, dr Rafał Dydycz i Grzegorz Daniluk. Konferencję uzupełniły wystawy: „Mierzvice w starej fotografii” ze zbiorów Tomasza Nasiłowskiego oraz wystawa prac artysty Daniela Ludwiczuka, który jest bohaterem biogramu w cyklu „Nasi artyści” w bieżącym Roczniku. Poczęstunek przygotowało KGW „Nie-zapominajka”

z Hołowczyc-Kolonii, soki owocowe zasponsorowało Gospodarstwo Sadownicze Alina Paluch i córka „Samo jabłko”. Po raz pierwszy konferencja była transmitowana na żywo na profilu Facebook biblioteki gminnej.



Wydany w 2023 r., liczący 293 strony, **szósty tom „Rocznika Ziemi Sarnackiej”** to 9 artykułów traktujących o dziejach Sarnak i okolic oraz trzy stałe elementy: artykuł statystyczny, przedstawienie sylwetek lokalnych artystów oraz kronika wydarzeń z 2022 r. Niezmiennie wydawcą Rocznika jest Gminna Biblioteka Publiczna w Sarnakach, która dystrybuuje aktualny numer, a na swej stronie internetowej www.biblioteka.sarnaki.pl udostępnia online Roczniki z poprzednich lat. Zespół redakcyjny współtworzą pa-

sjonaci lokalnej historii, którzy pozyskują nowych autorów, piszą artykuły, dokonują redakcji i korekty tekstów, a za swoją pracę nie pobierają wynagrodzenia. W br. składku tekstu podjęła się nieodpłatnie pochodząca z Sarnak Mirosława Seremak. W 2023 r. powołana została Rada Naukowa „Rocznika Ziemi Sarnackiej”, która skupia wybitnych naukowców z dziedziny historii. W skład Rady Naukowej naszej publikacji weszli: Witold Bobryk – Instytut Badań nad Dziedzictwem Kulturowym Europy, Andrzej Buczyło – Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Małgorzata Burta – Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Roman Drozd – Akademia Pomorska w Słupsku, Oleh Duch – Lwowski Uniwersytet Narodowy im. Iwana Franki, Bp Antoni Pacyfik Dydycz – Drohiczyn, Tomasz Kempa – Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Robert Kozyrski – Katolicki Uniwersytet Lubelski, Paweł Krokosz – Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie, Jerzy Kuzicki – Uniwersytet Rzeszowski, Marzena Liedke – Uniwersytet w Białymstoku, Beata Lorens – Uniwersytet Rzeszowski, Janusz Mieczkowski – Uniwersytet Szczeciński, Tomasz Nowak – Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach, Tomasz Osiański – Instytut Pamięci Narodowej oddział w Lublinie, Rita Trimonienė – Uniwersytet Szawelski, Leonid Tymoszenko – Państwowy

Uniwersytet Pedagogiczny w Drohobyczu, Marcin Urynowicz – Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie, Wojciech Walczak – Uniwersytet w Białymstoku, Roman Wysocki – Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej. Recenzentami tomu 6/2023 zostali dr hab. Adam Bobryk oraz dr Rafał Dmowski. Wydanie szóstego tomu sfinansowane zostało ze środków pozyskanych ze sprzedaży wcześniejszego numeru, dotacji Rady Gminy w Sarnakach oraz środków pozyskanych od Nadleśnictwa Sarnaki i prywatnych przedsiębiorców – TARTAK SARNAKI Wojciecha Bronisza, KORPOL SARNAKI Sławomira Korowajczuka, JET BLACK MEDIA z Łosic.

5 czerwca zawiązało się **Koło Gospodyń Wiejskich Franopol**. Liczy 10 członków, spośród których osobami reprezentującymi są Danuta Świszczewska, Ewa Osik i Mirosława Kozłowska-Nalepa.



18 czerwca uroczystie oddano do użytku zmodernizowany, **nowoczesny budynek Gminnego Ośrodka Kultury w Sarnakach**. Instytucja, którą uroczystie otwarto 6 listopada 1986 r., przez 37 lat funkcjonowania nie miała odpowiedniej siedziby. Przybyłych gości powitała dyrektor GOK Magdalena Rudnik. Ks. prał. Andrzej Jakubowicz poświęcił budynek.

Wśród licznie zebranych gości byli: wiceminister zdrowia Waldemar Kraska, poseł na Sejm RP Krzysztof Tchórzewski, dyrektor biura wojewody Anna Kaszuba, Emilia Borysiak zastępca wójta Gminy Sarnaki, którzy wraz z wójtem Grzegorzem Arasymowiczem i przewodniczącą Rady Gminy Sarnaki Justyną Filipiuk dokonali uroczystego przecięcia wstęgi. Przybyli też wykonawcy remontu Mieczysław i Bartosz Broniszowie, architekt wnętrz Magdalena Lasocka, przedstawiciele władz samorządowych, radni, sołtysi, zarządy KGW i OSP, sponsorzy, przedstawiciele instytucji oraz mieszkańcy gminy Sarnaki. Wystąpiły zespoły działające w GOK: Dziecięco-Młodzieżowy Zespół Pieśni i Tańca Sieweczka, Zespół Ludowy Dorosłych, GOK ART Sarnaki-Show Dance, Zespół Śpiewaczy AURA, GOK ART Sarnaki-Hip Hop. Pomiędzy

występami można było zobaczyć prezentację zdjęć przedstawiającą działalność oraz dotychczasowe siedziby GOK, obejrzeć kroniki oraz zwiedzać cały obiekt. O 18:00 rozpoczął się koncert „Na Start”, podczas którego zebrani usłyszeli: Międzypokoleniowy Zespół Instrumentalny, który zaprezentował muzykę filmową i utwory z repertuaru The Beatles, solistkę Agatę Arasymowicz oraz Zespół Śpiewaczy Aura i nowo powstały Zespół Ludowy. Na modernizację GOK w Sarnakach gmina z Polskiego Ładu pozyskała 3 mln 150 tys. złotych dotacji, a z własnego budżetu dołożyła blisko 400 tys. złotych.



18 czerwca, podczas koncertu z okazji otwarcia budynku GOK w Sarnakach, na scenie z powodzeniem zadebiutował **Zespół Ludowy Dorosłych**, który zawiązał się w 2022 r. z inicjatywy Magdaleny Rudnik. Zespół nie ma jeszcze nazwy, a w jego składzie usłyszeć można: Magdalenę Rudnik, Katarzynę Chybowską, Marię Maciejuk,

Ewę Osik, Urszulę Bodzon, Annę Tkaczuk, Dorotę Kalinowską, Annę Obzejtę, Annę Grzegorzuk, Annę Zbroch, Elizę Kosińską, przy akompaniamencie nietypowego składu kapeli: Jana Mosiewicza na akordeonie, Bogusławy Ciecieri na mandolinie i Tadeusza Gosia na pianinie.

23 czerwca wójt gminy Sarnaki wydał zarządzenie w sprawie powierzenia stanowiska dyrektora przedszkola. **Dyrektorem Przedszkola Samorządowego w Sarnakach** została Katarzyna Taras.

24 czerwca Nadbużańskie Stowarzyszenie „Przyjazne Mierzvice” zorganizowało plenerową imprezę „**Wianki nad Bugiem**”. W programie znalazły się: puszczanie wianków, konkurs na najpiękniejszy wianek, konkurs wiedzy o Mierzwicach, jedzenia piekielnego schabowego na czas, były stoiska

regionalnych przysmaków, ognisko i potupajka pod gwiazdami. O bezpieczeństwo uczestników spotkania zadbali druhowie z OSP z Hołowczyc, Sarnak i Chlebczyna oraz policjanci z KPP w Łosicach.



30 czerwca **Nadleśnictwo Sarnaki zaprosiło na dzień otwarty**. Wśród atrakcji przygotowanych przez pracowników Nadleśnictwa znalazły się m.in. gry i zabawy w stoiskach edukacyjnych, zwiedzanie izby edukacyjnej i ścieżki edukacyjnej z leśnikami, zwiedzanie biura Nadleśnictwa Sarnaki, projekcja filmów przyrodniczych, pokaz z zakresu udzielania pierwszej pomocy, fotobudka, spotkania i rozmowy z pracownikami Lasów Państwowych. Poczęstunek przygotowały panie z Koła Gospodyń Wiejskich „Nie-zapominajka” z Hołowczyc-Kolonii.

VII 2023



6 lipca w Krajowym Rejestrze KGW wpisane zostało **Koło Gospodyń Wiejskich w Mierzwicach-Kolonii**. Liczy dziesięcioro członków, a osobami umocowanymi do reprezentacji koła są: Małgorzata Radzikowska-Baczyńska, Janusz Chorko, Regina Wolska-Buchman. KGW w Mierzwicach-Kolonii jest dwunastym KGW, które rozpoczęło działalność na terenie gminy Sarnaki od 2018 r.



22 lipca Stowarzyszenie „Przyjazne Mierzvice” zorganizowało **splów pontonowy rzeką Bug**. Uczestnicy przełynęli trasę Zabuze – Mierzvice Kolonia.



23 lipca na placu za Nadleśnictwem odbył się festyn **„Gmina Sarnaki się bawi!”** połączony z powiatowymi eliminacjami ogólnopolskiego konkursu kulinarnego dla Kół Gospodyń Wiejskich „Bitwa Regionów”. Swój akces zgłosiło piętnaście KGW z terenu powiatu łosickiego. Główną nagrodę wygrało KGW „Nie-zapominajka” z Hołowczyc-Kolonii, które przygotowało potrawkę z baraniny z parowańcami oraz surówką z czerwonej kapusty z jabłkiem, trzecie miejsce zajęło KGW Chlebczyn za roladę ziemniaczaną.

Na licznie przybyłych czekały stoiska gastronomiczne i rękodzielnicze, atrakcje dla dzieci, występy lokalnych artystów: zespół mandolinowy Tremolo, Aura, ludowy zespół śpiewaczy, a także Gabriela Rybaczuk i Agata Arasymowicz, zespół Freestyle, a prawdziwe tłumy dotarły do Sarnak na występ gwiazdy wieczoru – Zenona Martyniuka z zespołem Akcent. Wg służb porządkowych przybyło ponad 5300 widzów. Imprezę zorganizowały GOK w Sarnakach, GBP w Sarnakach przy wsparciu pracowników Urzędu Gminy w Sarnakach, OSP Sarnaki, OSP Hołowczyce i OSP Chlebczyn.



29 lipca w jednostce OSP w Sarnakach powitano **nowy lekki samochód pożarniczy** marki Volkswagen Crafter. W uroczystości wzięli udział: poseł na Sejm Krzysztof Tchórzewski, dyrektor Delegatury Urzędu Marszałkowskiego Dariusz Stopa, komendant Państwowej Powiatowej Straży Pożarnej Mariusz Popławski, wójt i radni Rady Gminy w Sarnakach oraz druhowie strażacy z jednostki OSP Sarnaki i sympatycy straży. Poświęcenia samochodu dokonał ksiądz prałat dr Andrzej Jakubowicz. Wóz strażacki kosztował 603 600,00 zł, z czego 200 tys. zł to dotacja z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie, 100 tys. zł z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego, 102 tys zł z Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego, 200 tys. zł środki z budżetu Gminy Sarnaki, a 1 tys. 300 zł OSP Sarnaki.

VIII 2023



4–6 sierpnia w gminie Sarnaki odbył się po raz czwarty **Nadbużański Festiwal Teatrów dla Dzieci GADUCHA**. Tradycyjnie trwał trzy dni i zawitał do trzech miejscowości: Sarnak (piątek-niedziela), Mierzwic (sobota) i Serpelic (niedziela). Podczas festiwalu zaprezentowało się 10 zawodowych teatrów

z różnych zakątków Polski – Gdańska, Zielonej Góry, Warszawy, Supraśla, Łodzi, Poznania, Szczecina. Wystąpił jeden amatorski teatr z Sarnak. Łącznie można było obejrzeć 14 spektakli dla dzieci oraz jeden dedykowany dorosłym widzom. W programie festiwalu znalazły się: teatr improwizacji, teatry lalkowe, teatr cienia, teatr opowieści, teatry uliczne, musical familijny. Jako wydarzenia towarzyszące odbyły się warsztaty tworzenia lalek oraz kino sferyczne. Ostatniego dnia festiwalu dzieci mogły zwiedzić strażnicę OSP Sarnaki. Między spektaklami można było posilić się domowymi racuchami serwowanymi przez KGW Korniczanki, a także pobawić się z wolontariuszami, które prowadziły animacje. Szkoła Podstawowa w Sarnakach zaprosiła opiekunów i starsze dzieci na spacer historyczny „Śladami sarnackich Żydów”. Dzięki wspólnej pracy i zaangażowaniu organizatorów, partnerów i wolontariuszy festiwal przebiegł w rodzinnej i teatralnej atmosferze. Wydarzenie Honorowym Patronatem objął Rzecznik Praw Dziecka Mikołaj Pawlak.



13 sierpnia podczas **Dożynek Powiatowych**, które odbyły się w Platerowie, Gminę Sarnaki reprezentował wieniec wykonany przez Seniorów z Dzienny Dom „Senior+” w Nowych Hołowczycach (decyzją komisji zdobył wyróżnienie w konkursie) oraz gospodynie z KGW z Bindugi.



15 sierpnia w Sarnakach uczczono Święto Wojska Polskiego. Po mszy św. za Ojczyznę, odprawionej w kościele parafialnym, nastąpił uroczysty przemarsz przedstawicieli samorządu i mieszkańców oraz złożenie kwiatów przy mogile Żołnierzy Wojska Polskiego na cmentarzu parafialnym w Sarnakach oraz przy pomniku Józefa Piłsudskiego.



20 sierpnia w sarnackim kościele pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika odbyła się **uroczystość poświęcenia odrestaurowanych 50-głosowych organów**. Podczas uroczystości nastąpiło także wprowadzenie do kościoła relikwii św. Brata Alberta, św. Siostry Faustyny, bł. ks. Michała Sopoćki oraz bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Zwieńczeniem obchodów był koncert

inauguracyjny, który wykonał główny koordynator remontu organów, dr Wiktor Brzuchacz – organista i pedagog. O historii sarnackich organów traktuje artykuł Wiktorii Dudziuk, zamieszczony w bieżącym numerze Rocznika.

•

20 sierpnia w Serpelicach odbył się Przystanek Muzyczny 5. Festiwalu im. Bogusława Kaczyńskiego. Przebiegał on pod hasłem „**Popołudnie z muzyką klasyczną – od Gounoda do Chopina**”. W kościele parafialnym w Serpelicach zabrzmiały arie z oper Gounoda, Bizeta, Verdiego, Pucciniego oraz pieśni Chopina, Karłowicza, Moniuszki, Szymanowskiego i Padewskiego. Wystąpili: Iwona Hossa (sopran), Adam Zdunikowski (tenor), Mirosław Feldgebel (fortepian), Aleksander Żyła (skrzypce), Marta Trofymchuk (fortepian). Organizatorami koncertu byli wójt gminy Sarnaki oraz Gminny Ośrodek Kultury w Sarnakach, a partnerami wydarzenia Samorząd Województwa Mazowieckiego, Fundacja Orfeo oraz Bialskie Centrum Kultury.

•

24–27 sierpnia do Serpelic licznie przybyła młodzież, by na zaproszenie Braci Mniejszych Kapucynów Prowincji Warszawskiej uczestniczyć w ogólnopolskim spotkaniu młodych „**Golgota Młodych**”. W tym roku przebiegało pod hasłem „Młode wino”. „Golgota Młodych” organizowana jest w Serpelicach od 2007 r.

•

26 sierpnia ok. 200 osób wzięło udział w **79. pieszej pielgrzymce** z Sarnak do Sanktuarium Matki Bożej Leśniańskiej.

•



W sierpniu wydany został **zbiór wierszy „Zagadka źródła”**. Jest to czwarty tomik poetycki w twórczym dorobku pochodzącego z Rzewuszek Adama Kuchty. Autorką okładki jest Joanna Daniluk. Obydwoje artyści zostali opisani w Roczniku Ziemi Sarnackiej nr 5/2022.

IX 2023



3 września KGW „Nie-zapominajka” z Hołowczyc-Kolonii stanęło do rywalizacji z kołami z całego województwa mazowieckiego i zajęło **II miejsce w etapie wojewódzkim konkursu kulinarnego dla Kół Gospodyń Wiejskich „Bitwa Regionów”**. Gospodynie z Hołowczyc: Grażyna Wawryniuk – przewodnicząca KGW, Jadwiga Franczuk, Małgorzata Łazińska, Elżbieta Łęska, Beata Rybczuk i Alicja Skwarczyńska zdobyły podniebienia jurorów gulaszem z baraniny z pampuchami, podanym z pieczonym jabłkiem i musem malinowym.

3 września rolnicy dziękowali za plony podczas **Dożynek Gminno-Parafialnych w Sarnakach**. Podczas dożynek zaprezentowano 11 wieńców przygotowanych przez: Hołowczyce, Hołowczyce-Kolonia, DD Senior+, KGW Binduga, Terlików, Sarnaki, Chlebczyn, Lipno, Kamiankę, Chybów i Mierzvice. W konkursie na najpiękniejszy wieniec dożynkowy zwyciężyła wieś Chlebczyn, drugie miejsce zajęła wieś Hołowczyce-Kolonia, a trzecie Mierzvice. Uczestnicy dożynek mogli posilić się w sześciu pięknie udekorowanych stoiskach dożynkowych wsi Lipno, Chlebczyn, Chybów, Hołowczyce (Stare i Nowe), Sarnaki, Kamianka. Konkurs na najładniejsze stoisko wygrała wieś Chlebczyn, przed wsiami Hołowczyce i Chybów. W przygotowanie dożynek włączyli się: KGW, mieszkańcy gminy, strażacy z OSP, pracownicy Urzędu Gminy i Gminnej Biblioteki Publicznej w Sarnakach.

3 września przy Domu Seniora w Hołowczycach druhowie z OSP Hołowczyce zorganizowali **piknik z okazji zakończenia wakacji**, na który zaprosili dzieci i dorosłych mieszkańców swojej miejscowości. Uczestnicy integracyjnego spotkania uczestniczyli w pokazie sprzętu strażackiego, dzieci korzystały z dmuchanych zjeżdżalni. Dla wszystkich przygotowane zostało ognisko i słodka niespodzianka.

3 września miało miejsce ostatnie z trzech klimczyckich „**Śniadań na trawie**”, organizowanych przez Zakamarek Klimczyce Aliny Paluch i córki. Śniadania to uczta oparta na sezonowych, lokalnych składnikach, z których przygotowywane są dania inspirowane zarówno kuchnią podlaską, jak i śródziemnomorską. Na stole znalazły się m.in: pampuchy i racuchy z owocami z lokalnych plantacji, tarty z warzywami, sałatki, pasztety (mięsne i wege), pasty warzywne, domowe przetwory.



9 września w kościele parafialnym w Sarnakach odbył się drugi koncert organizowany w ramach wydarzenia **Klasyczne Koncerty w Gminie Sarnaki** Przystanki muzyczne 5. Festiwalu im. Bogusława Kaczyńskiego. Nosił tytuł „Z muzyką do Nieba”. Podczas koncertu miłośnicy muzyki klasycznej usłyszeli: „Ave Maria” Giulio Cacciniego, „Laudamus Te” Antonia Vivaldiego, „Alleluja” Mozarta, „Lacrimosa” Witolda Lutosławskiego w wykonaniu światowej sławy artystek, laureatek prestiżowych konkursów wokalnych i nagród, koncertujących na całym świecie: Ewy Biegas – mezzosopran, Zoyi Petrovej – sopran, Joanny Szyrkowskiej vel Sęk – sopran, Aleksandry Blanik – sopran. Utwory instrumentalne wykonał kwintet Orfeum. Koncert poprowadzili Magdalena Rudnik – dyrektor GOK w Sarnakach oraz dyrektor artystyczny Festiwalu im. Bogusława Kaczyńskiego oraz Fundacji Orfeo Krzysztof Korwin Piotrowski.

20 września Mikołaj Rey, reporter programu Dzień Dobry TVN, odwiedził gospodarstwo sadownicze „Samo jabłko” w Klimczycach, a z prowadzącymi je Aliną i Justyną Paluch nagrał rozmowę o sadowniczej rodzinnej tradycji i daniach z jabłek.

30 września KGW „Nie-zapominajka” z Hołowczyc-Kolonii po raz kolejny zostało docenione za kulinarne umiejętności. Zajęło I miejsce w podkategorii przystawki za nalewkę „chyćkówkę” i II miejsce w podkategorii deser za ciasto „Trzy smaki” w I Konkursie Kulinarным „Podróż po smakach Mazowsza”, zorganizowanym w Kornicy przez Stowarzyszenie Korniczanki.



16 września w siedzibie GOK w Sarnakach odbyło się sarnackie **Narodowe Czytanie**. Zorganizowały je Gminna Biblioteka Publiczna i Gminny Ośrodek Kultury przy wsparciu wójta gminy Sarnaki i Urzędu Gminy oraz Szkoły Podstawowej w Sarnakach. Narodowe

Czytanie w Sarnakach odbywa się od siedmiu lat, za każdym razem formuła wydarzenia jest nieco inna. W tym roku czytający „Nad Niemnem” Elizy Orzeszkowej występowali na nowej scenie w GOK-u, a głównym elementem scenografii był odtwarzany „w pętli” filmik przedstawiający płynącą rzekę – w domyśle Niemen, w rzeczywistości Bug. Uzupełnienie dekoracji stanowiły „nadniemeńskie szuwały”. Zebranych powitały dyrektorki obu instytucji: Violetta Zawadka i Magdalena Rudnik. List od Prezydenta RP przeczytał wójt Gminy Sarnaki Grzegorz Arasymowicz, który zgłosił się też do czytania narodowej lektury. Swój akces do czytania zgłosiło kilkanaście osób (w kolejności występowania): Teresa Jakubińska, Magdalena Rudnik, Katarzyna Chybowska, Agata Obrepalska, Joanna Philippe, Agata Wasilewska, Jolanta Chromiec, Barbara i Krzysztof Michonowie, Katarzyna Taras, Irena Szpura, Damian Wasiluk, Urszula Bodzon, Anna Tkaczuk, Anna Obzejta oraz Zbigniew Gajos. Krótkim przerywnikiem w czytaniu dzieła Orzeszkowej był występ zespołu z GOK. Panie zaśpiewały piosenkę nieodmiennie kojarzącą się z książką oraz ekranizacją „Nad Niemnem” – „Ja pójdę górą, a ty doliną”. W przerwie na obecnych czekał dworsko-chłopski poczęstunek. Na stołach „Korczyńskich” i „Bohatyrowiczów” znalazły się potrawy własnoręcznie

przygotowane przez panie z GOK-u i bibliotekarki. O ciekawostkach z życia Elizy Orzeszkowej można było poczytać na przygotowanych planszach. Obecni na Narodowym Czytaniu mieli możliwość ostemplować przyniesione książki „Nad Niemnem” okolicznościową pieczęcią przesłaną z Kancelarii Prezydenta RP. Czytającym biblioteka ufundowała egzemplarze dzieła Orzeszkowej opatrzone pamiątkową pieczęcią.



17 września w Sarnakach na placu za Nadleśnictwem zebrały się Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze działające przy OSP i rywalizowały w **powiatowych zawodach sportowo-pożarniczych**. Wystartowało 9 drużyn z terenu powiatu łosickiego. 1. miejsce w kategorii drużyn dziewczęcych zajęła drużyna MDP Serpelice.



16 września w gospodarstwie agroturystycznym Justyny i Artura Bobińskich „Słodki Zakątek” w Klepaczewie zorganizowana została „Biesiada Nadbużańska” – pierwsza kolacja z cyklu „**Nadbużańskie kolacje tematyczne**”, będącego wspólną inicjatywą członków Stowarzyszenia „LOT nad Bugiem”. W listopadzie zainteresowani taką formą promocji lokalnych produktów i receptur mieli możliwość uczestniczenia w „Kolacji z gęsiną” serwowanej w Dworze w Zabuzu Renaty i Dariusza Wojcieszuków, a na kolację „Francja na Podlasiu” zaprosili państwo Joanna i Francois Philippe do Impresji w Borsukach.



23 września miłośników zdrowego odżywiania i produktów z serii „polskie superfoods” zaprosił do Chlebczyna Wiktor Rytel, organizator Festiwalu Zdrowia „**Topinamburiada**”. Na uczestników spotkania czekało wiele ciekawych atrakcji – referaty o zdrowym żywieniu, zielarstwie, kameralne występy muzyczne i poetyckie, koncert mieszkanki Franopola Mirki Kozłowskiej-Nalepy i potańcówka.



26 września w Sarnakach na ul. Kolejowej 45A otwarty został sklep dyskontowy sieci Biedronka.



28 września z krótką wizytą przyjechał do Sarnak prof. nadzw. dr hab. Andrzej Olejko – historyk specjalizujący się w historii wojskowości i problematyce lotniczej. Razem z kamerą podążył śladami Akcji V2 w **gminie Sarnaki**. Towarzyszyli mu przedstawiciele szkoły – Rafał Dydycz i Jolanta Chromiec. Zdjęcia z Sarnak, Kózek, Mierzwic znalazły się w filmie pt. „Operacja Most III. Pamięci tych, którzy ocalili Londyn”. Artykuł prof. Olejki na temat akcji Most III znajduje się w bieżącym numerze Rocznika Ziemi Sarnackiej.

X 2023

W październiku zakończył się trwający blisko 5 miesięcy **remont szkoły w Sarnakach**. W ramach prac budowlanych wykonano docieplenie ścian zewnętrznych, wymieniona została stolarka okienna i drzwiowa, zmodernizowana została instalacja centralnego ogrzewania, zamontowane nowe kotły gazowe kondensacyjne, instalacja fotowoltaiczna o mocy 49 kW. Wymienione zostało oświetlenie na energooszczędne typu LED. Całkowita wartość projektu „Poprawa efektywności energetycznej budynków użyteczności publicznej gminy Sarnaki poprzez ich kompleksową termomodernizację”, którego celem było zwiększenie efektywności energetycznej budynku Szkoły Podstawowej w Sarnakach oraz budynku Dziennego Domu Senior+ w Nowych Hołowczycach, wyniosła ponad 3 mln zł, z czego prawie 2 mln zł stanowiła dotacja z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Mazowieckiego na lata 2014–2020.

4 października w GOK w Sarnakach odbyła się uroczystość **podpisania umów dla KGW i OSP** z powiatu łosickiego w ramach programu „Wspieranie rozwoju gospodyń aktywnych społecznie” w ramach środków Samorządu

Województwa Mazowieckiego. Podczas uroczystości dla przybyłych gości wystąpił Zespół Śpiewaczy z Sarnak. W imieniu Samorządu Województwa Mazowieckiego umowy podpisywały Elżbieta Lanc oraz Janina Ewa Orzełowska. W sumie podpisano 35 umów na dofinansowanie do zakupu wyposażenia świetlic. Z gminy Sarnaki dotacje otrzymało 16 podmiotów o łącznej wartości 107 911,00 zł.



6 października gospodynie z KGW „Nie-zapominajka” z Hołowczyc-Kolonii wyjechały do Warszawy do Ministerstwa Zdrowia. Skorzystały z zaproszenia minister Katarzyny Sójki. Podczas spotkania skierowanego do laureatów kulinarnej „Bitwy Regionów” poruszone zostały zagadnienia dotyczące profilaktyki zdrowia, zwłaszcza raka piersi. Panie z Hołowczyc zdobyły **tytuł „Ambasaderek Zdrowia”**.



6–9 października w hali sportowej SP Sarnaki odbył się **XVII Międzynarodowy Turniej Szachowy im. Bohaterów w Akcji V2**, w którym wystartowało 126 zawodników z Czech, Mołdawii, Białorusi (pod flagą FIDE) oraz Polski.

W turnieju OPEN A zwyciężył mistrz międzynarodowy Vlastimil Nedeľa (CZE) przed arcymistrzem Mirosławem Grabarczykiem (POL) oraz Szymonem Baranem (POL). W turnieju open B (dzieci do 15 lat) zwyciężył Wiktor Stanisławski (Warszawa), przed Stanisławem Wiśniewskim (niezrzeszony) i Mathiasem Jordanem (Havirzow CZE). Drugie miejsce w kategorii dziewcząt (ur. 2012–2014) zajęła Magda Korowajczuk z Sarnak, która z Adrianem Panasiukiem otrzymała nagrodę specjalną wójta Gminy Sarnaki dla najlepszych zawodników. Sześcioro szachistów ULKS Sarnaki podniosło swoje kwalifikacje, uzyskując wyższe kategorie szachowe. W turnieju blitza zwyciężyli: Mirosław Grabarczyk (Płock), Dawid Dobosiewicz (Mińsk Mazowiecki) i Bartosz Bała (Jastrzębie Zdrój). Najwyższe miejsce w turnieju blitza spośród szachistów

gospodarzy zajęła Karolina Sacharczuk – 8. Tradycyjnie uczestnicy turnieju mieli możliwość wzięcia udziału w imprezach towarzyszących: spotkaniu w gospodarstwie ekologicznym Wiktora Rytla, zajęciach artystycznych w GOK Sarnaki, panelu dyskusyjnym „Szachy jako pretekst do spotkania człowieka z człowiekiem” w remizie OSP KSRG Sarnaki poprzedzonym prezentacją „Historia Akcji V2”, przygotowaną przez nauczyciela miejscowej szkoły Rafała Dydcza. Pomysłodawcą rozgrywanego od wielu lat w gminie Sarnaki turnieju jest nauczyciel wychowania fizycznego i trener szachistów **Wojciech Szymański**. Organizatorami zawodów był ULKS Sarnaki oraz Szkoła Podstawowa im. Bohaterów Akcji V2 w Sarnakach, zaś sponsorem głównym Gmina Sarnaki. Patronat honorowy objął wójt gminy Sarnaki Grzegorz Arasymowicz.

1 października na sarnackim placu za Nadleśnictwem przeprowadzone zostały **zawody sportowo-pożarnicze jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych** z terenu powiatu łosickiego, w których wzięło udział 14 drużyn, w tym 1 kobieca. W klasyfikacji generalnej zawodów jednostki z gminy Sarnaki zajęły miejsca: OSP Sarnaki – 9. miejsce, OSP Chlebczyn – 10. miejsce, OSP Serpelice – 13. miejsce.



11 października we wsi Mierzvice Kolonia odsłonięta została **ulica im. Janusza Karwackiego**, którego rodzice osiedlili się tu po I wojnie światowej. Pan Janusz był sołtysiem wsi nieprzerwanie przez 24 lata. Takie uhonorowanie mieszkańca Mierzwic to inicjatywa jego krewnych, obecnego sołtysa wsi Janusza Chorko oraz radnego gminy Sarnaki Tadeusza Baczyńskiego.

15 października przeprowadzone zostały w Polsce **wybory parlamentarne**. W gminie Sarnaki w wyborach do Sejmu (okręg nr 18) i Senatu (okręg nr 48) mieszkańcy oddali swoje głosy. Oficjalne wyniki podane przez Państwową

Komisję Wyborczą: KW Prawo i Sprawiedliwość: 53,74% (1 393 głosy), KKW Trzecia Droga Polska 2050 Szymona Hołowni – Polskie Stronnictwo Ludowe: 17,13% (444 głosy), KKW Koalicja Obywatelska PO .N IPL Zieloni: 11,73% (304 głosy), KW Konfederacja Wolność i Niepodległość: 8,29% (215 głosów), KW Nowa Lewica: 4,75% (123 głosy), KW Polska Jest Jedna: 2,24% (58 głosów), KW Bezpartyjni Samorządowcy: 1,97% (51 głosów), KW Normalny Kraj: 0,08% (2 głosy), KW Ruch Naprawy Polski: 0,08% (2 głosy), KW Polska Liberalna Strajk Przedsiębiorców: 0% (0 głosów). Frekwencja w gm. Sarnaki wyniosła 72,63% (o ok. 2% niższa od średniej ogólnopolskiej, druga w powiecie łosickim). Liczba wyborców uprawnionych do głosowania to 3668, a liczba wyborców, którym wydano karty do głosowania, to 2663. W sumie oddano 2592 ważne głosy. Jednocześnie głosujący mogli wziąć udział w ogólnokrajowym referendum, odpowiadali na cztery pytania. Frekwencja w gminie Sarnaki wyniosła 55%, na NIE głosowało 97%, ok. 630 głosujących w wyborach nie wzięło udziału w referendum.



22 października wójt gminy i mieszkańcy wsi Nowe i Stare Litewniki spotkali się w siedzibie Środowiskowego Domu Samopomocy w Nowych Litewnikach. Podczas zebrania mieszkańcy – członkowie wspólnoty gruntowej wsi Nowe Litewniki podjęli uchwałę o przekazaniu dla Starostwa Powiatowego w Łosicach działki budowlanej pod budowę Całodobowego Ośrodka Mieszkalnego, który ma powstać obok ŚDS.



29 października po raz piąty odbył się **Cross Nadbużański** – impreza biegową organizowaną przez ULKS Sarnaki. Sześćdziesięciu uczestników rywalizowało na malowniczej, 6-kilometrowej trasie pomiędzy Hołowczycami, a Szkółką Leśną w Zabuzu. Trasa wiodła leśnymi drogami, łąkami, bezdrożami, po leśnych kompleksach Nadleśnictwa Sarnaki i obszarze „Natura 2000”, ograniczając do minimum asfaltowe podłoże. W biegu triumfował Daniel Borowski ze Starej Bordziłówki. W Nordic Walking zwyciężył natomiast Krzysztof Frąckowiak z klubu Świadomi Siedlce. Wśród nagrodzonych najlepszych uczestników z gminy Sarnaki znaleźli się: w biegu – Andrzej Bartoszuk, w Nordic Walking – Maria Maciejuk. Prezes OSP Sarnaki ufundował

nagrody dla najlepszych strażaków uczestników wydarzenia: druha Damiana Obzejty – bieg i Beaty Kosińskiej – Nordic Walking. Przed głównym biegiem dzieci rywalizowały na dystansach od 300 do 800 metrów. Każdy uczestnik Crossu Nadbużańskiego otrzymał pamiątkowy drewniany medal. Na mecie na uczestników czekał poczęstunek przygotowany przez KGW „Nie-zapominajka”. Zgodnie z tradycją wśród wszystkich uczestników rozlosowano pamiątkowe nagrody m.in.: przejażdżkę quadem, weekend dla dwojga w pensjonacie, swojski chleb, kiełbasę, smalec i napoje, sadzonki drzewek, wino francuskie od importera, drewno opałowe, usługi fryzjerskie, usługi samochodowe. Impreza odbyła się dzięki wsparciu sponsorów i organizacji: Nadleśnictwa Sarnaki, Gminy Sarnaki, KGW „Nie-zapominajka” z Hołowczyc-Kolonii, OSP Sarnaki, OSP Chlebczyn, Dworu w Zabuzu, Tartaku Sarnaki Wojciecha Bronisza, Gospodarstwa Sadowniczego Michała Karwackiego, Gospodarstwa Ogrodniczego Artura Zubkowicza, Auto Mix Piotra Sidora, Zakładu Fryzjerskiego Moniki Dmowskiej, Xtreme Jakuba Małaczka, Gospodarstwa Agroturystycznego Sławomira Józwiaka, Sklepu Biedronka w Sarnakach Magdaleny i Macieja Wasiluków, państwa Hawryluków, GOK Sarnaki.

XI 2023



8 listopada do księgarń trafiła książka o relacjach ludzi i kotów pt. **„Kocie story. Miłość, fascynacja i trudna sztuka wspólnego życia”**, której autorką jest mieszkająca w Borsukach dziennikarka Katarzyna Burda.

10 listopada, w przeddzień Narodowego Święta Niepodległości w sarnackiej szkole odbył się **turniej siatkarski „Gramy Dla Niepodległej”**. Organizatorami turnieju są, od sześciu lat, Szkoła Podstawowa oraz Uczniowsko-Ludowy Klub Sportowy. W turnieju uczestniczyło 11 drużyn, reprezentujących różnorodne środowiska: zakłady pracy, stowarzyszenia i nieformalne grupy, miejscowe i spoza gminy Sarnaki. Zwyciężyła miejscowa drużyna Dekarzy – Cieśli w składzie: Artur Zubkowicz, Dorota Zubkowicz, Arkadiusz Adamowicz, Waldemar Matejczuk, Maciej Kuliński i Andrzej Wyrzykowicz, drugie miejsce zajęli zawodnicy Zniczy Brańsk, a podium uzupełniła ekipa OSP Lipno. Dalsza kolejność ukształtowała się następująco: 4. KGW Puczyce, 5. KKS Klukowo, 6. Piosenkarze Platerów, 7. OSP Rudka, 8. Szkoła Podstawowa w Sarnakach, 9. Starostwo Powiatowe Łosice, 10. WLS Riders, 11. Łączy nas gmina Sarnaki.



11 listopada, w dniu **Narodowego Święta Niepodległości**, w mszy za Ojczyznę w sarnackim kościele, a potem przemarszu pod pomnik Józefa Piłsudskiego uczestniczyli mieszkańcy, przedstawiciele władz gminy, Nadleśnictwa i sarnackiej szkoły oraz jednostki OSP z Sarnak, Hołowczyc i Chlebczyna, w tym liczna grupa młodych druhów z sarnackiej MDP. Po południu na wspólny spacer z flagami i pochodniami na Grób Nieznanego Żołnierza w Starych Mierzwicach tradycyjnie udali się mieszkańcy Mierzwic.



11 listopada w Szkole Podstawowej w Sarnakach odbyła się, po raz osiemnasty, **Biesiada Pieśni Patriotycznej**. Jej organizatorami były Szkoła Podstawowa, Gminny Ośrodek Kultury oraz Gminna Biblioteka Publiczna. Gości powitały dyrektorki tych trzech

instytucji, kilka słów na temat obchodów 11 Listopada powiedział wójt Gminy Sarnaki. Biesiadę rozpoczęła inscenizacja o odzyskaniu niepodległości w wykonaniu dzieci z sarnackiego przedszkola przygotowane przez Beatę Czarnecką. Następnie z krótkim recitalem wystąpił zespół Aura, który pod kierunkiem Tadeusza Gosia zaprezentował kilka pieśni patriotycznych. Kolejnym punktem programu był wykład o symbolach narodowych, a ich historię przedstawił zebrany dr Rafał Dydycz. Uzupełnieniem biesiady była wystawa starych zdjęć, wydrukowanych z elektronicznych zbiorów biblioteki. Po przerwie na poczęstunek, pogaduszki i oglądanie wystawy zdjęć uczestnicy biesiady śpiewali pieśni patriotyczne przy akompaniamencie Tadeusza Gosia. Spotkanie zakończyło tradycyjnie wspólne odśpiewanie „Roty”.



14 listopada w Urzędzie Gminy w Sarnakach wójt gminy Sarnaki i sekretarz Emilia Borysiak spotkali się z dyrektorem Muzeum Regionalnego im. Mieczysława Asłanowicza w Siedlcach Sławomirem Kordaczukiem wraz z zastępcą Krzysztofem Chaberskim oraz kustoszem działu historycznego muzeum Mariuszem Krasuskim, prezes Towarzystwa Ziemi Sarnackiej Agatą Wasilewską, dyrektor Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Akcji V2 w Sarnakach Barbarą Michoń i projektantem Tomaszem Siedlanowskim, by wspólnie omówić **projekt Muzeum Bohaterów Akcji V2 i Muzeum Ziemi Sarnackiej**, którego powstanie w budynku szkoły w Sarnakach zapowiedział wójt.



18 listopada w strażnicy OSP w Sarnakach druhowie zorganizowali **Dzień Bezpieczeństwa z OSP Sarnaki**. W programie znalazły się: nauka pierwszej pomocy, lekcje samoobrony dla kobiet i mężczyzn, pokazy Straży Granicznej, prelekcje KPP w Łosicach i przedstawiciela Powiatowej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Łosicach.



18 i 25 listopada w TVP1 wyemitowano dwa premierowe odcinki programu „Okrasa łamie przepisy”, nagrywane w październiku w agroturystyce „Młyn nad Sarenką” w Buźce.

19 listopada w GOK świętowano **Gminny Dzień Seniora**. Spotkanie rozpoczęły życzenia, które seniorom złożyli wójt gminy Sarnaki Grzegorz Arasymowicz, przewodnicząca Rady Gminy Justyna Filipiuk, dyrektor GOK Magdalena Rudnik oraz kierownik GOPS Agnieszka Bartoszek. W części artystycznej wystąpiły niezawodni artyści z GOK: mandolinistki „Tremolo”, Mirka Kozłowska-Nalepa, Kabaret Łzy Sołtysa. Było również wspólne śpiewanie piosenek biesiadnych, zabawy i tańce.

26 listopada, na zaproszenie Stowarzyszenia Malowniczy Zakątek Borsuki nad Bugiem i wójta Gminy Sarnaki, sympatycy nadbużańskich terenów uczestniczyli w **otwarcu ścieżki rowerowej i pieszej** – działania zrealizowanego w ramach projektu pt. „Rowerem po najpiękniejszych zakątkach gminy Sarnaki”, dofinansowanego ze środków budżetu Województwa Mazowieckiego. Po spotkaniu z policjantem dot. bezpiecznej jazdy rowerem, wyruszyli w trasę po zakątkach gminy Sarnaki. Pogoda nie sprzyjała jeździe rowerem, więc odbył się spacer z kijkami i przejażdżka bryczką.

XII 2023



W grudniu GOK w Sarnakach był wydawcą dwóch **płyt muzycznych**. Pierwsza pt. „**Aura świątecznie**”, to kolędy w wykonaniu działającego od 2006 r. zespołu śpiewaczego AURA pod kierownictwem Tadeusza Gosia – sopran: Irena Paździor, Dorota Rawiak-Kramer, Anna Kuźmich, Bogusława Cieciera, Mirosława Wyrzykowska, Bożena Bartoszevska, Bożena Wasiluk, alty: Teresa Jakubińska, Agnieszka Chudyba, Mirosława Kozłowska-Nalepa, basy: Sławomir Rawiak, Marian Wasiluk, tenor: Tadeusz Goś. Druga płyta zatytułowana „**Taniec**” to piosenki Mirki Kozłowskiej-Nalepy, mieszkanki gminy Sarnaki. Na płycie znajdują się utwory autorskie w klimacie romantycznym.



Cztery teksty napisał Andrzej Kubiak wywodzący się ze środowiska Stowarzyszenia Muzyki Ludowej „Country” w Warszawie, dwa pozostałe utwory są autorstwa Mirki, podobnie jak muzyka do wszystkich sześciu utworów na płycie. Płyty zostały wydane dzięki współpracy z Samorządem Województwa Mazowieckiego. Patronat honorowy objął wójt Grzegorz Arasymowicz.



4 grudnia podczas mszy świętej w kościele parafialnym w Sarnakach zostały uroczystie **wprowadzone do kościoła relikwie św. Barbary** Dziewicy i Męczennicy. Relikwiarz ofiarowali pracownicy GAZ-SYSTEM Hołowczyce, którym patronuje św. Barbara.



Od 15 grudnia pomysłodawca akcji Rafał Chwesiuk naczelnik OSP Hołowczyce i drhowie OSP rozprawdzali wśród mieszkańców Hołowczyce **kalendarze** na 2024 rok ze zdjęciem zrobionym podczas akcji gaśniczej z udziałem strażaków z tutejszej jednostki. Dochód ze sprzedaży został przeznaczony na zakup czterech par butów bojowych, które będą wykorzystywane w akcjach ratowniczo-gaśniczych.



W grudniu Lokalna Organizacja Turystyczna udostępniła turystom i mieszkańcom Podlasia Nadbużańskiego subiektywną mapę najciekawszych atrakcji regionu **“Podlasie Nadbużańskie. Miejsca, które polecamy”**. Pomysł na przygotowanie mapy i jej oryginalny, rysunkowy charakter powstał w 2018 r. i był realizowany w ramach projektu „Naturalnie nad Bugiem”. Projekt polegał na utworzeniu sieci wzajemnej rekomendacji i promocji produktów

i usług, świadczonych przez przedsiębiorców z doliny Bugu. Realizacja projektu NnB okazała się ogromnym sukcesem i dała podwaliny do utworzenia Lokalnej Organizacji Turystycznej „LOT nad Bugiem”. Po pięciu latach użytkowania mapy pomysłodawcy postanowili ją odświeżyć i zaktualizować. Mapa w wersji papierowej jest dostępna bezpłatnie w ośrodkach kultury i edukacji lokalnej, najlepszych hotelach, pensjonatach, restauracjach oraz punktach informacji turystycznej. Można ją pobrać ze strony www.lotnadbugiem.pl.



W 2023 r. w **85. rocznicę istnienia jednostki OSP w Hołowczycach** zakupiony został sztandar. Zakup sfinansowano ze zbiórki wśród druhów oraz darowizn przekazanych przez mieszkańców Hołowczyc.

Rok 2023 to czas **inwestycji drogowych** w gminie Sarnaki. Mieszkańcy mierzyli się z utrudnieniami związanymi z robotami drogowymi, ale udało się ukończyć przebudowę drogi powiatowej nr 2018W Horoszki Duże-Serpelice, drogi gminnej nr 200514W w miejscowości Nowe Litewniki oraz odcinka z Zabuża do Borsuk drogi powiatowej nr 2007W Kózki-Serpelice-Borsuki, czyli tzw. „Nadbużanki”.

Na koniec roku 2023 **Rada Gminy Sarnaki** liczyła 12 radnych: Justyna Marianna Filipiuk – przewodnicząca, Adam Roman Bartoszewski – wiceprzewodniczący, członkowie: Tadeusz Baczyński, Mieczysław Józef Bartoszewski, Czesław Adam Domański, Renata Agnieszka Dziwińska, Eugeniusz Jacek Kroszka, Jarosław Melech, Tomasz Henryk Obrępański, Jolanta Edyta Radziwonka, Daniel Jacek Tyszko, Adam Wawryniuk. Troje radnych zaprzestało w 2023 r. pełnienia funkcji radnego: Mariusz Dudziuk, Monika Obrępańska, Henryk Kowalczyk.

W 2023 roku w **parafii Sarnaki** odbyło się 11 chrztów, 3 śluby, 68 pogrzebów, 31 dzieci przystąpiło do pierwszej komunii, 27 do sakramentu

bierzmowania. W **parafii Serpelice** udzielono 43 chrztów i 34 ślubów, odprawiono 13 pogrzebów, 5 osób przyjęło sakrament pierwszej komunii świętej. W **parafii Horoszki Duże** nie udzielono chrztów ani ślubów, odprawiono 1 pogrzeb.

Na dzień 31 grudnia 2023 r. w gminie Sarnaki **zameldowanych na pobyt stały** było 4357 mieszkańców (-65 w stosunku do 2022 r.): Binduga – 106 (-2), Bonin – 83, Bonin-Ogródki – 24 (-1), Borsuki – 236 (-5), Bużka – 42 (-3), Chlebczyn – 160 (-2), Chybów – 241 (+3), Franopol – 90 (-2), Grzybów – 105, Hołowczyce-Kolonia – 90 (-4), Horoszki Duże – 133 (-4), Horoszki Małe – 60 (-1), Klepaczew – 94 (-1), Klimczyce – 67 (+2), Klimczyce-Kolonia – 71 (-2), Kózki – 50 (-4), Mierzvice-Kolonia – 39, Nowe Hołowczyce – 221 (+3), Nowe Litewniki – 229 (-2), Nowe Mierzvice – 54 (-2), Płosków – 53, Płosków-Kolonia – 19, Raczki – 46 (+2), Rozwadów – 44 (-2), Rzewuszki – 139 (-6), Sarnaki – 1002 (-17), Serpelice – 280 (-6), Stare Hołowczyce – 176 (-5), Stare Litewniki – 111 (-2), Stare Mierzvice – 92 (+2), Terlików – 86, Zabuzę – 114 (-4).

Na **pobyt czasowy** zameldowanych było 60 mieszkańców: Bonin-Ogródki – 2, Borsuki – 2, Bużka – 1, Chlebczyn – 1, Chybów – 8, Franopol – 5, Grzybów – 2, Horoszki Duże – 1, Klimczyce – 2, Klimczyce-Kolonia – 7, Kózki – 1, Mierzvice-Kolonia – 1, Nowe Hołowczyce – 3, Nowe Litewniki – 2, Sarnaki – 4, Serpelice – 12, Stare Hołowczyce – 1, Stare Litewniki – 1, Stare Mierzvice – 2, Terlików – 1, Zabuzę – 1.

Mieszkańcy gminy Sarnaki w 2023 r.

wiek	mężczyzn	kobiet	ogółem
0-2	32	45	77
3	10	10	20
4-5	30	32	62
6	10	15	25
7	27	22	49
8-12	98	96	194

13-15	59	74	133
16-17	36	46	82
18	23	23	46
19-65	1442	0	1442
19-60	0	1171	1171
>65	392	0	392
>60	0	724	724
ogółem	2159	2258	4417

Najstarsi mieszkańcy gminy Sarnaki w 2023 r.

wiek	ogółem
80	21
81-89	171
90	8
91-99	43
100-105	1

W 2023 r. **Urząd Stanu Cywilnego w Sarnakach** sporządził: 6 aktów urodzenia (w tym 6 transkrypcji aktów zagranicznych), 43 akty małżeństwa (w tym 1 transkrypcja zagranicznego aktu małżeństwa), 18 aktów zgonu.

W 2023 r. **zmarło** 64 mieszkańców z terenu gminy (-34 w stosunku do 2022 r.), a **urodziło się** 28 (-3): Binduga – 1, Bonin – 1, Borsuki - 0, Chlebczyn – 2, Chybów – 3, Franopol – 1, Grzybów – 0, Hołowczyce Kolonia – 0, Horoszki Duże – 1, Horoszki Małe – 0, Klepaczew – 0, Klimczyce – 0, Nowe Hołowczyce – 1, Nowe Litewniki – 3, Mierzvice-Kolonia – 0, Płosków – 1, Raczki – 1, Rozwadów – 0, Rzewuski – 0, Sarnaki – 9, Serpelice – 1, Stare Hołowczyce – 1, Stare Litewniki – 1, Hołowczyce-Kolonia – 0, Nowe Mierzvice – 0, Stare Mierzvice – 1, Zabuże – 0.

Ewidencja **wyjazdów Ochotniczych Straży Pożarnych** z gminy Sarnaki w 2023 r.: OSP Sarnaki – 67 wyjazdów (Pożar – 15, Miejscowe Zagrożenie – 52), OSP Serpelice – 54 (P – 9, MZ – 45), OSP Stare Hołowczyce – 35

(P – 11, MZ – 24), OSP Stare Litewniki – 2 (P – 1, MZ – 1), OSP Chlebczyn – 13 (P – 5, MZ – 8), OSP Rzewuszki – 3 (P – 2, MZ – 1), OSP Borsuki – 3 (P – 1, MZ – 2), OSP Klepaczew – 1 (MZ – 1). Źródło statystyk wyjazdów: PSP Łosice



W 2023 r. na terenie gminy Sarnaki miało miejsce 56 przestępstw, w tym przeciwko: mieniu – 25, bezpieczeństwu w komunikacji – 14, wolności – 5, wiarygodności dokumentów – 2, życiu i zdrowiu – 2, czci i nietykalności cielesnej – 2, bezpieczeństwu powszechnemu – 2, rodzinie i opiece – 2, wymiarowi sprawiedliwości – 1. Doszło do 123 wykroczeń, z czego przeciwko: bezpieczeństwu i porządkowi w komunikacji – 61, mieniu – 21, obyczajności publicznej – 13, instytucjom państwowym samorządowym i społecznym – 8, urządzeniom użytku publicznego – 5, mieniu – 4, porządkowi i spokojowi publicznemu – 3, dot. szkodnictwa leśnego polnego i ogrodowego – 5, z ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi – 3. Zatrzymano 1 osobę poszukiwaną oraz 7 nietrzeźwych kierujących, przeprowadzono 447 interwencji.

Rejon gminy Sarnaki obsługiwany jest przez jednego dzielnicowego, wspieranego przez funkcjonariuszy Ogniwa Patrolowo-Interwencyjnego, Ogniwa Ruchu Drogowego i Prewencję Kryminalną. Dzielnicowy współpracuje z samorządem lokalnym, Gminną Komisją ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, PCPR, GOPS, sądami, placówkami oświatowymi i DPS. W 2023 r. przeprowadził 46 spotkań środowiskowych: rozpoznawał problemy, prowadził pogadanki, udzielał porad prawnych. W celu eliminacji przemocy w rodzinie i nadużywania alkoholu w 6 rodzinach realizowana była procedura Niebieska Karta. W minionym roku wszczęto 3 procedury. Zakończonych zostało 4, 2 są nadal prowadzone.

W 2023 roku na Krajowej Mapie Zagrożeń Bezpieczeństwa zaznaczonych zostało 16 miejsc zagrożonych takich, jak: spożywanie alkoholu w miejscach niedozwolonych – 9, grupowanie się nieletnich zagrożonych demoralizacją – 3, wałęsające się bezpańskie psy – 2, używanie środków odurzających – 1, miejsce niebezpieczne na wodach – 1. Za pomocą aplikacji KMZB oraz Moja Komenda każdy obywatel może wskazać miejsca, w których zagrożone jest bezpieczeństwo lub porządek publiczny, umożliwiając one łatwiejszy kontakt

z Policją. Aplikacje te dostępne są na stronie www.policja.pl. Komenda Powiatowa Policji w Łosicach w ramach swoich kompetencji prowadzi działania zmierzające do ograniczenia wymienionych zjawisk.



W 2023 r. **Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Sarnakach** kierowany przez Agnieszkę Bartoszek objął wsparciem 393 osoby potrzebujące, w tym 9 osób z Ukrainy.

- zasiłki okresowe – 12 osób,
- zasiłek celowy (żywność) – 58 osób
- dożywianie dzieci – 50 osób,
- prace społecznie użyteczne – 4 osoby,
- prace socjalne – 239 osób,
- stypendium szkolne – 37 osób,
- procedura Niebieskiej Karty – 11 procedur,
- świadczenie dla cudzoziemców w wysokości 300 zł – 9 osób,
- w ramach programu operacyjnego Pomoc żywnościowa na lata 2014 –2020 na Podprogram 2021 wydano 213 skierowań i 426 paczek żywnościowych,
- specjalistyczne usługi opiekuńcze – 1 osoba,
- pobyt w Domach Pomocy Społecznej – 8 mieszkańców gminy Sarnaki.

Ponadto w ramach swej działalności Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Sarnakach udzielił następującej pomocy:

- fundusz alimentacyjny – 167 świadczeń,
- zasiłek rodzinny – 4004 świadczenia,
- zasiłki stałe – 27 osób,
- Karta Dużej Rodziny – wydano 224 karty dla 63 rodzin,
- dodatek węglowy – przyznano dla 1 gospodarstwa domowego,
- dodatek elektryczny – przyznano dla 1 gospodarstwa domowego,
- refundacja podatku VAT dla odbiorców paliw gazowych – przyznano dla 5 gospodarstw domowych,
- obliczenie wysokości przeciętnego miesięcznego dochodu przypadającego na jednego członka gospodarstwa domowego do Programu „Czyste powietrze” – wydano 57 zaświadczeń.

W ramach współpracy z Fundacją Słoneczna Strona Ulicy GOPS pozyskał i przekazał mieszkańcom gminy 160 szt. kopert życia. Jest to koperta do przechowywania w lodówce, zawierająca informacje niezbędne do udzielenia pomocy medycznej osobie starszej, samotnej. W wyniku współdziałania z Caritas Diecezji Drohiczyńskiej z okazji Dnia Dziecka do dzieci trafiło 10 „Pudełek szczęścia” ufundowanych przez Fundację Biedronki. W styczniu pracownicy GOPS wzięli udział w zbiórce pieniędzy dla chorej dziewczynki. W grudniu została przeprowadzona III Edycja akcji „Świąteczna paczka z gminą Sarnaki i przyjaciółmi”. Wójt gminy Sarnaki Grzegorz Arasymowicz, kierownik GOPS Agnieszka Bartoszek, przewodnicząca i radni gminy Sarnaki oraz Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza z Sarnak przeprowadzili zbiórkę rzeczy do paczek świątecznych dla dzieci i seniorów. Akcję wsparły Caritas Diecezji Drohiczyńskiej oraz Bank Żywności. Paczki przekazano 43 osobom.



W 2023 r. w **Dziennym Domu „Senior+” w Hołowczycach** przebywało 19 uczestników, na koniec grudnia zostało 16 seniorów. Poza usługami opiekuńczymi, Dom zapewniał seniorom zajęcia manualne, muzyczne, komputerowe, rehabilitacyjne z terapeutą zajęciowym. Organizowane były wyjazdy do kina, wycieczka do Drohiczyzna.

Ponadto odbywały się:

- imieniny uczestników Dziennego Domu Senior + w Nowych Hołowczycach,
- dwa spotkania z dietetykiem z Banku Żywności w Siedlcach,
- cykl 5 warsztatów kulinarnych w ramach Projektu KGW w Nowych Hołowczycach DD Senior+ w których uczestniczyli Seniorzy z całej gminy Sarnaki,
- warsztaty z fitoterapii w ramach współpracy z Fundacją Słoneczna Strona Ulicy, w których uczestniczyli Seniorzy z całej gminy Sarnaki,
- warsztaty florystyczne w ramach Projektu KGW w Nowych Hołowczycach DD Senior+,
- różnego rodzaju warsztaty w ramach współpracy z Fundacją Pozytyw,

- pogadanki profilaktyczne przeprowadzane przez funkcjonariuszy Policji, przedstawicieli ZUS,
- spotkanie integracyjne z uczestnikami Klubów Seniora w Olszance i Starych Łepkach,
- spotkanie międzypokoleniowe z dziećmi i wychowawcami z Przedszkola Samorządowego w Sarnakach – inscenizacja z okazji 11 listopada,
- spotkanie z okazji Dnia Seniora oraz spotkanie świąteczne w ramach współpracy z Fundacją Słoneczna Strona Ulicy, w których uczestniczyli Seniorzy z całej gminy Sarnaki,
- całoroczna współpraca Dziennego Domu Senior + z Przedszkolem Samorządowym w Sarnakach.



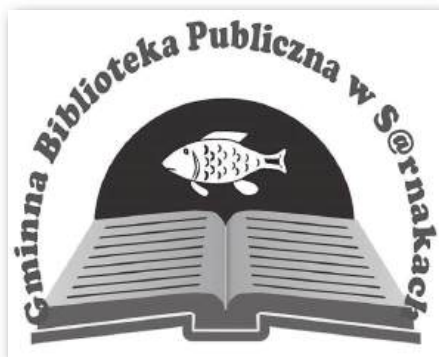
W 2023 r. Środowiskowy Dom Samopomocy w Nowych Litewnikach kierowany przez Sylwestra Siennickiego objął wsparciem 50 osób niepełnosprawnych z terenu gmin: Sarnaki, Łosice, Platerów, Olszanka, Stara Kornica, Huszlew, Przesmyki oraz Korczew. ŚDS w Nowych Litewnikach jest wyodrębnioną jednostką organizacyjną Gminy Sarnaki, zorganizowaną w celu wykonywania zadań z zakresu administracji rządowej określonych w ustawie o pomocy społecznej i ustawie o ochronie zdrowia psychicznego. Dom jest placówką pobytu dziennego, przeznaczoną dla osób dorosłych z niepełnosprawnością intelektualną, przewlekle psychicznie chorych oraz osób z niepełnosprawnościami sprzężonymi, które nie wymagają leczenia szpitalnego. Ośrodek wsparcia dziennego posiada 50 statutowych miejsc dziennego pobytu dla osób, które w wyniku upośledzenia niektórych funkcji organizmu lub zdolności adaptacyjnych wymagają pomocy w przygotowaniu do życia w środowisku rodzinnym i społecznym, w szczególności w celu zwiększenia zaradności i samodzielności życiowej, a także integracji społecznej. Od 2021 roku prowadzone są rozmowy odnośnie możliwości utworzenia ośrodka całodobowego wsparcia w postaci Centrum Opiekuńczo Mieszkalnego. Powstała

dokumentacja projektowa, a wszystkie gminy z terenu powiatu łosickiego wspólnie podjęły decyzję o sfinansowaniu inwestycji. Nadal w planach na przyszłość jest utworzenie Zakładu Aktywności Zawodowej, w którym osoby z niepełnosprawnościami mogłyby pracować i świadczyć usługi cateringowe na rzecz COM i ŚDS.



W 2023 r. **Gminny Ośrodek Kultury w Sarnakach**, którego dyrektorem jest Magdalena Rudnik, w ramach realizacji swoich celów statutowych dotyczących promocji i upowszechniania kultury oraz organizacji imprez kulturalnych na rzecz społeczeństwa Gminy Sarnaki zorganizował lub współorganizował 18 wydarzeń, w tym 6 plenerowych, w których wzięło udział łącznie ok. 8000 osób. Najważniejsze

z nich opisane zostały w kalendarium. W 2023 roku 122 osoby należały do zespołów artystycznych, które działały w GOK: taneczny dzieci (3 gr. wiekowe), Międzypokoleniowy Zespół Mandolinowy, Zespół Śpiewaczy Aura, Kabaret Łzy Sołtysa, Zespół Ludowy Dorosłych, Zespół Ludowy Dziecięcy. Prowadzone były stałe sekcje artystyczne: plastyczne dla dzieci (4 grupy), fitnessowo-taneczne dla kobiet, zajęcia „Zdrowy kręgosłup”, taneczne zajęcia w przedszkolu, nauka gry na instrumentach (keyboard, mandolina, gitara, ukulele), zajęcia rękodzielnicze w Domu Senior+ w Hołowczycach. Do tych kół zainteresowań należało ok. 150 osób. Najważniejszym wydarzeniem 2023 roku było otwarcie zmodernizowanej siedziby GOK. Po 37 latach działalności, GOK dysponuje godnymi warunkami pracy oraz pierwszą w swojej historii salą widowiskową na 100 osób.



W 2023 r. **Gminna Biblioteka Publiczna w Sarnakach**, której dyrektorem jest Violetta Zawadka, nadal pełniła funkcję biblioteki powiatowej dla bibliotek publicznych powiatu łosickiego. Na mocy porozumienia pomiędzy Zarządem Powiatu Łosickiego, a wójtem Gminy Sarnaki ma realizować zadania powiatowe przez kolejnych 5 lat. Poza

stricto biblioteczną działalnością upowszechnieniową – skierowaną do czytelników i użytkowników – biblioteka kontynuowała współpracę z sarnackim GOK-iem, będąc partnerem lub współorganizatorem kilku wydarzeń skierowanych do szerszego kręgu odbiorców. Działalność kulturalno-oświatowa to m.in.: okolicznościowe wystawki książek, promocja działalności biblioteki w mediach społecznościowych, w tym konkursy czytelnicze i inne (walentynki, Światowy Dzień Kota, Dzień Kobiet), zajęcia dla przedszkolaków, pomoc przy organizacji wydarzenia Orszak Trzech Króli w Gminie Sarnaki, współorganizacja wydarzeń: eliminacji gminnych XXXIX Konkursu Recytatorskiego im. Kornela Makuszyńskiego oraz uczestnictwo w jury konkursu w Platerowie, współorganizacja wydarzenia „Gmina Sarnaki się bawi” oraz eliminacji powiatowych „Bitwy Regionów”, pomoc w organizacji „Gaduchy” w Sarnakach i Serpelicach, współorganizacja Dożynek Gminno-Parafialnych, Narodowego Czytania „Nad Niemnem”, Biesiady Pieśni Patriotycznej. Biblioteka wydała 6 tom Rocznika Ziemi Sarnackiej. Zorganizowano, wspólnie ze Szkołą Podstawową w Sarnakach, konferencję naukową „Nasza Niezapomniana” promującą Rocznik. Wcześniej w bibliotece odbywały się regularnie spotkania komitetu redakcyjnego. W bibliotece funkcjonował punkt informacji turystycznej, w którym dostępne były materiały dostarczane przez Lokalną Organizację Turystyczną LOT nad Bugiem. Dwie bibliotekarki uczestniczyły w dwudniowym szkoleniu wyjazdowym dla pracowników PIT, więc dysponowały także wiedzą praktyczną w tym zakresie. W sarnackiej bibliotece można było skorzystać e-usług (nieodpłatnie) oraz

usług reprograficznych (odpłatnie). Z dotacji organizatora zakupiono i opracowano 249 książek, z dotacji ministerialnej – 139 książek. Do księgozbiorów GBP w Sarnakach i filii bibliotecznej w Serpelicach wprowadzono też łącznie 391 darów książkowych oraz 13 egzemplarzy Rocznika Ziemi Sarnackiej T 6/2023. Dzięki operacji pn. „Modernizacja wiejskiego Domu Kultury w Serpelicach oraz zakup wyposażenia”, współfinansowanej z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020, której beneficjentem była gmina Sarnaki, wyremontowano lokal, który zajmuje filia biblioteczna w Serpelicach oraz zakupiono 3 komputery i laptop z oprogramowaniem, sprzęt muzyczny: głośnik i mikrofony oraz stoły świetlicowe.

Opracowanie na podstawie informacji uzyskanych
od osób związanych z funkcjonowaniem instytucji
na terenie Gminy Sarnaki
oraz informacji dostępnych w Internecie i prasie.

Redakcja



Łączy nas
GMINA SARNAKI



KONTAKT:

Gmina Sarnaki

ul. Berka Joselewicza 3

08-220 Sarnaki

tel. 83 359 91 98

fax. 83 888 89 19

gmina@sarnaki.pl



Gmina Sarnaki

<http://sarnaki.pl>



Lasy Państwowe
DLA LASU, DLA LUDZI



Nadleśnictwo Sarnaki Zapraszamy

KONTAKT:

Nadleśnictwo Sarnaki

ul. 3 Maja 6/4
08-220 Sarnaki
tel. 83 359 91 51
fax 83 359 92 46
sarnaki@lublin.lasy.gov.pl



Nadleśnictwo Sarnaki



<http://www.sarnaki.lublin.lasy.gov.pl>

TARTAK SARNAKI

SARNAKI, tel. 503 111 848, e-mail: wbwbwb@orange.pl

wieżba dachowa, tarcica, calówka, kantówka,
łaty, płyta OSB, szalówka, podbitka,
podłógówka, deska tarasowa



PHU "KORPOL"

Mieczysław Korowajczuk
Chybów 68A, 08-220 Sarnaki
Magazyn ul. Kolejowa 48

email:

korowajczuk@wp.pl

*tel./fax: 83 3599574,
504 055 353*

OFERUJEMY:

- MATERIAŁY BUDOWLANE
- MATERIAŁY WYKOŃCZENIOWE
- STAL
- NAWOZY
- ŚRODKI OCHRONY ROŚLIN
- WĘGIEL
- PASZE
- TRANSPORT, HDS, WYWROTKA
- ODŚNIEŻANIE
- WAŻENIE DO 60T
- PROWADZIMY SKUP OWOCÓW



Sarnaki ul. Kolejowa 15



Gospodarstwo Sadownicze
Alina Paluch i córka



W 2024 roku zapraszamy na:

- śniadania na trawie (pierwsza niedziela wakacyjnych miesięcy)
- warsztaty kulinarne dla dorosłych i dzieci
- spotkania przy piecu
- warsztaty tematyczne (wielokulturowość Podlasia, uważność, ogrodnictwo permakulturowe)

informacje i bilety na wydarzenia: zakamarek-klimczyce.pl

tel. 603 105 699 / 603 085 374

Rada naukowa:

1. Witold Bobryk – Instytut Badań nad Dziedzictwem Kulturowym Europy
2. Andrzej Buczyło – Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk
3. Małgorzata Burta – Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
4. Roman Drozd – Akademia Pomorska w Słupsku
5. Oleh Duch – Lwowski Uniwersytet Narodowy im. Iwana Franki
6. Bp Antoni Pacyfik Dydycz – Drohiczyn
7. Tomasz Kempa – Uniwersytet Mikołaja Kopernika
8. Robert Kozyński – Katolicki Uniwersytet Lubelski
9. Paweł Krokosz – Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
10. Jerzy Kuzicki – Uniwersytet Rzeszowski
11. Marzena Liedke – Uniwersytet w Białymstoku
12. Beata Lorens – Uniwersytet Rzeszowski
13. Janusz Mieczkowski – Uniwersytet Szczeciński
14. Tomasz Nowak – Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach
15. Tomasz Osiński – Instytut Pamięci Narodowej oddział w Lublinie
16. Rita Trimonienė – Uniwersytet Szawelski
17. Leonid Tymoszenko – Państwowy Uniwersytet Pedagogiczny w Drohobyczu
18. Marcin Urynowicz – Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie
19. Wojciech Walczak – Uniwersytet w Białymstoku
20. Roman Wysocki – Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

Recenzenci tomu 7/2024:

1. dr hab. Adam Bobryk prof. UPH
2. dr Rafał Dmowski UPH

